

UNIWERSYTET WARMIŃSKO-MAZURSKI W OLSZTYNIE
UNIVERSITY OF WARMIA AND MAZURY IN OLSZTYN

Prace
Językoznawcze
X

2008



WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO
OLSZTYN 2008

Rada Programowa

ZOFIA ABRAMOWICZ (Białystok), ALEKSANDRA BELCHNEROWSKA (Szczecin),
MARIA BIOLIK (Olsztyn), EDWARD BREZA (Gdańsk), ADAM DOBACZEWSKI
(Toruń), JERZY DUMA (Olsztyn), SŁAWOMIR GALA (Łódź), ROBERT MRÓZEK
(Cieszyn), MARIUSZ RUTKOWSKI (Olsztyn), EWA RZETELSKA-FELESZKO (Warsza-
wa), ZYGMUNT SALONI (Olsztyn), WANDA SZUŁOWSKA (Olsztyn), MARIA WOJTAK
(Lublin), EWA WOLNICZ-PAWŁOWSKA (Warszawa)

Recenzent tomu

EWA WOLNICZ-PAWŁOWSKA

Redaktor tomu

MARIA BIOLIK
IWONA KOSEK

Sekretarz Redakcji

IZA MATUSIAK

Projekt okładki

BARBARA LIS-ROMAŃCZUKOWA

Redakcja wydawnicza

BARBARA STOLARCZYK

ADRES REDAKCJI

UWM w Olsztynie

Instytut Filologii Polskiej

ul. Kurta Obiży 1, 10-725 Olsztyn

tel. (0-89) 527-63-13

e-mail: filpol.human@uwm.edu.pl

ISSN 1509-5304

© Copyright by Wydawnictwo UWM • Olsztyn 2008

Wydawnictwo UWM

Olsztyn 2008

Nakład: 140

Ark. wyd. 17,2; ark. druk. 18,4

Druk: Zakład Poligraficzny UWM, zam. nr 771

Spis treści

Artykuły

Maria Biolik: Imiona poddanych klasztoru wigierskiego z 1745 roku	5
Joanna Chłosta-Zielonka: O pisarstwie gawędowym Maryny Okęckiej-Bromkowej	25
Anna Dargiewicz: „Jednakowość znaczeń czy nie?” – jako problem przy szkoleniu umiejętności w ramach translatoryki	37
Izabela Ejsmunt: Semantyka barw wyrażana przez struktury morfologiczne czasownika w gwarach południowomazowieckich	49
Leokadia Hull: Metaforyka „późnej poezji” przełomu XX i XXI wieku	57
Irena Jaros: O tzw. formalnych deminutywach wśród ludowych nazw środków czynności	71
Aleksander Kiklewicz: Aspekt interakcyjny wyrażen idiomatycznych: nacechowanie genderowe frazeologizmów w komunikacji językowej	79
Alicja Kołakowska: Historia pewnego kwitariusza	105
Iwona Kosek: <i>Słoma w butach</i>	115
Ewa Kujawska-Lis: Ekwiwalencja przekładu wyrażen opisujących chód w opowiadaniu G. K. Chestertona <i>The Queer Feet</i>	123
Paulina Lipka: Mówić nieprawdę, nie kłamać? O zmyślaniu. Analiza semantyczna i składniowa jednostki językowej <i>ktos zmyśla coś</i>	137
Marek Lubański: Psychoanaliza przejęzyczenia w <i>Anhellim</i> , czyli o studium Stefana Baley <i>Psychoanaliza jednej pomyłki Słowackiego</i>	151
Iwona Maciejewska: Miejsce <i>Przydatku do uwag</i> Aleksandra Pawła Zatorskiego w procesie kształtowania się języka polskiej prozy powieściowej	159
Iza Matusiak: Sposoby adaptacji polskich nazwisk do niemieckiego systemu językowego (na podstawie źródeł z dawnego komornictwa jeziorańskiego z XVII–XVIII wieku)	171
Sebastian Przybyszewski: Semantyczna i syntaktyczna analiza leksemu <i>aluzja</i>	187
Jakub Skowron: Hipertekstualny wzorzec zapowiedzi dziennikarskiej w <i>newsmedialnym</i> otoczeniu Internetu	201
Marta Wilczewska: Kognitywna metafora drogi w wybranych tekstach muzycznych zespołu „Armia”	219
Katarzyna Zawilska: O <i>boleniu żołądka</i> , <i>kwartanie</i> i innych <i>srogich</i> chorobach w listach Jadwigi Rafałowiczówny do Elżbiety Sieniawskiej	233

Tłumaczenia

Noam Chomsky: Trzy elementy projektujące język (tłumaczenie Robert Boroch) 241

Recenzje, omówienia, archiwalia, sprawozdania

- Elżbieta Awramiuk: *Lingwistyczne podstawy początkowej nauki czytania i pisania po polsku*. Wydawnictwo Trans Humana. Białystok 2006 (*Renata Makarewicz*) 275
- Robert Mrózek: *Słownik motywacyjny antroponimów przezwiskowych socjolektu młodzieżowego*, Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk. Kraków 2007 (*Maria Biolik*) 278
- Zygmunt Saloni, Włodzimierz Gruszczyński, Marcin Woliński, Robert Wołosz: *Słownik gramatyczny języka polskiego. Postawy teoretyczne. Instrukcja użytkownika*. Wiedza Powszechna. Warszawa 2008; Zygmunt Saloni, Włodzimierz Gruszczyński, Marcin Woliński, Robert Wołosz: *Słownik gramatyczny języka polskiego* [CD-ROM]. Wiedza Powszechna. Warszawa 2008 (*Sebastian Przybyszewski*) .. 281
- Sprawozdanie z interdyscyplinarnej konferencji międzynarodowej *Preservation of Lithuania Minor's Cultural Heritage and Strengthening of Regional Identity (Ochrona dziedzictwa kulturowego mniejszości litewskiej i wzmacnianie tożsamości regionalnej)*, Kłajpeda 12 marca 2008 r. (*Sebastian Przybyszewski*) 291

ARTYKUŁY

Maria Biolik
Olsztyn

Imiona poddanych klasztoru wigierskiego z 1745 roku**Names of Wigierski convent subjects from 1745**

The article relates to names used in 1745 in the villages of the present-day Suwalszczyzna.

Słowa kluczowe: onomastyka, antroponimia, imię

Key words: onomastics, anthroponymy, given name

Imiona będące przedmiotem analizy pochodzą z dokumentu rękopiśmiennego zatytułowanego: *Inwentarz Ogolny Dobr Funduszowych Klasztoru Wygierskiego Xięży Kamaldulow, przez Generalną Kommissyą J.K.Mci y Rzeczypospolitej sporządzony. Roku 1745*¹. Dokument należy do stylu kancelaryjnego (urzędowego), obejmuje 27 numerowanych stron. Tekst napisany starannie w języku polskim został umieszczony w prostokątnych ramkach. Na ostatniej stronie znajduje się pieczęć i podpis urzędnika królewskiego oraz nazwy godności urzędniczych²: Podczaszy Grodzieyski, Starosta Łozdzieyski, Komisarz J.K.M[ości] y Rzeczy Pospolitey. Zgodnie ze specyfikacją przedstawioną w dokumencie do klasztoru należały miejscowości, w których „Ludzie mieszkaią na Powinnosci ad libitum Konwentu tego”³ oraz inni poddani użytkujący grunty będące własnością

¹ Dokument został zamieszczony w książce K. O. Falk: *Wody wigierskie i huciańskie. Studium toponomastyczne. II: Źródła rękopiśmienne*. Wykonano w zakładach drukarskich Hakana Ohlessona w Lundzie, 1941 r. Dokument zamieszczono jako siódmy, pod nazwą: *Poddaństwo Wygierskie* (1745). W dalszej części analizy w nawiasie podaję strony dokumentu.

² A. Zajda: *Nazwy urzędników staropolskich (do roku 1600)*, Kraków 1970 wymienia urząd podczaszego ziemskiego, w tym wypadku urząd był związany z Grodnem, urząd starosty z dawnym miasteczkiem Łozdzieje na Suwalszczyźnie (SG V 763), komisarz zaś to „urzędnik czasowy wysyłany w określonej misji i mający specjalne pełnomocnictwa” (Zajda, s. 40).

³ Są to takie miejscowości, jak: Wioska Żywa Woda, Wioska Biała Woda, Miasteczko Suwałki Małdeburskie, Krzywulka, Wioska Kukowo, Wioska Okuniowiec, Wioska Płociczno, Wioska Leszcze, Wioska Leszczoiska, Piertÿ, Samle ý koło Tartaku Mieszkaiący, Ruda Gabryńch, Ruda

Klasztoru⁴. W dokumencie zostali wymienieni mieszkańcy dóbr klasztornych zobowiązani do świadczenia różnych powinności na rzecz klasztoru. Pisarz w odniesieniu do poszczególnych wsi⁵ podaje tzw. osiadłość poddanych, wymienia imiona i nazwiska mężczyzn „osiadłych” wraz z rodzinami na wólkach klasztornych. Ważne było dokładne i jednoznaczne określenie użytkownika ziemi, umożliwiające jego identyfikację. Każdorazowo wymieniano nazwę miejscowości i podawano jej status prawny, używając określeń: folwark, wieś czynszowa, osada ogrodników, dwór oraz liczbę przynależnych wółek, np. Folwark Sumowo Włok 12, Wioska Łopuchowo Czyszowa Włok 6 (s. 2), w niektórych wypadkach podano także informacje dotyczące stanu wykorzystania ziemi i jej jakości: Wioska Zelwa Czyszowa Włok 11. W Gruntach piaszczystych y Borem zarosłych, do ktorey Zelwy według Przywileiu należą Włoki Cztery Liszkowskie nazwanych y Dekretami Kommissye Generalnych przysądzonych (s. 3–4), Wioska Daniłowce Czyszowa Włok 12 w Gruntach Zarosłych (s. 3). Dalej następuje tzw. osiadłość poddanych. Pisarz wymienia imiona i nazwiska osób zobowiązanych do świadczeń pieniężnych, pańszczyźnianych i danin w naturze. Przykładowo we wsi Zelwa ową osiadłość tworzą: *Paweł Namiećkiewicz, Jędrzey Miszkiel, Jerzy Miszkiel, Matheusz Polewicz, Maciey Milewski, Szymon Polewicz, Jakub Namiećkiewicz, Maciey Namiećkiewicz, Jerzy Namiećkiewicz, Tomasz Namiećkiewicz, Maciey Miszkiel, Jakub Miszkiel i Paweł Juszkiewicz*. Dalej w dokumencie została opisana: „Powinnosc według Prawa tey Wsi od Klasztoru Danego. Czynszu z Włoki po Złott 50 na Rok. A ze Grunta piaszczyste, teraz tylko płacą po Złott 30. Podwoda jedna parą koni do Krolewca z Włoki, Morgi i Łąki do tey Wsi należące w puszczy do dispozycyi Dworney. Camry y Pręty według zwyczaiu do Klasztoru co Rok wywozić powinni. Te Wsi od Puszczy JK.MCi Lesnictwa Przelomskiego, Kwatery Pomorskiej odgraniczone,

Płyt, Ruda Zubruwka nowa. „Za prawami Klasztoru Wýgerskiego” mieszkają także Rybacj we wsiach: Brýzgle, Białe, Słupie oraz ludzie we wsiach zwanych *Nowe Kultury*. Są to: Wioska Osinki, Wioska Potasznia, Wioska Brodý, Wioska Ossowa, Wioska Prudzisko, Wioska Dubowa, Wioska Krzýwe, Wioska Sobolewo, Wioska Krasne, Wioska Reminkinie (s. 1).

⁴ W 1667 r. Jan Kazimierz królewskim przywilejem ofiarował wyspę Wigry zakonowi kamedułów. Eksploatacja puszczy przynosiła kamedułom wielkie dochody, co uczyniło klasztor najbogatszym w Polsce. W 1710 r. August II część dóbr kamedulskich włączył z powrotem do królewskich. W rękach kamedułów wigierskich w XVIII w. znajdowało się miasto Suwałki, 11 folwarków, 56 wsi, kilkanaście dużych jezior, 60 łąk kośnych, 6 młynów, 404 barcie oraz liczne gorzelnie, browary, smolarnie, popielarnie. W 1796 r. władze pruskie skonfiskowały majątek kamedułów wigierskich.

⁵ Wsie i folwarki przynależne do klasztoru wigierskiego to: Folwark Sumowo, Wioska Łopuchowo, Wioska Daniłowce, Wioska Białowiersnie, Wioska Zelwa, Folwark Wolka z Ogrodnikami, Rudniki, Kamionka, Malinowka, Zušno, Choćki, Rebelinszczyzna, Lebedzin, Wykowszczyzna alias Lebedziowo, Babince, część wsi Obuchowo (W tey Wsi teraz jest Folwark. Poddanych alias Ogrodnikow pod OO. Kamaldulami mieszkaiących zastalismý Czterech), Zýdomla, Zawadzice, Sowołowska, Wioska Proleyki, Rakowice, Szkieblowo, Rudawka, Rýnkowce, ý Wolka, Zabickie, Staróznice z Lichosielcami.

to jest Morgi pod Puszcza łążące iako wyzey, mianowicie Sumowo, Łopuchowo, Daniłowce, Białowiersnie y Zelwa z Włokami Liszkowskiemi”.

Pomimo starannego pisma urzędnika, ustalenie prawidłowej formy imion, a zwłaszcza nazwisk, było w niektórych wypadkach trudne. Dotyczyły to przede wszystkim onimów zaczynających się na *J* i *S*, które pisarz oznaczał podobnymi literami, np. *Juszkiewicz* / *Suszkiewicz*, *Sanicki* / *Janicki*. Trudności sprawiało też odróżnienie wielkiej litery *H* od liter *Il* np. *Hilikowicz* / *Ilikowicz* oraz w niektórych wypadkach, gdy pismo było mniej staranne, liter: *e o*. Litera *y* służyła do oznaczania *j*: np. *Mikołajy*, *Maciey*, *Bartłomiey* i *y* np. *Wysocki*, *Jerzy*, *Szymon*, *Ładyszkiewicz*. Znaki diakrytyczne nad *y* oraz *s*, *z*, *c* bardzo często pomijano, literę *j* oznaczano przez *i*, np: *iest*. Połączenie głosek *ks* zapisywano literą *x*, np. *Alexi*, *Maxim*. Pisarz przy każdej wsi, podając dane identyfikacyjne użytkownika gruntu, na pierwszym miejscu umieszczał imię, po nim nazwisko, np.: *Jan Juszkiewicz*. W kilku wypadkach dodano dodatkowe określenia np.: *Franciszek Daniłowicz drugi*, *Łukasz Koziół drugi*, *Chwedor y Anton bliźniakowie Wieś Sowolewska* (s. 17).

Poddani klasztoru wymieniani w dokumencie mają najczęściej podane pełne imiona i nazwiska. Zdarza się jednak, że imię zostało pominięte, a identyfikacji służy samo nazwisko, np. *Żukowski* w wiosce Łopuchowo (s. 2), *Maximiec* we wsi Wolka (s. 23). Są też przypadki pominięcia nazwisk, np.: *Kazimierz* we wsi Wolka (s. 23). W jednym wypadku we wsi Sowolewska (s. 17) pominięto nazwisko, a imię podano w dopełniaczu: *Hryhosia*⁶. Zdarza się również, że identyfikacji służą nazwy opatrzone określeniami ukazującymi powiązania rodzinne, np.: *Jozef Pasierzb Szymka*, *Ławryn Siemieniako Syn Kostuszow* lub w wypadku, gdy więcej osób zobowiązanych jest do odpowiedzialności za użytkowane dobra, wymieniane są imiona braci, np: *Marko y Jasko Derbiszowie*, nazwisko i dodatkowe określenia, np: *Rabszczyńscy Bracia przy Matce*. W kilku wypadkach odpowiedzialność za użytkowane dobra spoczywała na wdowach. Ich identyfikacji służyły zapisy typu: *Łabeyszczyzna Wdowa*, *Pakowlowa Wdowa*, *Wasilowa Chowkowa Wdowa*, *Jakubowa Kozłowa Wdowa*, *Julechowa Wdowa*. Przy określeniach wdów formę żeńską od męskiej tworzą sufiksami *-ina*, *-owa*, w jednym przypadku nazwisko *Nowicki* w formie żeńskiej: *Nowicka* z końcówką *-a*, opatrzone określeniem dodatkowym: *Nowicka Wdowa z Synami*.

Łącznie w dokumencie podano dane osobowe 536 osób, w tym imiona 530 osób. Dwa zapisy zostały zamazane i nie udało się ich odczytać.

⁶ W dokumencie wskazano, kto jest użytkownikiem klasztornej ziemi, forma *Hryhosia* powstała w wyniku elipsy miary powierzchni: *włoka*. Termin *włoka* był w XVIII w. w szerokim użyciu na Mazowszu i wschodnich terenach Rzeczypospolitej. Mikrotoponimy służące do określania włości zostały omówione w pracy *Funkcja identyfikacyjna nazw własnych w dobrach kamedułów wigierskich na Suwalszczyźnie* (w druku).

Słownik imion

W słowniku hasła ułożono alfabetycznie. Postaci hasłowe imion podano w formach zapisanych w dokumencie, artykuł hasłowy rozpoczyna forma imienia najczęściej używana na tym terenie, po niej podano inne odmiany lokalne w kolejności zależnej od częstości użycia. W jednym artykule hasłowym zgromadzono wszystkie warianty fonetyczne i graficzne oraz formy słotwórcze imion polskich i wschodniosłowiańskich, podano też frekwencję użyć poszczególnych form⁷. W artykule hasłowym zamieszczono poświadczenie imienia wraz z drugim określeniem⁸, nazwę wsi w formie zapisanej w dokumencie i w nawiasie numer strony. Warianty fonetyczne imion umieszczono w jednym hasle, ale wszystkie odmienne formy słotwórcze opatrzone odsyłaczem. Przy każdej nazwie osobowej podano uwagi i wyjaśnienia form imiennych oraz odsyłacze do literatury.

Adam 4: Adam Dacko, Zušno (7); Adam Hrechorowicz, Zawadzice (15); Adam Kuryszka, Sowolewska (16); Adam Omielanow, Sowolewska (17) – imię chrz. *Adam* (Malec 1994, s. 177).

Aleksiey 6, Oles 4, Alexi 1, Olexiey 1: Aleksiey Bizur, Zýdomla (14); Aleksiey Býrda, Zýdomla (13); Alexsiey Nowik, Zýdomla (13); Alexi Zabicki, Łopuchowo (2); Alexiey Baýdziuk, Sowolewska (16); Alexiey drugi Baýdziuk, Sowolewska (16); Alexiey Hanczar, Szkiebłowo (22), Oles Borys, Zawadzice (14); Oles Chortowski, Zýdomla (13); Oles Maniuta, Zawadzice (14); Oles Patrýmól, Zawadzice (15); Olexiey Rusinczyk; Zabickie (24) – imię chrz. *Aleksy* (Malec 1994, s. 181), tylko raz zapisane jako: *Alexi* (= Aleksy), częściej było używane w formie wsł. *Aleksiej* jak Timofiej, zakończone na *-ej*, z wsł. wymianą *-ij>-ej*. M. Malec nie notuje w dobie stpol. formy *Aleksiej* (Malec 1994, s. 72). Nagłosowe *A-* zastąpiono przez *O-*, por. formę *Oleksiej*, *Oleś*. Używano polskiej formy zdrobniającej *Oles* (= Oleś), z suf. *-eś*, por. *Ol-ek*, *Ol-ech*, której podstawą teoretycznie mogło być imię Aleksander, ale imię to w tym dokumencie nie było notowane.

Alexi zob. Aleksiey

Andruk zob. Andrzej

Andrus zob. Andrzej

Andrzej 20, Jędrzey 9, Andruk 1, Andrus 2: Andruk Hawrylik, Rakowice (20); Andrus Supronik, Rakowice (20); Andrus Szwiec, Szkiebłowo (22); Andrzej

⁷ Szczegółowe omówienie częstości użycia poszczególnych imion męskich w dobrach kamedułów wigierskich będzie przedmiotem innego artykułu.

⁸ Nazwiska i tzw drugie określenia dodatkowe mieszkańców dóbr kamedułów wigierskich w XVII i XVIII w. będą omówione w innej pracy.

Przełomieć, Białowiersnie (3); Andrzej Harasimik, Rakowice (20); Andrzej Bie-
nic, Malinówka (7); Andrzej Bonda, Sowolewska (16); Andrzej Cereszko, So-
wolewska (16); Andrzej Czerewacz, Sowolewska (16); Andrzej Czyl, Rynkow-
ce (23); Andrzej Dzienisik, Szkiebłowo (22); Andrzej Gałęda, Proleyki (18);
Andrzej Haraburda, Proleyki (18); Andrzej Koszczyk, Sowolewska (16); An-
drzej Kozioł, Sowolewska (16); Andrzej Krawiec, Wolka (23); Andrzej Ma-
cwiejczyk, Rakowice (20); Andrzej Oleszczyk, Proleyki (17); Andrzej Pukało,
Zydomla (13); Andrzej Siwec, Zawadzice (14); Andrzej Szananaŷko, Zydomla
(13); Andrzej Taranko, Zawadzice (14); Andrzej Zygmunt, Zawadzice (14);
Jędrzej Gutowski, Kamionka (6); Jędrzej Borkowski, Zušno (7); Jędrzej Ła-
dyszkiewicz, Folwark Wolka z Ogrodnikami (4); Jędrzej Miszkiel, Zelwa (4);
Jędrzej Rzadkiewicz, Choćki (8); Jędrzej Topolski, Kamionka (6); Jędrzej Wo-
ronka, Babince (9); Jędrzej Zakrzewski, Kamionka (6); Jędrzej Zukowski,
Choćki (8) – imię chrz. Andrzej, łac. Andreas, używane w stpol. jako: Andrach,
Andrasz, Andrek, Andro itd. oraz Jędrzech, Jędrzych, Jędrzyca, Jędrzyl itd. (Ma-
lec 1994, s. 184–185). Imię zapisano w formie Andruk z suf. *-uk* i Andrus z suf.
-us od podstawy Andro. Forma Jędrzej powszechna w języku polskim zawiera
w nagłosie protetyczne *J* i ma wymowę nagłosowego *Jan-* > *Ję-*.

Antoni 4, Anton 1: Anton Rochaczuk, Sowolewska (17); Antoni Bartyk,
Zydomla (13); Antoni Boutralik, Wolka (23); Antoni Kuryna, Choćki (8); Anto-
ni Obodziak, Folwark Wolka z Ogrodnikami (4) – imię chrz. Antoni, łac. An-
tonius (Malec 1994, s. 186). Forma wsł. Anton, cerk. Antonij (Tichoniuk 2000,
s. 70).

Audakim 1: Audakim Kuryło Zawadzice (14) – od im. chrz. Awdacy, łac.
Audacius, św. Audaks (Malec 1994, s. 189–190), por. brus. Eudokim i imię
żeńskie Audokima (Tichoniuk 2000, s. 85).

Bartłomiej 3, Bołtruk 1: Bartłomiej Gurski, Rudniki (5); Bartłomiej
Hanc, Zušno (7); Bartłomiej Łankowski, Choćki (8) Bołtruk Siemieniak, Zawa-
dzice (14) – imię chrz. Bartłomiej (Malec 1994, s. 194). Bołtruk od Bartłomiej
z suf. *-uk*, por. w nazwisku Bałtro, Bałtroczyk, Bałtromiuk, Bałtrosz, Bałtrosze-
wicz itd. (SNWP I 151–152). W XVII w. notowano nazwisko Bałtromiejowicz
i Bałtrukiewicz od im. Bałtruk // Bołtruk od Bartłomiej przejętego jako Bałtro-
miej (NOB I 23). Na pograniczu polsko-białoruskim imię Bałtromiej i formę
Bałtruk notuje B. Tichoniuk (Tichoniuk 2000, s. 74).

Bazył, Bazyli zob. Wasil

Benedykt 1: Benedykt Czerewacz, Sowolewska (17) – imię chrz. Bene-
dykt (Malec 1994, s. 197).

Bogusław 1: Bogusław Guziuk, Proleyki (18) – stpol. imię dwuczłonowe
Bogusław.

Bołtruk zob. Bartłomiej

Chodziej 1: Chodziej [?] Czżyzowski, Zuśno (7) – z suf. *-ej*⁹ od Chodź a to od Teodot, łac. Theodotus, cerk. Fieodot, używane w formach: Chod, Chodko, Chodot, Chodź (Tichoniuk 2000, s. 137).

Chwałuk 1: Chwałuk Mikołajewicz Zawadzice (15) – od stpol. imienia dwuczłonowego typu Chwali-bog, Chwali-mir, por. stpol. Chwalech, Chwałęta, Chwałik, Chwalisz itd. (Malec 1982, s. 66), tu z suf. *-uk* od pierwszego członu *Chwał-* / *Chwał-*. Por. nazwiska Chwalko, Chwalewic, Chwalejewicz (NOB I 57).

Chwedor 17, Chwidor 1: Chwedor Korzenczuk, Żydomla (14); Chwedor ĩ Anton bliźniakowie, Sowolewska (17); Chwedor Baŷdziuk, Sowolewska (16); Chwedor Bobryk, Sowolewska (16); Chwedor Budryca, Sowolewska (17); Chwedor Bułach, Sowolewska (16); Chwedor Guray, Rakowice (20); Chwedor Harasimik, Rakowice (20); Chwedor Kalenik, Obuchowo (11); Chwedor Leżym, Sowolewska (17); Chwedor Miękacz, Żydomla (13); Chwedor Myszka, Zawadzice (14); Chwedor Omielanow, Sowolewska (17); Chwedor Sawka, Sowolewska (15); Chwedor Szananajko, Żydomla (14); Chwedor Winnik, Szkieblowo (22); Chwedor Zygmunt, Zawadzice (14); Chwidor Baniuk, Sowolewska (16) – im. chrz., w formie wsł. Chwedor (: Chwiedor, Fiedor), cerk. Fieodor (Tichoniuk 2000, s. 136). Polskim odpowiednikiem jest im. Teodor, łac. Theodorus (Malec 1994, s. 330).

Cimoch 5: Cimoch Oleszczyk, Proleyki (18); Cimoch Czerewacz, Sowolewska (16); Cimoch Multan, Sowolewska (15); Cimoch Niechwiedko, Żydomla (14); Cimoch Zabicki, Zabickie (24) – im. chrz., por. brus. Cimoch, Cimosz, Cimafej, Cimochwiej, Timofiej (Biryła I 160). Jest to adaptacja im. Tymoteusz, łac. Timotheus, cerk. Timofiej lub im. Tymo, łac. Timon, Timo, w dobie stpol. nie notowane w formie Cimoch. (Malec 1994, s. 334, 335). Por. nazwisko Cimosz-kowa od n. os. Cimoszuk (: im. Cimosz < cerk. Timofiej) (NB 97). Na pograniczu polsko-białoruskim od imienia Tymon, łac. Timon, cerk. Timon tworzone formy hipokorystyczne Cima, Tima, od Tymoteusz formy: Cimoch, Cimosz, Cyma oraz Tymoch, Timoch i inne (Tichoniuk 2000, s. 140).

Daniel zob. Daniło

Daniło 10, Daniel 1: Daniel Druzba, Rudniki (5); Daniło Chwał, Zawadzice (15); Daniło Doroszczyk, Rakowice (20); Daniło Harasimik, Rakowice (20); Daniło Kleć, Sowolewska (15); Daniło Kouhan, Żydomla (13); Daniło Mikusko, Sowolewska (16); Daniło Pietrewicz, Sowolewska (16); Daniło Pypka, Żydomla (13); Daniło Slinko, Szkieblowo (22); Daniło Szostaczek, Rakowice (20) – im. chrz. Daniel w formie wsł. Daniło (Malec 1994, s. 206).

⁹ Sufiks *-ej* w dobie stpol. łączył się z tematem pełnym i skróconym, por. imiona nim derywowane: *Pietrzej*, *Stachej* (od Eustachy). Skrócenia *Ardej*, *Hardej* (od Ardalion), *Olefej*, *Siemiej* zapisano na Kresach południowo-wschodnich (Malec 1994, s. 119).

Dawid 1: Dawid Guziuk Szkiebłowo (22) – im. chrz. Dawid (Malec 1994, s. 207).

Dominik 1: Dominik Kaznodziejczyk Folwark Sumowo (2) – im. chrz. Dominik (Malec 1994, s. 208).

Dziemid 2: Dziemid Krzysiuk Szkiebłowo (21); Dziemid Moysa Szkiebłowo (21) – im. wsł. Dziemid, cerk. Diomid, por. nazwiska: Dziemidowicz, Dziemidyk (NOB I 86). Imię Dziemid pochodzi od imienia Diomedes, wsł. Diemid, na terenach polsko-białoruskiego pogranicza występowało w formach: Demid, Diemid, Djomid i Dziemid (Tichoniuk 200, s. 80).

Dzienis 1: Dzienis Kiecun Szkiebłowo (22) – im. wsł. Denis, Dzienis, cerk. Dionisij, im. chrz. Dyjonizy (Malec 1994, s. 209). Imię Dionizy, łac. Dionysius na pograniczu polsko-białoruskim występowało jako: Denis, Denisko, Deonizy, Desko, Desz, Dzienis, Dzenis itd. (Tichoniuk 2000, s. 80).

Eliasz 3: Eliasz Harasimik, Rakowice (20); Eliasz Moszczijk, Szkiebłowo (21); Eliasz Nowik, Obuchowo (11) – im. chrz. Elijasz, łac. Elias (Malec 1994, s. 211). Por. nazwisko Eliasik (NOB I 88).

Filip 2: Filip Kozarjyn, Sowolewska (17); Filip Rusiecki, Zušno (7) – im. chrz. Filip (Malec 1994, s. 216).

Franciszek 12: Franciszek Baran, Choćki (8); Franciszek Chorjyk, Sowolewska (16); Franciszek Danielowicz, Zušno (7); Franciszek Danilowicz drugi, Zušno (7); Franciszek Gierjycz [?], Zušno (7); Franciszek Gurski, Rudniki (5); Franciszek Jaglinski, Choćki (7); Franciszek Kaczanowski, Malinowka (6); Franciszek Kurowski, Starożynce (25); Franciszek Milewski, Malinowka (7); Franciszek Popławski, Zušno (7); Franciszek Rudak, Malinowka (6) – im. chrz. Franciszek (Malec 1994, s. 218–219).

Frydrych 1: Frydrych Staniszewski, Rudniki (5) – im. chrz. Frydrych pochodzenia niemieckiego (Malec 1994, s. 219–221), dziś Fryderyk.

Gabriel zob. Gabrus lub Gabruś

Gabrus lub Gabruś 3, Hawrus 2, Gabryel 1: Gabrus Bugleda [?] Rakowice (20); Gabrus Marchaczuk, Starożynce (25); Gabruś Sznurko, Szkiebłowo (22); Gabryel Juszkiewicz, Białowiersnie (3), Hawrus Maniuk, Sowolewska (16); Hawrus Romaszko, Sowolewska (16) – im. chrz. Gabriel, łac. Gabriel, wsł. Hawryło adaptowane też w formie Gawrzyjał (Malec 1994, s. 222), forma Gabrus lub Gabruś z suf. *-us* lub *-uś*, Hawrus w formie skróconej z suf. *-us* od wsł. Hawryło. Por. nazwisko Hawra od im. Hawr, wsł. Hawryła (NOB I 109). Na pograniczu polsko-białoruskim imię było używane w formach: Habryło, Hauriło, Hawryło oraz Hacko, Hacuk, Hacuta, Hacz, Haczko, Hauryś, Hawryś itd. (Tichoniuk 2000, s. 92).

Grzegorz zob. Hryhor

Hawrus zob. Gabrus lub Gabruś

Hryhor 8, Grzegorz 5, Hryhoś 1: Grzegorz Budryca, Sowolewska (16); Grzegorz Jędrzeyko, Rudniki (5); Grzegorz Lezym, Sowolewska (17); Grzegorz Sadowski, Rudniki (5); Grzegorz Samson, Folwark Sumowo (2); Hryhor Bakiey, Rakowice (20); Hryhor Hanczar, Szkiebłowo (21); Hryhor Hanczaruk, Starożyńce (25); Hryhor Harasimik, Rakowice (20); Hryhor Harasimik, Rakowice (20); Hryhor Kozioł, Zydomla (13); Hryhor Mikłosz, Proleyki (18); Hryhor Trzeciak, Szkiebłowo (22); Hryhosia, Sowolewska (17) – im. chrz. Grzegorz, wsł. Hryhor (Malec 1994, s. 228–229). Hryhoś z suf. *-oś* od Hryhor. Forma Hryhosia w gen. sg. od Hryhoś. Cerk. Grigorij używane jako Chrehor, Chrin, Chryhor, Chryn, Gregor, Greś, Grygor, Grzes, Hrehorrij, Hricko, Hricz itd. (Tichoniuk 2000, s. 93).

Iwa zob. Jan

Iwan zob. Jan

Jacko 1: Jacko Sienko, Zydomla (14) – im. chrz. Jacko noszone przez Polaka mogło zostać utworzone hipokorystycznym suf. *-ko* od formy Jac(z) skróconej od Hiacynt z łac. Hyacinthus, por. Jaczko, Jac(z)ek (Malec 1994, s. 236, 240). Noszone przez Białorusina może być formą skróconą imienia Jakub, cerk. Iakow, por. imiona notowane na pograniczu polsko-białoruskim: Jac, Jacko, Jacuta, Jacz, Jaczko, Jaćko (Tichoniuk 200, s. 98). Nazwisko Sieńko może wskazywać na Białorusina, ale w tej formie imię ma charakter jednostkowy, zamieszczono je w osobnym haśle.

Jakim 7: Jakim Bułach, Sowolewska (17); Jakim Danilczjuk, Zawadzice (15); Jakim Hryń, Zawadzice (15); Jakim Magało, Zydomla (13); Jakim Nowicki, Zydomla (13); Jakim Rataszewicz, Sowolewska (17); Jakim Szananajko, Zydomla (14) – im. chrz. w formie wsł. Jakim, pol. Joachim, por. strus. Jakim (Malec 1994, s. 253–254).

Jakow zob. Jakub

Jakub 18, Jakob 3, Jakow 2: Jakob Chołdak, Malinówka (7); Jakob Mikuszka, Zawadzice (15); Jakob Sidor, Choćki (8); Jakow Kuczeniuk, Sowolewska (17), Jakow Trochimow, Sowolewska (17); Jakub Bułach, Sowolewska (17); Jakub Choynicki, Zydomla (13); Jakub Choynicki, Zydomla (14); Jakub Gordziuk, Zawadzice (14); Jakub Marcinowski, Kamionka (6); Jakub Michalczuk, Daniłowce (3); Jakub Milewski, Rudniki (5); Jakub Miszkiel, Wioska Zelwa (4); Jakub Namietkiewicz, Zelwa (4); Jakub Rzodkiewicz, Rudniki (5); Jakub Rymbakiewicz, Kamionka (6); Jakub Sadowski, Kamionka (6); Jakub Smolski, Szkiebłowo (22); Jakub Starzynski, Folwark Wolka z Ogrodnikami (4); Jakub Topolski, Kamionka (6); Jakub Wasilczyk, Rudawka (22); Jakub Wysocki, Zuśno; (7); Jakubowa Kozłowa Wdowa, Zydomla (13) – im. chrz. Jakub, notowane też w formie Jakob i wsł. Jakow (Malec 1994, s. 240).

Jan 32, Jasko 19, Janko 6, Iwan 9, Iwa 1, Janusz 1: Iwa Budryca, Sowolewska (17); Iwan Czerewacz, Sowolewska (17); Iwan Lyszko, Zawadzice (15); Iwan Pankiewicz, Sowolewska (17); Iwan Pietrowicz, Sowolewska (15);

Iwan Pzulp [?], Sowolewska (15); Iwan Rataszewicz, Sowolewska (17); Iwan Romaszko, Sowolewska (16); Iwan Sawka, Sowolewska (17); Iwan Szwaniuk, Szkiebłowo (22); Jan Bogut, Kamionka (6); Jan Chędoszka, Babince (9); Jan Chmielewski, Kamionka (6); Jan Czerwiński, Kamionka (6); Jan Czymbier, Zydomla (14); Jan Gorło, Rudniki (5); Jan Iwaniuta, Rudawka (22); Jan Jankowski, Rebelinszczyzna (8); Jan Juszkiewicz, Białowiersnie (3); Jan Kibitel, Malinówka (7); Jan Laskowski, Rudniki (5); Jan Łożymirski, Malinowka (6); Jan Michaluk, Kamionka (6); Jan Miecielica, Zydomla (13); Jan Modzelewski, Rudniki (5); Jan Olszewski, Rudniki (5); Jan P[dalsza część nazwiska rozmazana] Malinowka (6); Jan Pawłowski, Rudniki (5); Jan Raczkowski, Rudniki (5); Jan Sadowski, Choćki (8); Jan Sapięha, Rakowice (20); Jan Stabinski, Rynkowce (23); Jan Staniszewski, Rudniki (5); Jan Stankiewicz, Rudniki (5); Jan Topolski, Kamionka (6); Jan Woronka, Rudniki (5); Jan Wondolek, Rudniki (5); Jan Woýdak, Choćki (8); Jan Wysocki, Rudniki (5); Jan Zabelaka, Folwark Wolka z Ogrodnikami (4); Jan Zajęczkowski, Rakowice (20); Jan Zukowski, Kamionka (6); Janko Gorayczyk, Rakowice (20); Janko Guziuk, Szkiebłowo (21); Janko Kalenik, Obuchowo (11); Janko Krawczenia, Sowolewska (16); Janko Maleiewicz, Sowolewska (17); Janko Swiokła, Sowolewska (17); Janusz Werecielnik Szkiebłowo (22); Jasko Apatayko [?], Sowolewska (16); Jasko Bieły, Zydomla (13); Jasko Dobryianiec, Sowolewska (16); Jasko Haponik, Rakowice (20); Jasko Hryń, Zawadzice (15); Jasko Jaroszýk, Sowolewska (16); Jasko Julech, Proleyki (18); Jasko Koziel, Zydomla (13); Jasko Koziół, Sowolewska (16); Jasko Koziół, Zydomla (13); Jasko Makarewicz, Zawadzice (14); Jasko Mazur, Szkiebłowo (21); Jasko Orzoł, Zawadzice (14); Jasko Owienko, [?] Sowolewska (16); Jasko Pokornik, Zawadzice (14); Jasko Połowko, Zawadzice (14); Jasko Pýpka, Sowolewska (16); Jasko Słoninka, Starożyńce (25); Marko y Jasko Derbiszowie, Sowolewska (17) – im. chrz. Jan, wsł. Iwan, skrócone Iwa, Iwo, Wan itd. (Malec 1994, s. 239). Janko od Jan z suf. *-ko*, Janusz od Jan z suf. *-usz*, Jasko od formy Jas lub Jaś z suf. *-ko*. Formy Jasko, Jaśko, Januszko, Iwaśko, Iwaszko i inne, są często spotykane na pograniczu polsko-białoruskim (Tichoniuk 2000, s. 98–99).

Janko zob. Jan

Janusz zob. Jan

Jarmosz 2: Jarmos Hryń, Zawadzice (14); Jarmosz Hoynicki, Zawadzice (14) – Jarmos lub Jarmosz z suf. *-osz* (forma Jarmos może z mazurzeniem, wymowa *s* za *sz*) od Jarmoła, im. chrz. Jermoła, wsł. Jermoła, Hermoła, Jarmoła (Malec 1994, s. 251).

Jasko lub **Jaśko** zob. Jan

Jerzy 7, Jurko 3: Jerzý Boutralik, Wolka (23); Jerzý Lesniewski, Daniłowce (3); Jerzy Lis, Kamionka (6); Jerzý Łucznik, Daniłowce (3); Jerzý Miszkiel, Zelwa (4); Jerzy Namiećkiewicz, Zelwa (4); Jerzý Stelmach, Babince (9); Jurko Panasowicz, Osiałość w Lichosielcach (25); Jurko Rochaczuk, Sowolewska (17);

Jurko Szwiec, Rudawka (22) – im. chrz. Jerzy, łac. Georgius, notowane w stpol. w różnych formach hipokorystycznych, też w formie Jurko od Jur, a to od wsł. Jurij z suf. *-ko*.

Jędrzej zob. Andrzej

Jozef 12: Jozef Bartýk, Zýdomla (13); Jozef Blankowski, Choćki (8); Jozef Czezyk, Zýdomla (14); Jozef Hoýnicki, Zýdomla (13); Jozef Kiszka, Zýdomla (13); Jozef Krzywicki, Zabickie (24); Jozef Nowakowski, Malinówka (7); Jozef Obodziak, Folwark Wolka z Ogrodnikami (4); Jozef Pasierzb Szýmka, Rudawka (22); Jozef Połowiec, Sowolewska (17); Jozef Potroýko, Sowolewska (16); Jozef Słabysz, Zýdomla (13) – im. chrz. Jozef, dziś Józef.

Julech 1: Julechowa Wdowa, Proleyki (18) – im. chrz. skrócone, utworzone suf. *-ech* od Jul, Julian lub Juliusz. Jest to określenie kobiety – wdowy – utworzone od imienia męża, zapisane w formie żeńskiej Julechowa.

Jurko zob. Jerzy

Karp 1: Karp Kleć, Sowolewska (15) – od Polikarp. W dobie stpol. też Karp, wśród świętych: Karp, uczeń św. Pawła (Malec 1994, s. 258).

Kasper 1: Kasper Wądołowski, Rudniki (5) – imię chrz. Kasper (Malec 1994, s. 258–259).

Kazimierz 7: Kazimierz Czýmber, Zýdomla (14); Kazimierz Hutay, Sowolewska (16); Kazimierz Lipinski, Zušno (7); Kazimierz Omilian, Folwark Wolka z Ogrodnikami (4); Kazimierz Pierwuszka, Szkiebłowo (21); Kazimierz Polewicz, Białowiersnie (3); Kazimierz, Wolka (23) – im. stpol. Kazimir (Malec 1982, s. 70).

Kondrasz 3: Kondrasz Budryca, Sowolewska (16); Kondrasz Danisik, Zabickie (24); Kondrasz Zýłka, Szkiebłowo (22) – im. chrz. Kondrat (Malec 1994, s. 263). Forma Kondrasz z suf. *-asz* od Kondrad.

Kostus 2, Kosciuk 1: Kosciuk Koziół, Sowolewska (16); Kostus Siemieniaka, Zawadzice (14); Kostus Bobko, Zawadzice (15) – formy im. chrz. Konstantyn, por. znane już w stpol. formy hipokorystyczne: Kost, Kosta (Malec 1994, s. 264). Forma Kosciuk z suf. *-uk* od Kost(ek), Kostus lub Kostuś z suf. *-us* lub *-uś* od Kost(ek).

Kosciuk zob. Kostus

Krzysiuk zob. Krzysztof

Krzysztof 3, Krzysiuk 1: Krzysiuk Drodziuk, Wolka (23); Krzýstf Kitlewski, Zušno (7); Krzýstf Laudanski, Zušno (7); Krzysztof Zdun, Zušno (7) – im. chrz. Krzysztof z Krzysztofor (Malec 1994, s. 266–267). Forma Krzysiuk z suf. *-uk* od Krzyś.

Lauryn zob. Ławryn

Leon 1: Leon Winnik, Szkiebłowo (22) – im. chrz. Leo, Leon (Malec 1994, s. 270).

Ławreń zob. Ławryn

Ławruk zob. Ławryn

Ławruś zob. Ławryn

Ławryn 6, Wawrzyniec 4, Ławruk 2, Lauryn 1, Ławreń 1, Ławruś 1: Ławruk Krzýwicky, Starożynce (25); Ławruk Niedzwiedzki, Zýdomla (13); Ławreń Oroł, Zýdomla (13); Ławruś Slinko, Szkiebłowo (22); Ławryn Siemieniaka, Zawadzice (14); Ławrýn Bobko, Zawadzice (14); Ławrýn Kiziewicz, Rakowice (20); Ławrýn Krýnski, Zýdomla (13); Ławryn Morda, Rudawka (22); Ławryn Siemieniako Sýn Kostuszow, Zawadzice (15); Laurýn Mýszka, Starożynce (25); Wawrzýniec Kosiła, Zušno (7); Wawrzyniec Mirczacki, Rudniki (5); Wawrzýniec Rytelo, Zušno (7); Wawrzyniec Zienowicz, Malinowka (6) – im. chrz. w dobie stpol. Ław(e)r (Malec 1994, s. 271), wsł. Ławryn, cerk. Ławrentij, por. nazwiska Ławryn, Ławrynowicz, Ławrynow i inne (NOB I 212). Forma Ławreń z suf. *-eń* od Ław(e)r, Ławruk z suf. *-uk*, Ławruś z suf. *-uś* od podstawy Ław(e)r. Lauryn z suf. *-yn* od im. chrz. Laurencjusz, stpol. Wawrzyniec (Malec 1994, s. 339). Na pograniczu polsko-wschodniosłowiańskim imiona łac. Laurus i Laurencjusz często mieszano, używano formy brus. Laurencij, Lauryn (Tichoniuk 2000, s. 109).

Łukasz 9: Łukasz Axenty, Zýdomla (13); Łukasz Czýl, Rýnkowce (23); Łukasz Dziekanowski, Zušno (7); Łukasz Klimowicz, Zýdomla (13); Łukasz Koziół drugi, Zýdomla (13); Łukasz Koziół, Zýdomla (13); Łukasz Markowski, Kamionka (6); Łukasz Okuła, Zawadzice (15) – im. chrz. Łukasz (Malec 1994, s. 273).

Maciej 18: Maciej [?]arskowski, Choćki (7); Maciej Namiętkiewicz, Zelwa (4); Maciej Pietrewicz, Sowolewska (16); Maciej Wasilewski, Kamionka (6); Maciej Bruszka, Zýdomla (13); Maciej Barszczewski, Malinówka (7); Maciej Boćkowski, Babince (9); Maciej Brzezniak, Zušno (7); Maciej Froncersiak, Kamionka (6); Maciej Gutowski, Kamionka (6); Maciej Harasimczyk, Zawadzice (15); Maciej Kitlewski, Zušno (7); Maciej Kochanczuk, Sowolewska (16); Maciej Koszczyk, Sowolewska (16); Maciej Maximiec, Zabickie (24); Maciej Milewski, Zelwa (4); Maciej Miszkiel, Zelwa (4); Maciej Skardziuk, Szkiebłowo (22) – im. chrz. Maciej.

Marcin 15: Marcin Choćko, Choćki (7); Marcin Dziedzic, Zušno (7); Marcin Dziekanowski, Zušno (7); Marcin Dzienisik, Szkiebłowo (22); Marcin Jabłonski, Choćki (8); Marcin Kawkiel, Rudawka (22); Marcin Kibisz, Łopuchowo (2); Marcin Lysinski, Zušno (7); Marcin Michaluk, Kamionka (6); Marcin Orbik, Zušno (7); Marcin Romanowski, Kamionka (6); Marcin Sadowski, Rudniki (5); Marcin Sidor, Rudniki (5); Marcin Szpakowski, Zušno (7); Marcin Zukowski, Choćki (8) – im. chrz. Marcin.

Marko 3: Marko Czerewacz Sowolewska (17); Marko Pýpka Sowolewska (17); Marko y Jasko Derbiszowie Sowolewska (17) – im. chrz. Marek, łac. Mar-

cus, im. Marko było notowane w dobie stpol. (Malec 1994 s. 280), zostało utworzone w wyniku derywacji paradygmatycznej od cerk. Mark lub od Marek z alternacją $e : \emptyset$.

Mateusz 11: Matheusz Jankowski, Zuśno (7); Matheusz Jeglinski, Rudniki (5); Matheusz Kitlewski, Zuśno (7); Matheusz Laskowski, Rudniki (5); Matheusz Cýborowski, Kamionka (6); Matheusz Michalczuk, Białowiersnie (3); Matheusz Polewicz, Zelwa (4); Matheusz Siemionczyk, Rudniki (5); Matheusz Wisniewski Zuśno (7); Matheusz Wýsocki, Zuśno (7); Matheusz Zakrzewski, Rudniki (5) – im. chrz. Mateusz, łac. Mathaeus, Mathias (Bubak s. 208, 223).

Matyas 3, Matysek (1): Matýasz Rewkowski, Zawadzice (15); Matyas Borýs, Zawadzice (15); Matýasz Hryń Zawadzice (15); Matýskowa Wdowa, Zawadzice (15) – im. chrz. Matyjasz, łac. Mat(t)hias, por. Mateusz, Maciej (Malec 1994, s. 274–275). W formie żeńskiej Matyskova Wdowa tkwi imię męskie Matysek z suf. *-ek* od Matys lub Matysko z suf. *-ko* od Matys. Imię Matys występowało jako podstawa nazwisk mieszkańców Białostoczczyzny, por. Matys(z) oraz w formie żeńskiej Matysowa, też nazwiska: Matysik, Matysów, Matysuk (NOB I 233).

Maxim 6: Maxim Bobrowic(z) [?] Szkiebłowo (21); Maxim Burak, Rakowice (20); Maxim Maýkowski, Rakowice (20); Maxim Rusinczyk, Zabickie (24); Maxim Samson, Łopuchowo (2), Maxim Zyłka, Szkiebłowo (21) – im. chrz. Maksym, łac. Maximus, zapisywane jako Maxim już w dobie stpol. (Malec 1994, s. 277).

Michał 31, Michałko 1: Michał Swierplis, Łopuchowo (2); Michał Sawicki, Szkiebłowo (21); Michał Buzun [Bazur?], Sowolewska (16); Michał Bobko, Zawadzice (14); Michał Borysienia, Rakowice (20); Michał Chortowski, Zýdomla (13); Michał Chowko, Szkiebłowo (22); Michał Cichoń, Rudniki (5); Michał Dudkowski, Starożynce (25); Michał Haponik, Rakowice (20); Michał Hołowieszczyk, Proleyki (17); Michał Jabłoński, Choćki (8); Michał Jaszczýk, Rakowice (20); Michał Jenzyk, Sowolewska (16); Michał Jozubowicz, Zawadzice (14); Michał Kiecun, Szkiebłowo (21); Michał Kondracik, Starożynce (25); Michał Kondrasz, Szkiebłowo (22); Michał Kozioł, Rudniki (5); Michał Kukuć, Proleyki (18); Michał Kulik, Zuśno (7); Michał Łukowski, Łopuchowo (2); Michał Mieýluk, Szkiebłowo (22); Michał Putra, Rudniki (5); Michał Rutkowski, Zuśno (7); Michał Sanicki, Folwark Wolka z Ogródnikami (4); Michał Siemion, Rudniki (5); Michał Stankowski, Lebiezdin (8); Michał Supronik, Rakowice (20); Michał Szurpak, Szkiebłowo (21); Michał Wýsocki, Zuśno (7); Michałko Moyszeýczyk, Rudawka (22) – im. chrz. Michał. Michałko z suf. *-ko* od Michał.

Michałko zob. Michał

Mikołaj 3: Mikołaj Sobolewski, Kamionka (6); Mikołaj Lebioda, Rudniki (5); Mikołaj Sawka, Sowolewska (16) – im. chrz. Mikołaj (Malec 1994, s. 290).

Oleksiej zob. Alexi

Oles zob. Alexi

Omelian 1: Omelian Kowal, Sowolewska (16) – im. chrz. Om(i)elijan, wsł. Om(i)elijan, Omelijan, łac. Aemilianus (Malec 1994, s. 299).

Oniako 1: Oniako Czerewacz, Sowolewska (16); – im. chrz. z suf. *-ako* od im. wsł. Onikij, łac. Ioannicius, scs. Ioanikii, św. Joannicjusz Wielki (Malec 1994, s. 299).

Onisko 1: Onisko Hryń, Zawadzice (15) – im. chrz. z suf. *-ko* od wsł. Onis// Oniś, cerk. Onisij, Onisim, Anisij, por. nazwiska Oniskow, Oniskowicz, Onisz, Oniszczuk (NOB I 275). Imię cerk. Onisij na pograniczu polsko-białoruskim było notowane w formach: Onis, Onisko, Anys, Onis, Onisiej, Oniś. Wywodzi się z łac. Anysius (Tichoniuk 2000, s. 69, 120).

Ostap 1, Ostapko 1: Ostap Dobryaniec, Sowolewska (16); Ostapko Kuczenuik, Sowolewska (17) – im. chrz. Awstacy, adaptacja wsł. Ostafiej, Ostafio, Ostap, Ostapek (Malec 1994, s. 191). Formę Ostapko utworzono suf. *-ko* od Ostap.

Owchim 1: Owchim Kuczenuik Sowolewska (16) – im. chrz. Ochym w wersji wsł. Ochym, Ofim (Malec 1994, s. 296). Jest to imię Eutymiusz z grec. Euthymios, cer. Jewfimij, używane w formach: Auchim, Awchim, Ochim, Ochimko, Owchim i innych (Tichoniuk 2000, s. 87–88).

Parfen 1: Parfen Pankiewicz, Sowolewska (17) – im. chrz. Parchomi(j), w strus. Parfenij, brus. Parfen (Malec 1994, s. 303). Jest to imię cerk. Parfienij, używane na pograniczu polsko-białoruskim w formach: Parchim, Parfen, Parfim od Parteniusz (Tichoniuk 2000, s. 122).

Paweł 13, Pawluk 4: Paweł Kosinski, Zuśno (7); Paweł Burin [?] Choćki (7); Paweł Chołdziej, Zuśno (7); Paweł Hanc, Zuśno (7); Paweł Juszkievicz, Zelwa (4); Paweł Kowalewski, Rudniki (5); Paweł Kozioł, Rudniki (5); Paweł Namietkiewicz, Zelwa (4); Paweł Paraszkievicz, Rudniki (5); Paweł Sadowski, Malinowka (6); Paweł Sidor, Choćki (8); Paweł Tyborowski, Łopuchowo (2); Paweł Wroblewski, Zuśno (7); Pawluk Bajdziuk, Sowolewska (16); Pawluk Czymbier, Zydomla (13); Pawluk Krzywicki, Starożynce (25); Pawluk Nowik, Zydomla (14) – im. chrz. Paweł, w formie Pawluk od Paweł z suf. *-uk*.

Pawluk zob. Paweł

Pietruk zob. Piotr

Piotr 7, Pietruk 2, Piotruk 1: Pietruk Cis, Sowolewska (17); Pietruk Kondraszuk, Szkieblowo (22); Piotr Alboszta, Folwark Sumowo (2); Piotr Bobko, Zawadzice (15); Piotr Buc[dalsza część nazwiska zamazana], Choćki (7), Piotr Hołubowicz, Łopuchowo (2); Piotr Jlikowicz [?] Zydomla (13); Piotr Karolewski [?] Choćki (7); Piotr Maleiewicz, Sowolewska (15); Piotruk Lis, Starożynce (25) – im. chrz. Piotr. Forma Piotruk od Piotr z suf. *-uk*. Forma Pietruk jest bez przegłosu, oboczna do formy Piotruk z przegłosem.

Prokop 1: Prokop Stolarz, Rudawka (22) – im. chrz. Prokop (Malec 1994, s. 313).

Roman 3: Roman Bułach, Sowolewska (16); Roman Grȳgusienia, Zawadzice (14); Roman Maniuta, Zawadzice (14) – im. chrz. Roman (Malec 1994, s. 318–319).

Samuel 1, Samuś 2: Samus Korzeniecki, Zawadzice (14); Samuel Bielawski, Szkiebłowo (22); Samuś Borysienia, Rakowice (20) – im. chrz. Samuel, w formie Samuś z suf. *-uś*.

Samuś zob. Samuel

Sawoś 1, Sowoś 1: Sawoś Haponik, Rakowice (20); Sowoś Olszewski, Osiadłość w Lichosielcach (25) – im. Sawoś z suf. *-oś* od im. chrz. Sawa. Im. chrz. Sawa nosił uczeń św. Metodego (Malec 1994, s. 321). Im. Sowoś z suf. *-uś* od Sawa.

Siemion zob. Szymon

Sowoś zob. Sawoś

Stanisław 4, Staś 3: Stanisław Jankowski, Rebelinszczyzna (8); Stanisław Krzykwa, Kamionka (6); Stanisław Sienko, Zuśno (7); Stanisław Tyborowski, Łopuchowo (2); Stas Danilczyk, Wolka (23); Stas Maleiewicz, Sowolewska (15); Staś Dawidow, Zawadzice (15) – im. stpol. Stanisław. Forma Staś z suf. *-ś* od Stanisław.

Stefan 17: Stefan Sztuk, Malinowka (6); Stefan Axentÿ, Zÿdomla (13); Stefan Bugieda, Rakowice (20); Stefan Czerewacz, Sowolewska (17); Stefan Hryń Zawadzice (15); Stefan Kalesnik, Obuchowo (11); Stefan Kuszniierz, Zÿdomla (14); Stefan Masłowski, Zawadzice (14); Stefan Mÿszczuk, Szkiebłowo (22); Stefan Niechwiedko, Zÿdomla (13); Stefan Nowik, Wolka (23); Stefan Rewkowski, Zawadzice (14); Stefan Rewkowski, Rakowice (20); Stefan Rożymierski, Malinowka (6); Stefan Sapieha Rakowice (20); Stefan Sawka, Sowolewska (15); Stefan Zukowski, Rakowice (20) – im. chrz. Stefan, łac. Stephanus (Malec 1994, s. 325).

Straś 1: Straś Połudzien, Zÿdomla (13) – im. brus. Strabon, Stravon, łac. Strabon (SI 250) tu w formie skróconej z suf. *-ś*. Imię Strabon nie było notowane w dobie staropolskiej. Na pograniczu polsko-białoruskim imię to miało postać: Straton, Stratonik i było używane w formach: Strach, Strasz, Strok, Strucz, Struk i innych (Tichoniuk 2000, s. 132).

Scepan 1, Sciepan 1: Scepan Nalewaÿko, Osiadłość w Lichosielcach (25); Sciepan Krzywicki, Starożynce (25) – im. chrz. Szczepan – Stefan (Malec 1994, s. 325). W zapisach widoczna wymowa mazurząca: *szez* jako *sc*, *sć*.

Szymon 13, Siemion 6: Siemion Antonik, Rudawka (22); Siemion Multan, Sowolewska (17); Siemion Nowik [?], Rudawka (22); Siemion Połudzien, Zÿdomla (14); Siemion Włas lub Włos [?] Zÿdomla (14); Siemion Zacharczyk, Rakowice (20); Szymon Gaiewski, Malinówka (7); Szÿmon Hanczar, Szkiebłowo (21);

Szymon Kałmacz Szkiebłowo (22); Szýmón Konopka, Białowiersnie (3); Szýmón Krzýkwa, Kamionka (6); Szýmón Kucharz, Starożynce (25); Szýmón Łuczniak, Daniłowce (3); Szýmón Paraskiewicz, Choćki (8); Szymon Polewicz, Zelwa (4); Szýmón Serdecki, Zušno (7); Szýmón Skibinski, Choćki (8); Szýmón Witkowski, Zušno (7); Szymon Zukowski, Choćki (7) – im. chrz. Szymon w wersji wsł. Siemion (Malec 1994, s. 326).

Tomasz 10: Tomasz Nestorowicz, Rudniki (5); Tomasz Baran, Choćki (7); Tomasz Jaroszewicz, Rudniki (5); Tomasz Namiętkiewicz, Zelwa (4); Tomasz Marek, Kamionka (6); Tomasz Raczkowski, Kamionka (6); Tomasz Trochým, Choćki (8); Tomasz Wikarski, Choćki (8); Tomasz Zabickie (24); Tomasz Wroblewski, Zušno (7) – im. chrz. Tomasz, łac. Thomas (Malec 1994, s. 332–333).

Trochim 1: Trochim Abramczuk, Sowolewska (16) – im. chrz. wsł. Trochim, łac. Trophimus, cerk. Trofim, na pograniczu polsko-białoruskim używane w formach: Trachim, Trochim, Trochym, Trofim, itd. (Tichoniuk 2000, s. 139).

Wasiel, Wasil zob. Wasil

Wasil 9, Wasil 2, Wasiel 1, Bazyli 1, Bazyl 1: Bazyl Rusinczyk, Zabickie (24); Bazyli Zabicki, Białowiersnie (3); Wasiel Raszkowski, Kamionka (6); Wasil Bryndziuk, Rakowice (20); Wasil Kiecun, Szkiebłowo (21); Wasil Krzýwicki, Starożynce (25); Wasil Kuczeniuk Sowolewska (16); Wasil Lewko, Kamionka 22 (6); Wasil Makarewicz Zawadzice (14); Wasil Maleiewicz, Sowolewska (15); Wasil Swiokła, Sowolewska (16); Wasilowa Chowkowa, Szkiebłowo (22); Wasil Biczýk, Zýdomla (13); Wasil Korzenczuk, Zýdomla (14) – im. chrz. Bazyli z łac. Basilius, wsł. Wasyl (Malec 1994, s. 196). J. Domin podaje ros. Vasilij, jako formę podstawową tego imienia, ros. Vasil jako formę hipokorystyczną: Vasilij > Vasil, jak Valerij > Valer, Valentij > Valent (Domin 1982, s. 24, 169) Imię zapisano jako Wasil z wymianą *l* na *ł* oraz jako Wasiel z obniżoną wymową samogłoski *-i-* przed spółgłoską półotwartą *l* (typ mięły „miły” Dejna 155–156).

Wawrzyniec zob. Ławryn

Wincenty 1: Wincenty Zankowski, Rudniki (5) – im. chrz. Wincenty.

Wojciech 11: Woýciech Stogłow, Kamionka (6); Woýciech Choma, Kamionka (6); Woyciech Dziobkowski, Rudniki (5); Woýciech Goiewski, Malinówka (7); Woyciech Laskowski, Folwark Wolka z Ogródnikami (4); Woýciech Ligocki, Zušno (7); Woýciech Orbik, Zušno (7); Woyciech Putra, Rudniki (5); Woýciech Rzodkiewicz, Lebedzin (8); Woyciech Sadowski, Choćki (7); Woýciech Woýnowski, Rudniki (5) – im. stpol. Wojciech, św. Wojciech, często nadawane w kościele katolickim.

Zacharko 4: Zacharko Chowko, Szkiebłowo (22); Zacharko Ciuk, w Lichosielcach (25); Zacharko Czerewacz, Sowolewska (16); Zacharko Dobrzyanec, Sowolewska (16) – im. chrz. Zachariasz, tu z suf. *-ko* od Zachar.

Poddani klasztoru wigierskiego nosili przede wszystkim imiona chrześcijańskie. Z imion słowiańskich występują tylko te najbardziej popularne, które weszły w skład imion świętych Kościoła rzymskokatolickiego: *Stanisław, Wojciech, Kazimierz* i imiona tzw. dynastyczne (Malec 2001, s. 85), nadawane w rodzinach królewskich: *Bolesław*¹⁰ i *Bogusław*. Imię *Kazimierz* było bardzo popularne na Kresach północno-wschodnich, nosił je św. Kazimierz, kanonizowany w katedrze wileńskiej w 1604 r.¹¹ Wyjątkiem jest tu tylko raz zapisane w formie skróconej imię słowiańskie *Chwaluk* derywowane od imion dwuczłonowych typu *Chwalibog, Chwalimir, Chwalisław* (Malec 1971, s. 75).

Imiona w dokumencie zapisywano w postaci używanej w języku potocznym. Wśród nich pojawiają się imiona polskie pochodzenia chrześcijańskiego oraz imiona staropolskie zawsze zapisywane w formie podstawowej: *Adam, Benedykt, Bogusław, Dawid, Dominik, Filip, Franciszek, Fryderyk, Józef, Kasper, Kazimierz, Krzysztof, Leon, Łukasz, Maciej, Marcin, Mateusz, Roman, Samuel, Stanisław, Stefan, Szczepan, Tomasz, Wincenty, Wojciech*. Obok nich występują imiona należące do imion mniej popularnych w języku polskim: *Eliasz, Maxim, Prokop, Trochim* oraz imiona chrześcijańskie używane w formie podstawowej i formach pochodnych: *Andrzej – Andruk, Andrus, Jędrzej; Bartłomiej – Bołtruk; Jerzy – Jurko; Krzysztof – Krzysiuł; Matyjasz – Matyseł; Michał – Michalko; Paweł – Pawluł; Piotr – Pietruk, Piotruk; Wawrzyniec – Lauryn*. W niektórych wypadkach nie zapisano w dokumencie formy podstawowej, a jedynie modyfikujące ją derywaty. Tylko w formach pochodnych poświadczono są imiona: *Janusz* od *Jan*, *Jarmosz* od *Jarmoła*, *Julech* od *Julian*, *Kondrasz* od *Kondrat*, *Kościuk, Kostus* od *Kost – Konstanty*.

Nazwy osobowe poddanych klasztoru wigierskiego wskazują, że oprócz ludności polskiej w dobrach klasztornych mieszkała ludność białoruska. Część imion chrześcijańskich została utrwalona w polskiej wersji językowej używanej w Kościele katolickim i wschodniosłowiańskiej, jak: *Aleksy – Aleksiej / Oleksiej; Antoni – Anton; Bazyli – Wasil; Daniel – Danił; Gabriel – Hawrus (Hawrył); Grzegorz – Hryhor; Jakub (Jakob) – Jakow; Jan – Iwan, Szymon – Siemion*. Zapewne chłopci pochodzenia białoruskiego nosili imiona: *Audakim, Choldziej, Chwaluk, Chwedor / Chwidor, Cimoch, Dziemid, Dzieńis, Jakim, Karp, Omelian, Owchim, Parfen, Oniako, Onisko, Ostap, Ławryn, Ławruk, Ławreń, Ławruś*. Najczęściej nadawane imiona wschodniosłowiańskie na badanym terenie to: *Aleksiej, Wasil, Chwedor, Cimoch, Danił, Hryhor, Jakim, Iwan, Ławryn, Siemion*.

Zarówno imiona polskie, jak i wschodniosłowiańskie były zapisywane w formach skróconych i spieszonych używanych w języku potocznym. Cechą

¹⁰ J. Hertel: *Imiennictwo danastii piastowskiej we wczesnym średniowieczu*. Warszawa 1980.

¹¹ Święto św. Kazimierza obchodzone jest w Kościele 4 marca. Na Litwie dzień św. Kazimierza to słynne Kaziuki.

charakterystyczną form imiennych poddanych klasztoru wigierskiego są imiona zakończone na *-ko*, często spotykane na Kresach wschodnich. Sufiks *-ko* tworzył derywaty hipokorystyczne zarówno od skróconej, jak i od pełnej formy imienia. *Jacko* (: Jac(z)), *Jasko* (: Jas/ś), *Janko* (: Jan), *Jurko* (: Jura), *Michałko* (: Michał), *Ostapko* (: Ostap), *Onisko* (: Onis / Oniś), *Zacharko* (: Zachary). Jedno imię zakończone na *-ko* utworzono sufiksem *-ako* *Oniako* (: Onikij) i jedno w wyniku zmiany paradygmatu *Marko* (: wsł. Mark lub Marek). Dużą żywotność sufiksu *-ko* w tworzeniu imiennych form hipokorystycznych zaobserwowano w XV i XVI w. na terenie ziemi halickiej i lwowskiej (Szulowska 1992, s. 17) oraz na pograniczu polsko-białoruskim (Tichoniuk 1988, s. 43).

Mieszkańcy wsi w języku potocznym używali form imiennych derywowanych sufiksem *-uk*: *Andruk*, *Boltruk*, *Chwaluk*, *Kościuk*, *Krzyściuk*, *Ławruk*, *Pawluk*, *Pietruk*, *Piotruk* oraz sufiksem *-us / -uś*: *Andrus*, *Gabrus*, *Gabruś*, *Hawrus*, *Kostus*, *Ławruś*, *Samuś*, *Sowuś*; *-s / -ś* jak: *Oles / Oleś*, *Staś*, *Straś* od Strabon; *-oś* *Hryhoś*, *Sawoś*. W przypadku sufiksów zawierających spółgłoski: *s*, *ś* nie zawsze można rozstrzygnąć, czy mówiono, używając sufiksów *-s* czy *-ś*; *-us* czy *-uś*, ponieważ pisarz mógł pomijać znaki diakrytyczne. Przepisując imiona z dokumentu, starano się o wierne odwzorowanie wszystkich cech językowych. Tam więc, gdzie nie można było dostrzec znaku diakrytycznego nad literą *s* w wygłosie imienia, przyjmowano, że możliwa była wymowa potoczna typu *Gabrus* i *Gabruś*. Ziemie należące do klasztoru wigierskiego obejmowały znaczny obszar Puszczy Przelomskiej i Puszczy Perstuńskiej, sięgając od granic pruskich aż po okolice Augustowa i Lipska. Wśród innych form pochodnych można wskazać na derywaty utworzone sufiksami: *-usz*: *Janusz*; *-asz*: *Kondrasz*; *-osz*: *Jarmosz*; *-ek*: *Matysek*; *-eń*: *Ławreń*, *-ej*: *Chodziej*; *-ech*: *Julech*; *-och*: *Cimoch* oraz utworzone w wyniku derywacji paradygmatycznej z końcówką \emptyset : *Bazył* od Bazyli i końcówką *-a*: *Iwa* od Iwan.

Imiona występujące w dokumencie były zapisywane w formach potocznych, używanych w danej miejscowości. Mieszkańcy poszczególnych wsi nosili imiona polskie i białoruskie, bowiem w dobrach należących do klasztoru wigierskiego w 1745 r. obok ludności polskiej żyła ludność białoruska. W dokumencie jest wzmianka o cerkwi prawosławnej w Lipsku. Do wsi Szkieblowo (dziś Skieblewo, gm. Lipsk) należały 32 włóki. Pisarz zaznaczył: „Wies Szkieblowo ma z Cerkiewnemi Włok 32. Ztych samych na Cerkiew Lipską wolnych Wł. 2”. Włóki cerkiewne we wsi Skieblewo były wymieniane w tzw. rewizji Leśnictwa Perszuńskiego w roku 1679 oraz w roku 1668 w „Inwentarzu Podania Dobr [...] Kameldulom Na Wygrach”.

Podczas sporządzania inwentarza komisarze używali języka polskiego, bo w tym języku spisano dokument. W imionach wschodniosłowiańskich pojawia się afryktywizacja *t'*, *d'* > *ć*, *dź*: *Dziemid* – wsł. Diomid; *Dzienis* – wsł. Denis; *Chodziej* – Chodź, cerk. Fieodot. Z innych zjawisk fonetycznych należy zauwa-

żyć obniżenie artykulacyjne samogłoski *i* przed spółgłoską półotwartą: *Wasiel* – wsł. *Wasil*, wymowę spółgłoski *l* jako *ł*: *Wasił* – wsł. *Wasil*; przegłos ‘*e* > ‘*o* np. *Piotruk* – *Pietruk* oraz zamianę samogłosek *a-* w *o-* *Aleksiej* / *Oleksiej*.

Wnioski

W połowie XVIII w. w dobrach kamedułów wigierskich do identyfikacji poddanych chłopów powszechnie używano systemu dwuimiennego. Pisarz dokumentu utrwalił imiona i nazwiska osób użytkujących dobra zakonne. W połowie XVIII w. dodatkowe określenia stosowano najczęściej do identyfikacji kobiet, które dziedziczyły uprawianą ziemię po śmierci mężów. Zapisane imiona męskie pokazują, że we wsiach i folwarkach zakonnych obok ludności polskiej tzw. osiadłość tworzyła też ludność białoruska. Pisarz utrwalił w dokumencie formy podstawowe imion oraz używane w języku potocznym formy hipokorystyczne derywowane od imion polskich i wschodniosłowiańskich. Łącznie w słowniku przedstawiono 69 imion męskich, które posłużyły do nominacji 530 osób. Część imion została zanotowana w formach podstawowych, inne zaś tylko w formach skróconych (derywowanych).

Do najczęściej nadawanych imion należą: Jan, Andrzej, Michał, Maciej, Szymon / Siemion, Chwiodor, Jakub, Paweł, Stefan, Marcin, Bazyl / Wasyl, Grzegorz / Hryhor, Franciszek, Józef, Aleksiej / Oleksiej, Mateusz, Wojciech.

Wśród najpopularniejszych imion pierwsze miejsce zajmuje Jan. Imię to było bardzo popularne również na Mazowszu między XVI a XVII w. (Szulowska 2004, s. 60–62) i należało zawsze do najpopularniejszych imion męskich w Polsce.

Wykaz skrótów

- AP – E. Wolnicz-Pawłowska, Wanda Szumowska: *Antroponimia polska na kresach południowo-wschodnich XV–XIX wiek*. Warszawa 1998.
- Biryła – M. W. Biryła: *Bielaruskaja antroponimia*. T. I–III. Minsk 1966–1982.
- Bubak – J. Bubak: *Księga naszych imion*. Wrocław 1993.
- Dejna – K. Dejna: *Dialekty polskie*. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1973.
- Domin – J. Domin: *Słotwórstwo hipokorystyków od imion własnych osobowych w języku polskim i rosyjskim*. Gdańsk 1982.
- Malec 1971 – M. Malec: *Budowa morfologiczna staropolskich złożonych imion osobowych*. Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1971.
- Malec 1982 – M. Malec: *Staropolskie skrócone nazwy osobowe od imion dwuczłonowych*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1982.
- Malec 1994 – M. Malec: *Imiona chrześcijańskie w średniowiecznej Polsce*. Kraków 1994.
- Malec 2001 – M. Malec: *Imię w polskiej antroponimii i kulturze*. Kraków 2001.

- NB – L. Dacewicz: *Antroponimia Białegostoku w XVII–XVIII wieku*. Białystok 2001.
- NOB – Z. Abramowicz, L. Citko, L. Dacewicz: *Słownik historycznych nazw osobowych Białostoczczyzny (XV–XVII w.)*. T. I. Białystok 1997.
- SI – *Słownik imion*. Wyd. 2 popr. i rozszerzone. Oprac. W. Janowska, A. Skarbek, B. Zbikowska, J. Zbiniowska. Wrocław – Warszawa – Kraków 1991.
- Szulowska 2004 – W. Szulowska: *Dawna antroponimia Mazowska (XV–X(VII w.)*. Olsztyn 2004.
- Szulowska 1992 – W. Szulowska: *Imiennictwo dawnej ziemi halickiej i lwowskiej*. Warszawa 1992.
- Tichoniuk 2000 – B. Tichoniuk: *Imiona i ich formy na pograniczu polsko-białoruskim od XVI wieku do roku 1839*, Zielona Góra 2000.
- Tichoniuk 1988 – B. Tichoniuk: *Antroponimia południowej Białostoczczyzny w XVI wieku*. Zielona Góra 1988.

Summary

The article relates to male names of the subjects in the grounds of the Kamedułowice Wigierscy (lake Wigry). The names originate from the manuscript called *Inwentarz Ogólny Dóbr Funduszowych Klasztoru Wygierskiego Xięży Kamaldulow przed Generalną Kommissją J.K.Mci y Rzeczpospolitej sporządzony. Roku 1745*. The subjects of Wigierski convent had primarily christian names. Among Slav names it is possible to mention only the most popular ones that are counted among the names of Roman Catholic Church Saints: *Stanisław, Wojciech*, and names given in royal families: *Kazimierz, Bolesław*. However, there is an exception of a Slav name written in a shortened form *Chwaluk* derived by suffix –uk from the names of the type of *Chwalisław*. There are 69 male names mentioned in the document. The most popular names are such as: *Jan, Andrzej, Michał, Maciej, Szymon/Siemion, Chwiodor, Jakub, Paweł, Stefan, Marcin, Bazyl / Wasyl, Grzegorz / Hryhor, Franciszek, Józef, Aleksiej/Oleksiej, Mateusz, Wojciech*. However, *Jan* is the most popular one.

Joanna Chłosta-Zielonka
Olsztyn

O pisarstwie gawędowym Maryny Okęckiej-Bromkowej

On the tale of Maryna Okęcka-Bromkowa

Maryna Okęcka-Bromkowa (1922–2004), the Olsztyn author, creating her individual type of tale stylization she first uses the oral tradition of it. First of all she tries to eavesdrop and imitate the living tongue. She efficiently brings to life the types of heroes who are necessary for her literary creation.

Słowa kluczowe: gawęda, Kresy Wschodnie, stylizacja
Key words: tale, East Borderlands, stylization

Pisarstwo Maryny Okęckiej-Bromkowej, związanej z Olsztynem autorki kilku setek audycji radiowych, zbiorów reportaży, przypowieści, powieści wspomnieniowych, zwraca uwagę coraz bardziej dopracowanym stylem gawędowej narracji. Kolejne tworzone przez nią formy spajała precyzyjnie ułożona, często rozpisana na kilku narratorów, stylizacja na gawędę.

Gawędę pojmuje się jako gatunek prozy epickiej łączącej się szczególnie ściśle z tradycyjną kulturą szlachecką. Pierwotnie był to tylko przekaz ustny, funkcjonujący jako opowieść wygłaszana w trakcie okoliczności towarzyskich. Odznaczająca się brakiem konturów kompozycyjnych, aintelektualnym charakterem, swobodą w prowadzeniu wątków, powtórzeniami, licznymi zwrotami do słuchaczy gawęda do początku XIX w. oddziaływała na utwory literackie. Później, w drugiej połowie XIX w., zanikła, aby odrodzić się w twórczości pisarzy XX-wiecznych poprzez różnego rodzaju stylizację¹.

Na związek romantycznej gawędy szlacheckiej z praktyką współczesną wskazuje badacz gatunku Marian Maciejewski, który wśród kontynuatorów tra-

¹ Za: *Słownik terminów literackich*. Pod red. J. Sławińskiego. Wrocław 1989, s. 163. Najważniejsze opracowania teoretyczne, ustalające paradygmat gawędy, to m.in. – Z. Szmydtowa: *Poetyka gawędy*. [W:] też: *Studia i portrety*. Warszawa 1969; M. Maciejewski: *Gawęda jako słowo przedstawione*. [W:] tegoż: *Poetyka. Gatunek – obraz. W kręgu poezji romantycznej*. Wrocław 1977.

dycji, wymieniając na pierwszym planie Czesława Miłosza i Witolda Gombrowicza, pisze: „Gawędowy polonez kontynuować będą Pruszyński, Putrament, Żukrowski, a nawet, choć w innym, współczesnym stylu (ludowym i podkulturowym) Edward Redliński (*Konopielka*) i Miron Białoszewski (*Pamiętnik z powstania warszawskiego*, *Donosy rzeczywistości*, *Zawał*)”².

O ponownym rozpoznaniu tego gatunku i wpisaniu go we współczesną literaturę przypomina m.in. Anna Rzymska w opracowaniu *Gawędowy „ikonostas”*³, dowodząc, że doskonale odradza się on we współczesnych realizacjach w zapisie postoralnym, rozpoznawalnym przez typowe chwytły językowe, stylistyczne i kategorię pastiszowego narratora. Autorka omawia bardziej szczegółowo *Wariacje pocztowe* Kazimierza Brandysa, *Dziecko przez ptaka przeniesionym* Andrzeja Kijowskiego oraz utwory Zygmunta Haupta⁴.

„Pojęcie »gawędy« łączy się z opowiadaniem, które naśladuje mówienie. Jest to gatunek specyficzny dla literatury polskiej, który pojawił się jako zapis gawędy szlacheckiej”⁵ – zwraca uwagę Rzymska. W swojej pracy zajmuje się gawędą jako „egzystencjalną i tekstową granicą pomiędzy życiem i śmiercią. Wyrasta stąd traktowanie jej jako rodzaju przekładu języka na konstrukcję i konstrukcji na język. Ta granica wyraża się w analizowanych tekstach podwójną znakowością, znaków języka i znaków inaczej zindywidualizowanych – niż znaki językowe – w ikonie, rysunku, układzie pisma”⁶.

W ciekawym szkicu o przemianach tradycji gatunkowej gawędy Zbigniew Stala zastanawia się z kolei nad konfrontacją powojennego pisarstwa Melchiora Wańkowicza i Hanny Malewskiej z nurtem gawędowym, przypominając teorię Wańkowicza, zawartą w *Karafce La Fontaine’a*, na temat produktywności tego gatunku literackiego współcześnie i jej egzemplifikacji w twórczości własnej⁷.

Warto się zastanowić, jakiego rodzaju sposób kształtowania gawędy w utworze literackim wybiera Okęcka-Bromkowa. Czy obejmuje on całą przestrzeń utworu, czy spełnia się w innych formach komunikowania z odbiorcą? Decydujące znaczenie dla gatunku, który stał się wyznacznikiem jej twórczości, ma biografia pisarki.

² M. Maciejewski: *Gawęda o gawędzie Panie Kochanku*. [W:] tegoż: *„Choć Radziwiłł Alem człowiek...”*. *Gawęda romantyczna prozą*. Kraków 1985, s. 54.

³ A. Rzymska: *Gawędowy „ikonostas”*. Olsztyn 2001.

⁴ Anna Rzymska pod kierunkiem Mariana Maciejewskiego napisała na KUL-u pracę doktorską pt. *Gawęda w polskiej prozie współczesnej (1950–1970)*, w której obok utworów wymienionych w tekście głównym pojawia się jeszcze *Pamiętnik z powstania warszawskiego* Mirona Białoszewskiego, *Trans-Atlantyk* Witolda Gombrowicza, *Konopielka* Edwarda Redlińskiego.

⁵ A. Rzymska: op. cit., s. 9.

⁶ Ibidem, s. 7.

⁷ Z. Stala: *Kanon – apokryf. O przemianach tradycji gatunkowej gawędy*. [W:] *Gatunki literackie. Tradycja a współczesne przemiany*. Pod red. D. Ossowskiej, Z. Chojnowskiego. Olsztyn 1996, s. 38–39.

Maryna Okęcka-Bromkowa urodziła się w 1922 r. w Uściługu na Wołyniu⁸. Zanim znalazła swoje właściwe powołanie, w latach 1945–1948 była zatrudniona w Bytomskich Zakładach Budowy Maszyn w Katowicach. Do Olsztyna trafiła w 1949 r. W latach 1949–1955 była kierownikiem referatu w Banku Inwestycyjnym w Olsztynie. Namówiona przez znajomych w 1956 r. wysłała do redakcji „Warmii i Mazur” wierszyk z fikcyjnej podróży po Europie. Zaproszono ją wtedy do pracy w ekspozyturze Polskiego Radia. Pracując od 1956 r. w Redakcji Literackiej Olsztyńskiej Rozgłośni Polskiego Radia, zgromadziła zbiór nagrań rodzimych pieśni ludowych, gawęd, legend, które zostały wyemitowane jako słuchowiska radiowe w cyklach „Tropami ludzi i pieśni” oraz „Z gawędą i pieśnią przez kraj”. Część z nich – po opracowaniu literackim – jako bajki, podania z Warmii i Mazur, pieśni i gawędy myśliwskie została umieszczona w trzech zbiorach: *Nad jeziorem bajka śpi* (1962), *Z kolankiem i bez* (1965) oraz *Śpiewa wiatr od jezior* (1966).

Tom *Z kolankiem i bez* to zbiór kilkuset autentycznych gawęd i historyjek myśliwskich, czasem kilkudziesięciu, czasem rozwiniętych w krótką nowelkę. Autorka pozostawiła w zapisach naturalność stylu wypowiedzi, a więc gwarowe naleciałości, surowość i ułomności prostego języka. Pozwoliła także „opowiadaczom” na pobudzenie własnej fantazji, przez co opowieści są autentyczne, choć ich treść nie zawsze prawdziwa. Znajdziemy tam sporo informacji o rytuałach polowania, wiedzę o przyrodzie jeziorno-leśnej. Wydanie gawęd zostało wzbogacone grafikami Hieronima Skurpskiego, utalentowanego olsztyńskiego plastyka, co niewątpliwie uatrakcyjniło książkę.

Okęcka-Bromkowa napisała ponadto trzy powieści, w którym autobiografizm ma decydujący wpływ na układ świata powieściowego: *Sekretarzyk babuni* (1970), *Święto od cholery czyli Gawęda współczesna* (1976) i *Historia rodziny z Marciszek* (1979). Oprócz łączącej te książki tej samej figury stylistycznej – narratorki-autorki, zwraca uwagę zapożyczony z ludowych opowieści gawędowy styl narracji.

Znajdujemy zatem w pisarstwie Bromkowej kilka źródeł owych gawędowych zapożyczeń. Pierwsze było wynikiem jej pracy w terenie. Przez prawie dwadzieścia lat wraz z mężem Bohdanem Bromkiem, jeżdżąc po całej Polsce, zarejestrowała tysiące unikalnych melodii, gawęd i opisów obyczajów. Te roz-

⁸ Przed wojną ukończyła Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Jazłowcu koło Buczacza. Od początku pobytu w Olsztynie koncentrowała zainteresowania na folklorze. Z jej inicjatywy w województwie olsztyńskim zorganizowano izby regionalne i leśne w Jaśkowie, Parlezie Wielkiej, Rucianem-Nidzie, Spychowie, Wrzesinie. Od 1982 r. publikowała swoje teksty w dwutygodniku „Posłaniec Warmiński”. W latach 1971–1981 była członkiem Związku Literatów Polskich, w latach 1972–1976 wiceprezesem; od 1989 r. w Stowarzyszeniu Pisarzy Polskich; zmarła w 2004 r. w Olsztynie (za: *Olsztyńskie biografie literackie 1945–1988*. Pod red. J. Chłosty. Olsztyn 1991, s. 66–67.

mowy, wywiady autorka, niczym amerykański socjolog Oskar Lewis⁹, nagrywała na taśmy magnetofonowe, a potem albo bezpośrednio je odtwarzała, albo po opracowaniu wydawała w formie książkowej. Dlatego też słowo mówione, a wedle określenia Mariana Maciejewskiego – słowo przedstawione¹⁰, stało się inspiracją jej powieściowych kreacji.

Drugą niezwykle ważną przestrzenią, z której czerpała pisarka, były Kresy. Wychowywana jako pól sierota w szlacheckim, polskim dworze w Stadnikach, na wskroś przesiąknięta kresową tradycją, wyrażającą się także w ekspansji gawędy jako gatunku często używanego w formie mówionej i pisanej przez kresowiaków.

W jednym z wielu opracowań na ten temat Bolesław Hadaczek przypomina: „Swą genealogię z Kresów wywodzi gawęda szlachecka stworzona przez tamtejszych siarczystych gadułów. Zbliżona do codziennych wypowiedzi mówionych i spisywana w pamiętnikach, raptularzach i »kontuszowych pogadankach« przez gawędziarzy – świadków ciekawych zdarzeń i zająć się dziejącymi się w czasach »kontuszowych«, tj. od około połowy XVII do początków XIX wieku. Opowiadali oni o oryginałach i warchołach szlacheckich, o starych dobrych obyczajach sarmackich, a także o życiu na prowincji, magnackich pałacach, sejmikach itp. Gawędy H. Rzewuskiego (ze Sławuty na Wołyniu) pt. *Pamiętki Jana Seweryna Soplicy cześnika parnawskiego* (1844–1845) będą tu najbardziej reprezentatywne”¹¹.

Sekretarzyk babuni to doskonały przykład zauroczenia autorki tego rodzaju wypowiedziami. To opowieść tworzona jednocześnie przez trzech narratorów: XIX-wiecznego prapradziadka Adolfa, dochodzącą kresu życia blisko dziewięćdziesięcioletnią Babcie Duszke i współcześnie żyjącą w Olsztynie narratorkę. Otrzymujemy przez to barwny obraz dworu kresowego na Wołyniu na przełomie XIX i XX w., trudności stwarzane przez zaborców, potem proces jego powolnego ubożenia w czasie rewolucji październikowej, aż po czasy II wojny światowej i okres bratobójczych walk na Ukrainie i Wołyniu¹².

⁹ Trzy książki Oscara Lewisa mówią o środowiskach nędzy w Meksyku i w Puerto Rico: *Sanchez i jego dzieci. Autobiografia rodziny meksykańskiej*. Tłum. A. Frybesowi. Warszawa 1964; *Rodzina Martinezów. Życie meksykańskiego chłopca*. Tłum. J. Olędzka. Warszawa 1970; *Nagie życie*. Tłum. Z. Kierszys. T. I–II. Warszawa 1976. Powstałe z nagranych i następnie opracowanych przez autora opowieści, układają się w wyraziste całości fabularne przypominające powieść, więcej – także jako powieść czytane (o czym świadczy ich światowy sukces wśród publiczności literackiej, nie zaś zawodowych socjologów). Książki Lewisa są przykładem zastosowania metody tzw. dokumentów osobistych, której klasycznym osiągnięciem jest praca Thomasa i Znanięckiego o losach polskich chłopów w Ameryce (zob. W. Thomas, F. Znanięcki: *Chłop polski w Europie i Ameryce*. Tłum. M. Metelska. T. 1–5. Warszawa 1976).

¹⁰ M. Maciejewski: *Gawęda jako słowo przedstawione...*

¹¹ B. Hadaczek: *Wyznaczniki kresowości*. [W:] *Kresy w literaturze*. Pod red. tegoż. „Szczecińskie Prace Polonistyczne” nr 6. Szczecin 1995, s. 12.

¹² Oczywiście książka Okęckiej-Bromkowej wydana po raz pierwszy w 1970 r. nie mogła dosadnie wyrazić prawdy historycznej, szczególnie dotyczącej ostatniej wojny. Autorka ucieka więc od bezpośredniego komentowania tego okresu, cytując listy wywiezionej na zesłanie bogatej

Tadeusz Chróścielewski w 1979 r. pisał: „Poza stworzeniem tej pełnokrwistej postaci o tak paradoksalnej filozofii życiowej, szczerzy podziw dla talentu Bromkowej budzą jej umiejętności pastiszowe. Mam na myśli owe fragmenty pamiętników z różnych epok, mistrzowskich w oddawaniu poprzez umiejętną stylistykę i treść, barwę i prawdy czasu każdego pokolenia: zwrotów, budowy zdań, najdrobniejszych realiów z wszelakich profesji wiejskich, stosunków administracyjnych, prawa ze specyficznymi dla poszczególnych epok zawijasami stylistycznymi, kruczkami itp.”¹³

Wśród wielu opinii na temat tego utworu ciekawie prezentuje się recenzja Edwarda Martuszewskiego¹⁴, będąca polemiką z oceną książki Okęckiej-Bromkowej zamieszczonej w londyńskich „Wiadomościach” przez Zofię Kozarynową¹⁵. Lektura tego, z zamiaru, kontrartykułu rodzi jednak myśl, że autor niby dyskutując ze zdaniem polonijnej recenzentki, tak naprawdę przytacza jej bardzo pochlebne opinie. Martuszewski cytuje następujące sformułowania: „doskonałe dobrane przysłowia”, „bardzo interesujące”, „gawędy mają własny koloryt”, „doskonałe są jej rozmowy ze służbą, z chłopami w języku miejscowym, wyrażenia i śpiewki ludzi ze wsi, rozhowory z Apczykiem, synem młynarza Lejby. Pyszne to imię Apczyk”, „skok o 65 lat wstecz jest dobrym kontrastowym efektem”, „jest w tym charakter, humor, malowniczość, są autentyczne ruskie przyśpiewki i gęsto rozsiana francuszczyzna, której niegramatyczność idzie nie wiadomo na czyj rachunek”.

Sekretarzyk babuni przypomina swoją atmosferą *Szczenięce lata* Melchiora Wańkowicza, powieść napisaną w 1934 r. Ten sam opis dworu znajdujemy u Okęckiej: kolejne salony i sypialnie oraz ich przeznaczenie i funkcje, rola łazienki, w której właściwie mieści się spiżarnia, i spiżarni zamykanej na kłód-

krewnej. Tych kilka stron stanowi niezwykle przejmujący, prawdziwie tragiczny, kres polskiego trwania na Kresach. Przedwojenna szlachcianka Jadwiga Karwicka pisze z Tarnawki: „Mrozy ponad 40 stopni, rzadko więc z mej lepianki wychodzę [...] Do tutejszego chleba, który mi z początku szkodził, przywykłam. Nawet mi smakuje, zwłaszcza, gdy jestem głodna i tak trudno go zdobyć. Teraz dane jest mi poznać to, co z literatury tylko znałyśmy: los najbiedniejszych [...] Znow za bajki parę ćwiartuszek papieru i trochę nafty dostałam”. Okoliczności jej wywiezienia zostają przemilczane, problem sprawiedliwości dziejowej nie zostaje w ogóle przedstawiony. Okęcka-Bromkowa w 1994 r. wydała tę powieść po raz trzeci i wtedy uzupełniła wieloma wcześniej niewypowiedzianymi, a istotnymi szczegółami. W związku z Tarnawką pojawia się dokładny adres zesłania i data, w poprzednim wydaniu zdjęte przez cenzurę. (Jest to: ZSRR. Oblast kazachstanskaja. Rejon Krasnoarmeńskij. Seło Ternowka. Ułycia Proletarskaja Nr 4. Tarnawka 30 V 1940). Poza tym wycięto także obszerne fragmenty listów dotyczące tragicznego losu bohaterki, jej udręki związanej z odcięciem od świata, brak najbardziej podstawowych środków do życia. „Brakuje mi najbardziej kościola, biblioteki i łazienki” – pisze starsuszka, do której tutejsze baby przychodzą i dziwiąc się, że jeszcze żyje, mówią: „– Tut zdochniesz, a ne umrzesz!” – M. Okęcka-Bromkowa: *Sekretarzyk babuni*. Olsztyn 1994, s. 109.

¹³ T. Chróścielewski: *Książki z mego sekretarzyka*. „Odgłosy” 1979, nr 15.

¹⁴ E. Martuszewski: *Felieton o recenzji zaangażowanej*. „Warmia i Mazury” 1971, nr 9.

¹⁵ Z. Kozarynowa: „Wiadomości” (Londyn) 1970, nr 1285.

kę, kuchni i innych gospodarczych pomieszczeń. W tym wszystkim wielka praca służby odpowiedzialnej za funkcjonowanie domu i jego otoczenia, guwernantek, przyzwoitek, praktykantek... Poznajemy zajęcia „państwa” polegające na nadzorowaniu prowadzenia dworu i jego przyległości, dbaniu o finanse, organizowaniu corocznych przyjęć z okazji świąt religijnych i obyczajowych, mających scalić wielonarodowościowe środowisko prostych ludzi. W obu książkach – Wańkowicza i Okęckiej – zwraca uwagę surowość kresowego wychowania, prowadzonego w duchu patriotyzmu i obywatelskich powinności. Bohater *Szczenięcych lat*, tak jak Ciupeńka z *Sekretarzyka babuni*, był od maleńkości pozbawiony opieki rodziców: „Po śmierci rodziców »opieka« złożona z dwóch poważnych sąsiadów wysłała mię, jako dwuletniego dzieciaka, z ojcowskich Kałużyc w powiecie ihumeńskim ziemi mińskiej – do majątku babci w Kowieńszczyźnie”¹⁶ – wspomina Wańkowicz, prezentując następnie funkcjonowanie majątku babci. Z rozrzewnieniem przywołuje metody wychowawcze stosowane przez opiekunów: „gradację kar mam dobrze w pamięci; najnudniejsza, aczkolwiek najłżejsza to była kara, stać w kącie [...] z biegiem czasu »ulepszono« stawianie mnie do kąta; najprzód przywiązywano mnie za nogę do stołu, ale gdy okazało się, że potrafię za sobą ciągnąć stół po domu [...] przywiązywano mnie do nogi od fortepianu. Następnym stopniem kary było »klęczenie« [...] a ostatnią i najwyższą karą, pachnącą ponurym średniowieczem, było »leżenie krzyżem«”¹⁷.

Niezaprzeczną wartością *Sekretarzyka babuni* jest bogactwo stylistyczne. Autorka umiejętnie różnicuje wypowiedzi trzech narratorów swojej gawędy. Pierwszy to szlachcic z początku XIX w, wychowanek Liceum Czackiego, którego zdaniem, pozycję społeczną kształtują głównie wysokie zyski finansowe: tyle mnie jest, ile mam dochodów i dóbr materialnych. Można jednak cenić u niego troskę o dzieci i wnuków, którym nie skąpi funduszy na przywrócenie zdrowia i na naukę. Dlatego też jego wnukowie, wspomniana Babcia Duszka, siostra Minia i brat Stanisław, nie tylko odebrali potrzebne nauki, ale podróżowali po Europie, uczestniczyli w wielkoświatowym życiu arystokracji, bywając na balach, wentach, będąc przyjmowanymi przez książęce dwory. Doskonale znali języki obce, brylowali więc znajomością francuskiego i angielskiego. Stan ich świadomości implikowało wychowanie od najmłodszych lat, więc trudno się dziwić ich wyniosłości wobec biednych, niżej urodzonych czy popełniających wewnątrzrodzinne mezalianse.

Najmłodsza narratorka, Marynia, zwana Ciupeńką, będąca w pełni przemysłanym wcieleniem autorki książki, należy do innej kasty, jest ubogą krewną, półsierotą, która znalazła schronienie w majątku bogatej protektorki Babcia Duszki. Jakże wzruszające i wiele mówiące o ówczesnym sposobie wychowania są jej

¹⁶ M. Wańkowicz: *Szczenięce lata*. [W:] tegoż: *Czerwień i amarant*. Kraków 1974, s. 15.

¹⁷ Ibidem, s. 25–26.

wspomnienia o ubóstwie dzieciństwa, surowości opieki, skromności codziennego życia w bogatym przecież majątku. Mimo to, trudno znaleźć tu żal i chęć wzbudzenia wyrzutów sumienia u dawnej opiekunki, która dzisiaj jest na garnuszku u swej wychowanki. W wypowiedzanych słowach zawsze znajdujemy szacunek, podziękowanie za przychyłość, doszukiwanie się dobrych odruchów serca.

Najciekawszą postacią jest Babcia Duszka – Jadwiga Mogilnicka – prawdziwa perła kresowego świata. Owa dama, kształcona w sposób staranny, obyta w świecie, znająca kilka języków obcych, do początku II wojny światowej prowadzi dwór w Stadnikach. Ale jeszcze w czasie zaborów kieruje w tajemnicy przed zaborcą polską szkołą dla dzieci, później zamienia ją w swego rodzaju dom opieki, wychowując dzieci zubożałych krewnych, łożąc potem na wykształcenie byłych wychowanków. Jej majestat opiera się wszelkim przeciwnościom, a autorytet sprawia, że zgodnie z jej wolą postępują najbliżsi współpracownicy, a za sprawą jej silnego uporu przegrywają oponenty.

Zróznicowanie charakterologiczne, usytuowanie w innym czasie historycznym trzech narratorów osiąga Bromkowa umiejętnie różnicując ich język. Prapradziadek Adolf używa jeszcze mowy XIX-wiecznej, w której jest wiele archaizmów (obaczyć, suponować). Widać upodobanie do łaciny i francuszczyzny, objawiające się licznymi przytoczeniami zwrotów ogólnie znanych. Nie brakuje także zwrotów ukraińskich, pojawiających się ze względu na kresowe usytuowanie. Wiele tu zmian w zakresie budowy zdania, np. szyk przestawny, odmiany wyrazów itp.

Babcia Duszka posługuje się już polszczyzną literacką. Nie potrafi jednak zapanować nad francuskimi wtrąceniami, które właściwie zaciemniają często logiczną wypowiedź. Nieobce są jej zwroty ukraińskie. W sposobie opowiadania znać jednak osobę wykształconą, świadomą zachodzących procesów politycznych i społecznych, znającą swoje miejsce i rolę w świecie.

Współczesnym językiem literackim posługuje się Ciupeńka, wspominając przeszłość, czuwa nad niepopadaniem w sentymentalizm i ckliwość. Jest rzetelna i bardzo konkretna w przekazie.

Wydana w 1976 roku kolejna powieść Okęckiej-Bromkowej nosi już wyraźny genologiczny podtytuł: *Święto od cholery czyli Gawęda współczesna*. Na pierwszym planie pojawia się obraz wsi warmińskiej, złożonej zaledwie z kilkunastu chat, bez elektryfikacji i kanalizacji. Z otoczonej lasem osady trudno zimą dotrzeć do szkoły czy w ogóle do miasta, dlatego dzieci są niedouczone i żaden mieszkaniec wsi jeszcze nie zdobył matury. Dużo tu waśni, zazdrości, wścibstwa sąsiadów, a mimo to narratorka znajduje w tym miejscu swój nowy dom – najlepszy z możliwych. W tle pojawiają się tutejsze obyczaje, będące źródłem odległych pogańskich wierzeń Prusów, katolickich Warmiaków i ewangelickich Mazurów oraz przybyłych z Kresów nowych osadników. Takim jest też tytułowe

„święto od cholery” upamiętniające koniec dżumy, która przeszła przez te tereny w XVIII w.

Narratorka szuka w tym miejscu azylu dla siebie, kobiety dojrzałej, okaleczonej przez przetaczającą się historię i niezbyt szczęśliwą w życiu uczuciowym. Gdyby przypomnieć sobie losy Ciupeńkiej z *Sekretarzyka babuni*, okaże się, że w nowej książce Okęcka dopowiada jej wojenne losy. Poznajemy tragiczne przeżycia młodej dziewczyny, która jest prawie świadkiem morderstwa ojca przez ukraińskich chłopów. Następnie, osierocona, bez własnego dachu nad głową w sowieckim i niemieckim Lwowie czasu wojny, szuka sposobu na zarobek, pracując m.in. w Instytucie Weigla. Powojenna, przymusowa repatriacja, po wielu perypetiach niesie ją aż do zupełnie nieznanego Olsztyna. Tutaj szuka swojej przystani i tu ją znajduje.

Opisywana warmińska wioska staje się ocaleniem jej osoby przed zagubieniem w samookreśleniu swoich potrzeb i moralnych wymogów. Tutaj pragnie przypodobać się jej mieszkańcom. Nieco złośliwie pisze o tym jeden z nielicznych recenzentów: „Dość naiwnie pani Hanka stara się być dobra, uczynna, ludzka, ot, taka mała naprawiaczka Rzeczypospolitej, co to i leczyć potrafi, i smacznie ugotować, i ludzi do kąpieli w jeziorze zachęcić i lampą naftową się cieszyć, i nad ptaszkiem się schylić i psa oduczyć szczekania... i tak bez końca same dobre rzeczy, prawdziwy tort z ludzkiej uprzejmości i grzeczności, przełożony w dodatku niekłamana życzliwością”¹⁸.

Skupienie się na codzienności, owo „krząctwo”, tak ciekawie uteoretyzowane przez Jolanę Brach-Czainę¹⁹, pozwala patrzeć na ten utwór, jako na przykład konstituowania kobiecej świadomości. Trudno było dostrzec męskiej krytyce te walory powieści, dlatego we wspomnianej recenzji znajdujemy jeszcze pobłażliwą ocenę, wyznaczającą niejako piszącym kobietom ich marginalne miejsce: „Współczesna polska literatura to przecież budowla, która nie składa się wyłącznie z dachu. Są też w tym przedziwnym budynku takie małe otworki, niby dla wentylacji, ale bardzo dobrze widać przez nie to i owo. I jeszcze tamto właśnie...”²⁰.

W wywiadzie udzielonym w 1980 r. Okęcka-Bromkowa przyznaje się do motywacji swoich życiowych poczynań. Znana w Olsztynie jako redaktorka radiowa i pisarka, mieszkając w małej wiosce Sapłaty, stworzyła niepowtarzalny

¹⁸ E. Biela: *Spowiadam się tobie, wiosko warmińska...* „Tygodnik Kulturalny” 1976, nr 38.

¹⁹ „Krząctwo – pisze Brach-Czaina – to obecność poprzez ponawianie. Gdy powtarzam gesty przypisane mojej codzienności, utrzymuję ją. Na tym przecież polega bytowanie. Niestety, wysiłki krzątańcze rozdziera ambiwalencja i trawiąca je nieustannie walka. Krząctwo samo siebie unicestwia [...] codzienność budowana jest ze znikających gestów, ulatujących problemów, z przedsięwzięć, które tracą znaczenie, gdy tylko zostaną wykonane. Są to wysiłki, które domyka przywierająca do nich nicność” – J. Brach-Czaina: *Szczeliny istnienia*. Kraków 1999, s. 77.

²⁰ E. Biela: op.cit.

teatr ludzkich poczynań²¹: „Muszę sobie czymś zapełnić życie. Nie mam dzieci, męża, jestem sama. Musi coś po mnie tutaj zostać. Muszę tu wrosnąć poprzez muzykę, poprzez ludzi, których odkryłam”²².

Znajdujemy w twórczości Maryny-Okęckiej-Bromkowej swego rodzaju konieczność postępowania pisarskiego jednym tropem warsztatowym. Chodzi tu o skłonność do zamykania narracji w gawędowym toku wypowiedzi. Kolejna jej książka *Historia rodziny z Marciszek*, wydana w 1979 r., jest tej tezy kolejnym dowodem. Tym razem Okęcka tworzy sagę rodzinną, na którą składa się jednaście opowieści osób należących do jednej rodziny. Drzewo genealogiczne zamieszczone na końcu pozwala rozszyfrować koligacje rodzinne pochodzących z wileńskich Marciszek współbraci. Ileż tu barwnych opowieści o splątanych losach ludzkich, o ich koniecznych wyborach, o kształtowanych, często przypadkiem, światopoglądach! Książka dostarcza wiedzy psychologiczno-socjologicznej, podpatruje relacje rodzinne, wpływ postępowania rodziców na wychowanie dzieci i ich dalsze życie, powątpiewa w skuteczność, a przy tym i w słuszność wykształcenia w codziennym życiu. Ale oprócz podręcznika uczącego prostej moralności i twardych prawideł ludzkiego postępowania zyskujemy księgę, która w znakomity sposób pokazuje proces asymilacji kresowej ludności w nowym środowisku. Poznajemy trudny okres wchodzenia w nowe środowisko, w inną gwarę, obyczaje, inną mentalność.

Okęcka, mając za sobą liczne reporterskie doświadczenia, doskonale radzi sobie z bogatym materiałem językowym, ujawniającym źródła poznania kolejnych bohaterów, ich rodowód, świadomość roli pełnionej w bliższym i dalszym otoczeniu.

Po wydaniu książki posypały się entuzjastyczne recenzje: „Artystycznie rzecz jest dojrzała i dopracowana w szczegółach, a mimo że lektura to gawędziarska, wciąga czytelnika i nie daje mu oderwać się od kart książki”²³; „Już teraz można powiedzieć, że udała się Okęckiej rzecz wyśmienita, którą zachwycać się będą zapewne nie tylko eks-wilniuki”²⁴ i wiele jeszcze innych pochwał.

Zdaniem Tadeusza Chrościelewskiego: „Bromkowa wyposaża swych bohaterów, głównie bohaterki, w reprezentatywne właściwości rodzin kresowych, jak

²¹ „Od wiosny do jesieni przyjmuje tu różnych ludzi, organizuje dziesiątki imprez, żyje w ciągłym ruchu i w ciągłym napięciu [...] W piątek przyjeżdża »Kapela góralska« – trzy dziewczyny z Suchej Beskidzkiej, odkryte przez nią w czasie wojaży i poszukiwań materiałów do audycji »Tropami ludzi i pieśni«. W sobotę cymbaliści na próbę »Puszczobrania« w »Babskiej izbie«. [...] wieczorem, gdy gospodynie z Sąplat zakończą codzienny obrządek, przychodzą do Maryny, siadają na przyzbie lub przy kuchennym stole i w blasku migotliwych lamp śpiewają stare wileńskie pieśni, lub uczą się tekstów do nowego programu estradowego” – pisze Barbara Parobczak w reportażu *Zapełnić życie*. „Tygodnik Kulturalny” 1980, nr 34.

²² Ibidem.

²³ H. Panas: *Książki „Pojezierza”*. „Gazeta Olsztyńska” 1980, nr 22.

²⁴ A. Staniszewski: *Żyli sobie Wincuk i Genowefa*. „Nowe Książki” 1980, nr 8.

poczucie ponadpokoleniowych i daleko wybiegających w kierunku horyzontalnym więzi rodzinnych, jak otwarcie ku ludziom spoza najbliższego kręgu, serdeczność, ufność, niezależność się w obliczu przeciwności losowych, hołdowanie specyficznej zwyczajowości, śpiewność kadencji, bogaty w niepojęte dla drugich idiomy języka²⁵.

Sama autorka z okazji wydania książki zwierzała się w lokalnej prasie: „Zauroczyła mnie wileńska gwara. Są w niej relikty gwar Mazowsza, bo osadnictwo mazowieckie swego czasu szło właśnie w tamte strony. A w enklawach polskiego osadnictwa zachowały się mazowieckie archaizmy. Piękna, staropolska składnia, nieraz słownictwo, jak z Reja czy Kochanowskiego [...] Ja nie starałam się pisać czystą gwara wileńską, a tylko pokazać właśnie owe relikty. Ten dawny, mazowiecki sposób myślenia wileńskiego chłopca. I oczywiście wykorzystywałam to wszystko, co dały mi spotkania z ludźmi z tamtych stron, których na Warmii i Mazurach jeszcze dzisiaj jest tak wielu”²⁶.

Rzeczywiście zbiór jedenastu zwierzeń to niewyczerpane źródło bardziej lub mniej poprawnych stylizacji gwary wileńskiej. Oto próbka: „Ot patrzaj! Telegrama od wuja Władziuka jak przyszła, nim papiery na wyjazd byli gotowe, zaraz do proboszcza pobiegłam, paradnia żałobna msza zamówić. [...] Toż mnie nawet i w młodości nie śniło się, co tak nasza familia rozniesie ani z topoli nasienie. Pierwszego to wuja Bronka, jeszcze za panowania cara, z Marciszek wyprowadziło było. Potem ciotka Katarzyna do niego pod Rzeszów wyjechała, a tam znaczy, wujo Broniuk żeniucha jej wynalazł”²⁷.

Jest i typowe słownictwo (telegrama, żeniuch) oraz inna składnia zdań (czasownik na końcu zdania, „ani” zamiast „jak”). Okęcka rozróżnia mowę swoich kilkunastu narratorów, lecz właściwie można dokonać dwudzielnego podziału pokoleniowego. Starsi zakorzenieni są swą mową w przeszłości. Ich wykształcone dzieci, szczególnie Katarzyna, posługują się już ogólnopolską polszczyzną współczesną.

Maryna Okęcka-Bromkowa tworząc swój typ gawędowej stylizacji w pierwszej kolejności korzysta z jego oralnej tradycji. Stara się przede wszystkim podsłuchać i naśladować żywą mowę. Umiejętnie tworzy potrzebne jej do literackiej kreacji typy bohaterów. Szczególnie udanym przykładem jest *Sekretarzyk babuni*, w którym ta dystynktywność rozpisana jest na trzy wyraźnie definiujące się głosy. Z kolei w książce *Święto od cholery* inspiruje ją raczej otwartość i nieograniczoność w konstruowaniu postaci opowiadacza. Wykorzystuje przyzwolenie na swobodę w prowadzeniu wątków, częste nawroty i przywoływania wcześniej już

²⁵ T. Chróścielewski: *Nowości przeoczone*. „Głos Robotniczy” 1980, nr 232.

²⁶ *Za dużo ciekawych ludzi poznałam, by o nich nie pisać*. Z *Maryną Okęcką-Bromkową rozm.* Halina Judzińska. „Gazeta Olsztyńska” 1979, nr 105.

²⁷ M. Okęcka-Bromkowa: *Historia rodziny z Marciszek*. Olsztyn 1979, s. 72.

przytoczonych epizodów. Gawędowy paradygmat świadomie więc realizuje się w twórczości tej zakorzenionej w szlachecko-kresowym rodowodzie pisarki.

Summary

The authorship of Maryna Okęcka-Bromkowa (1922–2004), the Olsztyn author of hundreds of radio broadcasts, a collection of reports, parables and memoirs, paid attention to the greatly perfected style of tale narration. Born and brought up as a half-orphan in a noble, Polish mansion-house in Stadniki, she is through and through pervaded with the tradition of borderland, that also finds expression in the expansion of a tale, as a literary kind, which is very often employed in speaking and writing form of people of the East Borderlands. Another source of the tale borrowings springs from the essence of her work in the field. As a journalist, while travelling around Poland, she recorded thousands of unique melodies, tales and customs.

Anna Dargiewicz
Olsztyn

„Jednakowość znaczeń czy nie?” – jako problem przy szkoleniu umiejętności w ramach translatoryki

Equivalence of meaning or not? – as a problem in teaching skill in translation courses

The article discusses equivalence of meaning, which poses a problem to translators and teachers of translation. In my article I address „the problem of multivalency” (Wills 1977: 226), that is the phenomenon which occurs when, during translation, two or more comparable solutions appear.

Słowa kluczowe: jednakowość znaczeń, kompetencja, multiwalencja, przekład, tłumacz, tłumaczyć, translatoryka (jako zajęcia)

Key words: equivalence of meaning, competence, multivalence, translation, translator, translate, translationcours

Każde tłumaczenie z jednego języka na inny przysparza problemów, które są czasami prawie nie do rozwiązania. Najczęściej pojawiają się one już na początku tłumaczenia tytułu danego tekstu.

Zanim przejdę do właściwych rozważań, chciałabym wyjaśnić dwa pojęcia, których będę często używała, a które dotyczą omawianego przeze mnie problemu, mianowicie *‘przekładać’* (w języku niemieckim: *‘übersetzen’*) i *‘tłumaczyć ustnie’* (w języku niemieckim: *‘dolmetschen’*). Dla słowa *‘übersetzen’* – *‘przekładać’* znajdujemy w słowniku Dudena następujące wyjaśnienie:

„(pismennie lub ustnie) oddać [dosłownie] w innym języku: przetłumaczyć dosłownie tekst, słowo po słowie, zgodnie z sensem; w przypadku wywiadu przetłumaczyć [odpowiedzi z angielskiego na niemiecki]”¹.

¹ Duden – *Deutsches Universalwörterbuch*, 5. Aufl. Mannheim 2003 [CD-ROM].

Słowo *'dolmetschen'* – «*tłumaczyć ustnie*» jest zdefiniowane następująco:

„*przetłumaczyć ustnie dla kogoś mówiony lub napisany tekst: tłumaczyć rozmowę polityczną, pismo, dokument*”².

Tradycyjnie rozróżnia się więc, iż w przypadku *'Dolmetschen'* chodzi o ustne odtworzenie, a w przypadku *'Übersetzen'* pisemne odtworzenie treści danego tekstu. W książce Anny Małgorzewicz (2003: 17) natrafiamy na następujące definicje interesujących nas pojęć:

„*'Übersetzen'* jest rodzajem translacji w przypadku, której produkcja tekstu docelowego nie jest związana z aktualną sytuacją tekstu wyjściowego i dlatego może nastąpić wielokrotnie jako działanie na tekście jako całości i niezależnie od czasowego sposobu jego prezentacji.”

'Dolmetschen' jest rodzajem translacji w przypadku, której produkcja tekstu docelowego następuje w tej samej aktualnej sytuacji komunikacyjnej co prezentacja tekstu wyjściowego, i jest ona zależna od osobliwego, segmentarycznego i czasowego sposobu jego prezentacji.”

lub:

„Pod pojęciem *'Übersetzung'* [...] rozumiane jest pisemne odtworzenie tekstu przedłożonego w formie pisemnej w innym języku. *'Dolmetschen'* natomiast wywodzi się z tekstu ustnego, który należy odtworzyć ustnie w innym języku.”

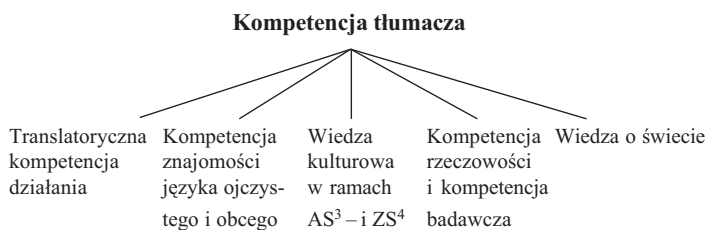
Moje rozważania dotyczyć będą raczej pisemnego wariantu przekładanego tekstu – a więc *'Übersetzung'*, ponieważ łatwiej jest zbadać to, co zostało spisane. W oparciu o pisemne przykłady tłumaczenia można też lepiej przedstawić opracowywany problem.

W niniejszym artykule poruszony zostaje problem, który dotyczy zjawiska, kiedy podczas tłumaczenia danego słowa, wyrażenia, zdania, tekstu bardzo często pojawiają się dwa albo nawet więcej tak samo dobre lub porównywalnie dobre rozwiązania. Wills (1977: 226) określił to zjawisko jako „problem multivalencji” („Multivalenzproblem”). Fenomen ten, polegający na tym, iż są dwa tak samo dobre rozwiązania, odczuwany jest często przez studiujących i uczących jako problem i stan niezadowolający. Praktyka pokazuje, że istnieje coś takiego, jak oczekiwanie ze strony uczącego lub studiującego, że przy tłumaczeniu określonego tekstu jest tylko jedno jedyne rozwiązanie. Przyczyna tego oczekiwania wynika z wyobrażenia, że język jest logiczny oraz że istnieje tylko

² Ibidem.

jeden szereg przyporządkowań 1:1 formy i treści, na podstawie których nie może lub nie ma prawa istnieć absolutna jednakowość znaczeń (por. Stein 1997: 103). Do tego dochodzi jeszcze trudność określenia w konkretnym przypadku, dlaczego to czy inne rozwiązanie jest mimo wszystko trochę lepsze niż inne. Z tym problemem konfrontowani są stale zarówno nauczyciele, jak i studiumujący język obcy w ramach zajęć z translatoryki. Wówczas próbuje się w różny sposób uzasadnić wybór właśnie tej jednej określonej wersji, a próby podania uzasadnienia za lub przeciw określonemu rozwiązaniu kończą się najczęściej stwierdzeniem „to brzmi lepiej”. Dla nauczającego, jak i dla studiumującego jest to sprawą wycucia. Praktyka pokazuje jednak, że najczęściej pozostaje do końca odrobina niezdecydowania.

Tłumacze stoją dzisiaj przed zadaniem pośredniczenia jednocześnie między językami i między kulturami. Są oni tzw. interkulturalnymi komunikatorami. W odniesieniu do takiego ujęcia sztuki tłumaczenia mogą zostać zdefiniowane częściowe kompetencje tłumacza. Jednak zdobyta podczas ustalania kompetencji tłumacza wiedza da się tylko w niewielkim stopniu wykorzystać dydaktycznie, ponieważ kompetencje wymagane przy tłumaczeniu: kompetencja posługiwania się językiem ojczystym, językiem obcym, kompetencja kulturowa, kompetencja rzeczowości i kompetencja badawcza w przypadku studentów germanistyki występują już na pierwszym roku studiów. Ta wiedza może być w ramach studiów wyższych dalej rozwijana na podstawie metod analizy tekstu.



(Za: Małgorzewicz 2003: 153)

Właściwie translator musiałby zgodnie z tymi założeniami znać wszystkie kultury, które w czasie jego pracy mogą być dla niego istotne. Z drugiej strony byłoby absurdem wymagać od niego, aby dodatkowo do tego wszystkiego, co i tak musi opanować, dysponował wiedzą antropologa kultury i wyspecjalizowanego socjologa w dziedzinie porównywania kultur. Powinien on jednakże podczas poszukiwania zgłębionego intelektualnego zrozumienia chętnie, z radością odkrywcy, wykorzystywać wszystkie możliwe źródła informacji: radio, telewizję,

³ Ausgangssprache – język wyjściowy

⁴ Zielsprache – język docelowy

Internet, gazety i czasopisma. Szczególnie interesująca dla tłumacza jest naturalnie literatura fachowa o komunikacji interkulturalnej. Wszystkie te wymienione faktory, połączone z efektywnie prowadzonymi zajęciami z translatoryki, mogą pomóc studiującym w przyswojeniu sobie sztuki tłumaczenia. Kompetencje tłumaczeniowe studiującego są w ten sposób rozwijane i doskonalone. Pośrednictwo w przekazywaniu wiedzy następuje jednak raczej nieświadomie, na podstawie stosowanych w czasie zajęć tekstów. Podczas zajęć szczególną uwagę poświęca się kompetencji rzeczowości i kompetencji badawczej, których wykształcenie odgrywa ważną rolę w zawodzie tłumacza.

Dla potwierdzenia moich doświadczeń i rozważań chciałabym zaprezentować przykłady tłumaczeń z języka polskiego na język niemiecki oraz z niemieckiego na polski, które zostały sporządzone przez studentów⁵ w ramach zajęć z translatoryki. Przez studentów zostały przetłumaczone dwa krótkie teksty z dziedziny języka gospodarczego i negocjacyjnego⁶. Jeden z tekstów studenci przetłumaczyli pisemnie na język niemiecki, a drugi na język polski.

⁵ Chodzi tu o studentów VIII semestru germanistyki (rok akademicki 2006/2007) Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

⁶ I. Tekst w języku polskim – przetłumaczony przez studentów na język niemiecki:

Integracja z Unią Europejską

Jeśli rząd i parlament skoncentrują się na przyjęciu w najbliższych kilkunastu miesiącach ustaw dostosowujących polskie prawo do rozwiązań unijnych i znajdą środki na wprowadzenie ich w życie, to zakończenie negocjacji członkowskich w przyszłym roku i przystąpienie Polski do UE 1 stycznia 2003 (jak tego chce rząd) jest wciąż możliwe. Negocjacje polegają przede wszystkim na udowodnieniu przez kandydatów, że są zdolni przyjąć i wprowadzić w życie prawo europejskie.

W trwających od roku negocjacjach zakończono rozmowy w 3 spośród 30 działów prawa europejskiego (nauka, edukacja, pomoc małym i średnim przedsiębiorstwom). Negocjator przewiduje, że państwa UE uzależnią zamknięcie otwartych już działów od spełnienia konkretnych warunków.

(Kołsut 2002, s. 40 – „Rzeczpospolita”, 10.03.1999)

II. Tekst w języku niemieckim – przetłumaczony przez studentów na język polski:

Der Euro im Ausland beliebter als die Mark

Das Geld kommt zu allen,

auch zu denen, die es gar nicht wollten. Nicht nur in Großbritannien, auch in Dänemark und der Schweiz setzt sich der Euro durch. Ob Sportgeschäfte, Zeitungsladen oder Supermärkte – vielerorts heißt es inzwischen: „Wir nehmen auch Euro.“ Ein Kopenhagener Café hat die Euro-Preise für Tee und Kuchen schon auf seine Speisekarte geschrieben. Und auch in Genf, Lugano oder Davos werde der Euro bald ein wichtiges Zahlungsmittel sein, sagt Rudolf Walser vom Schweizer Unternehmensverband Economiesuisse. Zwar hatte in den Touristengebieten manch dänisches oder schweizerisches Geschäft auch früher schon Franc oder Mark angenommen – aber die Akzeptanz der neuen Währung wird nach allgemeiner Einschätzung ungleich höher liegen. Der Euro ist beliebter, als es die D-Mark je war. Ausgerechnet der Euro. „Noch vor wenigen Jahren herrschte im Ausland die unterschwellige Mehrheitsmeinung, dass der Euro scheitern werde“, sagt Helmut Wagner, Geldtheoretiker von der Fernuni Hagen. Offenbar hat die Mehrheit ihre Meinung geändert. Der Euro hat drastisch an Vertrauen gewonnen und wird deshalb als Zahlungsmittel akzeptiert. Außerdem kommt er häufiger vor als die D-Mark. Ein Schweizer Taxifahrer, der Euro annimmt, kann damit entweder zur Bank gehen oder auf einen Kunden warten, dem er seinerseits Euro als Wechselgeld zurückgeben kann. „Beim Euro ist die Wahrscheinlichkeit größer, dass er diesen Kunden findet“, sagt der Bonner Ökonom Jürgen von Hagen,

Wolfgang Uchatius: „DieZeit“, 10.1.02 (wg: MARKT 2002, 1)

Na podstawie tych przykładów chcę ukazać różnorodność możliwych wariantów tłumaczeń poszczególnych passusów tekstów, jak i zwrócić uwagę na fakt, że między poszczególnymi wariantami tłumaczeń mogą występować różnice, co decyduje o wyborze tego czy innego tłumaczenia. Przy okazji chciałabym zaprezentować moje przemyślenia i wątpliwości, które towarzyszą mi przy takich formach ćwiczeń.

Chciałabym zwrócić uwagę przede wszystkim na tłumaczenia tekstu na język polski. W tekście oryginalnym wyszukałam dziesięć fragmentów i skoncentrowałam się w 24 tłumaczeniach, które wykonali studenci, na tych częściach tekstu, tzn. na tym, jak zostały one przetłumaczone. W dalszej części zastanowiłam się nad tym, czy poszczególne tłumaczenia są wierne tekstowi oryginalnemu czy też odbiegają od jego treści. W tym miejscu chciałabym zaprezentować wyniki moich badań:

1. „Das Geld kommt zu allen ...”

„Pieniądz dociera do wszystkich”, „Waluta euro dociera do wszystkich”, „Pieniądze docierają do wszystkich”, „Nowa waluta dotrze do wszystkich”, „Z pieniądzem ma każdy do czynienia”, „Pieniądz pojawia się u wszystkich”, „Euro przychodzi do wszystkich”, „Pieniądz przychodzi do wszystkich”, „Pieniądz przyjdzie do wszystkich”, „Pieniądz trafia do wszystkich”

2. „...setzt sich der Euro durch ...”

„euro ma moc przebicia”, „euro ma siłę przebicia”, „euro staje się coraz popularniejsze”, „euro stawia na swoim”, „euro zdobywa popularność”, „euro zdobywa przewagę”, „euro zdobywa uznanie”, „euro zdołało się przeforsować”, „euro zyskuje na popularności”, „euro zyskuje popularność”, „euro zyskuje uznanie”

3. „Ob Sportgeschäfte ...”

„niezależnie od tego, czy”, „czy to”, „i nieważne, czy”, „czy jest to”

4. „...vielerorts heißt es inzwischen ...”

„w wielu miejscach czytamy w międzyczasie”, „w wielu miejscach figuruje napis”, „w wielu miejscach mawia się w międzyczasie”, „w wielu miejscach mówi się”, „tymczasem w wielu miejscach mówi się”, „w wielu miejscach obowiązuje”, „w wielu miejscach oznacza to”, „oznacza to tymczasem”, „w wielu miejscach oznacza to wówczas”, „w różnych miejscach przyjęło się”, „w wielu miejscach słyszy się w międzyczasie”, „w wielu miejscach spotykamy się z informacją”, „w wielu miejscach można usłyszeć”, „w wielu miejscach usłyszymy”, „w wielu miejscach znaczy to”

5. „... die Akzeptanz [...] wird nach allgemeiner Einschätzung ungleich höher liegen.”

„według powszechnej opinii akceptacja będzie dużo większa”, „akceptacja będzie według ogólnych oszacowań znacznie wyższa”, „akceptacja będzie według ogólnej opinii znacznie przewyższała inne waluty”, „akceptacja będzie według ogólnej oceny nieporównywalnie wyższa”, „według ogólnych przewidywań akceptacja będzie znacznie większa”, „akceptacja będzie według opinii publicznej jeszcze bardziej wzrastać”, „akceptacje będzie według powszechnej opinii dużo większa”, „według ogólnego uznania przyjęcie nowej waluty będzie nieporównywalnie wyższe”, „według ogólnych szacunków akceptacja nowej waluty będzie o wiele większa”, „według ogólnego sądu akceptacja będzie znacznie większa”, „w ogólnym oszacowaniu euro jest bardziej akceptowane”, „zaakceptowanie będzie według ogólnych przypuszczeń nieporównywalnie większe”, „według ogólnych szacunków została znacznie lepiej zaakceptowana”

6. „Der Euro ist beliebter ...”

*„euro jest popularniejsze”, „euro jest bardziej akceptowane”, „euro jest bardziej lubiane”,
„euro jest bardziej popularne”*

7. „Ausgerechnet der Euro.”

„Akurat euro”, „Właśnie euro”

8. „...herrschte [...] die unterschwellige Mehrheitsmeinung, dass der Euro scheitern werde ...”

„dominowała podświadoma opinia, że euro się nie utrzyma”, „panowała podświadoma opinia większości, że plan z euro się nie powiedzie”, „panowało przekonanie o tym, że euro poniesie klęskę”, „panowała powszechna opinia, że wprowadzenie euro nie powiedzie się”, „panowała skrywana opinia, że euro poniesie klęskę”, „panowała podświadoma opinia wśród większości, że euro spełnie na niczym”, „panowała opinia, że euro nie odniesie sukcesu”, „panowała skryte przekonanie, że euro poniesie klęskę”, „panował pogląd większości, głoszący, że euro poniesie klęskę”, „panowało ciche przekonanie, że euro poniesie porażkę”, „myślano po cichu, że euro się nie przyjmie”, „panowała podświadoma opinia większości, że euro nie przetrwa”

9. „Offenbar ...”

„oczywiście”, „oficjalnie”, „najwidoczniej”, „najwyraźniej”, „w sposób widoczny”, „widocznie”

10. „Der Euro hat drastisch an Vertrauen gewonnen ...”

„euro drastycznie zyskało na zaufaniu”, „euro znacząco zyskało na zaufaniu”, „euro drastycznie zyskało zaufanie”, „euro znacznie zyskało na zaufaniu”, „euro szybko pozyskało zaufanie”, „euro zyskało zaufanie”, „euro zyskało bardzo szybko zaufanie”, „nowa waluta gwałtownie zyskała na zaufaniu”, „euro niespodziewanie zyskało zaufanie”, „euro zdobywa coraz większe zaufanie”, „euro zdobyło zdecydowane zaufanie”, „euro „drastycznie” zdobyło zaufanie”

Po przyjrzeniu się 24 przetłumaczonym tekstom studentów, można właściwie stwierdzić, że oddają one treść tekstu oryginalnego. Nie odbiegają w jakimś większym stopniu od dosłowności oryginalnego tekstu niemieckiego, a jeśli tak, to te różnice nie mają żadnego wpływu na znaczenie całości. Jednakże w oparciu o przytoczone przeze mnie fragmenty można by się zastanowić, czy taki lub inny wariant tłumaczenia lepiej lub gorzej oddaje treść niemieckiego wariantu oraz czy lepiej lub gorzej zostaje przyjęty przez czytelnika. Jak przetłumaczony tekst zostaje przyjęty przez adresata, tzn. przez osobę, dla której jest tłumaczony, zależy od niego, a to jest raczej bardzo subiektywna ocena. Podczas zajęć z translatoryki jest także problematyczne dla nauczającego, jak powinien on ocenić poszczególne tłumaczenia. Uczący ma zawsze swoje własne wyobrażenia, jak dany tekst powinien zostać przetłumaczony, ale musi być świadom tego, że to nie jest jedyny, a przede wszystkim niekoniecznie najlepszy wariant tłumaczenia tekstu wyjściowego. Musi się uwolnić od swojej własnej subiektywności i postarać się przeanalizować obiektywnie wszystkie możliwe warianty tłumaczenia.

Następnie skupiłam się na 22 tłumaczeniach polskiego tekstu na język niemiecki. Najpierw ponownie przeanalizowałam wszystkie sporządzone tłumaczenia tekstu oryginalnego i zwróciłam uwagę na poszczególne fragmenty tekstu, tzn. jak zostały przetłumaczone na język docelowy, a więc na język niemiecki.

1. „przyjęcie ustaw”

„die Aufnahme der Gesetze”, „die Annahme der Gesetze”, „die Gesetze anzunehmen”, „die Gesetzannahme”,

2. „(jak tego chce rząd)”

„wie es die Regierung will”, „wie es die Regierung haben will”, „diesen Termin strebt die Regierung an”, „wie das die Regierung will”, „was die Regierung will”, „wenn das die Regierung will”, „so wie es die Regierung will”, „wie es sich die Regierung wünscht”, „nach dem Willen der Regierung”, „wie die Regierung es vorhat”,

3. „Negocjator przewiduje”

„der Verhandlungspartner sieht vor”, „der Verhandlungspartner erwartet”, „der Verhandlungspartner sieht voraus”, „ein Verhandlungspartner nimmt an”, „der Verhandlungsführer sieht vorher”, „der Unterhändler sieht voraus”, „der Verhandlungspartner vermutet”, „der Verhandlungspartner nimmt vorweg”, „der Unterhändler sieht hervor”, „der Verhandlungspartner ahnt*”, „der Negotiator* sieht vor”, „der Vermittler* sieht voraus”,*

W powyższych przykładach tłumaczeń widoczne jest, że może istnieć i istnieje wiele wariantów tłumaczeń konkretnego fragmentu tekstu. W niektóre tłumaczenia wkładły się jednakże błędy leksykalne. W jednym przypadku zostało użyte słowo *Negoziator, które w języku niemieckim w ogóle nie występuje, a które jest polonizmem. W kilku przypadkach tłumacze użyli czasowników, które nie oddają znaczenia tekstu oryginalnego, lecz je zmieniają, co nie powinno mieć miejsca.

Mimo błędów występujących w kilku tłumaczeniach, pozostałe warianty tłumaczeń zgodne są z treścią tekstu oryginalnego i można je zaakceptować. Nie można jednakże zaprzeczyć, że niektóre warianty tłumaczeń lepiej, a niektóre gorzej oddają treść tekstu w języku wyjściowym.

W dalszych badaniach skierowałam uwagę ku jeszcze jednemu całemu zdaniu, które zostało przetłumaczone na język niemiecki:

„Jeśli rząd i parlament skoncentrują się na przyjęciu w najbliższych kilkunastu miesiącach ustaw dostosowujących polskie prawo do rozwiązań unijnych i znajdą środki na wprowadzenie ich w życie, to zakończenie negocjacji członkowskich w przyszłym roku i przystąpienie Polski do UE 1 stycznia 2003 (jak tego chce rząd) jest wciąż możliwe.”

Z przedstawionych mi tłumaczeń powyższego zdania wybrałam kilka, aby je w tym miejscu zaprezentować:

1. *„Wenn sich die Regierung und das Parlament darauf konzentrieren werden, in den nächsten Monaten das polnische Recht an die Richtlinien der EU anzupassen und sie in die Tat umzusetzen, ist der Abschluss der Verhandlungen und der EU-Beitritt Polens am 1. Januar 2003 (wie es die Regierung will) noch möglich.”*

2. *„Wenn sich die Regierung und das Parlament in den nächsten Monaten auf die Annahme des Gesetzes der Anpassung des polnischen Rechts an die Unionslösungen* konzentrieren und Mitteln für die Einführung deren ins Leben finden, dann sind die Mitgliedsverhandlungsschließung* in dem nächsten Jahr und der EU Beitritt Polens am 1. Januar 2003 (wie es die Regierung haben will) immer noch möglich.”*

3. „*Wenn sich die Regierung und das Parlament in den nächsten mehreren Monaten* darauf konzentrieren die Gesetzesvorlage, die das polnische Recht an die Lösungen der EU anpasst, zu billigen* und Mittel dazu finden sie zu verabschieden, so ist das Beenden der Verhandlungen im nächsten Jahr und der EU-Beitritt Polens am 1. Januar 2003 (so wie es die Regierung will) immer noch möglich.*”

4. „*Wenn die Regierung und das Parlament sich* in den nächsten mehr als zehn* Monaten auf das Verabschieden der Gesetze, die das polnische Recht an die EU-Anforderungen anpassen*, konzentrieren und die Mittel finden, sie in Kraft zu setzen, sind das Ende der Mitgliedsverhandlungen im nächsten Jahr sowie der Beitritt Polens zur EU am 1. Januar 2003 (wie das die Regierung will) immer noch möglich.*”

5. „*Wenn sich die Regierung und das Parlament binnen kommenden Monate* auf die Aufnahme der Gesetze, die das polnische Recht zu den EU Lösungen anpassen*, konzentrieren und Maßnahmen finden um die in Kraft zu treten*, so wird die Vollendung der Mitgliedsverhandlungen im nächsten Jahr und das Beitreten von Polen zur EU am 1. Januar 2003 (nach dem Willen der Regierung) immer* möglich sein.*”

6. „*Wenn die Regierung und das Parlament sich* in den nächsten Monaten darauf konzentrieren werden, die Gesetze anzunehmen, die das polnische Recht auf* Lösungen der Europäischen Union anpassen, und wenn sie die Mittel diese Gesetze ins Leben einzuführen finden*, wird die Beendung der Verhandlungen der Mitglieder* im nächsten Jahr und der Beitritt Polens zu* EU am 1. Januar 2003 (was die Regierung will) immer noch möglich sein.*”

7. „*Wenn sich die Regierung und das Parlament in die nächsten Monate* auf Gesetze konzentrieren, die unser Recht an EU-Lösungen anpassen, und die Mittel finden, um diese Gesetze in Kraft zu setzen, ist es möglich, dass die Mitgliedschaftsverhandlungen im nächsten Jahr beendet werden und Polen am 1. Januar 2003 der EU beitrifft (wie es sich die Regierung wünscht).*”

8. „*Der Abschluss der Mitgliedsverhandlungen und der durch die Regierung geplante Beitritt Polens in die EU für den 1.01.2003* ist immer noch möglich. Die Regierung und das Parlament müssen sich jedoch in den nächsten Monaten darauf konzentrieren, Gesetze einzubringen, die das polnische Recht an das der EU anpassen. Auch finanzielle Mittel müssen erworben werden.*”

9. „*Wenn sich die Regierung und das Parlament in den nächsten Monaten auf die Annahme der Gesetze, die polnisches Recht den Lösungen der EU anpassen* und die Mittel für ihre Einführung finden, ist der Abschluss der Mitgliedsverhandlungen im nächsten Jahr und der Beitritt Polens in* die Europäische Union am 1. Januar 2003 (wie die Regierung will) immer noch möglich.*”

10. „Wenn die Regierung und das Parlament sich* in den nächsten ein paar* Monaten auf die Gesetzannahme, die das polnische Recht zu unisichen Lösungen anpasst*, konzentrieren und die in Kraft bringenden Mittel finden*, dann ist das Ende der Mitgliedsverhandlungen im nächsten Jahr und Eintritt Polens zu EU* am 1. Januar 2003 (wenn das die Regierung will) immer noch möglich.”

Na podstawie zaprezentowanych dziesięciu wariantów tłumaczeń tego samego zadania można stwierdzić, że rzeczywiście istnieje wiele możliwości, aby przełożyć ten sam fragment tekstu na język obcy. Pytanie tylko brzmi: Czy wszystkie warianty tłumaczeń są wierne treściowo zdaniu oryginalnemu? Czy oddają rzeczywiście dokładnie treść zdania oryginalnego? Czy wszystkie są jasne i zrozumiałe? Te pytania postawiłam sobie wtedy, kiedy przeczytałam wszystkie tłumaczenia i porównałam je ze sobą.

Zdanie oryginalne jest długie i wielokrotnie złożone. Podczas czytania trzeba się bardzo skoncentrować, aby zrozumieć jego treść. Zdanie to pochodzi z tekstu, który należy do dziedziny języka negocjacji i dlatego musi być ono bardzo precyzyjnie rozumiane w języku wyjściowym i tak samo precyzyjnie zostać przełożone na język docelowy. Zaprezentowane przeze mnie tłumaczenia zostały sporządzone przez ciągle jeszcze uczących się studentów i można w nich znaleźć kilka błędów leksykalnych i gramatycznych, które w niektórych miejscach utrudniają zrozumienie. Jednakże, pomijając błędy, które podkreśliłam i oznaczyłam gwiazdką, można zauważyć różnice między podanymi tłumaczeniami interesującego nas zdania. Niektóre tłumaczenia są jaśniejsze, przejrzystsze i łatwiejsze w zrozumieniu (np. pierwsze, trzecie i czwarte tłumaczenie), niektóre zaś bardzo skomplikowanie sformułowane, zagmatwane i przez to trudniejsze do zrozumienia. W niektórych przypadkach tłumacz opuścił słowa języka wyjściowego i nie przetłumaczył ich na język docelowy, co jest nie do zaakceptowania.

W ósmym przykładzie tłumaczka/tłumacz oddał treść jednego zdania za pomocą kilku zdań w języku docelowym. To tłumaczenie oddaje treść tekstu oryginalnego, nie jest jednak wierne oryginałowi, jeśli weźmiemy pod uwagę stronę syntaktyczną tekstu.

Na przykładach tłumaczeń tego wybranego zdania można zaobserwować, że nie każde tłumaczenie jest dobre, jeśli weźmiemy pod uwagę jego zrozumiałość. Ten, do którego konkretne tłumaczenie jest skierowane, decyduje, który wariant najbliższy jest jego zdolności rozumienia.

Można by więc zadać sobie pytanie, czy sztukę tłumaczenia należy w ogóle ćwiczyć? Czy można w ramach zajęć z translatoryki szkolić umiejętności, czynności tłumaczeniowe, jeśli np. może istnieć wiele wariantów tłumaczeń jednego i tego samego tekstu i wszystkie mogą być dobre? Moim zdaniem – tak. Uzasadnienie jest proste: każdy, kto studiuje język obcy, będzie przynajmniej kilka razy

w swoim życiu zawodowym poproszony – nawet wedy, kiedy nie będzie zawodowo tłumaczem – aby przetłumaczył jakiś tekst pisemnie lub ustnie. Mój wniosek: okrągłą dobę tłumaczy się w bankach, firmach, instytucjach w rozszerzonej już zjednoczonej Europie. I właśnie z tego powodu powinno się ćwiczyć umiejętności translatoryjne, także jeśli czasami nie ma jednoznacznej odpowiedzi, dlatego jeden wariant tłumaczenia jest lepszy niż inny, który także oddaje treść oryginału. W ramach zajęć z translatoryki można o tym dyskutować, wyjaśnić wątpliwości i wspólnie przedstawić argumenty, które przemawiają za najlepszym rozwiązaniem lub najlepszymi rozwiązaniami.

Literatura

- Deutsch für den Beruf. Markt. Materialien aus der Presse*, 10., rocznik 2002, wyd. przez Institut Goethego Inter Nationes.
- Duden – Deutsches Universalwörterbuch, 5. wydanie, Mannheim 2003 [CD-ROM].
- Kienzler, I., 1997, *Deutschsprachige Geschäftsbriefe*, Gdynia.
- Kołosut, S., 2002, *Politik und Recht auf Deutsch*, Warszawa.
- Maciąg, M., 2003, *Von der Übersetzbarkeit literarischer Texte*, Olsztyn.
- Małgorzewicz, A., 2003, *Prozessorientierte Dolmetschdidaktik*, Wrocław.
- Snell-Hornby, M./ Hönig H.G./ Kussmaul, P./ Schmitt P.A. (red.), 1999, *Handbuch Translation*; drugie, poprawione wydanie, Tübingen.
- Stein, D., 1997, *Bedeutungsgleichheit (oder nicht) in der Syntax als Problem beim Übersetzen*; w: Keller, R. (red.): *Linguistik und Literaturübersetzen*; Tübingen, s. 103–119.
- Übersetzen, verstehen, Brücken bauen. Geisteswissenschaftliches und literarisches Übersetzen im internationalen Kulturaustausch*, 1993, t. 8, część 1 i 2, w: *Göttinger Beiträge zur Internationalen Übersetzungsforschung*; wyd. przez Frank, A.P./ Gulya, J./ Mölk, U./ Paul F./ Schultze, B./ Turk, H., Berlin.
- Vermeer, H.J., 1992, *Skizzen zu einer Geschichte der Translation*, Frankfurt am Main.
- Wills, W., 1992, *Übersetzungsfertigkeit: Annäherungen an einen komplexen übersetzungspraktischen Begriff*, Tübingen.
- Wills, W. (red.), 1977, *Übersetzungswissenschaft. Probleme und Methoden*, Stuttgart.

Summary

The article discusses equivalence of meaning, which poses a problem to translators and teachers of translation. In my article I address „the problem of multivalency” (Wills 1977: 226), that is the phenomenon which occurs when, during translation, two or more comparable solutions appear. This fact is considered to be a problem and by both a student and a teacher, and may be a source of dissatisfaction. How can we explain to the student that this or the other variant is better or worse? One must eliminate one’s own expectations and subjectivity. What should be expected of future translators? Competence in every field of knowledge, as texts to be translated cover various subjects. The article is an attempt to answer these questions, using authentic samples of texts translated by students participating in translation courses.

Izabela Ejsmut
Łódź

Semantyka barw wyrażana przez struktury morfologiczne czasownika w gwarach południowomazowieckich*

Colours semantics expressed by morphological structures of verb in dialects of Southern Masovia

The discussion presented in the article applies to the mechanism of creating, the way and the scope of verbs use in the process of creating colours names on the ground of dialects with the indication to differentiation of dialects towards general Polish language while expressing lingual picture of colours world.

Słowa kluczowe: dialektologia, słowotwórstwo czasownika, nazwy kolorów, językowy obraz świata

Key words: dialectology, verb word-building, colours names, lingual picture of the world

Zagadnienie nazewnictwa barw stanowi temat niezwykle często podejmowany w badaniach językoznawczych. Do tej pory powstały liczne opracowania zarówno na gruncie lingwistyki polskiej, jak i obcej, w których rozpatrywano kwestię funkcjonowania nazw kolorów z różnych punktów widzenia. Istotny wkład w badania nad leksyką nazw barw wnieśli badacze amerykańscy B. Berlin i P. Kay, którzy w swoim dziele *Basic Color Terms. Their Universality and Evolution* (Berlin, Kay 1969), wyróżnili nazwy podstawowe i sekundarne. Po wnikliwej analizie nazw kolorów doszli do wniosku, że liczba podstawowych określeń barw w językach jest ograniczona, a kolejność ich pojawiania się można

* Materiał gwarowy, który został poddany interpretacji słowotwórczej, zgromadzono w latach 2003–2005 we wsiach Łęgonice koło Nowego Miasta oraz oddalonej od niej o ok. 30 km Turowej Woli koło Kowies. Pierwszej z nich przypisany jest nr 35 w siatce punktów do badań nad słowotwórstwem w gwarach Polski środkowej (716 wg/AGP), natomiast druga oznaczona jest nr. 25 (707 wg/AGP). Obydwie wsi znajdują się na terenie południowego Mazowsza i choć nie są to jedyne gwary, które można określić mianem południowomazowieckich, niewątpliwie reprezentują ten sam typ ze względu na podobieństwo cech systemowych.

łatwo przewidzieć. Ze strukturalistycznym ujęciem zagadnienia terminologii nazw barw Berlina i Kaya nie zgodził się J. R. Taylor, który zajął się problemem kategoryzacji kolorów i doszedł do wniosku, że nazewnictwo barw nie ma charakteru ściśle arbitralnego, zaś sama barwa stanowi idealny przykład „wpływu czynników związanych z percepcją i poznaniem na powstawanie i znaczenie kategorii językowych” (Taylor 2001, s. 38).

W językoznawstwie polskim kwestią nazewnictwa kolorów zainteresowała się m.in. A. Wierzbicka (Wierzbicka 1990), która w badaniach nad semantyką barw zastosowała podejście prototypowe. Według Wierzbickiej konkretne kolory wyraźnie kojarzone są przez człowieka z określonymi desygnatami otaczającej go rzeczywistości np. *czzerwony* – ogień, krew, *niebieski* – woda, niebo, *biały* – śnieg itp. Natomiast R. Tokarski z materiału językowego pochodzącego ze współczesnej poezji polskiej wydobyl znaczenia nazw barw i porównał je z nazwami barw w języku angielskim, w odniesieniu do teorii o istnieniu językowego obrazu świata. Tokarski stwierdził, że „opis znaczenia nazw kolorów w języku polskim pozwoli dotrzeć do semantycznego obrazu słowa” (Tokarski 2004, s. 11).

Wśród prac dotyczących nazewnictwa kolorów, a mieszczących się w teorii językowego obrazu świata, wymienić należy m.in. dwutomowe opracowanie *Studia z semantyki porównawczej* pod redakcją K. Waszakowej i R. Grzegorzewskiej (Studia z semantyki... 2000, 2003) oraz niektóre artykuły m.in. K. Waszakowej (Waszakowa 2000) czy J. Grzenia (Grzenia 1993).

Problematyką kolorów w językoznawstwie polskim w ujęciu diachronicznym i dialektologicznym zajmowali się m.in. K. Nitsch (Nitsch 1948), E. Ostrowska (Ostrowska 1948), H. Koneczna (Koneczna 1949), A. Zaręba (Zaręba 1954), R. Marciniak (Marciniak 1999). W każdej z wyżej wymienionych pozycji zostały omówione nazwy barw z prymarnym wykładnikiem przymiotnikowym bądź też rzeczownikowym, natomiast nazwy kolorów wyrażane poprzez struktury czasownikowe były podawane sporadycznie i w ograniczonym zakresie. Być może za przyczynę takiego stanu rzeczy należy uznać założenie E. Janus, o tym że czasowniki typu *zsinieć*, *zżółknąć* oznaczają ‘stawanie się żółtym, sinym’ i należą do innej grupy semantycznej niż nazwy kolorów (Janus 1981, s. 69–70). Choć rzeczywiście mamy tu do czynienia z czasownikami oznaczającymi proces, stan czy akcję, to jednak pośrednio wskazują one także na kolor (Zaręba 1954, s. 116). Również J. Grzenia, opisując pole semantyczne barw w języku polskim, czasowniki derywowane od nazw kolorów sytuuje w przestrzeni tegoż pola (Grzenia 1993, s. 157). Za słuszne natomiast należy uznać stwierdzenie, że podstawy czasownikowe, od których derywowane są nazwy barw, mają charakter sekundarny (Ampel-Rudolf 1994, s. 9), gdyż pod względem ilościowym, w zestawieniu z przymiotnikiem czy też rzeczownikiem, jest ich znacznie mniej.

Celem niniejszego artykułu jest próba pokazania, że semantyka i nazewnictwo barw w gwarach, wyrażane strukturami czasownikowymi, mogą stanowić

ciekawy i oryginalny materiał do badań nad ich powstawaniem i funkcjonowaniem, szczególnie w porównaniu z polszczyzną ogólną.

Wychodząc od pojęć *barwa* i *kolor*, należy zauważyć, że nie zawsze były one traktowane jako formy synonimiczne. M. Ampel-Rudolf uznała, że między omawianymi jednostkami istnieje różnica rodzaju gramatycznego (*barwa* – rodzaj żeński, *kolor* – rodzaj męski), która zmienia ich zakresy znaczeniowe (Ampel-Rudolf 1987, s. 623). Natomiast H. Koneczna odnotowała, że w gwarach łowickich zamiast wyrazu *barwa* używano formy *farba*, zaś leksem *kolor* w praktyce życia codziennego był stosowany z mniejszą częstotliwością, ponieważ „wymagał on wyabstrahowania cechy z przedmiotu realnego” (Koneczna 1949, s. 10). W omawianych gwarach południowomazowieckich obydwa terminy funkcjonują wymiennie, sami informatorzy twierdzą, że „kolor i barwa to jedno i to samo”, w związku z tym w artykule zostały potraktowane jako synonimy, np. **ukolorować się**¹ ‘nabrać kolorów; kolorować; *ĭag byŭ mocny* ‘oĝiń, to tĕn ħlebek ŧypko ŧe ‘kolorovau, tĕn vĭŧ’ ŧe pŧyrumińiu; 35’, **zakolorować się** ‘stać się kolorowym; kolorować; *ĭak ovoŧ doĭŧeva to tak ũadńe ŧuukńe albo ŧe pŧyčervjeńa, zaleŧy ĭaki ovoc, zakoloruje ŧe, ĭuŧ troŧe ‘omĭńkie do ŧieŧeŧńa; 25’, **zabarwić się** ‘barwić się, nabrać koloru; barwić się; *ta bluska tak puŧcaua f prańiu, ŧe aŧ ŧe voda na ŧelono zabarvĭua; 35’.**

Analiza materiału gwarowego pod kątem nominacji i semantyki barw wyrażanej czasownikiem prowadzi ku stwierdzeniu, że zarysowuje się wyraźna tendencja do podziału na barwy podstawowe i drugorzędne. Za elementarne uznać należy kolory: biały, czarny, żółty, zielony, niebieski oraz czerwony, zaś za sekundarne: różowy, szary, siny, siwy, jasny, bławy, rudy, złoty itp. Teoria ta znajduje potwierdzenie w ilości derywowanych struktur odczasownikowych w gwarach południowomazowieckich.

Semantyczny obraz nazw barw pozwala na ukazanie sposobu pojmowania świata przez ludzi mówiących danym językiem. Odwołując się do zasobu konstytutywnych barw w języku ogólnym, K. Waszakowa pokazała, że nazwy kolorów stanowią tzw. interpretanty świata, ponieważ dana nazwa wyodrębnia i charakteryzuje obiekty rzeczywistości (Waszakowa 2000, s. 621). Poprzez analizę nazw barw wyrażanych strukturami prefiksalnymi, prefiksalnie – postfiksalnymi oraz sufiksalnymi czasownika, w odniesieniu do nominacji obiektów i zjawisk, z którymi się łączą, wskazać można, z jakim wycinkiem rzeczywistości wiąże się dany kolor najczęściej i w jaki sposób pojmują świat ludzie posługujący się określonym językiem lub, w jego obrębie, daną gwarą.

Struktury czasownikowe derywowane od podstawy przymiotnikowej *biały* lub dewerbalnej *bieleć*, w gwarach południowomazowieckich najczęściej wiążą

¹ Prezentowane w artykule przykładowe hasła czasownikowe zapisano w postaci ogólnopolskiej, a następnie w apostrofach podano kolejno: parafrazę, podstawę słowotwórczą oraz kontekst.

się z człowiekiem i kulturą materialną. Odnoszą się głównie do prac wykonywanych w domu: sprzątanie, pranie, odnawianie mieszkania, np. **bielić** ‘malować ściany wapnem na biało; biały; *vapněm to še biěl'iuo ścany*; 25’, **obielić** ‘pomalować wszystkie ściany na biało; bielić; *zañim te ścany #obiěl'iu, to f caŷym domu tym vapněm naŷlapau*; 25’, **wybielić** ‘uczynić płótno białym; bielić; *pše-važně to na s^uđncu p^uutno vybiěl'iu*; 25’, oraz czynności wykonywane w kuchni, np. **zabielać**² ‘bielać, wlewać do zupy mąkę roztrzepaną w mleku lub śmietanie; zabielić; *zupe iŷzynovom še zabiela śmjetankom*; 25’, **zabielować się** ‘stopniowo robić się białym; zabielić się; *iak ta voda še iuš ne zabiěl'ivaŷa, to v ñij vygñetuo še masuo*; 35’.

Zakres semantyczny formacji derywowanych od przymiotnika *czarny* lub czasownika *czernić*, łączyć można głównie z dbałością człowieka o wygląd zewnętrzny oraz zabiegami podnoszącymi jego atrakcyjność, np. **czernić** ‘czynić czarnym; czarny; *čarnom pastom buty čerñiu*; 25’, **poczerniać** ‘kilkakrotnie czynić czarnym; poczernić; *iak še skurka z butuv zečše, to še počerña, žeby ñe byuo vidać*; 25’, **poczernić** ‘uczynić lekko czarnym; czernić; *#očy se troŷe podmalovaŷa, ŷŷsy tušym počerñiu, pa-ñica iak še pačšy*; 35’, **przyczernić** ‘uczynić buty nieco bardziej czarnymi; czernić; *iak še buty zakuŷyŷy, albo že pšydar, to se vžou čarnom pastom pšyčerñiu, zapastovaŷ i ñe byuo śladu*; 25’, **uczernić** ‘uczynić coś całkowicie czarnym; czernić; *pše-tym te vuosy mjaŷa barŷii brzoze, a tera se caŷkim učerñiu*; 25’, jak również odnieść do sfery semantycznej związanej z kosmosem np. **zaczernić się** ‘o niebie: przybrać czarną barwę; czernić; *ñebo to še pravje začerñiuo, tak še začoŷguo, címno še zrobiuo i grat sypn^eou*; 35’.

Derywaty odczasownikowe pochodne od podstawy *zienieć*, odnoszą się przede wszystkim do świata roślinnego i wodnego np. **ozienieć** ‘przybrać barwę zieloną; zienieć; *ta voda zakŷitŷa f tñi va-ñe, aŷ boki #ozeleñau*; 35’, **podzienieć** ‘stać się nieco zielonym; zienieć; *muviom, že voda do podlevaña kŷatku f to povi-na troŷe poŷželeñiŷ v butelce*; 25’, **uzienieć** ‘stać się całkowicie zielonym; zienieć; *ta voda na stavje to iuš caŷkim #uželeñau*; 35’, **zazienieć** ‘nabrać koloru zielonego; zienieć; *voda zaželeñau z brudu, zmqñcona, brudna voda*; 25’, **zzienieć** ‘o grochu: stać się zielonym; zienieć; *za šypko #zeleñau, zgoškñau i byu tfardy, to kopce usypyvaŷy, žeby tyle s^uđñca ñe dostaŷ*; 25’.

Leksmy pochodne od czasownikowej podstawy *zółknać*, wyraźnie nawiązują do świata roślin, np. **podzółkiwać** ‘stopniowo nieco zółknać; podzółknać; *to jědno ŷefko coš mi poŷŷuukuje #ostatño, tu tñš poŷŷuukujom te listki*; 25’, **przyzółknać** ‘stać się trochę żółtym; zółknać; *ta pšyñica tak pšygasŷa*,

² Zgodnie z zasadą przyjętą przez językoznawców, m.in. M. Kucalę, K. Dejnę (Kucala 1964, 1966; Dejna 1964), czasowniki wielokrotne, niedokonane typu *zabielać*, *poczerniać* traktuje się jako formacje sufiksalne, pochodne od czasowników perfektywnych *zabielić*, *poczernić*.

pšyžuukŭa, bo iom pšypal'iu tym "opryskim; 25', uźółknać 'o liściach kwiatów: nieco zźółknać; źółknać; te listki tak coš l'ixo rosnom, troxe "užuukŭy; 25', zźółknać 'stać się żółtym; źółknać; iak ovoc doževa to tak uadnie zžuukne albo se pšyčevjeňa, zależy iaki ovoc, zakoloruje se, iuš troxe omiŭkne do zježěňa; 25' oraz sporadycznie do świata materialnego, np. **przyźółkiwać** 'o materiale: powoli stawać się żółtym; przyźółknać; *ta biel ne jes iuš taka bielutka, začyna pšyžuukivaž ze starošci; 35'*.

Struktury czasownikowe motywowane ogólnopolską formacją *niebieszczęć* lub gwarową *niebieścić*, znajdują odzwierciedlenie zarówno w sferze materialnej człowieka, np. **wyniebieszczęć** 'stać się niebieskim; niebieszczęć; *iak f'iranki pšyžuuknom, to se fkuada farpke f šmatke, vyghata se, vyfarpkuje, to ta f'iranka až vyniebieščeje; 25'*, **zaniebieścić się** 'stać się niebieskim; niebieścić się; *ta druga bluska o těj čimnejšěj caua se zaňebješciua f praŭu; 35'*, jak również kojarzone są z kosmosem, niebem np. **wyniebieścić się** 'stać się niebieskim; niebieścić się; *nebo se vyniebiešciuo, pojašnauo; 25'*

Formacje derywowane od czasownika *czerwienić*, dotyczą głównie świata roślinnego, np. **przyczerwieniać się** 'stawać się prawie czerwonym; przyczerwienić się; *iak ovoc doževa to tak uadnie žuukne albo se pšyčevjeňa, zależy iaki ovoc, zakoloruje se, iuš troxe omiŭkne do zježěňa; 25'*, jak również zachowań ludzkich np. **zaczzerwienić się** 'czerwieniąc się, oblać się rumieńcem; czerwienić się; *člapnou což bezmyslne i se začervjeŭni ze fstydu; 25'*.

Zakresy odniesień pozostałych derywatów, pochodnych od podstaw dewerbalnych i denominalnych wyrażających kolory niepodstawowe, można powiązać z następującymi obszarami semantycznymi: kosmos, niebo, np. **rozjaśnić się** 'stać się jasnym, czystym; jaśnieć; *rozjašniuo se, suonečko se pokazuje; 25'*, **rozjaśniwać się** 'jaśniejąc, wypogadzać się; rozjaśnić się; *suonečko vyglonda, čyba se rozjašniwa troxe; 25'*, **ściemniać się** 'robić się ciemno; ściemnić się; *zmiěš se robi pšed vječorěm, šcimna se na dvože; 25'*, **wybłękitnieć** 'stać się błękitnym; błękitnieć; *nebo vybuňkitnauo, rozjašniuo se; 35'*; człowiek i jego fizjonomia, np. **podsiwywać** 'zaczynać siwieć; podsiwieć; *iağ začyna počšivyvać, to taki špakovaty se robi; 25'*, **posinieć** 'siniejąc, stać się nieco sinym; sinieć; *žecko iak se nera začuysuo, to aš pošiŭa; 25'*, **wyróżwić** 'pomalować policzki na różowo; różowy; *zašse taka vymalovana čoži, te pol'iki se vyružovi; 25'*, **zasinić się** 'siniejąc, nabrać sinego koloru; sinieć; *iak jes potyžne udežěne, to se čauo mocno zašini; 25'*, **zbladować się** 'stać się bladym; blady; *po těj chorobie tag vyčut, zbladoviu se, pravie aš pšezročysty jes; 25'*, **zeszronkowieć** 'stać się szronkowanym, siwym; szronkowieć; *uep mu zešronkoviaŭ na staroš, ošiviaŭ; 35'*, **zrudować się** 'stać się rudym; rudy; *iağ byu maŭy to ne byu rudy, tylko pužni iag virus, to tak mu se vuosy zrudoviuy; 25'*; świat roślin, np. **rozblawić się** 'rozkwitnąć w kolorze jasnoniebieskim, bławym; blawić się; *tak sl'icne se te kf'atuški rozbuaviuy, tak nebieskavo kf'ituy; 25'*, **zasiwieć** 'o drzewie:

stać się zupełnie siwym; siwieć; *ževo mokre, f skuže ležauo, to pošivjauo, a neras jag d^ugo poležauo, to cau^kim zašivjauo*; 35'; *świat materialny*, np. **pozłocić** 'złocąc, pokryć złotem; złocić; *nesuy* "obraz do zuotnika, żeby pozuociu"; 25', **wyblawić się** 'stać się białym; blawić się; *po prańu kolor se vybuvaviu, zrobiu se jasny*; 25', **zeszarzeć** 'szarząc, stać się burym, szarym; szarzyć; *to iuż ze starości zesažauo, z brudu se zapuściu*; 25'.

Językowy obraz świata to zatem taki sposób ujmowania rzeczywistości, który można „odczytać z faktów językowych, m.in. słowotwórczych, derywacyjnych itp.” (Grzegorzczkova 2001, s. 163). Analizując daną gwarę jako odmiankę języka ogólnego i jej cechy słowotwórcze, da się zauważyć, że w obrębie tego samego języka istnieją odrębne sposoby konceptualizacji świata. W gwarach południowomazowieckich poprzez pryzmat barw wyrażanych strukturami czasownikowymi docieramy do semantycznego charakteru słowa, które choć w odmiennej postaci słowotwórczej w stosunku do języka ogólnego, może wiązać się z tym samym wycinkiem rzeczywistości. Mam tu na myśli głównie derywaty gwarowe, które w porównaniu z polszczyzną ogólną posiadają identyczną podstawę słowotwórczą i to samo znaczenie, wyrażane jednak innym prefiksem, np. **obielić** 'pomalować wszystkie ściany na biało', **ozielenić** 'przybrać barwę zieloną', **poczernić** 'uczynić lekko czarnym', **przyczernić** 'czerniąc, uczynić buty nieco bardziej czarnymi', **przyczzerwieniać się** 'stawać się prawie czerwonym', **uzielenić** 'stać się całkowicie zielonym', **uźółknąć** 'o liściach kwiatów: żółknąć', **wyniebieszczyć** 'stać się niebieskim', **wyróżowić** 'pomalować policzki na różowo', **zasinić się** 'nabrać sinego koloru' w stosunku do ogólnopolskiego **pobielić**, **uczernić**, **zaczzerwieniać (się)**, **zaróżowić**, **zazieleńić (się)**, **zniebieszczyć**, **zsinieć**, **zzielenić** oraz **żółknąć** (patrz: SWJP, USJP).

Ponadto w gwarach południowego Mazowsza w obrębie jednego gniazda słowotwórczego, którego podstawę pośrednio stanowi nazwa barwy, wyrażana strukturą czasownikową, istnieje bogatszy zasób używanych prefiksów, np. *żółknąć* (pod-, przy-, u-, z-), *zিয়েলনীć* (o-, pod-, u-, z-, za-) w porównaniu z językiem ogólnym. Przesunięcia w powyższych gwarach w stosunku do polszczyzny literackiej można także wydobyć, analizując proces przypisywania danemu desygnatowi odmiennej barwy, wyrażającej jednak to samo znaczenie co w języku ogólnym, np. gwarowa forma *wyniebieszczyć* 'o firance', jest równoznaczna z ogólnopolskim *wybielić (się)*, zaś gwarowe *wyniebieszczyć się* 'o niebie' oznacza to samo, co w polszczyźnie ogólnej *rozjaśnić się*. Poza tym w badanych gwarach odnotowano również tendencję do aktywnego posługiwania się tzw. formami wielokrotnymi, które w takiej postaci nie funkcjonują w polszczyźnie ogólnej, np. **rozjaśniwać się** 'jaśniejąc, wypogadzać się', **podsiwywać** 'zaczynać siwieć', **zabielować się** 'stopniowo stawać się białym', itp. oraz skłonność do tworzenia zupełnie nowych derywatów czasownikowych, informujących pośrednio o kolorze, których również nie notuje język ogólny, np. **rozblawić się** 'roz-

kwitnąć w kolorze bławym, jasnoniebieskim’ oraz **wyblawić się** ‘stać się bławym, jasnym po praniu’, **zbladowić się** ‘stać się bladym’, **zeszronkowieć** ‘stać się szronkowatym, siwym’, **zrudować się** ‘stać się rudym’. Idąc dalej, można pokusić się również o stwierdzenie, że językowy obraz świata kolorów w gwarach jest oddawany poprzez znacznie szerszą gamę możliwości nazewniczych niż w polszczyźnie ogólnej (por. Koneczna 1949; Zaręba 1954; Marciniak 1999).

Zatem różny sposób pojmowania rzeczywistości przez pryzmat barw, wyrażanych strukturami czasownikowymi w gwarach południowomazowieckich w odniesieniu do języka ogólnego, przejawiały się przede wszystkim w: a) odmiennej prefiksacji struktur dewerbalnych, b) bogatszym zasobie stosowanych przedrostków, c) oddawaniu tego samego znaczenia poprzez używanie odmiennych nazw kolorów, d) skłonności do derywowania formacji wielokrotnych i e) w tworzeniu zupełnie nietypowych nazw barw, które nie istnieją w polszczyźnie ogólnej.

Wykaz skrótów

- AGP – Dejna K.: *Atlas gwar polskich*. T. 1: Małopolska. Warszawa 1998.; Dejna K., Gala S., Zdaniukiewicz A., Czyżewski F.: *Atlas gwar polskich*. T. 2: Mazowsze. Warszawa 2000; Dejna K., Gala S.: *Atlas gwar polskich*. T. 3: Śląsk. Warszawa 2001; Dejna K.: *Atlas gwar polskich*. T. 4: Wielkopolska, Kaszuby. Warszawa 1998–2002.
- SWJP – *Słownik współczesnego języka polskiego*. Red. B. Dunaj. T. 1, 2. Warszawa 2001.
- USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Red. S. Dubisz. T. 1–6. Warszawa 2003.

Literatura

- Ampelf-Rudolf M. (1987): *Barwa a kolor*. „Poradnik Językowy”, z. 8.
- Ampelf-Rudolf M. (1994): *Kolory. Z badań leksykalnych i składniowo-semantycznych języka polskiego*. Rzeszów.
- Berlin B., Kay P. (1969): *Basic Color Terms. Their Universality and Evolution*. Berkeley.
- Dejna K. (1964): *Wielokrotne i trwałe formy czasownika w gwarach Kielecczyny*. „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”. Łódź, s. 5–14.
- Grzegorzczkowska R. (2001): *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*. Warszawa.
- Grzenia J. (1993): *Założenia opisu pola semantycznego barw w języku polskim*, „Poradnik Językowy”, z. 4, s. 155–165.
- Janus E. (1981): *Wykładniki intensywności cechy*. Wrocław.
- Koneczna H. (1949): *Nazwy barw w gwarze łowickiej*. „Poradnik Językowy”, z. 6, s. 10–17.
- Kucała M. (1964): *Czasowniki wielokrotne we współczesnym języku polskim. Zakres i systematyka*. „Język Polski”. T. 44. Kraków, s. 201–214.
- Kucała M. (1966): *Rozwój iteratiwów dokonanych w języku polskim*. Kraków.
- Названия цветов в индоевропейских языках [Nazwy barw w językach indoeuropejskich]* (2007): pod red. A. P. Wasiljewicz. Moskwa.
- Marciniak R. (1999): *Formanty przymiotnikowe określające barwy i ich odcienie w Łowickiem*. „Studia i Materiały Polonistyczne”. T. 4. Piotrków Trybunalski. s. 335–341.

- Nitsch K. (1948): *Odkąd polska narodowa chorągiew jest biało-czerwona*. „Język Polski”. T. 28. Łódź, s. 161–162.
- Ostrowska E. (1948) *Z historii przymiotników złożonych typu biało-czerwony i jasno-niebieski*. „Język Polski”. T. 28. Łódź, s. 6–14, 40–47.
- Studia z semantyki porównawczej* (2000, 2003): red. K. Waszakowa, R. Grzegorzczkowska. T. 1, 2. Warszawa.
- Taylor J. R. (2001): *Kategoryzacja w języku*. Kraków.
- Tokarski R. (1993): *Słownictwo jako interpretacja świata*. [W:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*. Red. J. Bartmiński. T. 2, s. 335–362.
- Tokarski R. (2004): *Semantyka barw we współczesnej polszczyźnie*. Wyd. 2. Lublin.
- Waszakowa K. (2000): *Polskie podstawowe nazwy barw w roli „interpretantów” świata*. „Prace Filologiczne”. T. 45. Warszawa, s. 620–632.
- Wierzbicka A. (1990): *The meaning of colour terms. Semantic, culture and cognition*. „Cognitive Linguistic”, z. 1, s. 99–151.
- Zaręba A. (1954): *Nazwy barw w dialektach i historii języka polskiego*. Wrocław.

Summary

The objective of this article is an attempt to present that semantics and nomenclature of colours in dialects, expressed by verbal structures, may constitute an interesting and original material for research into their origins and functioning, in particular, when compared to general Polish.

Leokadia Hull
Olsztyn

Metaforyka „późnej poezji” przełomu XX i XXI wieku

Metaphors in „late poetry” at the turn of the 20th and 21st centuries

The poetic sphere at the turn of the 20th and 21st centuries is characterized by the predominant presence of authors of the oldest generations. This is a phenomenon which has never occurred in the history of our literature in such a scale. Notwithstanding the fact that the texts are predominated by metaphors of withdrawal, resignation, departure, the oldest generations' poetry strongly reacts to various aspects of the contemporary reality, joins in the rhythm of the current cultural discourse, sometimes provides a more comprehensive diagnosis of the perspectives and risks of the turn of the centuries than that found in the works of younger authors.

Słowa kluczowe: „późna poezja”, metafora, autobiografia
Key words: „late poetry”, metaphors, autobiography

Jacek Łukasiewicz w książce krytycznoliterackiej *Ruchome cele*, opublikowanej w 2003 r., obrazowo uzmysławia nam taką oto hipotetyczną sytuację: „Wyobraźmy sobie, że Słowacki dożył XX wieku i opublikował rozwiązujący tajemnice jego zagadkowego dzieła osiemdziesiąty rapsod *Króla-Ducha* i zostaje nominowany do nagrody (powiedzmy »Nike«) razem z debiutującym *Snami o potędze* Staffem, trzydziestodwuletnim znanym dramaturgiem Wyspiańskim, autorem kontrowersyjnego towarzysko *Wesela*, oraz Reymontem nominowanym za *Ziemię obiecaną*. Wyobraźmy to sobie nie po to, by wykazać raz jeszcze paradoksalność i absurdalność nagrody »Nike«, ale wagę długiego pisania – dla »dzisiaj« naszej literatury”¹.

Ta wydawałoby się niedorzeczna konstrukcji myślowa, która nie jest tylko dowolną fantazją, a opiera się na kalendarzu, czysto matematycznym zestawieniu dat, unaocznia, z jakim fenomenem mamy do czynienia w poezji obecnego przełomu wieków. Gdyby los i biologia uczyniły ją realną, w zupełnie innym

¹ J. Łukasiewicz: *Ruchome cele*. Warszawa 2003, s. 20.

wymiarze odczytywalibyśmy rytm naszej historii literatury. Sytuacja rzeczywistości jest niepowtarzalna, niemająca żadnego odniesienia we wcześniejszych epokach, gdyż jak pisze cytowany wyżej autor: „W poezji światowej było ich bardzo niewiele, w poezji polskiej wcale – wybitnych, nie mówiąc już wielkich, poetów, którzy tworzyliby w tak późnej starości wiersze nowe, wyrażające ich terażniejszą kondycję”².

Nie tylko krytyków literackich zastanawia ten fenomen – uświadamiają go sobie także sami twórcy, których los obdarował łaską długiego życia i rozległą w czasie perspektywą tworzenia. Tadeusz Różewicz zamieścił w tomie poetyckim *Szara strefa Appendix*, poświęcony pamięci Leopolda Staffa, który był dla niego w młodości darzonym szacunkiem i uwielbianym wzorem „starego poety”, z czasem także i przyjacielem. Ten cykl wierszy otwiera odautorskie słowo wstępne:

„Szanowny i Kochany Przyjacielu, nazywałem Pana, zawsze z respektem i miłością, »Starym Poetą«... ale zajrzałem do »kalendarium« i okazało się, że jestem już starszy od Pana o rok, a może dwa lata!

Tak więc mogę teraz mówić o »Poldku« jako o młodszym bracie...”³.

W istocie Różewicz podąża tym samym tropem myślowej spekulacji co Jacek Łukasiewicz, który w krytycznoliterackiej wyobraźni pozwolił sobie ustawić teoretycznie Słowackiego równolegle w czasie obok Reymonta, Wyspiańskiego i też Staffa. Tyle że każdy z nich wyciąga z tego eksperymentu inne konsekwencje, zgodne ze swoim warsztatem twórczym – Łukasiewicz historyczno- i teoretycznoliterackie, Różewicz zaś ściśle poetyckie, konfrontując dziesięć późnych wierszy Staffa ze swoją wersją realizacji tych samych motywów, w tekstach pisanych już w XXI w.

Fenomen długiego życia i twórczości jest jednak nie tylko atrakcyjną przesłanką dla efektywnych poetyckich i historycznoliterackich gier. Fakt, że w latach dziewięćdziesiątych i po roku 2000, obok poetów najmłodszej generacji i kilku średnich – licząc pokoleniową granicę jako 20–30 lat, jak się najczęściej w literaturoznawstwie przyjmuje – tworzyli, a i większość nadal tworzą, tacy poeci, jak Miłosz, Herbert, Różewicz, Szymborska, Hartwig, by pozostać przy nazwiskach największej rangi, nakazuje bardzo serio na nowo przemyśleć wiele kategorii w porządku historycznoliterackim. Tym bardziej że ich propozycje z lat ostatnich są nadal świeże, często przynoszą istotne przewartościowania całego wcześniejszego dorobku, a czasami są po prostu najlepsze. Ponadto głos „starych poetów” brzmi całkiem młodo, zważywszy, że to oni najbardziej żywo reagują na różne aspekty współczesnej rzeczywistości, włączając się w rytm aktualnego dyskursu kulturowego, niekiedy pełniej niż młodszy diagnozują perspekty-

² Ibidem.

³ T. Różewicz: *Szara strefa*. Wrocław 2002, s. 89.

wy i zagrożenia przełomu wieków, pomimo manifestowanych na zewnątrz wielu gestów wycofania, rezygnacji, odchodzenia.

Przyznać należy w pełni rację Piotrowi Śliwińskiemu, który oceniając ich dorobek z ostatnich lat, mówi o „udanej kontrrewolucji” tego pokolenia, a podobne sądy głoszą prawie wszyscy krytycy w swoich omówieniach poezji ostatnich kilkunastu lat⁴. Z drugiej strony, dominująca obecność najstarszych roczników w znacznym stopniu utrudnia proces wyłaniania się nowych zjawisk poetyckich, zmusza młodszych do nierównej konkurencji z twórcami od dawna znanymi i uznanymi.

„Późna poezja”, kategoria stosowana dostatecznie często w badaniach literaturoznawczych, nie wymaga już dodatkowych uzasadnień. Tyle że w odniesieniu do tak szeroko rysującego się zjawiska w ostatnich kilkunastu latach, zasadniczo zmodyfikowany zastał zakres jej znaczeniowy, nakreślone nowe pola refleksji badawczej.

Podstawową przyczyną intensyfikacji dyskursu na ten temat jest oczywiście niezwykła obfitość materii literackiej. Niemniej, ważnym impulsem były też zaproponowane w ostatnich latach pogłębione analizy tego fenomenu, przeprowadzone przez tak znakomitych humanistów, jak choćby Ryszard Przybylski. Jego książka *Baśń zimowa. Esej o starości* zainspirowała wiele znaczących rozważań, pobudziła do refleksji, często daleko wykraczającej poza teoretycznoliterackie horyzonty⁵. Rozważa bowiem zagadnienie, choć opiera się na przekazach artystycznych – Michała Anioła, Iwaszkiewicza, Eliota i Różewicza, których dotyczą jego szkice – przede wszystkim w kategoriach nieusuwalnego tragizmu kresu egzystencji. Tę wiedzę podaje czytelnikowi „bez znieczulenia” i dlatego książka okazała się dla wielu czytelników nie tylko ważną przygodą intelektualną, ale i wstrząsającym doświadczeniem emocjonalnym.

Eseje Przybylskiego, obok wagi zawartej w nich materii poznawczej, wywołały też podstawowe pytania dotyczące stylu lektury późnych tekstów. W ostatnim tomie Herberta *Epilog burzy* odnajdujemy poruszające wersy z *brewiarzy*:

Panie
wiem że dni moje są policzone
zostało ich niewiele

⁴ P. Śliwiński: *Przygody z wolnością. Uwagi o poezji współczesnej*. Kraków 2002. Pisze on: „Jeśli »brulionowa« fala miałyby zostać uznana za rewolucję w polskiej literaturze, to dokonujący się w drugiej połowie dekady powrót na szczyty popularności pisarzy starszego pokolenia oraz napór pisarzy w średnim wieku nazwać by można udaną kontrrewolucją” (s. 12). Podobne przeświadczenie o wiodącej roli poezji starszych roczników wyraża Marian Stala: „Gdybym jednak miał opowiadać o najważniejszych poetyckich zdarzeniach czasu przemiany, zacząłbym inaczej i od kogo innego. Zacząłbym od *Plaskorzeźby* Tadeusza Różewicza i *Wypisów ksiąg użytecznych* Miłosza. Dalej zaś zjawyłyby się pisane w ostatnich latach wiersze i poematy Wisławy Szymborskiej i Julii Hartwig [...] Bo, wbrew metaforyce przemiany i chaosu – także taki porządek wyłania się z całego zgiełku ostatnich lat. I on także jest właściwym kontekstem nowej poezji” – M. Stala: *Duga strona. Notatki o poezji współczesnej*. Kraków 1997, s. 176.

⁵ R. Przybylski: *Baśń zimowa. Esej o starości*. Warszawa 1998.

Tyle żebym jeszcze zdążył zebrać piasek
Którym przykryją mi twarz⁶

Trudno w tym wypadku przypisywać te słowa jakiemuś anonimowemu „podmiotowi lirycznemu”, mając wiedzę o sytuacji granicznej, w której znalazł się już wypowiadający je autor. Byłoby to zubożenie i zniekształcenie nośności ich ładunku emocjonalnego, siły wyrazu, rzeczywistego tragizmu wyznania. Usunięcie poza nawias obecności autora nie jest właściwie możliwe ani interpretacyjnie dopuszczane. Czytamy je więc przede wszystkim w porządku egzystencji, nie zaś literackiego konstruktów. Jednocześnie jednak widzimy, że autor nadaje bardzo prywatnemu i intymnemu wyznaniu starannie dobrany kształt. Odwołuje się do brewiarzy, modlitw kapłanów katolickich wyznaczonych na określone dni w roku, sięga zatem do formuł najbardziej skonwencjonalizowanych.

Świadomość i konieczność formy jest dla poetów czymś bardzo oczywistym, stanowi samo sedno procesu twórczego i dotyczy to nie tylko późnej fazy. Warto w tym miejscu odwołać się do wypowiedzi Różewicza, mocno akcentującego zagadnienie: „Mówiono mi, że moje utwory są spontaniczne, jak krzyk przerażonego człowieka w czasie okupacji, że wydałem z siebie krzyk rozpacz za pokolenie. Owszem, wydałem krzyk rozpacz, ale przedtem pracowałem nad formą, w której miałem ten krzyk wydać”⁷.

Pogodzenie wymogów formy i prawdy, szczerości wyznania i obecności konwencji to decyzja, przed którą stawać muszą każdorazowo twórcy, ale przenosi się ona także na pole badań literackich. Ma charakter powszechny, dotyczy właściwie wszystkich poczyną twórczych i interpretacyjnych i mieści się w dylemacie: czy poddać się pokusie lektury w odniesieniu do doświadczeń egzystencji, czy odkrywać artystyczne reguły modelowania sensów metaforycznych.

Na ogół jednak jesteśmy dostatecznie wyposażeni w ustalenia różnych szkół teoretycznoliterackich, by poradzić sobie z tym problemem. W przypadku późnej poezji pojawiają się jednak kwestie, które musimy rozstrzygać niejako na nowo, niezależnie od całej wiedzy metodologicznej.

Późnej poezji nie da się traktować wyłącznie w kategoriach czysto estetycznych, gdyż głos jej autorów jest w niej wyraźny inaczej ustawiony. Późne tomy poetyckie Czesława Miłosza, Zbigniewa Herberta, Tadeusza Różewicza, Julii Hartwig i może w mniejszym stopniu Wisławy Szymborskiej przynoszą takie odsłonięcie osobistej perspektywy, ładunek emocji i potrzebę prawdy, że odczytywanie ich wyłącznie na płaszczyźnie gry literackiej byłoby zubożeniem i sprzeniewierzeniem się ich najistotniejszemu przesłaniu.

⁶ Z. Herbert: *Epilog burzy*. Wrocław 1998, s. 11.

⁷ T. Różewicz: *Od tego się zaczyna...*, „Dialog” 1988, nr 1, s. 81.

Późna faza poezji to bowiem czas zrywania masek. Wielokrotnie i szeroko rozważał temat Różewicz, odwołując się do przykładów różnych artystów, nie tylko Staffa, Kafki czy Goethego, także Rembrandta i wielu innych. Herbert, wcześniej zawsze ironiczny i z dystansem do siebie i świata, w swoim tryptyku pożegnalnym, bo tak można nazwać jego trzy ostatnie tomy – *Elegia na odejście*, *Rovigo*, *Epilog burzy* – zadziwił stopniem odsłonięcia autobiograficznego, a także emocjami ujawnionymi w tekstach. Julia Hartwig, jakkolwiek w całej twórczości nie stroniła od akcentów osobistych, w tomach *Bez pożegnania* i *Nie ma odpowiedzi* wyraźnie pogłębia swoją autorską w nich obecność. Wisława Szymborska, raczej powściągliwa i dyskretna, w najbardziej poruszających wierszach, jak *Pożegnanie widoku* czy *Kot w pustym mieszkaniu*, pomimo stosowanych uników, nie jest w stanie ukryć w nich osobistej sygnatury.

Jeszcze inaczej ten proces kształtuje się w przypadku Miłosza, który – paradoksalnie – w całej swojej rozległej twórczości poetyckiej i eseistycznej pozornie rysował rozległą pespektywę świata i swojej w nim obecności, w późnym tomie *To* nie waha się wyznać:

Żeby wreszcie powiedzieć mógł, co siedzi we mnie.
Wykrzyknąć: ludzie, okłamywałem was
Mówiąc, że tego we mnie nie ma,
[...]
Pisanie było dla mnie ochronną strategią
Zacierania śladów. Bo nie może podobać się ludziom
Ten, kto sięga po zabronione.⁸

Tytułowe „to” ostatecznie nie zostaje wypowiedziane, gdyż „oznacza naktknięcie się na kamienny mur, / i zrozumienie, że ten mur nie ustąpi żadnym naszym błaganiom” – jak czytamy w wersach zmykających utwor. Maską nie zostaje więc zerwana, natomiast ujawnione jest jej istnienie, a cały tom przyjmuje kształt rozpisanej na wiele głosów konfesji, gdzie kolejne teksty są zmaganiem się z jej obecnością.

Konieczność ustanowienia nowego języka w przestrzeni późnej poezji staje się więc wspólną przygodą autorów oraz podejmujących zadanie interpretacji ich tekstów. Dodać trzeba przygodą trudną i niebezpieczną, bo ocierającą się o granice najbardziej prywatnej intymności w fazie schyłkowej życia.

W ujęciach krytycznoliterackich najczęściej przyjmowane jest stanowisko opierające się na respektowaniu integralności przekazu poetyckiego i co za tym idzie, odczytywanie go na poziomie świadomie kształtowanej metafory. Taka jest linia interpretacyjna zakładana przez Annę Legeżyńską, która koncentruje się na identyfikowaniu różnorodnych stylów poezji senilnej, zachowuje należy

⁸ Cz. Miłosz: *To*. Kraków 2000, s. 7.

dystans, operując już w tytule książki kategorią „gestu pożegnania”. Dla przyjętej postawy badawczej znajduje dostatecznie dużo argumentów – także i taki, iż współcześnie obecność owych gestów pożegnalnych odkrywa w poezji reprezentantów różnych pokoleń poetyckich – obok „Starych Mistrzów” uwzględnia także „elegie przedwczesne” Ewy Lipskiej i Stanisława Barańczaka⁹.

W podobnym kierunku zmierza Andrzej Skrendo w swoim omówieniu twórczości Różewicza – „Będę dowodził, iż starość jest tekstem”¹⁰. Pomimo kategoryczności owego zastrzeżenia metodologicznego nie udaje mu się jednak konsekwentnie uniknąć odwołań do sfery rzeczywistości pozaartystycznej – jego książka opiera się na rozpoznawaniu zagadnienia transgresji, przekraczania granic literatury¹¹. Z kolei Tomasz Wójcik ujmuje problem późnej twórczości jako „dramat formy”, uwidoczniający się rozdarciem między potrzebą przekazu bezpośredniego i towarzyszącą mu świadomością, iż nie ma możliwości komunikowania się poza formą, a każda próba przekroczenia granic kończy się ustanowieniem jej na nowo¹². Proces ten ma przebieg dramatyczny, ale finalnie rysuje perspektywę ocalenia – jako *Ocalenie przez formę* zatytułował autor rozdział zamykający tę część rozważań.

Formą ocalającą jest z całą pewnością ustanowienie takiego języka komunikowania się, który pozwala na formułowanie i odczytywanie tekstów z pełnym poszanowaniem integralności słowa poetyckiego, ale i nietracenie z pola widzenia wpisanej w nie egzystencjalnej esencji. Służyć temu może koncentracja na metaforyce, jaką wypracowała późna poezja i która stanowi zasadniczą płaszczyznę porozumienia między nadawcą i odbiorcą.

Ze strony artysty ocalenie przez formę to przede wszystkim odnalezienie adekwatnej metafory, która mogłaby sprostać potrzebie usunięcia radykalnej odrębności świata słowa i rzeczy, a z drugiej strony uchronić integralność tekstu

⁹ A. Legeżyńska: *Gest pożegnania. Szkice o poetyckiej świadomości elegijno-ironicznej*. Poznań 1999, s. 151–184.

¹⁰ A. Skrendo: *Tadeusz Różewicz i granice literatury. Poetyka i etyka transgresji*. Kraków 2002, s. 304.

¹¹ W kolejnych rozdziałach analizuje ważne zagadnienia autorskiej świadomości poety odnośne do granic literatury, ich przekroczenia w stronę innych tekstów, a także w stronę egzystencji. W przypadku Różewicza jest to problematyka kluczowa, dotycząca dramaturgii jego borykania się w całej przestrzeni twórczej aktywności z podstawowym dylematem, mającym wymiar etyczny, „bycia poetą”. Nieprzypadkowo tyle miejsca w jego tekstach zajmują różne postaci artystów wykluczonych, nie tylko Franza Kafki, Friedricha Hölderlina, który za swoje dzieło zapłacił obłędem, ale i wielu innych.

¹² T. Wójcik: *Późna twórczość wielkich poetów. Dramat formy*. Warszawa 2005. Autor twierdzi, że doświadczenie późnej poezji jest „Głosem, któremu jednak nieustannie grozi konwencjonalizacja, który niejednokrotnie brzmi w sposób konwencjonalny lub niezamierzeni stwarza nową konwencję – konwencję późnej poezji. Proces nieuniknionej wymiany form dokonuje się również w tej poezji. Albowiem – jak twierdzi Jean Rosset – »Poeta uwalniający się od formy czyni to za pomocą form – jeżeli jest artystą«” (s. 11).

poetyckiego. Proces ten przebiega przede wszystkim na poziomie tzw. „wielkiej metafory”, której granice wyznacza cały tekst – gdyby w tym miejscu odwołać się do bardzo już dawnych ustaleń Kazimierza Wyki¹³. Ponieważ późne wiersze cechuje skłonność do mówienia wprost, językiem rezygnującym z całego sztafażu artystycznej gry słownej, a więc także ograniczenie roli „małej metafory”. Nie znaczy to jednak rezygnacji z uwzględnienia sensów przenośnych poezji, co stanowi przecież jej wyznacznik niejako gatunkowy.

Ujmuje to zagadnienie bardzo lakonicznie, a jednocześnie wymownie Tadeusz Różewicz, twierdząc, że „poezja zrozumiała staje się prawdziwie niezrozumiała”. Przestrzega niejako przed pokusą dosłownego traktowania przekazu poetyckiego, uwzględnia, iż każdy tekst artystyczny ustanawia sobą co najmniej podwójny sens – literalny i głębszy, który każe odczytywać go jako metaforę.

Metaforyka późnej poezji oscyluje zatem między dwiema sprzecznymi ze sobą funkcjami – odsłania, a jednocześnie zasłania, chroniąc strefę tabu, która nie powinna być naruszona. Gdyby jeszcze raz odwołać się do cytatu z Różewicza:

Taki to mistrz
Co gra choć odpycha
Zaciemnia aby wyjaśniać¹⁴

Metafora buduje niezbędny dystans między tekstem i egzystencją, stanowi też jedyny język rozpoznania tej problematyki, wspólny dla autora i odbiorcy, inaczej bariera indywidualnych doznań byłaby nie do pokonania.

Metaforyczny wymiar późnej poezji wyraża się już w samych tytułach zbiorów poetyckich – u Herberta od *Elegii na odejście* po *Epilog burzy*; u autora *Nieobjętej ziemi*, który objawiał zawsze niezwykle talent do efektownych i jednocześnie bardzo wymownych tytułów – od *Na brzegu rzeki* do *Drugiej przestrzeni*; u Szymborskiej *Ludzie na moście*, *Koniec i początek*; u Julii Hartwig *Bez pożegnania* i *Nie ma odpowiedzi*, natomiast Różewicz, ostatni jak dotąd tomik, zatytułował *Wyjście*, ale na ostatniej stronie okładki przekornie zamieścił swoją fotografię przy drzwiach do własnego domu i opatrzył napisem *...i wejście*. Tytułowe metafory, choć nacechowane indywidualnym idiomem poetyckiej wyobraźni, niekiedy nawet dowcipnie przewrotne, są czytelne i znakowo odsyłają do wyobrażeń sytuacji granicznych, kresu, końca.

Podobnie funkcjonuje metaforyczny gest eksponowania powszechnie rozpoznawalnych konwencji literackich, przede wszystkim autobiograficznych, konfesyjnych, testamentowych, modlitewnych. W poetyce późnych wierszy stanowią funkcjonalnie potraktowane chwytły artystyczne – odsyłając do form znanych,

¹³ K. Wyka: *Różewicz parokrotnie*. Oprac. M. Wyka. Warszawa 1977, s. 37.

¹⁴ T. Różewicz: *Wyjście*. Wrocław 2004.

literacko skanonizowanych, aktywizują czytelnicze skojarzenia z paradygmatycznymi na naszym gruncie tekstami, najczęściej romantyków.

Konstrukcje autobiograficzne wydają się oczywiste i spodziewane w późnej poezji – w przeczuciu zbliżającego się kresu rekapitulacja minionego, potrzeba spojrzenia wstecz, próba bilansu brzmią naturalnie. Miłosz podkreśla jednak ich fikcjonalność i retoryczny charakter, mówiąc wprost „autobiografia czyli zmyślenie”; Różewicz zaś, w odniesieniu do całego wyboru wierszy, w odautorskim posłowniu używa określenia, będącego także wskazówką lekturową „zamiast autobiografii”; Herbert w *Rovigo* zamieszcza wiersz zatytułowany *Życiorys* – przykłady można by mnożyć. Pojawiają się oswojone tropy stylistyczne, odwołania do metaforyki rzeki, podróży, labiryntu czy figury koła¹⁵. Operowanie, tak manifestacyjnie, skonwencjonalizowanymi znakami, jest wyraźnie sygnałem niemożności zamknięcia w wierszu indywidualnego doświadczenia życia – jeżeli więc autobiograficzna metaforyka to raczej ze wskazaniem na autobiografię niemożliwą.

Ponadto, w ujęciu indywidualnym każdego z uwzględnianych tu artystów, metaforyzowany bilans życia wypada inaczej. Najobszerniejszy wymiar zyskuje on u Miłosza, rozpisany na co najmniej kilka tomów, już nie mówiąc o obszernych książkach eseistyczno-biograficznych, jak *Rok myślowego* czy *Szukanie ojczyzny*. Z dystansu, przywołując wszystko, co było, rysuje w późnej starości portret poety spełnionego, który może u kresu życia powiedzieć o sobie: „Wdzięczny byłem za dar uczestnictwa / w niezwykłym boskim zamyśle dla śmiertelnych”¹⁶. Metaforyka spełnienia jest niezwykle rzadkim zjawiskiem w naszej literaturze, w której dominują figury poetów naznaczonych tragizmem, biografie przerwane zbyt wcześnie. I nie jest to wyłącznie kwestia metrykalna, raczej model poetyckiego funkcjonowania, retoryka eksponowanej w tekstach samoświadomości. Trudno byłoby znaleźć przykład innego artysty, który „w głębokiej starości” doznaje bez powodu szczęścia tak olbrzymiego i doskonałego i słyszy głos: „Nie martw się, wszystko odbyło się tak, jak być musiało, zrobiłeś, co tobie było wyznaczone i nie musisz już myśleć o rzeczach dawnych. Spokój, który czułem, był spokojem zamknięcia rachunków i łączył się z myślą o śmierci. Szczęście po tej stronie było niby zapowiedź tego samego po drugiej stronie. Zdawałem sobie sprawę, że otrzymałem dar nieoczekiwany i nie mogłem pojąć, dlaczego spadła na mnie ta łaska”¹⁷. Słowa te, pisane przez człowieka dobiegającego wówczas dziewięćdziesiątego roku życia, skłaniają do myślenia nie tylko o literaturze.

¹⁵ Wskazane tu tropy nie są charakterystyczne wyłącznie dla poetyckich ekspresji autobiograficznych. Są często eksponowane w liryce próbującej zmierzyć się z zasadniczymi pytaniami natury egzystencjalnej czy metafizycznej. W doświadczeniu obcowania z naturą odsłania się tajemnica bytu, a nawet obraz Boga – by wskazać w tym miejscu powtarzający się motyw rzeki, jak choćby w poezji Miłosza, Jana Pawła II i wielu innych twórców dotykających wierszem zagadnień metafizycznych.

¹⁶ Cz. Miłosz: *Druga przestrzeń*. Kraków 2002, s. 85.

¹⁷ Cz. Miłosz: *To*, s. 39.

Biografia spełniona nie jest równoznaczna w ujęciu Miłosza z życiem szczęśliwym – przeciwnie, w jego metaforyce los naznaczony jest nieusuwalnym piętnem tragizmu, winy, grzechu – tyle że wszystkie te dawne emocje i cierpienia w chwili bilansu ostatecznego jawią się już jako teatr, czasem nawet operetka – i to są najczęściej eksponowane ujęcia metaforyczne. Można w tym miejscu myśleć o pewnej niekonsekwencji artysty – odwołując się do dowcipnej oceny Błońskiego, który twierdził, że „jedność poezji Miłosza nie rzuca się w oczy”, ale też można przyjąć wersję samego autora, mówiącego, że „nie należy brata swego zasmucać” przerażającą wiedzą o nędzy ludzkiego bytu. Jego metaforyka buduje wizję świata zrównoważonego, prezentuje postawę człowieka pogodzonego z wielowymiarowością świata i ludzkiej w nim egzystencji.

Na przeciwnym biegunie sytuuje się bilans biografii u Herberta:

życie moje powinno zatoczyć koło
zamknąć się jak dobrze skomponowana sonata
a teraz widzę dokładnie
na moment przed codą
porwane akordy
źle zestawione kolory i słowa
jazgot dysonans
języki chaosu”¹⁸

Autobiograficzna metaforyka jest tu naznaczona świadomością przegranej. Jego tryptyk pożegnalny to gorzki zapis dramatu niespełnienia na obu polach – egzystencji i twórczości. Eksponowana jest nuta spóźnienia, żalu. Uprawianie poezji, poczucie obowiązku i powinności policzone zostało jako koszt życia – co autor, który raczej przyzwyczał nas do stylu wysokiego, wyraża w pewnym miejscu dosadnie, językiem bardzo kolokwialnym – „nie było to życie całą gębą”. W innym ujęciu – już bardziej poetycko i metaforycznie – rysuje się nuta żalu, że nie zdołał „odczuć świata całą skórą” i że „prośba o krok taneczny” nie zostanie już spełniona. Pojawia się co prawda i takie zdanie – „miałem piękne życie, cierpiałem” – trudno jednak nie odczuć głębokiego smutku, który zawiera się w tej refleksji. Gorzka konstatacja autora nie jest, rzecz jasna, w żadnej mierze zgodna z czytelniczymi ocenami – dla nas nie są to „porwane akordy”, „język chaosu”, ale dzieło o klarownej konstrukcji artystycznej.

W takiej perspektywie widzi też dokonanie twórcze Herberta Miłosz, w wierszu, który powstał po śmierci poety:

Oswobodzona z majaków psychozy
z krzyku ginących tkanek,

¹⁸ Z. Herbert: *Epilog burzy*. Wrocław 1998, s. 11.

z męki wbitego na pal
 Wędruje światem
 Wiecznie jasna¹⁹

Perspektywy autorska i czytelnicza nie są zatem koherentne – a gorzka metaforyka poety może jedynie prowadzić do zadumy nad kosztem, jaki przychodzi płacić artyście za doskonałość dzieła.

Metaforyczne konstrukcje biografii Miłosza i Herberta mają kształt zamknięty – i wynika to nie tylko z towarzyszącej lekturze świadomości rzeczywistego odejścia poetów. Potrzeba domykania wszystkich wątków zawarta jest już w proponowanych przez nich ujęciach, statyczności przywoływanych obrazów, spojrzeniu z perspektywy „po”, gdyby nawet odwołać się do tytułu Miłosza, czy do wymownej konstatacji Herberta – „a teraz to nie będzie mnie na żadnym zdjęciu zbiorowym”.

Inaczej rzecz się ma u Różewicza, który może nawet częściej niż inni metaforyzuje sytuacje odejścia, zatrzymania biegu życia. Pomimo to odnosimy wrażenie, iż nie jest to biografia przyjmująca jakiś ustabilizowany kształt. Nawet w tytułach tomów posługuje się wymownymi wskazaniem – *zawsze fragment* i *zawsze fragment recykling*. Operowanie fragmentem nie prowadzi do myślenia o jakiejś hipotetycznej całości. Poeta wielokrotnie podkreśla, iż tylko fragment jest dostępny, a minione doświadczenia nie sumują się w ułożonej formule wspomnieniowej, wykorzystane mogą być jedynie poprzez praktykowanie recyklingu, a więc wykorzystywanie ich jako materiałów odpadowych, wtórnych. Jedności i tożsamości nie da się zbudować w przestrzeni życiowego doświadczenia – metaforyka gestów biograficznych Różewicza wyraża się dynamiką „niepokoju”. Ta kategoria, ustalona już na początku drogi twórczej, nadal jest przez niego eksponowana jako podstawowa, wyraża najbardziej adekwatnie sposób poruszania się w przestrzeni chaosu. Tym powtórzonym tytułem opatruje też jubileuszowy wybór swoich wierszy, który proponuje czytelnikowi „zamiast autobiografii”.

W mniejszym stopniu metaforyka gestu autobiograficznego jest wykorzystywana w późnej poezji Szymborskiej i Julii Hartwig – choć z przesłanek zawartych w jej tekstach dałoby się odtworzyć w miarę konsekwentny i pełny plan życia, twórczych przedsięwzięć czy podróży. Szymborska, jakkolwiek nieustannie tropi „przyczyny i skutki”, utwierdza się w przeświadczeniu o przypadkowości wszystkiego. Odwołuje się do metaforyki autobiografii zakwestionowanej – jestem, a mogłabym być zupełnie kimś innym, czy nawet czymś innym, na innej planecie, w innej skórze, w innym czasie. Przy takiej świadomości pozbawione racji bytu są porządkujące gesty kreacyjne. Zacierają się granice – jest „koniec i początek”, a „księga zdarzeń zawsze otwarta w połowie” – gdyby

¹⁹ Cz. Miłosz: *To*, s. 75.

w tym miejscu odwołać się do wymownych cytatów²⁰. Uniwersalizacja jednostkowego doświadczenia jest więc pozbawiona podstaw, a biograficzne gesty wyrażają się w metaforyce negacji.

Julia Hartwig zmierza w jeszcze innym kierunku – jej metaforyka indywidualnego losu zawsze odwołuje się do jakiejś perspektywy wieczności, trwania świata jako całości. Ma świadomość bycia jego częścią i ten fakt buduje niezmiennie jasną nutę jej poezji.

Autobiograficzne przestrzenie nacechowane są poetyką konfesyjną, jakkolwiek i ona poddana jest regułom formy. Najczęściej metaforyzowana jest spowiedź niemożliwa, niedokończona, najszerzej rozpisana na wersy kilku tomów Miłosza, ale też obecna u Herberta i innych. Miłosz, który siebie określił jako homo ritualis, manifestacyjnie eksponuje towarzyszące jej gesty, wolę wyznania win i oczekiwanie na rozgrzeszenie. Tyle że wyniesione z katechezy rytuały raczej maskują rzeczywiste wyznanie, niż ujawniają jakąś konfesyjną tajemnicę. Pomimo to artysta wierzy w moc oczyszczającą i poetyką samego rytuału.

Doświadczenie własnych przewinień i grzechów cechuje też konfesję Herberta, choć nie ma w niej nadziei ich odpuszczenia. Natomiast Różewicz raczej myśli o grzechach świata, dręczy go zło, które tkwi w naturze ludzkiej i w tej materii rozlicza czas miniony.

Na konwencję konfesyjną nakłada się metaforyka testamentarna. W przypadku poetów dotyczy, zgodnie z od dawna praktykowanymi wzorami, refleksji nad twórczym dorobkiem, jego znaczeniem w przyszłości. Do ustalonych paradygmatów, prawie imiennie, odwołuje się Herbert:

nie zdążę już
zadość uczynić skrzywdzonym
ani przeprosić tych wszystkich
którym wyrządziłem zło
dlatego smutna jest moja dusza²¹

Słowacki został tu przywołany nieprzypadkowo, na gruncie naszej literatury on przecież ustanowił wersję kanoniczną. Tyle że Herbert nie ma tej wiary w „siłę fatalną”. Już wcześniej, w *Raporcie z oblężonego miasta*, zwierzał się Krynickiemu – „niewiele zostanie Ryszardzie, naprawdę niewiele z poezji tego szalonego wieku”²². Godząc się z przegraną, sięga jednak do stylu wysokiego, tym samym dyskretnie ujawniając i swoje, choć nikłe nadzieje.

Miłosz, w poczuciu spełnienia, wierzy, iż swoją pracą w „gospodarstwie polskiej poezji” czy trudem „robotnika w winnicy pańskiej” – bo taką metaforyką operuje najczęściej – zdołał ocalić choć część świata, która była jego udziałem.

²⁰ W. Szymborska: *Wiersze wybrane*. Wybór i układ autorki. Kraków 2000, s. 307.

²¹ Z. Herbert: *Epilog...*, s. 11.

²² Z. Herbert: *Raport z oblężonego miasta i inne wiersze*, Wrocław 1998, s. 30.

Jakkolwiek z dystansem charakterystycznym dla współczesnych artystów skłonny jest raczej do ironizowania – „nieżywemu niedźwiedziowi co do tego, jak fotografować będą wypchanego”²³ Z podobną dezynwolturą, choć przedstawioną w innej metaforze, wyraża się Różewicz – „Bóg liter nie zna / Bóg wierszy nie czyta / jesteśmy więc »kwita«”²⁴. W obu wypadkach, a także wielu analogicznych, tutaj już nieprzywoływanych, wyraźnie jednak odczytujemy te przekorne deklaracje obojętności raczej jako zabawne figury retoryczne, świadczące trochę o skłonności do kokieterii, podobnie jak dowcipny *Nagrobek*, który już dużo wcześniej zbudowała sobie wierszem Szymborska.

Negatywny charakter metaforyki odnośnie wiary w przetrwanie słowa poetyckiego w istocie raczej zasłania gesty nakierowane przeciwnie, czytelne w samej tkance wiersza, jak i w zabiegach dodatkowych, które mu towarzyszą. Tak przecież m.in. możemy interpretować zamieszczenie w *Płaskorzeźbie* Różewicza, obok wersji drukowanych, faksymile rękopisów wszystkich wierszy. Nie jest to tylko efektowna formuła wydawnicza, ostatnio dość często praktykowana – ważniejsze jest zapisanie śladu własnej ręki, który wbrew ulotności słowa pozostanie utrwalony na zawsze. Realizuje w ten sposób tęsknotę do osiągnięcia tego, co dane jest malarzom, którzy w śladach pociągnięcia pędzla gwarantują sobie nieusuwalną obecność.

Późna poezja przyjmuje charakter schodzący, świadomość nieuchronnego kresu jest w niej czymś oczywistym, metaforyzowanym na różne sposoby. W tym punkcie granicznym, który pozostaje zawsze tajemnicą, niepodlegającą zracjonalizowanej werbalizacji, może pojawić się jedynie metaforyczny sygnał. Najbardziej lakonicznie i zarazem dramatycznie brzmi w zakończeniu wiersza Herberta *Elegia na odejście pióra, atramentu, lampy*, gdzie długi poemat, przywracający do istnienia rozległy świat przedmiotów towarzyszących życiu człowieka, kończy lakoniczne „i że będzie ciemno”. W ujęciu Różewicza, w wierszu *Wicher dobijał się do okien*, przecucie kresu jest metaforyzowane w poetyce onirycznej, gdzie ciąg przerażających obrazów, sennych koszmarów zamyka strofa: „budzę się / z ustami pełnymi / piachu”²⁵. Poeta i w tym momencie nie szczędzi nam przerażenia. Na szczęście inne rozwiązanie poetyckie przyjmuje Miłosz, zakładając:

Że śmierć nikogo nie ominie,
Nie jest to jednak temat odpowiedni
Ani dla ody, ani dla elegii²⁶

Tyle że przed tym artystą są *Jasności promieniste* i otwiera się *Druga przestrzeń* – gdyby na koniec jeszcze raz posłużyć się grą metaforycznych tytułów.

²³ Cz. Miłosz: *Na brzegu rzeki*. Kraków 1994, s. 34

²⁴ T. Różewicz: *Płaskorzeźba*. Wrocław 1991, s. 21.

²⁵ T. Różewicz: *zawsze fragment recykling*. Wrocław 1999, s. 62.

²⁶ Cz. Miłosz: *To*, s. 66.

Summary

The poetic sphere at the turn of the 20th and 21st centuries is characterized by the predominant presence of authors of the oldest generations. This is a phenomenon which has never occurred in the history of our literature in such a scale. The fact that in the 1990s and after the year 2000, apart from the poets of the youngest generation and a few middle ones, authors such as Miłosz, Herbert, Różewicz, Szymborska, Hartwig, to name only those of the highest rank, were and for the most part still are creating, demands that several categories in the historico-literary as well as methodological and interpretational order be rethought again.

There arises a need for, as it were, double reading – interpreting texts with all respect for the integrity of the poetic word, but at the same time keeping in view the existential essence contained in it, bearing in mind the fact that „late works” coincide with the time of unmasking, autobiographic disclosure. An attempt to reconcile the requirements of the form with the need for revealing the existential truth, the presence of convention with the frankness of confession, leads to elaboration of a specific use of metaphors in „late poetry”, oscillating between two mutually contradictory functions – disclosing and at the same time protecting the sphere of intimacy, through invoking literary conventionalized forms. Among them, those particularly exposed ones are autobiographic, confessional, prayerful, testamentary gestures, ostentatious use of clear stylistic trails, references to metaphors of the river, journey, labyrinth, or the figure of the circle.

Notwithstanding the fact that the texts are predominated by metaphors of withdrawal, resignation, departure, the oldest generations' poetry strongly reacts to various aspects of the contemporary reality, joins in the rhythm of the current cultural discourse, sometimes provides a more comprehensive diagnosis of the perspectives and risks of the turn of the centuries than that found in the works of younger authors.

Irena Jaros
Łódź

O tzw. formalnych deminutywach wśród ludowych nazw środków czynności

About so called formal diminutives among regional names of manners of action

The article shows how the names of the real meaning of manners of action, which have characteristic features of *-ek*, *-ka*, *-ko* affixation and originally belonged to a diminutive name group, function in the dialect of historical Łęczyca-Sieradz area.

Słowa kluczowe: dialektologia, słowotwórstwo, deminutywa, nazwy środków czynności
Key words: dialectology, word formation, diminutive, names of manners of action

Termin „deminutywa formalne” lub „historyczno-formalne” pojawił się w polskiej literaturze językoznawczej w związku ze strukturalnym opisem słowotwórczym (zob. np. Basara 1972; Kurzowa 1975, s. 53; Staszewska 1985, s. 242–244). Najczęściej w definicjach derywatów zaliczanych do tej grupy określano je jako wyrazy „o budowie typowej dla deminutywów, tj. takie historycznie pochodne rzeczowniki odrzeczownikowe, zakończone morfemem *-(e)k*, *-k(a)*, *-k(o)*, które w dzisiejszej polszczyźnie lub też w gwarach nie zawierają treści deminutywnej” (Mączyński 1986, s. 280). Zwracano uwagę na dwa typy tych wyrazów, tzw. deminutywa zneutralizowane, których semantyka jest równoznaczna z wyrazem podstawowym (np. *ceberek*, *maśniczka*, *dłutko*) oraz formacje zleksykalizowane, charakteryzujące się zupełnie nowym znaczeniem niż ich podstawa (np. *gołąbek* ‘nazwa grzyba’, *pazurek* ‘ząbek czosnku’) (Basara 1972; Staszewska 1985). Wyróżnienie tzw. deminutywów formalnych wiązało się z eksponowaniem jednej z funkcji formantów z podstawowym *-k*-, tzn. funkcji modyfikacyjnej, choć jak wiadomo mogą one występować również w funkcji mutacyjnej i to w dość szerokim zakresie (zob. Grzegorzczkowska, Puzynina 1979, s. 122–129, 148–150, 168–173). Ich inne funkcje poza deminutywizującą, np. syngulatywna (*trawka*, *pyłek*), konkretyzująca (*żelazko* ‘narzędzie do prasowania’),

wania; pułapka na dzikie zwierzęta’, DejS, *boczek* ‘mięso wieprzowe ze słoniną, pochodzące z boku świni’), adaptacyjna (*bransoletka* < fr. *bracelet*, *kordonek* < fr. *cordonet*) i symilatywna (np. *kominek* ‘lampka wykonana własnoręcznie’ DejS, *nóżka* ‘łodyżka grzyba’, *piesek* ‘przyrząd służący do zdejmowania butów z cholewami’ DejS) żywe w historii języka polskiego widoczne są również we współczesnej polszczyźnie ogólnej oraz w gwarach. Zastosowanie semantycznej metody analizy słowotwórczej, zwracającej większą uwagę na treść formacji słowotwórczej osadzonej w kontekście, realną funkcję jej desygnatu, która „staje się miernikiem funkcji derywatu” (Honowska 1979, s. 41) doprowadziła do przekonania, że większość formacji zaliczanych wcześniej do tzw. deminutywów formalnych, motywowanych na płaszczyźnie synchronicznej, to derywaty asocjacyjne powstałe w wyniku leksykalizacji pierwotnych deminutywów lub niezależnie od tych samych (co deminutywa) podstaw (Mączyński 1986, s. 282).

Z ciekawymi przykładami derywatów, charakteryzujących się afiksami *-ek*, *-ka*, *-ko* formalnie wskazującymi na ich funkcję deminutywną spotykamy się w polskich gwarach. Już K. Nitsch stwierdził, że „wyrazy o formie zdrobniałej a niezdrobniałym znaczeniu pospolite są, jak wiadomo, w narzeczach ludowych” (Nitsch 1939, s. 98). W późniejszych pracach poświęconych słowotwórstwu gwarowemu wskazuje się tego typu rzeczowniki (zob. np. Basara 1972; Handke, Popowska-Taborska, Zieniukowa 1972, s. 93; Malec 1976), choć nie zawsze używa się w stosunku do nich terminu deminutywa formalne czy historyczne (zob. np. Chludzińska-Świątecka 1972). W materiale leksykalnym, zawierającym ludowe¹ nazwy środków czynności, pochodzącym z 31 wsi², położonych na obszarze historycznej ziemi łęczycko-sieradzkiej, gromadzonym w latach 1999–2002, wystąpiło bardzo wiele formacji, o realnym znaczeniu nazw środków czynności, które mimo posiadania wymienionych sufiksów trudno zaliczyć do nazw deminutywnych. Próby ich interpretacji słowotwórczej na płaszczyźnie synchronicznej dowodzą, że powstały one w wyniku różnych zabiegów derywacyjnych, czasami trudnych do uchwycenia i jednoznacznego zaklasyfikowania.

Wśród funkcjonujących w gwarach łęczycko-sieradzkich nazw środków czynności dużą grupę stanowią nazwy, w których formanty *-ka*, *-ek* *-ko* pełnią jedynie funkcję strukturalną. Ich prawdopodobnie prymarna funkcja deminutywizująca została zneutralizowana, a nazywane przez nie desygnaty nie charakteryzują się cechą małości, np. **farbka**³ ‘barwnik niebieski, dodawany przy płuka-

¹ O różnicy między słownictwem gwarowym a ludowym pisze K. Dejna (1968). Przez ludowy zasób słownictwa rozumie się ogół funkcjonujących w danej gwarze leksemów, bez względu na ich proveniencję – gwarową czy ogólnopolską.

² Pełen wykaz eksplorowanych punktów oraz rozwinięcie stosowanych skrótów bibliograficznych, odnoszących się do wykorzystywanych źródeł znajduje się na końcu tekstu.

³ Cytowane przykłady pochodzą z materiału zgromadzonego podczas eksploracji terenowej uzupełnionego o dane wyekscerpowane z publikowanych źródeł gromadzących leksykę pochodzącą

niu bielizny’: *firany som belše iak še f farpce vypuuče; do puukaño to zafše troxe farpki, troxe kroxmalu bežymy* (Szym); **graczka** ‘narzędzie, służące m.in. do obsypywania i kopania ziemniaków lub do usuwania chwastów’: *teras to mamy mašyne do kartoffli kopaño, a davni to gračkami še kopaño; najlepši to gračkom še žabe*; **pałka** ‘kij grubszy z jednej strony, służący: **a.** do młócenia lnu’: *uomuuci še paukom; b.* do tłuczenia ziemniaków’: *iak stare kartofle to še je tuučē paukom; c.* do ucierania maku’: *na makovec mak še taruo paukom v doñicy; najpīrv go [mak] še spažyuo i i pužni tom paukom učiral’i; d.* do kruszenia grud ziemi na polu’: *šuo še f pole i i takom paukom še te bryuy rozbiiauo*; **pełta** ‘pełta przy ubraniu do zawieszania go na haku lub gwoździu’: *pšy kurtce ma pentelke i i na ñej vėša*; **szufelka** ‘drewniana lub metalowa łopátka służąca m.in. do zbierania śmieci z podłogi lub wrzucania węgla do pieca’: *vež no ščotke i i šufelke, zbeš te śmeći; gže iēs šufelka do veŋgla?*; **chlórek** ‘substancja wybielająca praną bieliznę’: *bauo bel’izne to še dovni vybelauo f klorku*; **ceberek** ‘duże naczynie z klepek o dwu uchach, służące do przenoszenia wody, prania lub zmywania naczyń’: *ceberkem še nošiuo vode do praña; cymberek byu do zmyvaña*; **kociubek** ‘pogrzebacz’: *kočubek* (DejS); **kosiórek** ‘kij z hakiem do wyciągania wiadra wody z płytkiej studni lub belka zwisająca żurawia’: *u nas to kosurkš em še vadro vyčoggauo*; **koszturek** ‘nóż na długim kiju, którym się wycina oset w zbożu’: *koštorek taki byu do ostu; to byu stary nuš opsažony na kiju*; **lewarek** ‘przyrząd do podnoszenia samochodu przy zmianie koła’: *levarek to každy ma v auče; iak še gume zuape, to bez levarka añi ruš*; **młótek** ‘narzędzie służące: **a.** do klepania blachy’: *do blašy to muotek gumany*; **b.** do rozbijania mięsa’: *mam taki muotek do męsa*; **c.** do klepania kosy’: *kose klepauo še muotkem na bopce*; **d.** do przybijania podkowy’: *koval brau ufnal i i pšybiiauo muotkem potkove do kopyta*; **e.** do nadawania kształtu podkowie’: *koval fšysko muotkem vyrabau, potkovy teš*; **sítko** ‘narzędzie służące do cedzenia mleka, esencji z herbaty lub przesiewania mąki na chleb’: *mam šitko do cežeña mleka; pšes šitko še leje ŋerbate, žeby fusuf ñe byuo; moñke pšes šitko čšeba pšesać*. Zachowują one jeszcze, przynajmniej częściowo, więź znaczeniową z podstawami: *farba, graca, pała, pełta, szufla* a. *szufel, ceber, chlor, kociuba, kosior, kosztur, lewar, młot, sito*, które albo wychodzą z użycia, albo funkcjonują w gwarach jako nazwy augmentatywne.

z gwar łączycko-sieradzkich, tzn. *Słownictwa ludowego z terenu województw kieleckiego i łódzkiego* K. Dejny (DejS) i *Słownika gwary Domaniewka w powiecie łączyckim* M. Szymczaka (Szym) oraz kartoteki *Atlasu gwar polskich* (KAGP). Nadrzędnym kryterium kolejności przytaczanych przykładów jest typ wykładnika formalnego. W obrębie danego sufiksu przykłady uporządkowane są alfabetycznie. Po każdym przykładzie zapisanym grafią ogólnopolską podaje się jego znaczenie realne, kontekst zdaniowy zawierający dany przykład lub wymowę gwarową przykładu, jeśli pochodzi on z dodatkowego źródła, co zaznacza się skrótem bibliograficznym źródła w nawiasie.

Wśród wyrazów, dla których hipotetycznie można by użyć terminu deminutywa formalne, znajdują się również przykłady takie jak: np. **galka** ‘okragła część szafki / kredensu kuchennego, służąca do otwierania drzwiczek’: *ne otfe-raj tak, tylko z^uab za gauke* : gała ‘kula’; **kulka** ‘drewniany lub metalowy pręt z zaczepem, służący do wyciągania wiadra wody z płytkiej studni, do robienia dzianiny lub kręcenia powrozów’: *kulke mo ji v^uadro do na^ong^ano vody; možna na prontkaž, albo kulkom; šydeuko to metalove, a to drevnane to mu^viuo se kulka; povrožnik ma^u take kulki ji nimi kreⁿciu* : kula; **rapka** ‘metalowy drąg rozwidlony na końcu, służący m.in. do wyciągania gwoździ’: *rapkom podvažy^u ji vy^ongnou* : rapa ‘racica krowy’ DejS; **rączka** ‘coś, co służy do trzymania ręką, przypomina rękę kształtem lub funkcją’: *roncke do špodla dorobio* (Szym); *runcki motovidua* (DejS); *rončka u šafki; rončka jez do provažeⁿo* [siewnika]; *u gury* [motowidła] *taka rončka by^ua ji se tak čšepauo*; *roncka, co kouo provožo* ‘część kołowrotka’ (DejS) : ręka; **łopatka** ‘podobne do łopaty kształtem lub funkcją drewniane lub metalowe narzędzie’: *takom uopatkom se mešauo; mušⁱ by^e šcotka ji uopatka do šme^eci; do veⁿgla to mam takom uopatke; u mⁿe koⁿem se ne vieže, opatkom čša kopa^eć* : łopata; **maszynka** ‘przeurząd w różnym stopniu zmechanizowany, który funkcją przypomina maszyny’: *peleⁿgⁿarka ma takom mašyⁿke do zaššy^kuf; mašyⁿka elektryčna* [do golenia]; *mušⁱ tatuš golⁱu se tylko bžy^tfom, bo ja to juš mašyⁿkom; do ou^ufkuf to maⁱom že^eci te mašyⁿki, teras nožem se ne oščšy; či co palom, to maⁱom take mašyⁿki na gas; davⁿi žadnyž, mašyⁿek do š^ong^ana mleka to ne by^uo; u nas to je^den ma mašyⁿke do šatkovaⁿa kapusty* : maszyna; **młynek** ‘urządzenie pełniące funkcję podobną jak młyn, służące np. **a.** do czyszczenia i/lub sortowania wymłóconego ziarna, wialnia’: *v^ualka by^ua do v^ana, a potem to my melⁱ m^uynek*; **b.** do mielenia ziaren kawy i pieprzu’: *f^tu^ucku se tu^ukuo, teras se melⁱ v m^uyⁿku*; **c.** do mielenia zboża lub obtłukiwania ziarna na kaszę’: *ve voⁱne to po kryⁱomu na takim m^uyⁿku matula melⁱua; m^uynek do kašy* : młyn; **walek** ‘drewniany lub metalowy przyrząd, przypominający kształtem wał’: *vau^eek mešaj^oncy* [ziarno w skrzyni siewnika]; *na vau^eek se navⁱny^uo, ji potym se tak posuva^uo tom deskom* : wał. Są to derywaty asocjacyjne, których nie można zaliczyć do nazw pomniejszających. Ich znaczenie strukturalne to ‘coś, co jest podobne kształtem lub funkcją do ...’. Stanowią więc derywaty o symilatywnym znaczeniu słowotwórczym, których formanty pełnią funkcję mutacyjną. Nie są to nazwy o znaczeniu pomniejszającym ani treściowo, ani formalnie, bowiem powstały w wyniku innych zabiegów derywacyjnych niż deminutywa o homomorficznej budowie, takie jak: *rączka* ‘mała, drobna ręka’, *kulka* ‘mała kula’, *rapka* ‘mała rapa’, *łopatka* ‘mała łopata’, *młynek* ‘mały młyn’, *walek* ‘mały wał’, itd.

Większość z przykładów nazw środków czynności, charakteryzujących się afiksami *-ka*, *-ek*, *-ko*, których struktura wskazywałaby na genetyczną funkcję deminutywną, mają obecnie inne znaczenia.

Wyraźnie neutralne emocjonalnie derywaty typu **ścierka**, **zasłonka**, **pokrywka**, to derywaty mutacyjne, dla których konteksty wskazują podstawy czasownikowe: *śceraĭ to šypko ścerkom, bo plamy zstanq; zasuoñiž zasuoñkom; pokryfkom pšykryĭ, bo še paruĭe za baržo*. Brak znaczenia deminutywnego podkreśla fakt funkcjonowania w omawianych gwarach zdrobniałych form, np. *ście-reczka*, *zastoneczka*. Również do derywatów mutacyjnych należy zaliczyć formacje: **poszewka** ‘sztuka bielizny pościelowej, którą pokrywa się poduszkę’: *pošefki na poduški to sama šyuaṃ* : poszywać ‘pokrywać’ SW; **wsypka** ‘worek uszyty z purpurowej tkaniny służący do wsypywania pierza na poduszkę’: *fsypka na piže* (DejS) : wsypywać, **zaczynka** ‘kawałek surowego ciasta z poprzedniego pieczenia, dodawany do mąki podczas zaczyniania, w celu przyspieszenia fermentacji’: *ĭak še začynĭa na ĭlep, to še tom zocyņke daĭe* : zaczyniać ‘przygotowywać ciasto na chleb’ DejS; **zalewka** ‘roztwór cukru, soli, octu lub innych substancji, którym zalewa się, np. ogórki, w celu ich konserwowania’: *do ogurkuf to ĭa rob’e zalefke* : zalewać; **zaprawka** ‘tłuszcz z przypaloną mąką, którym zaprawia się niektóre potrawy’: *to zaprafka, bo še zupe zapraĭa* : zaprawiać, **zwórka** ‘rzemień, którym się zwiera ‘łączy’ bijak z dierzakiem’: *sfurka, bo sfĕraua* : zwierać ‘łączyć’; mimo że w omawianych gwarach funkcjonują również odczasownikowe rzeczowniki: *poszwa, wsypa, zaczyna, zalewa, zaprawa, zwora*, które prawdopodobnie prymarnie stanowiły ich podstawy.

Aktualny brak znaczenia deminutywnego posiadają formacje typu *hebelek*, *knebelek*, *piłka*, *praska*, *pętko*, *radelko*, dla których formalna interpretacja wskazywałaby podstawy rzeczownikowe: *hebel*, *knebel*, *piła*, *prasa*, *pęto*, *radło*. W badanych gwarach doszło do zmiany interpretacji wymienionych przykładów, dla których informatorzy wskazywali podstawy czasownikowe: **hebelek** ‘ręczny lub mechaniczny przyrząd, którym się szatkuje kapustę’: *ĭa to sama ĭebelkim uĭebluĭe kapusty* : heblować; **knebelek** ‘przyrząd służący do krępowania świni podczas uboju’: *zaknebluĭe še knebelĭem* : kneblować; **piłka** ‘narzędzie, którym się piłuje’: *ĭak ćeņka deska to še piukom piuĭuĭe; metal to možna upiĭuovać piukom, sĭ take specĭalne*; **praska** ‘przyrząd do wyciskania sera’: *praska taka byua, do sera; ĭak stouĕk na śrubby skroncana* : prasować; **pętko** ‘powróz, zakładany na przednie nogi konia w celu ograniczenia swobody jego ruchów’: *pentko še zaĭada, žeby koñ tak ĭe ćekaĭ; penta še pentkim kulosy* : pętać; **radelko** ‘narzędzie rolnicze, służące do obsypywania ziemniaków’: *to redeuĭko do redleña žemĭnakuf, do obrydlaña v žontkaĭ; redl’iĭo še redeuĭkim* : radlić.

Podobnie do reinterpretacji złożonych struktur morfologicznych doszło w odniesieniu do nazw genetycznie należących do deminutywów, powstałych od rzeczowników z formantem *-dło*, np. **czyniadłko** ‘kij w maślnicy, którym ubijało się masło’: *cyńotko take byuo; cyńotko, bo še cyñi masuo* : czynić ‘robić, wyrabiać’; **wyżygadłko** ‘nóż na długim kiju, którym się wycina oset w zbożu’: *vyzygotko take meł’i do ostu* : wyżygać ‘wykłuć’ SW; **nosidelko**, zwykle w pl.

‘drażek służący do niesienia na ramionach dwu wiader wody’: *nošideuka take byuy do vadera nošeňa* : nosić; **poidelko** ‘urządzenie do automatycznego pojenia krów w oborze’: *teraz dla kruf to specjálne poideuka še iustaluje v oborax* : poić; **wiaźadelko** ‘nić, którą przewiązuje się pasma w motku’: *vqzadeuko byuo do vqzaňa* : wiązać; **wieszadelko** ‘pętla przy ubraniu, służąca do wieszania go na haku lub gwoźdźcu’: *višadeuko še urvauo i ne moge dobže povešić puašča* : wieszać; **wijadelko** ‘przyrząd, za pomocą którego zwijało się przędzę z motka na kłębek’: *vejaddeuko byuo do zviňaňa* : wić, tem. cz. ter. *wij- / wijać* ‘wić’ SW. Zerwanie więzi znaczeniowej z prymarną podstawą rzeczownikową doprowadziło do leksykalizacji omawianych derywatów, które nieodczuwane jako formacje deminutywne otrzymały nową motywację – czasownikową. Jest to zjawisko potwierdzające znany proces przydawania nazwom środków czynności motywacji czasownikowej bez względu na faktyczny sposób ich powstania (zob. Kleszczowa 1999, s. 40).

Przyjmując jako podstawowe metody analizy typowe dla słowotwórstwa synchronicznego w odniesieniu do nazw środków czynności należących do ludowego zasobu słownictwa, nie można pomijać ich znaczenia leksykalnego. Interpretacja słowotwórcza w rozumieniu funkcjonalnym bierze pod uwagę to znaczenie derywatu, które występuje w danym zespole gwar. To postępowanie metodyczne pozwala w zbiorze nazw o realnym znaczeniu nazw środków czynności, charakteryzujących się sufiksami z podstawowym *-k-*, dla których formalna analiza wskazuje prymarne znaczenie deminutywne, określić w oparciu o konteksty ich inne znaczenie aktualne. W większości przedstawionych przykładów doszło do reinterpretacji słowotwórczej, a tym samym zmiany obciążenia funkcjonalnego afiksów *-ka*, *-ek*, *-ko*, które przyjmują funkcję mutacyjną, tworząc nazwy symilatywne lub nazwy o znaczeniu instrumentalnym. Tym samym w niektórych wypadkach ich postać uległa rozszerzeniu o część tematyczną prymarnego tematu (zob. np. *-delko* w *poidelko* < *poić*). Wydobycie derywatów z sufiksami z podstawowym *-k-* pełniących jedynie funkcję strukturalną, dla których widoczne jest osłabienie więzi znaczeniowej z ich podstawami, odbieranymi np. jako nazwy augmentatywne, pozwala na obserwację procesu funkcjonalnej neutralizacji formacji prymarnie deminutywnych i ich leksykalizacji. Stosowanie synchronicznych metod badawczych w odniesieniu do materiału gwarowego umożliwiłoby uchwycenie dynamiki funkcjonowania systemu słowotwórczego oraz wydobycie istotnych dla gwar cech, znajdujących się często w opozycji do polszczyzny ogólnej.

Przedstawione przykłady derywatów oraz ich aktualne znaczenie kategoriałne zmuszają do refleksji nad przydatnością terminu „deminutywa formalne” czy też „historyczne” w stosunku do materiału gwarowego, który wprawdzie zawiera wiele form wyrazowych pochodzących z poprzednich wieków, ale jednocześnie poświadcza procesy ewolucyjne, również w zakresie systemu słowotwórczego.

Niewątpliwie wszystkie zaprezentowane przykłady to genetycznie formy deminutywne, synchronicznie zaś większość z nich, dzięki procesom reinterpretacyjnym, zyskało nowe znaczenie kategoriale. Wydaje się, że mianem tzw. formalnych lub historycznych deminutywów określić można tylko takie zleksykalizowane formacje, w których doszło do ostatecznej neutralizacji prymarnej funkcji deminutywnej a afiksy *-ek*, *-ka*, *-ko* mogą być wskazane jedynie jako elementy struktur morfologicznych, np. *haftka* ‘rodzaj zapinki składającej się z haczyka i uszka’; *oselka* ‘przyrząd do ostrzenia narzędzi’.

Wykaz eksplorowanych punktów

1 Marynki, pow. kolski; 2 Wewierz, pow. kolski; 3 Zduny Wieś, pow. łowicki; 4 Mniewo, pow. kolski; 5 Kuchary, pow. kutnowski; 6 Człopy, pow. poddębicki; 7 Budzynek pow. poddębicki; 8 Gozdów, pow. zgierski; 9 Lipicze Wieś, pow. sieradzki; 10 Małyń, pow. poddębicki; 11 Kędziorki, pow. brzeziński; 12 Miedźno, pow. sieradzki; 13 Anielin, pow. łaski; 13Z Zalew, pow. pabianicki; 14 Guzew, pow. łódzki; 15 Sadokrzyce, pow. sieradzki; 16 Sędziejowice, pow. łaski; 17 Drzazgowa Wola, pow. tomaszowski; 18 Kochanów, pow. tomaszowski; 19 Wrońsko, pow. wieluński; 20 Wypychów, pow. bełchatowski; 21 Boryszówek, pow. piotrkowski; 22 Antonina, pow. pajęczański; 22S Sadowiec, pow. pajęczański; 23 Łuszczanowice, pow. bełchatowski; 24 Bogumiłów, pow. piotrkowski; 25 Wielkopole, pow. piotrkowski; 26 Wąglin, pow. radomszczański; 27 Lgota Mała, pow. częstochowski; 28 Trzebce, pow. radomszczański; 29 Nowa Wieś, pow. częstochowski.

Wykaz skrótów

- DejS – K. Dejna (1974–1985): *Słownictwo ludowe z terenu województw kieleckiego i łódzkiego*. „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”. (A-B) 1974, 20, s. 89–277; (C-D), 1975, 21, s. 135–290; tegoż: *Słownictwo ludowe z terenu byłych województw kieleckiego i łódzkiego*. „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”. (E-J) 1976, 22, s. 135–268; (K), 1977, 23, s. 147–290; (L-M) 1978, 24, s. 149–274; (N-Ó), 1979, 25, s. 123–276; (Pa-Por) 1980, 26, s. 117–257; (Pos-R), 1981, 27, s. 129–281; (Sa-Sy) 1982, 28, s. 119–261; (Sz-U) 1983, 29, s. 83–233; (W), 1984, 30, s. 91–213; (Z-Ż), 1985, 31, s. 143–265.
- KAGP – kartoteka *Atlasu gwar polskich*.
- SW – *Słownik języka polskiego* (1900–1927): T. 1–8. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.). Wrocław–Warszawa.
- Szym – Szymczak M. (1962–1973): Cz. 1–8. *Słownik gwary Domaniewka w powiecie łączymkim*, Wrocław.

Literatura

- Basara J. (1972): *Deminutywa formalne (na przykładzie gwar Śląska Cieszyńskiego w ČSSR)*. „Z polskich studiów slawistycznych”. Seria 4. Językoznawstwo. Warszawa, s. 59–63.
- Chludzińska-Świątecka J. (1972): *Budowa słowotwórcza rzeczowników w gwarach Warmii i Mazur*. „Prace Filologiczne”. XXII, s. 160–277.
- Dejna K. (1968): „*Słownictwo gwarowe*” i „*słownictwo ludowe*”. [W:] *Symbolae Philologicae in Honorem Vitoldi Taszycki*. Kraków, s. 49–54.
- Grzegorzczkowska R., Puzynina J. (1979): *Słowotwórczość współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*. Warszawa.
- Handke K., Popowska-Taborska H., Zieniukowa J. (1972): *Zastosowanie geografii lingwistycznej w badaniach słowotwórczych (na podstawie północno-zachodnio-polskich faktów dialektalnych)*. „Z polskich studiów slawistycznych”. Seria 4. Językoznawstwo. Warszawa, s. 89–100.
- Honowska M. (1979): *Ewolucja metod polskiego słowotwórczości synchronicznego (w dziesięcioleciu 1967–1977)*. Wrocław.
- Kleszczowa K. (1999): *W sprawie genezy formantów kategorii nazw środka czynności*. [W:] Barbara Greszczuk (red.) *Język. Teoria – dydaktyka*. Rzeszów, s. 35–44.
- Kurzowa Z. (1975): *Elementy kresowe w języku powieści powojennej*. Warszawa.
- Mączyński J. (1986): *O tzw. deminutywach formalnych*. „Prace Filologiczne”. XXXIII, Warszawa, s. 279–284.
- Nitsch K. (1939): *Dialekty polskie Śląska*. Cz. 1. Wyd. 2. Kraków.
- Staszewska Z. (1985): *Formacje deminutywno-ekspresywne w gwarze okolic Radomska*. „Poradnik Językowy”, s. 226–248.

Summary

Examples of derivatives presented in the article and giving names of manners of action, which function in Łęczyca–Sieradz dialects, originally belonged to diminutive names.

The present meaning of the derivatives appearing in dialects indicates:

- 1) the process of their functional neutralization and slow lexicalization caused by the weakened semantic link with the basics, which function in the dialects as augmentative forms,
- 2) the change of functional responsibility of *-ek*, *-ka*, *-ko* affixes, which take the mutative function and create similar and instrumental names as a result of derivational reinterpretation of their structure.

Aleksander Kiklewicz
Olsztyn

Aspekt interakcyjny wyrażeń idiomatycznych: nacechowanie genderowe frazeologizmów w komunikacji językowej*

The interactive aspect of idiomatic expressions: gender marking of the idioms in the language communication

On the basis of the psycholinguistic research project, the author was searching the gender specificity in the German phraseology of the sexes, namely their semantic and connotation parameters. One of the research conclusions has it that there is no relation between the gender connotation and the choice of idioms as reached for by women or men.

Słowa kluczowe: pragmalingwistyka, socjolingwistyka, frazeologia, właściwości genderowe wyrażeń językowych, eksperyment psycholingwistyczny

Key words: pragmatics, sociolinguistics, phraseology, gender propriety of linguistic expressions, psycholinguistic experiment

1. Pojęcia: pragmatyka – pragmatyka dyspozycyjna – idiopragmatyka

Standardowa, oparta na teorii aktów mowy J. Austina i J. Searle'a, pragmalingwistyka zajmuje się głównie perspektywiczną, intencjonalną stroną zachowań językowych skupia uwagę na problematyce aktów mowy oraz na pojęciu illokucji jako realizującego się w językowej formie komunikatu zamiaru czy też planu działań nadawcy (najczęściej wobec adresata). Czynności językowe mają jednak także inny aspekt – *dyspozycyjny*, co m.in. uwzględnia *etnografia mówienia* D. Hymesa (1974; 1980; 1996; 2003). Chodzi o to, że na treść (interpretację), formę oraz samą możliwość występowania aktów mowy w większym

* Autor wyraża serdecznie podziękowanie prof. dr hab. Sabine Dönninghaus z Uniwersytetu w Bazylei (Szwajcaria) oraz prof. dr. hab. Theodorowi Icklerowi z Uniwersytetu w Erlangen – Norymberdze (Niemcy) za pomoc w przeprowadzeniu eksperymentów psycholingwistycznych.

lub mniejszym stopniu wpływa relewantny kontekst interakcji werbalnej, zwłaszcza zaś takie jego parametry, jak uczestnicy, rodzaj ich kontaktu, rangi społeczne, scena, atrybuty i in. Charakterystyczny (poniekąd także humorystyczny) przykład uzależnienia językowych właściwości dyskursu od „pozycji statutowych” (w terminologii P. Bourdieu 1974, s. 73) interlokutorów prezentuje poniższy cytat z N. Gogola:

У нас не то: у нас есть такие мудрецы, которые с помещиком, имеющим двести душ, будут говорить совсем иначе, нежели с тем, у которого их триста, а с тем, у которого их триста, будут говорить опять не так, как с тем, у которого их пятьсот, а с тем, у которого их пятьсот, опять не так, как с тем, у которого их восемьсот, — словом, хоть восходи до миллиона, всё найдутся оттенки.

(U nas jest inaczej: u nas są tacy spryciarze, którzy z dziedzicem mającym dwustu chłopów rozmawiają zupełnie inaczej niż z tym, kto posiada ich trzystu, a z tym, który ma trzystu, rozmawiają inaczej aniżeli z tym, kto ma pięciuset chłopów, a z tym, kto ma pięciuset, znowuż nie tak, jak z tym, kto ma ośmiuset, — i nawet jeśli w ten sposób dojść do miliona, zawsze znajdzie się odcienie – tłum. A.K.).

Dyspozycyjne aspekty zachowań językowych są zauważalne zwłaszcza w przypadku tzw. Zwangshandlungen (w terminologii W. Holly’ego, zob. 2001, s. 10 i n.) – ceremonialnych, konwencjonalnych, etykietalnych aktów mowy (dosłownie: ‘wymuszone czynności językowe’), które zostały zbadane w literaturze naukowej (Antas 2002; Marcjanik 2002; Zgółkowie 2004; Kowalikowa 2005; Ozga 2005 i in.). Jak już pisałem (Kiklewicz 2007, s. 107), do tego typu aktów należą m.in. ekspresywy, choć zwykle badacze zaliczają je do wyrażań performatywnych, a mianowicie – do afektywów. Warunki skuteczności takich wypowiedzi, jak:

Dzień dobry!
Cześć!
Do widzenia!
Smacznego!
Na zdrowie! itp.

są trudne do uchwycenia, dlatego że na pierwszym planie znajduje się tu zgodność wypowiedzi z kontekstem sytuacyjnym, nie perspektywa czynności językowej, lecz raczej jej retrospektywa, czyli te wydarzenia, które poprzedzają i powodują akt mowy.

Dyspozycyjny aspekt społecznego funkcjonowania języka uwzględniali także twórcy pragmatyki. Tak więc Searle (1976) pisał o właściwościach

aktów mowy, wynikających z różnych społecznych statusów interlokutorów. Na przykład pytanie młodej kobiety do starszej koleżanki:

Pamięta Pani, ile kosztował cukier za Gomułki?

może zostać odebrane jako negatywna ocena, zarzut czy wręcz zniewaga – mianowicie przy takim układzie ról komunikantów: młoda kobieta jako nadawca – starsza kobieta jako odbiorca. Przy odwróceniu ról, tzn. w sytuacji, gdy powyższa replika zostałaby skierowana przez starszą kobietę do młodszej, mielibyśmy do czynienia raczej z wyrażeniem niedowierzania, wątpliwości, może nawet zdziwienia czy podziwiania.

Dyspozycyjne właściwości zachowań językowych są uwzględniane także w teorii dyskursu. Tak więc I. F. Uchvanova-Šmygova (2002, s. 16 i n.) w celu parametryzacji dyskursów (głównie politycznych) wyodrębnia kilka kategorii, w tym dotyczących właściwości nadawcy, odbiorcy oraz bazowej struktury społecznej (jako swego rodzaju substratu interakcji werbalnej). W związku z powyższym badaczka rozróżnia kilka metodyk analizy dyskursu, jako pierwszą – analizę identyfikacyjno-interpretacyjną, której przedmiotem są takie aspekty komunikacji, jak samoidentyfikacja partnerów komunikacyjnych, czas i przestrzeń, scena (arena) działań, misja i in.

Aspekty pragmalingwistyki nieintencjocentrycznej omawia także holenderski badacz J. Nuyts. Podaje on w wątpliwość założenie standardowej teorii pragmalingwistycznej, mówiące że intencjonalność stanowi najważniejszą, a nawet obligatoryjną cechę komunikacji językowej i w ogóle – ludzkiej działalności (1997, s. 56 i n.). Nuyts podkreśla, że ważny jest nie tylko aspekt perspektywiczny funkcjonowania języka, lecz także warunki, które umożliwiają jego kultywowanie jako narzędzia komunikacji (ibidem, s. 54). W realizacji aktów mowy, według Nuytsa, relewantne są co najmniej cztery czynniki:

- 1) stany rzeczy, będące przedmiotem przekazu informacyjnego;
- 2) realizowane w akcie mowy intencje w stosunku do partnerów komunikacyjnych;
- 3) konwencje kulturowe oraz relacje społeczne partnerów komunikacyjnych;
- 4) otoczenie („setting”) aktu mowy, tzn. znaczące elementy sytuacji komunikacyjnej.

Nastawienie nadawcy realizowane jest przy uwzględnieniu kontekstu aktu mowy (zarówno fizycznego, jak i społecznego), zatem sama intencja nadawcy nie decyduje ani o przebiegu aktu mowy, ani o jego skuteczności. Główne argumenty na korzyść pragmalingwistyki nieintencjocentrycznej, jakie wysuwa Nuyts, są następujące:

- 1) istnieją typy zachowań językowych, w których intencjonalność nie odgrywa żadnej znaczącej roli (por. wiele zachowań rytualnych);

2) następstwa aktu mowy oraz odpowiedzialność odbiorcy mogą być ważniejsze od intencji – w takich przypadkach intencja nie wyjaśnia treści i form interakcji językowej (por. przypadek odbioru *Sztuki miłości* Owidiusza);

3) stopień wartości intencji w komunikacji językowej jest odmienny w różnych kulturach świata, a mianowicie – jest wyższy we współczesnej kulturze Zachodu niż w kulturach tradycyjnych.

W pracach dotyczących lingwistyki komunikacyjnej (Kiklewicz 2006a, s. 122 i n.; 2006b, s. 216 i n.; 2007, s. 111 i n.) wprowadzone zostało pojęcie *pragmatyki dyspozycyjnej*. Jej przedmiotem jest uwarunkowanie aktów mowy przez kontekst sytuacji komunikacyjnej, a w pierwszej kolejności – przez typ kultury prezentowanej przez interlokutorów, a także przez ich parametry społeczne, biologiczne, fizyczne, funkcjonalne i in.

Pragmatyka dyspozycyjna ma wiele wspólnego z innymi dziedzinami wiedzy o funkcjonalnych aspektach języka, zwłaszcza ze stylistyką (o powiązaniach stylistyki i socjologii języka zob. D. Hymes — 2003, s. 39). Pojęcie stylu, a także idiostylu, sprowadza się nie tylko do zasobu stosowanych w określonych sytuacjach lub przez określonych wykonawców form językowych (w tym przypadku chodziłoby o pojęcie idiolektu), lecz obejmuje także zróżnicowane w zależności od warunków interakcji werbalnej sposoby przetwarzania informacji i jej nominacji językowej (w tym przypadku mówi się o stylach kognitywnych) oraz typy zachowań komunikacyjnych. Nowa dziedzina wiedzy o funkcjonowaniu języka – *pragmatyka stylistyka* – dostarcza wiele interesujących informacji na temat tzw. *językowego portretu osoby*. Zwykle badacze opisują stricte lingwistyczne aspekty idiolektu (na ten temat zob.: Spyrka 1992; Pisarek 2004; Hawrysz 2007 i in.). Charakterystyczny jest tu przykład indywidualnych cech wystąpienia się w komunikacji potocznej:

Kiedy poszliśmy na górę, okazało się, że wynajął apartament. Był fantastyczny, bardzo elegancki, z mnóstwem bajerów, którymi zaraz zaczęliśmy się bawić, i wypiliśmy następnego szampana, i Mark opowiedział mi, jak bardzo mnie kocha: szczerze mówiąc, mniej więcej w takich słowach, jakich zawsze używał Daniel (H. Fielding, tłum. Z. Naczyńska).

Jednak informacja na temat językowego portretu osoby może dotyczyć również właściwych danemu indywidualium czynności językowych i ich form komunikacyjnych. Na obiektywny charakter powiązań między osobowością i aktywnością komunikacyjną, a mianowicie na zależność aktów mowy od wykonawców, wskazują następujące przykłady z komunikacji potocznej:

Nie musisz ciągle rozkazywać.
Za dużo pytasz.

Maria zawsze narzeka.
Nie rozważaj!

Przedmiotem badań i d i o p r a g m a t y k i jako kierunku w obrębie pragmatyki dyspozycyjnej są nie tylko indywidualne, lecz także grupowe zróżnicowania w zakresie zachowań językowych, stosowanie określonych zespołów aktów mowy w różnych typach kultury. Zatem idiopragmatyka stanowi część składową lingwistyki kulturowej czy też etnolingwistyki, która tradycyjnie zajmuje się głównie ideacyjnym aspektem zachowań kulturowych, tzn. stereotypami kulturowymi, przyjętymi w różnych wspólnotach kulturowych, kategoriami wyobrażeniowymi, sądami światopoglądowymi itd. Stąd określenia: ideolingwistyka czy też image-lingwistyka (Reutner 2005, s. 36 i n.). Nie mniej ważny jest także inny aspekt zachowań kulturowych – pragmatyczny, polegający na tym, że typom kultury tendencyjnie (probabilistycznie) przyporządkowane są określone formy aktywności werbalnej ludzi, na co m.in. zwraca uwagę niemiecki badacz A. Fill (1993, s. 31).

2. Aspekty genderowe uwarunkowań kulturowych zachowań komunikacyjnych

P. Bourdieu pisze o zjawisku stylizacji zachowań społecznych, polegającym na tym, że w procesie działalności każda grupa wytwarza własny profil przestrzeni komunikacyjnej (1974, s. 73). Jednym z najważniejszych czynników kształtujących p o z y c j e s t a t u t o w e uczestników dyskursu, a także warunkujących pragmatyczny profil dyskursu jest przynależność jego uczestników – nadawcy, odbiorcy oraz osób trzecich (tzw. obserwatorów aktu mowy), do jednej z dwóch kategorii genderowych – feministycznej lub maskulinistycznej (biolektury są traktowane w socjolingwistyce jako rodzaj tzw. socjolektów habitualnych, zob. Veith 2002).

Badacze zwrócili uwagę na to, że podstawowa struktura społeczna dyskursu określa stopień zastosowania prostych lub pośrednich aktów mowy. Tak więc H. H. Clark i T. B. Carlson (1982) piszą o „języku unikania”, stosowanym w niektórych typach kultur tradycyjnych, np. przez plemiona zamieszkujące Australię: jeżeli kobieta chce porozmawiać z zięciem, to zgodnie z wymogiem kulturowym powinna się zwrócić bezpośrednio do innej osoby, a gdy takiej brakuje – do zwierzęcia lub jakiegokolwiek rzeczy materialnej. Oto przykład realizowanej w ten sposób prośby pośredniej:

Teściowa w obecności zięcia zwraca się do psa: – *Synu córki!* [tak określa psa]
Nie mam tytoniu!

D. Tannen (2003, s. 215 i n.) także przyznaje istnienie korelacji między genderową przynależnością mówiących a stopniem pośredniości przekazywanej informacji: mówienie nie wprost ogólnie jest bardziej charakterystyczne dla kobiet, choć, jak pisze badaczka, zależy to od typu kultury. Na przykład w komunikacji niektórych mieszkańców Madagaskaru właśnie dla kobiet bardziej właściwy jest bezpośredni styl wypowiedzania się, z tym że jest on wartościowany jako zasadniczo niższy w porównaniu z pośrednim stylem męskich zachowań językowych.

Jednym z najważniejszych pojęć współczesnej lingwistyki genderowej jest *styl konwersacyjny* kobiet i mężczyzn, czyli „sposób rozmawiania” – jak pisze A. Kluba (2004, s. 262). Tak więc badacze z zakresu lingwistyki genderowej często powołują się na płciowe różnicowania komunikacyjne, wyeksponowane przez R. Lakoff (1975), D. Tannen (2003), C. Thimm (2000) i in. Świadczy o tym tendencyjnie pośredni charakter twierdzeń, unikanie kategoryczności, dominacja aproksymatywności, niepewności, dłuższe zdania (por. przysłowie niemieckie: *Ein Mann ein Wort, eine Frau ein Wörterbuch*) – jako cechy zachowań językowych kobiet. Dla stylu konwersacji mężczyzn charakterystyczne jest stosowanie dłuższych wyrazów, semantyka egocentryczna (poprzez eksploatowanie form pierwszej osoby), wokalizacja pauz (*hmm...*, *eee...*), dążenie do narzucania przebiegu rozmowy i jej kontroli, częstsze stosowanie rozkazów i zobowiązań i in. (Nęcki 2000, s. 226 i n.; Kluba 2004, s. 262).

Style konwersacyjne składają się więc z trzech kategorii cech: językowych (formalnych), semantycznych (przedstawieniowych) i pragmatycznych (proceduralnych). O roli tych ostatnich – w odniesieniu do kobiet i mężczyzn – pisze P. M. Fishman, podkreślając wyższą pozycję mężczyzn w konwersacji, na skutek czego kobieta zostaje „skazana” na zajmowanie pozycji podrzędnej. „Kobieta, mając mniejszą siłę konwersacyjną, musi stosować silniejsze środki komunikacyjne, by uzyskać zamierzony efekt, kontrolować rozmowę zgodnie ze swymi dążeniami” (cyt. za: Nęcki 2000, s. 224).

Stereotypy pragmatyczne zachowań genderowych dotyczą także ról komunikacyjnych w sytuacjach rytualnych, takich jak powitanie, pożegnanie, wyznanie miłości, inicjowanie stosunku płciowego i in., w których przewiduje się aktywność mężczyzny. Według danych M. Gac (2005, s. 70), która zbadała dialogi w 90 piosenkach ludowych, mężczyzna dwa razy częściej występuje w roli inicjatora rozmowy, por. fragment pieśni zalotnej:

Oj, Kasiuleńku moja,
da, napóje mi konia.
Nie napoję, bo się boję,
da, że nie jestem twoja.

Jednocześnie A. Kluba twierdzi, że granice między genderowymi stylami konwersacyjnymi nie są ostre, a niektóre praktyki komunikacyjne funkcjonują odmiennie. Obserwacje badaczki „stawiają pod znakiem zapytania traktowanie stylu konwersacyjnego jako odmiany mówienia sztywno przypisanej danej płci” (2004, s. 270). Podobnie G. Steiner pisze, że mimo istniejącego w wielu językach indiańskich (koasati, hitchiti i in.) podziału na odmiany biologiczne – męską i żeńską (podział ów dotyczy przede wszystkim gramatyki i częściowo leksyki), w komunikacji językowej najczęściej zachodzi ich interferencja: kobiety mogą posługiwać się socjolektem mężczyzn (np. w rozmowach matki z synem), mężczyźni zaś używają mowy kobiet, np. w sytuacjach cytowania (2000, s. 77).

3. Frazeologia: aspekty pragmatyczne

Przez dłuższy czas, jak pisze niemiecki językoznawca H.-H. Lüger (1999, s. 137), w badaniach nad frazeologią na pierwszym planie znajdowały się formalne, strukturalne oraz semantyczne aspekty frazeologizmów. Dopiero w latach 80. XX w. w Europie Zachodniej rozpoczęto systematyczne badania nad funkcjonowaniem jednostek frazeologicznych w komunikacji społecznej (zob. prace: Brown, Levinson 1987; Burger, Buhefer, Sialm 1982; Fleischer 1982; Coulmas 1981; Gréciano 1983; 1992; Kühn 1984; Schilling 1999; Wojtak 1992 i in.). Zadanie tego nowego kierunku badań polega na tym, aby opisać nacechowanie komunikacyjne idiomów i paremii, ich współdziałanie z kontekstem sytuacji komunikacyjnej. Lüger (1999, s. 138) pisze w tym przypadku o „textbezogene Interpretation”, tzn. o takiej interpretacji frazeologizmów, która uwzględnia ich powiązania z dyskursem.

W. Koller (1977, s. 70 i n.) rozróżnia dwa aspekty funkcjonowania frazeologizmów: 1) funkcje semantyczne w stosunku do opisywanych stanów rzeczy, sytuacji, działań; 2) funkcje pragmatyczne w stosunku do użytkowników. W tym drugim obszarze funkcjonowania frazeologizmów Koller wyodrębnił jedenaście typów:

1) funkcja rozporządzania, zmuszania do czynności, do posługiwania się określonym wzorcem zachowań: *Wer A sagt, muss auch B sagen*;

2. funkcja ideologiczna – sugerowanie więzi społecznej, która właśnie ma być obiektem refleksji: *Wir sitzen doch alle im gleichen Boot*;

3. funkcja potwierdzenia oraz wyrażania zrozumienia (coś jest samo przez się zrozumiałe): *die Spreu vom Weizen trennen*;

4. „Anbiederungsfunktion“ – przedstawienie abstrakcyjnego stanu rzeczy za pomocą kategorii opisujących codzienność: *jemandem unter die Arme greifen*;

5. „Übertragungsfunktion“ – funkcja wyjaśnienia i argumentacji w oparciu o doświadczenia codzienne: *die Karten auf den Tisch legen*;

6. funkcja uproszczenia poprzez stosowanie już wcześniej zaakceptowanych i wypróbowanych modeli: *am gleichen Strick ziehen*;

7. funkcja argumentacyjno-ekonomizacyjna – powołanie się na inne argumenty: *den Nagel auf den Kopf treffen*;

8. funkcja nieokreśloności – zatarcie granic między stanami rzeczy: *jemanden vor den Kopf stoßen*;

9. funkcja emotywna: *jemandem den Stuhl vor die Tür setzen*;

10. funkcja wartościowania: *ins Fettnäpfchen treten*;

11. funkcja pogładowości („Anschaulichkeitsfunktion“) – stosowanie konceptualizacji obrazowej: *in den saueren Apfel beißen müssen*.

E. Glenk (2004, s. 289) bardziej precyzyjnie określa pragmatyczne właściwości frazeologizmów, pisze ponadto o dwóch nurtach pragmalingwistycznych badań nad frazeologią: pierwszy skupia się na illokucyjnym, sytuacyjnym oraz komunikacyjnym potencjale frazeologizmów, drugi zaś ujmuje frazeologię z punktu widzenia realizacji paradygmatów kultury. Pierwszy kierunek związany jest z badaniem aktów mowy, drugi – z badaniem stereotypów kultury.

Illokucyjne nacechowanie niemieckich przysłów eksperymentalnie zbadał G. Nahberger (2004, s. 309 i n.). Stwierdził, że – w opinii respondentów – siła illokucyjna wyrażen paremiologicznych jest bardziej uświadamiana niż w przypadku wypowiedzi swobodnych. Badanie psycholingwistyczne wykazało, że stopień adekwatności określenia siły illokucyjnej przysłów przez ankietowanych jest bardzo wysoki: z siedmiu zbadanych niemieckich frazeologizmów pięć zostało bezbłędnie ocenionych ze względu na ich illokucję. Stąd wniosek: przysłowia stanowią performatywne akty mowy.

Według Nahbergera (ibidem, s. 320), z komunikacyjnego punktu widzenia przysłowia można opisać w trzech aspektach:

1) jako realizacje językowej strategii pokonania („Bewältigungsstrategie“), która hamuje lęk przed innowacjami, a więc ułatwia zorientowanie się w komunikacji codziennej;

2) jako twierdzenia zawierające prawdę logiczną (zdania analityczne, tautologiczne, identyfikujące i in.);

3) jako akty mowy (czynności językowe), za pomocą których realizuje się pewne nastawienia illokucyjne i osiąga się pewne cele perlokucyjne.

Za przykład illokucyjnego zastosowania idiomów może posłużyć niemieckie wypowiedzenie, regularnie używane w sytuacji, gdy komuś coś się nie udało:

Morgen ist noch ein Tag (‘Jutro będzie jeszcze jeden dzień’).

Funkcją tego powiedzenia, jak pisze Nahberger, jest pocieszenie („Trost“). Jednocześnie niemiecki badacz zwraca uwagę na to, że w realizacji danego aktu mowy (i właśnie w danej formie komunikacyjnej) ważny jest także kontekst

sytuacji konwersacyjnej: „Indem man ein Sprichwort in einer bestimmten Situation äußert, meistert man, bewältigt man diese Situation sprachlich. Das passiert grundsätzlich durch die illokutionären Akt des Einsortiertes/Einstufens einer neuen Situation im parömischen Haushalt und Wertevorrat. Der sprichwörtlichen Äußerung kann in dieser grundsätzlichen Gebrauchsweise meist die explizierende illokutionäre Phrase »Tja, so ist das« vorangestellt werden” (2004, s. 320).

O jedności różnych aspektów komunikacyjnego funkcjonowania frazeologizmów pisze także E. Coulmas (1981, s. 71 i n.), który rozróżnia dwie podstawowe funkcje idiomów: 1) dyskursywną oraz 2) społeczną. W obrębie funkcji dyskursywnej znajdują się następujące zjawiska:

1) organizacja konwersacji („Gesprächsteuerung“): *schieß los; mehr kann ich dazu nicht sagen; wenn ich dazu etwas sagen darf...*

2) ewaluacja: *Tatsache ist, dass...*

3) metakomunikacja, czyli konceptualizacja tego, co zostało powiedziane: *was bedeutet das?...*

4) rozładowanie – zatrzymywanie się w konwersacji, pozwalające na planowanie dalszych czynności językowych: *nicht wahr?..*

W obrębie funkcji społecznej frazeologizmów są rozpatrywane:

1) funkcja kontaktowa: *wie geht's, lange nicht gesehen;*

2) manifestacja postawy emocjonalnej nadawcy: *ganz meine Meinung; sehr erfreut; tut mir leid...*

3) wyrażenie wspólnoty: *grüß Gott...*

4) funkcja konwencjonalna – wyrażenie przyjętych konwencji, wyrażenie uczciwości: *in stiller Trauer; wäre es möglich, dass?..*

Jakkolwiek funkcja dyskursywna idiomów polega na regulowaniu przebiegu interakcji językowej, to funkcja społeczna wyświetla dyspozycyjny aspekt ich funkcjonowania. Idiomy, a zwłaszcza przysłowia, coraz częściej budzą zainteresowanie badaczy ze względu na ich właściwości konwencjonalne, w pewnym sensie – frazematyczne, wynikające z ich regularnego powiązania z kontekstem społeczno-kulturowym aktów mowy, swego rodzaju – substratem zachowań językowych (Kiklewicz 2007, s. 115). Uzasadnieniem ujęcia dyspozycyjnego jest to, że wiele paremii nie zawiera w swej treści siły illokucyjnej lub jest ona wręcz nieistotna, marginalna, a więc zasady opisu standardowej pragmalingwistyki w tym przypadku są mało skuteczne, a w każdym razie nie są wystarczające. O wiele ważniejsze są przesłanki aktów mowy – komunikacyjne lub niekomunikacyjne. Tak więc w przypadku przysłów powiedzeń:

I w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu.

Jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma.

interpretacja funkcji semantycznej, a także celu komunikacyjnego sprawia przeciętnemu użytkownikowi języka polskiego poważne komplikacje. Z tego powo-

du lingwistyczne objaśnienia ich treści wyglądają dla wielu dość egzotycznie, por.: ‘Wykonanie akcji przez mówiącego lub kogoś z jego partnerów nie kończy się powodzeniem – są pewne granice w osiągnięciu celów, których nie da się przekroczyć’ (Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993). Mimo to użytkownicy języka umiejętnie posługują się tymi i wielu innymi przysłowiami w komunikacji społecznej, dopasowując je do warunków konwersacji.

4. Genderowe nacechowanie idiomów w świetle eksperymentów psycholingwistycznych

W latach 90. XX w. rozpoczęto eksperymentalne badania funkcjonalno-komunikacyjnych właściwości frazeologizmów. Słowacki językoznawca P. Ďurčo metodą eksperymentu psycholingwistycznego zbadał takie parametry frazeologizmów, jak: 1) znajomość parafraz przez respondentów; 2) znajomość idiomu oraz 3) znajomość znaczenia idiomu (1994, s. 101 i n.). W ten sposób zbadano szesnaście jednostek frazeologicznych języka niemieckiego w trzech grupach badanych: 1) studenci – 18, 24 i 29 lat; 2) respondenci bez wykształcenia wyższego – 25, 45 i 66 lat (ślusarz, sprzątaczką, handlarz); 3) eksperci – językoznawcy. W każdej grupie respondentów odnotowano cechy specyficzne. Na przykład w ankietach studentów zarysowała się następująca tendencja: im bardziej skomplikowana i niejednoznaczna jest treść frazeologizmu, tym dłuższe i bardziej rozbudowane są interpretacje – za sprawą użycia wyrażen synonimicznych. W grupie ekspertów występują wyrazy wysokiego stopnia abstrakcji; rozbudowany charakter niektórych interpretacji uwarunkowany jest dążeniem ankietowanych do maksymalnej precyzji opisu oraz oddawania szczegółów semantycznych. Druga grupa badanych wyróżnia się krótkimi definicjami.

Badacze przyznają, że w językach narodowych są frazeologizmy o treści seksistowskiej, deprecjonujące w szczególności kobiety, np. ze względu na cechy intelektualne (zob. Telija 1996, s. 233), por. pol.: *babskie gadanie*, ros.: *девичья память* ‘krótka, dziurawa pamięć’, dosłownie: ‘dziewczęca pamięć’. M. Karwatowska i J. Szypra-Kozłowska (2005, s. 168 i n.) eksperymentalnie zbadały funkcjonowanie takich frazeologizmów: chodziło o merytoryczne punkty widzenia respondentów, które podzielałyby seksistowską treść przysłowia lub które by wobec niej się dystansowały (zbadano grupę składającą się z 60 licealistów – 30 dziewcząt i 30 chłopców). Z wyników badania ogólnie wynika, że po pierwsze, seksistowski punkt widzenia częściej występuje w ankietach chłopców; po drugie, ocena treści poszczególnych frazeologizmów jest zróżnicowana: młode kobiety w niemal 80% zgadzają się z treścią takich frazeologizmów, jak:

bądź mężczyzną, nie bądź babą
kobieta zmienna jest
kapryśna jak kobieta
rozmawiać jak mężczyzna z mężczyzną

Jednak prawie taka sama liczba ankietowych dziewcząt podważa zasadność twierdzeń zawartych w przysłowiaach:

Jak się baby nie bije, to wątroba w niej gnije.
Kobieta ma włos długi, a rozum krótki.
Chłopaki nie płaczą.

Nie mniej ważny i interesujący jest także inny – pragmatyczny aspekt funkcjonowania „frazeologizmów płci”. Dlatego przeprowadziłem badanie eksperymentalne, którego celem było wyeksponowanie reguł przyporządkowania „frazeologizmów płci” sytuacjom z udziałem kobiet i mężczyzn, a także wyeksponowanie regularnych powiązań między ich aspektem pragmatycznym oraz aspektem semantycznym.

Jako respondenci w eksperymencie wzięli udział studenci Uniwersytetu w Erlangen – Norymberdze im. Aleksandra Friedricha (Niemcy) oraz Uniwersytetu w Bazylei (Szwajcaria); ogólna liczba respondentów wynosiła 31 osób, w tym 23 kobiety i 8 mężczyzn. Zadanie eksperymentalne zawierało cztery pytania:

1. Kennen Sie dieses Idiom? ('Czy znasz ten idiom?')
2. Verwenden Sie dieses Idiom: ('Czy używasz tego idiomu')
 - a) mündlich? ('w mowie ustnej?')
 - b) schriftlich? ('w mowie pisanej?')
3. Wird dieses Idiom verwendet: ('Czy ten idiom jest używany')
 - a) von einer Frau? ('przez kobiety?')
 - b) von einem Mann? ('przez mężczyzn?')
4. Bezieht sich dieses Idiom auf: ('Czy ten idiom odnosi się do')
 - a) eine Frau? ('kobiet?')
 - b) einen Mann? ('mężczyzn?')

Respondenci mieli możliwość wyboru jednej z czterech zaproponowanych odpowiedzi: „tak” – ocena 3, „raczej tak” – ocena 2, „raczej nie” – ocena 1 oraz „nie” – ocena 0.

Na liście diagnozowanych wyrażen językowych znalazło się 28 frazeologizmów współczesnego języka niemieckiego, których znaczenie dosłowne – traktowane także jako motywacja czy semantyka motywacyjna – w większym lub mniejszym stopniu zawiera element genderowy. Motywacja genderowa ma kilka rodzajów, na jej podstawie wszystkie frazeologizmy można podzielić na kilka grup.

Typ Ia. Wyrażenia o motywacji leksykalno-gramatycznej, zawierające rzeczownik personalny w formie rodzaju żeńskiego lub męskiego:

den großen / vornehmen Herrn spielen ('udawać wielkiego pana')
der kommende Mann ('przyszły człowiek')
der rechte Mann ('an der rechten Stelle') (właściwy człowiek (na właściwym miejscu))
ein Kerl wie ein Baum ('duży jak dąb; tęgie chłopisko')
ein Mann der Tat ('rzeczowy człowiek')
eine kleine Hexe ('czarownica')
Herr der Lage sein ('panować nad sytuacją')
von Mann zu Mann reden ('rozmawiać jak mężczyzna z mężczyzną')

Typ Ib. Wyrażenia o motywacji leksykalno-gramatycznej, zawierające rzeczownik żywotny, nieosobowy w rodzaju żeńskim (nazwy samic) lub męskiego (nazwy samców, których najczęściej używa się również jako nazw gatunku):

arbeiten wie ein Pferd ('harować jak koń')
blöder Hund! ('ale to idiota!', dosłownie: 'głupi pies')
dreckig wie ein Schwein ('brudny jak świnia'; *Schwein* jest rzeczownikiem rodzaju męskiego)
ein alter Hase ('doświadczony fachowiec', dosłownie: 'stary zajac')
ein eitler Affe ('próżny jak małpa'; *Affe* jest rzeczownikiem rodzaju męskiego)
eine lahme Ente ('ciapa, niedojda, safandula', dosłownie: 'kulawa kaczka')
kalt wie eine Schlange ('zimny jak żmija')
stolz wie ein Hahn ('pyszny jak paw', dosłownie: 'dumny jak kogut')
treu wie ein Hund ('wierny jak pies')
ein frecher Spatz ('bezczelny jak wróbel')
wütend wie ein Stier ('wściekły jak pies', dosłownie: 'wściekły jak byk')

Typ II. Wyrażenia o motywacji gramatycznej, zawierające rzeczownik nieżywotny rodzaju żeńskiego/męskiego lub żywotny nieosobowy rodzaju żeńskiego/męskiego (nazwy gatunków):

dufte Biene ('ślicznotka', dosłownie: 'przyjemna, pachnąca pszczoła')
lästig wie ein Floh ('natrętny jak pchła'; *Floh* jest rzeczownikiem rodzaju męskiego)
wie ein Pfau ('dumny jak paw')
eine lange Latte ('wysoki, rosły człowiek, dryblas', dosłownie: 'długi jak tyka, łąta')
stark wie eine Eiche ('potężny jak dąb'; *Eiche* jest rzeczownikiem rodzaju żeńskiego)
wie ein geölter Blitz davonlaufen ('przelecieć jak błyskawica')

UWAGA: do tego typu jednostek należy odnieść także idiomy zawierające przymiotnik w liczbie pojedynczej, np. *stoi jak wkopany*. V. M. Mokienko (2003, s. 96 i n.) pisze, że rosyjski odpowiednik tego frazeologizmu – *стоит как вкопанный*, funkcjonuje także z przymiotnikiem w formie rodzaju żeńskiego: *стоит как вкопанная* ('stoi jak wkopana'). Według Mokienki frazeologizm ów pochodzi od wyrażenia: *стоит, как вкопанный в землю столб* ('stoi jak wkopany w ziemię słup'), a więc ze względu na etymologię możliwa i uzasadniona jest nie tylko męska, lecz również żeńska referencja idiomu, por.: *женщина стоит, как вкопанный в землю столб*. Jednakże współcześnie frazeologizm przeważnie funkcjonuje w postaci *стоит как вкопанный* (w języku polskim – w postaci *stoi jak wkopany*), tzn. w odniesieniu do mężczyzn – i właśnie taki charakter ma większość egzemplifikacji w słownikach opisowych i frazeologicznych.

Typ III. Wyrażenia o motywacji leksykalno-semantycznej, zawierające rzeczownik osobowy rodzaju nijakiego:

brabbeln wie ein altes Weib ('mamrotać jak stare baby'; *Weib* jest rzeczownikiem rodzaju nijakiego)

Typ IV. Wyrażenia o motywacji semantycznej, zawierające rzeczownik nieżywy, asocjatywnie powiązany z polem semantycznym „kobieta” lub „mężczyzna”:

jemandem den Frack vollhauen ('zbić kogoś', dosłownie: 'zdjąć z kogoś frak')
das ist nicht mein Bier ('to nie moja sprawa', dosłownie: 'to nie jest moje piwo')

Typ V. Wyrażenia niemotywowane – nie były uwzględniane w eksperymencie.

Rezultaty eksperymentu dają podstawę, aby wyodrębnić trzy rodzaje różnicowań genderowych w zakresie funkcjonowania frazeologizmów o motywacji genderowej: lingwistyczne, semantyczne i pragmatyczne. Zostaną one omówione w kolejnych punktach.

4.1. Różnicowania genderowe – aspekt lingwistyczny

Aspekt lingwistyczny dotyczy różnicowań w zakresie kompetencji językowej respondentów obu płci – w naszym przypadku chodzi o ocenianie funkcjonowania frazeologizmów przez kobiety i mężczyzn. Dane o średnich ocenach uzyskanych w każdej grupie badanych przedstawia tabela 1.

Tabela 1

Parametr	Średnia ocen	
	kobiety	mężczyźni
Czy znasz ten idiom?	2,2	2,1
Czy używasz tego idiomu: w mowie ustnej? w mowie pisanej?	1,4 0,8	1,1 0,9
Czy ten idiom jest używany: przez kobiety? przez mężczyzn?	1,8 2,0	1,6 1,9
Czy ten idiom odnosi się do: kobiet? mężczyzn?	1,3 2,0	1,1 1,9

Jak wynika z powyższej tabeli, różnice w zakresie kompetencji lingwistycznej obu zbadanych grup są minimalne. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni twierdzą, że raczej rozumieją treść idiomów, choć częstotliwość ich używania w mowie ustnej, a szczególnie w tekstach pisanych jest znikoma (w odpowiedziach kobiet występują większe różnice w danych dotyczących mowy ustnej i tekstów pisanych). Żadna zasadnicza różnica danych nie zarysowuje się także w zakresie oceniania pragmatycznych i semantycznych właściwości idiomów, choć można zauważyć nieznaczną ogólną przewagę ocen w odpowiedziach kobiet.

4.2. Zróżnicowania genderowie – aspekt semantyczny

Aspekt semantyczny dotyczy konotacji genderowych wyrażeń idiomatycznych: zakodowane w nich treści, najczęściej – cechy, kojarzą się z nosicielami kobietami lub mężczyznami. Ze względu na semantykę leksykalną wyrażenia idiomatyczne są ambiwalentne: z jednej strony, w systemie języka posiadają znaczenie sygnifikacyjne – przenośne, zwykle wskazują na cechy osób, takie jak: rzeczowość (*ein Mann der Tat*), uroda (*dufte Biene*), siła fizyczna (*ein Kerl wie ein Baum*) i in. Z drugiej strony, badacze piszą o zależności interpretacji semantycznej idiomów w dyskursach od ich motywacji strukturalnej – formy wewnętrznej (zob. Feoktistova 1999). Za sprawą formy wewnętrznej idiomu są zwykle stosowane do określonych obiektów rzeczywistości, w szczególności – do osób określonej płci, innymi słowy posiadają konotacje genderowe. Na przykład niemiecki idiom *ein blöder Hund* znaczy ‘głupiec, bałwan, dureń’ i potencjalnie, ze względu na swoją treść sygnifikacyjną, może zostać odniesiony do przedstawicieli obu płci. Rodzaj męski przymiotnika zasadniczo nie jest tu przeszkodą, jako że system gramatyczny języka niemieckiego pozwala na konstrukcje typu:

Anette war ein guter Ofensetzer ('Aneta była dobrym zdunem').

Zgodnie z przyjętą w tej pracy hipotezą badawczą zakodowana w gramatycznej lub leksykalno-semantycznej strukturze idiomu motywacja genderowa wpływa na jego konotację, a więc w zależności od występowania w strukturze językowej idiomu wyrazów o nacechowaniu feministycznym lub maskulinistycznym zachodzą jego różne predyspozycje co do odniesienia do referentów płci kobiecej lub męskiej.

Hipoteza owa oparta jest na szeroko znanych faktach regularnych powiązań między znaczeniem gramatycznym kategorii rodzaju, a semantyką genderową, często symboliczną lub metaforyczną. Rosyjski badacz L. Uspenskij (1971) zwrócił uwagę na to, że w oryginale lirycznego wiersza H. Heinego *Ein Fichtenbaum steht einsam* występują rzeczowniki *Fichtenbaum* – rodzaju męskiego oraz *Palme* – rodzaju żeńskiego. W ten sposób wiersz zostaje zdominowany przez wątek erotyczny – obraz silnego emocjonalnego związku między mężczyzną a kobietą:

E i n F i c h t e n b a u m steht einsam
Im Norden auf kahler Höh';
Ihn schläfert; mit weißer Decke
Umhüllen ihn Eis und Schnee.

Er träumt v o n e i n e r P a l m e ,
Die fern im Morgenland
Einsam und schweigend trauert
Auf brennender Felsenwand.

W rosyjskim tłumaczeniu M. Lermontowa występują rzeczowniki rodzaju żeńskiego: *сосна* ('sosna') i *пальма* ('palma'). I chociaż przekład przekazuje dosłownie treść leksykalną oryginału, traci na obrazowości: opozycja *sosna* – *palma* nie zawiera już wątku nieodwzajemnionej miłości, który zakodowany jest (na poziomie informacji gramatycznej) w oryginale, por.:

На севере диком стоит одиноко
На голой вершине с о с н а ,
И дремлет, качаясь, и снегом сыпучим
Одега, как ризой, она.

И снится ей все, что в пустыне далекой,
В том крае, где солнца восход,
Одна и грустна на утесе горючем
Прекрасная п а л ь м а растет.

W późniejszym tłumaczeniu A. Feta *sosnę* zastąpił rzeczownik rodzaju męskiego *дуб* ‘dąb’. W polskojęzycznej wersji wiersza Heinego autorstwa M. Romanowskiego w sposób adekwatny przekazane zostały obydwie warstwy – językowa oraz obrazowa:

Ze skał północnych korony
Samotny tam ś w i e r k się wzbija.
Senno mu; w białe osłony
I śnieg, i lód go owija.

O p a l m i e śni dalekiej,
Która we wschodniej krainie
Milcząc usycha od spieki,
Samotna na skał wyżynie.

Za inny charakterystyczny przykład można uznać funkcjonowanie polskiego idiomu *pluć sobie w brodę*, który ma znaczenie: ‘wyrzucać coś sobie, żałować utraconej okazji, szansy’ (Bąba, Liberek 2003, s. 586). Z jednej strony, jego treść asercyjna pozwala na zastosowanie idiomu zarówno do kobiet, jak i do grup mieszanych, por.:

Pani Allende nie musiała pluć sobie w brodę z powodu bezzasadnych ekstrawagancji („Przekrój” 2001).
Ale sobie komuniści muszą pluć w brodę, że poparli rozruchy (przykład za: Bąba, Liberek 2003).

Z drugiej strony, pochodzenie tego idiomu ufundowane jest na rzeczowniku *broda* – najprawdopodobniej w znaczeniu ‘zarost na dolnej części twarzy, poniżej ust, na szczękach i podbródku’. Dlatego większość użyć frazeologizmu *pluć sobie w brodę* ma odniesienie do mężczyzn, jak w przykładach ze słownika S. Bąby i J. Liberka oraz ze słownika K. M. Gjulumjanc (2004, s. 223), por.:

Została na peronie z twarzą już spokojną [...] on zaś pluł sobie w brodę, że przegapił okazję.
Pluł sobie w brodę, że nie wytargował od Pasiemkiewicza więcej.
Kohoutek był istotnie zrozpaczony, żałował z całego serca i pluł sobie w brodę, że wszczął tę, najwyraźniej zmierzającą do fatalnego końca, rozmowę.

Uzyskane w eksperymencie oceny średnie konotacji genderowych idiomów niemieckich z badanej listy przedstawia tabela 2.

Tabela 2

Idiom	Czy ten idiom odnosi się do:	
	kobiet?	mężczyzn?
1	2	3
Ia		
<i>den großen Herrn spielen</i> ('udawać wielkiego pana')	0,5	2,6
<i>der kommende Mann</i> ('przyszły człowiek')	0,3	2,4
<i>der rechte Mann (an der rechten Stelle)</i> ('właściwy człowiek (na właściwym miejscu)')	0,4	2,5
<i>ein Kerl wie ein Baum</i> ('duży jak dąb; tęgie chłopisko')	0,2	2,2
<i>ein Mann der Tat</i> ('rzeczowy człowiek')	0,3	2,8
<i>eine kleine Hexe</i> ('czarująca dziewczyna, czarownica')	2,7	0,1
<i>Herr der Lage sein</i> ('panować nad sytuacją')	2,0	2,6
<i>von Mann zu Mann reden</i> ('rozmawiać jak mężczyzna z mężczyzną')	0,4	2,8
Ib		
<i>arbeiten wie ein Pferd</i> ('harować jak koń')	1,6	2,0
<i>blöder Hund!</i> ('ale to idiota!')	0,6	2,7
<i>dreckig wie ein Schwein</i> ('brudny jak świnia')	1,4	2,3
<i>ein alter Hase</i> ('doświadczony fachowiec')	1,4	2,5
<i>ein eitler Affe</i> ('próżny jak małpa')	0,7	2,3
<i>eine lahme Ente</i> ('ciapa, niedojda, safandula')	2,4	2,3
<i>kalt wie eine Schlange</i> ('zimny jak żmija')	1,9	0,7
<i>stolz wie ein Hahn</i> ('pyszny jak paw')	0,5	2,4
<i>treu wie ein Hund</i> ('wierny jak pies')	1,2	2,5
<i>ein frecher Spatz</i> ('bezczelny jak wróbel')	1,8	1,4
<i>Wütend wie ein Stier</i> ('wściekły jak pies')	0,6	2,4
II		
<i>dufne Biene</i> ('ślicznotka')	2,5	0,2
<i>lästig wie ein Floh</i> ('natrętny jak pchła')	1,8	1,5
<i>wie ein Pfau</i> ('pyszny jak paw')	1,0	2,3
<i>eine lange Latte</i> ('wysoki, rosły człowiek, dryblas')	0,8	1,9
<i>stark wie eine Eiche</i> ('potężny jak dąb')	0,6	2,3
<i>wie ein geölter Blitz davonlaufen</i> ('przelecieć jak błyskawica')	1,6	2,0

cd. tabeli 2

1	2	3
III		
<i>brabbeln wie ein altes Weib</i> ('mamroczyć pod nosem jak stare baby')	2,0	0,7
IV		
<i>jemandem den Frack vollhauen</i> ('zbić kogoś')	0,4	1,2
<i>das ist nicht mein Bier</i> ('to nie moja sprawa')	2,0	2,2

W przypadku większości, a mianowicie dwudziestu idiomów, można stwierdzać istotne różnice konotacyjne, por. niektóre, najbardziej charakterystyczne przykłady:

<i>den großen Herrn spielen</i>	K-konotacja – 0,5; M-konotacja – 2,6
<i>der rechte Mann (an der rechten Stelle)</i>	K-konotacja – 0,4; M-konotacja – 2,5
<i>ein Mann der Tat</i>	K-konotacja – 0,3; M-konotacja – 2,8
<i>eine kleine Hexe</i>	K-konotacja – 2,7; M-konotacja – 0,1

W mniejszości znalazły się idiomy, których charakterystyki konotacyjne – w interpretacji respondentów – różnią się nieznacznie, por. niektóre przykładowe:

<i>Herr der Lage sein</i>	K-konotacja – 2,0; M-konotacja – 2,6
<i>eine lahme Ente</i>	K-konotacja – 2,4; M-konotacja – 2,3
<i>lästig wie ein Floh</i>	K-konotacja – 1,8; M-konotacja – 1,5
<i>das ist nicht mein Bier</i>	K-konotacja – 2,0; M-konotacja – 2,2

Genderowa treść konotacji idiomów uwarunkowana jest charakterem jego motywacji, o czym świadczą średnie dane o różnicach K- i M-konotacji w pięciu grupach motywacyjnych (por. tabela 3).

Tabela 3

Grupa motywacyjna	Średnia różnica ocen K- i M-konotacji
Ia	2,1
Ib	1,2
II	1,2
III	1,3
IV	0,5

Powyższe dane wskazują, że największe różnicowania konotacyjne występują w przypadku idiomów zawierających rzeczowniki personalne, tzn. z grupy Ia. Motywacja leksykalno-gramatyczna – niepersonalna, gramatyczna lub leksykalno-semantyczna okazuje się czynnikiem o wiele słabszym w oddziaływaniu na konotacyjne właściwości idiomów (różnice ocen są zbliżone). Natomiast w grupie IV zachodzi rozmycie nacechowania genderowego w zakresie konotacji, co jednak nie jest wystarczającym powodem, aby twierdzić, że czynnik semantyczny (czy też kulturowy) w tym przypadku wcale nie jest relewantny. Jest on bardziej lub mniej uwzględniany w innych grupach motywacyjnych, np. w grupie Ib. Jakkolwiek tendencyjną feministyczną konotację idiomu *kalt wie eine Schlange* ('zimny jak żmija') łatwo jest uzasadnić rodzajem żeńskim rzeczownika *Schlange*, to wręcz zaskakująca jest lekka, a jednak przewaga K-konotacji w przypadku idiomu *ein frecher Spatz* ('bezczelny jak wróbel') (zarówno w męskich, jak i w kobiecych ankietach; zob. także egzemplifikację słownikową w tabeli 4). Ponieważ struktura językowa frazeologizmu miałaoby raczej skłaniać ku interpretacji maskulinistycznej (rzeczownik *Spatz* jest rodzaju męskiego), więc jedyne nasuwające się objaśnienie polegałoby na tym, że w rachubę bierze się czynnik kulturowy, a mianowicie regularne, niemal tendencyjne skojarzenie cechy 'bezczelność' z kobietami.

Czynnik kulturowy prawdopodobnie jest nie bez znaczenia także przy funkcjonowaniu frazeologizmów z grup Ib i II: *wütend wie ein Stier* ('wściekły jak pies'), *eine lange Latte* ('wysoki, rosły człowiek, dryblas') oraz *stark wie eine Eiche* ('potężny jak dąb'): podkreślają one typowo męskie cechy, takie jak ekspresywność, afektywność, wysoki wzrost i siła fizyczna.

Na uwagę zasługuje fakt, że dane eksperymentu ogólnie zgadzają się z treścią egzemplifikacji w słownikach frazeologicznych. Na przykład w świetle eksperymentu frazeologizm *ein eitler Affe* ('próżny jak małpa') przeważnie wskazuje na męczyzn (średnia ocena M-konotacji wynosi 2,3, K-konotacji – 0,7). Znajduje to potwierdzenie w słowniku (Binovič, Grišin 1975):

Schau dir doch diesen e i t l e n A f f e n an! Wie er sich vor dem Spiegel seine Haare zurechtlegt und sich parfümiert!

Warto przyjrzeć się także innym egzemplifikacjom oraz ich właściwościom konotacyjnym:

Tabela 4

Stosunek K- i M-konotacji w świetle eksperymentu	Egzemplifikacja w słowniku	K- lub M-konotacja w słowniku
K	<i>Guck mal, die da drüben mit dem Peter tanzt, das ist eine duftige Biene, was?</i>	K
M	<i>Sind die Männer in ihren Ausgangsuniformen nicht lächerlei? Stolz wie ein Hahn kommen sie daher, als wenn es nur auf das Äußere ankäme.</i>	M
M	<i>Sein Vater ist in diplomatischen Dingen ein alter Hase</i>	M
M	<i>Die Meuterei wurde niedergeschlagen, nur der Kapitän war in kurzer Zeit wieder Herr der Lage.</i>	M
M	<i>Da schwoll übermächtig der Wunsch nach einem Rollentausch in ihm, auch einmal den großen Herrn zu spielen.</i>	M
< K	<i>Müllers haben nur ein Kind, die Luise. Sie ist ein frecher Spatz.</i>	K

4.3. Zróżnicowania genderowie – aspekt pragmatyczny

Struktura językowa frazeologizmów warunkuje nie tylko ich predyspozycje do konotowania określonych treści genderowych, lecz także różny stopień przy-
porządkowania dyskursom o określonej strukturze. Charakterystycznym przykładem może być rosyjski frazeologizm *молоко на губах не обсохло*, którego polskim odpowiednikiem jest wyrażenie *mleko pod nosem* (*mieć mleko pod nosem*). Słowniki frazeologiczne podają znaczenie tego idiomu: ‘niedojrzały, niedorośli, młody, niedoświadczony’, jednak nie wskazują, czy odnosi się on do mężczyzn czy do kobiet. Można to uważać za pewne przeoczenie, ponieważ w komunikacji językowej zachodzą wręcz oczywiste regularności dotyczące zarówno cech semantycznych frazeologizmu, jak i jego właściwości pragmatycznych. Tak więc w internetowym korpusie języka rosyjskiego (<http://corpora.yandex.ru/search-main.html>) odnotowano 32 użycia frazeologizmu *молоко на губах не обсохло*, przy tym w 29 wypadkach chodzi o mężczyzn, co stanowi 91% wszystkich użyci frazeologizmu. Podobna regularność zachodzi także w zakresie pragmatycznego funkcjonowania idiomu. W 30 wypadkach (94%) nadawcą komunikatu jest mężczyzna i prawie tak samo często mężczyzna występuje jako adresat wypowiedzenia (29 zdań, czyli 91%). Jak widzimy, mimo braku wyraźnej motywacji strukturalnej, frazeologizm *молоко на губах не обсохло* zdecydowanie ma nacechowanie maskulinistyczne – zarówno w aspekcie semantycznym, jak i pragmatycznym. Można go uważać nie tylko za cechę męskiego stylu konwersacyjnego, lecz ogólnie – za cechę męskich dyskursów interpersonalnych.

Przeprowadzony eksperyment pozwolił na wyeksponowanie niektórych właściwości pragmatycznych idiomów, a mianowicie – regularności ich używania przez kobiety i przez mężczyzn. Dane o pragmatycznym nacechowaniu jednostek z badanej listy przedstawia tabela 5.

Tabela 5

Idiom	Czy ten idiom jest używany przez:	
	kobiety?	mężczyzn?
1	2	3
Ia		
<i>den großen Herrn spielen</i> ('udawać z siebie wielkiego pana')	2,2	2,0
<i>der kommende Mann</i> ('przyszły człowiek')	1,4	1,4
<i>der rechte Mann (an der rechten Stelle)</i> 'właściwy człowiek (na właściwym miejscu)'	1,8	1,8
<i>ein Kerl wie ein Baum</i> ('duży jak dąb; tęgie chłopisko')	1,6	1,5
<i>ein Mann der Tat</i> ('rzeczowy człowiek')	2,1	2,4
<i>eine kleine Hexe</i> ('czarująca dziewczyna, czarownica')	2,0	2,2
<i>Herr der Lage sein</i> ('panować nad sytuacją')	2,2	2,5
<i>von Mann zu Mann reden</i> ('rozmawiać jak mężczyzna z mężczyzną')	1,2	2,4
Ib		
<i>arbeiten wie ein Pferd</i> ('harować jak koń')	1,7	2,0
<i>blöder Hund!</i> ('ale to idiota!')	2,2	2,3
<i>dreckig wie ein Schwein</i> ('brudny jak świnia')	2,0	1,8
<i>ein alter Hase</i> ('doświadczony fachowiec')	1,9	2,0
<i>ein eitler Affe</i> ('próżny jak małpa')	1,7	1,9
<i>eine lahme Ente</i> ('ciapa, niedojda, safandula')	2,2	2,3
<i>kalt wie eine Schlange</i> ('zimny jak żmija')	1,2	1,5
<i>stolz wie ein Hahn</i> ('pyszny jak paw')	1,9	1,5
<i>treu wie ein Hund</i> ('wierny jak pies')	1,9	2,2
<i>ein frecher Spatz</i> ('bezczelny jak wróbel')	1,8	1,6
<i>wütend wie ein Stier</i> ('wściekły jak pies')	2,0	2,1
II		
<i>dufte Biene</i> ('ślicznotka')	1,0	2,1
<i>lästig wie ein Floh</i> ('natrętny jak pchła')	1,3	1,4
<i>wie ein Pfau</i> ('pyszny jak paw')	2,1	1,7

cd. tabeli 5

1	2	3
<i>eine lange Latte</i> ('wysoki, rosły człowiek, dryblas')	1,5	1,9
<i>Stark wie eine Eiche</i> ('potężny jak dąb')	1,6	1,8
<i>wie ein geölter Blitz davonlaufen</i> ('przelecieć jak błyskawica')	1,9	1,9
III		
<i>brabbeln wie ein altes Weib</i> ('mamroczyć pod nosem jak stare baby')	1,4	1,7
IV		
<i>jemandem den Frack vollhauen</i> ('zbić kogoś')	0,8	1,1
<i>das ist nicht mein Bier</i> ('to nie moja sprawa')	2,0	2,5

Jakkolwiek ze względu na nacechowanie semantyczne badane idiomy wyraźnie się różnią (zob. punkt 4.2), por. średnie oceny konotacji kobiecych i męskich: 1,2 – 2,0, to w aspekcie pragmatycznym różnice te są niemal zniwelowane: średnia ocena używania diagnozowanych idiomów przez kobiety wynosi 1,7, a średnia ocena ich używania przez mężczyzn 1,9. W obydwu przypadkach respondenci uważają, że podane do interpretacji idiomy są używane zarówno przez kobiety, jak i przez mężczyzn.

Stopień korelacji między wielkościami ocen użycia pragmatycznego i ocen konotacji wynosi jedynie 0,17, co wyraźnie świadczy o braku jakiegokolwiek zależności między tymi parametrami wyrażen idiomatycznych.

Mimo ogólnego podobieństwa idiomów w aspekcie pragmatycznym, zachodzą różnice w odniesieniu do poszczególnych jednostek frazeologicznych. Tak więc w grupie Ia idiom *von Mann zu Mann reden* jest traktowany przez większość respondentów jako komunikacyjnie męski, por. oceny średnie: K-nadawca – 1,2, M-nadawca – 2,4, czego potwierdzeniem jest też większość ilustracji z korpusu internetowego języka niemieckiego COSMAS, np.:

Ich brachte meine Gäste zur Tür und ging dann nochmals zurück, um von Mann zu Mann mit dem so unfreundlichen Herrn zu sprechen.

Ackerl [...] anstelle eines Psycho-Seminar-Besuchs mit seinem Hauptgegner [...] auf ein Bier zu gehen und die Sache von Mann zu Mann auszureden, berichtete [...]

Staatsanwalt Ruzicka sorgte alsdann für Ärger beim Schöffensenat, als er Platz nahm, um dann zu versuchen, dem Angeklagten gleichsam von Mann zu Mann ins Gewissen zu reden.

Jeden einzelnen hat der strenge Trainer der Frankfurter Eintracht in seine kleine Kabine gebeten, unter vier Augen von „Mann zu Mann“ gesprochen. Jeder Spieler habe schließlich das Recht zu wissen, „wie ich über ihn denke“.

Wallmann war zu jener Zeit Oberbürgermeister; Grzimek seit 1974 pensionierte Zoodirektor-Legende, TV-Star und Tierfilmer. Die beiden hatten im Streit um die Zoo-Dependance von Mann zu Mann gesprochen, dann aber verschiedene Versionen des Gesprächs verbreitet.

Den Clou durfte der Gast schon mal ausplaudern: Milosevic will mit Clinton von Mann zu Mann reden.

W grupie Ib różnice pragmatyczne nie zostały odnotowane, natomiast występują one w grupie II: frazeologizm *dufte Biene* ‘ślicznotka’, według ocen respondentów, jest przeważnie używany przez mężczyzn, por. oceny: K-nadawca – 1,0, M-nadawca – 2,1. Jest do zauważenia także fakt, że pod względem semantycznym nacechowanie tego idiomu jest diametralnie odmienne: badani uważają, że bardziej odnosi się on do kobiet (średnia ocena 2,4), podczas gdy wartość konotacji męskich wynosi jedynie 0,3. Otóż mamy w tym przypadku do czynienia ze swoistą asymetrią dwóch czynników aktu mowy – semantycznego i pragmatycznego: frazeologizm *dufte Biene* może być zinterpretowany jako wyrażana przez mężczyznę ocena wyglądu zewnętrznego kobiety.

Z danych tabeli 4 wynika nieco większa predyspozycja idiomów: *ein Mann der Tat, Herr der Lage sein, von Mann zu Mann reden, arbeiten wie ein Pferd, kalt wie eine Schlange, treu wie ein Hund, eine lange Latte, brabbeln wie ein altes Weib, das ist nicht mein Bier* do używania przez mężczyzn, natomiast idiomów *stolz wie ein Hahn, wie ein Pfau* – do używania przez kobiety.

Eksperyment nie potwierdził rozpowszechnionej wśród badaczy opinii o bardziej pejoratywnym charakterze stylu konwersacyjnego mężczyzn: wyrażenia deprecjonujące typu *blöder Hund, dreckig wie ein Schwein, brabbeln wie ein altes Weib* są, w ocenach respondentów, mniej więcej w tym samym stopniu charakterystyczne dla zachowań językowych kobiet i mężczyzn.

5. Zakończenie

Ponieważ w aktach mowy aktualizowane są rozmaite parametry komunikatów językowych – lingwistyczne, psychiczne, socjalne, biologiczne itd., więc można zakładać, że w każdym akcie mowy zachodzi określony rodzaj ich konfiguracji. Gdybyśmy uwzględnili dwa parametry: przynależność płciową nadawcy oraz konotację genderową, apriorycznie, przy zastosowaniu reguł rachunku logicznego (czy tzw. logiki grup) wszystkie akty mowy dałoby się podzielić na cztery grupy (przy tym nie uwzględniam sytuacji, w których występują semantycznie lub pragmatycznie nienacechowane idiomy):

1. M-nadawca, M-konotacja;
2. M-nadawca, K-konotacja;

3. K-nadawca, M-konotacja;

4. K-nadawca, K-konotacja.

Do pierwszej grupy aktów mowy ufundowanych na „frazeologizmach płci” odnieść należy: *von Mann zu Mann reden, Herr der Lage sein, arbeiten wie ein Pferd, treu wie ein Hund, eine lange Latte*. Powyższe frazeologizmy (w świetle danych zawartych w ankietach respondentów) przeważnie konotują rodzaj męski, a także nieco częściej występują w dyskursach z udziałem mężczyzny jako nadawcy.

Do drugiej grupy należy omówiony w punkcie 3 idiom *dufte Biene*, a także, w mniejszym stopniu, idiomy: *brabbeln wie ein altes Weib* oraz *kalt wie eine Schlange* – zawierają one przeważnie męską ocenę kobiety. Frazeologizmy *stolz wie ein Hahn, wie ein Pfau* stanowią odwrotność w stosunku do poprzedniej grupy: w tym przypadku poprzez zastosowanie idiomu częściej ocenia się przedstawicieli płci silnej, natomiast podmiotem oceny nieco częściej są przedstawicielki płci pięknej.

Czwarta grupa idiomów okazała się pusta. W materiale badawczym nie występują jednostki, które byłyby nacechowane jako kobiece zarówno pod względem pragmatycznym, jak i semantycznym (konotacyjnym). W nieznacznym stopniu do tej grupy należy wyrażenie *ein frecher Spatz* – w obydwu aspektach, tak pragmatycznym, jak i semantycznym, występuje lekka przewaga nacechowania kobiecego, różnice jednak są o tyle minimalne, że określenie funkcjonalnego statusu tej jednostki wymagałoby przeprowadzenia dodatkowych badań.

Literatura

- Antas J. (2002): *Polskie zasady grzeczności*. [W:] Szpila G. (red.): *Język trzeciego tysiąclecia II*. T. 1: *Nowe oblicza komunikacji we współczesnej polszczyźnie*. Kraków, s. 347–364.
- Bąba S., Liberek J. (2003): *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*. Warszawa.
- Binovič L. E., Grišin, N. N. (1975): Бинович Л. Е., Гришин, Н. Н.: *Немецко-русский фразеологический словарь*. Москва.
- Bogusławski A., Wawrzyńczyk J. (1993): *Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*. Warszawa.
- Bourdieu P. (1974): *Zur Soziologie der symbolischen Formen*. Frankfurt am Main.
- Brown P., Levinson, S. (1987): *Politeness, Some Universals in Language Usage*. Cambridge.
- Burger H., Buhefer A., Sialm A. (1982): *Handbuch der Phraseologie*. Berlin.
- Clark H. H., Carlson T.B. (1982): *Hearers and Speech acts*. „Language” 58, s. 332–373.
- Coulmas F. (1981): *Routine im Gespräch. Zur pragmatischen Fundierung der Idiomatik*. Wiesbaden.
- Đurčo, P. (1994): *Probleme der allgemeinen und kontrastiven Phraseologie*. Heidelberg.
- Feoktistova A. B. (1999): Феоктистова, А. Б.: *Культурно значимая роль внутренней формы идиом с позиций культурологии*. [W:] Телия В. Н. (ред.): *Фразеология в контексте культуры*. Москва, s. 174–184.
- Fill A. (1993): *Ökologiestik. Eine Einführung*. Tübingen.

- Fleischer W. (1982), *Phraseologie der deutschen Gegenwartssprache*. Leipzig.
- Gac, M. (2005): *Dialog w piosence ludowej*. [Praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Aleksandra Kiklewicza. Słupsk].
- Gjulumjanc K. M. (2004): Гюльмянц, К. М.: *Польско-русский фразеологический словарь*. Т. 1. Минск.
- Glenk E. (2004): *Pragmatische Aspekte verbaler Phraseolexeme: Brasilianisches Portugiesisch und Deutsch im Kontrast*. [W:] Földes C., Wirrer J. (red.): *Phraseologizmen als Gegenstand sprach- und kulturwissenschaftlicher Forschung*. Baltmannsweiler, s. 287–297.
- Gréciano G. (1983): *Signification et dénotation en allemand. La sémantique des expressions idiomatiques*. Paris.
- Gréciano, G. (1992), *Zum System der Phrasemverwendung*. In: Földes, C. (Hrsg.), *Deutsche Phraseologie in Sprachsystem und Sprachverwendung*. Wien, 149–170.
- Hawrysz M. (2007): *Między występkiem a cnotą – językowy portret Marii Magdaleny w powieści Gustawa Daniłowskiego*. [W:] Pogranicza: materiały z konferencji 8–10 maja 2006 r. Łódź, s. 173–182.
- Holly W. (2001): *Einführung in die Pragmalinguistik*. Berlin–München–Wien–Zürich–New York.
- Hymes D. (1974): *Foundations in Sociolinguistics. An Ethnographic Approach*. Philadelphia.
- Hymes D. (1980): *Socjolingwistyka i etnografia mówienia*. [W:] Głowiński M. (red.): *Język i społeczeństwo*. Warszawa, s. 41–92.
- Hymes D. (1996): *Ethnography, Linguistics, Narrative Inequality. Toward an Understanding of Voice*. London.
- Hymes D. (2003): *Models of the Interpretation Language and Social Life*. [W:] Bratt Paulston C., Tucker, G. R. (red.): *Sociolinguistics. The Essential Readings*. Oxford, s. 31–47.
- Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J. (2005): *Lingwistyka płci. Ona i ona w języku polskim*. Lublin.
- Kiklewicz A. (2006a): *Język, komunikacja, wiedza*. Mińsk.
- Kiklewicz A. (2006b): *Współczesne kierunki badań w zakresie lingwistyki komunikacyjnej*. „Media. Kultura. Komunikacja Społeczna” 2, s. 207–223.
- Kiklewicz A. (2007): *Zrozumieć język. Szkice z filozofii języka, semantyki, lingwistyki komunikacyjnej*. Łask.
- Kluba A. (2004): *Męski i kobiecy „światopogląd” – style konwersacyjne i płec*. [W:] Bartmiński J.; Niebrzegowska S. (red.): *Punkt widzenia w języku i w kulturze*. Lublin, s. 261–276.
- Koller W. (1977): *Redensarten. Linguistische Aspekte, Vorkommensanalysen, Sprachspiel*. Tübingen.
- Kowalikowa J. (2005): *Język bez etykiety*. [W:] Szpila G. (red.): *Język trzeciego tysiąclecia III*. T. 1: *Tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny*. Kraków, s. 463–472.
- Kühn P. (1984): *Pragmatische und lexikographische Beschreibung phraseologischer Einheiten: Phraseologismen und Routinformeln*. [W:] Wiegand H. E. (Hrsg.): *Studien zur neuhochdeutschen Lexikographie IV*. Hildesheim, s. 175–235.
- Lakkof R. (1975): *Language and woman's place*. New York.
- Mokienko V. M. (2003): *Почему так говорят? От авося до ятя. Историко-этимологический справочник по русской фразеологии*. Санкт-Петербург.
- Nahberger G. (2004): „Eine Schwalbe macht noch keinen Sommer“ – eine empirische Untersuchung zur Bedeutungsgenerierung und illokutionären Schlagkraft von Sprichwörtern. [W:] Földes C., Wirrer J. (red.): *Phraseologizmen als Gegenstand sprach- und kulturwissenschaftlicher Forschung*. Baltmannsweiler, s. 309–324.
- Necki Z. (2000): *Komunikacja międzyludzka*. Kraków.
- Nuyts J. (1997): *Intentionalität und Sprachfunktionen*. [W:] Preyer G., Ulkan M., Ulfig A. (red.): *Intention –Bedeutung – Kommunikation. Kognitive und handlungstheoretische Grundlagen der Sprachtheorie*. Opladen, s. 51–71.

- Ozga K. (2005): *Grzeczni inaczej*. [W:] Szpila G. (red.): *Język trzeciego tysiąclecia III*. T. 1: Tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny. Kraków, s. 473–482.
- Pisarek Ł. (2004): *Заметки о языковом портрете Михаила Булгакова*. „Acta Polono-Ruthenica” IX, s. 219–228.
- Reutner U. (2005): *Sprache und Identität einer postkolonialen Gesellschaft im Zeitalter der Globalisierung. Eine Studie zu den französischen Antillen Guadeloupe und Martinique*. Hamburg.
- Schilling U. (1999): *Kommunikative Basisstrategien des Aufforders. Eine kontrastive Analyse gesprochener Sprache im Deutschen und im Japanischen*. Tübingen.
- Searle J. (1976): *A classification of illocutionary acts*. „Language in Society” 5, s. 1–23.
- Spyrka L. (1992): *Językowy portret współczesnego człowieka w dramatach Stanisława Śtepi*. [W:] Czapiak B., Tokarz E. (red.): *Kryzys tożsamości*. Slavica. Katowice, s. 79–87.
- Steiner G. (2000): *Po wieży Babel. Problemy języka i przekładu*. Kraków.
- Tannen D. (2003): *The Relativity of Linguistics Strategies: Rethinking Power and Solidarity in Gender Dominance*. [W:] Bratt Paulston C., Tucker G. R. (red.): *Sociolinguistics. The Essential Reading*. Oxford, s. 209–225.
- Telija V. N. (1996): *Телия В. Н.: Русская фразеология. Семантический, прагматический и лингвокультурологический аспекты*. Москва.
- Uchvanova-Šmygova, I. F. (2002): *Учванова-Шмыгова И. Ф.: Методология исследований политического дискурса. Актуальные проблемы содержательного анализа общественно-политических текстов*. 3. Минск.
- Uspenskij L. (1971): *Успенский Л.: Слово о словах*. Ленинград.
- Veith W. H. (2002): *Soziolinguistik. Ein Arbeitsbuch mit 100 Abbildungen sowie Kontroll-Fragen und Antworten*. Tübingen.
- Wojtak B. (1992): *Verbale Phraseolexeme in System und Text*. Tübingen.
- Zgółkowie H. i T. (2004): *Językowe savoir-vivre. Praktyczny poradnik posługiwania się polszczyzną w sytuacjach oficjalnych i towarzyskich*. Warszawa.

Summary

The author considers the questions which remain within the scope of interest of dispositional pragmatics. Dispositional pragmatics is interested in the way the speech acts are conditioned by the context of the communication situation, including such parameters as: participants and their social ranks, kind of contact, scene of interaction, attributes, and other. Special attention is devoted to gender in social communication, as well as to the consequent on it conversational styles of women and men. On the basis of the psycholinguistic research project, the author was searching the gender specificity in the German phraseology of the sexes, namely their semantic and connotation parameters. One of the research conclusions has it that there is no relation between the gender connotation and the choice of idioms as reached for by women or men.

Alicja Kołakowska
Olsztyn

Historia pewnego kwitariusza*

Certain receipt book story

The article concerns the accounting block, that once belonged to the local carpenter named Gajk (Gajk), who lived in Seenwalde (Piasutno). Finding the receipt book, that has become the author's property, gave the opportunity to get to know more about the lives of the old inhabitants of Piasutno. Thanks to it, we can, in a way, follow through both their names and some aspects of their everyday lives, concerning various pecuniary liabilities that they were once subjected to.

Słowa kluczowe: kwitariusz, podatki, dawni mieszkańcy, Piasutno, Prusy Wschodnie, tabela, mapa

Key words: receipt book, taxes, old inhabitants, Piasutno, East Prussia, table, map

Granatowa, bez żadnego napisu, trochę wypłowiła okładka zeszytu formatu A-5, kryje rachunkowy bloczek. Obecnie stanowi własność autorki, niegdyś należał do stolarza o nazwisku Gajk (Gajk), mieszkającego w dawnym Seenwalde, obecnie Piasutnie. Jest to miejscowość w województwie warmińsko-mazurskim, położona nad jeziorem o tej samej co i wioska nazwie. Założono ją w 1678 r.; do 1945 r. pozostawała w granicach Prus Wschodnich należących do Rzeszy. Nazwa „Piasutno” została wymieniona przez Melchiora Wańkowicza w jego raporcie z 1936 r. *Na tropach Smełka*¹, ponieważ w osadzie Łęg, położonej nieopodal Piasutna, w 1931 r. otwarto pierwszą polską szkołę na Mazurach. Łęg jako tzw. przysiółek zaliczany jest dziś do wsi Piasutno. Nazwę „Piasutno” przywołują w swoich książkach także inni autorzy, m.in. Stanisław Szostakowski i Jerzy

* Przy konstruowaniu tekstu wykorzystałam sugestie rozmówców, mieszkańców Piasutna: Ellen Jungebauer z domu Nikulla, zam. Lage-Lippe, do 1957 r. mieszkanki Piasutna; Manfreda Kili-manna, zam. Piasutno, Zofii Komosińskiej-Chrapek od 1945 r. mieszkanki Piasutna; Gerharda Kozizkiego, zam. Wuppertal, do 1971 r. mieszkańca Piasutna.

¹ M. Wańkowicz: *Na tropach Smełka*. Warszawa 1980, s. 197–198.

Oleksiński². Miejscowość znana jest również z tego, że na przełomie XIX i XX w. mieszkała tu, podobnie jak w pobliskich Jerutkach, znaczna liczba chrześcijan baptystów, mających swój kościół w Świątajnie. Korzystne położenie wsi na południowym brzegu jeziora Piasutno i w bliskim sąsiedztwie jezior Nożyce i Świątajno sprzyjało jej rozwojowi. W 1782 r. liczyła ona 60 domów, zaś w 1858 r. było już 101 chałup i 728 mieszkańców³. Przed wybuchem II wojny światowej w Piasutnie wraz z koloniami było 175 domów. We wsi znajdowały się: karczma, kuźnia, straż pożarna, wiejska waga i szkoła, a także cmentarz ewangelicki, pamiątkowy kamień – pomnik poświęcony żołnierzom poległym w czasie I wojny światowej oraz boisko. Wioska miała własnego masarza, stolarza, szewca i kowala. W Piasutnie zamieszkiwali głównie Mazurzy i Niemcy.

Współcześnie miejscowość liczy 142 domy, na pobyt stały zameldowane są tu 442 osoby⁴.

Wgląd w to, gdzie mieszkali ludzie, których nazwiska uwiecznił w kwitariuszu Gajk (Gayk), daje mapa Seenwalde (Piastuna) z 1945 r., na której podano nazwiska większości wymienionych przez niego właścicieli posesji (zob. s. 107).

Z mapy można odczytać 165 nazwisk dawnych mieszkańców Piastuna. Piśmownia niektórych z nich jest odmienna w obu dokumentach. Wśród tych znajdujących się w kwitariuszu część bez wątplenia ma polski rodowód, np: Kopacz, Modzelewski, Sitkowski, Zamorski, Świtaj, Skiba, Kolpaczyk, inne zaś są popularnymi nazwiskami niemieckimi: Hahn, Meyer, Schmidt, Wolff. Świadczyć to może o kulturowym wymieszaniu mieszkańców, zapewne ze względu na przygraniczne położenie wioski. Na podstawie nazwisk nie sposób określić tożsamości narodowej ani preferencji politycznych mieszkańców Piastuna w latach 40. Jedno jest pewne: jako obywatele Rzeszy płacili nałożone na nich zobowiązania podatkowe.

Zachowany bloczek Gajka (Gayka) składa się z 49 rachunków (od numeru 4151 do 4200); brakuje rachunku 4152. Zostały one wystawione w 1940 r. i dotyczą składek ubezpieczenia oraz podatków głównie z 1939 r. Obejmują okres wpłat od 19 lutego do 1 kwietnia 1940 r. Formularze rachunków drukowane były zapewne w latach 30. XX w. jako dodatek do gazety „Masuren Allgemeine Zeitung” ukazującej się w ówczesnym Ortelsburgu (Szczytnie), co jest skróto zaznaczone na każdym z nich. Bloczek zawiera rachunki oryginalne, kopie bowiem otrzymywali płacący (widoczne są nawet fragmenty perforacji kopii, mających różowy kolor). Wszystkie kwity wypełnione zostały ołówkiem kopionym i zachowały się w doskonałym stanie.

² S. Szostakowski: *Dzieje Warmii i Mazur w wypisach*, Warszawa 1964, s. 148; J. Oleksiński: *I nie ustali w walce*. Warszawa 1980, s. 371–376.

³ J. Jałoszyński: *Szczytno. Z dziejów miasta i powiatu*. Olsztyn 1962.

⁴ Informacja na podstawie danych Urzędu Gminy w Świątajnie z 7 kwietnia 2008 r.

Eindekkasse: _____

Quittung № 4155

Gemeindekasse sind heute für Rechnung des Herrn
Birnilla Kuhl gezahlt worden:

	RM.	PH.
1. Staatl. Grundvermögensteuer Vierteljahr 193		
2. Hauszinssteuer 193		
3. Gemeindesteuern <i>IV</i> 193 <i>9</i>	4	30
4. Bürgersteuer 193		
5. Hundesteuer Halbjahr 193		
6. Landwirtschaftl. Berufsgenossenschaft für 193		
7. Haftpflichtversicherung für 193		
8. Viehversicherungsbeitrag für 193		
9. Handwerkskammerbeitrag für 193		
10. Kirchensteuer für 193		
11. Feuerlofenbeiträge Halbjahr 193		
12. 2% Säumniszuschlag zu Nr.		
13. Mahngebühren		
14.		
15.		
Zusammert	4	30

In Worten: *Vier* RM 30 PH

, den *22. Februar* 19*30*

L. K. Gajk.
 (Unterschrift des Kassenvorgalters)

Każdy rachunek składa się z elementów stałych, wydrukowanych w języku niemieckim: kasa gminy, kwit numer, miejsce na imię i nazwisko, należność, razem, słownie, miejsce na datę i podpis kasjera. Centralną część kwitu zajmują wyszczególnione pozycje, są to kolejno:

- 1) podatek od nieruchomości (ogólny),
- 2) podatek od domu,
- 3) podatek dla gminy,

- 4) podatek od liczby mieszkańców,
- 5) podatek od psów,
- 6) składka na związek rolników,
- 7) ubezpieczenie samochodów,
- 8) ubezpieczenie zwierząt,
- 9) opłata na związek rzemieślników,
- 10) opłata na kościół,
- 11) ubezpieczenie od pożaru,
- 12) 2% odsetek,
- 13) koszty upomnienia.

Pod pozycjami 14 i 15 widnieją puste miejsca przeznaczone na dopisanie innego zobowiązania, jeśli zaszłaby taka potrzeba. Rachunki zostały wystawione różnym osobom. Przytaczana pisownia nazwisk powtórzona została za Gajkiem (Gaÿkiem).

Odnaleziony kwitariusz daje możliwość wglądu w różne sfery życia dawnych mieszkańców Piastuna. Dzięki skrupulatności Gajka (Gaÿka) w prowadzeniu rachunków można prześledzić nie tylko nazwiska dawnych mieszkańców Piastuna, ale także w jakimś sensie pewien aspekt ich codziennego życia, dotyczący różnych zobowiązań pieniężnych, jakim musieli podołać. Kwitariusz został znaleziony na strychu budynku mieszkalnego należącego niegdyś do Gajka (Gaÿka). Ukryty był za jedną z dachowych krokwi. Przeleżał tam aż 62 lata!

Ciekawa jest również osoba „podatkobiorcy”. Z wystawionych przez niego w 1940 r. rachunków wynika, że był mieszkańcem do tego upoważnionym, ale być może czynił to w czyimś zastępstwie. Kim zatem był właściciel kwitariusza Gajk (Gaÿk) i jakie były koleje jego losu? Pewne jest, że był stolarzem. Zamieszkiwał na działce położonej w sąsiedztwie szkoły, w centrum wsi. Wstrząsająca opowieść miejscowych utrwaliła pamięć o nim na długo. Zginął w Piastunie pod koniec wojny, w 1945 r., z rąk żołnierzy radzieckich. Na jego posesji, obok pasieki położonej się nad jeziorem, znaleziono amunicję porzuconą prawdopodobnie przez uciekające wojsko niemieckie. Rosjanie chcieli wiedzieć, gdzie jest broń do tej amunicji. Gajk (Gaÿk) nie potrafił dać im zadowalającej odpowiedzi, więc go podpalili na podwórku nieopodal domu. Co się stało z ludźmi, dla których wystawiono podatkowe kwity? Niektórzy zginęli na wojnie, inni zmarli śmiercią naturalną w czasie wojny lub po niej. Część z nich pochowana jest na wiejskim cmentarzu w Piasutnie, dawniej – ewangelickim, obecnie – komunalnym. Jednak większość wyjechała w różnych latach po II wojnie światowej do NRD lub RFN.

Tabela 1

Podatnicy z miejscowości Seenwalde (Piasutno) według kwitariusza Gajka (Gayka) oraz mapy z 1945 r.

Lp.	Numer kwitu	Imię i nazwisko wg pisowni Gajka (Gayka)	Rodzaj zobowiązania (nr w kwitariuszu)	Dodatkowe informacje o podatniku*	Nazwisko wg pisowni na mapie z 1945 r.
1	2	3	4	5	6
1.	4151	Wilhelm Kopacz	2	wyjechał z rodziną do Niemiec	Kopacz
2.	4153	Rudolf Osigus	11	mieszkał na Łęgu; brat Hermanna i Karla	Osigus
3.	4154	Adam Burbulla	3	zmarł w 1955 r. ; pochowany na cmentarzu w Piastunie; ojciec Paula i dziadek Dietera Paula Burbulli – nauczyciela ze Szkoły Podstawowej w Świątynie w latach 1966–1969	Burbulla
4.	4155	Karl Burbulla	3		
5.	4156	Karl Mozelewski	3	wyjechał do Niemiec	Moselewski
6.	4157	Otto Gregor	4		Gregor
7.	4158	Otto Schwitaj	3, 4		Schwittaj
8.	4159	Karl Lork	3	zajmował budynek mieszkalny stojący niegdyś na posesji pomiędzy drewnianymi domami oznaczonymi obecnie nr. 6 i 7; jego żona prowadziła w Piastunie pocztę	Lork
9.	4160	Winfried Sewtz	3, 4		Sewtz
10.	4161	Karl Kositzki	3	rodzina z Miną Goroncy (Gorący); poległ na froncie w 1944 r.	Kositzki
11.	4162	Wilhelm Pillath	3, 4	zmarł i został pochowany w Piastunie	Pillath
12.	4163	Fridrich Meyer	11	wyjechał po wojnie do Niemiec	Meyer
13.	4164	Anna Schlonzak	3, 11		
14.	4165	Maria Zott	2		Sott
15.	4166	Szmidt	8	leśniczy	
16.	4167	Wilhelm Toporziszek	3, 4		Toporziszek
17.	4168	Michael Pillath	3		Pillath

cd. tabeli 1

1	2	3	4	5	6
18.	4169	Gustaw Syska	8	ojciec Gerharda i Wernera Sysków; pierwszy z nich w latach 90. wspomagał szkołę w Piastunie	Syska
19.	4170	Hermann Osigus	3	mieszkał na Łęgu	
20.	4171	Emma Zengotta	11		Sengotta
21.	4172	Jakub Tański	3	mieszkał w Piastunie w budynku oznaczonym obecnie nr. 37; został pochowany w Piastunie	Tanski
22.	4173	Paul Luma	3	syn Wilhelminy Lumowej; mieszkał na Łęgu w budynku, w którym w latach 1931–1932 była polska szkoła	
23.	4174	Ida Prier	8, 14	wyjechała do Niemiec	
24.	4175	Johann Sakowski	3, 5		
25.	4176	Wilhelm Zamorski	3		Samorski
26.	4177	Schnetka Rudolf	4	wyjechał do Niemiec	Schnettka
27.	4178	Martha Gadomska	3		Gadomski
28.	4179	Johann Latza	3, 5		Latza
29.	4180	Albert Serowy	3		Serowy
30.	4181	Ludwig Worff	3	mieszkaniec Świątajna	Worf
31.	4182	Gustaw Albert (nazwisko nieczytelne)	3		
32.	4183	Maria (nazwisko nieczytelne)	3, 4		
33.	4184	Hugo Kinsle	2, 3, 4	karczmarz z Piastuna; zginął na wojnie; do Niemiec wyjechała jego żona i dzieci	Künzle
34.	4185	Paul Kilimann	4	wyjechał z rodziną do Niemiec	Kilimann
35.	4186	Karl Osigus	3, 5	mieszkał na Łęgu	
36.	4187	Johann Skibba	5	mieszkał pod Powalczynem	
37.	4188	Adolf Krischner	3		
38.	4189	Karl Haibowitz	3		
39.	4190	Samuel Zamorski	3		
40.	4191	Sadlowski (imię nieczytelne)	3	Szewe; jego żona zmarła i została pochowana w Piastunie; po wojnie wyjechał do Niemiec	

cd. tabeli 1

1	2	3	4	5	6
41.	4192	Patz Samuel	5		Patz
42.	4193	Michael Sitkowski	2, 3	kował	Schittkowski
43.	4194	(mię i nazwisko nieczytelne)	2, 3, 11		
44.	4195	Augustin Hahn	14		
45.	4196	Johann Augustin	14	zginął w czasie wojny	
46.	4197	Ludwig Pazia	3		Pazia
47.	4198	Wilhelm (nazwisko nieczytelne)	3		
48.	4199	Gustaw Kolpaczik	4	mieszkał na Łęgu; po wojnie wywieziony do ZSRR i stamtąd nie powrócił	Kolpaczik
49.	4200	Emil Worff	3		

* Informacje o byłych mieszkańcach Piastuna uzyskiwano wspólnie z różnych źródeł, głównie od innych mieszkańców wsi.

Czego dotyczyły wystawione rachunki? Otóż najczęściej był to należny podatek na rzecz gminy (31 wpłat), następnie podatek od liczby mieszkańców (9 wpłat), w równej liczbie podatek od domów, od psów, ubezpieczenia od pożaru (po 5 wpłat), inny rodzaj podatku niż wymieniony w kwitariuszu (3 wpłaty) oraz ubezpieczenie zwierząt (2 wpłaty). Pod pozycją 14 w trzech przypadkach wpisano następujące zobowiązania: zaległości. Kwoty podatku są różne, uzależnione prawdopodobnie od wielkości domów, liczby mieszkańców i zwierząt itp. Niektórzy wpłacali podatek kwartalnie lub za cały rok. Jedni płacili tylko za jeden rodzaj podatku, inni zaś opłacali kilka różnych zobowiązań.

Liczbę wpłat w poszczególnych lata obrazuje zestawienie:
1936–1939 – 2; 1937 – 2; 1938 – 2; 1939 – 63; 1940 – 4

Z powyższych danych wynika, że tylko niewielki procent mieszkańców z ogólnej liczby 49 umieszczonych w kwitariuszu miał zaległości. Większość rzetelnie płaciła podatki. Z analizy kwitariusza wynika, że o ile większość podatków płacono z dołu, za miniony kwartał lub rok, to ubezpieczenia od pożaru opłacano raczej z góry. Tylko jedna osoba z pięciu zapłaciła ten podatek za miniony 1939 r., pozostali płacili już za I kwartał 1940 r. Mimo trwającej w Europie wojny, życie w Seenwalde, przynajmniej w jakimś sensie, nadal wyznaczał rytm wpłacanych podatków. Ciekawostką może być fakt, że podatek od psów

w wysokości 1 marki wpłaciło jedynie pięciu gospodarzy i to mieszkających na obrzeżach i koloniach Piastuna (Johann Sakowski, Johann Latza, Karl Osigus, Johann Skibba, Samuel Patz). Warto też zwrócić uwagę, że niektóre rodzaje zobowiązań wymienionych w druku (6 – wpłata na związek rolników, 9 – wpłata na związek rzemieślników, 10 – wpłata na Kościół) albo nie dotyczyły mieszkańców Seenwalde, albo poborca nie był upoważniony do ich pobierania.

Mimo wielu niewiadomych, znaleziony kwitariusz stanowi z pewnością żywy dokument życia mieszkańców Prusach Wschodnich z początku wojny. Można przyjąć, że wyszczególnione w kwitariuszu podatki obowiązywały wszystkich mieszkańców Rzeszy. Analizując rodzaj wpłacanych podatków, należy przyznać, że obowiązujący ówczesnie Prusach system zobowiązań pieniężnych był przejrzysty i ujmował wszystkie sfery ludzkiej działalności.

Summary

The article concerns the accounting block, that once belonged to the local carpenter named Gajk (Gaÿk), who lived in Seenwalde (Piasutno). Finding the receipt book, that has become the author's property, gave the opportunity to get to know more about the lives of the old inhabitants of Piasutno. Thanks to it, we can, in a way, follow through both their names and some aspects of their everyday lives, concerning various pecuniary liabilities that they were once subjected to.

The receipt book consists of 49 bills, made out before 1940. All the receipts were filled with the indelible pencil and have remained in a perfect shape till now. The receipt book was found in the attic of the old house that used to belong to Gajk (Gaÿk). It had been hidden behind one of the roof rafters for 62 years. The tapes of liabilities, the number of payments year by year and the shortened information about selected taxpayers' fates were shown in the form of tables. Moreover, the article presents the copy of the Seenwalde map from 1945. Despite the number of imponderables, the found receipt book testifies to the way of living of East Prussia inhabitants during the time it was the part of Germany.

Iwona Kosek
Olsztyn

Słoma w butach

A country bumpkin

The article analyses modifications of an idiomatic construction – *słoma komuś wy-staje z butów* (*Somebody is a country bumpkin*) in Polish texts. The author describes the phenomenon in the categories of phraseological derivation and phraseological variants.

Słowa kluczowe: związek frazeologiczny, derywacja frazeologiczna, warianty frazeologiczne
Key words: phraseological unit, phraseological derivation, phraseological variants

„Żaden język lub system semiotyczny nie jest okrętem w budowie, ale okrętem na pełnym morzu. Od chwili, gdy dotknął wody, daremnym byłoby sądzić, że można przewidzieć jego kurs, nawet jeśli zna się dokładnie jego szkielet, jego wewnętrzną, zgodną z planem konstrukcję” (de Saussure 2004, s. 266). Tą metaforą genewski lingwista zwraca uwagę na istotną cechę języka, na jego nieustanną zmienność w czasie. Będąc czymś trwałym, ciągłym (czemu nie da się zaprzeczyć), język jest równocześnie zmienny – „trwały w zmienności”. Ta jego oczywista (znana, niedyskutowana) właściwość ma istotne konsekwencje dla analizy synchronicznej. „Zatrzymanie zjawisk językowych w kadrze”, jakim jest analiza synchroniczna, to zawsze pokazanie stanu w jakimś stopniu nietrwałego. Każdy fakt znajduje się na przecięciu synchronii i diachronii lub inaczej „owo językowe »tu i teraz«” jest w rzeczywistości – jak to ujął Chlebda (2004, s. 73) – nieustannie dziejącą się „małą diachronią” albo „dynamiczną synchronią”. W każdym stanie obecnym znajdują się (mogą być) załączki stanu nowego. W takim sensie zjawiska przejściowe to jedyne zjawiska, z którymi badacz ma do czynienia (Kosek 2008, rozdz. II).

W sferze leksyki ową przejściowość, załączki nowych zjawisk widać przede wszystkim w zmianach znaczenia jednostek i powstawaniu (drogą różnych przekształceń, także wewnętrznych) nowych jednostek. W artykule chcę zwrócić uwagę na ten drugi aspekt, jako przykład do analizy wykorzystując związek

frazeologiczny *słoma komuś wystaje (wylazi, wychodzi) z butów*. Przez frazeologizm jest rozumiany taki fragment wypowiedzenia (ciąg elementów diakrytycznych), który charakteryzuje się asumarycznością znaczenia (który ma znaczenie globalne). Z kryterium znaczeniowym jest skorelowane kryterium zamkniętości klas substytucyjnych (Bogusławski 1976), tzn. cechą frazeologizmu jest przynależność jego składników do klas niedających się scharakteryzować ogólnie. Taki sposób zdefiniowania, bliski w pierwszym elemencie (znaczeniowym) tradycyjnemu rozumieniu związku frazeologicznego, jest wystarczający z punktu widzenia celu analizy, ale oczywiście nie pretenduje do miana ostatecznej, wyczerpującej definicji.

Stosowane w artykule terminy *zwrot*, *wyrażenie* mają takie znaczenie, jakie nadał im w swoim podziale Lewicki (1986), odnoszą się zatem do cech funkcjonalno-składniowych: zwroty to jednostki fragmentaryczne przystosowane do pełnienia funkcji orzeczenia, wyrażenia natomiast to jednostki wymagające obecności czasownika (jako członu głównego zdania).

Przedstawiane tu uwagi wiążą się (choć w sposób luźny) z moimi wcześniejszymi rozważaniami nad przekształceniami i zmianami w podgrupie jednostek leksykalnych¹, stanowią w pewnym sensie uzupełnienie tych rozważań.

Słowniki frazeologiczne i słowniki języka polskiego (zob. np. *Wielki słownik frazeologiczny...*, *Inny słownik języka polskiego*) wyróżniają jednostkę o postaci *słoma komuś wystaje (wylazi, wychodzi) z butów*, będącą utrwalonym metaforycznym określeniem prostackiego zachowania². W tekstach znajdujemy jednak także nieco inny (pod względem ilościowym i jakościowym) skład komponentów, związany znaczeniowo ze wskazaną jednostką, por. np.:

- (1) *Dlatego rodzenie się nowej światowej elity należy przyjąć z radością. Na razie jeszcze jej przedstawiciele nie wywiązują się z kulturotwórczej misji, bo zbyt niedawno wytrzepali sobie słomę z butów i zbyt mało mają czasu.* (Ziemkiewicz 2003, s. 28);
- (2) *W tym samym czasie polscy kolaboranci wyciągali słomę z butów i szykowali się do wielkiego skoku na stanowiska i przywileje.* (www.nie.com.pl);

¹ Powstawaniu nowych jednostek leksykalnych poświęcony jest fragment pracy *Fleksja i składnia nieciągłych imiennych jednostek leksykalnych* (zob. Kosek 2008), ale dotyczy on przede wszystkim przesunięć w relacji jednostka – połączenie, problem jest przy tym ilustrowany przykładami o postaci połączeń przymiotnikowo-rzeczownikowych, wyrażań w terminologii Lewickiego (1986), a nie zwrotów.

² Jednostki frazeologiczne z wypełnioną leksykalnie pozycją podmiotu mogą nasuwać wątpliwości kwalifikacyjne, znajdują się bowiem na pograniczu zwrotów i fraz. Podobnie jak Lewicki (1986) traktuję je jako zwroty, ze względu na otwieranie miejsc walencyjnych.

- (3) *Takim przykładem jest europoseł [...], który mimo tego, że przebywa w Brukseli, słomy z butów się nie pozbył i w sam raz pasuje do swojego chlewiska.* (realiaszaraka. blogspot.com);
- (4) *Polski inteligent z awansu czuje swoją niekompetencję, słabość, i to powstrzymuje przed ryzykiem własnego zdania. Wygłaszając opinię oryginalną, a już zwłaszcza sprzeczną z utartymi poglądami, potępioną przez autorytety, ośmielając się na spór, naraża się, że ktoś wytknie mu słomę w butach, której się bardzo wstydzi i bardzo by chciał ją ukryć.* (Ziemkiewicz 2004, s. 248);
- (5) *Nie cierpię słomy w butach, bzdurnej gadki, manier listonosza, obleśnego całowania po rękach...* (www.babyboom.pl);
- (6) *Budowanie z dykty i szkła jest dowodem braku stylu – to jest właśnie „słoma w butach”.* (Piękny czy tandetny?, GW Rzeszów nr 96, 24.04.2002);
- (7) *[...] niektórzy (z ambicyjkami wielkomijskimi i słomą w butach) są źli, że spędzają życie w Radomiu a nie w stolicy i dają to do zrozumienia wszystkim dookoła.* (Radom da się lubić?, GW Radom nr 215, 14.09.2001);
- (8) *Jedyne, co widać, to arogancja i brak jakichkolwiek pomysłów na rozwój naszego miasta. Jedyne, co tak naprawdę słycać, to chrzęst słomy w butach. Jakie to smutne.* (Chrzęst słomy w butach, GW Białystok nr 20, 24.01.2001).

W trzech pierwszych przykładach mamy do czynienia z innym komponentem czasownikowym niż w zwrocie *słoma komuś wystaje (wylazi, wychodzi) z butów*, co powoduje zmianę w formie i funkcji komponentu *słoma*, który zajmuje w wewnętrznym układzie (w składni wewnętrznej) nie pozycję podmiotu, ale dopełnienia. Tym samym otwierana jest inna pozycja konotacyjna (*ktoś*, nie *komuś*). W pozostałych przykładach obserwujemy usamodzielnianie się całego imiennego „fragmentu” frazeologizmu ze zmianą przyimka, a więc wyodrębnianie się jednostki o postaci *słoma w butach*. Bez względu na to, czy uznamy związek frazeologiczny *słoma komuś wystaje (wylazi, wychodzi) z butów* za wyjściowy, bazowy dla wskazanych w powyższych przykładach przekształceń (jak to uczyniono i za czym przemawiałyby względy etymologiczno-czasowe), czy też nie, funkcjonowanie w tekstach całości *słoma w butach*, *wytrześć, wyjąć, wyciągnąć sobie słomę z butów* jest niewątpliwe. Różny jest być może stopień stabilizacji poszczególnych „zestawień komponentów”, słowniki frazeologiczne jeszcze nie rejestrują wymienionych całości, ale tendencja do wychodzenia poza omawiany związek frazeologiczny jest oczywista i wykracza poza pojedyncze metaforyczne, rymowane konteksty w rodzaju *Kto rodzi się prostytutką, prostytutką umiera, choćby słoma w butach ze złota była* (www.google.pl)³.

³ Internetowa wyszukiwarka wyrzuca na hasło *słoma w butach* ponad 4500 przykładów użycia.

Omawiany tu przykład jest w najszerszej perspektywie oczywistym odbiciem wskazywanej na wstępie zmienności elementów języka w czasie, w węższej, bardziej nas interesującej – odbiciem problemu zmienności / niezmienności związków idiomatycznych. Całości wyróżnione w zdaniach (1)–(8) rodzą w systemowym opisie frazeologii (a więc leksyki) dwa zasadnicze, ściśle ze sobą powiązane problemy. Pierwszy to umieszczenie interesujących nas związków w określonym aparacie pojęciowym, pozwalającym przejść od planu obserwacji do planu abstrakcji, od tekstowych okazów do jednostek słownikowych, drugi – rozstrzygnięcie, z iloma związkami frazeologicznymi (z realizacjami ilu jednostek) mamy w podanych przykładach do czynienia. Rozwiązanie tych problemów jest istotne także ze względów praktycznych – leksykograficznych.

Jeśli przyjąć za Lewickim (1982), że w dotychczasowym dorobku frazeologii wyodrębniono trzy stopnie abstrahowania frazeologicznych jednostek słownikowych: paradygmat, rodzinę derywacyjną i szereg wariantów, to niewątpliwie relacje między całościami z podanych zdań dają się ująć w kategoriach dwu ostatnich pojęć – derywacji frazeologicznej i wariacji. Pewien problem stwarza natomiast rozstrzygnięcie, które przykłady rozpatrywać jako jednostki połączone relacją derywacji, które jako warianty.

Większość frazeologów uważa szereg wariantów za podtyp szeregu synonimów. Jako warianty traktuje się zatem takie tekstowe realizacje związków frazeologicznych, które pozostają w stosunku do siebie w relacji synonimii i charakteryzują się częściowym podobieństwem (inwariantem) w planie wyrażania (Lewicki 1982). Za synonimy uznaje się na ogół wyrażenia mające ten sam sens, tę samą liczbę otwieranych pozycji konotacyjnych i należące do tej samej klasy funkcjonalnej⁴. Drugi istotny dla wariantowości element – podobieństwo w planie wyrażania – oznacza możliwość różnienia się pewnymi elementami, ale niemającymi wpływu na sens zestawianych całości.

Z kolei derywacja frazeologiczna to relacja między związkami, zawierającymi inwariant w planie treści i wyrażania, różniącymi się znaczeniami naddanymi i dającymi się wyeksplikować (Lewicki 1982). Chodzi o dwa zasadnicze typy relacji: a) tożsamość znaczenia dwu związków, ale różną funkcję syntaktyczną oraz b) różne znaczenie dwu związków, z których znaczenie jednego mieści się w znaczeniu drugiego, lub da się znaleźć związek trzeci, którego znaczenie mieści się w każdym z zestawianych związków (Lewicki 1981). Pierwszy typ relacji określa się mianem derywacji syntaktycznej, drugi – mianem derywacji semantycznej.

Jeśli „przyłożyć” rozważane przykłady do zdefiniowanych wyżej pojęć, to w szeregu wariantów, niezależnie od dyskusji nad zakresem zjawiska (zob. Lewicki 1981, 1982), mieszczą się całości z dwu pierwszych przykładów – *ktoś*

⁴ Rozumienie synonimii jest więc nierygorystyczne, nie stawia się wymogu wzajemnej zastępowalności wyrażen we wszystkich możliwych kontekstach.

wytrzepał (sobie) słomę z butów, ktoś wyciąga słomę z butów (a także ktoś wyjmuję słomę z butów), mające znaczenie ‘ktoś wyzbywa się prostackich zachowań / ktoś usiłuje przestać zachowywać się jak prostak’. Ilustrują one przypadek charakterystyczny tylko dla zwrotów – zawierają jako inwariant komponent nominalny i prefiks czasownikowy przy zmienności czasownikowych morfemów głównych. Należałyby zatem do tej samej (pod względem typu zmian formalno-gramatycznych) grupy, co szereg ktoś *nosa skądś nie wysadzi* : *nie wyściubi* : *nie wysunie* (przykład za: Lewicki 1982). Interesującą nas grupę wariantów uzupełniają komponenty *wyjąć*, *wyzbyć się*. W tej samej pozycji pojawia się także składnik *pozbyć się* (zob. przykład 3), który w zestawieniu z *wyzbyć* ilustruje drugą z wymienianych przez Lewickiego sytuacji charakterystycznych dla zwrotów – zmienność prefiksu czasownikowego przy tożsamości morfemu głównego i komponentu nominalnego.

W tych samych kategoriach można opisywać relację między głównymi komponentami jednostki potraktowanej w tych rozważaniach jako wyjściowa: *słoma komuś wystaje* : *wychodzi* : *wylazi z butów*. Zapewne przynajmniej część badaczy za wariant tej jednostki uznałaby też pojawiający się w nowszych tekstach zwrot (*komuś*) *widać słomę z butów*, na podstawie tożsamości sensu i wspólnego komponentu nominalnego⁵, ale jego status nie jest już tak oczywisty, jak wariantywność komponentów *wystaje* : *wychodzi* : *wylazi*.

Do derywacji natomiast, derywacji określanej mianem syntaktycznej, w której pierwszoplanowa jest różnica funkcjonalna, należałaby relacja między zwrotem *słoma komuś wylazi z butów* i wyrażeniem *słoma w butach*. Zmianie funkcji z czasownikowej na rzeczownikową odpowiada tu regularna zmiana znaczenia: ‘ktoś jest prostakiem, zachowuje się jak prostak’ – ‘prostactwo’. Zwroty *słoma komuś wylazi z butów* i *któs wytrzepał sobie słomę z butów*, niemające tożsamego sensu, stanowią także przykłady derywacji, ale semantycznej, mówiąc precyzyjniej – wskazują opozycję znaczeniową między istnieniem pewnego stanu rzeczy i końcem zachodzenia tego stanu rzeczy. Ten sam typ derywacji reprezentuje też inny, bardziej oczywisty rodzaj relacji – tworzenie par aspektowych, a więc np. *któs wytrzepuje* / *wytrzepał sobie słomę z butów*; *któs wyciąga* / *wyciągnie słomę z butów*. Jak widać, wskazane relacje wzajemnie się przenikają, nakładają, między wariantami może zachodzić np. relacja derywacji ze względu na perfektywizację.

Analizując całości ze zdań (1)–(8) we wskazanych kategoriach (dzieląc je na warianty i derywaty), dochodzimy do drugiego problemu – pytania, z iloma

⁵ Omawiany frazeologizm mieściłby się wśród wariantów w rozumieniu Mołotkova (zob. Mołotkov 1977, s. 153–154), ponieważ jest synonimiczny wobec jednostki *słoma wystaje komuś z butów* i różni się tylko jednym komponentem leksykalnym. Nie jest natomiast jasne, czy opisywane zwroty byłyby wariantywne w rozumieniu Lewickiego (1981, 1982), który (poza tożsamością sensu i identyfikacją dystrybucji syntaktycznej) na warianty nakłada wymóg tożsamości wewnętrznej struktury syntaktycznej.

jednostkami mamy do czynienia w omawianych przykładach. Odpowiedź zależy niewątpliwie od stopnia abstrakcji, na jakim wyróżnia się jednostki, a w leksykografii – być może także od kwestii praktycznych. W wypadku wariacji słownikowo traktuje się elementy szeregu jako należące do jednej jednostki, wymieniając komponenty różnicujące poszczególne postaci jednostki po przecinku (zob. opis wyjściowego zwrotu w *Innym słowniku języka polskiego*). Podobnie rzecz się ma z bliskimi paradygmatycznym opozycjami aspektowymi. Derywaty, także tradycyjnie, to różne jednostki słownikowe.

Jakie wnioski nasuwają się z powyższych rozważań, dotyczących niewątpliwie pewnego przypadku szczegółowego? Pierwszy, najbardziej oczywisty, to fakt, że można już, jak się wydaje, mówić o kilku jednostkach powstałych „na podstawie” frazeologizmu *słoma komuś wystaje : wylazi : wychodzi z butów*. Jest to realizowany w postaci kilku wariantów zwrot *ktoś wytrzepał : wyjął : wyciągnął słomę z butów* (z możliwą zmianą aspektu komponentu werbalnego) i wyrażenie *słoma w butach*. Leksykografia powinna w jakiś sposób te jednostki uwzględnić. Rozważane przykłady potwierdzają też spostrzeżenie Lewickiego (1982), że wariantywność jest bardzo charakterystyczna dla zwrotów. Wśród frazeologizmów stanowią one grupę, w której najwyraźniej zaznaczają się wszystkie możliwe typy wariantów. Silna indywidualizacja struktury wewnętrznej frazeologizmów werbalnych ułatwia rozpoznanie inwariantu formalnego synonimicznych jednostek, z drugiej jednak strony, niemal w każdym zwrocie dopuszczalna jest wymiana czasownikowego komponentu, co utrudnia dokładną rejestrację słownikową, skoro wariantów nie sposób wyliczyć⁶. W analizowanym nowym związku frazeologicznym uwzględniłam trzy możliwe człony główne, szereg ten można jednak rozszerzyć, nie da się bowiem wykluczyć w tekstach innych wystąpień, np. związków z komponentami *wyrzucić, usunąć, wytrząsnąć (słomę z butów)*.

Artykuł w jeszcze jednej kwestii uzupełnia dotychczasowe rozważania o frazeologii. Wskazuje na dwa istotne dla niej sposoby rozwoju, powstawania nowych jednostek: a) usamodzielnianie się jednego z komponentów (nominalnego lub przyimkowo-nominalnego) zwrotów i b) rozszerzanie grupy czasowników łączących się z danym składnikiem nominalnym, nie tylko tożsamych znaczeniowo z werbalnym komponentem wyjściowym. Na pierwszy typ zmian zwracał uwagę m.in. Bąba (2003), zob. też Kosek (2008, rozdz. IV). W ten sposób funkcjonują w polszczyźnie takie derywacyjne pary jednostek czasownikowych i imiennych, jak np.: *mieć : dostać twardy orzech do zgryzienia – twardy orzech do zgryzienia, przeciąć : rozciąć : rozwiązać węzeł gordyjski – węzeł gordyjski*,

⁶ Zwykle słowniki poprzestają na wymienieniu najbardziej typowych lub najczęstszych wariantów (a także derywatów) i uważają, że istnieją inne. Kwestię tę sygnalizuje m.in. Bańko (2001, rozdz. 11), przytaczając komentarz Lewickiego do wybiórczej rejestracji wariantów: „nie fałszuje [ona] obrazu, a jednocześnie sygnalizuje, że wyczerpanie listy jest niewykonalne” (cyt. za: Bańko 2001, s. 157).

odkryć czubek / wierzchołek góry lodowej, dotknąć wierzchołka góry lodowej – czubek / wierzchołek góry lodowej, wrzucić : dorzucić : dokładać kamyk / / kamycek do czyjegoś ogródka – kamyk / kamycek do czyjegoś ogródka, budować zamki na lodzie / piasku – zamki na lodzie / piasku, wbić gwóźdź do trumny – gwóźdź do trumny, obiecywać gruszki na wierzbie – gruszki na wierzbie, oddać : wyrzucić : wyświadczyć komuś niedźwiedzią przysługę – niedźwiedzia przysługa, lać wodę na czyjś młyn – woda na młyn, przejść próbę ogniową – próba ogniowa. Na typ drugi – „dodawanie” niesynonimicznych czasowników do jednostki wyjściowej, można spojrzeć przez pryzmat siatki frazeologicznej, czyli schematu relacji derywacyjnych między jednostkami frazeologicznymi, porządkującego te jednostki według stopnia złożoności semantycznej. Siatkę taką, której słowotwórczym odpowiednikiem byłoby gniazdo, przedstawiają na przykładzie m.in. zwrotów *ktoś jest w tarapatach*, *coś leży komuś na sercu* Lewicki, Rejakowa (1985). Jeśli próbować tworzyć analogiczną strukturę dla zwrotów z komponentem *słoma z butów*, to okazuje się, że mamy jej początek w postaci związków z predykatem oznaczającym istnienie pewnego stanu rzeczy (*słoma komuś wystaje : wyłazi : wychodzi z butów*) i koniec tego stanu rzeczy (*ktoś wytrzepał : wyjął : wyciągnął słomę z butów*). Nie są wypełnione, w zestawieniu np. ze zwrotem *ktoś jest w tarapatach*, takie pola, jak początek danego stanu rzeczy (*ktoś wpada w tarapaty*) czy wprowadzenie czynnika sprawczego (*ktoś wydobywa kogoś z tarapatów*). Trzeba jednak pamiętać o tym, że mamy do czynienia ze związkami stosunkowo nowymi, siatka frazeologiczna może się w przyszłości rozwinąć. Na obecnym etapie nowe jednostki są przede wszystkim, co nie jest zjawiskiem typowym, dubletami semantycznymi wyjściowego zwrotu, czego dowodzi pojawianie się w tekstach zwrotu *ktoś ma słomę w butach* i wspomnianego już („kłopotliwego” pod względem relacji wariacja – derywacja) związku (*komuś widać słomę z butów* (np. *Myszę, że jak już przeniosło ich do miast i zapisali się do PO, to zostali inteligentami i słomy z butów nie widać.* – oyt.onet.pl/ wiadomości).

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Rozbudowywanie związków frazeologicznych z komponentem *słoma z butów*, wyodrębnienie się w ostatnich latach wyrażenia *słoma w butach*, a w przyszłości być może także wyrażenia *słoma z butów* (co sugerują zwłaszcza tytuły, np. *słoma z butów i prawdziwa warszawskość*, a także konteksty w rodzaju *Kretyni ze słomą z butów będą nas tam reprezentować; ...ktoś na poziomie, bez słomy z butów* – www.google.pl) nasuwa myśl, że mogą to być realizacje pewnego symbolu, którego funkcjonowanie nie jest wykluczone również w środkach znakowych pozajęzykowych⁷. Być może *słoma w butach* jest w naszej rzeczywistości (zwłaszcza po roku 1989) symbo-

⁷ Na fakt, że rozbudowany ciąg związków frazeologicznych połączonych relacją derywacji semantycznej jest często realizacją symbolu, zwraca uwagę Lewicki (1981).

lem pewnych postaw i zachowań, symbolem prostactwa, braku ogłady i kultury, stąd też jej swoista „popularność” we frazeologii, zwłaszcza w polszczyźnie potocznej i wypowiedziach nacechowanych stylistycznie (ekspresywnych).

Źródła przykładów

- Ziemkiewicz R. A. (2003): *Frajerzy*. Fabryka Słów. Lublin.
 Ziemkiewicz R. A. (2004): *Polactwo*. Fabryka Słów. Lublin.

Literatura

- Bańko M. (2001): *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa. Studia o słowniku jednojęzycznym*. Warszawa.
- Bąba S. (2003): *Derywacja frazeologiczna jako jeden ze sposobów pomnażania frazeologii współczesnej polszczyzny*. „Poznańskie Studia Polonistyczne”. Seria Językoznawcza X (XXX), s. 7–23.
- Bogusławski A. (1976): *O zasadach rejestracji jednostek języka*. „Poradnik Językowy” z. 8, s. 356–364.
- Chlebda W. (2004): *Frazeolog i kwestie opisu „małej diachronii”*. [W:] *Studia nad polszczyzną współczesną i historyczną, Prace dedykowane profesorowi Stanisławowi Bąbie w 65-lecie urodzin*. Red. J. Liberek. Poznań, s. 73–81.
- Inny słownik języka polskiego* (2000). Red. M. Bańko. T.1–2. Warszawa.
- Kosek I. (2008): *Fleksja i składnia nieciągłych imiennych jednostek leksykalnych*. Olsztyn.
- Lewicki A. M. (1981): *Derywacja frazeologiczna – najwyższy współcześnie stopień abstrakcji w poznaniu zasobu frazeologicznego języka*. [W:] *Pojęcie derywacji w lingwistyce*. Red. J. Bartmiński. Lublin, s. 71–89.
- Lewicki A. M. (1982): *Problemy metodologiczne wariantywności związków frazeologicznych*. [W:] *Stalość i zmienność związków frazeologicznych*. Red. A. M. Lewicki. Lublin, s. 33–47.
- Lewicki A. M. (1986): *Składnia związków frazeologicznych*. „Biuletyn PTJ” XL, s. 75–82.
- Lewicki A. M., Rejakowa B. (1985): *Pojęcie rodziny frazeologicznej*. [W:] *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej II*. Red. M. Basaj, D. Rytel. Wrocław, s. 95–105.
- Molotkov A. I. (1977): *Osnovy frazeologii russkogo jazyka*. Leningrad.
- Saussure de F. (2004): *Szkice z językoznawstwa ogólnego*. Przekład, wstęp i redakcja naukowa M. Danielewiczowa. Wyd. Akademickie DIALOG. Warszawa.
- Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami* (2005). Oprac. A. Kłosińska, E. Sobol, A. Stankiewicz. Warszawa.

Summary

In the present article the author is trying to describe the phenomenon of formation of new lexical units on the example of the idiom *słoma komuś wystaje z butów* (*Somebody is a country bumpkin*). The paper focuses one of the possibilities to form new lexical units – modification and changing of boundaries of existing units. The author describes the phenomenon in the categories of phraseological derivation (*słoma komuś wystaje z butów*, *ktos wytrzepał sobie słomę z butów*, *słoma w butach*) and phraseological variants (*ktos wytrzepał : wyjął : wyciągnął słomę z butów*).

Ewa Kujawska-Lis
Olsztyn

Ekwiwalencja przekładu wyrażen opisujących chód w opowiadaniu G. K. Chestertona *The Queer Feet*

Equivalence in translating ways of walking in G. K. Chesterton's story *The Queer Feet*

Equivalence in translation theory is one of those categories most difficult to discuss because of its multi-level meaning. Thus when discussing a literary translation it seems more relevant to focus on particular types of equivalence (lexical, stylistic-aesthetic, pragmatic, etc.) which taken together may point to the achievement of equivalence between texts understood more globally. The article aims at analyzing lexical and stylistic-aesthetic equivalence with reference to selected expressions describing ways of walking which appear in a detective story *The Queer Feet* written by G.K. Chesterton to provide some insight in what ways the former type of equivalence may influence the latter.

Słowa kluczowe: ekwiwalencja leksykalna, ekwiwalencja estetyczno-stylistyczna, przekład literacki, proza, Chesterton

Key words: lexical equivalence, aesthetic-stylistic equivalence, literary translation, fiction, Chesterton

1. Wprowadzenie – pojęcie ekwiwalencji

Pojęcie „ekwiwalencja” od lat obecne jest w dyskursie teoretycznym dotyczącym przekładu i doczekało się wielorakich interpretacji. Jego funkcjonowanie można porównać do funkcjonowania terminu „intertekstualność” w literaturoznawstwie: to, co kryje się pod „ekwiwalencją”, od dawna było przedmiotem rozważań jako „wierność”, tak jak od stuleci odwołania do innych tekstów omawiane były przez badaczy literatury i określane mianem „wpływołogia”. Współczesne definicje i pojmowanie zarówno „ekwiwalencji”, jak i „intertekstualności”, odzęgają się od takiego potocznego rozumienia zależności międzytekstowych. Analizując „ekwiwalencję”, badacze skupiają się nie tyle na ogólnie

rozumianej „wierności”, ile na poziomach języka i tekstu, na których odpowiedniość jest uzyskiwana, oraz czynnikach umożliwiających jej uzyskanie. „Intertekstualność” niewiele ma obecnie wspólnego z poszukiwaniem źródeł obcych tekstów w analizowanym utworze, czyli „wpływowologią”. Pytaniem badawczym jest to, jak funkcjonują owe zapożyczenia w nowej strukturze.

Określenie „ekwiwalencja” zostało wprowadzone do dyskursu teoretycznego w roku 1959 przez Romana Jakobsona, który zdefiniował przekład jako przedstawienie dwóch ekwiwalentnych informacji w dwóch odmiennych kodach językowych. Ekwiwalencja pomimo różnic między kodami (*equivalence in difference*) była dla tego teoretyka zasadniczym zagadnieniem badawczym dotyczącym języka (Jakobson 1959/2003, s. 114). Jakobson nie podał jednak precyzyjnej definicji omawianego pojęcia. Podobna sytuacja miała miejsce, kiedy w 1967 r. Julia Kristeva wprowadziła termin „intertekstualność”. Badaczka posługiwała się nim, nie podając jego definicji. Od czasu pojawienia się terminów: „ekwiwalencji” w teorii przekładu i „intertekstualności” w literaturoznawstwie, jest w użyciu wiele – czasem przeczących sobie, czasem nakładających się na siebie – definicji omawianych zjawisk, jak również głosów podważających ich istotę badawczą¹.

Obecnie ekwiwalencję definiuje się najogólniej jako relację „równoważności treściowo-stylistycznej między tekstem przekładu a tekstem oryginału” (Lukszyn 1993, s. 71), co wskazuje na różnorodność jej aspekty, m.in. na to, że pojęcie to nie ogranicza się do badania identyczności między poszczególnymi elementami dwóch kodów. Jak podkreśla Willim Frawley, przekład jest operacją semiotyczną, w wyniku której powstaje nowy kod. Nawet jeśli między pewnymi jed-

¹ Największy wpływ na rozwój badań nad ekwiwalencją mieli: Nida (1964), który wyróżnił ekwiwalencję formalną i dynamiczną; Catford (1965), który zdefiniował ekwiwalencję tekstową (wielokrotnie później krytykowaną, jako pojęcie ‘nieostre’); Kade (1968), któremu badania nad ekwiwalencją zawdzięczają wyróżnienie różnych poziomów odpowiedniości leksykalnej; Wills (1977), który rozszerzył ogład na ekwiwalencję, uwzględniając oprócz czynników związanych z tekstem, również uwarunkowania dotyczące samego tłumacza, jak i czytelnika; Toury (1980), który postulował przesunięcie rozważań nad ekwiwalencją ze sfery abstrakcyjnej teorii do sfery pragmatycznej, gdzie ekwiwalencja, będąc pojęciem funkcjonalnym, pomaga określić istniejące relacje między tekstami; Pym (1992), który zaproponował traktowanie przekładu w kategoriach transakcji, gdzie ekwiwalencja wiąże się z równoważnością wartości wymiennej; Koller (1995), który uwzględniając uwarunkowania historyczne i kulturowe ekwiwalencji, podkreślił jej związek z „podwójnym odniesieniem”, zarówno to tekstu wyjściowego, jak i docelowego. Zdecydowaną przeciwniczką wprowadzania tej kategorii do badań nad przekładem jest Snell-Hornby (1988), uważając ją za irrelevantną i niemożliwą do precyzyjnego zdefiniowania (por. Kenny w: Baker 2005, s. 77–80; Pisarska, Tomaszkiwicz 1988, s. 172–184; Dąbmska-Prokop 2000, s. 68–75). Baker w swojej książce, w której wyróżnia i analizuje ekwiwalencję na poziomie leksykalnym (pojedynczy wyraz), ponadleksykalnym (kolokacje, idiomy i stałe związki frazeologiczne), gramatyczną, tekstową i pragmatyczną, stwierdza otwarcie, że stosuje pojęcie ekwiwalencji dla wygody, a nie dlatego, że ma ono jakiś wyjątkowy status teoretyczny, oraz dlatego, że używa go większość tłumaczy (Baker 1992, s. 5–6).

nostkami kodów wyjściowych istnieje relacja identyczności, nie ma ona żadnego znaczenia w procesie przekładu. Samo pojęcie identyczności jest dla Frawleya antytezą przekładu, gdyż przekład interlingwalny, pojmowany jako rekodyfikacja, zachodzi p o m i m o, a nie d z i ę k i, identyczności między poszczególnymi jednostkami kodu wyjściowego i kodu docelowego (Frawley 1984/2003, s. 256–257).

Perspektywa historyczna badań nad ekwiwalencją w przekładzie pozwala zauważyć stopniowe przechodzenie od pojmowania ekwiwalencji jako relacji między j ę z y k a m i do jej rozumienia jako relacji zachodzącej między t e k s t a m i w dwóch różnych językach. Takie ujęcie umożliwia badanie ekwiwalencji zarówno na poziomie leksykalnym w perspektywie jakościowo-ilościowej (wyróżniając takie relacje, jak: odpowiedniość „jeden-jeden”, „jeden-kilka”, „jeden-zero”, „kilka-jeden”), jak i w perspektywie bardziej globalnej, obejmującej m.in. następujące kategorie: ekwiwalencja referencyjna (denotacyjna), konotacyjna, tekstowo-normatywna, pragmatyczna (dynamiczna, funkcjonalna), formalna, tekstowa (por. Kenny w: Baker 2005, s. 77). Teoretycy wyróżniają również różnorodne rodzaje ekwiwalentów². Ekwiwalencja traktowana jest zarówno jako kategoria teoretyczna, jak i pragmatyczna, przy czym w drugim przypadku badacze dzielą się na tych, których celem jest wykazanie c z y dwa teksty są względem siebie ekwiwalentne, zakładając wcześniej zdefiniowane kryteria ekwiwalencji, oraz na tych, którzy zakładają, że tekst wyjściowy i docelowy są względem siebie ekwiwalentne i skupiają się na badaniu rodzaju i stopnia istniejącej ekwiwalencji (por. Kenny w: Baker 2005, s. 80). Podejście drugie uwzględnia fakt, iż ekwiwalencja jest pojęciem względnym w ujęciu diachronicznym i wydaje się mieć większe zastosowanie w badaniu przekładu literackiego, na jakość którego wpływają konwencje przekładowe przeważające w danym okresie historycznym oraz to, jak w danym czasie pojmowano samą ekwiwalencję, jak również wiele innych czynników językowych i pozajęzykowych.

W niniejszej analizie ekwiwalencja traktowana jest jako kategoria pragmatyczna, pozwalająca na zaobserwowanie określonych relacji między wybranymi elementami leksykalnymi, w celu próby uzasadnienia wyborów tłumacza, jak również ustalenia związku między tym typem ekwiwalencji a innymi czynnikami wpływającymi na przekład utworu literackiego.

² Najczęściej wyróżnianymi kategoriami ekwiwalentów są: absolutny, akceptowalny, bezpośredni (słownikowy), całkowity, częściowy, formalny, nieakceptowalny, okazjonalny, pełny, przesunięty, regularny (stały) czy tekstowy (por. Lukszyn 1993, s. 76–80).

2. Istota wyrażen opisujących chód w opowiadaniu *The Queer Feet*

Opowiadanie G. K. Chestertona zatytułowane *The Queer Feet* pochodzi ze zbioru *The Innocence of Father Brown*, opublikowanego w 1911 r. Bohaterem opowiadań detektywistycznych napisanych przez tego autora jest ksiądz Brown, który w niezwykle sposób rozwiązuje niezwykle zagadki kryminalne. W omawianym utworze, ksiądz Brown zapobiega popełnieniu przestępstwa, jaką jest kradzież cennego zestawu sztućców, wykonanego ze srebra i zdobionego perłami, należącego do wytwornego klubu dla mężczyzn. Rzecz dzieje się w renomowanym hotelu, w którym odbywa się doroczny obiad klubowiczów. Oś konstrukcyjną opowiadania stanowią różne rodzaje chodu (szybki i lekki chód oraz powolny i ciężki) kogoś, kto podszywa się, w zależności od tego, gdzie się znajduje, pod kelnera lub dżentelmena, w celu popełnienia zaplanowanej kradzieży. Ksiądz Brown, który przybył do hotelu w sprawie niezwiązanej z wystawnym obiadem, zostaje odizolowany od pozostałych gości i pracuje w mrocznym pomieszczeniu, gdzie słyszy wyraźne, dziwne kroki, które bardzo go intrygują, zwłaszcza ze względu na fakt, iż jest to odgłos wydawany przez jedną parę butów (słysząc charakterystyczne skrzypienie, a więc przemieszcza się ta sama osoba), jednak kroki są bardzo różnorodne. Po dłuższym, uważnym przysłuchaniu się dobiegającym go odgłosom, ksiądz Brown domyśla się, kim jest osoba przemieszczająca się w osobliwy sposób po hotelu i jakie są jej zamiary. Dzięki temu zapobiega kradzieży, a właściwie nie pozwala złodziejowi oddalić się ze skradzionymi sztućcami. Kluczem do całej intrygi jest fakt, że wieczorowy ubiór dżentelmenów jest bardzo podobny do ubioru kelnerów, a tę podwójną tożsamość „mężczyzny w czerni” wykorzystuje niedoszły złodziej. Jednak tym, co zewnętrznie odróżnia dżentelmena od kelnera, jest sposób chodzenia (Kujawska-Lis 2007, s. 243–244).

Opowiadanie bada możliwość zamiany tożsamości oraz tworzenia tego, co niewidzialne, w tym, co widoczne (złodziej jest „niewidzialny” dla dżentelmenów, kiedy udaje, że jest kelnerem, natomiast jego prawdziwa tożsamość jest niewidzialna dla kelnerów, gdy zachowuje się jak dżentelmen), jednak we wszystkich opisach dotyczących dochodzenia do rozwiązania zagadki przez księdza Browna dominują bodźce akustyczne (Kujawska-Lis 2007, s. 244). W opowiadaniu tym pojawia się niezliczona ilość wyrażen opisujących dźwięki wydawane przy chodzeniu oraz opisów chodzenia. Samych czasowników (włącznie z czasownikami frazowymi) wyrażających czynność przemieszczania się jest kilkanaście³: *walk*

³ Podane w nawiasach odpowiedniki nie są zaczerpnięte z przekładu. Są to odpowiedniki słownikowe, w ich podstawowym znaczeniu. Dla uproszczenia podano jedynie przykładowe, najczęściej używane znaczenia za: *Wielki słownik angielsko-polski PWN Oxford*, 2004. Znaczenia czasowników i wyrażen angielskich podają za: *Collins Cobuild English Language Dictionary*, 1990. W dalszych przykładach w tej części artykułu również podano tłumaczenie dosłowne.

(iść, spacerować), *go* (iść), *stroll* (przechadzać się), *wander* (przechadzać się), *stride* (chodzić wielkimi krokami), *pace* (przemierzać), *lurch* (iść chwiejnym krokiem), *stagger* (słaniać się), *run* (biec), *speed* (pędzić), *flee* (umknąć), *dash* (pomknąć), *jump* (skakać), *leap* (skakać), *hop* (skakać), *slide* (ślizgać się), *caper* (brykać), *troop* (wejść gromadnie), *dart* (rzucić się), *shoot out* (wypaść), *tumble down* (zwalić się), *pass* (minąć), *follow* (iść za kimś), *drift away* (rozejść się), *tear along* (przedrzeć się), *wheel round* (wytoczyć się), *bound* (poruszać się lekko i energicznie). Nie wszystkie z nich mają odpowiedniki w języku polskim w relacji „jeden-jeden”, ponieważ niejednokrotnie w języku angielskim czasowniki mają dość wąskie pole znaczeniowe i opisują bardzo precyzyjnie sposób poruszania się. Dlatego, jak widać powyżej, często ich odpowiednikiem jest wyrażenie opisowe, które pozwala na wydobycie wszystkich odcieni znaczeniowych. Często czasowniki te wydają się synonimiczne i tłumaczone są tym samym czasownikiem w języku polskim, np. szereg: *jump*, *leap* oraz *hop* lub *stroll* i *wander*, czy *lurch* i *stagger*. Nie jest to jednak synonimia pełna⁴, ponieważ czasowniki te nie są w pełni wymienne we wszystkich kontekstach, choć zachowują tożsamość stylistyczną (należą do tego samego rejestru). Dla porównania: *jump* oznaczać może skakanie zarówno w stosunku do zwierząt, jak i ludzi, podobnie jak *leap*, natomiast tylko *jump* można użyć w wyrażeniu ‘przeskakiwać z tematu na temat’, a tylko *leap*, chcąc opisać poruszające się płomień czy cienie. Z kolei czasownik *hop* w odniesieniu do ludzi oznacza skakanie na jednej nodze, najczęściej jednak używany jest w odniesieniu do ptaków lub niewielkich zwierząt, poruszających się małymi podskokami na dwóch nogach. Różnice między tymi czasownikami są często tak niewielkie, że trudno jest je wydobyć w przekładzie. Chesterton wykorzystuje synonimie częściową, aby urozmaicić narrację opowiadania, jak również dla przyciągnięcia uwagi czytelnika do samej warstwy słownej, którą precyzyjnie posługuje się zarówno narrator, jak i ksiądz Brown rekonstruujący przebieg wydarzeń i tok swojego rozumowania.

Różnorodność czasowników wzbogacona jest rzeczownikami opisującymi sposób i szybkość chodzenia lub nawiązującymi do sytuacji przemieszczania się jako takiej: *stamp* (tupnięcie), *dance* (taniec), *walk* (spacer, chód), *gait* (chód), *waddle* (kaczy chód), *step* (krok), *stoppage* (zatrzymanie się) oraz rozbudowanymi wyrażeniami, które niejednokrotnie łączą w sobie również efekt akustyczny. Typowymi przykładami są wyrażenia dopełniaczowe: *a long rush of rapid little steps* (długi pęd szybkich, drobnych kroków), *the run or ripple of light, hurrying feet* (bieg czy dźwięk lekkich, śpieszących się stóp). Użyte w pierwszym wyrażeniu słowo *rush* oznacza najczęściej przemieszczanie się w pośpiechu, może

⁴ Synonimia pełna (absolutna, całkowita) definiowana jest jako „nieograniczona wymiennosc odnośnych wyrażen we wszystkich kontekstach i całkowita ich identyczność znaczeniowa” (Polański 1993, s. 534).

jednak określać też dźwięk przemieszczającego się szybko powietrza, wody czy obiektów fizycznych, np. pocisku. W wyrażeniu drugim, *ripple* w podstawowym znaczeniu oznacza ‘marszczyć się’ w odniesieniu do powierzchni wody; wyraża jednak także ciągły dźwięk, który łagodnie wznosi się i opada. Chesterton, bawiąc się słowami, wykorzystuje dwa wyrazy odnoszące się do wody (*run* może oznaczać bieg rzeki), które się aliterują, przy czym w obu przypadkach wydobywa znaczenie akustyczne, a nie wizualne; podobnie w wyrażeniach dopełniaczowych: *ordinary patter of feet* (zwykły tupot stóp) i *the thud of the heavier walking* (łomot cięższego chodu) chodzi o efekt dźwiękowy.

Ponadto, aby opisać sposób chodzenia, autor często modyfikuje rzeczowniki przydawkami przymiotnikowymi: *heavy yet springy step* (ciężki, ale sprężysty krok), *swift walking* (szybkie chodzenie) lub przydawkami, w których łączy przymiotniki i imiesłowy: *slow, swinging stamp* (wolne, kołyszące tupanie / / chód), *old slow, swaggering stamp* (stare, powolne, pewne siebie tupanie / / chód). Najczęściej funkcją rozbudowanych wyrażeń opisowych jest podkreślenie kontrastu między dwoma rodzajami chodu: szybkim chodem kelnera i stacycznym, pewnym siebie chodem dżentelmena. Podobne zadanie mają spełniać przysłowki: *was walking very fast, in order to walk very slow* (chodził bardzo szybko, po to żeby iść bardzo wolno). Przysłowki wykorzystywane są również dla efektu wzmocnienia, gdzie podkreślają znaczenie czasownika: *stopped dead* (zastygł nieruchomo), *ran madly* (wybiegł szaleńczo).

Nieco inną funkcję spełniają przydawki imiesłowowe, które tworzą z opisowanym rzeczownikiem relację o charakterze oksymoronu, np.: *a walking race* (chodzony wyścig / wyścig w chodzie) czy *lumbering quickness* (ospała szybkość). Zestawienie wyrażeń o przeciwnych znaczeniach wpisuje się na poziomie leksykalnym w całość struktury opowiadania opartej na przeciwstawieniu różnych rodzajów chodu i na paradoksie, polegającym na tym, że to, co różni się od siebie akustycznie, nie musi różnić się od siebie wizualnie, czyli na tym, jak bardzo pozory mylą i jak łatwo pomylić wytwornego dżentelmena z towarzystwa z usługującym mu kelnerem.

Kontrast w szybkości poruszania się buduje Chesterton poprzez rozbudowane porównania, mające na celu uruchomienie nie tylko wrażeń akustycznych, ale również wizualnych czytelnika, który może sobie wyobrazić prędkość: *the step [...] ran past the door as feverishly as a rat* (kroki [...] przebiegły obok drzwi gorączkowo jak szczur); *the swift, soft, bounding steps coming along the corridor, like the pads of a fleeing and leaping panther* (szybkie, miękkie, energiczne kroki idące po korytarzu, jak poduszki łap uciekającej i skaczącej pantery); *he could have slid along like a shadow* (mógł się prześlizgnąć jak cień); *waiter had sped towards him like an arrow* (kelner popędził do niego jak strzała); *the duke dashed down the stairs with youthful energy; he followed with a more mature motion* (książę popędził w dół po schodach z młodzieńczą energią, on podążył za nim bardziej dojrzałym ruchem).

Powyższe zestawienie daje pewien ogład różnorodności wyrażen opisujacych sposoby przemieszczania się w opowiadaniu, ich funkcje, jak również trudności, z jakimi musi zmierzyć się tłumacz. Spełniają one funkcję konstrukcyjną utworu (na nich opiera się cała intryga) oraz funkcję estetyczną. Chesterton wprowadza dwie sytuacje, które zdominowane są przez ruch. W pierwszej, kiedy ksiądz Brown zamknięty w ciemnym pokoju przysłuchuje się krokom na korytarzu, nacisk zostaje położony na wydobycie efektu dźwiękowego; w drugiej, opisującej zamieszanie wśród klubowiczów wynikłe z odkrycia, iż skradziono ich drogocenne sztuce, dominują efekty wizualne. Opowiadanie w bardzo zrównoważony sposób operuje różnego rodzaju kontrastami (szybkość – powolność, służalczość – pewność siebie, kontrola swojego zachowania – nieład, dźwięk – wizja). Choć w utworze jest bardzo wiele fragmentów opisowych dotyczących dźwięków wydawanych przy chodzeniu i różnych sposobów przemieszczania się, nie są one nużące, gdyż różnorodność zastosowanych rozwiązań językowych sprawia, że tekst nie jest zdominowany przez żadne konkretne wyrażenie. Tłumacz stoi więc przed sporym wyzwaniem, na które składa się kilka czynników, m.in.: użycie wielu wyrażen o charakterze parasynonimicznym, które nie mają odpowiedników bliskoznacznych w języku docelowym, wąskie pole semantyczne użytych wyrazów, zachowanie równowagi między zastosowanymi wyrażeniami, tak aby nie przytłoczyć tekstu zbyt wieloma powtórzeniami, wydobycie z opisów ruchu różnorodnych efektów akustycznych, zachowanie środków stylistycznych (oksymoronów, aliteracji, metafor) będących cechą charakterystyczną języka autora. Poszukując rozwiązań przekładowych, tłumacz powinien się kierować uzyskaniem ekwiwalencji stylistyczno-estetycznej i semantycznej, a więc dążyć do równoważnego nacechowania stylistycznego tekstu przekładu z tekstem oryginału i zachowania równoważności informacyjnej oraz efektu oddziaływania tekstu przekładu na odbiorcę. Ekwiwalencja leksykalna o charakterze „jeden-jeden” będzie tu miała stosunkowo mniejsze znaczenie. W procesie przekładu niezbędna będzie analiza składnikowa, aby w pełni wydobyć znaczenie przekładanego wyrażenia.

3. Analiza przekładu wybranych rzeczowników: *feet, footstep, step*

Omawiane opowiadanie Chestertona zostało wydane w Polsce w 1951 r. w tomie *Przygody księdza Browna*, a przekład przygotowany został przez zespół redakcyjny. Posłuży on do analizy wybranych rzeczowników dotyczących chodzenia i wydawanych przy tym odgłosów: *feet, footstep, step*⁵. Rzeczowniki te

⁵ Wszystkie wyrażenia, zaczerpnięte zarówno z tekstu oryginalnego, jak i przekładu, w których występują analizowane wyrazy, zebrane są w apendyksach. Podano tam odpowiednie numery stron w obu wersjach, które w celu przejrzystości zapisu w tekście artykułu pominięto.

zostały wybrane z kilku przyczyn: (1) *feet* (stopy) jako słowo występujące w tytule i znaczące dla opowiadania, (2) *step* (krok) to najbardziej neutralny rzeczownik opisujący chód, (3) *footstep* to zrost poprzednich dwóch wyrażen. Są to rzeczowniki najczęściej pojawiające się w opowiadaniu, przy czym Chesterton osiąga niemal idealną równowagę w dystrybucji dwóch pierwszych: *step* pojawia się 11 razy, *feet* występuje 12 razy (ponadto raz pojawia się forma liczby pojedynczej odnosząca się do jednostki miary). Zrost *footsteps* wykorzystany jest czterokrotnie. Największy problem, przed jakim staje tłumacz, stanowi zachowanie podobnej dystrybucji, tak aby nie przytłoczyć tekstu docelowego powtarzającym się wyrazem. Jest to o tyle trudne, że, przykładowo, *feet* pojawia się zarówno w wyrażeniach opisowych, dotyczących dźwięku: *I heard a pair of feet* (usłyszałem parę stóp), metaforycznych: *flying feet* (latające stopy) oraz zleksykalizowanych: *he got to his feet* (zerwał się na równe stopy), a, jak podano w nawiasach, ich dosłowne tłumaczenie brzmi po polsku nienaturalnie.

Pole semantyczne rzeczownika *foot* (l.m. *feet*) obejmuje końcową część ludzkiej nogi (stopa) lub dolną część / podstawę obiektu fizycznego. W różnorodnych związkach frazeologicznych rzeczownik ten wskazuje na przemieszczanie się pieszo, opóźnianie wykonania czynności, posiadanie realistycznego stosunku do życia i wiele innych. Żadne z niemal 30 znaczeń podawanych przez słowniki nie wskazuje na dźwięk wydawany przez osobę przemieszczającą się pieszo, co należy do pola znaczeniowego zrostu *footstep*. Wnioskować więc można, że Chesterton rozszerza w opowiadaniu znaczenie rzeczownika *feet*, tak aby obejmowało ono również odgłos stąpania. W ten sposób interpretować można tytuł utworu, gdyż potraktowanie dosłowne wyrażenia *queer feet* (dziwne stopy) wskazywałoby na stopy, które są osobliwe, ponieważ są np. zniekształcone. Dzięki takiemu zabiegowi (który potraktować można jako neologizm semantyczny) autor prowadzi grę z czytelnikiem, początkowo prowadząc go fałszywym tropem, gdyż tytuł utworu zawsze wzbudza w odbiorcy pewne asocjacje i oczekiwania. W tym przypadku oczekiwać można czegoś nadzwyczajnego związanego z fizycznością, co jest kolejnym paradoksem, gdyż fizycznie bohater-złodziej pozostaje niezmienny. Ponadto, pozwala to na uniknięcie nadużywania w utworze tego samego wyrażenia odnoszącego się do efektu akustycznego. Efekt dźwiękowy wywołany jest za pomocą rzeczownika *step*, oznaczającego zarówno 'wygląd', jak i dźwięk kroków. *Footstep*, będąc zrostem dwóch opisanych rzeczowników, wskazuje wyraźnie na efekt akustyczny.

W przekładzie najbliższy ekwiwalent tytułowego rzeczownika nie pojawia się ani razu (z wyjątkiem jednostki miary). W wyrażeniach niezleksykalizowanych zastosowano odpowiedniość „jeden-wiele”: *feet* – kroki (3 razy), nogi (4 razy) oraz jedno opuszczenie, a w wyrażeniu *get to one's feet* – dwa opuszczenia rzeczownika i po jednym razie zastąpienie go innym: 'miejsca' i 'nogi'.

W przypadku pierwszego typu wyrażen, przyczyną takiej decyzji mogła być obawa, że rzeczownik 'stopy' będzie odczytywany zbyt dosłownie (jako stopy zniekształcone), co byłoby nielogiczne, gdyż ksiądz Brown opisywanych stóp nie widzi i widzieć nie może. Przekład skupia się zatem na dźwiękach, stąd zastosowanie ekwiwalentu 'kroki' (przykłady 1, 2, 5 w Apendyksie I). W rozbudowanych porównaniach, ze względu na wyraźne odwołanie do części ludzkiego ciała, zastosowano hiperonim 'nogi' (przykłady 4, 6, 7, 8 w Apendyksie I). Czytelnik angielski nie odczyta dosłownie wyrażen, których częścią jest *feet* (początkowo z wyjątkiem tytułu, gdyż brak jest kontekstu) ze względu na ikonizację tego wyrazu w stosunku do zrostu *footstep* i potraktuje go jako „skrót” od tegoż. Wykorzystanie podobieństwa graficznego wyrazu 'stopa' do jakiegokolwiek innego o podobnym znaczeniu co 'kroki' nie jest możliwe; można byłoby ewentualnie zastąpić go rzeczownikiem odsłownym 'stapanie', z wyjątkiem tych wyrażen, które odsyłają do części ciała jako takiej, a nie do odgłosów. W wyrażeniach zleksykalizowanych poszukiwanie ekwiwalencji na poziomie leksykalnym prowadziłyby do sztucznych i niepoprawnych wyrażen, np. 'wszyscy zerwali się [na równej] stopy', stąd uzasadniona decyzja o zastosowaniu ekwiwalencji pragmatycznej, czyli techniki tłumaczeniowej nazwanej przez Vinaya i Darbelneta po prostu ekwiwalencją, a polegającej na wyrażeniu tej samej sytuacji innymi środkami stylistycznymi i strukturalnymi (Vinay, Darbelnet 1958/2003, s. 90).

Utrata tytułowych 'stóp' nie jest dostrzegalna przez czytelnika przekładu, ponieważ nie ma on świadomości istnienia tego wyrazu w tekście, jako że już w samym tytule zastąpiono go wyrazem 'kroki'. Ogniskuje to uwagę na tym właśnie rzeczowniku. Jest on wszechobecny w tekście przekładu, ponieważ wykorzystany jest nie tylko jako ekwiwalent 'stóp', ale także we wszystkich przekładach wyrazu *footsteps* i sześciokrotnie jako odpowiednik *steps*. Ponadto, w przekładzie wyraz 'kroki' pojawia się dodatkowo trzykrotnie (Apendyks IV) we fragmentach, w których w oryginale występowały zaimki (*it, they*) lub inny rzeczownik (*walk*). Dwukrotnie pojawia się również forma zdrobniała 'kroczi', uzasadniona użyciem przymiotnika *little* w oryginale. Sprawia to, że w przekładzie rzeczownik 'kroki' w różnych formach pojawia się aż 19 razy, czyli niemal dwukrotnie częściej niż jakikolwiek z analizowanych wyrazów użytych przez Chestertona. Zaburza to w znacznym stopniu równowagę leksykalną i wpływa na ekwiwalencję estetyczną. Chociaż w przekładzie wykorzystano dziesięć razy rzeczownik 'chód' (choć tylko dwa razy jak odpowiednik analizowanych rzeczowników), nie zmienia to wrażenia, że tekst polski zdominowany jest przez tytułowy rzeczownik.

Na stopień ekwiwalencji stylistyczno-estetycznej wpływa również utrata lub zachowanie środków stylistycznych. W przypadku omawianych rzeczowników zastosowanie w przekładzie hiperonimu 'nogi', choć pragmatycznie uzasadnio-

ne, powoduje utratę typowej dla Chestertona aliteracji⁶, np. w takich wyrażeniach, jak: *fantastic feet* – „fantastyczne nogi” czy *with flying feet* – „z nogami w locie”. Kompromisy w przekładzie są nieuniknione, ale przynajmniej w pierwszym przypadku można było poszukać aliteracji, zmieniając jednocześnie przymiotnik na bliskoznacznym, np. „niesamowite nogi”. Przy opisie kroków, nie udało się również zachować rytmu oryginalnych zdań, tworzonych przez powtórzenia tych samych części mowy, które się aliterują lub rymują, np. w wyrażeniu: *the swift, soft, bounding steps coming along the corridor, like the pads of a fleeing and leaping panther* – „szybkie i ciche, elastyczne kroki, przypominające miękkie łapy pantery **czmychającej w podskokach**”. Angielskie przymiotniki, opisujące kroki, nie dość, że rozpoczynają się od tej samej spółgłoski, co modyfikowany rzeczownik, to jeszcze sama spółgłoska może być potraktowana onomatopiecznie, jako świszczący dźwięk wydawany przy szybkim ruchu. Oba przymiotniki są jednosylabowe, co dodatkowo wzmacnia efekt szybkości. Niezwykły efekt estetyczny wywołują również rymujące się imiesłowy opisujące biegnącą panterę, które dodatkowo tworzą szereg asonantyczny (dzięki powtórzeniu tej samej długiej samogłoski „i”) oraz akcentowane są na tę samą, pierwszą sylabę (co sprawia, że akustycznie odwzorowują opadanie, gdyż w obu przypadkach intonacja jest opadająca w drugiej sylabie). Wszystkie te zabiegi stylistyczne zostają utracone w przekładzie, głównie ze względu na różnice systemowe (brak możliwości znalezienia aliterujących się wyrazów o podobnym znaczeniu i podobnej długości). Uzyskany efekt jest raczej komiczny, ze względu na opisanie czasownika ‘czmychać’ okolicznikiem sposobu ‘w podskokach’, co przywodzi na myśl raczej zwierzęta niewielkich rozmiarów, jak króliki.

Efekt komiczny pojawia się w przekładzie głównie ze względu na nietypowe kolokacje. Wielokrotnie udaje się stworzyć dość naturalne opisy, rezygnując z dosłowności na rzecz ekwiwalencji funkcjonalnej, np.: *heard the strange feet* – „usłyszał dziwne **kroki**”. Wersja polska jest mniej metaforyczna, jednak bardziej relewantna dla czytelnika niż próba zastosowania ekwiwalencji leksykalnej „jeden-jeden” (usłyszał dziwne stopy). Niemniej jednak w przekładzie pojawiają się też sformułowania wskazujące na opór materii językowej, np. „pęd kroczków” (przykład 1, Apendyks II; dosłowne tłumaczenia wyrażenia dopełniaczowego), „rozkołysany tupot” (przykład 2, Apendyks II; wyrażenie to dotyczy opisu idącego dżentelmena, a tupot kojarzy się raczej z szybkim krokiem lub biegiem, np. ‘tupot dziecięcych stópek’), „kroki szczura” (przykład 7, Apendyks II; wydaje się, że w tym przypadku lepsze byłoby porównanie: ‘jakby biegł tam szczur’), „kroki przypominające łapy” (przykład 9, Apendyks II; porównane zostają dwie zupełnie różne kategorie: sposób chodzenia i część ciała), czy

⁶ Aliteracje w opowiadaniach Chestertona oraz sposoby ich tłumaczenia przeanalizowane zostały w artykule *Aliteracje zagubione w tłumaczeniu. Analiza porównawcza trzech tłumaczeń opowiadania G. K. Chestertona „The Strange Crime of John Boulnois”* (Kujawska-Lis 2007).

„usłyszeć taniec” (przykład 6, Apendyks I; taniec jest sztuką wizualną, z wyjątkiem stepowania, łączącego obraz i dźwięk, jednak dalej w zdaniu taniec ten porównany jest do tańca szkieletów, a stepujące szkielety wywołać mogą jedynie efekt komiczny).

4. Podsumowanie

Szeroko rozumiana ekwiwalencja wydaje się kategorią stosunkowo mało wymierną, biorąc pod uwagę postulaty, że tekst przekładu literackiego ma być „ekwiwalentny” z oryginałem na wszystkich poziomach. Pewne typy ekwiwalencji są łatwo mierzalne, w szczególności odpowiedniość leksykalna czy składniowa. Wykorzystując gramatykę kontrastywną, w dość obiektywny sposób można wykazać występowanie ekwiwalencji składniowej. Z kolei badania ilościowe oraz porównawcze w zakresie pól semantycznych poszczególnych wyrazów użytych jako ekwiwalenty dają możliwość wieloaspektowej analizy ekwiwalencji leksykalnej. W przypadku tekstu literackiego ścisłość terminologiczna i zachowanie w przekładzie statych odpowiedników nie ma tak wielkiego znaczenia, jak wywołanie podobnego efektu estetycznego, który niejednokrotnie wynika z subiektywnego przeżywania tekstu przez czytelnika. Istnieje pewna prawidłowość, zauważona przez Antoine Bermana, mianowicie, że przekłady utworów literackich opierają się często na klaryfikacji, a więc zmieniają to, co niedookreślone, w formę bardziej eksplicytną (Berman 1985/2003, s. 289), to, co metaforyczne, w formę dosłowną. Klaryfikacja na ogół wiąże się z rozwinięciem, które z kolei spłaszcza to, co zasadniczo było w oryginale głębokie (Berman 1985/2003, s. 290). Wyrażenia opisujące sposób poruszania się w opowiadaniu Chestertona dostarczają wielu przykładów na rzeczywiste oddziaływanie tych tendencji w przekładzie. Częstokroć czasowniki muszą być opisywane, co nie tylko wydłuża tekst, ale przede wszystkim zmienia jego rytm; rzeczowniki, których znaczenie rozszerzono, zastępowane są odpowiednikami o znaczeniu ustalonym i niemetaforycznym; trudność w znalezieniu odpowiedników skutkuje zaburzeniem równowagi w dystrybucji leksemów. Różnice systemowe sprawiają, że poszukiwanie ekwiwalencji estetyczno-stylistycznej jest zadaniem bardzo skomplikowanym. Równie trudna jest analiza tego typu ekwiwalencji, łatwo bowiem wykazać utratę określonych elementów stylistycznych i efektów estetycznych, trudniej jednak wskazać elementy w tekście docelowym, które w ekwiwalentny sposób miałyby rekompensować te straty. Ocena tych samych kategorii nie sprawia zazwyczaj trudności, trudniej jednak ocenić, czy zastąpienie instrumentacji głoskowej zupełnie inną figurą stylistyczną (np. metaforą) pozwala uzyskać globalną ekwiwalencję stylistyczną-estetyczną. Ilość czynników językowych i pozajęzykowych mających wpływ na ten typ ekwiwalencji

sprawia, że jest to kategoria trudna do rzetelnego opisu naukowego, a jej ocena musi uwzględniać analizę poszczególnych typów ekwiwalencji dotyczących mniejszych jednostek tekstu.

Apendyks I

(przykłady ułożone są w porządku chronologicznym, w jakim występują w tekstach)

feet/foot

1. Queer **feet** (31) – Dziwne **kroki** (37)
2. the ordinary patter of **feet** (33) – był to odgłos **kroków** za drzwiami gabinetu (42)
3. the run or ripple of light, hurrying **feet** (34) – lekkie, pospieszne dreptanie czy bieganie (43)
4. the fantastic **feet** capering along the corridor in unnatural or symbolic attitudes (34) – fantastyczne **nogi**, płaśające po korytarzu w nienaturalnych albo symbolicznych pozach (44)
5. heard the strange **feet** (35) – usłyszał dziwne **kroki** (45)
6. I heard a pair of **feet** in this passage doing a dance that was as queer as the dance of death (42) – gdy usłyszałem jakiś taniec wykonywany na korytarzu przez parę **nóg**, taniec równie dziwny jak taniec szkieletów (59)
7. they were both made by the same **feet** (42) – od tej samej pary **nóg** (59)
8. he came in the lightning style of a waiter, with bent head, flapping napkin and flying **feet** (43) – wchodził jako kelner z błyskawiczną szybkością, z głową zwieszoną w dół, trzepoczącą serwetą i **nogami** w locie (61)

Wyrażenia zleksykalizowane

1. he got to his **feet** (34) – zerwał się (42)
2. he sprang to his **feet** (35) – zerwał się na równe **nogi** (45)
3. and in a flash all the men at the table were on their **feet** (40) – wszyscy goście w mgnieniu oka zerwali się z **miejsc** (54)
4. Father Brown got to his **feet** (41) – Ojciec Brown **wstał** (57)

Jednostka miary

1. six-**foot** men (31) – sześciu **stóp** wzrostu (38)

Apendyks II

step

1. a long rush of rapid little **steps** (34) – długotrwały pęd szybkich, drobnych **kroczków** (43)
2. they stopped and changed to a sort of slow, swinging stamp, numbering not a quarter of the **steps**, but occupying about the same time (34) – urywały się, przechodząc w coś w rodzaju powolnego, rozkołysanego tupotu, który ilościowo nie stanowił nawet jednej czwartej poprzednich **kroków**, ale trwał przez taki sam odstęp czasu (43)
3. what the **steps** suggested (34) – **kroki** przywodziły mu na myśl (44)
4. the slow **step** first (34) – najpierw powolne **stąpanie** (44)
5. it certainly was not the **step** of the proprietor (34) – nie był to z całą pewnością **chód** właściciela hotelu (44)
6. heavy yet springy **step** (35) – ciężki, ale sprężysty **chód** (44)
7. the **step** changed to the quicker one, and ran past the door as feverishly as a rat (35) – **kroki** stały się szybsze i przebiegły obok drzwi z tak gorączkową szybkością, jak **kroki** szczura (44)
8. though this **step** was much swifter it was also much more noiseless, almost as if the man were walking on tiptoe (35) – były bardziej chyże, jednocześnie jednak i bardziej bezszelestne, tak jak gdyby osoba na korytarzu biegła teraz na palcach (45)

9. the swift, soft, bounding **steps** coming along the corridor, like the pads of a fleeing and leaping panther (35) – szybkie i ciche, elastyczne **kroki**, przypominające miękkie łapy pantery czmychającej w podskokach (46)
10. First came quick, funny little **steps**, like a man walking on tiptoe for a wager; (42) – Najprzód słycać było serię drobnych, śmiesznych **kroczków**, jak gdyby ktoś założył się, że będzie chodził na palcach (59)
11. then came slow, careless, creaking **steps**, as of a big man walking about with a cigar (42) – po nich następowały inne **kroki**: powolne, niedbałe, skrzypiące, jakby wysoki mężczyzna przechadzał się paląc cygaro (59)

Apendyks III

footstep

1. listening to a few **footsteps** in a passage (31) – przysłuchiwaniu się odgłosowi ludzkich **kroków** w korytarzu hotelowym (37)
2. The **footsteps** outside at any given moment (34) – poszczególne **kroki** na zewnątrz (42)
3. There were no other **footsteps** (34) – innych **kroków** nie było słycać (42)
4. these **footsteps** were so odd (34) – ale **kroki** te były tak dziwne (43)

Apendyks IV

1. **It** did not sound like it (34) – na to **kroki** nie wyglądały (44)
2. And **they** came in rotation (42) – **Rytm kroków** zmieniał się kolejno (59)
3. he went at a brisk **walk** (45) – ruszył różnym **krokiem** (63)

Literatura

- Baker M. (1992): *In Other Words. A coursebook on translation*. London and New York. Routledge.
- Baker M. (red.) (2005): *Routledge Encyclopedia of Translation Studies*. London and New York. Routledge.
- Berman A. (1985) 2003: *Translation and the Trials of the Foreign*. [W:] *The Translation Studies Reader*. Red. L. Venuti. London and New York. Routledge.
- Chesterton G. K. (1951): *Przygody księdza Browna*. (Tłum. zespół redakcyjny). Warszawa. PAX.
- Chesterton G. K. (1911) 2001: *The Innocence of Father Brown*. USA. Quiet Vision Publishing.
- Dąbska-Prokop U. (red.) (2000): *Mała encyklopedia przekładoznawstwa*. Częstochowa: Edukator.
- Frawley W. (1984) 2003: *Prolegomenon to a Theory of Translation*. [W:] *The Translation Studies Reader*. Red. L. Venuti. London and New York. Routledge.
- Jakobson R. (1959) 2003: *On Linguistic Aspects of Translation*. [W:] *The Translation Studies Reader*. Red. L. Venuti. London and New York. Routledge.
- Krysztofiak M. (1996): *Przekład literacki we współczesnej translatoryce*. Poznań. Wyd. UAM.
- Kujawska-Lis E. (2007): *Aliteracje zagubione w tłumaczeniu. Analiza porównawcza trzech tłumaczeń opowiadania G. K. Chestertona „The Strange Crime of John Boulnois”*. „Prace Językoznawcze” UWM IX. Olsztyn.
- Kujawska-Lis E. (2007): *Translator's nightmare: G. K. Chesterton's „The Queer Feet” and its cultural references*. [W:] *Texts in/of Texts*. Red. A. Blaim, J. Kokot. Lublin. Maria Skłodowska-Curie University Press.
- Lukszyn J. (red.) (1993): *Tezaurus terminologii translatorycznej*. Warszawa: Wyd. Naukowe PWN.

- Pisarska A. Tomaszewicz T. (1998): *Współczesne tendencje przekładoznawcze*. Poznań. Wyd. Naukowe UAM.
- Polański K. (red.) (1993): *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*. Wrocław. Zakład Narodowych im. Ossolińskich.
- Vinay J. P, Darbelnet J. (1958) 2003: *A Methodology for Translation*. [W:] *The Translation Studies Reader*. Red. L. Venuti. London and New York. Routledge.

Summary

Equivalence in translation theory understood in its wide sense seems to be a very imprecise category given the assumptions that in literary translation the target text is to be equivalent to its source text at all its levels. Some types of equivalence are easily evaluated, especially lexical or syntactic equivalence. Using the tools applied in contrastive grammar one can quite objectively point to syntactic equivalence or its lack. Quantitative research or comparison of semantic fields of particular words used in a given text and its translation as equivalents allow the possibility of a multi-layered analysis of lexical equivalence. However, in literary translation terminological precision and maintaining one-to-one lexical equivalence is of secondary importance to achieving a similar aesthetic effect. There is a tendency in literary translation to apply clarification, which is often associated with expansion. The analysis of selected expressions describing ways of walking which appear in a detective story *The Queer Feet* written by G.K. Chesterton provides ample examples of the way these deforming tendencies function in translation and influence equivalence. Systemic differences between languages make aesthetic-stylistic equivalence difficult to achieve without disturbing lexical equivalence or destroying the frequency of appearance of particular lexemes. It is also quite difficult to analyze aesthetic-lexical equivalence since it is unproblematic to point to the lost stylistic effects, yet it is more difficult to evaluate which elements of the target text might function as compensation for the losses. The number of linguistic and extra-linguistic factors in evaluating aesthetic-stylistic equivalence is vast, which makes it a challenging category to evaluate objectively in a scientific way.

Paulina Lipka
Olsztyn

**Mówić nieprawdę, nie kłamać? O zmyślaniu.
Analiza semantyczna i składniowa jednostki językowej
*ktoś zmyśla coś***

**Saying untruth but not lying
Semantic and syntactic analysis of Polish lexem *ktoś zmyśla coś***

The paper presents analysis of Polish lexem *ktoś zmyśla coś* (untranslatable into English it means more or less that someone is saying things that are not true but it does not mean that someone is lying). The analysis concerns semantic and syntactic properties of this lexem.

Słowa kluczowe: ktoś zmyśla coś, ktoś kłamię, fikcja, semantyka
Key words: ktoś zmyśla coś, ktoś kłamię, fiction, semantics

1. Ustalenia wstępne

Celem niniejszego artykułu jest zrewidowanie istniejących tez dotyczących jednostki językowej *ktoś coś zmyśla* oraz jej definicji słownikowych. Wyżej wymienione wyrażenie będzie więc głównym przedmiotem opisu. Analizie zostaną poddane relacje tej jednostki z często traktowanym synonimicznie wyrażeniem *ktoś kłamię*. Wynikiem analizy będzie proponowana wstępna eksplikacja znaczenia centralnego dla tej pracy wyrażenia. Materiał językowy wykorzystany w artykule został zaczerpnięty z Korpusu Języka Polskiego Instytutu Podstaw Informatyki PAN oraz współczesnych słowników języka polskiego. Część tekstów została przeze mnie spreparowana.

Wybrana jednostka językowa będzie poddana w artykule analizie lingwistycznej, rozumianej jako opis cech gramatycznych (w tym wypadku składniowych), semantycznych i pragmatycznych obiektów językowych. Podjęte zostały starania o konsekwentne rozdzielenie opisu różnych rodzajów tych cech tak, by oddzielić płaszczyznę wyrażenia od płaszczyzny treści.

2. Stan badań

Prac dotyczących *sensu stricto* jednostki językowej *ktoś coś zmyśla* w zasadzie nie ma. O jednostce tej wspomina się jedynie przy okazji analizy mechanizmu kłamstwa (Antas 1999; Karwatowska 2001). Jej synonimy można znaleźć także w pracach badających nazwy mówienia w języku polskim (Greń 1994; Pajdzińska 1991). Brak szczegółowych opracowań powoduje, że punktem wyjścia do dalszych rozważań będą definicje słownikowe.

3. Definicje słownikowe

Słownik języka polskiego pod redakcją M. Szymczaka tak definiuje wyraz hasłowy *zmyślić*:

zmyślić – ndk zmyślać – powiedzieć nieprawdę, skłamać; stworzyć jakąś fikcję (t. 3, s. 977)

Podobną definicję podaje *Uniwersalny słownik języka polskiego* pod redakcją Dubisza:

zmyślić – zmyślać – powiedzieć (mówić) nieprawdę, przekreślić, przeinaczyć fakty; skłamać, oszukać (t. 4, s. 1044)

Słownik współczesnego języka polskiego pod redakcją B. Dunaja jako jedyny wskazuje na etymologię wyrażenia *zmyślać* i definiuje je przez inny wyraz utworzony od tego samego rdzenia, a mianowicie przez wyraz *wymyślać*:

zmyślać – zmyślić – wymyślać coś nierealnego, nieprawdziwego; roić, kłamać (s. 1368)

Jedynie autor hasła w *Innym słowniku języka polskiego* pod redakcją Bańki nie podał wyrażenia *kłamać* jako synonimu *zmyślać*. Zawarta tam definicja interesującej nas jednostki brzmi:

zmyślać – zmyślić – Jeśli ktoś coś zmyśla, to stwarza fikcję lub mówi nieprawdę (t. 2 s. 1368)

Większość definicji interpretuje wyrażenie *zmyślać* jako synonim słowa *kłamać*. W opozycji do tego stoi jednak intuicja języka, a także uzus społeczny. Jak wskazują badania ankietowe Karwatowskiej, śladowe ilości ankietowanych

użytkowników języka na polecenie: „Podaj określenia bliskie lub równoważne znaczeniowo nazwie *kłamać*”, podaje czasownik *zmyślać* (Karwatowska 2001, s. 142). Należy więc zbadać, jak słowniki i uzus społeczny mają się do stanu faktycznego, a więc informacji zawartych w samym języku, a dokładniej w badanym wyrażeniu.

Zdaje się, że jedynie ostatnia z przytoczonych wyżej definicji wnosi coś nowego do naszych dalszych rozważań. Wskazuje ona bowiem nie na jeden (tylko ten zbliżający znaczenie jednostki językowej *ktoś coś zmyśla* do znaczenia jednostki *ktoś kłamie*), a na dwa aspekty *zmyślania* – stwarzanie fikcji lub mówienie nieprawdy (szersze niż kłamanie, choć zbliżone znaczeniowo). Porównajmy zdania:

(1) Zmyślał różne wesołe historyjki, a więc tworzył fikcję.

i

(2) Zmyślił tę historię o wyjeździe w Alpy, żeby jej zaimponować, a więc skłamał.

W toku dalszych analiz zastanowimy się, czy konieczne jest wydzielenie (za *Innym słownikiem języka polskiego*) dwóch znaczeń jednostki językowej *ktoś coś zmyśla*. W tym celu przyjrzymy się różnicom między *kłamstwem*, *zmyśleniem*¹ (inaczej mówiąc: *fikcją*) a *nieprawdą*. Wnioski powstałe w trakcie tej analizy będą przydatne podczas próby eksplikacji znaczenia badanej jednostki językowej.

4. Fikcja i kłamstwo – ogólna charakterystyka

Fikcja i kłamstwo, choć zbliżone znaczeniowo, nie mogą być z pewnością uznane za synonimy – wskazują na to wnioski wielu badaczy, także tych zajmujących się teorią literatury. Wskażmy więc pokrótce podstawowe różnice między nimi².

Fikcja ma charakter obiektywny, co znaczy, że sąd wypowiedziany przez nadawcę stoi w sprzeczności z obiektywną, pozajęzykową rzeczywistością. Kłamstwo natomiast ma charakter subiektywny – istotą kłamstwa jest bowiem dysonans między sądem wypowiedzianym przez nadawcę a żywionym przez niego, indywidualnym przekonaniem. Aby zdanie było kłamstwem, wcale nie

¹ Trzeba tu odróżnić *zmyślenie* – wytwór czynności, od *zmyślania* – samej tej czynności.

² W tym fragmencie artykułu głównym materiałem była praca Antas (1999) – jak sama wyjaśnia, rozumie ona fikcję jako literackie zmyślenie. Nie wszystkie więc jej wnioski mogą być wykorzystane w niniejszym artykule.

musi więc być fałszywe – wystarczy, że nadawca uważa je za fałszywe (Pelc 1990, s. 291). Stąd wynika swoisty paradoks, w wypadku gdy kłamiący mówi prawdę, nie zdając sobie z tego sprawy, gdyż on sam uważa, że kłamie (por. także Puzynina 1981, s. 112). Sebeok (1978, s. 126) pisał: „warunkiem koniecznym tego, by wypowiedź była kłamstwem, jest rozumienie jej jako kłamstwa. Nic nie jest kłamstwem samo w sobie”.

Czy chęć skłamania jest jedynym warunkiem kłamstwa? Chyba nie. Kłamstwo musi posiadać roszczenie do prawdy, tzn. że kłamca (wbrew podstawowemu warunkowi aktu illokucyjnego) nie angażuje się w prawdziwość tego, co mówi – zakłada jednak takie zaangażowanie u odbiorcy komunikatu. Inaczej przecież nie doszłoby do wprowadzenia słuchacza w błąd. Fikcyjotwórca czy opowiadacz fikcji³ ani nie jest zaangażowany w prawdziwość tego, co mówi, ani nie wymaga tego zaangażowania od odbiorcy komunikatu. Co więcej – gdyby odbiorca był przygotowany na to, że to, co usłyszy, ma być prawdą i uznałby nadany komunikat za fałsz, to jednocześnie określiliby fikcyjotwórcę mianem kłamcy.

Andrzej S. Wójcik (2002, s. 64–80) zwraca uwagę na inny jeszcze aspekt kłamstwa. Badając różnorodne mechanizmy wprowadzania w błąd, stawia on tezę, że można kłamać, mówiąc literalnie prawdę. Wskazuje na kilka mechanizmów prowadzących do tej, wydawałoby się paradoksalnej, sytuacji – są to mianowicie: 1) mechanizm implikatury, 2) mechanizm presupozycji, 3) założenia pytań i płynących z pytań wniosków, 4) założenia towarzyszące rozkazom i innym aktom mowy oraz 4) inne sposoby. Niewątpliwie, wnioski Wójcika są ciekawe i odkrywcze, nie miejsce tu jednak, by rozwijać jego tezy.

Wróćmy do zestawienia kłamstwa i fikcji.

Opowiadacz fikcji (w odróżnieniu od kłamcy) nie dokonuje aktu asercji (twierdzenia) – używa tylko *f o r m y* aktu asercji, by zaprezentować zmyślony układ zdarzeń. Możemy więc powiedzieć, że kłamstwu towarzyszy nieuczciwość aksjologiczna. Nie dotyczy ona jednak zmyślania.

Kłamca coś stwierdza o rzeczywistości i musi być w tym stwierdzaniu konsekwentny, gdyż i odbiorca, i nadawca, i wreszcie sam komunikat istnieją na poziomie jednej referencji. Fikcyjotwórca może przenieść odbiorcę w inny wymiar referencyjny, w którym to on, nadawca, dyktuje warunki funkcjonowania świata (Antas 1999, s. 27).

Jako podsumowanie tej części pracy przytoczmy wnioski Jolanty Antas (1999, s. 67): „Jeśli więc udawanie w fikcji [...] »jest robieniem czegoś dla ciebie i za twoim przyzwoleniem«, o tyle w kłamstwie [...] udawanie »jest robieniem czegoś tobie (i z tobą) i to bez twojego przyzwolenia«”.

³ Tak nazywa Antas (1999, s. 25) twórców aktu mowy zwanego *zmyślaniami*, ale, zaznaczmy, w pierwszym z wymienionych wyżej aspektów.

Relacje fikcji i kłamstwa (a więc także *zmyślać* w pierwszym aspekcie i *kłamać*) zostały tu już przedstawione. Warto podkreślić, że wiele z przytoczonych wyżej wniosków badaczy nie dotyczy *zmyślać* w drugim wyróżnionym wcześniej aspekcie. Granica między *ktoś zmyśla coś* a *ktoś kłamie* nie jest zarysowana aż tak wyraźnie, jak granica między fikcją a kłamstwem.

Przyjrzyjmy się zdaniom:

(3) *Wszystko, co powiedziałem jest kłamstwem, ale jest prawdą.

(4) *Fabuła książki to fikcja, ale jest prawdą.

Oba te zdania są nieakceptowalne, gdyż są wewnętrznie sprzeczne – coś nie może być fikcją lub kłamstwem i prawdą jednocześnie⁴. Ten prosty test pokazuje, że mimo wielu pokazanych wyżej różnic między jednostkami językowymi *fikcja* i *kłamstwo*, łączy je to, że zawierają negację prawdy, a więc składnikiem ich eksplikacji musi być jednostka językowa *nieprawda*. Nie można przecież zanegować faktu, że oba wyżej wspomniane wyrażenia nie są prawdą – każde z nich jednak na swój charakterystyczny sposób. *Fikcja* to *nieprawda* rozumiana jako *niezgodność z rzeczywistością pozajęzykową*, *kłamstwo* natomiast to *nieprawda* rozumiana jako *niezgodność z prawdą znaną mówiącemu*. Sensowny z tego punktu widzenia staje się więc tytuł niniejszej pracy odnoszący się do jednego z aspektów *zmyślenia* – *zmyślenie*, które jest domeną fikcji, jest nieprawdą, ale nie zawsze jest kłamstwem. Można więc mówić nieprawdę, nie kłamać.

Zastanówmy się teraz, czy konieczne jest wydzielenie dwóch znaczeń interesującej nas jednostki. Problem „mnożenia znaczeń” jest wciąż podejmowany i przez semantyków, i przez leksykografów, co nie znaczy, że udało się ostatecznie ustalić metodologię opisu znaczeń. „Można bowiem określać znaczenia leksemów bardziej szczegółowo i tym samym rozszerzać ich wieloznaczność, a można ustalać znaczenia bardziej ogólnie i tym samym widzieć systemową jednoznaczność wielu leksemów z wprowadzaną kontekstowo wariacją” (Grzegorzczukowa 2002, s. 40). Semantyką rządzi jednak postulat prostoty i minimalizmu, a więc składniki definicji powinny być maksymalnie semantycznie proste, a eksplikacja powinna zawierać wszystkie składniki tworzące znaczenie danego wyrażenia (ani mniej, ani więcej) (Grzegorzczukowa 2002, s. 58). Stosując się do tych zasad, należy z dużą ostrożnością podchodzić do tworzenia dwóch znaczeń jednego leksemu. Wstępnie przyjmujemy, że koniecznym składnikiem eksplikacji jednostki językowej *ktoś zmyśla coś* musi być wyrażenie *nieprawda*, które jest hiperonimem i *kłamstwa* i *fikcji*, a więc dwóch wyrażenia odnoszących się do

⁴ Pomijamy tu wnioski Wójcika, które dotyczą bardzo specyficznych sytuacji komunikacyjnych.

zmyślania. Wydaje się więc, że wydzielenie dwóch znaczeń badanego wyrażenia nie będzie konieczne. Istotne jednak będzie, by pokazać pewną dwuaspektowość jednostki *ktoś zmyśla coś*.

Wróćmy teraz do definicji wyrazu hasłowego *zmyślać* z *Innego słownika języka polskiego*⁵. Przypomnijmy ją:

zmyślać – *zmyślić* – Jeśli ktoś coś zmyśla, to stwarza fikcję lub mówi nieprawdę (t. 2, s. 1368)

Definicja ta wyraźnie wydziela dwa aspekty *zmyślania* – jeden bardziej związany z fikcją, drugi z nieprawdą. Właściwie autor hasła, stosując spójnik *lub*, tworzy dwie odrębne definicje słowa *zmyślać*. Jedną bardziej podkreślającą charakter kreacyjny procesu zmyślania, drugą – uwydatniającą charakter komunikacyjny. Nie ma jednak zmyślania, które ma tylko i wyłącznie charakter kreacyjny, a nie posiada charakteru komunikacyjnego, a więc nie ma zmyślania, które nie zostało zwerbalizowane. Jako niewłaściwe należy więc oznaczyć zdanie typu:

(5) *Zmyśliłem coś, ale tego nie powiedziałem⁶.

Z tego testu wynika, że w czynność zmyślania wpisane jest mówienie – wbrew etymologii tego słowa, która ściślej niż z czynnością mowy wiąże *zmyślanie* z *myślą* czy *myśleniem*. Niemal wszystkie definicje słownikowe wyrazu hasłowego *zmyślać* zaczynają się słowem *mówić* lub *powiedzieć*⁷. *Zmyślać* semantycznie opierać się więc będzie na czasowniku *powiedzieć*. W związku z tym *zmyślanie* można nazwać aktem mowy. Pajdzińska (1991, s. 56–57 i 61) jednak, wymieniając nazwy aktów mowy pełniących funkcję oddziaływania na adresata, a należących do grupy „chęć wprowadzenia adresata w błąd”, obok *kłamać* wymienia takie dyskusyjne jego synonimy, jak *koloryzować*, *czarować*, *fantazjować*, *bajać*, *bujać*, *cyganić*, *blagować*, *bajcować*, *bajerować* i liczne frazeologizmy, a nie wymienia tutaj *zmyślać*, które przecież w słownikach jest definiowane przez wyraz *kłamać*. Dodam, że „nasze” *zmyślać* nie pojawia się w żadnej innej grupie nazw aktów mowy. Czasownik *zmyślać* jako oznaczający akt mowy odnotowuje jednak Greń (Greń 1994), który zaliczył *kłamać* i *zmyślać* do jednej „ekwiwalentno-synonimicznej grupy leksemów czasowników”. Lekse-

⁵ Za tą definicją będziemy w tej pracy używać jako wyrazu hasłowego odpowiadającemu wyrażeniu *ktoś coś zmyśla* bezokolicznika w aspekcie niedokonanym, a więc *zmyślać*.

⁶ Powiedzielibyśmy raczej: *Wymyśliłem coś, ale tego nie powiedziałem*.

⁷ Jedynie w *Słowniku współczesnego języka polskiego* definicja zaczyna się dosyć dyskusyjnie słowem *wymyślać*; inny kształt ma ona także w *Innym słowniku języka polskiego*, ale spowodowane jest to specyficzną budową hasła w całym tym słowniku

my należące do tej grupy podzielił na dwie podgrupy – *kłamać* umieścił w pierwszej z nich, a *zmyślać* w drugiej z tych podgrup. Pierwsza z podgrup zawiera „predykaty referujące akty, w których rezultaty negatywne osiągnane są za pomocą neutralnych aktów mowy, takich jak *mówić*, *rozmawiać*, etc.” w drugiej natomiast rezultaty te osiągnane są „przy pomocy aktów mowy gatunkowych, np. *opowiadać*” (Greń 1994, s. 194). Podział ten wydaje się dosyć niejasny – czasownik *zmyślać* równie dobrze może być definiowany za pomocą leksemu *mówić*⁸. Praca Grenia jest jednak ciekawa z innych względów – jest w niej powiedziane to, co ja staram się tu udowodnić, a mianowicie, że wbrew temu, co podają słowniki, leksemy *kłamać* i *zmyślać* nie są równoznaczne. Być może Greń nie stawia ostrej granicy między nimi (ostatecznie umieścił je w jednej grupie), ale klasyfikując te leksemy do innych podgrup, wskazał na różnice między znaczeniem obu słów. Stwierdza on mianowicie, że czasowniki zaliczone do drugiej podgrupy – w tym *zmyślać* – nie sugerują jednoznacznie (w przeciwieństwie do czasowników z podgrupy pierwszej) motywu wprowadzenia kogoś w błąd i uzyskania z tego powodu korzyści. Wniosek ten będzie bardzo przydatny przy próbie eksplikacji jednostki *ktoś zmyśla coś*.

Skoro zmyślanie jest aktem mowy, to bywa częścią rozmowy, wymiany zdań. Jak do każdej rozmowy i do tej należy więc stosować maksymy konwersacyjne, by akt mowy był udany. Tu jednak napotykamy pewien paradoks – jeśli chcemy, aby akt zmyślania był udany (fortunny), to musimy mówić nieprawdę, tworzyć nową rzeczywistość, kreować sytuacje inne, niż miały miejsce itd. Jedną z maksym zaproponowanych przez Grice’a jest jednak przecież maksyma jakości, która w ujęciu Tokarza (1993) brzmi: „Nie wygłaszaj poglądów, o których fałszywości jesteś przekonany, ani nawet poglądów, dla których nie masz dostatecznego uzasadnienia”.

Przypomnijmy, że fikcyjotwórca (ten, który zmyśla) nie jest zaangażowany w prawdziwość tego, co mówi, bo wie, że mówi nieprawdę. Widać więc tu wyraźną opozycję między celem, czy samymi założeniami, na których opiera się akt mowy, a maksymą jakości Grice’a. Czy będąc twórcą aktu mowy, jakim jest zmyślenie, naruszamy maksymę jakości? Wydaje się, że najistotniejsze jest tu podejście współrozmówcy, odbiorcy komunikatu. Jeśli nie jest on zaangażowany w prawdziwość tego, co usłyszał, to na pewno nie będzie on posądzał swego kompana o złamanie maksymy jakości. Można powiedzieć, że na mocy pewnego niepisanego, czy nawet niewypowiedzianego, porozumienia między dwiema osobami biorącymi udział w akcie zmyślania, „prawomocność” maksymy jakości zostaje zawieszona. Nie mamy jednak z tą sytuacją do czynienia, gdy odbior-

⁸ Wydaje się nawet, że eksplikacja zawierająca w sobie wyrażenie *mówić* byłaby bardziej poprawna, gdyż jest zbudowana ze składników semantycznie prostszych niż eksplikacja, która zawierałaby wyrażenie *opowiadać*.

ca „zmyślnego” komunikatu jest nastawiony na to, że to, co usłyszysz, będzie prawdą. Wtedy i tylko wtedy można mówić o pogwałceniu maksymy jakości przez podmiot aktu mowy, zwanego zmyśleniem. Przykładem może być tu zdanie:

(6) Ten pisarz zmyślił rewelacyjną historię!

Zanalizujmy jednak inne zdanie:

(7) Nie wiedział, jak wytłumaczyć swoją nieobecność, więc zmyślił historię o wypadku swojej mamy.

O ile nadawca zdania (6) w momencie zetknięcia się ze zmyślnym przez kogoś komunikatem był świadom jego nieprawdziwości, fikcyjności, o tyle twórca zdania (7) tej świadomości mógł nie mieć i w związku z tym poczuł się oszukany. W zdaniu (7) jednostka językowa *ktoś coś zmyśla* jest semantycznie bliska wyrażeniu *ktoś kłamie*. Widoczne są pewne „rozchwiania” znaczenia analizowanej jednostki – z jednej strony zdarza się, że jej znaczenie kontekstowe bliskie jest znaczeniu wyrażenia *kłamać*, z drugiej jednak strony, widoczna jest wyraźna granica i różnica między obiema jednostkami. Należy więc ostrożnie podejść do wyodrębnienia dwóch znaczeń wyrażenia *ktoś zmyśla coś* i należy skupić się na stworzeniu jednej definicji, która mogłaby zawrzeć w sobie wszystkie aspekty eksplikowanej jednostki językowej.

5. Ogólna charakterystyka składniowa

Z punktu widzenia składni, interesujący nas czasownik *zmyślać* należałoby charakteryzować jako predykat wyższego rzędu dwuargumentowy implikujący jeden argument osobowy i jeden argument nieprzedmiotowy⁹. Pozycje argumentów osobowych wypełniane są przez wyrażenia reprezentujące nazwę osoby mówiącej (lewostronny argument osobowy). Wyrażenie *zmyślać* dopuszcza dwie możliwe realizacje argumentu nieprzedmiotowego: za pomocą zdania konstytuowanego przez leksem czasownikowy (wprowadzanego spójnikiem *że*, który może być poprzedzony zwrotem *mówiąc (to)* – konstrukcja propozycjonalna) lub za pomocą konstrukcji nominalnej wyrażonej za pomocą biernikowej formy przypadkowej¹⁰.

⁹ Terminy *predykat* i *argument* rozumiane są tu w ujęciu Grochowskiego (1984), a więc odnoszą się tylko do płaszczyzny wyrażenia (struktury powierzchniowej tekstu).

¹⁰ Pominiemy w dalszych rozważaniach strukturę zbudowaną jedynie z predykatu i lewostronnego argumentu osobowego. Uznałam je bowiem za wariant struktury nominalnej, biorąc pod uwagę fakt, że zdanie typu: *Tomek zmyśla* nigdy nie występuje w izolacji – jest poprzedzone lub uzupełnione zdaniem wskazującym na to, co ktoś zmyśla.

Zgodnie z terminologią Vendlera interesujący nas czasownik moglibyśmy określić mianem „luźnego kontenera”, a więc takiego czasownika, który może przyjmować pełne i niepełne nominalizacje, tzn. zarówno frazy zdaniowe, jak i ich kondensaty nominalne lub infinitywne (Jędrzejko 1992, s. 216). *Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich* tak przedstawia strukturę syntaktyczną czasownika *zmyślać-zmyślić*:

$$NP_{N^-} \left\{ \begin{array}{l} NP_{Acc} \\ \square_e \cap S \end{array} \right\}$$

$$NP_N \rightarrow [+Hum]$$

$$NP_{Acc} \rightarrow [+Abstr]^{11}$$

Miejsce argumentu nieprzedmiotowego w konstrukcji nominalnej może zajmować, jak wynika z powyższych schematów, jedynie rzeczownik abstrakcyjny. Trudność stanowi jednak kategoryzacja wyrażen spełniających powyższe warunki. Poprawne są z pewnością poniższe konstrukcje: *ktos zmyślił historię, opowieść, wypadek, zdarzenie* (i jego hiponimy, np. *kradzież*), *zajście, postać (literacką), słowa, wywiad, wiadomość, wersję, fragmenty* (jakiegoś tekstu, np. *biografii*), *wynik* (np. jakiegoś działania matematycznego), *wszystko, przykład, adres, szczegóły*. Są to z pewnością rzeczowniki abstrakcyjne, z których część można by określić mianem genrów mowy (Wierzbicka 1983, s. 125–128) – *historia, opowieść, wywiad*, część może być składnikiem wypowiedzi pisemnej bądź ustnej – *postać literacka, fragment, słowa, wynik*. Kategoryzacja wymienionych wyżej argumentów wymaga jednak z pewnością dalszych, systematycznych badań.

Akceptowalna i syntaktycznie poprawna jest również realizacja predykatu wyłącznie z jednym argumentem osobowym, por. przykład:

(8) Nie wierz mu. On ciągle zmyśla.

Opisaną wyżej logiczną strukturę zdań konstytuowanych przez czasownik *zmyślać* ilustrują następujące przykłady zdań:

(9) Zmyślił jakąś historię o chorym ojcu.

(10) Wiesz, zmyśliłam, że się z wami umówiłam.

(11) Zmyślałam mówiąc (to), że byłam na wakacjach w Tunezji.

(12) Pisarz żyje z tego, że zmyśla.

¹¹ *Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich*, s. 403.

6. Wyodrębnienie jednostek językowych – ogólna charakterystyka semantyczna

W dalszym toku wywodu będę zajmowała się jedynie dwoma wyodrębnionymi jednostkami o kształcie *zmyślać*: *zmyślać 1* (*ktos zmyślił coś*); por. (9); i *zmyślać 2* (*ktos zmyślił, że*_); por. (10). Konieczność wyodrębnienia dwóch jednostek została przedstawiona wyżej. Sprawdźmy jednak, czy istnieje w przypadku utworzonych z nimi zdań możliwość ich wzajemnej transformacji:

- (13) Zmyślił ten wywiad.
- (14) Zmyślił, że napisał ten wywiad.
- (15) Nie wiedziałam, co mu powiedzieć, więc zmyśliłam, że byłam u lekarza.
- (16) (?) Nie wiedziałam, co mu powiedzieć, więc zmyśliłam wizytę u lekarza.

Wyraźnie widać, że nie istnieje pełna dowolność w transformacji struktur nominalnych na propozycjonalne. Nie da się bowiem zagwarantować ich pełnej tożsamości znaczeniowej. O ile zdanie (13) po transformacji na zdanie (14) nadal jest poprawne składniowo, o tyle zdanie (16) budzi nasze wątpliwości. Na razie oznaczmy je znakiem zapytania.

Mimo że zdanie (13) i (14) są, jak sobie powiedzieliśmy, poprawne składniowo, to nie możemy tych zdań traktować synonimicznie. Zdanie (13) mówi o tym, że ktoś (jak wynika z rodzaju czasownika – płci męskiej) zmyślił jakiś wywiad, to znaczy wcale nie odbył spotkania z osobą, z którą miał ten wywiad przeprowadzić i wobec tego sam wykreował odpowiedzi swego niedoszłego rozmówcy. Zdanie (14) natomiast informuje nas, że ten ktoś wcale nie napisał żadnego wywiadu, a jedynie zmyśla (przechwala się?), że go napisał, podczas gdy autorem tego tekstu jest ktoś inny. Wyraźnie rzuca się więc w oczy różnica znaczenia obu zdań.

Podobnie rzecz się ma z odwrotnym zabiegiem, a więc transformacją struktur propozycjonalnych na nominalne.

- (17) Zmyślił, że został u mnie na noc.
- (18) *Zmyślił zostanie u mnie na noc.

Pomijając sztuczność i nieempiryczność zdania (18), należy zauważyć, że zdania o strukturach nominalnych stanowią pewne enigmatyczne w formie generalizacje. Wykluczają one rozbudowane dookreślenia sytuacji, co ilustruje przykład:

- (19) Piotr zmyślił, że Anna i Karol mieszkają razem bez zgody jej rodziców.
- (20) *Piotr zmyślił mieszkanie Anny i Karola razem bez zgody jej rodziców.

Zdanie (20) należy bez wątpienia zaliczyć do konstrukcji nieakceptowalnych. Trzeba więc być świadomym braku dowolności w transformowaniu struktur propozycjonalnych na nominalne i odwrotnie. Jak stwierdziła Topolińska (1977: 186): „Brak w polszczyźnie wykładników formalnych, które by były „gwarantami” tożsamości znaczeniowej czy choćby potencjalnej tożsamości znaczeniowej werbalnej i nominalnej formalizacji danego predykatu”.

Prześledźmy właściwości składniowe wyrażenia *ktoś zmyśla coś* w odniesieniu do wyrażenia *ktoś kłamie*. Sprawdźmy, czy możliwa jest transformacja zdań z pierwszym z tych wyrażen na zdania z drugim przy zachowaniu poprawności składniowej.

- (21) Nie wiedziałam, jak wytłumaczyć nieobecność, więc zmyśliłam, że byłam u lekarza.
 (22) Nie wiedziałam, jak wytłumaczyć nieobecność, więc skłamałam, że byłam u lekarza.

Oba zdania są poprawne. Inne wyniki uzyskamy, badając strukturę nominalną zawierającą wyrażenie *zmyślać*.

- (23) On zmyślił tę historię.
 (24) *On skłamał tę historię.

lub nawet:

- (25) On okłamał cię, opowiadając tę historię.

W zdaniu (24) od razu rzuca się w oczy niepoprawność gramatyczna i składniowa, spowodowana błędnym podstawieniem za argument predykatu *kłamać* rzeczownika w bierniku. Zdanie (25) stanowi poprawną wypowiedź i nie możemy mu nic zarzucić ani z punktu widzenia gramatyki, ani składni. Semantyka nie pozwoli jednak zdań z wyrażeniem *ktoś kłamie* i zdań z wyrażeniem *ktoś zmyśla coś* traktować synonimicznie. Zdanie (23) akcentuje bowiem akt twórczy, kreacyjny osoby, o której mowa, a nie to, że powiedziała ona nieprawdę (choć to także oczywiście jest implikowane przez to zdanie). Mówiąc inaczej, osoba wypowiadająca zdanie (23) nazwałaby kogoś, o kim mówi, raczej fikcjotwórcą niż kłamcą. Określenia tego na pewno nie mógłby jednak użyć nadawca wypowiedzi (25). Nierównoznaczność zdań (23) i (25) potwierdza test – dialog z ich użyciem.

- A: – On okłamał cię, opowiadając tę historię.
 B: – Ależ nie! On zmyślił tę historię, żeby szybciej mijał nam czas.

Ta wymiana zdań ani nie wydaje nam się niezrozumiała, ani bezsensowna – potwierdza więc tezę, o różnicy w znaczeniu obu analizowanych zdań.

7. Próba eksplikacji

Po dokonaniu wstępnej analizy semantycznej, pragmatycznej i składniowej można już pokusić się o próbę definicji ciągu *ktoś zmyśla coś*. W toku wywodu zostało ustalone, że w eksplikacji nie może pojawić się wyrażenie *kłamać*, gdyż nie jest ono synonimem *zmyślać*. Proponuję zatem, by treść tego wyrażenia objaśniać za pomocą następującej formuły eksplikacyjnej:

ktoś zmyśla coś – ktoś, mówi komuś, coś, wiedząc, że to jest nieprawdą

Eksplikacja ma charakter bardzo ogólny – dzięki temu jednak udało się w niej zawrzeć oba wspomniane wyżej aspekty badanego wyrażenia, a więc także to, że w niektórych kontekstach jego znaczenie jest bardzo bliskie znaczeniu wyrażenia *ktoś kłamie*. Konieczny jest jednak jeszcze dodatkowy komentarz do podanej wyżej wstępnej eksplikacji – cechą charakterystyczną jednostki językowej *ktoś zmyśla coś* jest to, że w jej znaczenie nie jest obligatoryjnie wpisana chęć wprowadzenia adresata w błąd (zostało to udowodnione już wcześniej). Może się ona pojawić jedynie fakultatywnie (wtedy właśnie zachodzi podobieństwo semantyczne między *ktoś zmyśla coś* a *ktoś kłamie*), co przyczyniło się do tego, że eksplikacja nie może zawierać informacji o chęci wprowadzenia adresata w błąd (zgodnie ze wspomnianą wcześniej zasadą „ani mniej, ani więcej”).

Zaznaczmy, że powyższa eksplikacja jest wynikiem wstępnych badań nad jednostką *ktoś zmyśla coś*. Możliwe jest, że w wyniku dalszych analiz niektóre tezy ulegną transformacji lub zostaną całkowicie obalone.

Literatura

- Antas J., (1999): *O kłamstwie i kłamaniu. Studium semantyczno-pragmatyczne*. Wyd. Universitas. Kraków.
- Greń Z. (1994): *Semantyka i składnia czasowników oznaczających akty mowy w języku polskim i czeskim..* Sławistyczny Ośrodek Wydawniczy. Warszawa.
- Grochowski M. (1984): *Składnia wyrażzeń polipredykatywnych (Zarys problematyki)*. [W:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Składnia*. PWN. Warszawa, s. 213–299.
- Grzegorzczakowa R. (2002): *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*. Wyd. Naukowe PWN. Warszawa.
- Inny słownik języka polskiego* (2000): Red. M. Bańko. Warszawa.
- Jędrzejko E. (1992): *Teoretyczne problemy nominalizacji. Przegląd ujęć i propozycji metodologicznych*. [W:] *Język a kultura*. T. 8, s. 209–222.

- Karwatowska M. (2001): *Prawda i kłamstwo w języku młodzieży licealnej lat dziewięćdziesiątych*. Wyd. UMCS. Lublin.
- Korpus IPI PAN, on-line, dostęp 1 kwietnia 2008 r. adres: <http://korpus.pl/poliqarp/poliqarp.php>.
- Pajdzińska A. (1991): *Nazwy mówienia w języku polskim*. [W:] *Język a kultura*. T. 2, s. 53–64.
- Pelc J. (1990): *O pojęciu kłamstwa – z punktu widzenia semiotyki*. [W:] *Studia semiotyczne*. XVI–XVII, s. 289–297.
- Puzynina J. (1992): *Język wartości*. Wyd. Naukowe PWN. Warszawa.
- Puzynina J. (1981): *O znaczeniach czasownika „kłamać” we współczesnej polszczyźnie*. [W:] *Studia semiotyczne* XI, s. 107–119.
- Sebeok T. A. (1979): *Dwa studia z zoosemiotyki. Uwagi o kłamstwie i mijaniu się z prawdą*. [W:] *Studia semiotyczne* VIII, s. 125–129.
- Słownik języka polskiego* (1994): Red. M. Szymczak. Warszawa.
- Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich* (1992): Red. K. Polański. T. V. Polska Akademia Nauk. Kraków.
- Słownik współczesnego języka polskiego* (1996): Red. B. Dunaj. Kraków.
- Tokarz M., 1993, *Elementy pragmatyki logicznej*, PWN, Warszawa.
- Tokarz M. (2006): *Argumentacja. Perswazja. Manipulacja. Wykłady z teorii komunikacji*. Gdańskie Wyd. Psychologiczne. Gdańsk.
- Topolińska Z. (1977): *Mechanizmy nominalizacji w języku polskim*. [W:] *Studia gramatyczne* I. Red. Z. Topolińska, s. 175–212.
- Uniwersalny słownik języka polskiego* (2003): Red. S. Dubisz. Red. tomu L. Drabik, E. Sobol. Oprac. hasel A. Grzegółka-Maciejewska [i in.]. Warszawa.
- Wierzbicka A. (1983) *Geny mowy*. [W:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*. Red. T. Dobrzyńska, E. Janus. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław, s. 125–137.
- Wójcik A. S. (2002): *Jak ludzie kłamią mówiąc prawdę?* [W:] *Komunikaty i argumenty*. Red. E. Żarnecka-Biały I. Trzcieniecka-Schneider. Wyd. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków, s. 63–82.

Summary

The paper presents analysis of Polish lexem *ktoś zmyśla coś* (untranslatable into English it means more or less that someone is saying things that are not true but it does not mean that someone is lying). In this paper dictionaries' definitions of word *zmyślać/zmyślić* are revised and confronted with conclusions resultant from the analysis. The paper also investigates relations between *ktoś zmyśla coś* and *ktoś kłamie* (someone is lying) which are frequently found as synonyms. Out of two forms of *zmyślać*: *zmyślać 1* (*ktoś zmyślił coś*) i *zmyślać 2* (*ktoś zmyślił, że*_) I'm only interested in the first one. As the result of the analysis concerning the meaning of *ktoś zmyśla coś* the author presents a preliminary explication of this expression.

Marek Lubański
Olsztyn

Psychoanaliza przejęzyczenia w *Anhellim*, czyli o studium Stefana Baleya *Psychoanaliza jednej pomyłki Słowackiego*

The Psychoanalysis of a slip of the tongue. Some remarks on Stefan Baley's study *The Psychoanalysis of Słowacki's Mistake*

A slip of the tongue in Słowacki's „Anhelli” is a topic of a psychoanalytic study of Stefan Baley, that was published in the interwar period. In this article the description and analysis of his methodology and interpretation have been conducted, as well as a few innovatory conclusions have been presented.

Słowa kluczowe: metodologia badań literackich, psychoanalityczna krytyka literacka, romantyzm, dwudziestolecie międzywojenne, psychoanaliza

Key words: methodology of literary research, psychoanalytic literary criticism, Romanticism, literature of the interwar period, psychoanalysis

Ogłoszone przez Stefana Baleya w 1925 r. w „Pamiętniku Literackim” studium wykorzystujące do badania i interpretacji literatury metodologię psychoanalityczną, można śmiało uznać za jeden z niewielu wyjątków nie tylko w polskim literaturoznawstwie. Danuta Danek, doceniając trud i inwencję interpretacyjną autora *Psychoanalizy jednej pomyłki Słowackiego* oraz zachwycając się jego wyjątkową trafnością asocjacyjną, napisała: „czystości metody i celności wyników strukturalno-semantycznych mogłaby nam pozazdrościć nauka światowa”¹.

Czego zatem dotyczy analiza Stefana Baleya? Zobaczmy, jaki problem badawczy autor postawił przed sobą.

Postępując traktem metodologicznym wyznaczonym przez Zygmunta Freuda w znanej książce *Psychopatologia życia codziennego*, Baley poddaje gruntownej analizie – w celu odnalezienia ukrytego znaczenia – pomyłkę językową zawartą w wypowiedzi Ellenai – jednej z głównych bohaterek *Anhellego* Juliu-

¹ D. Danek: *Sztuka rozumienia. Literatura i psychoanaliza*. Warszawa 1997, s. 14.

sza Słowackiego. Umierając, odmawia Ellenai, towarzyszka Anhellego, litanie do Matki Chrystusowej, a Słowacki – pisze autor studium – każe jej kończyć w chwili, gdy wymówiła słowa: „Różo złota”. Z psychoanalitycznego punktu widzenia bardzo zastanawiający i sporo mówiący jest dla badacza fakt – na co nie zwracano dotychczas uwagi – że litania do Matki Boskiej „takiego zestawienia słów zupełnie nie zawiera. Nie ma w tej litanii – spostrzega interpretator – »Róży złotej« jest tylko »Róża duchowna« i »Dom złoty«”².

Powyższa obserwacja doprowadza Baleyę do wniosku, że Ellenai, a pośrednio Słowacki, czyni pomyłkę pamięci, a w konsekwencji – co znamienitsze w kontekście psychoanalizy – „błąd w wypowiedzeniu się, polegający na tym, że z dwu wyrażenń opuszcza po jednej części, a resztę łączy w nową całość” (s. 138). Autor studium zaraz na początku zaznacza, że byłoby niezwykle trudno wykazać, iż była to omyłka, a nie celowo popełniony błąd, jednak decyduje się na zastosowanie interpretacji freudowskiej, bowiem „psychoanalicycy uważają – jak sam pisze – podobne pomyłki za wynik działania pewnych kompleksów, które mogą być ujawnione przez ich analizę. Próbujmy zatem je ujawnić” (s. 138) – stwierdza badacz i z miejsca przystępuje do drażenia psychicznych determinacji owego przeżyczenia.

Jednakże zanim prześledzimy nieco dokładniej tok postępowania analitycznego w interesującej nas rozprawie, powinniśmy trochę miejsca przeznaczyć naświetleniu pewnego aspektu metody psychoanalitycznej, z którego teoretycznej prezentacji autor artykułu rezygnuje, ale zapoznanie się z którym może pomóc – jak się zdaje – w zrozumieniu niektórych jego posunięć badawczych.

Psychoanalityk w trakcie seansu terapeutycznego w celu dotarcia do nieświadomości pacjenta bardzo często wykorzystuje jego wolne skojarzenia, które następnie poddaje interpretacji. Metoda ta pozwala, aby pacjent mówił wszystko, co mu przychodzi na myśl, bez zahamowań i bez prób ukształtowania logicznej, zorganizowanej wypowiedzi. Rola terapeuty jest w dużym stopniu bierna: siedzi i słucha, czasem tylko zadaje jakieś pytanie, aby pobudzić pacjenta do zwierzeń. Freud stwierdził na podstawie własnej praktyki psychoanalitycznej, iż w takich warunkach możliwe staje się sprowokowanie wspomnień i przeżyć z wczesnego dzieciństwa. Przy czym terapeuta musi być wyculony i nastawiony na wychwycenie tego, co w wypowiedzi sprzeciwia się regułom językowym. Ale nie tylko, gdyż w tej procedurze zawarte jest też przeświadczenie – uznawane za jedno z najbardziej oryginalnych odkryć Freuda – że każda wypowiedź, mimo swej chaotyczności i pozornego braku logiki, zdaje się wiązać w pewien sensowny, w szczególnym rozumieniu sposób, z wypowiedzią poprzednią.

² S. Baley: *Psychoanaliza jednej pomyłki Słowackiego*. „Pamiętnik Literacki” 1924/1925, s. 139. Strony, z których pochodzą przytaczane w trakcie wywodu fragmenty analizowanego przeze mnie studium, podaję bezpośrednio po cytatach.

Wszystko, co mówi pacjent, jest bez wyjątku związane z tym, co powiedział poprzednio. Mogą występować liczne omówienia i blokady słowne. Ale w końcu, podążającemu przez ten słowny labirynt terapeutę, potrafiącemu łączyć ze sobą poszczególne łańcuchy skojarzeniowe, historia psychiki danej osoby odsłoni się na tyle, że będzie on mógł wskazać wielce prawdopodobną genezę dręczącej pacjenta choroby nerwowej czy przyczynę zaburzeń relacji międzyludzkich. Swobodne skojarzenia bowiem, obok innych technik psychoanalitycznych, pośrednio zdają się wskazywać na dominujące w osobowości problemy. Rola terapeuty ogranicza się do nieustannego analizowania, interpretowania i wyjaśniania symptomów chorobowych, które z racji swej symbolicznej postaci domagają się postępowania hermeneutycznego.

Stefan Baley w analizowanym przeze mnie studium ze zrozumiałych względów procedurę wolnych skojarzeń zastępuje badaniem wiążących się ze sobą obrazów i motywów pochodzących z różnych utworów Słowackiego. Jego dyskurs psychoanalityczny jest więc tak zbudowany, że najpierw zostają wyliczone znaczące składniki strukturalne obrazu wyobrażeniowego, w którym zaistniała poddawana semantycznej obróbce pomyłka językowa Słowackiego, a następnie przytoczony kontekst kilku analogicznych konstrukcji obrazowych, gdzie owe elementy tak samo występują i na podobnej zasadzie – sądzi Baley – kojarzą się ze sobą. Wszystko to zaś ma służyć wykazaniu, że: „wyliczone tu składniki (względnie to, co się za nimi kryje) miały jakiś specjalny walor dla poety i że obdarzone były jakąś atrakcyjną siłą, na mocy której pociągały się wzajemnie, układając się w pewną całość” (s. 139). Rozprawa *Psychoanaliza jednej pomyłki Słowackiego* rozwija się zatem w taki sposób, że jej autor – jak sam wprost pisze – przygląda się „naprzód każdemu z tych składników z osobna”, by „oznaczyć jego walor, a potem szukać [...] nici, łączących te składniki ze sobą” (s. 139).

Właściwy przewód analityczno-dowodowy rozpoczyna Baley od zastanowienia się nad symboliką róży jako elementu fantazmatyczno-obrazowego, niezwykle często występującego w poezji twórcy *Króla-Ducha*. Zazwyczaj, co znamienne, towarzyszy jej lilia. Oba kwiaty – zauważa autor – przyciągały wyobraźnię poety nieustannie i stanowią nierozłączną parę, którą – mimo że poddawana psychoanalizie sytuacja obrazowa z *Anhellego* takiego zestawienia nie zawiera – trzeba badać łącznie. Ale jednocześnie niezwykle istotne jest pozostawienie obu kwiatów względem siebie w stosunku dopełniającego się przeciwieństwa: „tak samo jak dwie ich imienniczki – siostry: Roza Weneda i Lilla Weneda” (s. 140).

W jakim celu dokonuje autor artykułu owego zestawienia i dlaczego poświęca mu tyle uwagi?

W tym miejscu należy zauważyć, że *Psychoanaliza jednej pomyłki Słowackiego* zawiera dość pomysłowo przystosowane do własnych potrzeb badawczych Baley wnioski Juliusza Kleinera, zgodnie z którymi twórczość Słowackiego

zdaje się układać wokół antytetycznych punktów: silnego i słabego oraz ostrego i miękkiego. Zdaniem wybitnego znawcy romantyzmu dorobek literacki twórcy *Kordiana* w wielu miejscach zdaje się poświadczać powyższe przekonania. Z tego punktu widzenia obie wymienione wcześniej bohaterki byłyby ludzkim wcieleniem owych kontrastów. Natomiast Baley tezy Kleinera traktuje jako swoistą bazę dla postawienia następującej hipotezy. „Otóż zdaje się – pisze – że róża i lilia są dla Słowackiego w pewnej mierze roślinnym wcieleniem tych samych dwu pierwiastków” (s. 140).

Tę część wywodu – jak nietrudno przewidzieć – poświęci badacz zgromadzeniu argumentów udowadniających tę hipotezę.

Po pierwsze, uwypatnia zatem fakt różnicy barwy jako podstawy przeciwieństwa obu kwiatów. Róża – nazywana często przez Słowackiego wprost krwawą – przez swoje powinowactwo z krwią daje jej posmak czegoś ostrego” (s. 140). Z kolei białość jako zwykły kolor lilii” – oprócz tego, że w sposób niejako naturalny mieści w sobie „coś miękkiego, łagodnego, słabego [...] stoi u Słowackiego blisko bladoci. Jest to barwa istot, znajdujących się w stanie śmiertelnego omdlenia, lęklowych gołębi, słabych starców i kobiet łagodnych i miękkich” (s. 140).

Po drugie, istnieje pomiędzy kwiatami przeciwieństwo dźwiękowe – dźwięk „róża”, „Roza” jest twardy, a dźwięk „lilia”, „Lilla” jest miękki. Słowacki – dowodzi dalej autor rozprawy – zbyt był wrażliwy na dźwięk słów, zbyt chętnie pieścił się nimi, by tego kontrastu w sposób nie do końca świadomy nie wyczuł i nie wyzyskał. Nieświadome oddziaływanie obu czynników na wyobraźnię twórcy *Kordiana* jest wedle Baley'a wielce prawdopodobne. Poza tym dźwięk „li” jest obecny w jego imieniu, w piśczętliwych zdrobieniach Helli i Lulli, jakimi go wołano w dzieciństwie. Imię Anhelli także kończy głoska „li”. Być może w tym przypadku miała podkreślać łagodność duszy bohatera. Ale z perspektywy psychoanalitycznej można w tym fakcie dopatrywać się tego, że jakieś przeżycia zepchnięte w nieświadomość wycisnęły specjalne piętno psychiczne na zgłosce „li”. Wszystko to wskazuje na niewątpliwe powiązanie kwiatów z tendencjami miękkimi – nazwanymi przez Kleinera anhelicznymi – oraz ostrymi – helionicznymi.

Cały wywód autora studium zmierza ku temu, aby wykazać głębsze – w psychoanalitycznym sensie – znaczenie obu kwiatów, które nie pojawiają się u Słowackiego w celach dekoracyjnych, ale że „kryje się za nimi pewna głębsza treść duchowa” (s. 141). Dlatego też Baley po stwierdzeniu istnienia banalnego – jak go nazywa – związku obu kwiatów w twórczości Słowackiego z erotyką (zarówno lilia, jak i róża pieszczą często łona kobiece w jego twórczości), przechodzi do udowodnienia związku erotycznego o wiele głębszego, będącego artykulacją kompleksu Edypa.

„Psychoanalicy – czytamy w artykule – skłonni są dopatrywać się kompleksów erotycznych, kładąc główny nacisk na te ich składniki, które wywodzą się z przeżyć wczesnego dzieciństwa i których oś główną stanowią z tego powo-

du rodzice, a więc ojciec (u córki) lub matka (u syna). Kompleks erotyczny nabiera z tego powodu w ujęciu psychoanalityków zazwyczaj cech »kompleksu ojcowskiego« lub »matczynego« (s. 140–141).

W tym miejscu dowodzenia dwie rozprawy Baley'a wspierają się argumentacyjnie. Widzimy tutaj bezpośrednie nawiązanie do psychoanalitycznych ustaleń poczynionych w *Psychoanalitycznych uwagach o genezie poematu Słowackiego „W Szwajcarii”*, gdzie zostało pokazane, jak antyteza pierwiastka miękkiego i ostrego łączy się w wyobraźni twórcy *Króla-Ducha* ze sferą erotycznej wrażliwości. Poemat *W Szwajcarii* bowiem stanowi wyrazistą artykulację, jeśli poddamy go tak podejrzliwej lekturze, jak to uczynił Baley, odczuwania miłosnego, nazywanego w psychoanalizie „passywizmem miłosnym z odcieniem infantyliźmu” (s. 142).

Towarzyszka miłosnej przygody bohatera poematu – przypomina autor wnioski, do których doszedł w poprzednim studium – zachowując się tak, jak możemy zaobserwować w utworze Słowackiego (pierwsza sama wyznaje miłość; sama przychodzi go całować w nocy, prowadzi go wszędzie; z kolei on poddaje się biernie jej inicjatywie itd.), staje się figurą matki samego poety. Owo infantylnie nastawienie (czyli traktowanie kobiety jak przewodniczki, opiekunki czy piastunki) świadczy – w myśl założeń i doświadczeń terapeutycznych Freuda – o wpływie obrazu matki na kształtowanie się odczuwania erotycznego. „Zobaczymy, że – pisze Baley – od erotycznych symbolów róży i lilii biegnie nic w tym samym kierunku” (s. 143).

Z epistolografii Słowackiego możemy dowiedzieć się, że „matka była dla niego najdroższą istotą, a róża najukochańszym kwiatem”. „I to już zbliża do siebie te dwie istoty – stwierdza autor studium – zwłaszcza iż u Słowackiego kwiaty żyją jak ludzie. W listach poety do matki bywa mowa o różach” (s. 143). Hipotezę tę zdaje się potwierdzać jeszcze inny trop interpretacyjny, a utworzony przez tradycję. Autor nazywa go „drogą symboliki religijnej” albo „drogą różańcową”. „Wiedzie ona od róży naprzód do Najświętszej Panny, która jest zarazem matką, a w litanii ma między innymi tytuł Róży (duchownej). Droga ta nieobcą była Słowackiemu, który niejednokrotnie mówił o litanii. Od Matki Chrystusowej wiedzie jednak nic skojarzeniowa do matki poety. Obdarzana nabożną wręcz czcią i pietyzmem, ubóstwiana niczym święta, i jeszcze jeżeli do tego wszystkiego dodamy widzenie siebie samego w kategoriach „odkupiciela” i „ofiary serca”, wówczas nie powinniśmy mieć chyba wątpliwości, o kogo tak naprawdę tutaj chodzi.

Już na tym niewielkim przykładzie można zaobserwować, na czym polega strategia interpretacyjna – którą można określić jako demaskacyjną – nie tylko autora interesującego nas w tej chwili studium – ale każda, uogólnijmy, posługująca się metodologią psychoanalityczną wobec tzw. „czynności pomyłkowych”, do których zalicza się także przeżyczenia wszelkiego typu.

Baley wzorcowo wręcz demonstruje, jak za pomocą „dodatkowych procedur i technik odnaleźć istniejący poza pomyłką językową kontekst biograficzny”. Bolewim „dopiero w jego świetle można zrekonstruować poszukiwany sens utajony”³.

Na kompleks matczynej zdaje się naprowadzać także kwiat lilii. Pełni on dwojaką funkcję: podniety erotycznej, gdyż przywodzi na myśl pierś dziewiczą (*W Szwajcarii*) oraz obraz piersi matczynej. „Słowacki daje swoim postaciom kobiecym bujne łona i wdzięk ten kobiecy niejednokrotnie podkreśla [...] Podkreślenie tego właśnie wdzięku kobiecego w ogóle nadaje erotyce pewne infantylistyczne piętno (niemowlę karmi się i wychowuje z początku przy piersi), a niepominięcie tego szczegółu w opisie matki zdaje się wskazywać wprost źródło późniejszego afektu” (s. 144).

Widzimy zatem, że autor studium proces odszukiwania utajonego sensu zaczyna od prób poszukiwania – wydobywając z kolejnych obrazów – drugie, trzecie i czwarte – zgodnie z tym, co pisze w swojej książce *Dialog i represja* Paweł Dybel – *signifiant* nieświadomego. Próbę odnalezienia wypartego sensu przejęzyczenia Słowackiego podejmuje Baley dopiero wtedy – jak widzieliśmy – gdy poprzez porównanie wydobędzie cechy wspólne obrazów, które pozwalają mu na bliższe określenie „obszaru znaczeniowego poszukiwanego *signifié*”⁴.

„Otóż Ellenai to sam – konkluduje autor artykułu – poeta odmawiający swą ostatnią modlitwę. W jego podświadomości postać Matki Boskiej zlała się z postacią własnej matki, więc ją właściwie wzywał w litanii w obliczu śmierci”. Ostatnie słowa musiały być tak dobrane, aby mogły odnosić się jedynie do matki. Takim słowem była „róża” związana z dziecięcym wspomnieniem: „owa »róża duchowna« musiała nabrać cech »domu złotego«, gdyż owa cecha najbardziej łączyła istotę modlącego się z istotą tej, do której się modlił”. *Signifiant* zwrotu „różo złota” pozostawałby niejako w głęboko dwuznacznej relacji wobec swego utajonego *signifié*. Na tę relację – sądzi Paweł Dybel, na którego pracę już się powoływaliśmy – składa się zarówno tkwiąca w owym *signifiant* intencja maskująca, jak i osłaniająca. Maskująca intencja stara się wytworzyć – czemu jako psychoanalityk Baley nie daje się zwieść – w interpretującym wrażenie, że analizowane *signifiant* jest samo swym własnym *signifié*. Chce go ona utwierdzić w przekonaniu – pisze Dybel – że owo *signifiant* znaczy jedynie to, co znaczy dosłownie. Natomiast intencja odsłaniająca manifestuje się poprzez przesadne dążenie do zakrycia sensu utajonego. Sens jawny rysami czysto strukturalnymi odsyła aluzyjnie do sensu utajonego. Podążając ich tropem, interpretujący ma dojść do przekonania, że wbrew pozorom za sensem jawnym zjawiska skrywa się sens utajony, do którego należałoby dojść, rekonstruując człony pośrednie⁵.

³ Posługuję się tutaj wyrażeniami Pawła Dybla z jego książki *Dialog i represja. Antynomie psychoanalizy Zygmunta Freuda*. Warszawa 1995.

⁴ Ibidem.

⁵ Por. ibidem.

W tym świetle nie dziwi wcale jedna z końcowych konkluzji rozprawy Baleya: „Posługując się psychoanalizą wykrywamy postać matki poety utajoną w obrazach, które na pierwszy rzut oka nie mają z nią nic wspólnego. A obrazów tych jest bardzo wiele. [...] Można powiedzieć, że postać ta przeziiera przez całą jego twórczość, że ona jest jego główną osią i podstawą” (s. 154).

W metodologii psychoanalitycznej mamy zatem do czynienia z dość zawiłą i pokrętną drogą interpretacyjną. Konfrontowanie ze sobą kolejnych *signifiant* nieświadomego porównuje obrazowo i niezwykle trafnie Paweł Dybel „do rzędu pogańskich bożków, którzy zwróceniu ku sobie twarzami przekazują sobie jakieś tajemne znaki, wskazując w milczeniu uporczywie w jednym kierunku. Dopiero przemierzając ów rząd *signifiant* w procesie interpretacji, starając się ustalić to, co jest im strukturalnie wspólne, analityk staje przed szansą odnalezienia istotnego związku między wyjściowym *signifiant* a utajonym *signifié*”⁶.

Summary

In spite of some opinions that have prevailed in Poland so far, the influence of Freud's and his successors' theories on the Polish literary criticism of the interwar period was not only diverse, but also often related to very original and innovatory interpretations of both classical and modern literature.

In this article, a study of Stefan Baley, originating from the interwar period, is recollected and analyzed. In an inventive way, the author of this article transplants the methodology contained in Freud's book *Psychopathology of everyday life* to the ground of the Polish literary research. On that basis he examines a slip of the tongue in Słowacki's *Anhelli*. Thanks to the applied methodology, the author of this paper uncovers some deeper, hidden meanings of the interpreted piece of work. He reveals the truth that is unavailable to those researchers who use methods of interpretations different from psychoanalysis.

⁶ Ibidem, s. 101.

Iwona Maciejewska
Olsztyn

Miejsce *Przydatku do uwag* Aleksandra Pawła Zatorskiego w procesie kształtowania się języka polskiej prozy powieściowej

The Contribution of Aleksander Paweł Zatorski's *Przydatek do uwag* to the Development of the Language of Polish Novel Prose

The paper provides an analysis of a selection of issues relating to the linguistic and stylistic development of the first Polish novel in correspondence: *Przydatek do uwag* by Alesander Paweł Zatorski. Written in the 1746s, the work exemplifies an interesting blend of the old Baroque-derived conventions and the new trends emerging in the Polish literary language at the outset of the Enlightenment. Examination of the lexis, phraseology and syntax reveals significant transformations in epic prose that were initiated by long-forgotten Saxonian writers.

Słowa kluczowe: powieść w listach, leksyka, składnia, frazeologia
Key words: novel in correspondence, syntax, phraseology

„Musiał ten dziwnie kochać ludzi, kto pierwszy [...] modę pisania listów ustanowił”¹ – tymi słowami zachwala zalety epistolografii bohaterka *Przydatku do uwag* autorstwa Aleksandra Pawła Zatorskiego, zapomnianego dziś pisarza doby saskiej. Wyrażone w powyższym cytacie przekonanie w pełni potwierdza ustalenia Przemysławy Matuszewskiej, która wysuwa w swych badaniach sugere-

¹ [A. P. Zatorski]: *Przydatek do uwag zupełnemu stanowiących się szczęściu służący etc. osobliwy, przez tego, co i przed tym Podgórzanina Ich Mciów Kawalerów ciekawości i pożytkowi poświęcony, to jest listów rozlicznych do delikatnej o pozwołoną przyjaźń negocyjacyi służących tomików dwa*. Wrocław 1760, s. 46. Wszystkie cytaty w artykule pochodzą z tego wydania, ich umiejscowienie podaje w nawiasie. Strony mają ciągłą numerację w obydwu tomikach. Przywoływane wydanie było trzecim (egzemplarze z drugiego wydania z 1754 r. odnotowanego przez K. Estreichera dziś uchodzą za zaginione), pierwsze zaś ukazało się w 1747 r., choć na karcie tytułowej widniał rok 1746. Zob. M. Klimowicz: *Narodziny romansu listownego w literaturze polskiej XVIII wieku*. „Pamiętnik Literacki” 1958, z. 4, s. 392, 397.

ścię, iż XVIII stulecie w odróżnieniu od poprzedniego, w którym królował pamiętnik, można nazwać wiekiem listu, ze względu na panujący wówczas „swoisty kult tej formy wypowiedzi”².

Ów gatunek piśmiennictwa użytkowego (lub inaczej literatury stosowanej) zaistniał w XVIII w. już nie tylko poprzez osobistą, prywatną korespondencję, ale także wszedł do powszechnego obiegu czytelniczego w postaci drukowanej i stanowił pokaźną część ówczesnej produkcji wydawniczej³. Charakteryzując to złożone zjawisko, Matuszewska omawia zaangażowane w bieżącą sytuację polityczną listy znanych postaci autentycznych albo ewidentnie fikcyjne – osób przemawiających zza grobu. Obok nich w publicystyce pojawia się model listu-druczku, kierowanego do przyjaciela przez anonimowego reprezentanta danego stanu, służący wyłożeniu określonych tez⁴. Formy epistolarne niezwykle często wykorzystywał również przez cały okres swej działalności „Monitor”, na łamach którego odbywała się walka o przebudowę światopoglądu ówczesnych Polaków⁵.

Osobnym zjawiskiem były wydawane wówczas listowniki, czyli podręczniki nauczające sztuki korespondencji, często wznawiane i niezwykle popularne⁶. Wreszcie na uwagę zasługuje fakt, iż epistolografia w XVIII stuleciu przyczynia się w sposób zasadniczy do powstania nowej formy literackiej – powieści w listach. Pierwszy jej europejski przykład to *Pamela* Samuela Richardsona z roku 1740⁷.

Zarówno podręczniki z dziedziny sztuki epistolarnej, jak i romans listowny mają zasadnicze znaczenie, gdy w polu analitycznej obserwacji pojawia się wspomniany wcześniej *Przydatek do uwag* Aleksandra Pawła Zatorskiego. Autor tegoż dziełka, profesor kolegium pijarskiego w Łowiczu, porzucił zakonną sutannę na rzecz realizacji zgoła innych ambicji, zwracając swe myśli ku świeckiej stronie życia⁸. W latach czterdziestych znalazł się w kręgu wielce zasłużonych dla polskiej kultury braci Załuskich i to właśnie w skromnej liczebnie korespondencji Zatorskiego z Józefem Andrzejem znajdujemy nieliczne szczegóły dotyczące biografii, planów i działań autora *Przydatku*⁹. Z listów dowiadujemy się, że ów dobrze wykształcony, ocytany, świetnie znający język francuski

² P. Matuszewska: *List w XVIII-wiecznych drukach. Zarys typologii*. [W:] tejsze: *Gry z adresatem. Studia o poezji i epistolografii wieku oświecenia*. Wrocław 1999, s. 93.

³ Ibidem, s. 96.

⁴ Ibidem, s. 98–99.

⁵ Ibidem, s. 101.

⁶ P. Matuszewska: *Listowniki polskie. Stan i perspektywy badań*. [W:] tejsze: *Gry z adresatem...*, s. 105–121.

⁷ H. Dziechcińska: *Powieść w listach Pawła Zatorskiego*. [W:] tejsze: *Przeszłość i terażniejszość w kulturze czasów saskich*. Warszawa 2007, s. 49.

⁸ M. Klimowicz: op. cit., s. 393.

⁹ Ibidem, s. 394–399.

były pijar starał się usilnie, choć bez rezultatu, o posadę sekretarza biblioteki założonej przez braci Załuskich. Z tejsze korespondencji wynika również, iż Podgórczanin, bo taki literacki pseudonim przybrał Zatorski, nosił się z zamiarem realizacji projektu „do prędszego ubogacenia języka naszego w książki polskie, do różnych nauk potrzebne”¹⁰. Poprzez tę wypowiedź zbliżamy się do zainteresowań twórczych autora, które w sposób szczególny objawiły się w *Przydatku*. Dziełko to zawiera 172 fikcyjne listy przede wszystkim pary głównych bohaterów – Chlorydy i zabiegającego o jej względy Rożyna, ale także osób postronnych, w jakiś sposób z powyższymi postaciami powiązanych. Autor powody podjęcia się pracy nad utworem i zarazem cele mu przyświecające wyłuszcza w *Przemowie z krótką informacją*:

Tymczasem i ja dla mojej zabawy, i jakiegośkolwiek czytających w krasomóstwie pożytku, do nowego zakrzętnąłem się deseniu, aby z półtorasta listów w uprzejmej napisać materyi. W listach powszechnie, według należytych na osoby, czas, interesu naturę, wielkość, własności, względów te zachwalają przymioty: krótkość, jasność i naturalny jakiś, bez afektacyi, bez wysiłonych ekspresyj etc. słów i sensu układ, czemu ja, aby zadość z jakiejżekolwiek uczynić mógł strony, ten tu tylko list położyłem jako naturalny, który mi zaraz bez żadnego gluzowania, w łatwych wypłynął energiach, tranzycyi, konkluzyi, detorsyjach.

Nie ważę się do tak lichej bagateli dłuższych podawać reguł, jedną się kontentuję, abys czytając [...] naturę listów, obojętne, lub jasne terminów znaczenie, z jednej listu części do drugiej wpadania formuły, delikatniejszych ekspresyj, zakłęcia, afidowania sposób; detorsyje, jednejże figury odmiany, opisywania czego jasną zwięzłość i tym podobne baczył własności, bo tak się ćwicząc i zaraz swoje dla zabawki formując koncepta, najprędzej każdy postąpić może.

Żaden nie uzna aż w potrzebie, jak jest rzecz piękna, pożyteczna, estymowana, a oraz wielkiej pełna trudności, w każdej materyi piękny i gładko i prędko list napisać, czego z pilnego listów cudzych czytania, i częstego się w swoich ćwiczenia, nikt tak, jak rozumieć może, dokazać nie potrafi. (s. 7–8)

Podnosząc zalety epistolografii, autor ma pełną świadomość edukacyjnej roli swej książeczki, która ma być pomocna w układaniu korespondencji. W przedmowie do części drugiej dziełka stwierdza z kolei:

[...] tego jestem pragnienia, aby mnie poprawując, ganiąc, i od maleńkich, jako ja czynię, zaczynając rzeczy, do większych w ojcystym języku książek liczniejsza Ich Mciów Kawalerów była kompania. Jest siła materyj w mowie naszej albo wcale niewiadomych, albo które już mole po stęchłych wygrzyły bibliotekach; i w tym samym przyjaznych negocyjacyj zmyśleniu tysiąc innych listów skomponować by łatwo komu przyszło. (s. 119)

¹⁰ Cyt. za: M. Klimowicz: op. cit., s. 398.

W dalszych słowach autor wymienia rozliczne „materyje” mogące zainspirować potencjalnych jego następców do twórczości literackiej, podkreślając przy tym, „jakby takie w języku naszym książki, dobrym napisane opinii wyborem i łatwą wszystkiego eksplikacją, siła pomogły” (s. 120). Jak widać, Podgórzanin podkreśla żywotną według niego potrzebę ubogacenia języka ojczystego poprzez podejmowanie różnorodnej tematyki i przykładową, wzorcową jej prezentację.

Wyraz tym samym poglądom dał również w dziele, do którego interesujący nas tu zbiór jest właśnie przydatkiem, czyli w *Uwagach do zupełnego zabierających się w stan małżeński szczęścia służących...*, swoistym poradniku dla kawalerów planujących pozyskanie serca wybranki¹¹. Zatorski, zalecając młodym szlachcom kształcenie się poprzez częstą lekturę, wskazywał jednocześnie na potrzebę tworzenia w języku narodowym podręczników z różnych dziedzin wiedzy (m.in. filozofii), które ułatwiłyby edukację¹². Zdawał sobie sprawę z braków polszczyzny i swą pracą pragnął przyczynić się do jej rozwoju.

Autor właśnie w liście widzi możliwości wzbogacania i doskonalenia ojczystej mowy. Postulowany kierunek zmian to dążenie do naturalności¹³, ale zarazem poszukiwanie adekwatnych środków wyrazu. Nie jest to według Zatorskiego zadanie łatwe, bo choć „ludzkie i niby łatwo pospolite mieć myśli, ani wymyślnemi nadętych fawoniuszami słówek po powietrzu zbierać nie trzeba, jednakże znacznej długiego ćwiczenia pracy, listu żaden prędko nie napisze” (s. 118).

Założenia autorskie Podgórzanina, tak silnie uwypuklające troskę o język ojczysty, wpisują się w narastające wówczas dążenia do odnowy i rozwoju polszczyzny¹⁴, podjęte z całą mocą m.in. w środowisku pijarskim, w którym autor zdobył wykształcenie.

Zatorski, realizując swe plany, sięgnął po formułę listu, ale do niej się nie ograniczył. Ułożył bowiem z fikcyjnej korespondencji zakochanej pary fabułę miłosną, jednym słowem stworzył powieść w listach czy – używając bardziej adekwatnej do tamtych czasów terminologii – romans. Wyszedł więc poza granice piśmiennictwa użytkowego, wkraczając w dziedzinę literatury pięknej. Napotkał tu pewien opór materii związany z faktem, iż dotychczas w gatunkach *stricte* literackich w rodzimej twórczości stuleci poprzednich bezwzględnie królowała mowa wiązana. Reguły stylistyczne dla form wierszowanych określały znane i uznane poetyki. Natomiast proza rozwijała się osobnym nurtem, wyznaczonym głównie przez retorykę, królującą w piśmiennictwie naukowym, publicystycznym, pamiętnikarskim czy epistolograficznym, krótko mówiąc, z założe-

¹¹ Ibidem, s. 391.

¹² Ibidem, s. 407–408.

¹³ Tendencję tę widać szczególnie dobrze w listowniku Stanisława Szymańskiego powstałym w dojrzałym oświeceniu. Zob. P. Matuszewska: *Pod hasłem naturalności. O listowniku Stanisława Szymańskiego*. [W:] tejsze: *Gry z adresatem...*, s. 121–157.

¹⁴ M. Klimowicz: op. cit., s. 414.

nia niefikcyjnym. Pisząc romans, czyli obszerną fabularną historię o zmyślonych dziejach jakichś postaci, autor wkraczał w rejony literackie, gdzie reguły retoryczne (choć także przez niego wykorzystywane) okazywały się być zdecydowanie niewystarczające.

Pomocy szukał autor we wzorcach romansu zachodnioeuropejskiego, zwłaszcza francuskiego (który mógł poznawać w oryginale), ale także w pojawiających się coraz liczniej w pierwszej połowie XVIII stulecia rodzimych przekładach tego typu utworów¹⁵. W odróżnieniu do XVII w., w którym dawni polscy romansopisarze czy to utworach tłumaczonych, czy oryginalnych w poмысле decydowali się prawie bezwyjątkowo na wiersz, w czasach saskich autorzy przekładów coraz częściej wybierali prozę¹⁶. Zatorski wpisuje się w tę nową tendencję. Podkreślmy przy tym, że jego *Przydatek* nie opiera się bezpośrednio na żadnym obcym pierwowzorze, jest utworem oryginalnym, na dodatek nowatorskim formalnie, jeśli przypomnimy, iż pierwsza powieść w listach Richardsona ukazała się zaledwie kilka lat przed analizowanym tu dziełkiem.

Jak autor wywiązał się z postawionych przed sobą zadań? Oto krótka, ale bardzo ważna ocena Mieczysława Klimowicza: „Zatorski starał się wygrać tematykę miłosną w granicach możliwości językowych literatury czasów saskich i w znacznej mierze odniósł poważne sukcesy. Nie wszystkie listy są równie ciekawe pod względem treści i języka, sporo w nich dawnych przyzwyczajęń retorycznych, ale tendencja do jasności i naturalności, do uczynienia z języka narzędzia potocznej rozmowy przebija w całym zbiorze”¹⁷.

Historyk literatury właśnie w językowo-stylistycznej stronie *Przydatku* widzi wartość dokonań Zatorskiego, który potrafił ująć temat miłosny w całym bogactwie jego odcieni, przy tym nie w poezji, od lat operującej bogatym zespołem wielorakich metafor i obrazów, ale właśnie w prozie.

Podgórczanin z pełną świadomością chce pokazać, jak można mówić, a właściwie pisać, o uczuciach towarzyszących człowiekowi w różnych sytuacjach życiowych. Fabuła utworu nie jest zbyt skomplikowana – od poznania się dwojga bohaterów, poprzez konkury, po ślub, jednak dodane po drodze perypetie stwarzają liczne możliwości. O wszystkich zaistniałych wypadkach dowiadujemy się wyłącznie dzięki listom, czyli bezpośrednio od postaci współtworzących ową fabułę. Autor stara się różnicować język korespondencji tak, aby pasował

¹⁵ Postacie z listów Zatorskiego same przywołują bohaterów owych popularnych romansów, m.in. Julię i Hipolita z *Historii Hipolita milorta z Douglas z Julią, córką hrabi z Warwiku...* przetłumaczonej przez Józefa Jana Nepomucena Raczyńskiego i wydanej w 1743 r. oraz Chryzeidę i Arymanta z *Historii o Chryzeidzie i Arymancie* w tłumaczeniu Jana Karola Rubinkowskiego, która ukazała się w 1741 r.

¹⁶ T. Michałowska: *Romans XVII i pierwszej połowy XVIII wieku. Analiza struktury gatunkowej*. [W:] *Problemy literatury staropolskiej*. Seria I. Pod red. J. Pelca. Wrocław 1972, s. 445–458.

¹⁷ M. Klimowicz: op. cit., s. 420.

kolejno do uczestniczących w jej wymianie osób. Tak więc inaczej Rożyn zwraca się do swej wybranki w początkowym etapie znajomości, chcąc pozyskać jej względy, inaczej, kiedy pisze do jej zaufanej Lucyli, inaczej do swego przyjaciela, a jeszcze inaczej do rodziców ukochanej.

Zatorski wielką wagę przywiązuje do tego, aby właściwie oddać uczucia i nastroje towarzyszące poszczególnym sytuacjom. Zapowiadając kolejne listy odautorskim komentarzem, określa ich charakter: „Rożyn swoje utęsknienie oświadcza. List ten uprzejmej jest natury, bojaźń i nadzieję w równej wyrażający wadze” (s. 129); „ten list zawiera zwykłe damom z kawalerów żarty, atoli często znakiem skłonionego ku przyjaźni bywają serca” (s. 31); „Respons Chlorydy. [...] Natura listu płacznego” (s. 86).

Przy tym tak umiejętnie urozmaica korespondencję, by skala prezentowanych uczuć i myśli była bardzo szeroka. Zanim więc czytelnik otrzyma gorące miłosne wyznania, natrafia na wyrazy szacunku, zainteresowania, zaciekawienia, grzecznej adoracji, przyjaźni, ale też kokieterii, przekomarzania się, kpiny itp. Rozwój wypadków zagrażający momentami życiu bohaterów (planowany pojedynek, ciężka choroba, wypadek karety) daje możliwości wyrażenia strachu, żalu, obawy, niepewności, rozpacz, gniewu, zapalczywości, urażonej dumy. Z kolei etap, gdy zakochani są już po słowie, to listy opisujące tęsknotę, zazdrość, niecierpliwość w oczekiwaniu na spotkanie czy ślub, ale i powracające wyznania, zapewnienia o miłości itp.

Trzeba zgodzić się tu z poglądem Klimowicza, że im bardziej rozwija się związek uczuciowy między wybrankami, tym listy stają się ciekawsze. I to nie dlatego, że więcej w nich żaru czy namiętności, ale dlatego, że przybliżają się coraz bardziej do mowy potocznej, mniej w nich konwencjonalnych zwrotów, a więcej żywego słowa, prawdziwej rozmowy, w której autor różnicuje słownictwo, frazeologię, a nawet składnię wypowiedzi, by oddać grę uczuć rządzących bohaterami.

Znawca literatury oświeceniowej w przytoczonej wyżej opinii zauważa, że *Przydatek* powstały w latach czterdziestych XVIII w. stanowi połączenie starych i nowych tendencji językowo-stylistycznych. Głębsza analiza tekstu potwierdza powyższe stwierdzenie na wielu płaszczyznach.

Przyjrzyjmy się najpierw leksyce utworu. Cechuje ją znaczny udział latynizmów, które mogą razić dzisiejszego czytelnika. Są to zapożyczenia zarówno stare, obecne już w dobie staropolskiej czy XVI w., jak również nowsze, rozpozszechnione od XVII lub XVIII stulecia. Przypomnijmy, że ustalenia badawcze Zenona Klemensiewicza¹⁸ czy Haliny Rybickiej-Nowackiej¹⁹ wskazują na stały

¹⁸ Z. Klemensiewicz: *Historia języka polskiego*. Część II: *Doba średniopolska*. Warszawa 1965, s. 145–149.

¹⁹ H. Rybicka-Nowacka: *Rzeczowniki zapożyczone z łaciny w języku polskim XVII wieku (na materiale literatury pamiętnikarskiej)*. Wrocław 1973.

wzrost liczby latynizmów w polszczyźnie, który bynajmniej nie słabnie u progu oświecenia. Analiza utworu Zatorskiego potwierdza zwłaszcza tezy Rybickiej, iż proza była zdecydowanie bardziej podatna na przenikanie do niej słów z języka łacińskiego niż mowa niewiązana²⁰. Nie sposób zaprezentować tu wszystkich przykładów odnalezionych u Zatorskiego, ale szczególnie wyraziście w jego stylu dają się wyodrębnić rzeczowniki zakończone na *-cyja*, takie jak: *afekcyja, afektacyja, aparencyja, aplikacyja, aprobacyja, asekuracyja, atencyja, cyrkumskrypcyja, deklaracyja, dyspozycyja, dyskrecyja, dyskwiwizycyja, dystrakcyja, dystynkcyja, emulacyja, esencyja, estymacyja, eskcepcyja, eskplikacyja, fakcyja, imaginacyja, intencyja, instrukcyja, kominacyja, kondycyja, konsekwencyja, konwalescencyja, kooperacyja, krescencyja, kuracyja, lukubracyja, medyjacyja, rekognicyja, melioracyja, negocyjacyja, obligacyja, preskrypcyja, promocyja, rekreacyja, relacyja, suspicyja, tranzycyja, weneracyja* lub na *-syja*: *aprehensyja, detorsyja, ekspresyja, impresyja, pasyja, submisyja*.

Jak można wnioskować z powyższej i tak niekompletnej listy, znaczna część latynizmów wiąże się u Zatorskiego ze stanami uczuciowymi i psychicznymi człowieka. Ta obserwacja jest adekwatna do ustaleń poczynionych przez Krystynę Siekierską, badającą język Wojciecha Stanisława Chrościńskiego, pisarza żyjącego na przełomie XVII i XVIII stulecia. Dodajmy, że Zatorski znał jego twórczość, gdyż w *Przydatku* kilkakrotnie przywołuje cytaty z *Rozmów listownych*, będących przekładem *Heroid* Owidiusza, dokonany właśnie przez Chrościńskiego. Wspomniana Siekierska stwierdza u tegoż autora w zakresie wyżej wskazanego typu słownictwa liczne zapożyczenia obce, głównie łacińskie, ale też francuskie. Zauważa przy tym, iż wynikały one „nie z potrzeby nazwania rzeczy nowych, ale z chęci ozdobnego, wyszukanego wyrażania się, z chęci znalezienia nowych środków wyrazu artystycznego, stylistycznego wzbogacenia języka. Stare, znane pojęcia wyrażane z łacińska czy z francuska były bardziej eleganckie czy świeże”²¹. Tę tendencję widać również u Zatorskiego, któremu, jak wiemy, chęć ubogacania polszczyzny była bliska. To nie znaczy, że nie pozostawał wobec wpływów obcych bezkrytyczny. Świadczy o tym chociażby interesujący przypis, który autor zamieszcza pod tekstem głównym, kiedy w liście jednej z postaci pojawia się słowo *promenada* pochodzące z języka francuskiego:

Nie widzę racyi, czemu się bystry barzo niektórych wybór z przechadzki śmieje, a promenady używać woli: chyba, że to francuskie, a to zaś polskie słowo. Każdy według swego gustu: wolno w Polsce, jako kto chce. (s. 143)

²⁰ Ibidem, s. 6–7.

²¹ K. Siekierska: *Język Wojciecha Stanisława Chrościńskiego. Studium mazowieckiej polszczyzny z przełomu XVII i XVIII stulecia*. Wrocław 1974, s. 257.

Autor dość krytycznie reaguje na tę modę językową, by... kilkadziesiąt stron dalej samemu jej ulec i wprowadzić ową promenadę. Do wpływów francuszczyzny jeszcze powrócimy, dość tylko w tym miejscu dodać, iż pisarze oświeceniowi często to zjawisko wyszydali, jednocześnie nie zwracając baczniejszej uwagi na rozpowszechnione latynizmy²². Te ostanie, tak wówczas częste, dziś w wielu przypadkach zniknęły z polszczyzny i można je znaleźć tylko w słownikach z dopiskiem: przestarzałe czy dawne.

Kolejna liczna ich grupa, zauważalna wyraziście u Zatorskiego, wywodziła się z języka administracyjno-prawnego i wojskowego, przyswojonego często polszczyźnie już w XVI w. Jednak *Przydatek* poświadcza zachodzące z czasem modyfikacje znaczenia poszczególnych słów, jak chociażby wyrazu *rekognicyja*, który według Rybickiej w XVII stuleciu znaczył tyle co 'kwit', 'rewers od dłużnika'²³, ale już Samuel Bogumił Linde odnotowuje obok tego pierwszego sensu drugi²⁴, obecny u Zatorskiego. *Rekognicyja* to w badanym przez nas tekście przede wszystkim 'wdzięczność', o czym świadczy choćby poniższy fragment, pełen zresztą innych latynizmów:

Ale że wiem, że mocną w klemencyi Jej Pańskiej złożyłem ufność, iż od protekcji swojej nikogo dobrotliwie oddalać nie raczysz, przy tysiącnym z najgłębszą rekognicyją nóg jej ucałowaniu, pokornie żebrzę, abym przynajmniej za krótki jaki czas miał honor z respektującą tego tytułu odezwać się pretensyją. (s. 52–53)

Zatorski wprowadza latynizmy w szerokim zakresie, często również takie, które ciężko odnaleźć w słownikach, co może świadczyć o niewielkim stopniu ich rozpowszechnienia. Oczywiście trudno tu o sądy kategoryczne, zważywszy stan zaawansowania prac nad *Słownikiem języka polskiego XVII i I połowy XVIII wieku*. Czasem do prawidłowego zrozumienia wyrazu potrzebne jest cofnięcie się do zasobów łaciny średniowiecznej, jak w przypadku słów: *afidować*, *afidowany* pochodzących od *affidare*²⁵. U Zatorskiego znajdziemy różne pokrewne formy, np. „afidowałam ją setnie, że i żywy Duch o tym wiedzieć nie miał” (s. 29), które krążą wokół znaczenia: zaufać, zdobyć zaufanie, upewnić, być oddanym itp.

Nie sposób tu omówić wszystkich latynizmów obecnych w *Przydatku*, dość powiedzieć, że są one bardzo zróżnicowane znaczeniowo i odnoszą się do przeróżnych dziedzin życia. Bo choć Zatorski koncentruje swoje listy wokół tematy-

²² Ibidem, s. 257.

²³ H. Rybicka-Nowacka: op. cit., s. 81–82.

²⁴ S. B. Linde: *Słownik języka polskiego*.. T. V. Wyd. II poprawione i pomnożone. Lwów 1859 (Warszawa 1995), s. 43.

²⁵ http://xvii_wiek.ijp-pan.no_ip.org/pan_klient?index.php?strona=haslo&id_hasla+3488#3488 [data dostępu 03.04.2008].

ki miłosnej, to gra między zakochanymi przywołuje skojarzenia z różnych dziedzin życia: wojskowego, sądowego, medycznego, a nawet gospodarczego. Tak np. Chloryda prosi Rożyna, aby zgodził... Rożyna, czyli siebie samego, aby do niej „za pisarza prowentowego [czyli liczącego dochody, zyski – I.M.] przystał”, a ona za te usługi będzie mu płaciła „niewinną gażą” w postaci „uprzejmego smochtania” (s. 78). Słownictwo „gospodarczo-urzędnicze” przydaje się również przy sporządzaniu swoistej inwentaryzacji uczuć: „Według twego ordynansu zszywać dziś jeszcze będą rejestra, na zinwentowanie dawnej i zapisanie nowej uprzejmie troskliwych serc krescency” (s. 78).

Powyższe przykłady pokazują, jak silnie zakorzeniona była łacina w języku ówczesnych pisarzy. Najwięcej jest jej chyba u Zatorskiego w tych listach, które mają wyrażać szacunek do adresata, podkreślać jego godność i znaczenie, zdobywać przychylność, a zarazem dowodzić wartości piszącego. Czasem, obok słów obecnych już od stuleci, pojawiają się takie, które świadczą o pewnej nowej modzie. Skoro listy dotyczą miłości, to znajdziemy w książce Zatorskiego *amora-ta*, czyli ‘wielbiciela’, ‘kochanka’, ‘uwodziciela’, który musiał się chyba wówczas świeżo przyjąć, bo obecny jest także u Chrościńskiego, w pamiętniku Reginy Salomei z Rusieckich Pilsztynowej, spisany w 1760 r., oraz w wierszach poetki czasów saskich Elżbiety Drużbackiej. Poza opracowywanym dopiero *Słownikiem języka polskiego XVII i I połowy XVIII wieku*, podającym przykłady z Chrościńskiego i Drużbackiej, nie notują tego słowa żadne inne powstałe dotychczas słowniki, co może świadczyć o krótkotrwałej modzie na użycie tegoż wyrazu²⁶.

Jeśli natomiast powrócić na chwilę do kwestii obecności u Zatorskiego wpływów francuskich, warto podkreślić, że choć autor doskonale znał ten język, to jednak nie dał się ponieść szerzącej się w XVIII w. modzie. Znajdziemy u niego co prawda pewne zapożyczenia, ale nie są one szczególnie liczne i zazwyczaj wiążą się z podejmowaną tematyką miłosną. Spotkamy w *Przydatku* m.in. *żałuzję* (od *jalousie*), czyli ‘zazdrość’, *tandresy* (od *tendresse*), czyli ‘czułości’, *plezyr* (franc. *plaisir*) – ‘przyjemność’²⁷ i *pasyje*, które obok znaczenia wywiedzionego z łaciny: ‘męka’, zyskiwały nowe: ‘namiętności’ – pod wpływem francuskiego *passion*²⁸. Na prawach cytatu w listach *Przydatku* pojawia się jedynie *adieu*. Nie jest to oczywiście pełna lista zapożyczeń obecnych w utworze (znajdziemy tu jeszcze m.in. *deseń*, *gażę* i *fryzurę*), ale skrupulatne przebadanie całego słownictwa raczej nie poszerzyłoby jej znacząco.

²⁶ K. Siekierska (op. cit., s. 250) nie znajduje go również u żadnego z porównywanych z Chrościńskim autorów, ale wśród nich nie ma wymienionych powyżej.

²⁷ Nawiasem mówiąc, Zatorski, używając tego słowa, dokonuje dość osobliwego stylistycznie zestawienia: „Nie darmo go kilka razy uważać plezyr miała, że paznogie u palców zębami przycinał; znać nad tym fortelem i listem subtelnym długo już nieszczerzy rozum i obłudne smażyć musiał serce” (s. 66).

²⁸ Ibidem, s. 259.

Dodajmy, że Zatorskiemu obce jest wprowadzanie francuskich cytatów, podobnie zresztą jak i łacińskich (poza jednym czy dwoma przykładami). Uniknął też tak krytykowanego przez oświeconych makaranizowania. Jeśli przypomnimy tu stan prozy w XVII stuleciu, ale i *Nowe Ateny* Benedykta Chmielowskiego, należy tym bardziej docenić tę jakościową zmianę, charakteryzującą *Przydatek*.

Omawiając leksykę utworu, nie możemy pozostawać tylko przy kwestii założeń. Zatorski dążył do wzbogacenia języka literackiego różnymi drogami, również sięgając po zasoby rodzime. Stąd autorzy *Słownika języka polskiego XVII i I połowy XVIII wieku* znaleźli w tym romansie wiele ciekawych przykładów użycia dziś już zapomnianych wyrazów, takich choćby, jak *szłapaczek*, czyli ‘koń idący szłapią, czyli sporym krokiem’²⁹ albo takich, które zmieniły swe znaczenie. *Babiarz* u Zatorskiego to nie ‘kobieciarz’, ale ‘mężczyzna zniechęcały’³⁰. Chloryda, użalając się nad chorym Rożynem, pisze doń: *ubóstwo*, zamiast zgodnie z obecnym uzusem: *biedaczku*, a on z kolei, zdrowiejąc, stwierdza, iż trzeba „długiego powetować *leżuchostwa*”.

Na uwagę zasługują również przykłady z zakresu słowotwórstwa. Kto z nas dziś myśli, używając wyrazu *niedowiarzek*, że niegdyś było i *dowiarstwo*? Spotkamy tu również częstą w baroku predylekcję do tworzenia przymiotników złożonych. Pojawiają się one, kiedy autor chce precyzyjnie określić odcienie uczuciowe towarzyszące piszącym listy, stąd: „szczerożycziwe ucałowanie nóg WMWMCi Państwa Dobrodziejstwa” (s. 10); „Rożyn [...] żalostnogniewliwy list pisze” (s. 50).

Oddaniu emocji służą zdrobnienia, które wraz z narastającą poufałością kochanków zastępują oficjalne dobrodziejki i waćpanów. Czasem zdrobnienie nadaje ironiczne lub żartobliwe zabarwienie, jak choćby wtedy, gdy Rożyn rzekomo martwi się, iż będąc owym pisarzem prowentowym u Chlorydy, dostanie w pyszczek. Dodajmy, że ta kara miałaby go spotkać za „przeskrobanie barbaryzmem” w prowadzonych rejestrach. Wnikliwa analiza fikcyjnej korespondencji pokazuje, że autor świadomie ją różnicuje wraz z rozwojem znajomości pary głównych bohaterów. Język listów idzie wyraźnie w kierunku mowy potocznej, pojawiają się ciekawe frazeologizmy, wśród nich te do dziś znane („pospolicie mówią: wilk przecię do lasa”; „gdzie drwa robią, tam trzaski lecą”; „lwa poznać z pazura”; „nie mów hup, aż przeskoczysz”), jak i te już raczej zapomniane („chrząszcza po nosie przepuścić”; „kurka pokazać na kościele”; „nogi właśnie tak, jak pijanemu język w pantoflach chodzi, taktu dobierają”; „grzybkiem, rydzkiem zbywając”³¹). Zdarzają się fragmenty, gdy autor w jednym zdaniu groma-

²⁹ S. B. Linde: op. cit., s. 595–596.

³⁰ *Słownik języka polskiego*. Pod red. W. Doroszewskiego. T. I. Warszawa 1958, s. 281.

³¹ Tę ostatnie nie odnotowuje *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych* w opracowaniu Juliana Krzyżanowskiego.

dzi typowe dla języka codziennego zwroty, które ubarwiają korespondencję zakochanych i nadają jej naturalny charakter:

Gdyby mi kto zarzucał, że babiarz; że tchórzem podszytego serca, że WCPanna Dobrodziejka za piecem schowanego, nie znajęcego co pałasz, tulącego na cudzą importunią uszy masz męża. (s. 90)

Ciekawe wnioski nasuwają się także w wyniku analizy składni *Przydatku*. W tej dziedzinie także można mówić o zróżnicowanych tendencjach. Z jednej strony obserwacja dowodzi bardzo wyrazistej żywotności w prozie Zatorskiego typowych rozwiązań barokowych, przejawiających się m.in. w częstym, wręcz nagminnym użyciu szyku przestawnego, utrudniającym zrozumienie wypowiedzeń wielokrotnie złożonych, zwłaszcza gdy dodamy do tego równie powszechną dysjunkcję, czyli oddalenie od siebie dwu normalnie sąsiadujących składników³². Dla przykładu przytoczmy tu jedno z takich właśnie zdań:

Za powodem tedy wielkiego WMCPanny Dobrodziejki rozeznania wielkiej dyskrecyi: pokornie do stóp jej troskliwe rzucam myśli; od tej łask ucieczki, albo surowego śmiałości mojej zgromienia, albo dobrotliwej tęskliwie czekam pociechy; jakaśkolwiek mię na ostatek potka sentencya, ja przecię z dozgonnym Pańskiej nade mną i sercem moim władze uznaniem zostaję. (s. 31)

Autor chętnie stosuje również znamienne dla stylu barokowego konstrukcje wyliczeniowe oraz paralelizmy składniowe.

Kiedy listy w drugiej części utworu, już po wzajemnych deklaracjach kochanków, zmieniają swój charakter, a język ewoluuje w stronę mowy potocznej, wspomniane wyżej tendencje słabną – zdania się skracają, stają się prostsze w budowie, częściej pojedyncze, przypominają naturalny sposób wystąpienia, jak choćby we fragmencie, gdy Chloryda opisuje Rożynowi swoją reakcję na wieści o jego powrocie do zdrowia po ciężkiej chorobie:

dziesięć razy o jednym się brata mego pytała: coś z nim mówił? Wieleś się razy o swej mocy przy nim podniósł? Jakaś się już źle miał? O której ci się godzinie polepszać poczęło? Wieleś się razy uśmiechnął i o inne tym podobne [...] kwestyje. (s. 133)

Podobnie dzieje się, gdy panna irtuje się chęcią pojedynkowania się wyrażoną przez ukochanego:

Idźże! Idź! Strzelaj się, bij, zabijaj: kul, oręży sama ci dosyłać będę, sama śmiertelne nabijać pistolety, sama zajadłe ostrzyć puginały. Tak się nieostrożnym ko-

³² Z. Klemensiewicz: op. cit., s. 244.

bietkom prędkie nadają karesy! Taka trwałość łatwe połyka oświadczenia! Taką dobre serca płacą wdzięcznością. (s. 91)

Emocje bohaterów oddają umiejętnie stosowane zdania wykrzyknikowe lub pytające, które czasem, występując w nadmiarze, budują typowe dla romansowych bohaterek lamentacje.

Wszystkie przedstawione dotychczas wnioski jasno dowodzą, iż Zatorski na różne sposoby starał się urozmaicić, wzbogacić i zróżnicować język wymyślonych przez siebie listów. Nad stylem utworu ciąży z pewnością pewne przyzwyczajenia, stereotypy, mody oraz konwencje (również gatunkowe), ale widać, iż autor stale zmagają się z materia, szuka nowych rozwiązań, bywa, że w przypisach komentuje użycie nawet pojedynczych wyrazów czy zwrotów. Wykazuje wielką troskę o skończony wymiar swego dziełka, dlatego m.in. w jego ostatniej części zamieszcza listy dotyczące zapraszania gości na ślub, odpowiedzi z podziękowaniami, itp. Fabularnie stanowią one już pewien balast, ale w sposób logiczny uzupełniają autorską wizję i odpowiadają potrzebom wyczerpania podjętego tematu.

Skromna twórczość Podgórzezanina zasługuje w przyszłości na baczniejszą uwagę, również ze strony językoznawców, nie tylko z powodu *Przydatku*, ale także wspomnianych wcześniej *Uwag*, które w jeszcze większym stopniu niż analizowany romans zanurzone są w mowie potocznej XVIII w. Zagadnieniem wartym opracowania jest również porównanie języka romansu listownego Zatorskiego z polszczyzną autentycznej epistolografii tegoż stulecia. Ale to już zadanie znacznie przekraczające ramy niniejszych rozważań.

Summary

The analysis of the prose of *Przydatek do uwag* by Aleksander Paweł Zatorski, the first Polish novel in correspondence, shows a co-occurrence in the text of a diversity of linguistic trends. The lexicon contains a substantial number of Latinisms, which are typical of baroque. Some of them spread in the Polish language temporarily, at the turn of the 17th century. However, one cannot find macaronicisms in this prose.

The author also employs borrowings from the French language. This is done with moderation and contrary to the eighteenth-century widespread fashion for French. He also reaches out for the lexical and phraseological resources of the Polish vernacular with a view to enriching and diversifying the work's language.

The syntax reveals both some Baroque-derived trends, for example, inversion, and the author's striving for a natural, colloquial language of everyday conversation, which can be observed, among other things, in the usage of short, emotionally-loaded, sentences.

Iza Matusiak
Olsztyn

**Sposoby adaptacji polskich nazwisk
do niemieckiego systemu językowego
(na podstawie źródeł z dawnego komornictwa jeziorańskiego
z XVII–XVIII wieku)**

**Methodes of adaptation of Polish surnames into German linguistic system
(based on former Komornictwo Jeziorańskie sources in 17th–18th century)**

The article shows the ways of germanisation of Polish names in the south Warmia in 17th – 18th century. Analysed are the names that show adaptations on phonetical, graphical and morphological level.

Słowa kluczowe: antroponomia, adaptacje językowe, pogranicze językowe
Key words: anthroponymy, linguistic adaptations, linguistic borders

Komornictwo jeziorańskie, teren pogranicza językowego, było zamieszkiwane w XVI–XVIII w. przede wszystkim przez zgermanizowanych lub spolonizowanych Prusów oraz Polaków i Niemców. Należy zaznaczyć, że w tej części regionu Polacy przeważali liczebnie nad Niemcami¹. Na przestrzeni trzech wieków współistniały tu trzy kultury i trzy języki, które oddziaływały wzajemnie na siebie. Interferencje językowe widoczne są m.in. w sposobach dostosowania nazwisk polskich do niemieckiego systemu językowego oraz nazw osobowych niemieckich do systemu polskiego. Na formę językową zapisów często miały wpływ czynniki pozajęzykowe, tj. narodowość kancelisty sporządzającego zapi-

¹ Teren dawnego komornictwa jeziorańskiego był położony w południowej części Warmii, stanowił obszar niejednorodny pod względem narodowościowym, ale stosunki etniczne układały się tu inaczej niż w północnej części Warmii, gdzie dominował żywioł niemiecki. Ze względu na to, że w XVI w. przeważała tu ludność polska, obszar ten nazywano „polską Warmią”. Określenie to funkcjonowało prawdopodobnie w XVI–XVII w. Jeszcze w XV w. Prusowie stanowili na tych terenach około 70%, resztę zaś ludność polska (Szyfer 1992, s. 14). Na temat osadnictwa i rozwoju nazewnictwa na pograniczu północno-wschodnim zob. także Biolik 1998, s. 427–451.

sy, jego znajomość i preferencje zasad ortograficznych polskich bądź niemieckich. Niemcy nazwiska polskie germanizowali, natomiast Polacy nazwiska niemieckie dostosowywali do lepiej znanego polskiego systemu fonetycznego i graficznego. Żeby jak najwierniej oddać brzmienie głosek występujących w adaptowanych językach, stosowano substytucje graficzno-fonetyczne. „Zmiany dźwiękowe zachodzące przy przejmowaniu głosek języka polskiego do systemu fonologicznego języka niemieckiego prowadziły do zacierania się przejrzystych struktur morfologicznych nazwisk polskich, do zmiany ich form językowych. Zmiany te w większości wypadków były spontaniczne, zachodziły nieregularnie, niezależnie od kolejności głosek w wyrazie” (Biolik 1997, s. 6). Oprócz adaptacji graficzno-fonetycznych stosowano także zmiany w zakresie słowotwórstwa i fleksji. Te ostatnie miały mniejszy zasięg, można je bowiem dostrzec w stosunkowo niewielkim zbiorze antroponimów, podczas gdy oscylacje w zapisie samogłosek i spółgłosek w adaptowanych językach są znacznie częstsze².

Wśród wyekscerpowanych antroponimów znajdują się również adaptacje polegające na mniej lub bardziej wiernym przetłumaczeniu nazwisk polskich na język niemiecki. Ustalenie jednak na podstawie zachowanych materiałów źródłowych, które z nich powstały na gruncie języka polskiego, a które poddane zostały translacji, jest dzisiaj bardzo trudne³. O istnieniu kalk nazewniczych na Warmii przekonują wyniki badań historycznych: „Piszący po niemiecku wyrażali wszystko tymże językiem, co się w ten sposób wyrazić dało, to znaczy, że imiona oddawali na sposób niemiecki, choć osoby je noszące nie były Niemcami, oraz że przekładali wszystkie imiona i nazwiska, które do tego były sposobne. Tak przetłumaczono »Wysoka« na »Hohendorf«, »Piątki« na »Freitagsdorf« i niewątpliwie »Lipowo« na »Linden« [...] Tak samo postępowano z osobami. Potomkowie Kurczątko w Salpiku nazywano potem urzędownie Hahn i również Marcin Fischer, który roku 1465 Rybitwy założył, jako też Janko Schütze, który roku 1557 założył Strzelce, mają przełożenie z polskiego, że właściwie nazywali się Rybitw i Strzelce. Ponieważ język niemiecki był językiem urzędowym więc i każdy Polak pisząc po niemiecku, z niemiecka się przezywał” (Kętrzyński 1882, s. 237–238)⁴.

² Większą grupę utworzyły nazwiska pochodzenia niemieckiego adaptowane morfologicznie na gruncie języka polskiego. Można wśród nich znaleźć zróżnicowany zbiór struktur hybrydalnych, por.: *Bischoffka* 1732, B. 3, s. 30; *Elisabeth Bischofowna* 1768, R. 3, s. 109; *vidua Bischoffowa* 1735, B. 3, s. 47; *Taublowski* 1756, A. 17, s. 67.

³ Próbie przyjrzenia się odpowiednikom semantycznym podstaw nazwisk pochodzenia polskiego i niemieckiego zostanie poświęcony oddzielny artykuł. W tego typu analizie należałoby baczniej przyrzeć się datowaniu zapisów oraz rodzajom ksiąg, w których zostały zamieszczone, co z kolei związane jest z występowaniem omawianych antroponimów na określonym terenie. Wydaje się, że tak pomyślana analiza i porównanie nazw mogłoby zwiększyć prawdopodobieństwo ujawnienia nazwisk skalkowanych.

⁴ Pod wpływem osadnictwa polskiego (XVI–XVIII w.) niekiedy polszczyły się również rody niemieckie, czego dowodzą zapisy identyfikujące zapewne członków tej samej rodziny, np.: *Albertus ab Hatten* 1671, J. 4, s. 189 i *Christophoro Hattinski* 1693, J. 4, s. 241. Być może warto

1. Substytucje graficzno-fonetyczne

1.1. Samogłoski

a) mieszanie liter *i* – *y*

Brak opozycji twardość – miękkość w niemieckim systemie fonologicznym zapewne sprzyjała mieszaniu liter *i* – *y*, zarówno w wygłosie, jak i w śródgłosie nazwisk. Nie jest to jednak jedyny czynnik, który mógł decydować o grafice nazw osobowych. W interpretacji trzeba także uwzględnić mieszanie głosek *i*, *y* w gwarach mazowieckich (Handke 2001, s. 2008; Dejna 1973, s. 149). Trzeba podkreślić, że w okresie między pokojem toruńskim (1466) a początkiem wojny polsko-krzyżackiej (1519) na terenie południowej Warmii zamieszkała znaczna liczba osadników przybyłych z Mazowsza⁵. Podstawianie *y*, *ÿ* w miejsce *i* widoczne jest m.in. w nazwiskach typu przymiotnikowego na *-ski*, *-cki*, np.: Bartnicki: *Bartnitsky* 1605, J. 4, s. 40; *Bartnitzky* 1631, J. 4, s. 106; Bogurski: *Bogursky* 1668, Fr. 2, R II; Borowski: *Borowsky* 1684, A. 15, s. 52; Broliński: *Brolinsky* 1619, J. 4, s. 75; *Brolinsky* 1618, J. 4, s. 73; Czapliński: *Czaplinsky* 1615, J. 4, s. 67; Faleński: *Falensky* 1637, J. 4, s. 118; Grochowski: *Grochowsky* 1690, A. 15, s. 112; Kalinowski: *Kalinowsky* 1739, B. 3, s. 65; Kołakowski: *Kolakowsky* 1690, A. 15, s. 114; Skwierawski: *Skwirawsky* 1690, A. 15, s. 117; Wieski: *Veysky* 1659, Fr. 2, R XVI; Kowalski: *Kowalsky* 1694, A. 15, s. 161; Lipski: *Lypsky* 1757, R.2, s. 63; Majewski: *Maiewsky* 1681, A. 15, s. 21; Pudliński: *Pudlinsky* 1689, A. 15, s. 105; Sadowski: *Sadovsky* 1623, J. 4, s. 86; Stanisławski: *Stanislawsky* 1635, J. 4, s. 114.

Wynotowano także liczną grupę nazwisk, w których polskiemu *y* po spółgłosce twardej lub stwardniałej odpowiada w piśmie litera *i* lub *j*: Sadykowski: *Sadikowsky* 1762, A. 17, s. 387; Gładysz: *Gladis* 1766, A. 17, s. 578; Dynda: *Dinda Civi Bisburgensis* 1734, R. 4, s. 5; Łączyński: *Łączinski* 1755, J. 24, s. 99; Murzynowski: *Murzinowsky* 1744, B. 3, s. 89; Wysocki: *Wisocki* 1739, R. 4, s. 11; Grzymała: *Grzimała* 1707, J. 4, s. 283; Grzywacz: *Grziwatz* 1622, J. 4, s. 83;

przyjrzyć się dokładniej datowaniu zapisów, bowiem pierwszy z nich ma charakter deskrypcji określonej, natomiast drugi, późniejszy, jest częściej występującym na Warmii w tym czasie zestawieniem antroponimicznym, co może wskazywać, że ta forma nazwy indywidualnej została dostosowana do bardziej powszechnego modelu.

⁵ „O polskiej kolonizacji nie było tu przez długi czas mowy, bo nastąpić mogła dopiero wtedy, gdy ludność polska kolonizując puszcze, w zbitej masie dotarła ze wszech stron do granic biskupich. Miało to miejsce dopiero za panowania polskiego nad Warmią, gdy biskupi Polacy lub Polakom przychylni dla zmienionych stosunków politycznych zmuszeni byli oprzeć się na żywiole polskim. Gdy zaś Polacy dotarli do granic warmińskich, Warmia była już krajem dobrze zaludnionym; zajęli więc, ponieważ nie było już ziemi leżącej odłogiem, przeważnie wioski przez wojny spustoszone i rozeszli się, polsząc resztki Prusaków tam mieszkających” (Kętrzyński 1882: 544-545).

Szymanowski: *Szimanowski* 1651, J. 4, s. 148. W jednym nazwisku dostrzegamy natomiast proces odwrotny, czyli podstawienie *y* za *i*: Lis: *Lyss* 1754, R. 3, s. 27. Wahania w repartycji *i* – *y* potwierdzają także warianty nazwiska Jędrzycki: *Jendryckj* 1731, B. 3, s. 25; *Jędricki* 1757, B. 3, s. 147.

b) adaptacje polskich samogłosek nosowych

Większość wyekscerpowanych form potwierdza, że polskie samogłoski nosowe oddawano zgodnie z ich rozłożoną wymową, zależną od spółgłoski następującej. Dość rzadko zdarzają się zapisy, w których samogłoski nosowe są zapisywane za pomocą jednego znaku zgodnie pisownią polską, np. Zajączkowska: *Zaiączkowski* 1716, J. 3, s. 5; *Zajączkowskj* Pastor 1759, R. 2, s. 72. Polską przednią samogłoskę nosową [ɛ] zapisywano zgodnie z brzmieniem jako *em*, *en*. Przed spółgłoskami dwuwargowymi było to połączenie *em* (rzadko *am*), natomiast przed pozostałymi spółgłoskami *ɛ* najczęściej zapisywano jako *en*, por.: Zareba: *Zaremba* 1748, A. 16, s. 95; Ziębowski: *Ziembowski* 1741, R. 2, s. 17; Dąbrowski: *Dambrowski* 1662, J. 226; Dębski: *Dembski* 1737, R. 2, s. 7; Dębowski: *Dembowskj* 1763, R. 2, s. 83; Jędr(z)ycki: *Jendryckj* 1731, B. 3, s. 25 (ale też: *Jędricki* 1757, B. 3, s. 147); Kędzierowicz: *Kendzerowic* 1737, R. 2, s. 8; Będysz: *Bendysz* 1734, R. 4, s. 5; Bręć: *Brenć* 1746, R. 5, s. 37; Nałęcz: *Nalentz* 1771, R. 2, s. 100; Opęchowski: *Openchowski* 1734, R. 4, s. 3. Zdarzają się również takie formy, które odbiegają od wymienionych wyżej zasad. W jednym przykładzie [ɛ] zostało zapisane za pomocą znaku *a*: *Prętki: Pratkj* 1761, A. 17, s. 342; w jednym – przez *y*: Zębowski: *Zybowski*⁶ 1734, R. 4, s. 3. W jednym wariantcie graficznym nazwiska samogłoskę [ɛ] zapisano przez połączenie *em*, mimo występowania samogłoski nosowej przed spółgłoską przedniojęzykowo-zębową, por.: *Ziemtek Colonus* 1760, R. 3, s. 56. Wynotowano także formę nazwiska, w którym usiłowano przejąć głoskę *ɛ* przez połączenie litery *ɛ* i spółgłoski nosowej *n*: Bręć: *Brenć* sartor 1754, R. 3, s. 24 (por. wyżej wymienione *Brenć*).

Tylną samogłoskę nosową [ɔ] zapisywano, podobnie jak [ɛ], utrwalając jej wymowę rozłożoną, poprzez połączenie [o] ze spółgłoską nosową [m] lub [n] w zależności od następującej spółgłoski. W prawostronnym sąsiedztwie spółgłosek wargowych [ɔ] wymawiane było jako *om* i tak też było notowane, por.: Głąba: *Głomba* 1765, J. 4, s. 466; Gołabowski: *Golombowski* 1749, A. 16, s. 118; Ząbecki: *Sombecki* 1750, A. 16, s. 159. Przed innymi niż spółgłoski wargowe *ɔ* zapisywano jako połączenie *on* lub *an*, np.: Gorący: *Goroncy* 1741, R. 2, s. 17; Drągowski: *Drongowskj* 1731, B. 3, s. 25; Gądelawski: *Gandalowskj* 1626, J. 4, s. 95; Gąsiorowski: *Gansarawskj* 1619, J. 4, s. 75; Gąska: *Gonska*

⁶ Możliwe, że forma *Zybowski* powstała z *Zembowski* w wyniku podwyższenia artykulacji *e* do *y* i zaniku *m* przed *b* (por. Czopek-Kopciuch 2004, s. 63).

1755, R. 2, s. 58. W jednym wariantcie nazwiska samogłosce *q* odpowiada połączenie *qm*: Dąbrowski: *Dqmbrowskij* 1625, J. 4, s. 92 (por. wyżej *Bręć*).

e) oznaczanie *ó* przez *o*, *u*

Rzadko w analizowanych rękopisach zdarzają się nazwy osobowe, w których zaznacza się dawne *o* długie przez literę *ó*. Najczęściej głoska ta jest oznaczana przez *o* z pominięciem znaku diakrytycznego: Górkowski: *Gorkowski* 1757, R. 3, s. 39; Górný: *Gorny* 1683, A. 15, s. 50; Królik: *Kroligk* 1726, R. 5, s. 27; Latkówna: *Latkowna* 1718, J. 3, s. 5; Piwkówna: *Piwkowna* 1767, R. 3, s. 116; Pokój: *Pokoy* 1749, J. 3, s. 9; Rózański: *Rożanskj* 1760, R. 4, s. 50; Zagórny: *Zagorny* Parochus Fredenberg 1683, J. 4, s. 214; Wiewióra: *Wiewiura* 1739, R. 4, s. 11; Król: *Kroll* Colonus ex Ramsau 1744, R. 4, s. 18. Rzadziej *ó* jest zapisywane jako *u*, co poświadcza jednocześnie jednakową w tym czasie artykulację *o* długiego i *u*, np.: *Gurkowskij* 1763, R. 2, s. 83; *Jaskulka* 1750, R. 4, s. 33. Zdarzają się także zapisy wskazujące na oscylacje między *u* a *o*, jak wymienione wyżej: *Gorkowski*, *Gurkowki*.

f) oznaczanie [o] jako *oe*, *ö*, *u*

Wynotowano nieliczne nazwiska, w których samogłoska *o* była oddawana za pomocą innych znaków niż litera *o*, np. Kocik: *Koecigk* 1709, J. 4, s. 291, *Kötzig* 1729, J. 4, s. 355; Doliwa: *Duliwa* 1756, R. 3, s. 37. Wahania między wymową głoski *o* (jako *u*, *ö*) można tłumaczyć zarówno dialektalnym wpływem niemieckim, jak i dialektalnym polskim podwyższeniem artykulacji przed spółgłoską półotwartą.

g) oznaczanie [u] przez *o*

Najczęściej w nazwiskach polskich, w których występuje głoska *u*, jest ona zapisywana przez literę *u*, np. Gruzewski: *Gruzewski* 1763, R. 3, s. 78. Rzadko w wynotowanym materiale zdarzają się zapisy, w których *u* jest oddawane przez znaki *o* Bogusławski: *Bogoslowski* 1747, A. 16, s. 79; Żurawski: *Zorawski* 1695, J. 24, s. 21. Ostatni przykład może zaświadczać również o oddaniu dawnego długiego *o* przez literę *o* (por. od XV w. *żóraw*, Boryś: 758).

h) oznaczanie [e] przez *ö*, *oe*,

Zazwyczaj samogłoska *e* była zapisywana konsekwentnie jako *e* we wszystkich pozycjach. Wynotowano nieliczne warianty nazwisk, w których pisownia tej głoski odbiega od przyjętych w polszczyźnie zasad. Tylko w jednej formie głoska *e* oddana została przez *ö*: Pecz: *Pöcz* 1769, J. 24, s. 114. W niekonsekwentny sposób zapisywano *e* w nazwisku Benik, por.: *Benick* 1745, A. 16, s. 19; *Bienigk* 1737, R. 4, s. 7; *Benick* 1745, A. 16, s. 19; *Benigk* 1746, A. 16, s. 45; *Boenigk* 1753, A. 16, s. 288; *Bönigk* 1755, A. 17, s. 7.

i) oznaczanie polskiego połączenia *ie* jako *i*, *oe*, *ö*

Kilka zapisów wskazuje, że połączenie *ie* w polskich nazwiskach zapisywano zgodnie z wymową niemiecką jako *i*. Oprócz zapisu nazwiska Biernat jako *Biernat* 1681, A. 15, s. 28 (por. też: *Birnaht* 1747, A. 16, s. 64), Wieczorkowski: *Wiciorkowskj* 1760, A. 17, s. 306; Zbieg: *Zbig* Colonus 1763, R. 3, s. 81.

j) podwajanie samogłosek

Nieliczne przykłady wskazują na podwajanie samogłosek: Graf: *Graaff* 1670, J. 226, s. 18; *Graafh* 1675, J. 226, s. 25; Jędrek: *Geendreck* 1759, A. 17, s. 332.

1.2. Spółgłoski

1.2.1. Spółgłoski miękkie

Ciekawe obserwacje przynosi analiza sposobów adaptacji przez Niemców polskiego systemu konsonantycznego. Wahania w pisowni dotyczą przede wszystkim nazwisk, w których znajdują się spółgłoski miękkie i zmiękczone. Pisownia tych dźwięków była dla Niemców szczególnie trudna, ponieważ język niemiecki nie ma w swym zasobie [ć], [ś], [ź], [j], [ń]. Najprostszym sposobem oddania ich w języku niemieckim było pomijanie znaków diakrytycznych. Ale nie są to jedyne modyfikacje zachodzące w wyniku prób dostosowania polskich spółgłosek do fonetycznego systemu niemieckiego. Ponieważ w języku niemieckim nie ma dźwięczności jako opozycji fonologicznej, w zebranych materiale pojawiają się przykłady wskazujące na niekonsekwencje w zapisywaniu polskich spółgłosek dźwięcznych i bezdźwięcznych (por. Jakus-Dąbrowska 1984, s. 202).

a) oddawanie głoski [j] przez literę g

Głoskę [j] w nagłosie oddano w kilku wyrazach przez literę g: Jędrek: *Gendregk* 1745, A. 16, s. 19; Jabłonka: *Gablonka* 1746, A. 16, s. 39; Jerzy: *Gerzy* 1768, A. 17, s. 667. Nie można również wykluczyć, że oddawanie głoski *j* za pomocą litery *g* jest regresywną cechą polskich zwyczajów graficznych (Klემensiewicz 1961, s. 102; 1965, s. 166–186). W zapisywaniu polskiego *j* jako *g* można się bowiem dopatrywać nawiązań do zwyczajów średniowiecznych, gdy grafia była niestabilizowana. B. Czopek-Kopciuch (2004, s. 71) wskazuje również na wpływ gwar niemieckich, w których średnio-wysoko-niemieckiemu [g] odpowiadało średnio-dolno-niemieckie [j]. Na wpływ języka niemieckiego mogą wskazywać także inne adaptacje widoczne w nazwie osobowej *Jędrek*: *Gendregk*, tj. takie substytucje, jak: *en* zamiast *e*, *-gk* zamiast *-k*. Niekonsekwencje w zapisywaniu [j] można także tłumaczyć dość późnym pojawieniem się litery *j* w polskiej grafii, co być może miało wpływ na nieregularności w jej stosowaniu w XVII w.

W śródgłosie i wygłosie nazw osobowych na oznaczenie [j] stosowano zamiennie *y* lub *i*, co nie jest osobliwością w średniopolskich zwyczajach graficznych (Klemensiewicz, 1965, s. 170–171), por.: Chojnacki: *Choynacki* 1737, R. 2, s. 9; Krajewski: *Kraiewski* 1709, J. 4, s. 291; *Veysky* 1659, Fr. 2, R XVI; *Woida* 1755, A. 17, s. 29; *Zaiączkowski* 1716, J. 3, s. 5; *Deyk* ex Ramsau 1750, R. 3, s. 8; *Nowowieyski* 1690, J. 4, s. 234; *Raykowskj* 1753, R. 4, s. 35; *Boykowski* 1767, J. 3, s. 16; *Czayka* 1749, R. 2, s. 37; *Caikowa* 1748, B. 3, s. 107; *Caykowska* 1763, J. 3, s. 14; *Heyduk* 1769, A. 17, s. 719; Kołodziej: *Kołodzey* 1755, R. 3, s. 30; Pokój: *Pokoy* 1749, J. 3, s. 9.

b) zapis spółgłoski [ń] przed sufiksem *-ski* oraz głoski [ć]

Spółgłoskę nosową [ń] występującą często w nazwiskach przed sufiksem *-ski* zapisywano najczęściej z pominięciem znaku diakrytycznego, por.: *Barwinskj* 1750, R. 3, s. 6; *Bieńkowski*: *Bienkowski* 1727, B. 2, s. 9; *Bogdańska*: *Bogdanska* 1755, A.17, s. 27; *Bońkowski*: *Bonkowskj* 1746, A. 16, s. 46; *Cieszynski*: *Cieszynski* 1737, R. 2, s. 7; *Cygliński*: *Cyglinskj* 1763, R. 2, s. 83; *Drzewiński*: *Drzewinskj* 1751, R. 3, s. 14; *Ertmański*: *Ertmanskj* Colonus 1763, R. 2, s. 83; *Foromański*: *Foromanski* 1748, A. 16, s. 100; *Furmański*: *Furmanskj* 1729, B. 3, s. 17; *Gerliński*: *Gerlinski* 1734, R. 4, s. 3; *Iwański*: *Iwanski* 1746, A. 16, s. 36; *Kaczeński*: *Kaczenskj* 1754, R. 3, s. 27; *Kokański*: *Kokanskj* 1744, A. 16, s. 6; *Koniecki*: *Konecki* 1755, B. 3, s. 137; *Kuczyński*: *Kuczynsky* 1693, A. 15, s. 167; *Kukliński*: *Kuklinskj* 1731, B. 3, s. 25; *Łączyński*: *Lonczynski* 1703, J. 24, s. 31; *Olszyński*: *Ollschinski* 1757, A. 17, s. 111; *Pudliński*: *Pudlinsky* 1689, A.15, s. 105. Miękkości spółgłoski *ń* nie oznaczano także w wygłosie wyrazów, pomijano także literę *i* wskazującą na miękkość *ń* przed samogłoskami, por.: *Siwoń*: *Szywon* 1739, R. 4, s. 12. *Liśniecki*: *Lisnecki* 1658, J. 4, s. 161.

Polską głoskę [ć], której w grafii służą znaki *ć* lub *ci*, oddawano niekiedy, zachowując polskie zasady ortograficzne, np. *Cichj* 1752, B. 3, s. 124; *Cichy* 1733, B. 3, s. 34, ale to samo nazwisko spotykamy też zapisane przez *cz*: *Czichi* 1697, A. 15, s. 178. Podobną realizację ilustrują również formy: *Cierlicki*: *Czierlicki* 1765, A. 17, s. 507; *Koczik* 1707, J. 226, s. 75; *Wiercioch*: *Vierczoch* 1741, B. 3, s. 73. Dźwięk *ć* oddawano również za pomocą niemieckiego digrafu *tz*: *Kocik*: *Kotzig* 1719, J. 4, s. 324. Zapis *ć* przez *c* obrazują warianty nazwisk: *Trzciński*: *Trszczynski* 1747, J. 24, s. 88; *Ciecierski*: *Ciecerski* 1707, J. 4, s. 284. Ostatni cytat wskazuje na niekonsekwencje zapisu w obrębie jednego wyrazu, w którym miękkość głoski nagłosowej została zaznaczona w sposób zgodny z ortografią polską, natomiast w śródgłosie pominięto literę oznaczającą niezgłoskotwórcze *i* przed samogłoską.

c) zapis głoski [ś]

Na podstawie zgromadzonego materiału antroponimicznego można wskazać kilka sposobów zapisywania spółgłoski [ś]. Najczęściej substytuowano ją przez *s*, powstałe w wyniku pominięcia diakrytu: Kośnic: *Kosnitz* 1766, A. 17, s. 578; Kościeszka: *Koscieszka* 1747, A. 16, s. 54; Cieślowski: *Cieslowskj* 1752, R. 4, s. 33; Liśniecki: *Lisnecki* 1658, J. 4, s. 161; Ryś: *Rys* 1695, A. 15, s. 141; Śpiewak: *Spiewak* 1746, R 2, s. 31; Wiśniewski: *Wisniewskj* 1751, R. 3, s. 13.

Równie często [ś] oddawano przez *sz*, po którym następowało oznaczające zmiękczenie *i* albo litera *y* (prawdopodobnie substytut *i*): Osiński: *Oszinski* 1704, J. 226, s. 73; Pietrusiński: *Pietruszinski* 1726, B. 3, s. 1, *Pietruszynski* 1733, B. 3, s. 33; Sikorski: *Szykorski* 1769, J. 24, s. 113; Siwoń: *Szywon* 1739, R. 4, s. 12; Śliwiński: *Szliwinski* 1664, J. 226, s. 12. Substytucji *ś* służyło również niemieckie *sch*: *Roschinskj* 1746, A. 16, s. 39 *Rasch* 1689, A. 15, s. 107. Wynotowano jeden przykład nazwiska, w którym na miejsce *ś* wstawiono *ssz*: Łosiewski: *Łossziewskj* 1730, J. 4, s. 357.

d) zapis głoski [ź]

Nieliczne nazwiska ilustrują procesy adaptacji głoski [ź]. W wynotowanych formach została ona oddana przez literę *z*: Kuzina: *Kuzyna* 1734, R. 4, s. 3; Zielesiński: *Zelesinski* 1611, J. 4, s. 54.

e) zapis głoski [ż]

Nieliczna grupa nazwisk zawierających spółgłoskę [ż] wskazuje, że starano się ją oddawać poprzez podstawienie *d*: Niedźwiedzki: *Niedwieskj* 1727, J. 4, s. 352, częściej jednak głoskę tę zapisywano przez digraf *dz*, czyli przez pominięcie diakrytu przed spółgłoską, a litery *i* przed samogłoską: Kędzierowicz: *Kendzerowic* 1737, R. 2, s. 8; Kołodziej: *Kołodzey* 1755, R. 3, s. 30; Niedźwiedzki: *Niedzwiecki* 1671, Fr. 2, R X.

f) zapis głosek spalatalizowanych

Wśród nazwisk mieszkańców komornictwa jeziorańskiego znajdują się formy, które zaświadcza o kłopotach kancelistów z zapisywaniem spółgłosek spalatalizowanych. Istniejące zapisy dokumentują, że często nie zaznaczano miękkości przez niezgłoskotwórcze *i* występujące przed samogłoskami w nazwiskach, takich jak: Białk: *Balk* 1687, A. 15, s. 89; Biegiel: *Begel* 1741, R 2, s. 19; Bielau: *Belau*⁷ 1745 Rd 5, s. 1; w: *Skerkowski* 1745, A. 16, s. 26. Wynotowano natomiast takie warianty nazwisk, w których zaznaczono miękkość głosek, mimo że w formach polskich tego zmiękczenia nie było: Grabek: *Grabiek* 1649,

⁷ O nieoznaczaniu miękkości polskich spółgłosek spalatalizowanych szerzej zob. Breza 1979, s. 32–33.

J. 226, s. 2; Gładysz: *Gladis* 1766, A.17, s. 578. Ostatni przykład oddaje raczej wahania w repartycji *i, y*, a nie cel zaznaczenia miękkości spółgłosek poprzedzających.

1.2.2. Spółgłoski twarde zwarto-wybuchowe *k, t*⁸

a) zapis spółgłoski [*k*]

Spółgłoska [*k*] w nazwiskach polskich jest zwykle zapisywana jako *k*, np.: Kazanowski: *Kasanowski* 1748, A. 16, s. 88; Karwacki *Karwackj* 1752, R. 4, s. 33. Obok polskich zapisów nazwiska polskie zakończone na *k* często zapisywano zwyczajem niemieckim przez *ck*: Andrek: *Andreck* 1746, A.n16, s. 30; Bombek: *Bombeck* 1624, J. 4, s. 89; Frank: *Franck* 1704, Rd 10, s. 12; Klimek: *Klimeck* 1759, A. 17, s. 267; Kosak: *Kosack* 1766, A. 17, s. 551; Kocik: *Koecigk* 1709, J. 4, s. 29; Kozak: *Kozack* 1744, A. 16, s. 4; Kruk: *Kruck* 1772, B. 3, s. 230; Maluk: *Maluck* 1680, A. 15, s. 8; Popek: *Popeck* 1757, A. 17, s. 128; Szyk: *Szyck* 1751, R. 3, s. 11. Rzadziej zdarzają się zapisy, w których *k* jest oddawane na sposób niemiecki w śródgłosie wyrazu, np: Skierd: *Sckerd* 1767, A. 17, s. 595; Kuklik: *Kucklick* 1765, A. 17, s. 503, *Kuglig* 1767, A. 17, s. 591. Wynotowano także zapisy wskazujące na niemieckie zwyczaje oddawania *k* za pomocą *gk*, por.: *Pawligk* 1726, B. 3, s. 1; Derdak: *Derdagk* 1704, J. 4, s. 274. Rzadziej zdarza się substytuowanie *k* przez *g*: *Derdag* 1691, J. 4, s. 235; Kuklik: *Kuglig* 1755, A. 17, s. 18; Kulik: *Kulig* 1755, R. 3, s. 32; Nowak: *Nowag* 1772, R. 4, s. 71. Przegląd wariantywnych form tego samego nazwiska wskazuje, że substytucje nie miały charakteru regularnego. Ponadto niekonsekwentne zapisywanie na końcu wyrazów *k, g, ck, gk* może świadczyć o wahaniami w zakresie oddawania spółgłosek dźwięcznych i bezdźwięcznych (por. Belchnerowska 1984, s. 211–213).

b) zapis spółgłoski [*t*]

Spółgłoska [*t*] najczęściej oddawana była za pomocą litery *t*, np. Biernat: *Biernat* 1681, A. 15, s. 28, ale wynotowano również przykłady świadczące o wahaniami w pisowni tej głoski, ponieważ oddawano ją także jako *ht* oraz *th*: Biernat: *Birnaht* 1747, A. 16, s. 64; Dunat: *Dunath* 1749, A. 16, s. 121; *Elisabetha* 1683, A. 15, s. 49.

⁸ Omawiamy tu tylko adaptację spółgłosek *t* i *k*, ponieważ przejmowanie tych głosek okazywało się w języku niemieckim najbardziej kłopotliwe. Ponieważ analiza innych spółgłosek zwarto-wybuchowych twardych nie nastęrczała trudności, zatem tych zapisów nie poddajemy szczegółowej analizie.

1.2.3. Spółgłoski twarde zwarto-szczelinowe

a) zapis spółgłoski [c]

Spółgłoskę [c] występującą w polskich nazwiskach adaptowano na kilka sposobów. Istnieją przykłady zapisów tej głoski za pomocą litery *c*, np. Czaplicki: *Czaplickj* 1601, J. 4, s. 36. Często oddawano ją za pomocą niemieckiego digrafu *tz*: *Galitzki* 1713, A. 15, s. 241; Koniecki: *Konietzki* 1748, J. 24, s. 90; Bartnicki: *Bartnitzkij* 1625, J. 4, s. 92; Kudrycki: *Kudritzki* 1761, A. 17, s. 372; Pampecki: *Pampetzki* 1767, A. 17, s. 615; Ramocki: *Ramotzkj* 1600, J. 4, s. 34; Szucki: *Schutzki* 1755, A. 17, s. 16. *Pentzki* in Pissau 1764, A. 17, s. 503. Rzadziej polskie *c* oddawano przez *ts* i *cs*: Buchocki: *Buchotski* 1695, A. 15, s. 177; Pencki: *Pętski* 1764 A. 17, s. 446; Czaplicki: *Czaplicskj* 1602, J. 4, s. 37.

b) zapis głoski *dz*

Wynotowane nieliczne formy nazwisk polskich wskazują na kłopoty z oddaniem polskiej głoski *dz*. Jeden przykład dowodzi, że jego wymowę upraszczano, pomijając element zwarcia, stąd prawdopodobnie zapis: Dzwonkowki: *Zwunkowskj* 1758, R. 3, s. 54. Problemy adaptacyjne związane z spółgłoską [ʒ] ilustrują warianty nazwiska *Niedźwiedzi*, w którym głoskę tę zapisywano na kilka sposobów:

-*cs*: *Niedzwiecskj* 1731, J. 4, s. 361

-*ss*: *Niedzviesskj* 1732, J. 4, s. 364

-*cz*: *Niedzwieczki* 1734, J. 4, s. 371

-*c*: *Niedswecki* 1736, J. 4, s. 378

c) zapis głoski [č]

Wynotowane warianty graficzno-fonetyczne nazwisk polskich wskazują, że głoska [č] była oddawana najczęściej, podobnie jak [c], przez niemieckie *tz*, por.: Diacewicz: *Diacewitz* 1692, A. 15, s. 128; Grziwatz 1622, J. 4, s. 83; *Nalentz* 1771, R. 2, s. 100. Kilka przykładów wskazuje, że adaptacja polskiego *cz* odbywała się przez podstawienie litery *c*: *Budrewic* 1751, B. 3, s.118 (ale też *Budrewicz* 1726, B. 3, s. 1); *Wicorek* 1704, J. 4, s. 275. Zapis dwóch ostatnich cytatów niekoniecznie miał charakter germanizujący. Być może należy wziąć pod uwagę, że formy te zostały zapisane zgodnie z wymową utrwalającą mazurzenie. Na podstawie niektórych zapisów można również przypuszczać, że [č] było słyszane przez Niemców jako dźwięk miękki, stąd *cz* przed niezgłoskotwórczym *i* oddane jako *c*, por.: Wiczorkowski: *Wiciorkowskj* 1760, A. 17, s. 306.

1.2.4. Spółgłoski twarde szczelinowe

a) zapis głoski [š]

W dokumentach z dawnego komornictwa jeziorańskiego można spotkać różne sposoby oddawania spółgłoski [š]. Polskie zwyczaje notowania tej głoski przez *sz* (np. Ciszynski: Ursula Petri *Cieszynski* 1737, R. 2, s. 7) przeplatają się z niemieckimi. Na gruncie niemieckim polska spółgłoska [š] była najczęściej oddawana przez *sch*: Bartosz: *Bartosch* 1753, R. 5, s. 41; Grabosz: *Grabosch* 1758, A. 17, s. 218; Jurasz: *Jurasch* 1727, B. 3, s. 13; Kasztelan: *Kaschtelahn* 1764, A. 17, s. 463; Kruszewski: *Kruschewskj* 1745, A. 16, s. 11; Liszewski: *Lischewskj* 1731, B. 3, s. 25; Olszyński: *Ollschinski* 1757, A. 17, s. 111; Szyprowski: *Schyprowski* A. 17, s. 283; Pliszka: *Plischka* 1767, J. 24, s. 112; Olesz: *Ollesch* 1759, A. 17, s. 229. W zebranych materiale istnieją liczne przykłady zastępowania *sz* przez *s*: Gładysz: *Gladis* 1766, A. 17, s. 578; Jurasz: *Jurahs* 1726, B. 3, s. 1; Karkoszka: *Karkoska* 1665, J. 226, s. 13; Kaszki: *Kaski* 1745, A. 16, s. 22; Kasztelan: *Kastelan* 1765, A.17, s. 529; Kruszewski: *Krusewskj* 1745, A. 16, s. 14; Szweda: *Sweda* 1739, R. 4, s. 12; Szyszka: *Szyska* 1739, R. 4, s. 11. Kilka form wskazuje, że polskie *sz* oddawano jako podwojone *s*: Grabosz: *Graboss* 1745, B. 3, s. 99; Jakubasza: *Jakubassa* 1756, A. 17, s. 67; Kulesza: *Kulessa* 1766, A.17, s. 545.

b) oddawanie głoski [ž]

Przy przejmowaniu nazwisk polskich zawierających [ž] rezygnowano ze znaku diakrytycznego. Nie jest wykluczone, że wymienione formy zostały zanotowane zgodnie z ich wymową gwarową, rejestrującą mazurzenie: Bożanecki: *Bozanecki* Burg. Seeb. 1645, J. 4, s. 135; Brożecki: *Brozecki* 1689, J. 4, s. 231.

c) zapis głoski [s]

Wynotowano formy wskazujące na wahania pisowni głoski [s]. W nagłosowej pozycji zazwyczaj oddawano ją przez literę *s*, np. Sowicki: *Sovickj* 1745, A. 16, s. 22; Sosna: *Sosna* 1677, R. 1, s. 1. Nieliczne cytaty dokumentują oddawanie *s* w nagłosie przez: *sch* i *sz*, np. Słonzewski: *Schlontiefski* 1725, J. 4, s. 343; Sosnowski: *Sosznowski* 1680, J. 226, s. 35.

Z powodu odczytywania przez Niemców *s* jako *z* zdarzają się oboczne formy pisane przez *s*, lub przez *z*, np.: Rosochacki: *Rossochacki* 1759, J. 4, s. 44 i *Rozochacki* 1711, J. 3, s. 3.

d) zapis głoski [z]

Obok zapisów nazwisk, w których dźwięczna głoska [z] jest oddawana poprzez zastosowanie litery *z*, zdarzają się warianty, w których jest ono przejmowane za pomocą litery *s*. Taki sposób notowania można tłumaczyć odczytywa-

niem przez Niemców nagłosowego i interwokalicznego *s* jako *z*⁹, por.: Zawadzki: *Sawacki* 1742, R. 2, s. 20; Ząbecki: *Sombecki* 1750, A. 16, s. 159; Kazanowski: *Kasanowski* 1748, A. 16, s. 88.

e) zapis głoski [w]

Nazwiska polskie zakończone na *-owski* zapisywano zgodnie z ich wymową, czyli przez bezdźwięczny odpowiednik głoski [w]. Takie zmiany adaptacyjne są widoczne w następujących formach: Białkowski: *Bialkofskj* 1717, J. 4, s. 317; Buchowski: *Buchofski* 1695, A. 15, s. 177; Dorowski: *Dorofski* 1694, A. 15, s. 174; Gralkowski: *Gralkofskj* 1716, J. 4, s. 313; Gutowski: *Guttovski* 1759, B. 3, s. 158; Jankowski: *Jankofskj* 1730, J. 4, s. 357; Lamkowski: *Lamkofskj* 1721, J. 4, s. 329; Opakowski: *Opakofski* 1715, J. 4, s. 310; Sakowski: *Sakofski* 1718, J. 4, s. 321; Sosnowski: *Sosnofski* 1697, A. 15, s. 185; Szatkowski: *Szatko-fskj* 1723, J. 4, s. 335. Oprócz wymienionych wyżej form nazwiska polskie omawianego typu były przejmowane także bez zmian graficznych, np.: Andrzejowski: *Andrzejowski* Molitor 1750, R. 4, s. 33. W zebranych materiale dość często za polską literę *w* podstawiano *v*: Salewski: *Salevski* 1766, A. 17, s. 555; Wiśniewski: *Visniewskj* 1751, B. 3, s. 118;

f) zapis fonemu [f]

Wśród zapisanych nazw osobowych mieszkańców komornictwa jeziorańskiego znajdują się formy, w których fonem [f] jest zapisany przez *ph*. Pisownia taka regularnie pojawia się w imionach przejętych z łaciny, np. *Josephus*¹⁰, *Stephanus*, ale niekiedy też występuje w nazwiskach, np.: Filipowski: *Philipowski* 1696, A. 15, s. 151. Zdecydowanie częściej jednak *f* w nazwiskach jest zapisywane przez *f*, np. Furmański: *Furmanskj* 1729, B. 3, s. 17; Ficzkowski: *Ficzkowski* 1720, J. 3, s. 5.

g) zapis *rz*

Wynotowano grupę nazwisk ilustrujących wahania w zapisywaniu *rz*, które oddawano albo przez dwuznak *rz*, np.: Skrzypski: *Skrzypskj* 1750, R. 4, s. 30; Wrzeciński: *Wrzecinski* 1691, J. 4, s. 236; Grzymała 1725, J. 4, s. 341, albo przez substytucję *r*, por.: Grzymała: *Grimala* 1710, J. 4, s. 293; Kudrzycki: *Kudritzkj* 1761, A. 17, s. 372. Trzaskowski: *Traskowskj* 1698, B. 1, k. 1; Trzeciński: *Trszczyński* 1747, J. 24, s. 88.

⁹ „Początkowe *Z-* w nazwisku *Zawadzki* Niemcy regularnie zapisywali przez *S-*, by czytać *Zawadzki*; gdyby bowiem zapisywali *Zawadzki*, to czytali by *Cawacki*” (Breza 2004, s. 318). Krzepela (1925, s. 170) notuje dwie oboczne formy nazwiska *Zawadzki* i *Sawadzki* z Trankwitz (Trankwice) w dawnym powiecie sztumskim.

¹⁰ O zapisywaniu *f* przez *ph* może świadczyć forma Józef: *Joseph* 1772, J. 3, s. 18, ale należy też przyjąć możliwość, że w tym wypadku została zastosowana abrewiacja łacińskiej formy *Josephus* > *Joseph*.

1.2.5. Spółgłoska półotwarta *ɪ*

Ponieważ język niemiecki nie zna głoski i litery *ɪ*, więc w wykscerpowanym materiale nazewniczym istnieje bardzo liczna grupa nazwisk, w których spółgłoskę tę przejmowano z pominięciem diakrytu, np.: Białkowski: *Bialkowski* 1690, A. 15, s. 163; Chłosta: *Chlosta* 1757, A. 17, s. 112; Diabełek: *Diabelek ex Dobrag* 1677, R. 1, s. 1; Głaba: *Glomba* 1765, J. 4, s. 466; Gładysz: *Gladis* 1766, A. 17, s. 578; Gołacki: *Golackj* Cyganus 1754, R. 3, s. 26; Grzymała: *Grzymala* 1725, J. 4, s. 341; Jabłonka: *Gablonka* 1746, A. 16, s. 39; Kołakowski: *Kolakowsky* 1690, A. 15, s. 114; Kołpacki: *Kolpacki* 1686, A. 15, s. 80; Łączyński: *Lonczynski* 1703, J. 24, s. 31; Michałowski: *Michalowski* 1752, B. 3, s. 139; Naęcz: *Nalentz* filia 1771, R. 2, s. 100; Oleś: *Ollesch* 1759, A. 17, s. 229; Orłowski: *Orlowski* 1704, Rd 10, s. 12; Pakuła: *Pakula* 1740, R. 4, s. 14; Sokołowski: *Sokolowskj* 1658, Fr. 2, R XXIV; Wesołowski: *Vesolovski* 1761, B. 3, s. 169.

2. Podwajanie liter

W procesie germanizacji nazwisk polskich stosowano podwajanie liter. „Zjawisko to można tłumaczyć dwojako: manierą lub zwyczajem oznaczania samogłosek krótkich w języku niemieckim podwojeniem spółgłoski po samogłosce” (Czopek-Kopciuch 2004, s. 88)¹¹. Wynotowano następujące przykłady takiego sposobu notowania nazwisk polskich:

t – tt: Bitkowski: *Bittkowskj* 1745, B. 3, s. 97; Gutek: *Guttek* 1730, J. 4, s. 357; Gutowski: *Guttovski* 1759, B. 3, s. 158; Kot: *Kott* 1750, R. 3, s. 7; Matyński: *Mattinski* 1676, J. 226, s. 27; Sobotka: *Sobotka* 1737, R. 4, s. 8;

p – pp: *Deppa et Marianna uxor ejus* 1750, R. 3, s. 5; *Diabellek* Libertinum in Dobrag 1712, R. 1, s. 17; Krogul: *Krogull* 1693, A. 15, s. 168; Król: *Kroll* 1744, R. 4, s. 18; Szyp: *Szypp* 1758, R. 3, s. 43;

l – ll: *Dylla* 1749, R 2, s. 42; *Kasztellan* 1755, A. 17, s. 11; *Ollschinski* 1757, A. 17, s. 111 *Millewskj* Civis 1767, R. 4, s. 65 *Rogalla* 1655, J. 226, s. 7; *Rogall* Paroch Fredenburgen 1648, J. 4, s. 140;

k – kk: *Dukat*: *Dukkat* 1743, R. 2, s. 29;

s – ss: *Lis*: *Lyss* 1754, R. 3, s. 27; Rosochacki: *Rossochacki* 1759, J. 4, s. 44;

f – ff: *Graf*: *Graff* 1669, J. 226, s. 17; Rafalski: *Roffalski* 1749, A. 16, s. 135; Rutkowski: *Ruttkowskj* 1754, R. 3, s. 25; Szafrąński: *Szaffranski* 1764, A. 17, s. 445.

¹¹ Por. też następujące prace: Breza 1981; Świętochowski 1966.

3. Wstawianie h „niemego”

Wśród nazw osobowych pochodzących z terenu komory jeziorańskiej znajduje się spora grupa nazwisk zgermanizowanych poprzez wstawienie *h* tzw. niemego, które w języku niemieckim sygnalizowało poprzedzającą je samogłoskę długą. Por.: Biernat: *Birnaht* 1747, A. 16, s. 64; Draba: *Drahba* 1757, R. 3, s. 40; Dunat: *Dunath* 1749, A. 16, s. 121; Graf: *Graafh* 1675, J. 226, s. 25; Jurasz: *Jurahs* 1726, B. 3, s. 1; *Jendreheck* 1764, A. 17, s. 469; Kasztelan: *Kaschtelahn* 1764, A. 17, s. 463; Lis: *Lihs* 1755, A. 17, s. 47; Patron: *Patrohn* 1752, A. 16, s. 195; Prot: *Proth* 1699, A. 15, s. 205; Rat: *Rath* 1762, J. 3, s. 13; *Rahdick* 1753, R. 3, s. 22; Roman: *Romahn* 1737, J. 227, s. 19, *Rohman* 1768, A. 17, s. 644.

4. Uproszczenia grup spółgłoskowych

Wynotowano nieliczne stosunkowo formy, których zapis interpretuje się jako powstały w wyniku uproszczenia grup spółgłoskowych. Na redukcję narażone były głównie trudne dla Niemców do wymówienia połączenia *szcz*, co przedstawiają następujące cytaty: Proboszcz: *Prabosch* 1764, A.17, s. 471; Strzyżewska: *Strziwska* 1748, A.16, s. 112; Trzeszczuga: *Trzczuga* 1772, R. 4, s. 71; Karkowski: *Karkoski* 1752, A. 16, s. 185.

5. Adaptacje morfologiczne

Zmiany nazwisk polskich w zakresie morfologii i fleksji pod wpływem języka niemieckiego zachodziły znacznie rzadziej niż zmiany na płaszczyźnie graficznej i fonetycznej. Przykładem substytucji słowotwórczej jest nazwisko *Belau* 1745 Rd 5, s. 1 utworzone od polskiego *Bielawa* w wyniku substytucji niemieckiego sufiksu *-au* w miejsce polskiego *-awa*. Do wyjątkowych form należą również te powstałe przez dodanie do polskiej podstawy formantu niemieckiego. Wynotowano jedną formę derywowaną sufiksem *-ert*: *Czakert* 1752, Rd 3, k. 7; jedną sufiksem strukturalnym *-son*: *Tondason* 1682, A. 15, s. 42. W jednym nazwisku polskim wygłosowa cząstka *-ki* została oddana na wzór nazwisk z dolno-niemieckim formantem *-ke*: Wielki: *Velke* in Williams 1765, A. 17, s. 539.

Częściej w procesie germanizacji nazwisk polskich uczestniczyła końcówka *-en*, tj. wykładnik dopełniacza deklinacji słabej rzeczowników lub liczby mnogiej. Zastosowanie tej końcówki powodowało pluralizację formalną nazwisk, tzn., że po jej dodaniu antropimiony zaczynały funkcjonować jako nominativus singularis (Breza 1981, s. 111). Por. następujące formy nazwisk: *Skierden* 1688, A. 15, s. 90; *Jablonken* 1693, A. 15, s. 167; *Krukien* 1681, A. 15, s. 23; *Kruszewskén* 1698, A. 15, s. 193, *Grabowskén* 1693, A. 15, s. 167.

Wyraźne ślady germanizacji ujawniają nazwiska żeńskie (Matusiak 2003, s. 75–83). Najczęstszym niemieckim sufiksem dodawanym do nazwisk polskich był feminizujący formant *-in*. Był on dodawany do nazwisk męskich zakończonych spółgłoską, jak i samogłoską: Baran: Catharina *Baranin* 1716, J. 3, s. 5; Krogul: Catharina *Krogulin* 1753, A. 16, s. 213; Kwaterka: Catharina *Kwarterkin* 1755, A. 17, s. 35. Za pomocą tego samego formantu utworzono nieliczne nazwiska identyfikujące kobiety od nazwisk przymiotnikowych zakończonych na *-ski*, por.: Kuczyński: *Kuczynskin* 1711, J. 3, s. 2; Paszkowski: *Paszkwoskin* 1726, A. 14, s. 7; Rosochaci: *Rozochackin* 1729, J. 3, s. 7.

Przegląd nazwisk z terenu dawnego komornictwa jeziorańskiego ujawnia najczęstsze sposoby adaptowania nazwisk polskich na gruncie języka niemieckiego. Najbardziej jednoznaczna wydaje się interpretacja adaptacji na poziomie morfologicznym. Najtrudniej natomiast orzec, które nazwiska można traktować jako kalki nazewnicze, tj. powstałe na gruncie polskim, ale przetłumaczone na język niemiecki. W wyniku przejmowania polskich spółgłosek i samogłosek do niemieckiego systemu fonetycznego w grafice pojawiły się litery, które oznaczały różne głoski, np. literą *s* zapisywano przynajmniej cztery głoski, tj. [š], [s], [ṣ̌], [z]; literą *z* oznaczano [z],[ž],[ẓ̌], a niemiecki digraf *tz* wstawiano regularnie na miejsce polskich liter *c*, *cz*. Przy rozstrzygnięciach dotyczących adaptacji graficzno-fonetycznych należy zachować ostrożność interpretacyjną z tego powodu, że nie zawsze z całą pewnością można stwierdzić, czy mamy do czynienia z próbą oddania brzmienia nazwiska polskiego w systemie językowym niemieckim, czy też z wiernym oddaniem wymowy gwarowej, przede wszystkim niektórych cech dialektu mazowieckiego.

Skróty źródeł

- A. 15 – Kaufverträge aus dem Bischöflichen Kammer-Amt Seeburg 1660–1715
- A. 16 – Kaufverträge aus dem Bischöflichen Kammer-Amt Seeburg 1744–1753
- A.17 – Kaufverträge aus dem Bischöflichen Kammer-Amt Seeburg 1755–1770
- J. 3 – Liber Album Confraternitatis S-ti Josephi
- J. 4 – Rationes Beneficii Confraternitatis Venerabilium Sacerdotum Ecclesiae Archipresbyteralis Seeburg 1584–1766
- J. 24 – Rachunki Bractwa Różańcowego 1695–1837
- J. 226 – Rationes Ecclesiae Locoviensis 1648–1715
- J. 273 – Sprawy różne: rozporządzenia biskupów, wizytacje, przywileje dla różnych miejscowości, opis historyczny kościoła w Tłokowie, korespondencja 1607–1864
- B. 3 – Księga rachunkowa parafii Biskupiec 1726–1789
- R. 1 – Księga rachunkowa parafii Ramsowo 1677–1836
- R. 2 – Liber Mortuorum – Ramsowo 1737–1834
- R. 3 – Liber Baptisatorum 1750–1806
- R. 4 – Liber Copulatorum 1734–1804

Literatura

- Belchnerowska A. (1984): *Rodzaje adaptacji nazw słowiańskich z ziemi kołobrzesko-koszalińskiej do niemieckiego systemu językowego*. „Onomastica Slavogermanica” XIV.
- Biolik M. (1997): *Germanizacja nazwisk polskich mieszkańców okolic Węgorzowa w latach 1653–1853*. „Prace Językoznawcze”. Olsztyn, z. 1.
- Biolik M. (1998): *Pogranicze północno-wschodnie*. [W:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*. Pod red. E. Rzetelniej-Feleszko. Warszawa–Kraków.
- Breza E. (1979): *Nazwiska pomorskie typu „Bela”, „Peta”*. „Pomerania” nr 2.
- Breza E. (1981): *Sposoby germanizacji antroponomów na Pomorzu*. [W:] *Nazewnictwo obszarów językowo mieszanych*. Wrocław 1981.
- Breza E. (2004): *Nazwiska Pomorzan. Pochodzenie i zmiany*. T. III. Gdańsk.
- Boryś W. (2005): *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków.
- Czopek-Kopciuch B. (1995): *Adaptacje niemieckich nazw miejscowych w języku polskim*. Kraków.
- Czopek-Kopciuch B. (2004): *Nazwiska polskie w Zagłębiu Rury*. Kraków.
- Dejna K. (1973): *Dialekty polskie*. Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Górniewicz H. (1981): *Klasyfikacja zapożyczonych nazw własnych*. [W:] *Nazewnictwo obszarów językowo mieszanych*. Wrocław.
- Handke K. (2001): *Terytorialne odmiany polszczyzny*. [W:] *Współczesny język polski*. Pod red. J. Bartmińskiego. Lublin.
- Jakus-Dąbrowska (1984): *Polsko-niemieckie adaptacje nazw geograficznych byłego powiatu świeckiego (województwo bydgoskie)*. „Onomastica Slavogermanica” XIV.
- Kętrzyński W. (1882): *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich*. Lwów.
- Klemensiewicz Z. (1965): *Historia języka polskiego*. Warszawa.
- Krzepela J. (1925): *Rody ziem pruskich*. Kraków.
- Matusiak I. (2003): *Sposoby identyfikacji kobiet dawnego komornictwa jeziorańskiego na Warmii*. „Prace Językoznawcze V”. Olsztyn.
- Mossakowska B. (1993): *Nazwiska mieszkańców Komornictwa Olsztyńskiego*. Gdańsk.
- Smoczyński P. (1965): *Trudności Niemców z wymową polską oraz związane z tym lingwistyczne problemy*. „Język Polski” XLV.
- Szorc A. (1990): *Dominium warmińskie 1243–1772. Przywilej i prawo chełmińskie na tle ustroju Warmii*. Olsztyn.
- Szulc A. (1991): *Historia języka niemieckiego*. Warszawa.
- Szyfer A. (1992) *Warmiacy. Studium tożsamości*. Poznań.
- Świętochowski R. (1966): *Germanizacja nazwisk polskich na terenie Gdańska w latach 1874–1944*. Wrocław.
- Warchoł S. (1986): *O derywacji hybrydalnej*. [W:] *Formacje hybrydalne w językach słowiańskich*. Red. S. Warchoł. Lublin.

Summary

The article shows the ways of germanisation of Polish names in the south Warmia in 17th–18th century. Analysed are the names that show adaptations on phonetical, graphical and morphological level. Not analyses remain those names which form could be the effect of calque. It appears that most difficult was the pronouncing of Polish palatal and historically palatal consonants. It is also difficult to show rules of differentiating between *i* and *y*. Word-formation aspects of the analyses show that feminine forms of the names were often created by adding German formant *-in*. More rarely suffixes *-son*, *-ert*, *-en*, *-ke*, *-au* were used.

Sebastian Przybyszewski
Olsztyn

Semantyczna i syntaktyczna analiza leksemu *aluzja*

Semantic and syntactic analyses of the lexeme *aluzja* ('allusion')

The present paper is devoted to the analysis of the lexeme *aluzja* ('allusion') in Polish language. Presenting its syntactical features and its equivalents in some other languages, the author analyzes the meaning of the lexeme.

Słowa kluczowe: aluzja, semantyka, składnia, pośrednie akty mowy

Key words: allusion, hint, semantics, syntax, indirect speech acts

0. Jako wprowadzenie do rozważań o tym, czym jest aluzja, niech posłuży krążący jakiś czas temu dowcip. Pewnego razu komendant policji zwołuje pilne zebranie swoich podwładnych. Policjanci zbierają się w dużej sali, a komendant zwraca się do nich: *Panowie, zdaje się, że są wśród nas tacy, którzy używają wyrazów obcych, których znaczenia nie rozumieją*. Usłyszawszy to, jeden z policjantów wstaje i pyta: *Przepraszam, do mnie to alibi?*

Powyższy żart stanowi przykład tego, za co powszechnie w języku potocznym uznaje się aluzję, czyli jak czytamy w *Innym słowniku języka polskiego*: „odniesienie się nie wprost do jakiejś idei, sprawy, osoby” (ISJP I, s. 22). W dalszej części artykułu zajmiemy się analizą semantyczną i składniową tego leksemu. Poza obrębem naszych zainteresowań pozostawimy zatem szczegółową klasyfikację różnych typów aluzji ze względu na jej obiekt, cel czy mechanizmy nią rządzące. Nie będziemy również badać sposobów tworzenia aluzji.

0.1. Słowo *aluzja* pochodzi z języka łacińskiego od *alusio* 'igranie, żartowanie', a to z kolei od *ludere* 'bawić się, grać'. Łacińskie *allusio* dało początek angielskiemu *allusion*, francuskiemu *allusion*, włoskiemu *allusione*, hiszpańskiemu *alusion*, jak również polskiemu *aluzja*. Element semantyczny zabawy, gry jest przejmowany nie tylko, jak w powyższych przykładach, z rdzeniem łacińskim, ale i niekiedy poprzez kalki strukturalne (por. niemieckie *Anspielung*, *an* + *spielen*).

0.2. *Aluzja* funkcjonuje jako termin i jako wyrażenie języka naturalnego. Terminem jest z pewnością w obrębie literaturoznawstwa i retoryki. W nauce o literaturze spotkać się można z *aluzją literacką*. Za klasyczną definicję tego terminu na gruncie polskiego literaturoznawstwa uznaje się tę sformułowaną przez Konrada Górskiego: „Jeżeli tekst B (chronologicznie późniejszy) operuje nawiązaniem do tekstu A (wcześniejszego)¹ jako środkiem wyrazu, to mamy wtedy do czynienia ze zjawiskiem aluzji literackiej” (Górski 1987, s. 315). Takie rozumienie aluzji koresponduje z pojęciem intertekstu i intertekstualnością *sensu largo* (Tokarz 1996, s. 103; Kerbrat-Orecchioni 1986, s. 46 n.). W podobny sposób możemy mówić o aluzji w malarstwie, muzyce, filmie i innych sztukach.

Jako termin *aluzja* funkcjonuje również w ramach retoryki, gdzie rozumiana jest jako mówienie o osobie, miejscu, wydarzeniu bez wymieniania ich nazw. Podkreśla się przy tym, że stosowanie aluzji jest dobrym sposobem na selektywne komunikowanie się tylko z tą częścią audytorium, która potrafi ją rozszyfrować. Ponadto ten sposób komunikacji zawsze pozwala nadawcy wycofać się z tego, co nie zostało powiedziane wprost (Szymanek 2004, s. 23 n.; Tokarz 2001, s. 45). *Aluzja* jako wyrażenie języka naturalnego jest zbliżona znaczeniowo do *aluzji* używanej jako termin w ramach retoryki.

W językoznawstwie *aluzja* jest traktowana jako termin w onomastyce stylistycznej, gdzie bada się użycie nazwy w utworze literackim jako aluzji do jakiegoś miejsca czy osoby². Cz. Kosyl wyróżnił aluzje treściowe, onomazjologiczne i onomastyczne. Nośnikiem aluzji w pierwszym z wymienionych typów jest sama treść utworu. Wówczas „między nazwami denotatów świata przedstawionego a nazwami denotatów świata realnego brak jest jakichkolwiek związków, chociaż denotaty fikcyjne wzorowane są na autentycznych” (Kosyl 1988, s. 40). Z kolei aluzje onomazjologiczne poza brakiem związku między denotatem świata realnego i fikcyjnego, charakteryzują się tym, że „nazwa literacka motywowana jest przez jakąś cechę bezpośrednią lub relacyjną postaci autentycznej” (Kosyl 1988, s. 42). Wreszcie ostatni typ wyróżnionych przez Kosyla aluzji – onomastyczne – cechują się tym, iż „nazwa własna denotatu świata przedstawionego nawiązuje do nazwy własnej denotatu świata realnego” (Kosyl 1988, s. 43).

¹ Definicja ta jest prosta i czytelna, choć redundantne wydają się określenia temporalne (*wcześniejszy, późniejszy*). Wszak trudno nawiązać do tekstu, którego jeszcze nie ma. *Aluzja* w ujęciu Górskiego pełni funkcję znaczeniową, co może się przejawiać np. w polemice z przywoływanym dziełem literackim. Badacz wyróżnia aluzję bezpośrednią (nawiązanie do jakiegoś utworu w sposób wyraźnie zaznaczony w tekście odwołującym się) i pośrednią (bez eksplicitnego odwołania do konkretnego dzieła – zwykle powszechnie znanego) – por. Górski 1987; Tokarz 1996.

² O aluzyjnej funkcji nazw własnych pisał A. Wilkoń (por. Wilkoń 1970; Kosyl 1988, s. 39).

Poza onomastyką stylistyczną, *aluzja* pojawia się w literaturze językoznawczej najczęściej przy okazji różnych zagadnień pragmatycznych. Szczególnie chodzi tu o przykłady łamania reguł konwersacyjnych (w rozumieniu Grice'a), komunikaty nie wprost, informacje przekazywane w sposób implicytny i te wszystkie sensy, których nie da się zrozumieć bez odwołania do kontekstu wypowiedzi. Jednakże *aluzja* nie jest traktowana powszechnie jako termin językoznawczy, co łatwo dostrzec, studiując zawartość encyklopedii językoznawstwa, w których nie jest wymieniana jako artykuł hasłowy³. Natomiast określenia typu *zdania aluzyjne, mówienie aluzyjne, aluzyjność wypowiedzi* pojawiają się w poszczególnych pracach językoznawczych, choć nie są definiowane⁴. Podsumowując, można powiedzieć, że choć *aluzja* nie jest terminem językoznawczym (poza onomastyką), to jednak jest traktowana w pracach językoznawczych jako wyrażenie pomocnicze używane przy wyjaśnianiu różnych zjawisk językowych.

W dalszych rozważaniach zajmiemy się *aluzją* jako wyrażeniem języka naturalnego, a więc z obrębu naszych zainteresowań wyłączamy – skądinąd mające wiele cech semantycznych wspólnych – analizę terminów: *aluzja literacka* oraz *aluzja* jako trop wykorzystywany w retoryce⁵.

1. Rzeczownik *aluzja* występuje zarówno w liczbie pojedynczej, jak i mnogiej. Cechą charakterystyczną tego leksemu w języku polskim jest brak jego odpowiednika werbalnego. Nie ma więc we współczesnej polszczyźnie czasownika (jednosegmentowej jednostki) oznaczającego czynność tworzenia aluzji. Taki czasownik istniał natomiast jeszcze w XIX w. W słowniku Samuela Lindego z początku XIX w. możemy odnotować hasło *alludować* (SJPL I, s. 13). Czasownik *alludować* figuruje też w pochodzącym z drugiej połowy XIX w. słowniku tzw. wileńskim (SJPWil I, s. 16). Pod zmienioną ortograficznie formą *aludować* pojawia się jeszcze w tzw. słowniku warszawskim (SJPWa I, s. 28). Warto zauważyć, że opisywany predykat miał formę *aludować na_{acc}*, nie zaś *do_{gen}* – jak w połączeniu z rzeczownikiem.

Dla porównania spójrzmy na odpowiedniki ciągów *aluzja, zrobić aluzję do* w kilku innych językach europejskich⁶:

³ Nie ma terminu *aluzja* w: *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego, Encyklopedii języka polskiego, Słowniku terminologii językoznawczej*. Nie znajdujemy *aluzji* również w tak obszernym wydawnictwie, jak czternastotomowa *Encyclopedia of Language and Linguistics*.

⁴ Por. np. Grzegorzycykowa 2002, s. 157; Kleszczowa, Termińska 1983.

⁵ Inne są cele analizy wyrażen języka naturalnego, a inne analizy terminów naukowych – por. Grochowski, Bednarek 1993, s. 26.

⁶ Nie należy ich, oczywiście, traktować jako odpowiedników bezwzględnie równościowych względem leksemów polskich – różnić się mogą zakresem użycia, łączliwością etc.

Tabela 1

Odpowiedniki polskich ciągów *aluzja do* i *zrobić aluzję do* w różnych językach

Język	Polski	Angielski	Niemiecki	Rosyjski	Francuski	Hiszpański	Włoski
Konstrukcja nominalna	<i>aluzja do</i>	<i>allusion to*</i> , <i>hint that/ at</i>	<i>Anspielung auf</i> [<i>Allusion auf</i>]	<i>namjok na</i> [<i>aluzja</i>]	<i>allusion à</i>	<i>alusión a</i>	<i>allusione a</i>
Konstrukcja werbalna	(<i>zrobić aluzję do</i> ; dawn. <i>aludować na</i>)	<i>to allude to, to hint that/ at</i>	<i>anspielen auf</i> [<i>Allusion machen auf</i>]	<i>Namjeknut' na</i> [<i>sd'elat' aluzju na</i>]	(<i>faire allusion à</i>)	<i>aludir a</i>	<i>alludere a</i>

* W angielskim *allusion* ma wyraźne znaczenie odnoszenia do czegoś – por.: *in allusion to*. Natomiast czasownik *to allude* w tłumaczeniach na polski często jest oddawany przez *napomykać*, *wspominać*. Warto tu również odnotować, że *aluzja* jest na angielski przekładana nie tylko jako *allusion*, ale również jako *hint* (rzeczownikom tym odpowiadają czasowniki *to allude to, to hint that/ at*). Czasownik *hint*, w przeciwieństwie do *allude*, może otwierać miejsce w mowie zależnej na treść propozycjonalną przez konstrukcję ze spójnikiem *that* i jest wówczas najczęściej oddawany polskim *dawać do zrozumienia, że* __.

Widzimy, że polski nie jest jedynym językiem, w którym czasownik odpowiadający rzeczownikowi *aluzja* nie istnieje. Możemy więc jedynie *zrobić/uczynić aluzję*. Zwróćmy uwagę na jeszcze jedną rzecz – zarówno konstrukcji werbalnej, jak i nominalnej towarzyszy prawostronnie domagający się uzupełnienia grupą nominalną przyimek odsyłający do obiektu aluzji (w różnych językach ekwiwalenty *do* lub *na*). Będzie o tym jeszcze mowa w dalszej części artykułu. Teraz zauważmy tylko, że nieakceptowalny jest ciąg **ktoś zrobił aluzję, że* __.

Przyjrzyjmy się przykładowym użyciom omawianego leksemu:

- (1) *Wypowiedź marszałka była jawną aluzją do wywiadu udzielonego ostatnio przez premiera.*
- (2) *Dyrektor najwyraźniej nie zrozumiał aluzji sekretarki do zapowiadanej od dawna podwyżki.*
- (3) *Anna zrobiła czytelną aluzję do jego ostatniej książki.*
- (4) *Jan pozwolił sobie na aluzję do ubioru Anny.*
- (5) *Maria miała już dość złośliwych aluzji pod swoim adresem.*

Leksem *aluzja* pojawia się więc w takich ciągach, jak:

- (6) *ktoś_i zrobił aluzję do kogoś_j/czegoś_i*
- (7) *ktoś_i uczynił aluzję do kogoś_j/czegoś_i*
- (8) *coś_i jest czyjaś_i aluzją do kogoś_j/czegoś_j*
- (9) *ktoś_i rozumie czyjaś_j aluzję*
- (10) *ktoś_i pozwala sobie na aluzję do kogoś_j/czegoś_i*
- (11) *ktoś_i zrobił aluzję pod czyimś_j adresem*

Ciąg (6) i (7) możemy właściwie potraktować jako ekwiwalentny. Różnica między nimi zasada się jedynie na właściwościach stylistycznych (sprowadza się do różnicy między czasownikami *robić* i *czynić*). Ciąg (11) możemy również uznać za tożsamy z wyżej wymienionymi, przy czym w sposób regularny będzie się on odnosił do osób, a sformułowanie '*pod czyimś adresem*' jest odpowiednikiem '*do kogoś*'.

2. Subiektem w ciągu *ktoś_i zrobił aluzję do kogoś_j /czegoś_p*, czyli twórcą aluzji, może być jedynie człowiek, i to człowiek w miarę sprawnie komunikujący się. Porównajmy dewiacyjne zdania:

- (12) **Pies zrobił aluzję do miski, która była już od dłuższego czasu pusta.*
- (13) **Niemowlę uczyniło aluzję do mokrej pieluchy.*

Uwaga powyższa dotyczy naturalnie nie tylko samej aluzji, ale i w ogóle komunikowania zawierającego jakieś treści ukryte pod planem wyrażenia. W powszechnym przekonaniu oczekuje się aluzji raczej ze strony ludzi wykształconych i inteligentnych, choć ma chyba rację M. Tokarz, odrzucając twierdzenie, jakoby podtekstem posługiwały się jedynie osoby o wysokiej inteligencji i kulturze komunikacyjnej (Tokarz 2001, s. 38). Natomiast trudno zaprzeczyć, że osoba wykształcona, jako świadomy uczestnik bogatego świata tradycji i kultury, ma do dyspozycji znacznie bardziej różnorodny zasób informacji o świecie mogących stanowić odniesienie do sytuacji, której aluzja dotyczy. Stąd ograniczenia, o których mowa, nie tyle wiążą się z samym stosowaniem aluzji przez osoby niewykształcone czy mało inteligentne, ile ze zbiorem obiektów, do których taka osoba jest w stanie się odnieść.

Wydaje się, że można zaobserwować pewną ogólną zależność dotyczącą posługiwania się aluzją. Jeżeli nadawca ma podejrzenia, że obiekt aluzji może referencyjnie nie posłużyć odbiorcy w wystarczającym stopniu, wówczas musi on (nadawca) zrekompensować to dodatkowymi sygnałami odsyłającymi. Im bardziej zawoalowana aluzja, tym powszechniejszy obiekt i bardziej oczywiste skojarzenie musi być punktem odniesienia. Stąd też udana aluzja zachowuje pewien *constans* między powszechną znajomością tego, do czego się odnosi (czy dotyczy sprawy powszechnie dyskutowanej) a stopniem jej ukrycia, czy też ilością elementów ją sygnalizujących⁷. Warto przy tym wspomnieć o innym zagadnieniu, na które zwracają uwagę badacze zajmujący się komunikacją zawierającą wypowiedzi o treści Nieliteralnej. Chodzi mianowicie o to, jak różnice między kodem pisanym i mówionym realizowane są w komunikatach opartych

⁷ Por. też uwagi K. Górskiego dotyczące wyodrębnionej przez niego pośredniej aluzji literackiej – Górski 1984, s. 334 n.

na ironii, metaforze czy aluzji i czy możemy np. mówić o jakiejś intonacji charakterystycznej dla aluzji czy ironii⁸. Orecchioni stwierdza, iż język pisany jest uboższy w treści implicytne, niemniej język pisany, jeśli zawiera jakieś informacje niejawne, pozwala na bardziej precyzyjne ich rozpoznanie niż język mówiony, w którym interpretacja treści nieliteralnych jest trudniejsza (1986, s. 15). Różnice te mają jednak bardziej charakter pragmatyczny i można je, podobnie jak i sam stopień oczywistości aluzji, który może być przecież bardzo zróżnicowany, pominąć przy analizie semantycznej.

3. Omawiany leksem jest stosunkowo mało produktywny pod względem tworzenia zróżnicowanych konstrukcji. Jak już wcześniej zauważyliśmy, prawostronnie jednostce *aluzja* mogą towarzyszyć różne grupy nominalne, które następują zwykle po przyimku *do_{gen}*. Miejsce po przyimku może być uzupełnione nazwami osób, rzeczy, idei, sytuacji itp. Z reguły akceptowalne są również zdania niezawierające przyimka z dodatkowym argumentem. Porównajmy:

(14) *To była tylko aluzja (do Jana).*

(15) *Jak zwykle, Piotr co chwila robił jakąś aluzję (do ilorazu inteligencji Jasia).*

Czy zawsze istnieje wybór taki, jak w powyższych przykładach? Wątpliwości pojawiają się tam, gdzie mamy do czynienia z rozumieniem aluzji przez odbiorcę. Poprawność zdania zawierającego uzupełnienie jednostki *zrozumieć aluzję* przyimkiem z dodatkowym argumentem może niekiedy budzić wątpliwości:

(16) *?Nie zrozumiałem twojej aluzji do Piotra. (v. Zrozumiałem twoją aluzję do Piotra.)*

Wątpliwość dotycząca akceptowalności przykładu (16) pochodzi stąd, że zrozumienie aluzji polega właśnie na wywołaniu skojarzenia z jakimś obiektem. Jeśli ktoś dokonał tej asocjacji, to zrozumiał aluzję. Zrozumieć aluzję znaczy po prostu zauważyć, że za dosłownym znaczeniem komunikatu kryje się jeszcze

⁸ Grice twierdzi, że nie istnieje jakiś konkretny ironiczny ton głosu. Ton głosu uzależniony jest od przeżywanego emocji (rozbawienia, pogardy), a to, że traktowany jest jako ironiczny, wynika z faktu, że towarzyszy mu wypowiedź o charakterze ironicznym, por.: „I am also doubtful whether [...] the ironical tone exists as a specific tone; I suspect that an ironical tone is always a contemptuous tone, or an amused tone, or some other tone connected with one or more particular feelings or attitudes; what qualifies such a tone as ironical is that it appears, on this and other occasions, when an ironical remark is made. [...] Even if, however, there is no specifically ironical tone, it still might be suggested that a contemptuous or amused tone, when conjoined with a remark which is blatantly false, conventionally indicates that the remark is to be taken in reverse. [...] if speaking ironically has to be, or at least appears to be, the expression of a certain feeling or attitude, then a tone suitable to such a feeling or attitude seems to be mandatory, at least for the unsophisticated examples.” (Grice 1998, s. 174).

dodatkowe znaczenie i jednocześnie zlokalizować obiekt, do którego się ono odnosi. Komunikaty takie jak w ostatnim przykładzie są formułowane *post factum*, kiedy ktoś już dostrzegł i zrozumiał aluzję oraz odnosi się do stanu swojej świadomości z perspektywy osoby, która już wie.

Wątpliwa jest również bezwarunkowa akceptowalność zdania:

(17) *?Anna ma problem ze zrozumieniem aluzji Ewy do Piotra.*

Owszem, możemy zaakceptować zdanie (17) jedynie przy takiej hipotetycznej sytuacji, w której Ewa czyni jakąś aluzję do Piotra, a Anna w pierwszej chwili nie zauważa tejże aluzji, a po dostrzeżeniu, że odebrany przez nią komunikat był nie wprost i odnosił się do Piotra, nadal nie widzi związku między tym, o czym mówiono, a obiektem aluzji. Na czym więc polega problem Anny w tym przykładzie? Wydaje się, iż nie dostrzega ona związku między Piotrem i tymi słowami, które miały wywołać w niej skojarzenie z Piotrem. Może więc po prostu myśleć o Piotrze coś innego niż nadawca, przypisując mu inne cechy. W tym miejscu dotykamy istoty mechanizmu powstawania aluzji. Opiera się ona na skojarzeniach, na asocjacjach dokonywanych przez rozmówcę-interpretatora. Skojarzenie najpierw powstaje w umyśle nadawcy, który spośród znanych mu atrybutów danego obiektu wybiera taki, o którym sądzi, że będzie kojarzony z danym obiektem również przez odbiorcę. Po dokonaniu tegoż skojarzenia, nadawca wypowiada ciąg mający skierować uwagę rozmówcy na obiekt aluzji. Jeżeli w umyśle odbiorcy powtórzona zostanie droga skojarzeń przebyta przez nadawcę – aluzja zostanie rozumiana. Zwróćmy też uwagę na nieprecyzyjność, ogólność sformułowania *aluzja do Piotra*, w którym chodzi o aluzję do jakiejś cechy Piotra (przywołajmy dowcip, który został przytoczony na początku artykułu – tam również sformułowanie *do mnie to alibi*, tj. *ta aluzja*, w istocie dotyczy pewnej cechy pytającego, a efekt humorystyczny osiąga się przez to, że formuła użytego pytania o rozstrzygnięcie zawiera w sobie odpowiedź).

4. W języku polskim nie jest możliwe powiedzenie **ktoś zrobił aluzję, że__*. Podobne konstrukcje nie są również akceptowalne w językach wymienionych we wcześniejszej części artykułu (por. tab.). Jednak można sobie z tym stosunkowo łatwo poradzić:

(18) **Jan zrobił aluzję, że to właśnie Piotr wziął pieniądze. (v. Jan zrobił aluzję do tego, że to właśnie Piotr wziął pieniądze.)*

(19) **To była aluzja, że Piotr kocha Annę. (v. To była aluzja do faktu, że Piotr kocha Annę.)*

Omawiane ograniczenie ma jeszcze inne konsekwencje. Leksemy takie jak *sugestia* czy *insynuacja* i odpowiadające im predykaty (*sugerować*, *insynuować*)

otwierają miejsce, po łączącym się z nimi spójniku *że*, na jakiś sąd w sensie logicznym. Insynuowanie i sugerowanie są aktami mowy, które mogą wnosić coś nowego do wiedzy odbiorcy, zakładają, że odbiorca nie wie jeszcze tego, co jest obiektem insynuacji (por. Reszka 1992, s. 68).

- (20) *W rozmowie z Ewą Jan czynił insynuacje, że to właśnie Piotr wziął pieniądze, czym całkowicie ją zaskoczył.*
 (21) *Ewa zastanawiała się wciąż nad sugestią Jana, że Piotr kocha Annę, ponieważ nigdy wcześniej nie przyszło jej to do głowy.*

Aluzja, przeciwnie, sprawia wrażenie, jakby nie wносиła niczego nowego do wiedzy rozmówcy i jakby nie dowiadywał się on niczego takiego, czego by wcześniej nie wiedział:

- (22) **Jan dostrzegł aluzję, jaką uczyniła Ewa do rozwodu Anny, ale wcześniej nie wiedział, że Anna się rozwiodła.*
 (23) **Jan dostrzegł, że Ewa zrobiła aluzję do rozwodu Anny, ale wcześniej nie wiedział, że Anna się rozwiodła.*

A. Wierzbicka (1987, s. 270–273) w swojej pracy *English Speech Act Verbs* nie zamieszcza czasownika *to allude*. Natomiast opisuje, obok *insinuate* i *imply*, czasownik *hint*. Oto eksplikacja tego czasownika:

- (24) myślę coś (X)
 chciałbym to powiedzieć
 myślę, że nie powinienem tego mówić
 myślę, że jeżeli powiem coś innego (Y), ludzie mogą myśleć to (X) z tego powodu
 chcę, żeby myśleli X
 nie chcę, żeby byli pewni, że chcę spowodować, aby pomyśleli X
 mówię: Y
 mówię to, bo chcę, żeby ludzie pomyśleli coś, czego nie chcę powiedzieć
 nie wiem, czy oni to pomyślą⁹

⁹ I think something (X)
 I would like to say it
 I think I shouldn't say it
 I think that if I say something else (Y) people may think this (X) because of that
 I want them to think X
 I don't want them to be sure that I want to cause people to think something that I don't want to say

I don't know if they will think it (tłum. – S.P.; Wierzbicka 1987, s. 271).

Powyższa eksplikacja jak i uwagi autorki na temat czasownika *hint* zawarte w komentarzu znajdującym się po niej¹⁰ wskazują, że w języku polskim do opisu tego typu aktu mowy użyć się powinno *dać coś do zrozumienia*, a nie *zrobić aluzję do*__. Przy czym *hint* rozumiane jako rzeczownik może być tłumaczone na polski jako *aluzja*, jeśli występuje po nim spójnik (*hint at*). Rodzi się więc pytanie: czy *aluzja* w języku polskim komunikuje jakąś konkretną treść propozycjonalną, czy też stanowi tylko pewien typ odwołania się do jakichś faktów, osób etc. Angielskie *hint* i *allusion* zdają się też wskazywać na dwa rodzaje aluzji – aluzja jako pośrednie odesłanie do czegoś i aluzja jako informacja podana nie wprost, na zasadzie skojarzeń z czymś znanym. Innymi słowy, z jednej strony, spotkać się można z takimi aluzjami, które mają na celu jedynie skierowanie uwagi rozmówcy na jakiś obiekt i ewentualnie wykazanie się elokwencją i błyskotliwością przez nadawcę. Takie aluzje służą najczęściej funkcji ludycznej lub fatycznej (wywoływanie oryginalnych skojarzeń, których wartość tkwi w nich samych). Z drugiej strony, aluzja jest wykorzystywana, żeby zakomunikować coś odbiorcy, bez mówienia tego wprost (funkcja informacyjna). Przy pierwszym typie aluzji trudno też zaakceptować komponent podanej wyżej eksplikacji zakładający, że nadawca sądzi, iż nie powinien mówić tego, co myśli. Chyba powinno się zastrzeżenie *myślę, że nie powinienem tego mówić* zamienić na *nie chcę tego mówić*, które nie implikuje kategorycznie żadnego typu imperatywu (nadawca nie chce mówić wprost z różnych powodów – czasem uważa, że nie powinien, bo może to mieć niepożądane skutki, innym razem sięga po aluzję, bo chce wykazać się jedynie swoją elokwencją).

Różnica między *aluzją* a *insynuacją* tkwi, jak zauważa J. Reszka, m.in. w tym, że osoba coś insynuująca nie chce, by jej intencja została odkryta. Natomiast w przypadku aluzji agens tak formułuje swój komunikat, aby adresat odkrył jego intencję komunikacyjną¹¹ (niezależnie od jej rodzaju).

Zauważmy jeszcze, że aluzji nie można zweryfikować lub sfalsyfikować. Stąd trudno zgadzać się lub nie zgadzać z jakąś aluzją. Porównajmy:

- (25) **Jego aluzja do nieobecności Anny jest prawdziwa/ fałszywa/ słuszna/ niesłuszna.*
 (26) **Jan zgadza się z aluzją Piotra./ *Jan nie zgadza się z aluzją Piotra.*

¹⁰ Również przykłady użycia podane przez autorkę wykluczają możliwość przetłumaczenia *hint* jako *zrobić aluzję*, por. choćby: *He... hinted (not without foundation) that Plyushch was being manipulated by the French left for domestic political purposes* (ibidem, s. 270).

¹¹ Zdemaskowanie aluzji często wywołuje uśmiech, natomiast zdemaskowana insynuacja może budzić wstręt lub pogardę (Reszka 2001, s. 77; Wierzbicka 1987, s. 273).

5. Aluzja jako przykład komunikowania nie wprost, jest zamierzoną przez nadawcę niejasnością (Lennon 2004, s. 39), formą niedomówienia (Karolak 1991, s. 160), przemilczeniem (Górski 1963, s. 314)¹². Stąd nie każdy ją widzi, nie zawsze jest ona oczywista. Świadczą o tym choćby wyrażenia: *zawoalowana aluzja, rozszyfrować aluzję, ukryta aluzja, czytelna aluzja, niewyraźna aluzja, niejasna aluzja*. Uczyniona aluzja może zostać niedostrzeżona. Więcej, niekiedy po to właśnie nadawca się nią posługuje, żeby z grupy rozmówców prawdziwy sens wypowiedzi zrozumiała tylko część. Stosuje się aluzję, bo nie chce się¹³ lub nie może powiedzieć czegoś wprost. W tym celu można np. pozornie mówić nie na temat (pogwałcenie maksymy odniesienia – Grice 1975; Zdunkiewicz 1988; Tokarz 2001, s. 38) albo mówić bardzo ogólnie przy użyciu wyrażen argumentowych nieidentyfikujących z referencją nieokreśloną (*jakiś człowiek, niektórzy politycy* etc.) czy hiperonimów (pogwałcenie reguły ilości – Grice 1975). Aluzja w przeciwieństwie do ironii czy metafory, jak argumentuje M. Tokarz, nie rujnuje treści dosłownej komunikatu, lecz ją wzbogaca o dodatkowe informacje¹⁴.

Robienie aluzji jest działaniem celowym, lub inaczej: to, że możemy mówić o aluzji, jest rezultatem czyjegoś celowego działania. Tworzenie aluzji jest w pełni świadomym procesem.

(27) **Jan nieświadomie uczynił aluzję do ostatnich wydarzeń.*

Zwraca się niekiedy uwagę, że dla zaistnienia aluzji niezbędna jest wspólna wiedza między rozmówcami (Grzegorzczukowa 2002, s. 157 n.; Lennon 2004, s. 24). Gdyby jej nie było, zabrakłoby dla pośredniego komunikatu punktu odniesienia – wszystko jest nowe, a więc nie ma do czego się odnieść. Oczywiście trudno sobie nawet taką sytuację wyobrazić – rozmówcy zawsze mają coś wspólnego (są ludźmi). Natomiast jasne jest, że ilość możliwych do wytworzenia

¹² W pracy K. Górskiego czytamy: „Wszelka aluzja jest mówieniem o jakimś przedmiocie bez wymieniania go w sposób wyraźny. Duszą aluzji jest jakieś przemilczenie, nie komunikowanie pewnej treści, lecz jej sugerowanie drogą okólną, a jednak dostatecznie jednokierunkową, żeby odbiorca uchwycił sens, o który nam chodzi” (Górski 1963, s. 314; por. też Tokarz 1996, s. 108).

¹³ Catherine Kerbrat-Orecchioni pisze w *L'implicite*, że mówienie nie wprost to: „przyjemność dla kodującego ukrywania prawdziwej intencji komunikatywnej, a równocześnie nadziei, że zostanie ona odkryta; przyjemność dla dekodującego polegająca na dotarciu do ukrytego sensu, na rozwiązaniu zagadki, jaką stanowi sformułowanie pośrednie” (tłum. za: Kita 2002, s. 104).

¹⁴ Tokarz, przy zastosowaniu sformalizowanego zapisu, wyodrębnia trzy typy komunikatów zawierających treść nieliteralną ($\mathbf{T}(\alpha) \neq \mathbf{T}_d(\alpha)$; gdzie α to zdanie, $\mathbf{T}(\alpha)$ to treść zdania α , zaś $\mathbf{T}_d(\alpha)$ – treść dosłowna zdania α). Pierwszy typ to aluzja: $\alpha \in \mathbf{T}(\alpha)$ i $\sim\alpha \notin \mathbf{T}(\alpha)$. Drugi typ to ironia, czyli takie wypowiedzi, które niosą treść przeciwną do tego, co powiedziane *explicitie*: $\sim\alpha \in \mathbf{T}(\alpha)$. Trzeci typ wypowiedzi zawierającej podtekst (metafora) charakteryzuje się według Tokarza tym, że znaczenie dosłowne jest anulowane, jednak treść wypowiedzi nie jest też prostym przeciwieństwem treści dosłownej $\alpha \notin \mathbf{T}(\alpha)$ i $\sim\alpha \notin \mathbf{T}(\alpha)$ (Tokarz 2001, s. 34n.; Tokarz 1999, s. 6 n.). Należy tu jednak zastrzec, że formuła, którą posługuje się omawiany autor, definiując aluzję, jest na tyle szeroka, że mieszczą się w niej również takie pojęcia, jak insynuacja i sugestia. Stąd proponowaną formułę można przyjąć jako warunek konieczny, ale nie jako wystarczający.

aluzji uzależniona jest właśnie od wspólnej wiedzy interlokutorów. Można robić aluzje tylko do tego, co rozmówca zna. Kiedy jednak możemy mówić o niefortunności¹⁵ aluzji? Wtedy, gdy nie zostanie ona zrozumiana przez zamierzonego odbiorcę komunikatu¹⁶. Aluzja jest niezrozumiana, gdy rozmówca albo nie zna tego, do czego się aluzja odnosi, albo rozmówca zna to, do czego się odwołujemy, ale nie zafunkcjonował mechanizm asocjacji między tym, co usłyszał a czymś innym – co wie, ale jest luźno związane z przedmiotem wypowiedzi.

(28) **Jan zrobił aluzję do swojego sekretu, o którym nikomu nie powiedział.*

(29) **Jan zrobił aluzję do tego, co sobie przed chwilą pomyślał/ co przyszło mu do głowy.*

Powyższe dewiacyjne przykłady potwierdzają słuszność dopatrywania się w komunikacji za pomocą aluzji wspólnej wiedzy nadawcy i odbiorcy. Rzeczywiście, żeby komunikat oparty na aluzji zakończył się powodzeniem, musi istnieć wspólna płaszczyzna odniesienia rozmówców. Mówiący nie wymienia wprost imienia osoby, nie podaje nazwy rzeczy, o którą chodzi, ani nie przywołuje *explicite* sytuacji, na którą chce zwrócić uwagę rozmówcy. Zakłada natomiast, że rozmówca wie coś, co w jakiś sposób jest związane z obiektem aluzji i to coś (np. jakiś akcydentalny atrybut obiektu) zostanie potraktowane przez odbiorcę jako sygnał odsyłający go do obiektu aluzji. Jednakże samo zaistnienie aluzji nie zakłada w istocie wspólnej wiedzy rozmówców. Zakłada jedynie, że nadawca podejrzewa, iż rozmówca wie, do jakiego obiektu aluzja się odnosi. Tak więc podsumowując, ciąg *ktoś_i zrobił aluzję do kogoś_j/ czegoś_i* implikuje jedynie przekonanie nadawcy, że odbiorca ma tę wiedzę i umiejętność, które są potrzebne do zinterpretowania aluzji i jest to warunek konieczny (choć nie wystarczający), by określić komunikat mianem aluzji.

(30) **Rozmawiając z Anną, Jan zrobił aluzję do siostry Ewy, chociaż sądził, że Anna nie wie, że Ewa ma siostrę.*

(31) **Rozmawiając z Anną, Jan zrobił aluzję do siostry Ewy, chociaż sądził, że Anna nie wie, że Ewa ma siostrę, zaś w rzeczywistości Anna знаła siostrę Ewy.*

(32) *Rozmawiając z Anną, Jan zrobił aluzję do siostry Ewy, bo sądził, że Anna wie, że Ewa ma siostrę, choć w rzeczywistości Anna nie miała pojęcia, iż Ewa ma siostrę.*

¹⁵ W rozumieniu warunków fortunności aktów mowy (*felicity conditions*) sformułowanych przez J. L. Austina (Austin 1993) i rozwiniętych przez J. Searle'a (Searle 1987).

¹⁶ Choć niekiedy właśnie możliwość niezrozumienia aluzji traktuje się jako jej cechę rozpoznawczą, por.: „The test for allusion is that it is a phenomenon that some reader or readers may fail to observe” (NPEPP, s. 39).

Dewiacyjne jest również zdanie zakładające, że dla nadawcy nie jest istotny stan wiedzy odbiorcy o obiekcie aluzji:

- (33) *Rozmawiając z Anną, Jan zrobił aluzję do siostry Ewy i było mu obojętne, czy Anna wie, że Ewa ma siostrę.

6. Niektóre słowniki¹⁷ podają jako jednostki bliskoznaczne *aluzji* leksemy *przymówka* i *przytyk*. Pomijając to, że wymienione leksemy określają formy komunikacji bezpośredniej, rodzi się pytanie, czy *aluzja* implikuje jakieś pojęcie zła (tak jak to ma miejsce w przypadku *przymówki* i *przytyku*). Spójrzmy na zdanie:

- (34) Jan zrobił aluzję do ubioru Anny i było to dla niej coś miłego.

Robiąc aluzję, nie muszę mieć nic złego na myśli. Wniosek ten potwierdza również możliwość substytucji przydawki w następnym przykładzie:

- (35) Jan zrobił złośliwą/ żartobliwą aluzję.

Brak pleonastycznego charakteru użytej przydawki (*złośliwą*) wskazuje, że *aluzja* nie implikuje pojęcia zła (jak np. *insynuacja*) i dopuszcza w równym stopniu wartościowanie pozytywne oraz negatywne. Aluzja może więc być również traktowana jako objaw sympatii nadawcy, może wywoływać także miłe skojarzenia.

7. Podsumowując, aluzja może być samym odesłaniem odbiorcy do jakiegoś obiektu, jak i zakomunikowaniem mu czegoś nie wprost. Istotne jest założenie nadawcy, że odbiorca ma z obiektem podobne skojarzenia co nadawca i dzięki temu będzie w stanie zauważyć i właściwie zinterpretować aluzję. Przyczyny, dla których nadawca sięga po aluzję, mogą być różne – raz jest to zabezpieczenie sobie możliwości wycofania się z tego, co się mówiło w sposób niedosłowny, innym razem wykazanie się swoimi umiejętnościami konwersacyjnymi czy wiedzą. Aluzja może też zostać nierozpoznana przez odbiorcę, choć nadawca chce, żeby właściwa intencja została odkryta, a jednocześnie zostawia sobie możliwość wycofania się z tego, co zostało powiedziane. Stwierdziłismy również, że leksem *aluzja* nie implikuje pojęcia zła.

Na koniec chciałbym zaproponować następującą eksplikację ciągu *ktoś_i robi aluzję do czegoś_j*. Poniższa eksplikacja nie ma charakteru ostatecznego. Dla pełniejszego oglądu potrzebna jest analiza innych bliskoznacznych leksemów (*przemilczenie*, *przemilczać*, *sugestia*, *sugerować*, *podtekst* itp.).

¹⁷ Por. np. SJPD, PSWP.

*ktoś_i robi aluzję do czegoś_i,
 ktoś_i myśli coś_i,
 ktoś_i nie chce mówić wprost tego_p, o czym_i myśli
 ktoś_i mówi coś_i do kogoś_j,
 ktoś_i mówi właśnie to_p, bo myśli, że jest to_j, jedna z rzeczy, o której ktoś_j inny
 myśli,
 kiedy myśli o tym_i
 ktoś_i mówi to_j, bo chce, żeby ktoś_j pomyślał o tym_i,
 ktoś_i mówi to_j, tak, bo chce, żeby ktoś_j inny wiedział, że ktoś_i myśli o czymś_i,
 innym*

Wykaz skrótów

- ISJP I – *Inny słownik języka polskiego*. Pod red. M. Bańki. T. I. Warszawa 2000.
 MSJP – *Mały słownik języka polskiego*. Red. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka. Warszawa 1969.
 NPEPP – *The New Princeton Encyclopedia of Poetry and Poetics*. Preminger and Brogan, Princeton University Press. 1993.
 PSWP – *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*. Red. H. Zgólkowa. T. I. Poznań 2000.
 SJPD – *Słownik języka polskiego*. Red. W. Doroszewski. T. I. Warszawa 1965.
 SJPL – Linde B.: *Słownik języka polskiego*. T. I. Warszawa 1994.
 SJPWa – *Słownik języka polskiego*. Red. J. Karłowicz, A. Kryński i W. Niedźwiedzki. T. 1. Warszawa 1900.
 SJPWil – *Słownik języka polskiego*. Red. A. Zdanowicz (i in.). T. 1. Wilno 1861.
 SWJP – *Słownik współczesnego języka polskiego*. Red. B. Dunaj. Warszawa 1996.
 USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*. Red. S. Dubisz. T. I. Warszawa 2003.

Literatura

- Austin J. L. (1993): *Jak działać słowami*. [W:] tegoż: *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*. Przekł. B. Chwedeńczuk. Warszawa, s. 543–713.
Encyklopedia językoznawstwa ogólnego (1999): Pod red. K. Polańskiego. Wrocław–Warszawa–Kraków.
Encyklopedia języka polskiego (1991): Pod red. S. Urbańczyka. Wrocław.
Encyclopedia of Language and Linguistics, 2005, K. Brown (ed.), 14 vols., Oxford: Elsevier.
 Górski K. (1984): *Aluzja literacka*. [W:] *Problemy teorii literatury*. T. I. Red. H. Markiewicz. Wrocław, s. 314–338.
 Grice H. P. (1975): *Logic and conversation*. [W:] P. S. Cole, J. L. Morgan (eds.). *Syntax and Semantics: Speech Acts*. Vol. 3. New York: Academic Press, s. 41–58 [tłum. polskie: *Logika a konwersacja*. Tłum. J. Waszczuk. „Przegląd Humanistyczny” 1977, nr 6, s. 85–99].
 Grice H. P. (1998): *Further notes on logic and conversation*. [W:] *Pragmatics: Critical Concepts*. A. Kasher (ed.). Vol. 4. London 1998, s. 162–176.
 Grochowski M., Bednarek A. (1993): *Zadania z semantyki językoznawczej*. Toruń.
 Grzegorzczkowska R. (2002): *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*. Warszawa.
 Karolak I. (1991): *Badanie wartości w językoznawstwie francuskim*. „Język a kultura”. T. 3: *Wartości w języku i tekście*. Pod red. J. Puzyniny i J. Anusiewiczza. Wrocław, s. 153–162.

- Kerbrat-Orecchioni C. (1986): *L'implicite*. Paris.
- Kita M., 2002, *Użytkownik języka wobec niewyraźnego, niewyrażanego i niewyrażonego*, „Stylistyka” XI, s. 101–119.
- Kleszczowa K., Termińska K. (1983): *Nakłaniające zdania aluzyjne*. „Język Polski” LXIII, nr 1–2, s. 33–41.
- Kosyl Cz. (1988): *Aluzyjność nazw własnych w dziele literackim*. „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” z. VI, s. 39–50.
- Lennon P. (2004): *Allusions in the Press*. Mouton de Gruyter.
- Reszka J. (1992): *Analiza znaczenia wybranych wyrażeń deprecjonujących (pomawiać, oczerniać, szkalować, insynuować)*. „Studia Gramatyczne” X, s. 55–69.
- Reszka J. (2001): *Predykаты mówienia implikujące pojęcie zła w języku polskim*. Kraków.
- Searle J. R. (1987): *Czynności mowy*. Warszawa.
- Skubalanka T. (2006): *Aluzja*. „Stylistyka” XV, s. 69–84.
- Gołąb Z., Heinz A., Polański K. (1968): *Słownik terminologii językoznawczej*. Warszawa.
- Szymanek K. (2004): *Sztuka argumentacji. Słownik terminologiczny*. Warszawa.
- Tokarz B. (1996): *Aluzja literacka K. Górskiego a intertekstualność*. [W:] *Konrada Górskiego światliteratury, teatru i języka*. Red. W. Sawrycki, J. Speina. Toruń, s. 103–110.
- Tokarz M. (1999): *Semantyka sytuacyjna a interpretacja wypowiedzi niedosłownych*. „Biuletyn PTJ”, s. 5–18.
- Tokarz M. (2001): *Przekaz dosłowny i podtekst w komunikacji językowej*. „Studia Semiotyczne” XXIII, s. 27–46.
- Wierzbicka A. (1987): *English Speech Act Verbs. A Semantic Dictionary*. Sydney.
- Wilkoń A. (1970): *Nazewnictwo w utworach Stefana Żeromskiego*. Wrocław.
- Zdunkiewicz D. (1988): *Pojęcie implikatury w językoznawstwie*. „Poradnik Językowy” z. 9–10, s. 627–645.

Summary

The author analyzes the lexeme *aluzja* ('allusion') in Polish language. Presenting its syntactical features on the background of some of its equivalents in other languages, he notices the limitations of collocations that are common to the lexeme in those languages. In the semantical analysis the author claims that two kinds of allusions can be distinguished. The first one plays only a referential role, directing the interlocutor's attention towards a particular object (and is very close to English *allusion*) whereas the second one informs the receiver about something in an indirect way (as the English *hint*). Irrespective of how different the purposes of using allusions may be, it appears that *aluzja* implies the assumption shared by the speaker that the addressee has the knowledge and abilities indispensable for interpretation the allusion. The another assumption is also analyzed, namely: speaker assumes that the real intention of his statement will be understood appropriately. However, *aluzja* fails to imply that it must be understood. It is possible that the addressee will either not perceive the statement as an indirect one, or notice an indirect character of the statement but will not relate it to the same object.

Jakub Skowron
Lublin

Hipertekstualny wzorzec zapowiedzi dziennikarskiej w *newsmedialnym* otoczeniu Internetu

Hypertextual pattern of journal announcement in online *newsmedial environment*

This article characterizes genealogical perspective of journal announcement treated as one of the informative press genres adapted online. The author, focusing strictly on how digital content of online media determines genre pattern of journal announcement in news services, proposes specific hypertextual model and new functions for this form.

Słowa kluczowe: hipertekst, zapowiedź prasowa, geneologia, Internet, dziennikarstwo
Key words: hypertext, journal announcement, geneology, Internet, journalism

Internet stworzył „nowe otoczenie medialne”, cechujące się jakościami, które nie były – bądź były tylko w minimalnym stopniu – dostępne prasie, radiu i telewizji. Wymieniane w większości prac poświęconych zagadnieniu najnowszymi mediów, trzy – wzajemnie warunkujące się – cechy Internetu: interaktywność, hipertekstualność oraz multimedialność umożliwiły powstanie multiwymiarowej elektronicznej materii medialnej. W jej obrębie stało się możliwe nie tylko przekraczanie linearności dyskursu, zrównanie kompetencji komunikacyjnych nadawcy i odbiorcy do jednego użytkownika tekstu, ale również przekraczanie (nieprzekraczalnych do tej pory) medialnych granic (por. m.in. Giussani 1997; Deuze 2001; Hopfinger 2002, s. 13–17; Grzenia 2006, s. 18–24).

Powstała w ten sposób możliwość prezentacji online synestezyjnego komunikatu o alinearnym charakterze, który konstruowany jest głównie z myślą o jego wejściu w interakcyjną relację z czytelnikiem (por. Kenney, Gorelik, Mwangi 2000).

Charakter powstałego w ten sposób „nowego otoczenia medialnego” zmusza do zmiany dotychczasowego myślenia o tekście, do poszukiwań odpowiedzi na pytanie o jego nową definicję, jeśli pozostaje w zakresie owego otoczenia.

Jedną z konsekwencji tego jest również konieczność zmiany myślenia o gatunkach dziennikarskich, które, umieszczane w wirtualnej przestrzeni internetowych serwisów informacyjnych, uległy (i nieustannie ulegają) licznym modyfikacjom na płaszczyźnie semantycznej, stylistycznej oraz pragmatycznej.

Za jeden z ciekawszych gatunków prasowych, którego zaadaptowanie na obszar *newsmedium* internetowego pociągnęło za sobą liczne zmiany, jest zapowiedź dziennikarska. Konsekwencją tego jest nie tylko całkowita modyfikacja struktury wzorca kanonicznego, wyznaczonego przez prasoznawców, ale także konieczność zmiany myślenia o nawigacyjnej roli zapowiedzi dziennikarskiej w przestrzeni Internetu¹.

Charakterystyka wzorca gatunkowego zapowiedzi internetowej w pierwszej kolejności wymaga przyjrzenia się wybranym serwisom informacyjnym. Poniżej przywołuję fragmenty serwisów Interia oraz Onet:

Fakty
Sport
Biznes
Motoryzacja
Nowe Technologie



◀ Zabójca 5-letniej Polki usłyszał zarzuty 

- "Proces Mirosława G. będzie wstrząsający"
- Śledczy badają, czy Olejniczak dostał przeciek
- Polscy żołnierze na heroinowym szlaku
- Żąda odszkodowania, bo nie umarł
- Polki podejrzewane o zabicie Hiszpana
- "Duże rodziny powinny być zakazane"
- Polsat: Poćwiartowała swoje dziecko 

Polecamy: [salon24](#) | [Polska lokalna](#) | [Polityka](#) | [Prasa niezależna](#)
[więcej faktów >>](#)

Wyślij:   SMS

n. 999 hPa >>

limaty Lyncha
ęar swoim klimatem,
 staje od produkcji
 Lyncha. >>

wy Spiegel
 Vanguard's
 podził LV
 ności Independent
 ć prawda (IAJ)



Wiadomości >> Kraj Świat Ciekawostki Kiosk RSS TV



Postawiono zarzuty podejrzanemu o zabójstwo 5-letniej Polki

- Religa: proces Mirosława G. będzie wstrząsający
- Dziennikarz współpracował z SB
- Polscy żołnierze narkotykowymi kurierami?
- Więzień postrzelony podczas próby ucieczki
- Polki podejrzane o morderstwo Hiszpana
- DJ zmarł na sepse, policja szuka osób z dyskoteki
- Nadmuchiwany golaz z Polski peszy Włochów
- Poseł: karać kobiety za noszenie mini na drodze
- Sprawdź, co potrafi Twój portfel REKLAMA

¹ W rozważaniach na temat genologicznej egzystencji zapowiedzi dziennikarskiej w *news* serwisach internetowych przyjmuję fakt adaptacji przez omawiane medium zapowiedzi pierwotnie występującej w prasie. Punktem odniesienia do zawartych w niniejszym szkicu rozważań czynię zatem ustalenia genologiczne dotyczące zapowiedzi prasowej M. Wojtak. Według badaczki kanonicznej

Zapowiedź dziennikarska pełniąca w prasie ważną rolę ze względu na swoje usytuowanie na pierwszej stronie gazety, kondensację semantyczną i funkcjonowanie (w dużej mierze) jako forma reklamy informacji – „informacji o informacji”, w wirtualnej przestrzeni *newsmedium* internetowego, na skutek modyfikacji genologicznych, zostaje pozbawiona statusu, jaki przypisują jej prasoznawcy, m.in. M. Wojtak (2004, s. 102), S. Bortnowski (1999, s. 32–38), J. Fras (2005, s. 81), Z. Bauer (2004, s. 157); L. Zakrzewska (2001, s. 11), W. Furman (2006: 239).

Zapowiedź w *newsmedialnych* serwisach internetowych pełni funkcję wstępnej informacji o zaistniałym fakcie i przypisanym jej obszerniejszym tekście dziennikarskim (por. Wojtak 2004, s. 101), tyle że spełnienie tej funkcji odbywa się inaczej niż w przypadku prasy. Specyfika omawianego medium determinuje konieczność odmiennego spojrzenia na zapowiedź dziennikarską, jeśli ma ona faktycznie spełniać swoją rolę w tej aktywnie zaprogramowanej, „podlegającej nieustannej rewizji mapie znaczeń i skojarzeń” (Levinson, 1999, s. 212), za jaką przyjęło się uważać hipertekstualną strukturę Internetu.

Przed zapowiedzią dziennikarską w Internecie postawiono kolejne, równie ważne – obok pełnienia wspomnianej funkcji „reklamy informacji” – zadanie, polegające na umożliwieniu czytelnikowi innego typu lektury niż ten proponowany przez media, którego treść cechuje struktura linearna. W przypadku informacyjnego serwisu internetowego priorytetem stało się umożliwienie odbiorcy przeglądania treści w dowolny sposób, swobodny wybór interesującego go elementu. Zapowiedź dziennikarska musiała stać się na obszarze tego medium ważnym łącznikiem w „systemie interaktywnej i nielinernej lektury pozwalającej czytelnikowi na swobodne przemieszczanie się, nawigację [...] między połączonymi fragmentami informacji” (Składanek 2005, s. 123), w tym przypadku dziennikarskiej.

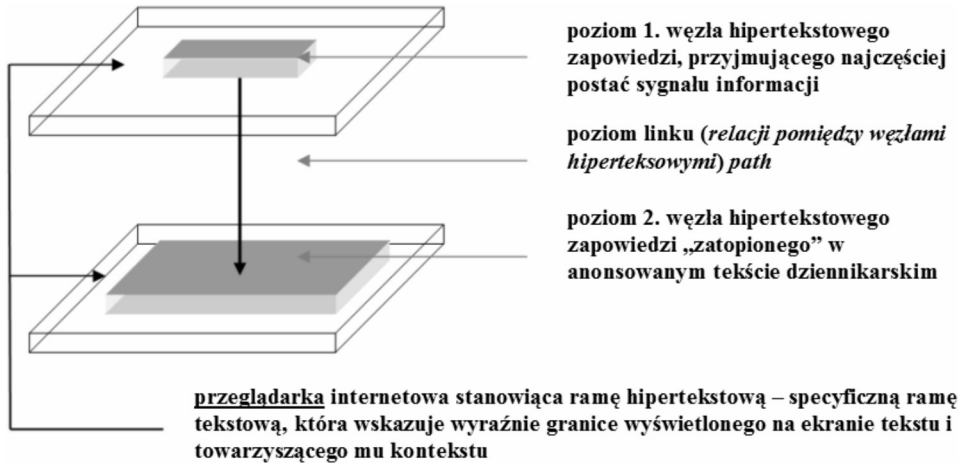
Niemożliwa stała się więc projekcja kanonicznego wzorca z prasy. Głównie ze względu na charakterystyczną dla medium internetowego ekonomizację objętościową przekazu, nie było w tej perspektywie miejsca na wszystkie trzy elementy współtworzące olbrzymią strukturę zapowiedzi prasowej. Jak zaznacza L. Olszański (2006, s. 123–126), Internet pomimo swojej elastyczności stawia wyraźne wymogi redaktorom internetowych tekstów.

W konsekwencji trójelementowa struktura zapowiedzi prasowej musiała ulec – na skutek częściowej redukcji genologicznej – złożonej transformacji do postaci trójwymiarowego hipertekstualnego modelu. Model ten można przedstawić

wzorzec tej formy w prasie współtworzą: **tytuł** pełniący funkcję informacyjną, zawiadamiającą lub oznajmującą, **korpuz** w formie jednego lub kilku zdań odwołujących się do przedstawianego zdania, oraz **formuła** odsyłająca do jednego lub grupy tekstów właściwych. przy czym za kanoniczną formułę odsyłającą uznaje postać: – s. X. Dopuszczalne są także: Czytaj: – s. X, Więcej – s. X, Szczegóły – s. X. (Wojtak 2004, s. 103–104; 2001, s. 53–56).

w postaci ustrukturyzowanej sieci, odwzorowanej wizualnie w postaci „grafu skierowanego”. Użytkownik ma możliwość przemieszczania się po niej w oparciu o istniejący w jej obrębie mechanizm interaktywnej nawigacji.

Uwzględniając główne składniki łącza hipertekstowego, wzorec takiej zapowiedzi można graficznie przedstawić za pomocą następującego schematu:



Według proponowanego wzorca, internetowa zapowiedź dziennikarska stanowiłaby sieciowy układ trójwymiarowo połączonych linkami węzłów, za którego kanoniczną postać należy uznać strukturę składającą się kolejno z trzech poziomów:


a) *pierwszego węzła hipertekstowego*, stanowiącego główną „jednostkę strukturalną”, sygnał informacji zawierający się w oknie przeglądarki internetowej. Kliknięcie kursorem myszy na węzeł hipertekstowy powoduje automatyczne przejście do strony odpowiadającej słowu kluczowemu, czyli do zapowiadanego tekstu;

b) *linka*, według Z. Bauera (2006, s. 75–76) „specyficznej ścieżki”, którą nazywa *path*. Jest to logiczne wiązanie, relacja między węzłami hipertekstowymi, o którego istnieniu i ustaleniu relacji decyduje płaszczyzna semantyczna dyskursu. Istnienie linków umożliwia swobodne przejście od jednego do drugiego jego elementu z pominięciem linearnej ciągłości;

c) *drugiego węzła hipertekstowego*, zwykle zatopionego w tytule anonsowanego tekstu, „sytuującego” uwagę czytelnika na podstronie, na której umieszczony został zapowiadany tekst (por. Skrzypczak 1999, s. 187–188; Mochola 2001; Składanek 2005, s. 124; Grzenia 2006, s. 26–27).

Redukcja genologiczna, o której była już mowa, występuje na poziomie pierwszego węzła hipertekstowego, gdzie w obrębie przeglądarki internetowej omawiana forma przyjmuje z reguły postać tytułu anonsowanego tekstu, funk-

cjonującego jako sygnał zapowiadanej informacji, jak w przypadku poniższych przykładów. Oto fragment strony serwisu Onet (8 maja 2007):



- ŻW wpadła do redakcji i skasowała dziennikarzowi plik z komputera
- Tramwaje zderzyły się w centrum Wrocławia
- Kaczmarek: zrobię wszystko, by pomóc Janet
- Podpalacz poprawczaka ukrywał się w lodówce

Tu zapowiedzi mają formę jednozdaniowych komunikatów sygnalizujących określone informacje. W każdym z tych zawiadomień zostało zawarte sedno anonsowanego tekstu, gdyż omawiana forma w Internecie przybiera najczęściej postać najkrótszego informacyjnego gatunku dziennikarskiego – flesza, charakterystycznego przede wszystkim dla radia, gdyż, jak zaznacza L. Zakrzewska (2001, s. 9–10), tego typu komunikaty pojawiają się w prasie bardzo rzadko i mają zwykle postać tytułu anonsowanego tekstu.

Dotychczasowe rozważania prowadzą do wniosku, że zapowiedź dziennikarska umieszczana *on-line* w serwisach informacyjnych, zredukowana genologicznie na poziomie 1. węzła hipertekstowego do postaci tytułu informacyjnego tekstu dziennikarskiego, podobnie jak on musi spełniać w różnym stopniu trzy podstawowe jego funkcje: nazywać tekst (funkcja nominatywna), przedstawiać treść tekstu (funkcja deskryptywna) i oddziaływać na odbiorcę (funkcja pragmatyczna). M. Wojtak (2004, s. 21), wyróżniając za S. Gajdą te trzy zasadnicze funkcje tytułów prasowych, zaznacza, że priorytetem jest tutaj poinformowanie o treści komunikatu, a niekiedy nawet o jego charakterze czy przynależności gatunkowej.

Spełnienie tych założeń ilustrują następujące zapowiedzi zaczerpnięte z popularnych w „polskim Internecie” serwisów informacyjnych, które na poziomie 1. węzła hipertekstowego wyglądają następująco:

▪ Jedenastolatek kolejną śmiertelną ofiarą ptasiej grypy

W powyższej wypowiedzi (Wirtualna Polska, 15 października 2006) za pomocą jednego zdania autor komunikuje o śmierci następnej, tym razem jedenastoletniej ofiary ptasiej grypy. W pierwszej kolejności zostało przekazane sedno anonsowanego dziennikarskiego tekstu i jego informacyjny charakter (co jest, jak wspomniałem, priorytetem dla tytułu prasowego), a z kolei przyjęcie takiej formy tytułu-flesza przez zapowiedź internetową realizuje priorytetowy cel dla *newsmedium* internetowego (ekonomizacja formy). W dalszej kolejności w różnym stopniu spełnione zostały pozostałe wymienione funkcje.

Element, który pełni w prasie rolę inicjalnego składnika kanonicznego wzorca zapowiedzi, tutaj stanowi samodzielny (na poziomie 1. węzła hipertekstowego) wzorzec. Wystarczy porównać relację: zapowiedź – anonsowany tekst.

Powyższy sygnał informacji o ofierze ptasiej grypy odsyła do podstrony, na której umieszczony został następujący tekst:

Niedziela, 15 października 2006

Jedenastoletni indonezyjski chłopiec stał się 53. śmiertelną ofiarą ptasiej grypy

PAP 07:35

Jedenastoletni indonezyjski chłopiec stał się 53. śmiertelną ofiarą ptasiej grypy w Indonezji. Dziecko zmarło w szpitalu - badania laboratoryjne wstępnie potwierdziły, że przyczyną choroby był wirus ptasiej grypy - H5N1.

Indonezja w ostatnich miesiącach stała się krajem, w którym stwierdzono największą liczbę przypadków ptasiej grypy wśród ludzi. Na drugim miejscu znajduje się Wietnam.

Wirus H5N1 od czasu jego pojawienia się trzy lata temu przetrzebił ptactwo hodowlane w Azji i zabił na całym świecie co najmniej 148 osób. (bart)

Tytuł anonsowanego tekstu w internetowych serwisach informacyjnych opuszcza ramę paratekstową danej wypowiedzi dziennikarskiej i funkcjonuje jako samodzielny element genologiczny. Może przez to efektywniej pełnić rolę elementu paratekstowego, czy inaczej według I. Loewe (2004, s. 355–364; 2007] pre-tekstu, służącego prezentacji zapowiadanego tekstu.

W związku z tym, wśród podstawowych zadań zapowiedzi internetowej na czoło wysuwa się funkcja deskryptywna, w dalszej kolejności pragmatyczna, funkcja nominatywna schodzi na dalszy plan lub jest w ogóle pominięta. Dzieje się tak, gdyż tytuł, pełniąc funkcję umieszczanej na pierwszej stronie serwisów informacyjnych zapowiedzi, przede wszystkim ma na celu poinformowanie czytelnika o zaistniałym fakcie – a przez to przedstawienie sedna anonsowanego tekstu. Spełniona zostaje w ten sposób funkcja pragmatyczna, czyli funkcja oddziaływania na odbiorcę, ponieważ tytuły-zapowiedzi mają najczęściej formę komunikatu przyciągającego jego uwagę.

Nie można jednak tutaj wykluczyć charakterystycznej dla prasy strategii zainteresowania czytelnika tekstem przez zastosowanie różnorodnych modyfikacji językowych lub też intertekstualnych nawiązań mających na celu wzbudzenie w nim zaniepokojenia. Polega to głównie na stosowaniu również w Internecie wyróżnionych przez M. Wojtak (2004, s. 22–23) różnych „gier językowych” wprowadzanych przez dziennikarzy do tytułów tekstów. Wszelkie przekształcenia językowe stosowane w tytułach-zapowiedziach internetowych mają charakter „gier z czytelnikiem”. „Gry z tekstem” mają miejsce dopiero w chwili osadzenia (znanego czytelnikowi już z zapowiedzi) tytułu w obrębie ramy paratekstowej, otaczającej tekst właściwy wypowiedzi dziennikarskiej, czyli z chwilą, gdy czytelnik podejmuje lekturę anonsowanego przez zapowiedź tekstu.

Wśród różnych najczęściej stosowanych zabiegów językowych udało mi się odnaleźć modyfikacje polegające na grze formą foniczną zapowiedzi: *Za Giertycha szkoła zdycha* (Wirtualna Polska, 8 maja 2007). Tutaj autor uatrakcyjnił postać zapowiedzi, wprowadzając rymy, przez co – zbliżając się nieco do sloganu reklamowego – zwiększył jej atrakcyjność. Kolejny przykład zaczerpnięty z tego samego źródła stanowi ilustrację gier na poziomie leksyki: *Homoideologia*.

Jest to gra słowotwórcza łącząca przedrostek *homo-* z leksemem *ideologia*, w efekcie której powstał neologizm o, jak sadzę, negatywnym zabarwieniu. Zapowiedź ma na celu zaintrygowanie czytelnika, a ze względu na użycie tylko jednego słowa forma ta ma wielką moc ekspresyjną. Można zatem sądzić, że autor chciał przykuć uwagę odbiorcy (por. Bortnowski 1999, s. 21).

Wśród zapowiedzi internetowych odnaleźć można również takie, które stanowią przekształcenia związków frazeologicznych lub są wyraźnie zarysowanymi się aluzjami do nich: *Świat zwalił się na głowę; PiS szykuje bat na nieplacących za RTV; Lepszy jest premier żywy, niż narażony na niebezpieczeństwa; Nawarzyliśmy sobie piłki*.

Liczne są także gry formą syntaktyczną, czyli stosowanie pytań lub wykrzyknień, tak jak w przypadku serwisu Onet, na którego stronach pojawiła się 8 maja 2007 r. zapowiedź: *Czy możemy więcej zarabiać?*, a 11 maja 2007 r. w serwisie Interia: *Rada adwokacka zdyscyplinuje posła?* Często pojawiają się również wykrzyknienia, np.: *Ubezpieczyciele biją na alarm!* (Wirtualna Polska, 11 maja 2007), które zwracają uwagę przede wszystkim ekspresywnością treści.

Liczne są również nawiązania intertekstualne, polegające głównie na cytowaniu, parafrazowaniu oraz stosowaniu aluzji. Na przykład zapowiedź z serwisu Onet z 21 kwietnia 2007 r. stanowiąca cytat z wypowiedzi Jana Rokity: *„Znieść zakaz łączenia mandatu senatora i samorządowca”*. Inne przykłady cytatów (Wirtualna Polska, 24 kwietnia 2007): *Marek Jurek: z Giertychem gotów jestem rozmawiać; J. Kaczyński: skoro mój brat wybaczył, to i ja wybaczam* i parafrazy czyjejs wypowiedzi: *Marek Jurek mówi PiS-owi „nie”*. Ciekawą odmianą gier są różne aluzje i nawiązania intertekstualne, jak w następującym przypadku: *Tańczący z bębnami*, gdzie tekst zapowiedzi dotyczy jednego z politycznych działań prezydenta USA J. W. Busha, a odwołuje się do tytułu popularnego filmu *Tańczący z wilkami*. Z kolei w innym zapowiedź stanowi wyraźną aluzję do nazwy jednego z polskich zespołów muzycznych: *Ich Troje*, a tekst dotyczy trzech kandydatów do urzędu prezydenta Francji w zeszłorocznych wyborach.

Formą gry jest również usunięcie jakiegoś elementu słownego z tworzącego zapowiedź oznajmienia, a przez to uczynienia jej komunikatem zagadkowym. Zabiegi takie stosują często autorzy internetowego serwisu Polskiego Radia: *UE – hodowle kurczaków; Lepper – pomoc dla sadowników; Krzywa wieża – Ząbkowice Śl. – remont* (8 maja 2007).

Niejednokrotnie zawarty w zapowiedzi sygnał informacji zostaje uzupełniony o dodatkowy element graficzny, który zwiększa potencjał illokucyjny zapo-

wiedzi, informując nie tylko o treści, ale dodatkowo także o rodzaju medialnej materii lub o przynależności gatunkowej anonowanego materiału dziennikarskiego, np. wzbogaceniu o dźwięk, nagranie wideo, galerię fotografii itp.

Często na stronach internetowych serwisów informacyjnych spotykamy również zapowiedzi, których struktura wzbogacona zostaje tylko o samo źródło prezentowanego tekstu, np.: *Życie po stracie* – *Sunday Times*; *Rogacze mają wzięcie* NYT [New York Times] (Onet); „*Gazeta Wyborcza*” *Nowa telewizja żyje w internecie*; „*Rzeczpospolita*” *Koniec ery bezrobocia*; „*Nasz Dziennik*” *Jest jeszcze czas na pokonanie problemów z demografią* (Serwis Informacyjny Polskiego Radia). Zabieg ten jest również niezwykle często stosowany w prasie.

Zapowiedź w serwisie internetowym może zawierać także słowną informację o rodzaju zapowiadanego przez siebie materiału, tak jak w poniższym przykładu: *PO idzie w górę?* – RYSUNKI KRYNICKIEGO.

* * *

Kolejnym elementem kanonicznego wzorca zapowiedzi internetowej, obok wymienionego już jednozdaniowego oznajmienia – mającego zwykle postać tytułu anonowanego tekstu – jest wiązanie hipertekstowe, które można utożsamiać z formułą odsyłającą zapowiedzi prasowej. To właśnie dzięki niemu kliknięcie kursorem myszy na węzeł hipertekstowy powoduje automatyczne przejście do strony odpowiadającej słowu kluczowemu. Link ustalający relację pomiędzy węzłami hipertekstowymi tworzy specyficzną semantyczną sferę relacji – *path*. Wspomniany element zapowiedzi internetowej, odwołując się ponownie do wzorca proponowanego przez M. Wojtak, można uznać za odpowiednik formuły odsyłającej w prasie. O jego istnieniu informuje czytelnika tzw. odnośnik, przybierający zwykle postać graficznego wyróżnienia, poprzez użycie innego koloru lub kroju czcionki, podkreślenia, oznaczenia strzałką. Najczęściej praktykowane jest podkreślenie oraz ujawniająca się w chwili wskazania kursorem zmiana koloru tekstu. Ma ona na celu nie tylko przyciągnięcie uwagi, ale także jest informacją dla czytelnika o tym, że dany tekst stanowi hiperłącze.

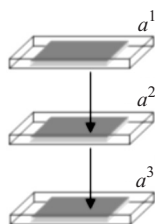
Oto przykładowe warianty oznaczania łącza hipertekstowego²:

<i>Postać łącza przed wskazaniem kursorem myszy</i>	<i>Postać w chwili wskazania kursorem myszy</i>
<u>LPR chce oczyszczać państwo</u>	<u>LPR chce oczyszczać państwo</u> <i>Onet (04.05.2007)</i>
▪ Krzysztof Rutkowski wyszedł z aresztu	▪ <u>Krzysztof Rutkowski wyszedł z aresztu</u> <i>Interia (08.05.2007)</i>

² W oryginale tekst po lewej stronie jest koloru niebieskiego, po prawej – czerwonego [przypr. – red.].

Ukazane zjawiska można uznać za jeden ze sposobów – charakterystycznego dla tekstu internetowego – zabiegu „grafizacji pisma”, który według J. Grzeni (2004, s. 25), wiąże się z nowymi sposobami przekazywania informacji i nowymi sposobami przekonywania. Mogą one zawierać się w operacjach: na znakach pisma (wielkość, krój, kolor, wyróżnienia), na tle pisma (kolor, kontrast, grafika) oraz na otoczeniu pisma (powiązanie z elementami graficznymi, tzn. z obrazami nieruchomymi i ruchomymi oraz innymi dokumentami).

Zapowiedź internetowa może tworzyć strukturę zbudowaną z więcej niż dwóch węzłów hipertekstowych, stanowiących poszczególne ogniwa przy stopniowym poznawaniu przez czytelnika zapowiadanej informacji (od sygnału informacji w zapowiedzi do jej pełnej formy w wiadomości dziennikarskiej). Zjawisko strukturalnej modyfikacji jest bardzo częste, gdyż wskazany przeze mnie model stanowi jedynie punkt wyjściowy dokonywanych przez dziennikarzy internetowych różnych zabiegów modyfikacyjnych. Dla przykładu można porównać łańcuch informacyjny, który schematycznie można przedstawić następująco:



Czytelnik, przemieszczając się stopniowo od poziomu a^1 , przez kolejne linki, aż do ostatniego a^3 , otrzymuje coraz bardziej rozbudowaną postać interesującej go informacji. Na płaszczyźnie pierwszego węzła hipertekstowego zapowiedź z krótkiego sygnału stopniowo rozrasta się w kierunku poziomym, do obszerniejszych dziennikarskich form informacyjnych, np. notatki lub wiadomości. Przy czym trudno jest w przypadku zapowiedzi internetowej mówić o adaptacjach gatunkowych innych form informacyjnych, gdyż mamy tutaj do czynienia raczej z sytuacją odwrotną. To inne gatunki dziennikarskie umieszczane *on-line* mają zdolność adaptacji hipertekstualnej struktury zapowiedzi internetowej. Wspomniany przykład na stronie serwisu Interia prezentuje się następująco:

• [Prezydent o wyroku: Sprawa nie jest zamknięta](#)

Powyższa zapowiedź (a^1), utrzymana w formie jednozdaniowego sygnału, odsyła do podstrony, na której sygnał, uzupełniony o zbudowany z jednego akapitu korpus, przeradza się we wzmiankę (a^2):



Prezydent o wyroku: Sprawa nie jest zamknięta
 1 godz. 54 minuty temu
 Ta sprawa nie jest zamknięta - tak prezydent Lech Kaczyński skomentował wyrok Trybunału Konstytucyjnego, który orzekł, iż część przepisów ustawy lustracyjnej jest niezgodna z konstytucją. [wiecej](#) »

Wzmianka z kolei, adaptując właściwości zapowiedzi, stanowi ogniwo pośrednie – odsyłające do kolejnej podstrony, na której uzupełniona o dodatkowe elementy strukturalne rozrasta się do postaci wiadomości [przywołuję tylko fragment publikacji] (a^3):



Prezydent o wyroku: Sprawa nie jest zamknięta
 1 godz. 57 minut temu
Ta sprawa nie jest zamknięta - tak prezydent Lech Kaczyński skomentował wyrok Trybunału Konstytucyjnego, który orzekł, iż część przepisów ustawy lustracyjnej jest niezgodna z konstytucją.
 Prezydent proszony przez dziennikarzy o odniesienie się do wyroku TK odparł, że "nie ma nic nowego do dodania" ponad to, co powiedział kilka dni temu. W środę [L.Kaczyński](#) zapowiedział, że jeżeli Trybunał Konstytucyjny orzeknie, iż ustawa lustracyjna jest sprzeczna z konstytucją, to nie będzie innego wyjścia, jak otwarcie archiwów IPN.

Zapowiedź w Internecie jest zwykle inicjalnym elementem rozbudowanego systemu węzłów hipertekstowych. Stanowi inicjalny składnik ramy hipertekstowej, jak i paratekstowej, wypowiedzi znajdującej się na drugim końcu linka, tak jak w omawianym przypadku.

Przy czym należy podkreślić, że odznacza się ona największym stopniem interaktywności, czyli gotowością reakcji na aktywną postawę czytelnika news serwisu internetowego, a zarazem najmniejszym potencjałem informacyjnym. Funkcjonująca niczym flesz przekazuje minimum treści, a całą jej strukturę „obejmuje” węzeł hipertekstowy. Z chwilą przyjęcia, na poziomie 1. węzła hipertekstowego, obszerniejszej formy (wzmianki, notatki, itp.), węzeł hipertekstowy zawęży się do obszaru tytułu lub wybranych elementów tekstu. W konse-

kwencji zwiększa się potencjał informacyjny, a proporcjonalnie zmniejsza się charakter interakcyjny.

Następny przykład stanowi interesującą modyfikację ścieżki relacji między węzłami hipertekstowymi. Jest to zapowiedź o kształcie:

Terminal 2 na Okęciu będzie zamknięty

Anonsuje ona następującą wzmiankę:

Wiadomości

Terminal 2 na Okęciu będzie zamknięty
(PAP, aj/24.04.2007, godz. 16:59)

Terminal 2 na warszawskim lotnisku Okęcie będzie zamknięty od północy z czwartku na piątek (z 26 na 27 kwietnia) do północy z poniedziałku na wtorek (z 30 kwietnia na 1 maja) ze względu na konieczność przeprowadzenia prób pożarowych w całym budynku - poinformował rzecznik prasowy Przedsiębiorstwa Państwowego Porty Lotnicze Artur Burak.

REKLAMA [czytaj dalej](#)

onet.pl Praca
Dziurwsza praca

Jak się okazuje, przywołana wzmianka stanowi hiperłącze (o czym informuje dołączona zapowiedź utrzymana w konwencji formuły odsyłającej „czytaj dalej”) do kolejnego akapitu, zawierającego informacje dodatkowe uzupełniające pierwszą część tekstu.

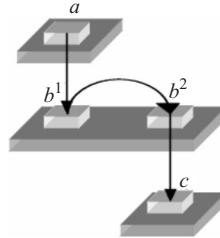
Aby czytelnik mógł poznać ten akapit, musi przyjąć aktywną postawę i „podażyć” za umieszczonym pod pierwszym akapitem linkiem. Akapit ten stanowi dodatkowy element tekstu właściwego dla czytelników bardziej zainteresowanych prezentowaną informacją, gdyż pierwotnie nie pojawia się na ekranie:

sprawdź »

Jak wyjaśnił rzecznik, w tym czasie wszyscy przylatujący pasażerowie będą odprawiani w Terminalu 1. Zapewnił, że "służby operacyjne warszawskiego lotniska zrobią wszystko, żeby obsługa przylatujących pasażerów w trakcie przeprowadzania prób, przebiegała sprawnie, a informacja o zmianach w organizacji ruchu pasażerskiego w porcie dotarła do wszystkich zainteresowanych".

[wszystkie wiadomości »](#)

Na koniec cała hipertekstowa struktura została uzupełniona zapowiedzią utrzymaną w konwencji charakterystycznej dla zapowiedzi prasowej formuły odsyłającej: „wszystkie wiadomości”. Powyższy przykład można przedstawić za pomocą następującego schematu:



* * *

Sposób publikacji omawianych form genologicznych w obrębie tego *news-medium* skłania do wyróżnienia – odwołując się ponownie do ustaleń M. Wojtak (2004, s. 103) dotyczących publikacji prasowych – zapowiedzi autonomicznych oraz nieautonomicznych. W internetowych serwisach zdecydowanie przeważają zapowiedzi o charakterze autonomicznym, czyli te publikowane w grupie innych form realizujących reguły tego samego gatunku. Strony serwisów wypełniają zapowiedzi wyzyskujące formę sygnału informacji i w przeważającej mierze zgrupowane w bloki, na zasadzie wspólnego kręgu tematycznego: fakty, sport, motoryzacja itp. (dla przykładu por. zapowiedzi przywołane na początku tego szkicu), zagadnienia, np. z dziedziny kultury:

 Zapalnica	<ul style="list-style-type: none"> • <u>Kto naraził się Joannie Chmielewskiej?</u>  04:49 • <u>Rozpoczęły się zdjęcia do filmu Jerzego Stuha "Korowód"</u>  16:31 • <u>Festiwal filmowy "Kobieta za obiektywem"</u>  15:59 • <u>Austin Powers powróci</u>  15:15 • <u>Soundtrack do "Drużyny Pierścienia" najlepszy</u>  15:05
--------------------------------------------------------------------------------------------------	---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------

Tu seria nieautonomicznych zapowiedzi tematów kulturalnych ze strony serwisu Onet (8 maja 2007) uzupełniona została o mikrofotografię odnoszącą się do pierwszej zapowiedzi, ale zwiększającą atrakcyjność struktury całej serii. Podobnie podstawą zgrupowania w blok nieautonomicznych zapowiedzi stało się anonsowanie materiałów dziennikarskich realizujących założenia tego samego gatunku, w tym wypadku – fotoreportażu:



Na uwagę zasługują także nielicznie występujące w Internecie zapowiedzi o charakterze autonomicznym. Wyróżnić tu należy przede wszystkim zapowiedzi utrzymane w konwencji formuły odsyłającej, charakterystycznej dla zapowiedzi prasowej. Pomimo że umieszczane są pod różnymi wypowiedziami dziennikarskimi, to w przeciwieństwie do prasowych formuł odsyłających należy je traktować odrębnie. Omawiany tu rodzaj zapowiedzi ma właściwości autonomicznego tworu genologicznego, gdyż granicę zapowiedzi wyraźnie zakreśla struktura hipertekstualnego łącza, które obejmuje swoim zasięgiem jedynie umieszczoną formułę odsyłającą, np.: *Dlaczego Halemba? Zobacz raport specjalny WP.*

Zapowiedź ta umieszczona pod tekstem dziennikarskim, została skonstruowana z dwóch elementów: krótkiego zapytania oraz charakterystycznej dla prasy formuły odsyłającej, określającej gatunek anonsowanego tekstu. Tekst dziennikarski i przywołana tutaj forma stanowią odrębne, egzystujące obok siebie, struktury genologiczne. O autonomii tekstu dziennikarskiego i jego nieprzynależności do struktury zapowiedzi świadczy zatopienie 1. węzła hipertekstowego w obrębie tylko tej dwuelementowej struktury.

Podobnie w kolejnym przykładzie:



Mamy tutaj sytuację analogiczną, tyle że oprócz zapowiedzi anonsującej inny, najbardziej zbliżony tematycznie tekst, pojawia się formuła: „więcej w raporcie/kategorii”, która odsyła do całej kolekcji tekstów dotyczących tego samego problemu. Autonomiczna zapowiedź internetowa, umieszczana pod tekstem, może mieć także postać jednozdaniowego sygnału, w tym przypadku tytułu anonsowanego „raportu specjalnego”: *Afery w resortowych szpitalach* lub: *TK: lustracja częściowo niezgodna z konstytucją*.

Bardzo interesującą formą zapowiedzi o charakterze autonomicznym stanowią następujące dwa przykłady:



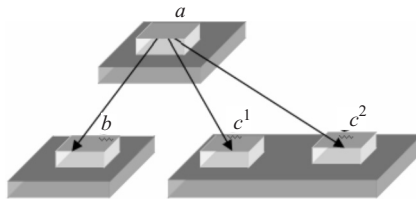
Przykład pierwszy stanowi „kompleksową” zapowiedź odsyłającą do trzech miejsc. Po pierwsze, do telewizyjnego serwisu informacyjnego, po drugie do dwóch wiadomości prasowych opublikowanych *on-line*. W zapowiedzi najbardziej wyeksponowana została funkcja reklamowa (poprzez zastosowanie graficznych wyróżników, zdjęcia prezenterki serwisu i logo stacji).

W drugim przypadku mamy do czynienia z prostą prezentacją multimedialną, która będąc formą zapowiedzi internetowej, obok pełnienia funkcji informacyjnej, odsyła do anonsowanego serwisu, jednak podobnie i tu na pierwszy plan wysuwa się funkcja reklamowa.

Takie zapowiedzi dotyczą zwykle ważnych wydarzeń, sensacyjnych informacji, o których wszyscy już zostali poinformowani, a do prezentacji których często jest wykorzystywany gatunek „raport big picture” (Olszański 2006, s. 85–88), ponieważ połączenie w ten sposób obrazu z tekstem intensyfikuje oddziaływanie komunikatu. Obraz nie stanowi tu elementu ramy paratekstowej, lecz istotny element tekstu właściwego, który nadaje przekazywanej treści szerokie pole znaczeń opierających się głównie na indywidualnych doświadczeniach odbiorcy

(Hopfinger 2003, s. 151). Tekst, precyzując zamierzone przez nadawcę znaczenie komunikatu, pełni w tym kontekście funkcję wyjaśniającą i zawężającą znaczenie ekspresyjnego tła, w pierwszym przykładzie zapowiedzią *Wydarzeń* oraz dwóch określonych miejsc w serwisie internetowym, a w drugim jednozdaniowym sygnałem: *Tragedia w kopalni Halemba* – informującym o tematyce anonowanego serwisu (por. Albin 2002, s. 73–76).

Sytuacja komunikacyjna (dla przykładu pierwszego) na płaszczyźnie linka przedstawia się następująco: zapowiedź (*a*) odsyła do dwóch obszarów medialnych – do telewizyjnego serwisu informacyjnego (*b*) oraz podwójnie do materiałów z obrębu *newsmedium* internetowego (*c¹* i *c²*). Schemat relacji hipertekstowych tej formy przedstawia się następująco:



Biorąc pod uwagę miejsce publikacji, charakter pełnionych funkcji oraz różnorodność wizualną, zapowiedzi internetowe można grupować według różnorodnych kryteriów. Wśród ciekawszych klasyfikacji należy wskazać propozycję L. Olszańskiego (2006, s. 166–169) i C. Harrisona (2007), którzy wskazując na różne kategorie pokrewieństw pomiędzy internetowymi materiałami i pełnionymi przez nie funkcjami, wyróżniają katalog właściwych dla nich typów hiperłączy. Na tej podstawie można dokonać podziału odpowiednich form zapowiedzi umieszczanych na stronach informacyjnych serwisów internetowych.

* * *

Charakter *newsmedium* internetowego wyraźnie wpłynął na zmianę modelu gatunkowego zapowiedzi dziennikarskiej. Wprowadzając różne genologiczne modyfikacje i nowatorskie rozwiązania, dziennikarze internetowi mają przede wszystkim na celu funkcjonalność tej najmniejszej jednostki genologicznej na omawianym obszarze medialnym. O ile zapowiedź prasowa starała się pomieścić możliwie najwięcej faktów na różne tematy i oferowała do tego trójstopniowy model gatunkowy, to w Internecie struktura ta nie jest w stanie przekazać już tylu informacji za pomocą jedynie krótkiego sygnału, będącego odnośnikiem do przypisanego mu hiperłączem tekstu. Konsekwencją dokonanej tu redukcji genologicznej jest jej wyraźnie osłabiony, w stosunku do zapowiedzi prasowej, potencjał illokucyjny.

Zapowiedź funkcjonująca w Internecie ma nadal intencję podwójnego powiadomienia „o fakcie i o tekście przedstawiającym fakt bardziej szczegółowo” (Wojtak 2004, s. 104), należy jednak podkreślić, że wyznaczono tutaj przed nią kolejne, równie ważne zadanie – ma orientować czytelnika w hipertekstowej przestrzeni serwisu i prowadzić go (może nie do końca) prosto, ale zawsze do zamierzonego celu.

Sygnal informacji, zawarty w zapowiedzi internetowej, charakteryzuje się największym potencjałem interakcyjnym, a przeciwnie, najmniejszym potencjałem informacyjnym w stosunku do takich form, jak zaadaptowane na obszar Internetu wzmianka, notatka czy wiadomość prasowa (które zresztą zwykle zapowiada). Dzieje się tak dlatego, że zapowiedź internetowa, stanowiąc jedynie zarys informacji, ma na celu wzbudzenie u czytelnika zainteresowania, zaabsorbowanie jego uwagi. Taka zapowiedź istnieje jako zespół możliwości, dostępnych dla użytkownika, których spełnienie wymaga od niego przyjęcia postawy aktywnej. U podstaw takiej formy genologicznej leży zatem żądanie interakcji ze strony czytelnika serwisu oraz jej gotowość wejścia z nim w ową interakcję (por. Krajewski 1999, s. 240).

„Nowe otoczenie medialne” wpłynęło nie tylko modyfikująco na kanoniczną postać omawianej formy, ale także znacznie poszerzyło dostępny katalog adaptacji i alternacji na każdej ze wskazanych przeze mnie płaszczyzn. „Nowe otoczenie medialne” stwarza możliwość wzbogacenia, wyznaczonych w obrębie prasy, wzorców gatunkowych o bogaty katalog możliwości multimedialnych, takich jak materiały dźwiękowe, filmowe czy galerie fotograficzne. Kwestia ta stanowi problem na tyle obszerny, że wymaga odrębnej analizy.

Egzystencja zapowiedzi dziennikarskiej w *newsmedialnej* przestrzeni Internetu jest zagadnieniem niezwykle interesującym, nie tylko dla badaczy genologii medialnej, ale również dla tekstologów, jeśli w obszarze ich zainteresowań znajduje się najnowszy tekst elektroniczny. Niniejszy szkic stanowi jedynie pobieżny zarys wspomnianego zagadnienia, gdyż adaptacja „starych” form prasowych przez multimedium internetowe, jak starałem się tu wykazać, zaowocowała nie tylko licznymi modyfikacjami gatunkowymi, ale również stworzyła niejednokrotnie nowe jakości, które wymagają nieco innej perspektywy badawczej, niż te stosowane w badaniach prasy, radia czy telewizji.

Literatura

- Albin K. (2002): *Reklama. Przekaz, odbiór, interpretacja*. Wrocław.
Bauer Z. (2004): *Gatunki dziennikarskie*. [W:] *Dziennikarstwo i świat mediów*. Red. Z. Bauer, E. Chudziński. Kraków.

- Bauer Z. (2006): hasło *Hipertekst*. [W:] *Słownik terminologii medialnej*. Red. W. Pisarek. Kraków.
- Bortnowski S. (1999): *Warsztaty dziennikarskie*. Warszawa.
- Deuze M. (2001): *Online Journalism: Modelling the First Generation of News Media on the World Wide Web*. „First Monday” nr 10, z. 6, http://firstmonday.org/issues/issue6_10/deuze/index.html [dostęp: 08. 2006].
- Fras J. (2005): *Dziennikarski warsztat językowy*. Wrocław.
- Furman W. (2006): hasło *Zapowiedź*. [W:] *Słownik terminologii medialnej*. Red. W. Pisarek. Kraków.
- Giussani B. (1997): *A New Media Tells Different Stories*. „First Monday” nr 4, z. 2, http://www.firstmonday.org/issues/issue2_4/giussani/ [dostęp: 01. 2007].
- Grzenia J. (2006): *Komunikacja językowa w Internecie*. Warszawa.
- Grzenia J. (2004): *Strona www jako forma dialogowa*. [W:] *Dialog a nowe media*. Red. M. Kita, J. Grzenia. Katowice.
- Harrison C. (2002): *Hypertext Links: Whither Thou Goest, and Why*. „First Monday” nr 10, z. 7, http://firstmonday.org/issues/issue7_10/harrison/index.html [dostęp: 01. 2007].
- Hopfinger M. (2002): *Wprowadzenie*. [W:] *Nowe media w komunikacji społecznej XX w.* Red. tejże. Warszawa.
- Hopfinger M. (2003): *Doświadczenia audiowizualne. O mediach w kulturze współczesnej*. Warszawa.
- Kenney K., Gorelik A., Mwangi S. (2000): *Interactive Features of Online Newspapers*. „First Monday”, nr 1, z. 5, http://firstmonday.org/issues/issue5_1/kenney/index.html [dostęp: 10. 2006].
- Krajewski P. (1999): *Od reprodukcji mechanicznej do genetycznej*. [w:] *Piękno w sieci. Estetyka a nowe media*. Red. K. Wilkoszewska. Kraków.
- Levinson P. (1999): *Miękkie ostrze. Naturalna historia i przyszłość rewolucji informacyjnej*. Tłum. H. Jankowska. Warszawa.
- Loewe I. (2007): *Gatunki paratekstowe w komunikacji medialnej*. Katowice.
- Loewe I. (2004): *Paratekst w Internecie*. [W:] *Edukacja medialna. Nowa generacja pytań i obszarów badawczych*. Red. M. Sokołowski. Olsztyn. (lub: www.fil.us.edu.pl/ijp/osoby/ParatekstwInternecie.doc) [dostęp: 01. 2008].
- Mochola A. R. (2001): *Kultura i hipertekstualizm*, <http://www.mochola.org/private/hypertx1.htm> [dostęp: 10. 2006].
- Olszański L. (2006): *Dziennikarstwo internetowe*. Warszawa.
- Składanek M. (2005): *Hipertekst i hipermedia*. „Kultura Współczesna” nr 1 (43).
- Skrzypczak J. (1999): hasło *Hipertekst*. [W:] *Popularna encyklopedia mass mediów*. Red. tegoż. Poznań.
- Wojtak M. (2004): *Gatunki prasowe*. Lublin.
- Wojtak M. (2006): *Interakcyjny styl komunikowania w prasie kobiecej*. [W:] *Teksty kultury. Oblicza komunikacji XXI w.* Red. J. Mazur, M. Rzeszutko-Iwan. Lublin.
- Wojtak M. (2001): *Wyznaczniki gatunkowe zapowiedzi*. [W:] *Nowe media. Nowe w mediach*. Red. I. Borkowski, A. Woźny. Wrocław.
- Zakrzewska L. (2001): *Informacja*. [W:] *Dziennikarstwo od kuchni*. Red. A. Niczyperowicz. Poznań.

Summary

This paper shows genre determinants of journal announcement practiced online. Applying genealogical theories of press experts, key characteristics of newsmedia on the WWW and his own observations, the author presents journal announcement as a dynamic hypertextual structure with its pragmatic and stylistic aspects.

The basic structure of this genre was described as a three-degree model formed with path provided semantic relationships between two nodes. The author, not only explores specified characteristics on every distinguished contents, but also tries to grasp basic relationships, modifications and undergoing changes on its way of genealogical evolution – from press to online journalism.

Marta Wilczewska
Olsztyn

Kognitywna metafora drogi w wybranych tekstach muzycznych zespołu „Armia”*

The cognitive metaphor of a „path” in selected lyrics of the rockband „Armia”

The aim of this article is to reconstruct the cognitive metaphor of a path in chosen lyrics of the contemporary rockband called „Armia”. The analysis of their musical compositions proves the figurative employments of the lexeme path to perform a considerable function in constructing the world presented in the lyrics written. These cases generate the conceptual metaphor LIFE / DEATH IS A PATH, which, additionally, is enriched by a conceptual network of the lexeme WAR.

Słowa kluczowe: metafora kognitywna, językowy obraz świata, kategoryzacja, rama interpretacyjna, profilowanie w języku

Key words: cognitive metaphor, conceptual model, linguistic picture of the world cognitive concept of the linguistic interpretation of the world, framework for interpretation, categorisation, linguistic profiling

Opis językoznawczy leksemu DROGA odsyła do pojęcia o wyjątkowo szerokim zakresie odniesień językowych i kulturowych. Jego bogata semantyka jest jedną z istotnych składowych specyficznego obrazu świata kształtowanego w utworach współczesnego zespołu rockowego „Armia”. W celu objaśnienia konceptualizacji rzeczywistości ukazanej w wybranych tekstach muzycznych Tomasza Budzyńskiego wykorzystane zostały badania nad językowym obrazem świata¹ oraz kognitywna koncepcja językowej interpretacji tekstu, posługująca

* Artykuł jest skrótem mojej pracy magisterskiej pt. *Językowy obraz DROGI w tekstach muzycznych zespołu „Armia”*, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Jerzego Dumy na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie.

¹ Na gruncie lingwistyki polskiej zjawiskiem językowego obrazu świata zajmują się: J. Bartmiński: *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*. [W:] *Językowy obraz świata*. Red. tenże. UMCS. Lublin 1999, s. 103–120; R. Tokarski: *Słownictwo jako interpretacja świata*.

się m.in. takimi narzędziami, jak: rama interpretacyjna, kategoryzacja i profilowanie. Analiza pokazuje, że szczególną rolę w budowaniu świata utworów pełnią przenośne użycia leksemu *droga*², które tworzą metaforę pojęciową ŻYCIE / ŚMIERĆ TO DROGA. Co ciekawe, nakłada się na nie rama pojęciowa leksemu WOJNA. To, wydawałoby się, skomplikowane połączenie tworzy przejrzystą metaforę, w której pojmowanie terminów abstrakcyjnych (*życie, śmierć*) odbywa się za pośrednictwem pojęć konkretnych (*droga, wojna*).

W potocznej wiedzy o świecie, wypływającej z doświadczenia, niezwiązanej z żadną mitologią czy pomysłem kulturowym, przez pojęcie *życie* rozumie się sytuację, w której człowiek „przychodzi” na świat, w określonym czasie bierze udział w pewnych zdarzeniach, a potem umiera. Wszelkie istnienie ma miejsce w określonej przestrzeni i określonym czasie. Owe parametry są również niezbędne przy opisie dosłownego znaczenia leksemu DROGA³. Termin konkretny (*droga*) doskonale zaś obrazuje abstrakcyjne pojęcie (*życie*).

Kiedy mówi się o *życiu*, nieuniknione staje się mówienie o *śmierci*. Mimo że wyrazy te są antonimami, tworzą we frazeologii polskiej (a także rosyjskiej) jedno pole ideograficzne, co udowadnia w swoim artykule I. Sandomirska⁴. Autorka powołuje się na wiele stałych połączeń językowych z wyrazem *życie*, które używane są w znaczeniu ‘umrzeć’ (np. *rozstać się z życiem; oddać życie za kogoś / za coś; pozbawić siebie / kogoś życia*) oraz ze słowem *śmierć* oznaczających ‘żyć’ lub ‘przeżyć’ (np. *pokonać śmierć; szukać śmierci; uniknąć śmierci; wyrwać się z łap / szponów śmierci*). Z tego względu wyobrażenie *śmierci* może być ujmowane w podobny sposób, jak *życie*. Tak też się dzieje, ponieważ w języku polskim obok obrazu ŻYCIE TO DROGA funkcjonuje metafora ŚMIERĆ TO DROGA⁵.

[W:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*. T. 2: *Współczesny język polski*. Red. J. Bartmiński. UMCS. Lublin 2001, s. 343–371; R. Grzegorzczkova: *Pojęcie językowego obrazu świata*. [W:] *Językowy obraz świata*, s. 39–46; J. Maćkiewicz: *Co to jest „językowy obraz świata”*. „Etnolingwistyka. Problemy języka i kultury”. Red. J. Bartmiński. UMCS. Lublin 1999, nr 11, s. 7–23; A. Mańczyk: *Wspólnota językowa i jej obraz świata. Krytyczne uwagi do teorii językowej Leo Weisgerbera*. WSP. Zielona Góra 1982; J. Anusiewicz: *Problematyka językowego obrazu świata w poglądach niektórych językoznawców i filozofów niemieckich XX wieku*. [W:] *Językowy obraz świata*, s. 261–290; tejsze: *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*. Wrocław 1995; M. Bugajski, A. Wojciechowska: *Teoria językowego obrazu świata w badaniu idiolektu pisarza*. „Poradnik Językowy” 1996, nr 3, s. 17–25.

² Na wieloznaczność pojęcia *droga* zwrócił szczególną uwagę: A. M. Lewicki, *Próba profilowania pojęcia „droga” na podstawie idiomatyzmów języka polskiego*. [W:] *Profilowanie w języku i w tekście*. Red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin 1998, s. 277–288.

³ Por. znaczenie 1, 2, 3 i 6 hasła *droga* wskazane przez W. Doroszewskiego w SJP, s. 376–378, korygowane w SJP-Sz, s. 454–456 i PSWP, s. 289–293.

⁴ I. Sandomirska: *O metaforach ŻYCIA i ŚMIERCI w języku rosyjskim*. [W:] *Język a kultura*. T. 13: *Językowy obraz świata i kultura*. Wrocław 2000, s. 358.

⁵ Na temat obrazu *śmierci* zob.: „Etnolingwistyka. Problemy języka i kultury”. Red. J. Bartmiński. Wrocław 1994, s. 7–81.

Ukazanie *życia* i *śmierci* jako *drogi* pozwala spojrzeć na człowieka jako na kogoś, kto skądś przychodzi, kimś się staje, a następnie dokądś idzie:

Idź i patrz
skąd przychodzimy
idź i patrz
kim jesteśmy
idź i patrz
dokąd idziemy
dość już kłamstw
(*Triodante*, 1994, *Dzyń*⁶)

Obraz *drogi* wykorzystany przez Tomasza Budzyńskiego w utworze pt. *Dzyń* daje możliwość wyrażenia osobie mówiącej pragnienia poznania prawdy o niej samej. W odkryciu tożsamości pomoże wiedza na temat tego, skąd się pochodzi, kimś się jest i dokąd się zmierza. Warunkiem poznania i jednocześnie przebywania *drogi* jest posługiwanie się wzrokiem – *idź i patrz*; ażeby iść *drogą*, trzeba ją widzieć, wiedzieć, dokąd ona prowadzi, a tym samym znać jej cel. Chodzi tu oczywiście o cel tej szczególnej *drogi*, jaką jest *życie* człowieka. W tym znaczeniu człowieka można określić mianem *wędrowca*. Warto zauważyć, że podmiot liryczny wypowiada się tu w liczbie mnogiej, co zresztą jest bardzo częstym zjawiskiem w analizowanych tekstach. W określeniu owej zbiorowości okazuje się być pomocna sama nazwa zespołu – „Armia”. Odniesienie do nazwy formacji jest uzasadnione chociażby przez powtarzający się tu zwrot – rozkaz osób mówiących do adresata: *idź i patrz*, który łatwo można skojarzyć z komendą wojskową. *Wędrowiec* zdaje się więc być członkiem armii, czyli *żołnierzem*. W ten sposób na wyobrażenie *życia* i *śmierci* jako *drogi*, a *człowieka* jako ich uczestnika nakłada się obraz *wojny*. Ów zabieg w omawianych utworach jest często wykorzystywany.

Jednym z nich jest przytoczony poniżej tekst z płyty *Legenda*, w którym osoba mówiąca postrzega *życie* jako *walkę*. Jeden z końcowych wersów: *To moja walka* podkreśla – tak bardzo eksponowane w całym utworze – poczucie wyobcowania w świecie:

Nie jestem stąd
Tu mnie wrzucono
Pewnego dnia
By żywcem zjeść
By pić moją krew

⁶ W identyfikacji utworu pierwsze określenie jest tyłem albumu, na którym znajduje się utwór; następnie rok wydania płyty, tytuł cytowanego utworu.

Nie jestem stąd
 Tu mnie zabito
 Pewnego dnia
 By zabić znów
 By pić moją krew

Nie jestem stąd
 Tu moje życie
 Jest nieobecne
 Tu mnie wrzucono
 Bym sam na sam
 Na resztę świata
 Zupełnie sam

Słuchajcie więc
 To moja pieśń
 Moja herezja
 To moja zemsta
 To moja walka
 Moja nadzieja
 Że nie jestem stąd
 Nie z tego świata
 Słuchajcie więc
 To moja pieśń
 Moja herezja
 To moja zemsta
 To moja zemsta

(*Legenda*, 1991, *To moja zemsta*)

Osoba mówiąca oświadcza, że *nie jest stąd*, została *tu wrzucona*, więc mimo że żyje w konkretnym świecie, przez to, że nie jest z tego świata, jej życie zdaje się być obecne tam, skąd pochodzi (*Tu moje życie / jest nieobecne*). Określenie *wrzuć* w życie jest realizacją metafory ŻYCIE TO POJEMNIK⁷. Dół, a tym samym *wrzuć*, jest jakością wartościowaną w tej metaforze negatywnie. Bycie wewnątrz tego pojemnika oznacza uczestnictwo w życiu, zaś znalezienie się na zewnątrz niego to nieistnienie. Takie ujęcie życia komplikuje na pozór łatwe określenie podmiotu lirycznego. Istotnie, słowa: *tu mnie wrzucono / by żywcem zjeść; by pić moją krew; tu mnie zabito; nie jestem stąd / nie z tego świata* wydają się jednoznacznie wskazywać na postać Jezusa (choć dwa ostatnie zacytowane wersy mogą być również odczytywane w kontekście każdego człowieka),

⁷ G. Lakoff, M. Johnson: *Metafory w naszym życiu*. Przeł. i wstępem opatrzył T. P. Krzeszowski. Warszawa 1988, s. 36.

jednak nie można Mu ich przypisywać. Według ortodoksji Chrystus przyszedł na świat z własnej woli, toteż nie mógł zostać tu umieszczony siłą. Pogląd mówiący o tym, że człowiek został jakby rzucony w życie, jest poglądem gnostyckim. Zgodnie z nim, boska dusza, ulegając pokusie, rzuciła się „głową w dół” w rozkosz, która ściągnęła ją na ziemię. Dlatego też człowiek w swym wnętrzu pozostaje różny od świata, w który spadł⁸.

W kształtowaniu metafory ŻYCIE / ŚMIERĆ TO DROGA pełni istotną funkcję pojęcie *czasu*. Jak wskazano wyżej, *czas*, obok *przestrzeni*, jest podstawową wielkością, charakteryzującą konkretną, ziemską rzeczywistość. Od tych dwóch parametrów zależne jest życie jakiegokolwiek organizmu na Ziemi. Poświadczą to m.in. teoria względności, traktująca o tym, że wszystkie zjawiska fizyczne zachodzą w tzw. czasoprzestrzeni, czyli właśnie w przestrzeni i czasie. Owe wartości biorą udział w kształtowaniu metafory ŻYCIE TO DROGA⁹. Dowodem na to jest jeden z wielu przykładów, realizujących tę metaforę, pochodzący z kolejnego tekstu muzycznego albumu *Legenda*, o tym samym tytule:

Nie zadrży głos
 Niedosłyszalny krok
 Ani go porwie wiatr
 Tam gdzie prowadzi czas
 Aż wreszcie stop
 Na dobre i na złe
 Niewymawialny dom
 To będzie nasza śmierć
 (*Legenda*, 1991, *Legenda*)

Dostrzec tu można dokładnie omówioną przez Lakoffa i Johnsona metaforę CZAS TO PRZEDMIOT RUCHOMY, według której zorganizowane jest w języku polskim (a także w języku angielskim) pojęcie *czasu*¹⁰. Po zestawieniu dwóch obrazów: ŻYCIE TO CZAS (*życie* bowiem jest istnieniem w *czasie*, co podkreślano już wyżej) i CZAS TO PRZEDMIOT RUCHOMY, czyli taki, który przebywa *drogą*, logiczne wydaje się być funkcjonowanie metafory ŻYCIE TO DROGA. *Czas*, a więc *życie* jest *drogą*, prowadzącą do *śmierci*. Ową *drogę życia* w sposób natychmiastowy przerywa

⁸ G. Quispel: *Gnoza*. Przeł. B. Kita. Warszawa 1988, s. 87.

⁹ O tym, jak pojęcia *przestrzeń* i *czas* są ze sobą związane, pisała m.in. M. Brzozowska: *Etymologia w programie lingwistyki kognitywnej*. „Etnolingwistyka. Problemy języka i kultury”. Red. J. Bartmiński. UMCS. Lublin 1989, nr 11, s. 232–233. Bardzo często język dziedzin abstrakcyjnych czerpie ze słownika dziedzin bardziej konkretnych, np. z metaforyki *drogi*. Widoczne to jest chociażby na przykładzie słownictwa czasowego, które tworzone jest ze słownictwa przestrzennego. Idiomy typu: *dlugość czasu*, *sięgnąć / patrzeć daleko / głęboko w przeszłość / przyszłość*, odnoszące się do czasu, wykorzystują leksykę *drogi*. Jej metafora funkcjonuje pomiędzy czasem a przestrzenią. Tych dwóch dziedzin nie da się rozdzielić.

¹⁰ G. Lakoff, M. Johnson: op. cit., s. 64–67.

słowo *stop*. Tej komendzie podlega każdy człowiek, niezależnie od jego woli. Niemniej jednak o tym, że *śmierć* jest jedynie pewnym etapem *drogi*, a nie jej definitywnym zakończeniem, świadczy wiara, że prowadzi ona do *niewymawialnego domu*. Chodzi tu o dom w niebie przygotowany przez Boga, w którym po *śmierci* ma zamieszkać człowiek. Epitet sugeruje, że owego miejsca nie da się wyrazić słowami, ponieważ jak podaje Biblia: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, / ani serce człowieka nie zdołało pojąć, / jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy go miłują” (1 Kor 2, 9)¹¹.

Ustalenie celu *życia* człowieka pozwala określić działanie gwarantujące jego osiągnięcie. Zauważyć należy, że postępowanie człowieka może być oceniane pozytywnie bądź negatywnie, czego ilustracją są m.in. związki frazeologiczne: *iść, kroczyć prostą / krętą drogą* ‘żyć, postępować dobrze, uczciwie / źle, nieuczciwie’; *zejść, zboczyć z prostej drogi* ‘przestać żyć, postępować dobrze, uczciwie’ (SF 1, s. 188–189) itp. Potoczna frazeologia języka polskiego posługuje się metaforą *drogi* w mówieniu o sposobach postępowania człowieka¹². Tak kształtuje się w naszym językowym obrazie świata pojęcie *drogi właściwej*, pod którym kryje się pewien wzór postępowania, oraz przeciwstawne mu pojęcie *drogi niewłaściwej*. W tym znaczeniu można mówić o *śmierci* jako o utracie *życia* duchowego i wówczas jest ona w pewnym stopniu zależna od człowieka. Za pośrednictwem wyżej wymienionych sformułowań o swoim postępowaniu mówi podmiot w utworze pt. *To, czego nigdy nie widziałem*:

Jeździec bez głowy pomylił drogę
Pokazał nam bezsenny kraj
I cały nasz grzech zaciążył tak
I przerwał marsz

(*Legenda*, 1991, *To, czego nigdy nie widziałem*)

Do jego charakterystyki wystarcza jeden wyraz – grzech. Jest ono słowem-kluczem, które dość często pojawia się w tekstach „Armii”, motywując ich odczytanie w kontekście wiary katolickiej. Podmiot wypowiada się w 3 osobie liczby mnogiej i zdaje się być głosem całej ludzkości, niezależnie od tego, czy poszczególni ludzie – odbiorcy utożsamiają się z tą wiarą, czy nie. Nawet ten, kto nie wierzy, posługuje się tym, bądź co bądź, religijnym terminem, kiedy źle ocenia swoje postępowanie. Wówczas grzechem ogólnie nazywa każde przewinienie, wykroczenie czy popełniony błąd¹³. Zresztą o tym, że bohaterowie utworu mogą mówić w imieniu wszystkich, świadczy fakt, że każdy człowiek bez

¹¹ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Pallottinum. Poznań 2000.

¹² Por. *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*. Oprac. zespół red. pod kier. J. Krzyżanowskiego. T. 1: (A-J). Warszawa 1969, s. 481–485.

¹³ Takie też było dawne znaczenie słowa grzech – ‘błąd’; por. bułgarskie *greški* ‘błędy’.

względu na to, czy wyznaje jakąś wiarę, czy jest ateistą, podlega słabości. Myśl ta wyrażona została w trzecim wersie cytowanego fragmentu, gdzie grzech jest rozumiany jako coś, co *cięży*, czyli ‘przygniata swoim ciężarem’ (MSJP, s. 83) człowieka. Zastosowany tu czasownik *ciężyć* związany jest z terminem grzechu ciężkiego. W religii katolickiej funkcjonuje on jako zły czyn podjęty świadomie, który odwraca człowieka od Boga, prowadząc ku potępieniu. Można by powiedzieć, że grzech ciężki to ‘grzech, który ciąży’. Użycie czasownika *ciężyć* w czasie przeszłym wskazuje na to, że chodzi tu nie o konkretny grzech, jaki np. zostanie popełniony w teraźniejszości czy przyszłości, ale również o ten poczyniony w przeszłości. Sformułowanie *grzech zaciążył* odsyła nas raczej do genezy grzechu w ogóle opisanej na kartach Starego Testamentu (Rdz 3, 1–7). Przedstawia ją sytuacja nieposłuszeństwa Adama i Ewy wobec Boga, nazwana później przez św. Augustyna grzechem pierworodnym¹⁴. Ma w nim udział każdy człowiek, ponieważ przekazywany jest on z pokolenia na pokolenie. Dlatego też przyjmuje się, że *grzech zaciążył* nad wszystkimi ludźmi.

W wykroczeniu pierwszych ludzi, jak i później we wszystkich innych, miał swój udział wąż. Pod wpływem jego wskazówek prarodzice rodzaju ludzkiego zgrzeszyli. W omawianym utworze Budzyńskiego szatan przyjmuje tym razem postać tajemniczego *jeźdźca bez głowy*, który *pomylił drogę*. Sformułowanie *pomylić drogę* oznacza popełnienie omyłki w wyborze *drogi*, czyli jest działaniem przypadkowym, niecelowym, dlatego też posłużenie się nim w opisie zamiarów szatana wydaje się być błędem. On bowiem zwodząc człowieka, celowo wprowadza go w błąd, co można wyrazić frazeologizmem *zmylić drogę*¹⁵. W tych dwóch związkach frazeologicznych *droga* nazywa właściwy sposób postępowania człowieka, dlatego też jeżeli mówi się, że *została ona pomyłona* lub *zmyłona*, oznacza to, że człowiek zaczyna źle postępować. Tym, który *sprowadza* człowieka *na złą drogę*, czyli popycha go do złego, jest *jeździec*. On właśnie wyprowadza człowieka z rajy i pokazuje mu *bezsenny kraj*, miejsce cierpienia, gdzie nie można odpocząć.

Dopowiedzenie: *I przerwał marsz* w sposób metaforyczny przedstawia konsekwencje płynące z czynienia grzechów. Słowo *marsz*, należące m.in. do słownictwa militarnego, jako rodzaj poruszania się naprzód równym krokiem określa *właściwą drogę* postępowania. Ciężar grzechu wycieńcza człowieka, powodując, że jego *marsz* jest coraz mniej zdecydowany i rytmiczny. W końcu *marsz* zostaje przez niego przerwany. *Marsz*, linia conceptualizowana przestrzennie, jest *drogą* życia conceptualizowaną tu także czasowo, jako odcinek od momentu narodzin do momentu śmierci. Korelacja obu domen kognitywnych pokrywa się z pojęciem czasoprzestrzeni współczesnych fizyków.

¹⁴ N. Lemaitre, M. T. Quinson, V. Sot: *Słownik kultury chrześcijańskiej*. Przeł. i uzup. T. Szafrński. PAX. Warszawa 1997, s. 102.

¹⁵ Sam wyraz *błąd* łączy się z *błądzeniem* – *zgubieniem drogi* do wyznaczonego celu.

Nawiązanie do obrazu *wojny* obecne jest także w tekście *Zostaw to. Pola bitew*, po których bohater utworu musi przejść, to wszystkie trudne sytuacje w życiu człowieka, wszystkie trudne wybory, które należy podjąć itp. Należy zwrócić uwagę, że *nie maszeruje* on po nich pewnie, a jedynie *wałęsa się*, czyli ‘chodzi bez celu, błąka się’ (MSJP, s. 1002). Porusza się niejako w ciemności, ‘w ciemnej przestrzeni’ (MSJP, s. 878), toteż nie dziwi nazwanie go *ciemniem*¹⁶. Określenie człowieka oraz jego sposobu pokonywania *drogi* ma ujemną konotację, przekazuje o nim informację jako o kimś, kto jest niezdolny do podjęcia jakiegokolwiek działania.

Po polach przyszłych bitew
 wałęsa się twój cień
 po zakazanych placach
 majaczy straszny sen
 za wszelką cenę pragniesz
 rozdwać się na pół
 jak ślepiec zgubisz drogi
 jak ślepiec wpadniesz w dół
 zostaw to zostaw to
 (*Armia*, 1987, *Zostaw to*)

Przyczyną tego stanu rzeczy jest *zgubienie (właściwej) drogi* postępowania. Człowiek żyje jednocześnie w sferze materialnej oraz duchowej i od nich uzależnione są jego wybory określonego sposobu postępowania. Dlatego też ciągle *rozdwaja się na pół*, równocześnie dążąc w dwóch przeciwnych kierunkach. Tę sytuację, albo też stan rozpaczony wynikający z takowej, oznacza również sformułowanie *wpaść w dół*. Stan człowieka przedstawiono tu za pomocą schematu POJEMNIKA, wewnątrz którego znajduje się załamany psychicznie człowiek. Poza tym jest to metafora orientacyjna, ponieważ ma związek z orientacją przestrzenną: *wzwyż – w dół*¹⁷. Ukierunkowanie przestrzenne powstaje na skutek tego, że

¹⁶ O opozycji ciemny – jasny pisał m.in.: R. Tokarski: op. cit., s. 349–350. Tokarski ilustruje ją takimi oto wyrażeniami: *ciemne myśli* ‘myśli smutne, czasem złe’; *ciemna sprawa* ‘podejrzana’, *ciemnota* ‘zacołanie’, zaś przymiotnik *jasny* uwydatnia wartości pozytywne – *jasne spojrzenie* ‘radosne’; *jasny głos* ‘dźwięczny, miły’; *jasny język* ‘zrozumiały’. Negatywna konotacja ciemności, przeciwstawianej jasności, kojarzonej z grzechem lub miejscem przebywania zmarłych, bierze początek w Biblii, np. „Lecz oni nie pojmują i nie rozumieją, / błąkają się w ciemnościach” (Ps 82, 5a); „Umieściłeś mnie w dole głębokim, / w ciemnościach, w przepaści”; „Czy dla cieniów czynisz cuda? / Czy zmarli wstaną i będą Cię sławić?”; „Czy Twoje cuda ukazują się w ciemnościach, / a sprawiedliwość Twoja w ziemi zapomnienia?” (Ps 88, 7.11.13); „a światłość w ciemności świeci / i ciemność jej nie ogarnęła” (J 1, 5).

¹⁷ O opozycji góra – dół pisze J. Lyons. Zob. tegoż: *Semantyka*. Przeł. A. Weinsberg. T. 2. Warszawa 1989, s. 292: „Żyjemy i poruszamy się, normalnie biorąc, na powierzchni ziemi, a nie w wodzie ani w powietrzu, i w przestrzeni pionowej. Pozwala nam to wyróżnić jeden z wymiarów

mamy takie, a nie inne ciała i że funkcjonują one w naszym fizycznym otoczeniu¹⁸. Dół jest jakością wartościowaną w tej metaforze negatywnie. Wiąże się z tym także chrześcijańskie kojarzenie góry z niebem, a dołu z piekłem.

Odpowiednikiem omówionej wyżej metafory, w innym fragmencie analizowanego utworu, jest sformułowanie *upadać wciąż na duchu*, który oznacza ‘utratę ufności, odwagi, nadziei’ (SF 2, s. 457).

W zamęcie swoich myśli
wciąż w miejscu ciągle tkwisz
upadasz wciąż na duchu
nie możesz zrobić nic
im tylko o to chodzi
abyś nie wierzył w nic
byś stał się niewolnikiem
a potem jednym z nich
zostaw to zostaw to
[...]
jest echo twoich kroków
i kropla twojej krwi
zostaw to zostaw to
(*Armia*, 1987, *Zostaw to*)

Stan beczynności przedstawiony tu został jako pojemnik – *wciąż w miejscu ciągle tkwisz*. Użycie metafory ontologicznej po to, by pojąć stany, a także działania, czynności i wydarzenia, jest powszechne¹⁹. Wyrażenie: *wciąż w miejscu ciągle tkwisz* oznacza tu niemożność osiągnięcia przez człowieka czegokolwiek. Niezdolność bohatera do samodzielnego działania podkreśla wyrażenie *echo twoich kroków* wskazujące na to, że wszelkie zmagania człowieka należą do przeszłości. Realizuje się tu metaforę ontologiczną DZIAŁANIE TO RZECZ²⁰. Tekst zwraca uwagę na istnienie pewnej zależności pomiędzy wszelkimi działaniami oraz dążeniami człowieka a jego *wiarą*.

Osoba wypowiadająca się w utworze twierdzi, że człowiek, który *w nic nie wierzy*, zostać może *niewolnikiem* innych ludzi. Myśl ta jest rezultatem takiego oto rozumowania: Wątpliwości człowieka (*zamęt myśli*), wynikające z braku jednoznacznych i pewnych odpowiedzi na pytania, dotyczące ludzkiej egzysten-

trójwymiarowej przestrzeni. [...] Kierunkowość pionową, czyli różnicę między górą a dołem, wyznacza nam dodatkowo wyczuwanie siły ciężkości, normalna obecność nieba nad nami i ziemi pod nami oraz asymetria ciała ludzkiego w wymiarze pionowym. Z tych i innych powodów pion jest pierwszoplanowym fizycznie i psychicznie wymiarem przestrzeni¹⁷. Wynika z tego, że w egocentrycznym postrzeganiu przestrzeni góra zyskuje wartościowanie dodatnie, a dół ujemne.

¹⁸ G. Lakoff, M. Johnson: op. cit., s. 36.

¹⁹ Ibidem, s. 54–55.

²⁰ Ibidem.

cji, sprawiają, że nie widzi on sensu życia. Człowiek nie jest w stanie określić celu swojego istnienia, dlatego też nie może do niego dążyć (*wciąż w miejscu ciągle tkwisz*). Lukę tę mogą wypełnić dążenia innych ludzi, które z czasem stają jego dążeniami (*byś stał się [...] jednym z nich*). W tym sensie człowiek „niepewny” jest narażony na niebezpieczeństwo bycia *niewolnikiem* innych. Uchronić ma od tego *wiara*, której prawdy są odpowiedziami na nurtujące człowieka pytania. W tej myśli ukrywa się informacja o tym, że *drogą* prowadzącą do osiągnięcia celu jest wiara (WIARA TO DROGA). W twórczości „Armii” pojęcie to przywoływane bywa bardzo często, bezpośrednio oraz pośrednio, i używane jest w znaczeniu wiary chrześcijańskiej. Bez tego terminu nie można badać realizacji metafory ŻYCIE / ŚMIERĆ TO DROGA w analizowanych tekstach, ponieważ abstrakcyjne pojęcia: *życie* i *śmierć* tłumaczone są w odniesieniu do niego. Człowieka niezdolnego do działania, niewierzącego, nazywa się tu *niewolnikiem*. Tutaj po raz kolejny na wyobrażenie człowieka jako *wędrowca* nakłada się obraz *wojny*, a tym samym otwiera się bogata sfera znaczeń z nim związanych. *Niewolnik* to ten, kto jest w *niewoli*, a przecież *życie* duchowe to ciągła *walka* i wyzwalenie się z *niewoli* zła²¹.

Jedną z możliwości uwalniania się od rzeczywistości grzechu jest *ucieczka* i o niej traktuje tekst z płyty *Triodante* pt. *Wyludniacz*:

Siedziba błądzących ciał
 szukających swego wyludniacza
 siedziba błądzących ciał
 dostatecznie ograniczona
 by daremna była ucieczka
 by daremne poszukiwania
 dostatecznie obszerna i wielka
 (*Triodante*, 1994, *Wyludniacz*)

Funkcją *ucieczki* jest przemieszczanie się skądś dokądś w celu ratowania siebie. Ma ona wyprowadzić *błądzące ciała z ich siedziby*. Dziwna to siedziba. Z jednej strony bowiem bohaterowie utworu są tak w niej ograniczeni, że nie mogą z niej uciec. Z drugiej zaś, kiedy chcą znaleźć tytułowego, zagadkowego jeszcze tutaj, *wyludniacza*, który pomógłby się im wydostać, okazuje się być tak obszerna, że jego poszukiwania nie przynoszą efektów. Toteż owa siedziba jest

²¹ W wielu miejscach Biblii życie duchowe przedstawiane jest za pomocą obrazu walki. Oto kilka z nich: „Przyobleczcie pełną *zbroję* Bożą, byście mogli się ostać wobec podstępnych zakusów diabła. Nie *toczymy* bowiem *walki* przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierchnościom, przeciw Władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw duchowym pierwiastkom zła na wyżynach niebieskich” (Ef 6, 11–12); „My zaś, którzy do dnia należymy, bądźmy trzeźwi, przyodziani w *pancerz wiary i miłości* oraz w *hełm nadziei zbawienia*” (1Tes, 5, 8); „*oręż bojowania* naszego nie jest z ciała, lecz ma od Boga moc burzenia twierdz warownych” (2Kor 10, 4).

swego rodzaju *więzieniem*, z którego nie można się uwolnić bez ratunku *wyludniacza*. Na negatywne wartościowanie tego miejsca wskazuje nadto charakterystyka ludzi w nim przebywających. Po pierwsze: *blądzą*, czyli ‘nie mogą znaleźć właściwej drogi, chodzą bez celu, po omacku’ (MSJP, s. 50), po drugie: nie są to ludzie w pełnym tego słowa znaczeniu, ponieważ określani zostali jedynie słowem *ciała*, jakby nie mieli duszy. Przywołane miejsce przedstawia obrazowo rzeczywistość grzechu. Warto podkreślić, że funkcja *drogi* – *ucieczki*, czyli jej prowadzenie ku wyzwoleniu, oceniana jest dodatnio w twórczości Tomasza Budzyńskiego. Dowodem na to niech będzie fragment jeszcze jednego utworu, w którym *brak ucieczki, schronienia* utożsamiany jest z ciemnością, konotującą negatywne wartości:

Nie ma już ucieczki, nie ma już schronienia
wszędzie są ciemności, wszędzie czarny dym
(*Armia*, 1987, *Saluto*)

Odpowiednikami omówionej wyżej *siedziby blądzących ciał* oraz wszelkich *ciemności* w jednym z utworów z płyty *Droga* są krainy zamieszkiwane przez *smoki*, znane większości dzieciom z wielu bajek, w których symbolizują zło oraz niebezpieczeństwo:

a z krainy mroków a z krainy smoków
nie ma wyjścia, chyba że...

któż jak Bóg
(*Droga*, 1999, *W krainie smoków*)

Z tych miejsc również nie można uciec. Tenże brak *ucieczki z krainy mroków* i *z krainy smoków* określa frazeologizm: *nie ma wyjścia*. Oznacza on brak ratunku. Wyprowadzenie z tych siedlisk jest funkcją *drogi* opatrzonej nazwą *wyjście*. Na aspekt czynnościowy tej *drogi* wskazuje pochodzenie tego wyrazu od czasownika „wyjść”. Na szczęście okazuje się jednak, że istnieje *droga*, która stanowi *wyjście* z tych budzących strach miejsc. Jest nią *Bóg*. To On jest Tym, który wyprowadza z rzeczywistości grzechu, będącej dla chrześcijanina właśnie *sytuacją bez wyjścia*. Dla *blądzących ciał* jest On *wyludniaczem*, czyli Tym, który wyludnia ich, przenosi w inne, bezpieczne miejsce. Mamy tu do czynienia z metaforą *BÓG TO DROGA*, kontynuowaną również w dalszej części tekstu.

Przedstawienie Boga jako Tego, kto wskazuje właściwy kierunek *drogi* – *życia* zawiera się również w innym utworze, którego fragment został zacytowany poniżej:

W zmęczeniu sił
w przyływach burz
od szarych dni

do białych chmur
 przez smutek pól
 zimowych gwiazd
 po śladach krwi
 do Twoich ran

(Triodante, 1994, *Pieśń przygodna*)

Droga *od szarych dni / do białych chmur*, czyli życie, jakiego celem jest osiągnięcie nieba, nie jest łatwa. Towarzyszy jej nieustanna *walka*. Jej symbolami w utworze stają się *ślady krwi* Jezusowych ran, które nadają *drodże życia*, i *walce* zarazem, określony kierunek. Zdaje się, że w owym ściśle wytyczonym kierunku, *maszeruje* podmiot liryczny *Piosenki Liczb*:

I z twarzą na północ
 zrobiłem 3 kroki
 i z twarzą na wschód
 zrobiłem 17 kroków
 i z twarzą na północ
 zrobiłem 7 kroków
 i z twarzą na wschód
 zrobiłem 6 kroków
 i z twarzą na południe
 zrobiłem 7 kroków
 i z twarzą na wschód
 zrobiłem 7 kroków
 i z twarzą na południe
 zrobiłem 6 kroków
 i z twarzą na zachód
 zrobiłem 7 kroków
 i z twarzą na południe
 zrobiłem 7 kroków
 i z twarzą na zachód
 zrobiłem 6 kroków
 i z twarzą na północ
 zrobiłem 7 kroków
 i z twarzą na zachód
 zrobiłem 17 kroków
 i z twarzą na północ
 zrobiłem 3 kroki
 i z twarzą na wschód
 Skończyłem
 Rozpoczynaj

(Triodante, 1994, *Piosenka liczb*)

Kroki osoby mówiącej kreślą kształt krzyża. Ów marsz jest więc swoistym obrazem *drogi krzyżowej* – tej, którą przeszedł Jezus – Zbawiciel i tej, którą przebywa każdy człowiek. Owa *droga*, znak *walki* w dosłownym i przenośnym tego słowa znaczeniu, staje się metaforą *życia*.

Ostatecznie *droga* ta okazuje się gwarantem poczucia wolności. *Armia cieni, szarych, zwykłych ludzi, maszerujących przez ulice* miast, z okrzykiem na ustach: *hejszarawiara*, opuszcza wszelkie metaforyczne *więzienia*:

Idą przez ulice maszerują cienie
otwierają bramy nie ma już więzienia
zbudzili się nagle nic ich nie ostudzi
sto tysięcy ludzi zwykłych szarych ludzi
hejszarawiara hejszarawiara
hejszarawiara hejszarawiara

(*Armia*, 1987, *Hejszarawiara*)

Opisana tu metafora ŻYCIE / ŚMIERĆ TO DROGA wzbogacona o siatkę pojęciową leksemu WOJNA tworzy ciekawy model conceptualny. Pojęcie *drogi* o wyraźnie zarysowanych granicach staje się obrazem pojęcia abstrakcyjnego. W przedstawieniu tym życie jest *drogą* prowadząca ku śmierci, którą pokonuje człowiek – *wędrowiec*. W *śmierci* jako kresie *życia* realizującym prototypową cechę potencjalnej *drogi*, jaką jest jej zakończenie, uwidacznia się poprawne funkcjonowanie przenośni ŻYCIE TO DROGA. *Śmierć* w twórczości „Armii” występuje w dwóch znaczeniach. W pierwszym wartościowana jest pozytywnie, ponieważ stanowiąc przejście ze świata doczesnego do świata wiecznego, jest nie tylko końcem, ale również początkiem innego, w dodatku lepszego *życia*. W drugim znaczeniu zaś występuje jako synonim grzechu, jest więc końcem bliskiej relacji człowieka z Bogiem. Mowa tu o *śmierci* jako zjawisku w wymiarze duchowym, który może zaistnieć w życiu doczesnym. Wartościowana jest wówczas negatywnie. *Droga*, jaką przebywa się w sferze duchowej, jest nieustanną *walką* dobra ze złem. Połączenie siatki pojęciowej dwóch leksemów: DROGA i WOJNA tworzy spójną metaforę w utworach Tomasza Budzyńskiego.

Wykaz skrótów

- MSJP – *Mały słownik języka polskiego*. Red. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka. PWN. Warszawa 1969.
- PSWP – *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*. Red. H. Zgólkowa. T. 9. Poznań 1996.
- SF 1 – S. Skorupka: *Słownik frazeologiczny języka polskiego*. T. 1. Warszawa 1967.
- SF 2 – S. Skorupka: *Słownik frazeologiczny języka polskiego*. T. 2. Warszawa 1967.
- SJP-D – *Słownik języka polskiego*. Red. W. Doroszewski. PAN. Warszawa 1960.
- SJP-Sz – *Słownik języka polskiego*. Red. M. Szymczak. T. 1 (A-K). PWN. Warszawa 1992.

Literatura

- Anusiewicz J. (1995): *Lingwistyka kulturowa. Zarys problematyki*. Wrocław.
- Anusiewicz J. (1999): *Problematyka językowego obrazu świata w poglądach niektórych językoznawców i filozofów niemieckich XX wieku*. [W:] *Językowy obraz świata*. Red. J. Bartmiński. UMCS. Lublin, s. 261–290.
- Bartmiński J. (1999): *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*. [W:] *Językowy obraz świata*. Red. tegoż. UMCS. Lublin, s. 103–120.
- Brzozowska M. (1989): *Etymologia w programie lingwistyki kognitywnej*. „Etnolingwistyka. Problemy języka i kultury”. Red. J. Bartmiński. UMCS. Lublin, nr 11, s. 231–234.
- Bugajski M., Wojciechowska A. (1996): *Teoria językowego obrazu świata w badaniu idiolektu pisarza*. „Poradnik Językowy”, nr 3, s. 17–25.
- „Etnolingwistyka. Problemy języka i kultury” (1994): Red. J. Bartmiński. Wrocław, nr 9/10, s. 7–81.
- Grzegorzczukowa R. (1999): *Pojęcie językowego obrazu świata*. [W:] *Językowy obraz świata*. Red. J. Bartmiński. UMCS. Lublin, s. 39–46.
- Lakoff G., Johnson M. (1988): *Metafory w naszym życiu*. Przeł. i wstępem opatrzył T. P. Krzeszowski. Warszawa.
- Lemaître N., Quinson M. T., Sot V. (1997): *Słownik kultury chrześcijańskiej*. Przeł. i uzup. T. Szafranski. PAX. Warszawa, s. 102.
- Lewicki A. M. (1998): *Próba profilowania pojęcia droga na podstawie idiomatyzmów języka polskiego*. [W:] *Profilowanie w języku i w tekście*. Lublin.
- Lyons J. (1989): *Semantyka*. Przeł. A. Weinsberg. T. 2. Warszawa.
- Maćkiewicz J. (1999): *Co to jest „językowy obraz świata”*. „Etnolingwistyka. Problemy języka i kultury”. Red. J. Bartmiński. UMCS. Lublin, nr 11, s. 7–23.
- Mańczyk A. (1982): *Wspólnota językowa i jej obraz świata. Krytyczne uwagi do teorii językowej LeoWeisgerbera*. WSP. Zielona Góra.
- Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich* (1969): Oprac. zespół red. pod kier. J. Krzyżanowskiego. T. 1: (A-J). Warszawa 1969.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* (2000). Pallottinum. Poznań.
- Quispel G. (1988): *Gnoza*. Przeł. B. Kita. Warszawa.
- Sandomirska I. (2000): *O metaforach ŻYCIA i ŚMIERCI w języku rosyjskim*. [W:] *Język a kultura*. T. 13: *Językowy obraz świata i kultura*. Wrocław, s. 355–367.
- Tokarski R. (2001): *Słownictwo jako interpretacja świata*. [W:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*. T. 2: *Współczesny język polski*. Red. J. Bartmiński. UMCS. Lublin, s. 343–371.

Summary

In the linguistic picture of a path, which constitutes one of elements adding up to the picture of the world formed in the lyrics by „Armia”, a prototypical path, comprehended literally, leads to the abstract concept of the metaphor LIFE / DEATH IS A PATH. Not only is the particular metaphor constructed by the domain of space, but also by the domain of time (*path – space-time continuum*) since covering any *distance* consumes time and life itself reflects existence in time.

In this picture, life is a kind of *path* leading to death. This path strictly depends on a man – *wanderer* who, firstly, chooses its certain direction and, further, acts according to the conditions stipulated. There are two types of path: a *straight path*, which imposes an upright way of behaviour, and a *winding path* – the antithesis of the former one. The choice of a *proper path* is troublesome and hence life understood as a constant *struggle* seems to be justified. It is only God who can lead the human being out of the *path* marked by sin. Therefore, the conceptual metaphor LIFE / DEATH IS A PATH may be analysed in the perspective of Christianity.

Katarzyna Zawilska
Olsztyn

O *boleniu żołądka, kwartanie i innych srogich chorobach* w listach Jadwigi Rafałowiczówny do Elżbiety Sieniawskiej

On *bolenie żołądka, kwartana* and other *srogie* diseases in Jadwiga Rafałowiczówna's letters to Elżbieta Sieniawska

The source material for the present text consists of Jadwiga Rafałowiczówna's letters to Elżbieta Sieniawska. Passing information by mail played a most significant role in the social and political life of the country. In the epistolography preserved, an important place belongs to the topic of health. Rafałowiczówna encountered women who arrived at the order of the Sisters of the Visitation to have various ailments treated.

Słowa kluczowe: historia języka polskiego, listy rękopiśmienne
Key words: history of Polish language, handwritten letters

Wśród rękopiśmiennych zbiorów pochodzących z czasów baroku, rozsianych w archiwach i bibliotekach całej Polski, znajdują się listy pisane ręką wykształconych kobiet, m.in. Katarzyny Barbary Radziwiłłówny, Konstancji z Potockich Szczuczyny czy Jadwigi Rafałowiczówny. Badacze kultury i literatury staropolskiej podkreślają, że listy były przede wszystkim ważnym źródłem informacji, podobnie jak rękopiśmienne gazety tak popularne w tym czasie. Korespondencyjne przekazywanie informacji odgrywało ogromną rolę w życiu społecznym i politycznym kraju. Pozwalało na uzupełnienie wiedzy o wydarzeniach, zdobywanie wiadomości poufnych, umożliwiało lepszą orientację w prowadzeniu polityki, pozwalało też na uczestniczenie w społecznych i kulturalnych zdarzeniach. Rozwój epistolografii (podobnie jak pamiętnikarstwa i szlachetkich sylw) wynikał także z chęci utrwalania na piśmie swojego życia, obserwowanych i przeżywanych wydarzeń.

Podstawą niniejszego szkicu stała się analiza korespondencji Jadwigi Rafałowiczówny do Elżbiety z Lubomirskich Sieniawskiej. Listy pisane w latach 1710–1720, zgromadzone w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie, zostały

wydane w 2000 r. po wcześniejszym opracowaniu edytorskim przez Bożenę Popiołek.

O Jadwidze Rafałowiczównie, jak podkreśla Bożena Popiołek (2000, wstęp, s. IX), mamy niewiele informacji. Nie wiadomo, kiedy się urodziła, nie ma wzmianek o jej pochodzeniu. Być może wywodziła się ze szlachty mazowieckiej lub krakowskiej. Silne więzi łączyły Rafałowiczównę z rodziną Denhoffów, zwłaszcza z Henrykiem, starostą urzędowskim, oraz jego siostrą Elżbietą, drugą żoną Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego, ojca Elżbiety Sieniawskiej. Uczyła się na pensji w zakonie wizytek w Warszawie, a potem tam mieszkała aż do śmierci w 1720 r. Z późniejszą protektorką Elżbietą Sieniawską łączyły ją serdeczne stosunki, na co wskazuje zachowana korespondencja. Listy dowodzą, że ich autorka znała język francuski, miała spore wyczucie językowe, zgrabnie formułowała swoje myśli. Korespondencja ta jest więc świetnym materiałem, który warto wykorzystać w badaniach historycznojęzykowych.

Jadwiga Rafałowiczówna w swoich doniesieniach wiele uwagi poświęca zdrowiu. Opisuje w obrazowy sposób różne dolegliwości:

Pan Sergant bardzo chory [...] po kwarcie wyrzuca krwi z piersi i dziś doktorowie konsultę czynią o jego zdrowiu (30 VI 1712)¹

krosty na niego przed skonaniem poczęły były wyrzucać, zaczęła przychodzić do zdrowia (19 IV 1714)

Cyrulik zaś wnętrzości wepchnął brzuch prawie konającemu i zaszył, który to chory nazajutrz tak dobrze się czuł, że chciał wstać, ale mu nie dopuszczono (23 IX 1717)

znacznie krosty wysychają. [...] generał Janus pewny sekret dał księżnie Jmć i bardzo słyszę skuteczny, bo zaraz dołki zarastają (13 IV 1714 [?])

Doktorzy dużo razy o czwartej z rana konsultę czynili i chcieli krew puszczać. Krwi nie dopuścił puścić, tylko zwyczajnymi remediami zabiegał, że się już lepiej poczuł infulat mieć z łaski Bożej (1 X 1713)

Aby określić zły stan zdrowia, autorka listów wykorzystuje nie tylko rzeczownik *choroba*, ale również terminy pochodzące z języka łacińskiego, występujące w słownikach od XVI w.² (w SłL bez cytatów): *alteracyja* ‘zły stan zdrowia, niedomaganie’ (tego trosienke frebry [!] miewa, to jest z rana zimno z pół godziny i **alteraciej** po zimnie z półtóry godziny i barzo letko – 30 VI 1712) i *afekcyja* ‘niedomaganie, cierpienie, choroba’ (ale że też **afekcja** i Jmć panią referendarzową zaczyną napastować – 7 II 1714).

¹ Przy cytatach podano datę korespondencji.

² Do analizy leksemów wykorzystano elektroniczną wersję *Słownika języka polskiego XVII i I. połowy XVIII wieku* – http://xvii_wiek.ijp-pan.no-ip.org/pan_klient/index.php.

W listach najczęściej pojawiają się opisy różnych chorób, których nazwy notowane są zwykle już *Słownika polszczyzny XVI wieku*³. Wśród terminów jednoczłonowych największą frekwencję mają następujące rzeczowniki (przeważają tę o prowienienici grecko-łacińskiej):

deszczens z łac. *descens* ‘dolegliwość mogąca występować w różnych częściach ciała, której przyczyną miało być zstępowanie nadmiaru gorąca z wyższych w niższe części ciała’ (1969, t. 4, s. 593), w SiL bez cytatów

Bo **deszczens** jej w rękę wpadł i choruje (5 V 1714)

I ona też sama niedawno chorowała na **deszczens** (13 XII 1714)

Królowi Jegomości **deszczens** zapadł na rękę wielki (19 IX 1715)

[...] na **deszczens** zapadła srogi, twarz jej srodze spuchła, od trzech dni łóżkiem się bawi (21 IX 1718)

dysenterya ‘krwawa biegunka’ (SiL, t. 1, 1854, s. 585), wcześniej *dyzenterija* (zob. SiXVI, t. 6, 1972, s. 303)

[...] wnuczka Imć pani wojewody malborskiej bardzo chorowała na **dysenteryą** (24 VIII 1719)

Córeczka starsza rozchorowała się na **desenteryą** [!] (2 [?] VII 1715)

Bardzo chorował na gorączkę i na **dysynteryą** przy częstych wymiotach, ale się już lepiej mieć poczyna (24 I 1715)

frebra – taką postać rzeczownika *febra* ‘gorączka z dreszczami’ notuje SiXVII/XVIII (w SiXVI tylko *febra*, zob. t. 7, 1973, s. 43)

Jmć pannę krakowską **frebra** opuściła (24 V 1714)

Jegomość ks. Belawita dał jakieś ziółka, które gdy na szyi zawieszą zaraz **frebra** ustaje (24 V 1714)

bo zimna **frebra** cztery godziny mię trzyma, a **gorączka** dziesięć. Mało co wolnych mam godzin, głowa ledwo mnie się nie rozłupuje z bólu (8 VII 1712)

[...] na **frebrę** chorowała młodsza siostra w klasztorze (7 VI 1714)

kamień – ‘kamica’ (zob. SiXVI, t. 10, 1976, s. 54)

który to od kilku dni choruje na **kamień** (19 VII 1714)

³ W literaturze przedmiotu znajdują się nieliczne opracowania dotyczące nazw chorób. Na uwagę zasługują artykuł Teresy Friedelówny (1994) oraz monografie Lucyny Agnieszki Jankowiak (2005; 2006). Autorki skupiają się w nich na analizie materiału pochodzącego z XVI i XVII w.

Księżna Jmć Rakocina nadzwyczaj ciężko chorowała i całe na śmierć się już dysponowała na **kamień**, teraz już przychodzi do zdrowia (17 I 1715)

efekcja **kamienia** jest bardzo natarczywa i przykra (28 XI 1715)

kolka – w SłL (także *kolika*) odnaleźć można następujący cytat z drugiej połowy XVIII w. objaśniający chorobę “kłócie, bóle w kiszkaach” (t. 2, 1855, s. 407)

Do WMM Pani Dobrodziejki mojej te **kolki** zaszły [...] te **kolki** widzę i tu w Warszawie panują i tak ciężko i zakonnym naszym siostronom doskwierają, że nie wiedzą jako ich pozbyć, gdyż za najmniejszą okazją znowu powracają i coraz na nowe rozpoczynają (6 V 1717)

[...] doktor jej, nazwiskiem Krispin, rozniemógł się na **kolki** (18 VIII 1718)

kwartana ‘jedna z postaci zimnicy, objawiająca się nawrotami gorączki z dreszczami co czwarty dzień’ (SłXVI, t. 11, 1978, s. 607)

Na ostatek powiedział, że **kwartanę** miewa i ta mu nie uszła (24 I 1715)

Jmć pani miecznikowa koronna na **kwartanę dubl** choruje (31 X 1715)

maligna ‘silna gorączka połączona z częściową utratą przytomności i majaczeniem’ – leksem notowany jest dopiero od XVII w. (por. SłXVII/XVIII)

po tym sroga **maligna** dokończyła żywota w tak młodym człowieku. Wszyscy doktorowie nie mogli radzić (19 IV 1714)

[...] z frasunku zapadła w srogą **malignę** (18 VIII 1718)

Rozchorował się tu w Warszawie i ledwo kilka dni na **malignę** chorując, umarł (31 I 1715)

w **malignie** nieznośnej dziecię delikatne przez długi czas leżało, różne czyniono zabiegi, całe nic nie pomagało (14 X 1717)

odra – nazwa notowana dopiero w SłL (zob. t. 3, 1857, s. 486)

[...] **odra** srodze w Warszawie zagaściła się i prawie w każdym domu na nią chorują (14 VII 1718)

[...] jeszcze cztery ich choruje na tęż **odrę**, na którą ta najmłodsza umarła (9 III 1719)

[...] bo się już **odra** uśmierzyła w Warszawie i już się jej boją (11 VIII 1718)

ospa – w znaczeniu choroby zakaźnej występuje dopiero w SiŁ (zob. t. 3, 1857, s. 603)

księżniczka Jmć bardzo słaba i srogą **ospę** miała, ale z łaski Bożej od Wielkiej Nocy zaczęła podsyhać i lepiej się mieć (5 IV 1714)

książę Jegomość najmłodsze z bardzo ciężką gorączką zachorował na **ospę**, która mu się srodze wyrzuciła z wielkimi ekliwościami (19 IV 1714)

dzieci małe [...] chorują na **ospę** (13 XII 1714)

iż mamka zostawiona, na **ospę** umarła w poniedziałek przeszły (9 V 1715)
paroksyzm ‘atak febry’ (zob. SiXVI, t. 23, 1995, s. 261)

już to dziś czwarty **paroksyzm** wytrzymuję (8 VII 1712)

Tak się na **frebrę** rozchorowała i już kilka **paroksyzmów** miała (15 VIII 1715)

podagra – w SiŁ też *pedogra* z objaśnieniem ‘dna nożna’ (t. 4, 1858, s. 205)

Żałuję bardzo, że tak uprzykrzona **podagra** w tak młodym wieku tak długo infestuje Jegomościa Dobrodzieja, że dotąd w łóżku musi leżeć (16 V 1715)

Zastał swego auditora [...] na **podagrę** chorującego (28 XII 1713)

powietrze ‘zaraza, epidemia’ tu: epidemia dżumy (SiXVI, t. 29, 2001, s. 158)

O **powietrzu** tego tygodnia nic nie słyhać (31 XII 1711)

jeśli **powietrze** nie ustanie, to ten post do siedmiu niedziel pójdzie (12 VI 1712)

Niezmiernieśmy tu poalterowani, że to **powietrze** się szerzy (21 IX 1719)

[...] **powietrze** zaczyna grasować na Wołyniu i Podolu, a tu zaś u nas już i procesje i różne modlitwy czynią, tak u nas jako i po różnych kościołach (27 VII 1719)

[...] niesłychanie straszne rzeczy powiadano o tym **powietrzu** we Lwowie (VIII 1719)

Zdecydowanie rzadziej pojawiają się inne nazwy chorób: *ciemnota* ‘ślepotą’ (Leczy na oczy dwie białogłowy, wódkę jakąś napuszczając im i wyprowadza wszelką do **ciemnoty** wilgoć – 9 XI 1719; od kilku lat w **ciemnocie** żywot prowadzi – 30 III 1719); *gorączka* (z bardzo ciężką **gorączką** zachorował 19 IV 1714; bardzo chorował na **gorączkę**, teraz trochę przychodzi do siebie – 8 VI 1715); *żółtaczka* (pani podstolina na **żółtaczkę** bardzo choruje – 27 IV 1719); *apopleksja* (obawiają się **apopleksji** – 8 VII 1712); *kaszel* (z **kaszlem** wielkim tu oddano), *katar* (bo ją był **katar** opanował – 16 III 1713; wypocząć musi, aż

katar ustąpi – 13 I 1718); *puchlina* (zapadła była na **puchlinę** – 2 III 1719); *suchoty* (na **suchoty** to chorowała i umarła w środę z rana – 3 III 1790). W grupie tej przeważają terminy pochodzenia obcego.

Rafałowiczówna używa także, choć zdecydowanie rzadziej, nazw dwuwyrazowych. Są wśród nich:

1) zestawienia rzeczownika z przydawką przymiotną, np.

żółta choroba – synonim *żółtaczki*

pani podstolina zapadała na **żółtą chorobę** i nie tuszą jej z niej wyniść (30 III 1719)

Jmć panna marszałkówna [...] przecie **żółtą chorobę** ma (25 IX 1719)

febra tercjana ‘trzeciodzienna febra’ (zob. SłL, t. 5, 1859, s. 668)

księżna Jmć indisposit na **febrę tercjanę** (29 VII 1717)

Jegomość ks. Biskup poznański na **tercjanę frebrę** choruje (17 V 1714)

2) zestawienia rzeczownika odczasownikowego *bolenie* lub rzadziej rzeczownika (z formantem *-ość*) *boleść* z przydawką dopełniaczową, będącą nazwą chorej częścią ciała, np.

Słaba jest kilka dni, bo ją był katar opanował i **głowy bolenie** (16 III 1713)

Przez pięć dni srodze na gwałtowne **bolenie głowy** chorowała (29 VIII 1715)

Na **bolenie żołądka** zachorowała, gorączka przystąpiła (29 VII 1717)

boleść [...] **zębów**, aż twarz zapuchła Jmć (24 V 1714)

Na uwagę zasługuje też termin *powariowanie rozumu*, który jest tu wyraźnie określeniem choroby natury psychicznej (Bardzo jej źle w głowie i niczym to **powaryowanie** [!] **rozumu** nie może do pierwszej pory przyjść – 9 I 1716). Czasownik *powariować* SłL objaśnia następującym cytatem: „pomieszanego mózgu być” (t. 4, 1858, s. 418).

Nazwę choroby autorka listów łączy zwykle z epitetem *srogi* wskazującym na jej intensywność: boleść **sroga** zębów (24 V 1714); zapadła w **srogą** mialgnę (18 VIII 1718); **srogą** ospę miała (5 IV 1714); na deszczens zapadła **srogi** (8 IX 1718).

Gdy zaś choremu zalecono pozostanie w łóżku, używa zwrotu” *bawić się łóżkiem* (w SłL rzeczownik ten oznacza również *pościel*), np. częściej się *łóżkiem bawi* (1 V 1716); od trzech dni *łóżkiem się bawi* (21 IX 1718); musiała się tak długo *łóżkiem bawić* (11 I 1720).

W czasach wojen, plagi dżumy, licznych pożarów, brudu panującego na ulicach Warszawy Rafałowiczówna niezwykle często stykała się ze śmiercią. Donosi o niej swej protektorce wielokrotnie, posiłkując się eufemizmami:

do nieba się przeniósł (24 VII 1710)

Śmierć do grobu wprowadziła (13 I 1715)

Śmierć nie uważała na młodość, ani na czerstwość zdrowia (13 I 1715)

Zajechał na drogę wieczności (19 IX 1715)

przed wyjściem duszy z ciała (10 VIII 1713)

Już się z ziemią pożegnała (24 I 1715)

dokończyła żywota w tak młodym człowieku (9 IV 1714)

Na zakończenie warto podkreślić, że jedną z najcenniejszych wartości dla Jadwigi Rafałowiczówny było zdrowie. Pisze o tym wielokrotnie, radząc Sieniawskiej, jak je zachować. Podkreśla, że należy *wczasować się i zażywać maju*. Musiała mieć sporą wiedzę na ten temat. Przebywała przecież na co dzień z kobietami, które przyjeżdżały do klasztoru wizytek, aby leczyć swoje dolegliwości, stykała się więc również z *doktorami i cyrulikami*. Pisanie o chorobach i śmierci z użyciem często magicznych porzekadeł sprawiało, że to, co nieuniknione, z modlitwą i Bożą pomocą jawiło się jako bardziej naturalne i oswojone.

Wykaz skrótów

- SiL – S. B Linde: *Słownik języka polskiego*. T. 1–6. Wyd. 2. Warszawa 1854–1860.
 SiXVI – *Słownik polszczyzny XVI wieku* Red. M. R. Mayenowa. T. 1–31 Wrocław–Warszawa–Kraków 1964–2004.
 SiXVII/XVIII – *Słownika języka polskiego XVII i I. połowy XVIII wieku* – http://xvii_wiek.ijp-pan.no-ip.org/pan_klient/index.php

Literatura

- Friedelówna T. (1994): *Terminologia medyczna w toruńskim farmaceutycznym „Onomasticum” P. Guldeniusza i w „Przymiocie” W. Oczki*. [W:] *Polszczyzna regionalna Pomorza*. T. 6, s. 29–35.
 Jankowiak L. A. (2001): *Nazwy chorób w polszczyźnie XVI wieku*. „Slavia Occidentalis”. T. 58, s. 9–8.
 Jankowiak L. A. (2005): *Słownictwo medyczne Stefana Falimirza*. T. 1: *Początki renesansowej terminologii medycznej*. Warszawa.
 Jankowiak L. A. (2006): *Słownictwo medyczne Stefana Falimirza*. T. 2: *Słownik*. Warszawa.
 Rafałowiczówna J. (2000): „*A z Warszawy nowiny te...*”. *Listy do Elżbity Sieniawskiej z lat 1710–1720*. Oprac. i wstęp B. Popiołek. Kraków.

Słownik języka polskiego (1861): Wydany staraniem i kosztem M. Orgelbranda. T. 1–2. Wilno.

Słownik języka polskiego (1900–1927): Red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki. T. 1–8. Warszawa.

Wysocka F. (1980): *Polska terminologia lekarska do roku 1839. Anatomia*. T. 1. Wrocław.

Summary

In the article, the author utilizes Jadwiga Rafałowiczówna's preserved correspondence to Elżbieta Sieniawska, focusing mainly on the varied lexis items related to diseases. The material gathered is compared with the lexicon of 16th-century Polish language. Among the terms under analysis, there are one-word nouns of Greek and Latin origin, as well as two-word names. What is also characteristic of the author of the letters is the use of euphemisms referring to death. When alluded to in such a manner, death became more tamed and natural a phenomenon.

TLUMACZENIA

Noam Chomsky

Trzy elementy projektujące język*

W 1974 r. MIT (*Massachusetts Institute of Technology*) wraz z *Royaumont Institut of Paris* zorganizował międzynarodową konferencję poświęconą biolingwistyce. Termin „biolingwistyka” zaproponował organizator konferencji Massimo Pillatelli-Palmarini, zainspirowany tytułem książki Lyle Jenkins (2000)¹, w której autorka omawiała najnowsze badania socjo- i biolingwistyczne; książka Jenkins stanowiła jedną z ówczesnych reakcji, które miały miejsce na seminariach uniwersyteckich, jako komentarz biolingwistycznych badań języka.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że badania biolingwistyczne zostały zapoczątkowane 20 lat temu w dyskusjach młodych naukowców, którzy ulegli urokowi biologii i matematyki w pierwszych latach po zakończeniu II wojny światowej. W dyskusjach tych pojawiły się także problemy stawiane przez etnologię, która w owym czasie stawała się popularna.

Eric Lennenberg² był jednym z tych młodych naukowców, który urzeczony nowymi perspektywami badawczymi biolingwistyki, stał się jej gorącym entuzjastą, a jego seminarium z 1967 r. pod tytułem *Biological Foundations of Language* stanowi jedno z podstawowych prac biolingwistycznych, zaś wiele problemów, które przedstawił Lennenberg podczas owego seminarium, zostały na nowo poruszone na wspomnianej już konferencji w MIT w 1974 r.

Podstawowe pytanie, które nurtuje zwolenników biolingwistyki i które było niejednokrotnie poddawane dyskusjom, pozostaje wciąż aktualne: czy kognitywne zasady językowe mogą być odnalezione w formalnej strukturze innych biolo-

* Noam Chomsky: *Three Factors in Language Design*. „Linguistic Inquiry”. Vol. 36, No 1. Winter 2005. Massachusetts Institute of Technology (MIT), p. 1–22.

¹ Konferencja zatytułowana „Debata o biolingwistyce” (*A Debate on Bio-Linguistics*) miała miejsce w Endicott House, Dedham, Massachusetts, 20–21 maja 1974 r. Organizator konferencji: Centre Royaumont pour une science de l’homme, Paris.

² Eric Lenneberg (1921–1975) językoznawca i pionier w badaniu języka w kontekście psychologii kognitywnej. Jego seminarium zatytułowane *Biological Foundations of Language* wywarło głęboki wpływ na Chomskiego, który później rozwinął teorie Lenneberga; więcej na ten temat czytelnik znajdzie w pracy *The Structure of Language*. Englewood Cliffs, NJ: Prentice Hall [przypis tłum.].

gicznych systemów komunikacyjnych. Ważna wydaje się w tym wypadku następująca kwestia: na ile język, jako byt sam w sobie, posiada właściwości eksplikacji obecności homologicznych pierwiastków językowych w domenach kognitywnych systemów komunikacyjnych innych organizmów żywych. Próby udzielenia odpowiedzi na to pytanie oraz naukowe eksploracje w tym kierunku, które miały miejsce w ostatnich latach, zostały nazwane w literaturze przedmiotu **programem minimalistycznym**. Kwestia obecności homologicznych pierwiastków języka w odniesieniu do innych niż ludzki systemów komunikacyjnych nadal pozostaje nierozwiązana, niezależnie od stopnia zaawansowania rozważań teoretycznych na ten temat. Znalezienie odpowiedzi na to właśnie pytanie jest bardzo ważne, ponieważ wyjaśni to, w jaki sposób funkcjonują organizmy we własnym subsystemie komunikacyjnym, co więcej, pozwoli także prześledzić rozwój i ewolucję komunikacyjną samego systemu wraz z jego subsystemami; idąc dalej tropem analizy biologicznych systemów komunikacyjnych, pozostaje jeszcze jedna kwestia: czy możliwe jest rozwinięcie się takiego systemu w system bardziej złożony, czy też badany system jest na taki rozwój zbyt prymitywny.

W niniejszej pracy w kilku słowach będę starał się omówić to, co wydaje się najistotniejsze w biolingwistyce i przybliżyć obecny stan badań. Jednakże na potrzeby tego artykułu formułuję kilka wstępnych uwag: **a)** prezentuję w rozprawie własne opinie; **b)** jak to często bywa w nauce, istotne rzeczy wydają się bardziej zrozumiałe z perspektywy czasu niż wtedy, gdy były one proponowane, dlatego będą w niniejszym artykule widoczne pewne anachronizmy; **c)** nie mogę wymienić też wszystkich badaczy, którzy mieli swój wkład w rozwój biolingwistyki, ponieważ od momentu wspomnianej konferencji w 1974 r., powstało wiele pokrewnych dziedzin nauki, które przyczyniły się do rozwoju omawianej problematyki.

Język początkowo był przez biolingwistykę traktowany jako element składowy ludzkiego umysłu, gdzie umysł nie był bytem niezależnym, lecz należącym do ludzkiego ciała. Współcześnie odnosimy się tu do pojęcia **mentalny**, jako do wytworu „organicznej struktury, czyli mózgu” (Joseph Priestley). Pośród wszystkich dziedzin nauki, które są związane z językoznawstwem, biolingwistyczne podejście do problemów języka koncentruje się głównie na badaniu mechanizmów przyswajania przez człowieka mowy, nazwijmy to „zdolnościami językowymi” lub „świadomością językową”. Ten właśnie komponent – „zdolność tworzenia” lub „przyswajania” języka – jest charakterystyczny nie tylko dla umysłów ssaków, ale także i dla owadów, które rozwinęły, przykładowo, zaawansowane metody nawigacji przestrzennej. W wielu przypadkach najlepszym wyjaśnieniem teorii odnoszących się do systemów komunikacyjnych jest tzw. „następstwo reguł”, które powoduje, że pewne wyobrażenia desygnatu są przedstawiane za pomocą sztywnych reguł systemu komunikacyjnego; i tak: „jeżeli

jest możliwość, i inne zasady na to pozwalają, to interpretujemy ruchomy obraz jako obraz nieruchomy i trójwymiarowy” (Hoffman 1998, s. 169). Ostatnie prace naukowe dają wnikliwy wgląd w mentalne procesy komunikacyjne, gdzie systemy wizualnego porozumiewania się podlegają pewnym regułom. Jednakże bardzo proste organizmy, których nie można tu lekceważyć, nie mogą odbierać tych bodźców na poziomie komórkowym.

Przenosząc powyższe uwagi w obszar badań językoznawczych, zauważymy, że język staje się niezależnym obiektem badań, który w technicznym żargonie jest nazywany *I-językiem*³.

Badanie zjawisk językowych jako składowych procesów świata naturalnego było i nadal pozostaje niezwykle kontrowersyjnym zagadnieniem. Dociekliwa obserwacja takiego zjawiska jak język pokazuje, że argumenty podnoszone przeciwko biolingwistycznemu traktowaniu języka mają słabe metodologiczne uzasadnienie. Warto zauważyć, że nawet ci badacze, którzy odrzucali takie badanie języka, milcząco zaakceptowali nowe podejście badawcze. Nie będę w tym miejscu oceniał słuszności takiej czy innej metodologii badania zjawisk językowych, aczkolwiek należy zauważyć, że najważniejsze aspekty językowe mogą być poddane studiom, jako elementy składowe świata naturalnego w kontekstach biolingwistycznych, które zostały ukształtowane prawie pół wieku temu i były intensywnie rozwijane w różnych kierunkach.

Współczesne studia językoznawcze są jednym z komponentów współczesnej teorii ewolucji. Alfred Russel Wallace⁴ pisze: „człowiek jest intelektualną i moralną naturą” – czyli ludzka zdolność kreatywnego myślenia, przyswajania języka czy matematyki, zdolność interpretowania i rejestrowania zjawisk naturalnych, interaktywne życie społeczne oraz wiele innych złożonych kompetencji umysłowych, które zaczęły kształtować się 50 tys. lat temu wśród niewielkiej grupy ludzi oddzieliły nas od zwierząt. Natura ludzkich kompetencji umysłowych, jak nazywają to współcześnie badacze, stanowi nadal temat bardzo ciekawy i zagadkowy. Warto wspomnieć, że problem ten był także przyczyną znanego sporu między dwoma twórcami teorii ewolucji – Wallacem i Darwinem; Wallace twierdził, że na drodze naturalnej selekcji wyżej wymienione zdolności człowieka nie mogły być wykształcone, ponieważ wymagają innej „siły, prawa lub instancji wyższej”, innych praw natury, takich jak grawitacji czy spójności, bez których substancje występujące we wszechświecie nie mogą istnieć. Mimo że

³ *I – język* – często oznaczany jako *PL/I*, jest językiem trzeciej generacji, który znalazł zastosowanie w wielu aplikacjach, m.in. takich, jak grafika komputerowa, systemy operacyjne, itd. [przypis tłum.].

⁴ Alfred Russel Wallace (1823–1913) – przyrodnik i podróżnik, prace Wallace’a stały się podstawą biogeografii/ zoogeografii; do najważniejszych prac Wallace’a należą: *On the Zoological Geography of the Malay Archipelago*, 1859; *The Geographical Distribution of Animals*, 1876 [przypis tłum.].

problem współcześnie jest inaczej formułowany dzięki naukom biologicznym, to problem ten nie został rozwiązany (zob. Wallace 1889: rozdz. 15, Marshack 1985)⁵.

Powszechnie wiadomo, że jakiegokolwiek byłyby umysłowe możliwości człowieka, to największy wkład w rozwoju rodzaju ludzkiego wnosi język. Wielu badaczy zgadza się z paleontologiem Ianem Tattersallem: „to pewne, że dla ludzkości najważniejsze było wynalezienie języka”; rozwinięcie zdolności mowy przez człowieka było „gwałtowne” i stało się, jak określa Jared Diamond, „największym krokiem ludzkości naprzód”, możliwym dzięki kilku genetycznym modyfikacjom, które poprawiły jakość funkcjonowania ludzkiego mózgu, pozwalając na rozwój języków współczesnych wraz z ich bogatą składnią, która umożliwia generowanie wielu modeli komunikowania się oraz wyrażania myśli. To właśnie było początkiem rozwoju życia społecznego, co zostało potwierdzone m.in. w badaniach archeologicznych. Podsumowując: rozwój języka pozwolił człowiekowi na opuszczenie Afryki, gdzie był on obecny od tysięcy lat (Tattersall 1998, s. 24–25; także Wells 2002). Tattersall wysunął także hipotezę, że język jest „wirtualnym synonimem myśli symbolicznych”. Jeden z organizatorów sympozjum w Royaumont-MIT, François Jacob, analizując propozycję Tattersalla, doszedł do wniosku, że znaczenie rozwoju języka jako systemu komunikacyjnego między poszczególnymi użytkownikami nie jest w ewolucji ludzkości marginalne (1982, s. 59). Marginalność języka w ewolucyjnym rozwoju człowieka została poruszona na sympozjum Royaumont-MIT przez biologów. W 1974 r. na tejże konferencji Salvador Luria – laureat Nagrody Nobla – bardzo zaciekle bronił stanowiska, że potrzeba komunikacji nie ma aż tak znaczących właściwości selektywnych, by przypisywać jej bezpośredni wpływ „na dobór naturalny, który w efekcie mógłby spowodować powstanie takiego systemu komunikacyjnego, jakim jest język”, wraz z jego możliwościami „rozwoju myślenia kreatywnego” (Luria 1974, s. 195). „Właściwości języka, które czynią go unikalnym, nie wydają się być tak bardzo istotne w dyrektywach komunikacyjnych dla prostych działań organizmów” jak to kontynuuje Jacob: „rola języka

⁵ Wallace za najważniejszą przyczynę ewolucji uznawał dobór naturalny, pomijając proces dziedziczenia oraz proces zmienności; **dziedziczność** – właściwość organizmów żywych, polegająca na przekazywaniu cech pokolenia rodzicielskiego potomstwu; **zmienność** – żywy organizm jest plastyczny, a potomstwo odchyła się w swoich cechach od typu rodziców. Można tu wyróżnić dwa typy zmienności: **a)** *zmienność osobnicza* – przyczynę zmian upatruje się w warunkach środowiskowych oraz sposobie reagowania żywego organizmu na te warunki; **b)** *zmienność grupowa* – grupa osobników reaguje w sposób podobny na jakiś czynnik zewnętrzny, ale w różnym stopniu (ludzie: reakcje na promienie słoneczne).

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że Wallace nie rozciągał swojej teorii ewolucji na człowieka, twierdząc, że mózg ludzki nie rozwinął się dzięki działaniu doboru naturalnego. Właśnie to było przedmiotem dyskusji Darwina i Wallace’a. Więcej na ten temat zob. Karol Darwin: *O pochodzeniu człowieka*. Tłum. M. Ilecki. Warszawa 1928 [przypis tłum.].

w nadawaniu sensów symbolicznych, w wywoływaniu kognitywnych wyobrażeń czynności lub działań”, a także w formowaniu sądów o rzeczywistości powiększył zakres możliwości abstrakcyjnego myślenia i planowania człowieka; ta unikalna własność języka, która pozwoliła na tworzenie „nieskończonej kombinacji symboli” i „mentalne tworzenie potencjalnych jednostek leksykalnych” (1982, s. 59) jest najważniejsza. Jacob zwrócił także uwagę na powszechnie znany problem dotyczący samej ewolucji, a mianowicie: „w wielu wypadkach ewolucja może być zarówno niedostrzegalna, jak i nieprzewidywalna” (1982, s. 31).

W tym miejscu warto jeszcze wspomnieć, że XVII i XVIII w. filozofia nie traktowała języka jako bytu niezależnego, wręcz przeciwnie, łączono jego funkcjonowanie ściśle z funkcjonowaniem umysłu, w znaczeniu mózgu, gdzie sens/znaczenie danych jednostek był odnoszony do określonych symboli i desygnatów, tak jak to jest powszechne w **nie-ludzkich systemach komunikacyjnych**. Zgodnie z takim połączeniem umysłu oraz języka, jak to miało miejsce w XVII i XVIII w., właściwości **pojęcia** były kreacją umysłową, która dostarczała ludziom możliwości projektowania sensów danych desygnatów w odniesieniu do świata zewnętrznego. Jednak ta perspektywa jest zindywidualizowana przez operacje umysłowe, które nie mogą być zredukowane do poglądu, że stanowią dziwactwo natury.

Krytyczne uwagi o elementarnej semantyce języka naturalnego i sugestie, że najbardziej prymitywne elementy są połączone z umysłowo niezależnym światem, tak jak elementy zewnętrzne fonologii, ale nie na zasadzie prostej relacji do referenta, lecz na bardziej skomplikowanych zasadach zewnętrznych, nadających pewnym pojęciom i działaniom określone znaczenia, stały się podstawą tzw. **teorii znaczenia**, którą oparto na pracach Johna Austina i późnego Wittgensteina, gdzie język jest postrzegany jako instrument używany przez ludzi do różnych celów, także do generowania skomplikowanych semantycznie wyrażzeń za pomocą prostych jednostek znaczeniowych i zasad gramatyki immanentnej, tworząc złożone semantycznie konstrukcje (zob. Chomsky 1955).

Zakładając, że powyższe uwagi o pochodzeniu i nagłym rozwoju języka oraz jego roli w stymulowaniu władz umysłowych człowieka są słuszne, należy rozwiązać dwa podstawowe problemy: **1)** czy język jest strukturą z minimalną podstawą semantyczną jednostek znaczeniowych zespoloną z prostymi i złożonymi jednostkami syntaktycznymi oraz **2)** jakie są reguły, pozwalające na nieograniczoną liczbę kombinacji symboli językowych w ramach hierarchicznej struktury, która modeluje ich występowanie w wielu kontekstach interpretacyjnych. W odniesieniu do teorii języka, to **gramatyka uniwersalna (UG)** musi dostarczać usystematyzowanego inwentarza znaczeń możliwych jednostek leksykalnych w ramach danego systemu komunikacyjnego. Usystematyzowany inwentarz będzie ściśle związany z konceptami kulturowymi stanowiącymi kognitywne elementy języka. Współcześnie takie zjawisko nazywa się „językiem

myśli” – pojęcie opracowane przez Jerry’ego Fodora (1975). Konstruowanie znaczenia z jednostek leksykalnych, które pozwalają na nieskończoną różnorodność wewnętrznych struktur, odbywa się w wyniku transmisji do ludzkich myśli określonej interpretacji oraz wszelkich innych aktów mentalnych. Procesy te znajdują często uzewnętrznienie w postaci fizycznego działania; sam proces takiego działania jest w tym wypadku procesem drugorzędym, jeżeli spekulacje o pewnym obiekcie *p* poddane są interpretacji i okazują się prawdziwe. W takiej sytuacji najważniejszym problemem będzie sposób działania mechanizmu *konceptualno-leksykalnego*, który jest charakterystyczny tylko dla człowieka, ponieważ na tym poziomie abstrakcji zachodzi ścieranie się różnych abstrakcyjnych aspektów życia ludzkiego (przykładowo różnice narodowe), które to aspekty życia zewnętrznego połączone są ze syntaktycznymi strukturami wewnątrzumysłowymi⁶.

Powyższe uwagi to jedynie ogólny zarys problematyki procesów komunikacyjnych w odniesieniu do aparatu referencyjnego, który jest używany przez człowieka, gdy mówi on o otaczającym go świecie.

Badacze języka i systemów komunikacji językowej w kontekście biolingwistycznym od początku zaadaptowali tezy C. R. Gallistela (1997), które są nazywane „*normami komunikacji językowej w neurotyce*” (s. 86) lub „*modułowym sposobem uczenia się*”. Gallistel wykazywał, że u wszystkich zwierząt uczenie się jest oparte na wyspecjalizowanych mechanizmach, które tworzą pewien system komunikacyjny, nazwany przez niego „*instynktem uczenia się*” (s. 82). Można sądzić, że mechanizmy uczenia się organizmów żywych zostały ukształtowane w oparciu o tzw. *organ z mózgiem* (s. 86), co pozwoliło na osiągnięcie pewnego poziomu złożoności systemu komunikacyjnego, w ramach którego było możliwe wykonywanie abstrakcyjnych, a skądinąd prymitywnych procesów myślowych; jednakże w tym wypadku nie można brać pod uwagę „bardzo nieprzyjaznego środowiska” (s. 88), w którym dane organizmy żyją, ponieważ tu zdolność uczenia się jest poddana ekstremalnym czynnikom zewnętrznym, które w mniejszym lub większym stopniu od tego środowiska są uzależnione, dlatego termin „*proces uczenia się*” (Gallistel 1997, 1999) albo „*wzrost*” (pewnych kompetencji) jest bardziej adekwatny niż samo określenie: „*uczenie się*”, ponieważ termin ten sugeruje zupełnie coś innego. Modułowy sposób uczenia się nie gwarantuje, że elementy takiego modułu są unikalne i jedyne w swoim rodzaju, że są na tym samym poziomie skomplikowania systemowego. Badacze intuicyjnie zgadują, że tak nie jest – przykładowo organizmy jednokomórkowe – kwestia poziomu organizacji systemów komunikacyjnych, czy też stopień ich komplikacji pozostaje jednym z głównych pytań, które stawia przed sobą biolingwistyka.

⁶ Zob. Chomsky 1966, 2001b; McGilvray 1999; Antony i Hornstein 2003.

Obserwacje Gallistela nazwane później „kanałowymi”, zostały zaadaptowane w biologii ewolucyjnej i rozwojowej przez C. H. Waddingtona. W odniesieniu do procesów uczenia się Waddington stwierdza, że „modyfikacja jednego elementu systemu powoduje, iż rezultat końcowy, a także i czas trwania reakcji na daną modyfikację nie zniekształca samego efektu końcowego”, a to „zapewnia wzrost normalnego i optymalnego systemu językowego w samym podmiocie” (Waddington 1942). Ta uwaga wydaje się być trafnym opisem rozwoju językowego człowieka, dlatego głównym problemem w studiach językoznawczych jest odkrycie mechanizmów, które ograniczają wyniki badań, powodując odkrywanie optymalnych warunków w komunikacji językowej oraz rozwoju języka osobniczego, a także samych systemów komunikacyjnych.

Od początku nowoczesnej biologii stwierdzono, że ograniczenia, o których była wyżej mowa, nie tylko odnoszą się do wzrostu samych organizmów, ale także i do ich ewolucji; problem ten został nazwany przez Stuarta Kauffmana „morfologią racjonalną” (1993, s. 3–5)⁷. John Maynard Smith⁸, analizując różne teorie ewolucji, od Thomasa Huxleya⁹, aż po teorie neodarwinowskie, był zaskoczony tym, że w teoriach tych były obecne „ustalone wcześniej uwagi o modyfikacji/mutacji”¹⁰, która determinowała selekcję naturalną „dostarczając różnorodnych form życia” (Smith 1985, s. 266)¹¹. Wymienieni badacze, analizując różnorodność przymusowej modyfikacji w świecie organicznym, nazywają ją „ograniczeniami zmienności fenotypicznej”¹²; tu ograniczenia są „motywowane przez strukturę, charakter, kompozycję oraz dynamikę rozwijającego się systemu”, biorąc to pod uwagę, można stwierdzić, że „rozwijające się mentalne struktury takiego systemu [...] bez wątplenia odegrały znaczącą rolę w ewolucji organizmów żywych”, jednakże „współcześnie jeszcze nie ma jednoznacznej zgody, co do ich ważności, tak jak w przypadku doboru naturalnego” (Smith, s. 265). Jacob, rozwijając tę samą myśl, napisał, że „reguły kontrolujące embrionalny rozwój organizmu”, prawie całkowicie nauce nieznane, oddziałują na siebie

⁷ Zob. komentarz dla kontekstu lingwistycznego w pracach Boeckx, Hornstein 2003 oraz Jenkins 2000.

⁸ John Maynard Smith – biolog brytyjski, zaadaptował teorię gier Johna F. Nasha w biologii; więcej na ten temat czytelnik może znaleźć w pracy Johna Maynarda Smitha: *The Evolution of Behavior*. „Scientific American” 239(3), s. 176–192 (September 1978) [przypis tłum.].

⁹ Thomas Henry Huxley (1825–1895), brytyjski biolog i agnostyk; jego poparcie dla prac Darwina spowodowało, że złośliwie nazywano go „psem Darwina” (Darwin’s Bulldog) [przypis tłum.].

¹⁰ Chodzi tu o **Mutację**. Twórcą teorii mutacji jest Hugo de Vries (1848–1935). **Mutacja** – nagle pojawienie się nowej cechy organizmu, która w procesie rozwoju organizmów zostaje przekazana potomstwu; ma charakter dziedziczny; mutacja nie jest ciągła, ma charakter skokowy, co tłumaczy brak tzw. form pośrednich; zmienność skokowa czy zmienność dziedziczna jest jedynym źródłem ewolucji organizmów żywych (zob. Morgan, Bauer) [przypis tłum.].

¹¹ Więcej na ten temat zob. Stewart 1998.

¹² **Fenotyp** – zespoły widocznych cech organizmu, będący wynikiem współdziałania czynników dziedzicznych oraz warunków środowiskowych na rozwój danego organizmu [przypis tłum.].

w podobny sposób i są zdeterminowane nie tylko kształtem ciała organizmu, w którym zachodzi dany rozwój, ale także są ograniczone mechanicznymi własnościami ciała takiego organizmu, czy budową morfologiczną, co „ogranicza poważnie możliwości potencjalnych zmian funkcji czy innych struktur” w ewolucyjnym rozwoju (Jacob 1982, s. 21), dając „architektoniczną podstawę konstrukcyjną”, która „ogranicza możliwości adaptacyjne do ściśle określonego ewolucyjnego schematu” (Erwin 2003, s. 1683). Najbardziej znanymi badaczami, którzy poświęcili wiele uwagi omawianej tu problematyce są D’Arcy Thompson oraz Alan Turing, którzy bardzo poważnie potraktowali problem zmienności w biologii. Kategoria zmienności w ostatnich latach została poddana naukowej eksploracji, począwszy od bakterii, aż po organizmy wielokomórkowe wraz z ich wszystkimi systemami i subsystemami, które mogą stymulować ich rozwój i wysoką specjalizację przewidzianą ramami danego systemu. Wspomniana tu metodologia badań systemów nawiązuje do terminologii biologicznej, a dokładnie rzecz biorąc do wspomnianego wcześniej „organu z potencjalnym mózgiem”; taka propozycja spotkała się z ostrą krytyką m.in. ze strony Christophera Cherniaka¹³ (1995, s. 522)¹⁴. Problematyka ta nie jest jeszcze dostatecznie zbadana, jednakże nie można ignorować jej znaczenia.

Szeroko rozumiana nauka o języku, teoria języka czy wreszcie językoznawstwo, posiadają możliwość ogólnej eksploracji innych biologicznych systemów komunikacyjnych pod kątem możliwości rozwoju ich własnego języka. Wydaje się oczywiste, że biolingwistyka powinna skoncentrować się na tych składnikach badanego systemu, które wpływają bezpośrednio lub pośrednio na sam rozwój języka – gdzie język rozumiany jest jako tzw. język osobniczy; dlatego należy zwrócić uwagę na następujące elementy:

1. Genetyczne przystosowanie organizmów, które pozwala na interpretację świata zewnętrznego jako doświadczenia językowego, które jest w stanie wykonać instynktownie nawet niemowlę; taka interpretacja odzwierciedla ogólny kierunek rozwoju językowego. System, o którym tu mowa, jest ograniczony ilościowo przez czas fizycznego dojrzewania osobnika, po którym to czasie dany osobnik jest w stanie funkcjonować samodzielnie. Kenneth Wexler¹⁵ oraz jego

¹³ Christopher Cherniak jest profesorem Uniwersytetu Maryland na Wydziale Filozofii; jego prace badawcze koncentrują się głównie na neuroanatomii oraz tzw. teorii wiedzy/nauki (*Theory of knowledge*). Więcej na stronie: <http://www.glue.umd.edu/~cherniak> [przypis tłum.].

¹⁴ Zob. także Laughlin i Sejnowski 2003; Cherniak et al. 2004 oraz *Physics News Update* 2001 edycja Howard, Rutenberg i de Vet 2001.

¹⁵ Kenneth Wexler – profesor psychologii i lingwistyki w MIT, ważne prace tego badacza to: Wexler, Kenneth: *Optional infinitives, head movement and the economy of derivations*. In: *Verb Movement*. Ed. by Lightfoot and Hornstein. Cambridge: University Press, 1993, pp. 305–350; Wexler, Kenneth, and Peter W. Culicover: *Formal Principles of Language Acquisition*. Cambridge, MA: MIT Press, 1980; Wexler, Kenneth, and M. Rita Manzini: *Parameters and Learnability in Binding Theory*. In: *Parameter Setting*. Ed. by Roeper and Williams. 1987, pp. 41–76 [przypis tłum.].

współpracownicy dostarczyli ważnych empirycznych dowodów na to, że takowe ograniczenia istnieją i mają bezpośredni wpływ na rozwój języka; Wexler nazywał to: „*Lenneberg's dream*”.

2. Doświadczenie życiowe (**mutacja**), które prowadzi do zmian możliwości ludzkiej percepcji, a także możliwości percepcji empirycznej u innych organizmów żywych, wewnątrz różnych subsystemów.

3. Pozostałe zasady, które nie należą do teorii języka czy językoznawstwa w ogóle, a które mają wpływ na rozwój języka osobniczego – także te, które nie zostały jeszcze odkryte.

W ramach wyżej wymienionych czynników można dokonać dodatkowego podziału na podkategorie, co daje bardziej szczegółową systematykę badanego problemu. Podział taki wygląda następująco: **a)** główne zasady analizowania danych językowych, które są przyswajane przez inne niejęzykowe systemy komunikacyjne, a które mają bezpośredni wpływ na rozwój języka; **b)** główne zasady strukturalne i rozwojowe tych elementów systemu, które odnoszą się do ograniczeń cywilizacyjnych, ograniczeń form życia organizmów oraz różne działania, które wraz z pewnymi regułami strukturalnymi mogą stworzyć odpowiedni model, od którego będziemy oczekiwać określonego znaczenia w systemie ogólnym – w tym wypadku właśnie języka; dlatego druga z wymienionych tu podkategorii z biologicznego punktu widzenia jest najistotniejsza w badaniu rozwoju języka.

Badanie powyższych założeń podjęto już 50 lat temu; ustalono, że pierwszym krokiem analizy lingwistycznej musi być analiza języka, opierająca się na regułach fonetycznych. Taki model badawczy zaproponował m.in. Roman Jakobson (Jakobson, Fant i Halle 1953). Inni badacze starali się wykazać, że podstawowe własności prozodyczne języka odzwierciedlają jego składniową strukturę, która jest określana przez inne zasady, czysto matematyczne, oparte na **logice cyklicznych obliczeń**. Metoda, o której tu mowa, została rozwinięta bardziej szczegółowo w późniejszych latach (Chomsky, Halle i Lukoff 1956). Badacze stosujący taką metodę muszą dostarczyć odpowiedzi na ważne pytanie sformułowane przez George'a Millera, a dotyczące tzw. **segmentacji**, czyli sposobu identyfikacji fonemów w ciągu fonetycznym.

W mojej pracy zatytułowanej *Logical structure of linguistic theory* (dalej: LSLT, s. 165)¹⁶ zaadaptowałem propozycję Zelliga Harrisa (1955)¹⁷ w celu identyfikacji morfemów pod kątem prawdopodobieństwa ich występowania w danym ciągu fonetycznym, pomijając fakt, że morfemy nie posiadają wymaganych

¹⁶ Chomsky Noam (1955): *Logical structure of linguistic theory (LSLT)*. Ms. Paths of 1956 revision published in New York; Plenum, 1975, and Chicago: University of Chicago Press, 1985. Wszystkie odwołania w tekście do tego wydania Chomsky oznacza LSLT [przypis tłum.].

¹⁷ Chodzi tu o pracę Harris, Helling S. (1955): *From phoneme to morpheme. Language* 31:190–222 [przypis tłum.].

cech dystynktywnych, które mogą być cechami całego ciągu fonetycznego, mogą stanowić podział między minimalnymi jednostkami znaczeniowymi języka. W tym wypadku problemem okazuje się statystyczna segmentacja badanego ciągu, która ma sens wtedy, gdy dany ciąg jest analizowany w kategoriach języka naturalnego. Problem ten został rozwiązany przez Thomasa Gambella i Charlesa Yanga (2003)¹⁸, którzy wskazali, że metody badawcze zastosowane do naukowej analizy omawianego problemu, przynoszą satysfakcjonujące rezultaty, jeżeli stosuje się je do materiału poddanego już wstępnym badaniom w aspekcie jednej z głównych zasad teorii języka, a która to zasada mówi, że każde słowo ma jeden akcent główny. Jeżeli tak jest faktycznie, to wcześniejsze kompilacje lingwistycznych doświadczeń mogą być wyjaśnione na podstawie ogólnych zasad analizy danych językowych, które stosuje się we wstępnej analizie badanego materiału językowego. Wspomniane tu zasady są zasadami charakterystycznymi dla języka i stanowią rodzaj interakcji, gdzie przynajmniej jedna zasada jest spełniona spośród trzech przez mnie wymienionych.

W LSLT założyłem, że następnym krokiem analizy językoznawczej jest wyznaczenie strukturalnej pozycji składniowych kategorii systemu, która to pozycja jest wyznaczana przez ogólne zasady analizy danych językowych. Propozycję tę, z pewnymi założeniami teoretycznymi, wypróbowano w „*ręcznym przeliczaniu*” takich danych, ponieważ wówczas ludzkość nie dysponowała komputerami, a wyniki takich obliczeń były z góry determinowane przez osobiste zaangażowanie badacza. Mechanizm ten współcześnie nazywamy *semantycznymi własnościami jednostek znaczeniowych*. Mimo zaangażowania zaawansowanych technologii obliczeniowych nie można uniknąć w tym przypadku elementarnych problemów. Teoretyczne założenie, które przedstawiłem w LSLT, mówi, że wyższe poziomy lingwistycznego opisu, włączając w to także morfemy, określane są przez ogólny format systemów głównych, który jest zgodny z **zasadami gramatyki uniwersalnej**¹⁹ (UG) oraz z określonym wyborem pro-

¹⁸ Problematyka poruszana przez Thomasa Gambella i Charlesa Yanga była szeroko dyskutowana podczas konferencji *Psycho-Computational Models of Human Language Acquisition*, na uniwersytecie Ann Arbor, Michigan w USA, 29 czerwca 2005 r. Więcej na ten temat czytelnik znajdzie w artykule Pearl Lisa (2005): „*The Input to Syntactic Acquisition: Solutions from Language Change Modeling*”, *Proceedings of the Second Workshop on Psychocomputational Models of Human Language Acquisition*, Ann Arbor, Michigan [przypis tłum.].

¹⁹ **Gramatyka Uniwersalna – Universal Grammar (UG)** – teoria lingwistyczna zakładająca, że główne zasady gramatyczne są współdzielone przez wszystkie języki; zadaniem gramatyki uniwersalnej jest opis ogólnych zasad językoznawczych; gramatyka uniwersalna nie zakłada, że wszystkie języki naturalne są oparte na podobnych zasadach gramatycznych, ale raczej proponuje zbiór zasad językowych, które są niezbędne w procesie uczenia się języka. Warto wspomnieć, że gramatyka uniwersalna ma wielu przeciwników, tu: **Geoffrey Sampson**, który twierdzi, że gramatyka uniwersalna zajmuje się tym, co w języku jest możliwe, a nie tym, co w faktycznie w języku jest, co powoduje, że postulaty teoretyczne gramatyki uniwersalnej nie mogą być poddane warto-

cedury obliczeniowej. Optymalność takiej procedury opiera się na ogólnych zasadach gramatyki uniwersalnej (UG), dlatego można było zaproponować w miarę precyzyjne rozwiązania teoretyczne w początkowym okresie badań biolingwistycznych. Mimo że ówczesni badacze wyjaśnili tzw. *logiczne problemy przyswajalności języka*, to należy wspomnieć, że ich badania zostały oparte na obszernym materiale językowym, a to mogło spowodować, że nie odniesiono się do istoty problemu²⁰.

Zapewne trudno jest współczesnemu czytelnikowi uwierzyć, że to, co zostało ustalone niemal 50 lat temu, nadal stanowi podstawę „*technologii lingwistycznego opisu*”, a swoboda i różnorodność metodologiczna nie dostarczyła nic innego w badaniu języka, co mogłoby być istotne. Wysiłki podejmowane w kierunku dostarczenia wyraźnych cech będących własnością języków przekonały badaczy, w jak niewielkim stopniu właściwości te zostały poznane. Każda nowa propozycja opisu właściwości języka napotyka współcześnie logiczną kontrargumentację, zmuszając badaczy do rozbudowy metodologicznych systemów opisu w bardziej złożone tylko po to, by ów opis mógł osiągnąć podstawowy poziom dokładności. Taki stan rzeczy ma miejsce nawet wówczas, gdy przedmiotem opisu są lub były jednostki elementarne systemu. Dlatego badacze zaczęli zadawać sobie pytanie dotyczące istoty języka, jako nośnika informacji, jednak i to wywołało wiele sporów, ponieważ elementarne rozważania metodologiczne prowadziły do wniosku, że reguły UG muszą być poważnie ograniczone ze względu na możliwości przekazu informacji przez język, co czasem nazywano w badaniach językoznawczych „brakiem bodźców”. Konkludując: takie podejście wprowadza w błąd, ponieważ opisywane tu problemy są powszechne w biologicznym rozwoju systemów komunikacyjnych.

Podjęto liczne kroki, by rozwiązać opisywany problem metodologiczny, najbardziej znaczące okazały się w tym wypadku wysiłki skierowane ku sformułowaniu ogólnych praw UG, a także praw opisujących funkcjonowanie zasad UG u wszystkich organizmów genetycznie w UG wyposażonych, przy zredukowaniu tych czynników systemu, które wynikają z doświadczenia empirycznego. Mam tu na myśli takie propozycje jak: zasada *A-over-A*²¹, warunki „*wh*-ekstrakcji”

ściowaniu logicznemu – nie podlegają negacji. Więcej na temat Gramatyki uniwersalnej, jej założeń teoretycznych, czytelnik znajdzie w pracy: N. Chomsky (1965): *Aspects of the Theory of Syntax*. MIT Press [przypis tłum.].

²⁰ Teoria łańcuchów Markowa współcześnie uważana jest za niedoskonałą metodę sekwencyjnej analizy tekstu; na teorię łańcuchów Markowa niejednokrotnie powoływali się Chomsky oraz Miller. Więcej na ten temat w pracy: A. Pawłowski (2001): *Metody kwantytatywne w sekwencyjnej analizie tekstu*. Warszawa [przypis tłum.].

²¹ W strukturze ...[A...[A...]]...], jeżeli dany opis strukturalny odnosi się do A, które to A jest semantycznie przezroczyste, to opis strukturalny danego A może analizować wyższe poziomy złożoności językowej niż podstawa, jaką stanowi A [przypis tłum.].

z *wh*-fraz (względnych i pytających) oraz uproszczenie tzw. *T*-wyznaczników do zasad powtarzalności oraz cykliczności (zob. prace Charlesa Fillmore'a), co szeroko komentował Robert Freidin (1978) oraz jeszcze raz wnikliwie przeanalizowane przez Howarda Lasnika. John Robert Ross w klasycznym studium semantyki współczesnej, zatytułowanym *Constraints on Variable in Syntax*²², stanowiącym dosłownie kompendium obecnego stanu badań omawianej tu problematyki, pokazuje, że na wiele pytań nie znaleziono jeszcze odpowiedzi i mimo że pewne propozycje odniosły znaczące sukcesy w świecie nauki, to kluczowe pytania postawione przez biolingwistykę w roku 1974 pozostają nadal nierozwiązane.

Po kilku latach naukowych eksploracji i rozwoju biolingwistyki perspektywa badawcza radykalnie się zmieniła. Zmiana ta była spowodowana wyspecjalizowaniem się metod badawczych, które współcześnie koncentrują się na wąskich aspektach języka, chodzi tu głównie o **modelową semantykę, formalną logikę predykatów** oraz **modele struktur prozodycznych języka**. Po części był to skutek bardzo szerokiego spektrum badawczego oraz bardziej wnikliwych analiz, w ramach których badaniom poddano również inne języki; przykładowo: Richard Kayne – wykładowca uniwersytecki z Europy, badając języki germańskie oraz romańskie, doszedł do wielu ciekawych wniosków w zakresie zasad gramatyki uniwersalnej (UG).

Prawie ćwierć wieku temu wiele prac biolingwistycznych zostało poddanych ostrej krytyce w różnych aspektach językowych, m.in. w aspekcie gramatyki uniwersalnej (UG) oraz struktur *Principles-and-Parameters* (P&P)²³, co dało nadzieję na przezwycięzenie napięć między regułami gramatyk immanentnych i sformułowanych. Ostra krytyka tradycyjnych gramatyk miała na celu stworzenie nowych koncepcji opisujących język i jego właściwości. Nowe propozycje zostały zaadaptowane przez gramatykę generatywną. Teoretyczne założenia P&P doprowadziły nie tylko do głębszego badania języka, ale przede wszystkim wyznaczyły nowe cele badawcze, których wcześniej nie dostrzegano. Pozornie różne propozycje badawcze szły w tym samym kierunku, co zostało szczegółowo omówione w znakomitych pracach Michaela Brody'ego (1995, 2003). Współcześnie nie ma już chyba nikogo, kto zajmując się naukowo badaniem zagadnień języka, nie mógłby zauważyć, że spektrum naukowej eksploracji zostało bardzo poszerzone i rozciąga się na wiele dziedzin nauki.

²² Wspomniana tu praca Rossa jest rozprawą doktorską przygotowaną w 1967 r. w MIT, w USA [przypis tłum.].

²³ *Principles and parameters* (P&P) – terminy zaproponowany przez Chomsky'ego odwołuje się do gramatyki generatywnej; **a)** *principles* – skończony zbiór podstawowych zasad charakterystycznych dla każdego języka, przykładowo: zdanie zawsze musi mieć jakiś podmiot, nawet jeżeli ów podmiot nie jest wyraźnie określony; **b)** *parameters* – skończony zbiór zasad, które determinują syntaktyczne właściwości języków. Odnosząc się do tych założeń, *principles* mają charakter uniwersalny i nie muszą być przez użytkownika języka opanowane w procesie uczenia się; to założenie jest jednym z podstawowych twierdzeń gramatyki uniwersalnej [przypis tłum.].

Wspomniane zmiany miały również znaczący wpływ na samą biolingwistykę. Jeżeli założymy, że zdolność przyswajania języka jest tylko kwestią odpowiedniej selekcji spośród dostępnych opcji dostarczanych przez UG, to dana forma języka musi być wystarczająco skomplikowana semantycznie, by można dokonywać w jej ramach odpowiednich wyborów jednostek syntaktycznych, w przeciwnym wypadku wyjaśnienie właściwości danego systemu językowego jest niemożliwe. Nawet najlepsza teoria w tym wypadku jest niezadowolająca ze względu na skomplikowane właściwości języka, ponieważ możliwe wybory jednostek dokonywanych przez użytkownika są ograniczone. Dlatego wiarygodne teorie języka zostały ograniczone przez badaczy rzeczywistymi lub potencjalnymi relacjami, które zachodzą między znaczeniem a dźwiękiem. Kontekst biologiczny, mogący rzucić nowe światło na zależności znaczenia i dźwięku, nie został wzięty tu jednak pod uwagę. Powszechnie wiadomo, że w zależności od sformułowanego pytania badawczego kontekst biologiczny dostarcza odpowiedzi czysto teoretycznych, dotyczących ewolucyjnych początków UG. Problem ten także został poruszony na konferencji z 1974 r. w MIT, jednakże szybko zarzucono ten kierunek badań, ponieważ uznano, że nie można w sposób naukowy badać początków UG pod kątem biologicznej ewolucji.

Ramy P&P dały w tym wypadku pewną możliwość przezwyciężenia barier natury teoretycznej dotyczących ewolucji UG. Zasady P&P stanowią ważny element w ewolucyjnym procesie przyswajania języka. Nabycie sprawności językowych jest kwestią struktury danego parametru, a nie samych zasad językowych; dlatego sam proces przyswajania języka pozostaje całkowicie niezależny od form gramatyki: tu zasady UG. W tym wypadku nie jest problemem to, że zasady gramatyki uniwersalnej mogą być zminimalizowane do prostszego zbioru zasad, a podstawowe własności konceptualizacji danych systemów językowych mogą posiadać właściwości egzegetyczne. Praktyka badawcza pokazuje jednak, że badacze starają się ograniczyć zasady skomplikowanych systemów gramatycznych, ponieważ nie ma tu żadnych konceptualnych barier, by reguły UG nie mogły być zredukowane do prostych form czy zasad, i dlatego podstawowa własność konceptualizacji systemu językowego może mieć zasadnicze znaczenie w dalszych badaniach językoznawczych.

Wracając ponownie do wymienionych wcześniej trzech istotnych elementów w projektowaniu języka, sądzę, że zaproponowana przeze mnie teoria P&P może rozwiązać owe metodologiczne problemy, przenosząc ciężar naukowej eksploracji z pierwszego czynnika na czynnik trzeci oraz niezależnych zasad przetwarzania informacji przez język wraz z jego wszystkimi strukturalnymi własnościami, które wpływają na ilość przekazywanych informacji, zakładając przy tym, że znajdziemy odpowiedzi na pytania dotyczące samej natury języka oraz jego rozwoju ewolucyjnego.

Wspomniany już w niniejszym artykule Luigi Rizzi zaproponował porzucenie tradycyjnego myślenia o języku i jego funkcjach, co ma szeroko idące reperkusje w biolingwistyce.

We wczesnych teoriach biolingwistycznych reguły i zasady UG zostały wyrażone w kategoriach gramatycznych konstrukcji, przykładowo teorie: *islands*, *specified-subject* oraz *konstrukcje operacyjne* czy też *Emonds's structure-preserving hypothesis*²⁴, *filters*. Teorie te zostały zaadaptowane do badań nad językiem, jednakże bez swoich odpowiedników w innych komunikacyjnych systemach biologicznych – innych niż ludzki. Struktury P&P, które są podstawowymi konceptualnymi składnikami języka, są prawdopodobnie bardziej abstrakcyjne i mogą stanowić całkiem sensowne narzędzie w poszukiwaniach głównych zasad komunikacji, które występują poza językowymi systemami jako te, które po części z systemem językowym wchodzą w związki, a także stanowią wiązkę cech dystynktywnych dla innych systemów komunikacyjnych, niekoniecznie biologicznych.

Trzeci składnik projektujący język składa się z dwóch głównych zasad: **a)** przetwarzanie danych; **b)** rozwój jednostek znaczeniowych wchodzących w skład systemu wraz z ograniczeniami strukturalnymi. Biorąc pod uwagę pierwszą kategorię w kontekście analizy P&P, własności języka są interpretowane w kategoriach parametrów; zatem teoria własności języka będzie szukać takich zespołów parametrów, które mogą badać własności owych parametrów językowych. To wymaga jednak zrozumienia, czym właściwie owe parametry są i jak są ograniczane w danym systemie, ponieważ mogą być ułożone w jakiejś hierarchicznej strukturze, w ramach której możliwy jest dany wybór wartości parametru oraz późniejszych potencjalnych ograniczeń, będących konsekwencją dokonanego wcześniej wyboru. Najdalej idące badania powyższych problemów przedstawił Mark C. Baker (2001). Nieco inne podejście metodologiczne do struktur/schematów P&P sugeruje Charles Yang (2002). Yang wysunął hipotezę, rozwijając propozycję Thomasa Roepera, że UG bada podstawowe informacje z całego ogromu możliwych informacji generowanych przez język, co przesuwając możliwość dystrybucji danych informacji poza językiem. Analiza taka musi jednakże brać pod uwagę kontekst takich funkcji języka, które umożliwiają uczenie się podmiotów, a które to funkcje mogą posiadać własności uniwersalne. Yang dostarcza empirycznego materiału badawczego w celu uzasadnienia swoich hi-

²⁴ **Edmonds Structure Preserving Hypothesis** – propozycja ta zakłada, że nie istnieją reguły, które z definicji ograniczają osadzone w takich regułach pewne człony zdania. Propozycja Emondsa została poddana ostrej krytyce przez Hoppera i Thompsona (1973). Badacze ci dowodzili, że podstawa zdania, która może przekazywać zrozumiałą dla odbiorcy informację, jest obecna w strukturach *Ss*, gdzie występuje jako informacja asertoryczna, przy założeniu, że struktury *Ss* są zdaniami podrzędnymi lub zdaniami głównymi; Zupełnie inne stanowisko reprezentuje tu Chomsky, twierdząc, że użytkownik języka angielskiego akceptuje w sposób naturalny istnienie zdań podrzędnych z funkcją zdań głównych tylko wtedy, gdy takowe zdania są zdaniami asertorycznymi (Chomsky 1976b) [przypis tłum.].

potecz, które nacechowane są przekonaniem, że język posiada takie właściwości przetwarzania danych, które mogą być ogólne.

Strukturalne właściwości przetwarzania informacji przez język powinny posiadać takie struktury informacyjne, które są w stanie przekazać skomplikowany komunikat, przy założeniu, że właściwości owych struktur są ogólne i mogą być odnalezione w innych biologicznych systemach komunikacyjnych. Biorąc pod uwagę *ograniczenia konceptualne* oraz *wystarczalność* samego języka, pytanie o właściwości strukturalne mechanizmów przetwarzających informacje wydaje się naturalne. Własności konceptualnych ograniczeń języka sugerują, że znaczenia generowane przez strukturalnie usystematyzowane jednostki syntaktyczne są wysoce wyspecjalizowane i charakterystyczne tylko dla biologicznych systemów komunikacyjnych. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że owe zasady mogą być zredukowane do niezależnych reguł, stając się jednocześnie homologicznymi elementami biologicznego systemu komunikacyjnego.

W tradycji badawczej, począwszy od Arystotelesa, można stwierdzić, że mamy do czynienia z systemem, który łączy znaczenie oraz dźwięk w jedną jednostkę syntaktyczną. We współczesnej terminologii badawczej jednostki syntaktyczne generowane w języku muszą posiadać takie właściwości, które pozwalają na ich rejestrowanie przez **system tensometryczny (SM)**; muszą także wykazywać **właściwości konceptualno-intencjonalne** zgodne z systemem **C-I**. Właściwości te bezpośrednio odnoszą się do intelektualnych możliwości człowieka i różnorodności aktów mowy.

Żałujemy, że połączenie znaczenia i dźwięku w świetle głównych zasad komunikacji biologicznych systemów językowych jest sprawą drugorzędną. Wtedy można zauważyć, że wyjaśnienie własności komunikacyjnych języka może być zredukowane do obszarów wzajemnego oddziaływania danych systemów komunikacyjnych oraz ich ogólnych rozwiązań dotyczących samej komunikacji. Oczywiście, te wszystkie zewnętrzne warunki są tylko częściowo zrozumiałe, ponieważ nie znamy odpowiedzi na pytanie: dlaczego właściwości strukturalne badanych systemów komunikacyjnych pozwalają na pojawienie się takiego zjawiska, jak proces komunikacyjny. W tym wypadku należy: **a)** wyjaśnić naturę warunków, które umożliwiają pojawienie się procesu komunikacji oraz **b)** poznać optymalne zasady i sposoby radzenia sobie przez język z tymi warunkami wraz ze wszystkimi możliwościami przetwarzania przez język informacji. Dany system, tzw. interfejs (*interface system*)²⁵, może być badany niezależnie od in-

²⁵ Chomsky zaproponował w 1949 r. podział na tzw. warstwy, gdzie wyróżnił: a) warstwę leksykalną – gdzie znajdowały się wszystkie reguły i wyjątki; b) warstwę kombinatoryczną – gdzie leksykalne jednostki podlegają widocznym lub niewidocznym transformacjom; c) interfejs – gdzie przetworzone struktury językowe oddziałują wzajemnie na siebie wraz z elementami zewnętrznymi, takimi jak dźwięk i znaczenie. Więcej na ten temat czytelnik znajdzie w pracy N. Chomskiego *The Logical Structure of Linguistic Theory* (1955–1956) oraz *Syntactic Structures* (1957). Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w programie minimalistycznym struktury D i S zostały odrzucone, zob. N. Chomsky (1995): *The Minimalist Program* [przypis tłum.].

nych systemów. Problem ten był omawiany przez wielu badaczy (por. m.in. Collins 1997; Epstein 1999; Epstein et al. 1998; Frampton, Gutmann 1999), co doprowadziło do sprecyzowania kilku podstawowych problemów związanych z biologią języka.

Badanie języka, jako dobrze zorganizowanego bytu oraz warunków, w jakich może pojawić się interfejs, ma od wielu lat charakter heurystyczny. Poszukiwania logicznych i koherentnych teorii, które mogłyby opisać w sposób prosty gramatyczne właściwości języka, kieruje badaczy do wcześniejszych ustaleń gramatyki generatywnej, mniej więcej tych z początku lat czterdziestych XX w., to wtedy właśnie zostało udowodnione, że redundancja głównych zasad języka jest niezwykle istotna, co jednocześnie implikuje pewne błędy w analizie naukowej. Doskonałym przykładem są tu konstrukcje formy biernej. Brak konkretnej propozycji metodologicznej i niemożność rozwiązania tego problemu przekonała wielu badaczy, że przekształcenia konstrukcji czynnych w konstrukcje bierne nie są możliwe, a dokonywane operacje są sztuczne. Najnowsze badania sugerują, że warunki niezbędne do powstania konstrukcji biernych, charakterystycznych dla systemów językowych, tu filtr *Jean-Roger Vergnaud's Filter*²⁶ oraz jego wszelakie mutacje, mogą być także zredukowane do sztucznego, ale zarazem konceptualnego bytu (Freidin, Vergnaud 2001).

Teoria *Extended Standard Theory* (EST), nazywana 'Y-modelem', stanowi zmodyfikowaną propozycję EST, która mieści się w ramach metodologicznych teorii P&P, bezpośrednio odnoszącej się do programu minimalistycznego, a który to program został szczegółowo omówiony przeze mnie oraz Howarda Lasnika, tam też postaraliśmy się przedstawić, jak rozumiemy zasady gramatyki uniwersalnej (UG) (Chomsky, Lasnik 1993).

EST/Y-model składa się z trzech wewnętrznych poziomów widocznych już w samym interfejsie, są to: *D-struktura*, *S-struktura*²⁷ oraz *LF*²⁸. Poziom inter-

²⁶ *Jean-Roger Vergnaud's Filter* – Jean Roger Vergnaud w prywatnym liście do Chomskiego oraz Howarda Lasnika zauważył, że w tzw. „sztywnych składniowo językach, takich jak język łaciński, język grecki, istnieją charakterystyczne dla takich języków pozycje fraz rzeczownikowych w odniesieniu do poszczególnych przypadków, które im odpowiadają. Te pozycje to: **a**) podmiot + fraza finitywna – *Nominativus*; **b**) dopełnienie + fraza czasownikowa, gdzie czasownik jest czasownikiem przechodnim – *Accusativus*; **c**) dookreślenie/dopełnienie frazy nominatywnej – *Genetivus*; W tym właśnie kontekście Chomsky zaproponował 'Case Filter' *NP z przypadkiem 0. Więcej na ten temat czytelnik znajdzie w pracy Lasnik (1993): *Lectures on Minimalist Syntax* [przypis tłum.].

²⁷ W polskiej literaturze przedmiotu struktury te są nazywane: *D – struktura* – struktura głęboka; *S – struktura* – struktura powierzchniowa [przypis tłum.].

²⁸ *LF* – (*logical form*). Z perspektywy semantycznej *LF* stanowi bardzo sformalizowaną w kategoriach logicznych i precyzyjną wypowiedź; z perspektywy składni *LF* stanowi dystyngtywną strukturę zawierającą wszystkie syntaktyczne informacje niezbędne w procesie semantycznej interpretacji; dlatego *LF* często stanowi interfejs pomiędzy wyrażeniami językowymi a ich formami logicznymi [przypis tłum.].

fejsu jest tym poziomem, na którym zachodzą specyficzne operacje językowe; zatem **D-struktura** jest strukturą, w której zachodzą leksykalne napięcia prowadzące to **X-Bar**²⁹ konstrukcji; **S-struktura** jest obszarem, w którym zachodzą procesy obliczeniowe, a ich wyniki są transferowane do poziomu interfejsu i z powrotem, z interfejsu do obszaru **S-struktury**; **LF** zawiera dane, które powstały w wyniku jawnych lub ukrytych operacji, a otrzymane w wyniku takich operacji informacje stanowią właściwe znaczenie samego interfejsu. Te trzy wewnętrzne poziomy wymagają jednak następujących operacji, które stanowią pewien cykl przepływu informacji, będą to: a) operacje formujące/konstituujące **D-strukturę** w wyniku cyklicznych operacji **X-Bar** na wybranych jednostkach leksykalnych spośród całego leksykonu; b) cykl procesów transformujących **D-strukturę** w **S-strukturę**; fonologiczne i morfologiczne procesy cyklu indeksowania **S-struktury**, aż do warstwy dźwiękowej interfejsu. Procesy te są procesami syntaktycznymi, które są ukryte w całym cyklu indeksowania **S-struktury** w **LF**, gdzie **LF** jest poddane formalnym zasadom semantycznym, co nadaje **LF** znaczenie na poziomie interfejsu. Podobieństwa jawnych i ukrytych procesów indeksowania zostały poddane od razu w chwili ich powstania, tj. prawie 35 lat temu, ostrej krytyce. Jednakże problem tu poruszony jest znacznie szerszy: istnieje pięć cykli różnych operacji semantycznych, które są do siebie niezwykle podobne pod względem strukturalnym. Zasadniczym pytaniem jest to, czy poziom wewnętrzny może być wyeliminowany bez wpływu na reguły interfejsu i czy można zredukować wszystkie cykle tylko do jednego. Jeżeli jest to możliwe, to takie odkrycie będzie kamieniem milowym w badaniach językoznawczych.

Definitywną własnością opisu procesów obliczeniowych, w świetle koherencji metodologicznej, powinno być to, że sam opis operacji obliczeniowych nie może być bardziej systemowo złożony niż strukturalny opis obiektów poddanych takim operacjom. Założenie, że ilość informacji przekazywanych przez językowe systemy komunikacyjne zostanie zredukowana, rodzi niebezpieczeństwo, że to, co raz było skonstruowane, zostanie „zapomniane” w późniejszych procesach obliczeniowych, ponieważ przekazywane informacje będą zmienione w wyniku ich usunięcia z poszczególnych poziomów lub starsze elementy informacji zostaną zastąpione nowymi. Proces ten jest jednym z podstawowych reguł **cyklicznych mechanizmów obliczeniowych**. Struktury **EST/Y – model** w sposób gwałtowny naruszają te zasady na poziomie indeksowania oraz na poziomach tzw. **komplikacji semantycznej**, a także wszędzie tam, gdzie zachodzi

²⁹ **X – Bar składnia** albo **X – bar konstrukcje** – jest to jedna z propozycji językoznawczych, której celem jest identyfikacja wszystkich możliwych pozycji składniowych badanych jednostek leksykalnych, które to pozycje mogą być uznane za charakterystyczne dla językowych systemów komunikacyjnych; litera **X** używana jest do oznaczenia leksykalnej kategorii jednostki leksykalnej użytej w wypowiedzeniu, zatem **X** zastępuje symbole **N** dla rzeczownika, **V** dla czasownika oraz **P** dla wyrażen przyimkowych w języku angielskim [przypis tłum.].

pewna modyfikacja oraz dodawanie nowych elementów. Kolejne pytanie dotyczy możliwości wyeliminowania tego procesu oraz tego, czy fakty empiryczne mogą być analizowane według zasad zgodnych z wymaganiami skutecznego przetwarzania danych, w tym wypadku nieempirycznych.

Inne pytania dotyczą różnorodności danych operacji, takich jak: przetwarzanie struktur frazowych, ich transformacji, rekonstrukcji i przekształcania, a także mechanizmów, które nimi rządzą, a które to mechanizmy nie są zdeterminowane jakąś nadrzędną zasadą. Tu ogólne pytanie badawcze jest następujące: jak dalece może posunąć się badacz, aby zredukować wszystkie te procesy do jednej najważniejszej reguły, co pozwoli na wyodrębnienie jądra komunikacji językowej, które jest najważniejsze w procesie tworzenia języka.

Język jest nieskończonym dyskretnym systemem. Każdy system komunikacyjny podobny do językowego systemu komunikacyjnego jest oparty na prymitywnych zasadach, które używają nieskończonej liczby danych obiektów syntaktycznych do konstruowania innych obiektów syntaktycznych n , posiadających określone znaczenie w danym systemie. Taką operację albo jakkolwiek inną operację, która może stanowić jej odpowiednik nazywamy **MERGE** (łączyć). W przypadku procesu **MERGE** mamy od razu do czynienia z nieograniczonym, zhierarchizowanym systemem konstruowanych wyrażań. Mówienie o *wielkim skoku ewolucyjnym* ludzkości może być związane z zastąpieniem mózgu sztuczną inteligencją (AI), która będzie dysponować organem pozwalającym na zachodzenie procesów **MERGE**.

Istnieją jednakże opinie sugerujące, że zaszły w ewolucji języka bardziej złożone procesy: najpierw mutacja, która pozwoliła tworzyć wyrażenia językowe o dwóch argumentach; następnie inna mutacja, pozwalająca na konstruowanie bardziej złożonych pod względem ilości argumentów wyrażań, aż wreszcie *wielki skok ewolucyjny*, prowadzący do procesów **MERGE**. Być może takie właśnie były początki rozwoju języka ludzkiego, lecz bardzo prawdopodobna wydaje się hipoteza, że to właśnie jednostka obdarzona odpowiednimi władzami umysłowymi i intelektualnymi przekazała swoje uzdolnienia dzieciom w procesie ich wychowania, czyli w procesie dziedziczenia kulturowego, a umiejętności te stały się wkrótce dominującymi cechami doboru naturalnego.

Podobne wątpliwości pojawiają się przy badaniu rozwoju tzw. języka osobniczego. Powszechnie przyjmuje się, że rozwój języka w organizmie żywym miał charakter skokowy od *dwu-wyrazowego* etapu, przez *trzy-wyrazowy* etap, aż do pokolenia po *wielkim skoku ewolucyjnym*, mogącym używać i tworzyć n -wyrazowe konstrukcje. Taki proces rozwoju języka można zaobserwować we wczesnych stadiach rozwojowych dziecka. Dzieci rozumieją złożone konstrukcje, jednakże różnorodne modyfikacje dłuższych wypowiedzi n -wyrazowych, nawet takie jak zmiana pozycji jednostek leksykalnych lub ich funkcji w strukturze wypowiedzenia, mimo że owe zmiany są zgodne z zasadami UG, to w kon-

sekwencji prowadzą do niezrozumienia całego komunikatu i błędnej interpretacji. Procesy **MERGE** powiązane z zasadami UG są w jakimś stopniu przez to ograniczane. Problem ten był szeroko dyskutowany na sympozjum w 1974 r., jednakże dopiero w perspektywie późniejszych badań było możliwe metodologiczne opracowanie koncepcji, takich jak propozycja Wexlera i Yanga³⁰.

Zakładając, że *wielki skok ewolucyjny* jest wystarczającą egzemplifikacją procesów **MERGE**, nadal pozostaje nierozwiązalny, z punktu widzenia samej biologii języka, problem wyodrębnienia tego, co wchodzi w zakres samego języka, innymi słowy, jaka jest jego dziedzina.

Jeżeli w przyszłości nie zostaną odkryte inne warunki sprzyjające występowaniu procesów **MERGE**, to w chwili obecnej możemy mówić o dwóch procesach zachodzących w ramach **MERGE**. Mając jednostkę **A**, możemy w procesie kombinacji **MERGE** otrzymać jednostkę **B** z elementów składowych depozytu semantycznego jednostki **A**, lub z tego, co pochodzi spoza samego systemu i depozytu semantycznego jednostki **A**. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z *procesami wewnętrznymi MERGE*, w drugim zaś z *procesami zewnętrznymi MERGE*. Następnie, operacja nazywana **ruchem**, będąca swobodną i nieograniczoną, prowadzi do wydajniejszych zastąpień jednostek w ramach procesów *zewnętrznych MERGE*. Proces ten wydaje się jednak być czystym tworem teoretycznym, wymuszonym przez metodologię badań językoznawczych, ponieważ niektóre założenia UG są teoretyczne, a co za tym idzie, procesy **MERGE**, z wyjątkiem *zewnętrznego MERGE*, nie dostarczają niezbitych dowodów, które potwierdzają istnienie takiego procesu, jak wspomniany ruch. Przewidując warunki, które minimalizują procesy konceptualnego ładunku semantycznego danego komunikatu, w obu wypadkach procesów **MERGE**, wewnętrznych i zewnętrznych, **A** pozostaje niezmiennie **A**. Procesy **MERGE** powodują, że cały **ruch** odbywa się praktycznie w warunkach zewnętrznych, co może być w pełni zrozumiałe, biorąc pod uwagę *teorię przesunięć* Norvina Richarda³¹ (2001), która jest jedną z najbardziej popularnych w ostatnich czasach, i która może być także użyta do interpretowania rozmaitych akomodacji językowych.

³⁰ Razzi (*praca zgłoszona do druku*) argumentuje, że wymienione w tekście ograniczenia oddziałują wzajemnie na siebie wraz z zasadami UG. Jest to pewna niezgodność z istotą samego języka, ponieważ w początkowej fazie „produkcja” języka opiera się głównie na regułach gramatycznych; proces ten wygląda następująco: od pojawienia się ustalonych parametrów i zasad językowych, które na tym etapie są jedynie obserwowane/rejestrowane, aż do samego przedstawienia; tak właśnie odbywa się formowanie i kształtowanie danego systemu komunikacyjnego. Więcej na ten temat zob. Gambell i Yang (2003) oraz Wexler, w druku: Wexler Kenneth: *Lenneberg's dream: Learning, normal language development and specific language impairment*. [W:] *Variation and universals in biolinguistics*. Red. Lyle Jenkins.

³¹ Chomsky odwołuje się tu do książki: Norvin Richard: *Movement in Language: Interactions and Architectures*. Oxford: Oxford University Press, 2001. Series: Oxford Linguistics. Norvin Richard jest profesorem językoznawstwa stosowanego w MIT [przypis tłum.].

Badane zjawisko **ruchu**, które podlega procesom przesunięcia, pozostawia dany transmitowany obiekt niezmodyfikowanym, poszerzając jednostkę syntaktyczną o inne wartości semantyczne. Wszystkie operacje opisywane przez *teorię przesunięć* łączą się z bardziej skomplikowanymi pod względem strukturalnym operacjami **LSLT**. Tu wydaje się, że procesy te muszą łączyć w sobie jednocześnie „*proces ruchu*” oraz „*proces wymazywania śladów ruchu*”, spowodowane jest to samą strukturą systemu językowego. W architekturze procesów EST/Y–modelu owe procesy **ruchu** nie były konieczne, jednakże odkąd procesy EST zidentyfikowano jako efekt wspomnianych już procesów **ruchu**, stało się oczywiste, że procesy EST pozostawiają ślady w systemie, który jest nowym obiektem, współindeksującym owe przesunięcia. Obiekt ten podlega modyfikacjom, w wyniku których do systemu są wprowadzone nowe jednostki syntaktyczne, które naruszają **elementarne imperatywy optymalnego przetwarzania danych językowych**. W tym wypadku ani indeksowanie, ani pozostawione w systemie ślady nie zostaną zarejestrowane przez system, w którym wszystkie przesłanki *teorii kopiowania* zostały zachowane. Kluczowa w tym wypadku jest zasada mówiąca o tym, że **reguły rekonstrukcji** mogą być wyeliminowane bądź częściowo zredukowane, a sam przedmiot badań – system, może zostać poddany bardziej efektywnym analizom badawczym, co niejednokrotnie było już pokazywane w wielu pracach.

Proces **ruchu** pozostawia jednak kopię, a być może nawet i kilka kopii, które są transmitowane do komponentów fonologicznych języka. Jeżeli język strukturalnie dostosowany jest do warunków komunikacyjnej wydajności, to powinno się oczekiwać, że każdy jego element jest możliwy do odczytania, a to z kolei dostarcza wiadomości na temat typu i strukturalnych właściwości jednostek obecnych w **modelowych strukturach przetwarzania informacji**. Natomiast jeżeli język jest dostosowany tylko do zaspokajania potrzeb **interfejsu**, z nastawieniem na minimalną moc obliczeniową, to tylko jeden z elementów transmitowanej informacji może być odczytany, ponieważ możliwości fonologiczne języka są znacznie zredukowane. Rodzi się w tym miejscu pytanie: czy spekulacje na temat języka, o których była mowa, a które dotyczyły samej projekcji języka i jego ewolucji, są na właściwym tropie oraz co w takim wypadku jest odczytywane; najbardziej przekonujące są teoretyczne prace Johna Nissenbauma (2000). Badacz twierdzi, że mamy tu do czynienia z pewnym abstrakcyjnym poziomem, na którym zachodzą dwie dość podstawowe operacje: 1) *ruch informacji do interfejsu*, gdzie zostają one 2) *połączone* zgodnie z zasadami procesów *zewnętrznych i wewnętrznych Merge*. *Wewnętrzne procesy Merge* wykonują transfer informacji, który może być jawny albo ukryty; jeżeli procesy **Merge** poprzedzone są transferem jednostek do owego poziomu, to proces **ruchu** jest jawny, w przeciwnym wypadku **ruch** jest ukryty. Jeżeli proces **ruchu** jest ukryty, oznacza to, że zachodzący w wyniku procesów **Merge** transfer od-

czytał niższą strukturalnie kopię informacji; jeżeli zaś **ruch** jest jawny, oznacza to, że procesy **Merge** zostały przesunięte w kolejną fazę. Željko Bošković (2001) zauważył, w przypadku takich właśnie procesów, że powinien istnieć wyjątek potwierdzający minimalne możliwości obliczeniowe języka, skoro fonetyczny interfejs takiego systemu językowego z trudem odczytuje pozostawione kopie bądź nie odczytuje ich w ogóle. Idan Landau (*praca przygotowana do druku*)³² stwierdza, że frazy nominalno-werbalne (**VP-fronting**) w języku hebrajskim czasami pozostawiają frazę werbalną **V** poza własną strukturą, wtedy gdy fraza **VP** musi spełniać fonetyczny warunek, określane przez Lasnika jako: „*filtr derywacyjny*” – dalej **SAF** (ang. **SAF** – ‘**Stranded Affix Filter**’)³³. Jeżeli wymienione tu elementy są jedynymi wyjątkami, to syntaktyczne oraz fonologiczne połączenie wydaje się być w tym wypadku wystarczającym narzędziem analitycznym.

Procesy **Merge** wydają się być skorelowane z interfejsem, co pokazuje dualistyczny charakter samej semantyki, który zauważyli już w latach sześćdziesiątych tacy badacze, jak Ray Jackendoff (1969), Peter Culicover (1970) oraz Lyle Jenkins (1972). Dualizm ten nazwano strukturami powierzchniowymi oraz strukturami głębinowymi języka, gdzie *zewnątrzne procesy Merge* skorelowane z poszczególnymi jednostkami języka posiadają funkcję argumentu, natomiast w *wewnętrznych procesach Merge* korelacja następowała w obrębie takich struktur, jak warstwa powierzchniowa języka oraz jednostek leksykalnych języka wraz z elementami wpływającymi na sam jego dyskurs. Korelacja wspomnianych elementów nie jest idealna, jest jednak na tyle znacząca, by sugerować, że prawdopodobnie istnieją inne, być może nawet ogólne zasady, które taką korelacją kierują. Przykładowo, procesy **Merge** występujące poza warstwą argumentową, połączone z kategoriami nominalnymi danego argumentu, włączają w sposób funkcjonalny te kategorie argumentu, które ujawniają się podczas procesu projekcji komunikatu (Cinque 2002; Rizzi 2004; Belletti 2004). Wyjątkiem będzie tu identyfikacja morfologiczna, która sama wymusza ukryty ruch poszczególnych elementów.

We wcześniejszych propozycjach to *zewnątrzne procesy Merge* wprowadzały bazowe struktury EST/Y-modelu. Odkąd odkryto, że pewne struktury języka są konstruowane paralelnie, co w konsekwencji prowadzi do tego, że nie ma tu już miejsca na leksykalne modyfikacje, okazało się, że D-struktura jest bytem

³² Chodzi tu o pracę: Landau Idan (2006): *Chain Resolution in Hebrew V(P)-fronting*. „Syntax” 9, 32–66 [przypis tłum.].

³³ Więcej na ten temat w pracy: Roland Meyer: *VP-Fronting in Czech and Polish—A Case Study in Corpus-Oriented Grammar Research*. Interdisciplinary Studies on Information Structure 02 (2005): 87–115 Dipper S., M. Götze and M. Stede (eds.): *Heterogeneity in Focus: Creating and Using Linguistic Databases*; także Akira Omaki: *Another look at affixal heads*. Syntax Lunch Talk. University of Maryland 04/11/2007 [przypis tłum.].

niedefiniowalnym, a zatem zbytecznym. Jeżeli podstawowe struktury językowych systemów komunikacyjnych wymagają zachodzenia procesów **Merge**, to poziom **Bar** także może być wyeliminowany, co rozszerza propozycję badawczą Naoki Fukui (1986) oraz Margaret Speas (1986) do pełnej struktury zdania, ponieważ S-struktura oraz LF są niemodyfikowalne, co w konsekwencji pozostawia w polu obserwacji tylko poziom interfejsu.

Cechy dystynktywne specyfikacyjno-dopełnieniowe (*specifire-complements*) danego wypowiedzenia tracą swoją semantyczną niezależność wówczas, gdy główne **H** jest jedyną domeną działań transformacyjnych, które są przez **H** kierowane, pod warunkiem, że zminimalizowany zostanie proces wyszukiwania elementów poddanych prawom **c-commands**³⁴ z wyłączeniem **m-command** oraz relacji specyfikatora i dopełnienia, zakładając, że specyfikator nie jest jedynym wariantem. Wzajemne relacje specyfikacyjno-dopełnieniowe są charakterystyczne zarówno dla wczesnych, jak i późniejszych procesów **MERGE**, dlatego pominięcie specyfikatorów wymaga empirycznego uzasadnienia.

Każdy element składowy systemu, podlegający prawom generatywnym, zawiera informację na temat dalszego sposobu jego przekształcania. W sytuacjach idealnych warianty późniejszego przekształcania będą zarejestrowane w jednym desygnowanym elemencie języka, który powinien być identyfikowany przy minimalnym wyszukiwaniu w systemie: desygnowany element powinien być ‘projektowany’ w systemie **X-bar**. Określona nazwa takiej jednostki leksykalnej wprowadzana przez *zewnętrzne procesy Merge* powinna być podstawą operacji wewnętrznych dokonywanych na obiekcie syntaktycznym, który jest jedynym widocznym obiektem dla przyszłych działań obliczeniowych danego systemu. Sądzę, że w danym systemie **nazwy** są determinowane przez naturalny algorytm, a być może przez zespół zasad empirycznych, które są głęboko osadzone w języku, na co wskazywał Chris Collins (2002), który przeprowadził badania językowego systemu komunikacyjnego z wykluczeniem **nazw**.

Zauważmy jednak, że **nazwy** (*labels*) albo **duplikaty nazw**, są tym minimum, które jest wymagane przy założeniu, że niektóre informacje dotyczące obiektu syntaktycznego są niezbędne do dalszych transformacji, zarówno w jego wewnętrznych, jak i zewnętrznych granicach, które są wyznaczone przez system. Etykietowanie / indeksowanie podkreśla w tym wypadku różnorodność rozmaitych asymetrii, przykładowo: w strukturze **head-XP** indeksowanie zawsze będzie rdzeniem, od którego **XP** będzie uzależnione; dlatego takie asyme-

³⁴ **C-command** – termin odnosi się do składni i przedstawia binarne relacje pomiędzy punktami węzłowymi w danej strukturze drzewa, co jest definiowane następująco:

Punkt węzłowy (node) A c-commands node B jeżeli:

A ≠ **B**,

A nie determinuje **B** i **B** nie determinuje **A**,

gdzie każdy **X**, który determinuje **A**, także determinuje **B**.

trie nie muszą być wyznaczone w analizie składnikowej systemu, a ich wyszczególnianie jest po prostu zbyt proste. **Struktura rdzeniowo-dopelnieniowa (head-complement structure)** jest zbiorem ustalonych już reguł, a nie parą rządzącą w danym układzie.

Jedną z takich asymetrii jest **asymetria fonetyczna**, narzucona przez **interfejs fonetyczny**, w którym wprowadzany obiekt składniowy musi mieć strukturę linearną. Sytuację optymalną stanowi **linearyzacja** wprowadzanego obiektu, gdy linearyzacja ogranicza się do odwzorowywania danych obiektów w ramach **interfejsu SM**, który jest ograniczony strukturalnymi właściwościami języka. Jeżeli ta hipoteza jest trafna, to porządek syntaktyczny oraz obliczeniowe zasady elementarnej składni będą odwzorowywane w interfejsie języka **C-I**. Badania nad tym problemem są prowadzone w różnych ośrodkach badawczych przynajmniej od 25 lat, odkąd Tanya Reinhart (1979) opublikowała pracę na temat c-commands. Założenia teoretyczne zawarte w książce Reinhart w perspektywie dzisiejszych badań pozostają nadal aktualne, mimo że Danny Fox oraz Jon Nissenbaum, badając kwantyfikatory oraz procesy **Merge**, podali częściowo w wątpliwość ustalenia Reinhart (Fox 2002; Fox i Nissenbaum 1999). Sądzę jednak, że jest bardzo prawdopodobne, że na poziomie elementarnym procesy opisane przez Reinhart zachodzą. Analogiczna sytuacja występuje także przy linearyzacji jednostek składniowych (hipoteza ta jest szeroko dyskutowana w kręgach akademickich). Wczesna propozycja linearyzacji opierała się na założeniu, że istnieje główny parametr, prawdopodobnie ogólny, posiadający właściwości kategoryjne. Zupełnie inny punkt widzenia, opierający się na tzw. **Linear Correspondence Axiom (LCA)**, zaprezentował Keyne, który odkrył luki w linearnej typologii języka naturalnego³⁵. W tym wypadku zakładamy, że nie istnieje optymalne wypowiedzenie, które może być semantycznie zminimalizowane do wymagań interfejsu i warunków umożliwiających jakąkolwiek jego, tj. interfejsu, moc obliczeniową.

Jeżeli linearny porządek wypowiedzenia ogranicza się jedynie do fonetycznego odwzorowywania interfejsu, to wtedy nie ma powodu do oddzielania prostych procesów **Merge**. Powstające asymetrie mogą być uzależnione od semantycznej wartości jednostek leksykalnych, a także od prostych procesów indeksowania, które tworzą daną konfigurację elementów składniowych systemu. Jeżeli proces taki jest uniwersalny, to pozbawione struktury procesy **Merge** będą jedynymi procesami podstawowymi systemu.

³⁵ **Antisymmetry** – teoria syntaktycznej linearyzacji jednostek leksykalnych zaprezentowana przez Richarda Kaynea w 1994 r. w pracy *The Antisymmetry of Syntax*. Teoria ta pokazuje hierarchizację jednostek znaczeniowych języka naturalnego indeksowanych w określonej linearnej strukturze warstwy powierzchniowej języka; proces ten nazywa się *specifier-head-complement branching order*. Propozycja ta opiera się w głównej mierze na założeniach teorii **X-bar**. non-LCA jest wersją teorii tzw. *dynamicznej antisymetrii (DA – Dynamic Antisymmetry)*.

Sadzę, że muszą istnieć jakieś powody, że operacje asymetrii są w języku naturalnym widoczne i przejawiają się, najogólniej rzecz ujmując, w strukturach predykatywnych. Najbardziej podstawowym wyborem jest para jednostek znaczeniowych, traktowana jako zbiór w celu linearyzacji. Redukcja pewnych cech powinna zachodzić już na poziomie wyrażania/artykułowania, a co za tym idzie, powinna być przeniesiona do dwóch poziomów interfejsu. Analizując to założenie, można przewidzieć przynajmniej kilka – jeśli nie wszystkie – warianty rekonstrukcji wprowadzania jednostek znaczeniowych do interfejsów, co było przedmiotem badań Roberta Freidina, Henka van Riemsdijka, Edwina Williama, Davida Lebeauxa (Chomsky 2004).

Rozwiązanie powyższych problemów okazuje się być użyteczne, ponieważ wyjaśnia kilka spornych kwestii, które są poruszane głównie w literaturze technicznej, a wygląda to następująco: syntaktyczny obiekt **X** oznaczony indeksem **A** może być uznany za zbiór $\{A, X\}$, gdzie **X** sam w sobie jest zbiorem $\{Z, W\}$. Jeżeli argument **A** będzie jednym z **Z, W** to, zbiór $\{A, X\}$ ma formalne właściwości **pary uporządkowanej**, jak to wskazał Norbert Wiener³⁶. Możliwość mnogościowej interpretacji rozkładalnych par jednostek syntaktycznych nie ma żadnej podstawy metodologicznej, nawet gdy rządzące pary jako jednostki semantycznie proste, ze wszystkimi swoimi właściwościami charakterystycznymi dla mentalnej analizy, są umiejscowione poza zbiorem indeksowanym.

Wynik zewnętrznych procesów obliczeniowych **MERGE** stanowi wynik **asocjacji n-arnej**³⁷. Począwszy od pracy Kayne'a (1981)³⁸ poświęconej jednoznaczności układu par, przewidywano, że jednostki te są syntaktyczne binarne. Jeżeli tak jest faktycznie, to jedyne wyjaśnienie **wewnętrznych i zewnętrznych procesów MERGE** występujących w warunkach elementarnych skutecznego przetwarzania informacji jest takie, że jednym ze źródeł informacji może być **powierzchniowa struktura argumentu** narzucona przez **interfejs C-I**. Luigi Rizzi zasugerował, że operacja minimalizacji występuje w tzw. **pamięci pracującej**.

Najbardziej ograniczony przypadek procesów **MERGE** stosuje się głównie do jednego obiektu syntaktycznego, który tworzy aksjomat elementarnych zbiorów (**singleton**)³⁹.

³⁶ Norbert Wiener (1894–1964) – amerykański matematyk, twórca cybernetyki.

³⁷ **N-arna asocjacja** – asocjacja, w której uczestniczy **n** klas obiektów syntaktycznych (niekoniecznie różnych); zwykle **n** jest większe od 2.

³⁸ Richard Kayne, Unambiguous paths. [In:] *Levels of syntactic representation*, Ed. Robert May and Jan Koster, 143 – 183, Dordrecht: Reidel.

³⁹ Niech **S** będzie klasą obiektów definiowanych przez **Boolean-valued function**, gdzie $b:X \rightarrow \{0, 1\}$, wtedy **S** jest nazywane **singleton**, wtedy i tylko wtedy gdy **b** jest równoznaczne w niektórych funkcjach $c: X \rightarrow \{0,1\}$ z $c(x) = (x = y)$ gdzie dla niektórych $y \in X$.

$$1 = \alpha\{(\exists x). \alpha = \iota\}$$

Ograniczone procesy **MERGE** odnoszą się do jednego obiektu, tworząc zbiór o nazwie **singleton**. Ograniczenie to powoduje, że argument w takim zbiorze jest następcą, od której reszta liczb naturalnych może być rozwinięta w analogiczny sposób. To właśnie sugeruje możliwą odpowiedź na problemy stawiane przez Wallace'a prawie sto lat temu; badacz ten twierdził: *gigantyczny rozwój matematycznych zdolności człowieka jest całkowicie niewyjaśniony przez teorię doboru naturalnego, i musi to być spowodowane przez coś innego* (1889, s. 467), ponieważ tylko to z całego systemu pozostaje nieużywane. Jedną z możliwości jest to, że liczby naturalne są prostą i naturalną właściwością języka. Matematyczne zdolności czy możliwości człowieka nie są odmienne od operacji lingwistycznych, chociaż są od tych ostatnich odmienne. Problemy i różnice są tu oczywiste, a polegają przede wszystkim na różnorodnej lokalizacji zachodzących procesów: materiał, którym się posługują matematyka oraz lingwistyka vs. możliwości obliczeniowe systemów.

Założenie dotyczące możliwości obliczeniowych lingwistycznych systemów jest bardzo ryzykowne, a mianowicie: nie powinny istnieć żadne poziomy lingwistyczne z wyjątkiem tych narzuconych przez warunki interfejsu. W rzeczywistości nie jest nawet pewne, czy taki stan rzeczy w ogóle jest możliwy. Czy można sobie wyobrazić proces przetwarzania informacji, który wysyła część generowanych obiektów syntaktycznych do systemu SM? Prawdopodobnie tylko niektóre właściwości fonetyczne są transmitowane do SM, ale jako efekt końcowy procesu generowania. Taki sam proces zachodzi w przypadku przekazywania sensów/znaczeń jednostek syntaktycznych, jednakże tego typu propozycje nie były jak do tej pory badane, a może się okazać, że powyższe założenia są słuszne, dlatego warto znaleźć odpowiedź na pytanie, czy wszystkie wewnętrzne poziomy analiz syntaktycznych są niezbędne, czy pięć cykli EST/Y-modelu może być zredukowanych do jednego cyklu, który jest stabilniejszy od D-struktur. To właśnie nastąpi, gdy możliwości przetwarzania przez system informacji oparte zostaną tylko na procesach **MERGE**, prawdopodobnie parach **MERGE** jak i zbiorach **MERGE**, transmitując obiekty syntaktyczne, a nawet całe frazy do dwóch interfejsów: transmisja do tzw. **interfejsu fonetycznego** nazywana jest **Spell-Out**. Wszystkie obiekty syntaktyczne poddane procesowi transmisji nazwijmy *'frazami'*. Warunek idealny takiej transmisji to taki, kiedy *fraza* transmitowana znajduje bezpośrednie odwzorowanie w strukturze interfejsu, a następnie natychmiast jest „zapominana/wymazywana” z takiej struktury, ponieważ późniejsze operacje nie muszą odwoływać się do tych elementów, które zostały już zindeksowane w interfejsie – procesy te mają charakter cykliczny

Pojęcie to było wprowadzone przez Whiteheada i Russella w następującej postaci:
 $1 \stackrel{\text{def}}{=} \hat{\alpha}\{(\exists x).\alpha = \iota x\}$, gdzie $\iota x \stackrel{\text{def}}{=} \hat{y}(y = x)$ [przycis tłum.].

oraz intuicyjny. Ustalenie tzw.: „warunków faz niedostępności” (**Phase Impenetrability Condition – PIC**), które gwarantują, że indeksowanie w dwóch strukturach interfejsu pozwala na proces „zapominania/wymazywania” tego, co do tej pory zostało zarejestrowane, a to z kolei powoduje znacząco oszczędność obliczeniową pamięci roboczej.

Jeżeli powyższe uwagi są słuszne, to wszystkie wewnętrzne poziomy systemu komunikacyjnego są niewyraźne, a więc są po prostu zbędne. W takim wypadku pozostaje tylko poziom interfejsu, a pięciostopniowy cykl EST/Y-modelu zostaje zredukowany do jednego cyklu, opartego na procesach **MERGE**. Cykliczne właściwości odwzorowań w interfejsie nie pozostawiają żadnych śladów, podobnie jak cykliczne procesy obliczeniowe wymagane dla najprostszych obliczeń elementów składowych systemu niedających się interpretować. Wartość semantyczna takich elementów jest redundantna i determinowana przez te elementy systemu, które interpretacji mogą być poddane. Elementy, których nie można poddać procesowi interpretacji teoretycznie nie powinny posiadać żadnej wartości semantycznej w leksykonie; gdy zostanie przypisana im jakakolwiek wartość semantyczna, to należy traktować je, jak to nazywa Juan Uriagereka (1998), jako *‘wirus’*, który musi być natychmiast wyeliminowany. Wirusowe jednostki syntaktyczne są transmitowane do poziomu fonologicznego w celu fonetycznej realizacji, jednakże są wyeliminowane w skutek derywacji syntaktycznych, a następnie transmitowane do semantycznego interfejsu w celu omięcia załamania komunikacyjnego. Proces ten jest konsekwencją szybkich obliczeń frazowych systemu komunikacyjnego.

Problematyka nieinterpretowanych jednostek syntaktycznych stała się polem dociekań wielu badaczy, takich jak Vergnaud, który formułując **teorię przypadków (Case Theory – CT)**, stwierdził, że kategoria przypadku może być obecna w strukturze języka nawet wtedy, gdy nie jest wyartykułowana, co więcej: Halldór Sigurðsson (2003) stanowisko to potwierdza, sugerując, że fleksyjne cechy systemów komunikacyjnych są uniwersalne.

Kopia transmitowanej jednostki pozostaje i jest dostępna dla bardziej złożonych syntaktycznych związków (związki takie mogą być nawet globalne, zakładając istnienie tylko poziomu interfejsu, przy zachowaniu całego procesu rekonstrukcji) i nie wiadomo jak dalece proces ten jest posunięty, jednakże dowodem na istnienie takiego procesu są wszystkie mechanizmy **MERGE**. Problemem jednak w tym wypadku jest to, że proces ten nigdy nie przenosi się na większe części syntaktyczne niż fraza. Można odnaleźć przykłady takiego stanu rzeczy w języku islandzkim (**IceLandic quirky Case**), gdzie fraza nominalna wewnętrzna zgadza się z zewnętrzną. Przykład ten jest na tyle interesujący, ponieważ podważa teoretyczne rozważania Vergunda na temat kategorii przypadków w języku w ogóle. Kategoria podmiotu nie pojawi się we frazie, jeżeli przypadek w jakikolwiek sposób nie może być wyznaczony, dlatego kategoria przypadku

jest niewidoczna, ponieważ znajduje się we wewnętrznej strukturze frazy, która już została poddana transmisji. W języku islandzkim podmiot nie jest niewidzialny, jednakże w warunkach tzw.: **Phase Impenetrability Condition – PIC** nie może zachodzić nakładanie się wcześniejszych faz akomodacji przypadków. Innym przykładem weryfikowanym na bogatym materiale językoznawczym opartym na innych założeniach teoretycznych jest propozycja Anderwa Nevinsa (2004)⁴⁰.

Jakie obiekty syntaktyczne tworzą frazy? Powinny to być obiekty jak najmniej złożone pod względem złożoności syntaktycznej w celu zminimalizowania mocy obliczeniowej systemu. Obiekty syntaktyczne z powodów wymienionych wcześniej, powinny zawierać się w domenie, w której nie będzie możliwe podanie ich mechanizmom interpretacyjnym – dopuszczany jest tylko jeden taki proces; związki zgody z wyjątkiem rzeczowników i **strukturalnego przypadku (Case – C)** dla rzeczowników. Właśnie to jest dowodem, którego nie poddano rozważaniom: domeny **CP (Control Program)** oraz **vP** (gdzie *v* jest „małym *v*”, które wprowadza pełną transmisję argumentową jednostek syntaktycznych oraz **werbalną strukturę doświadczeniową – Experiencer Verbal Structure**)⁴¹. Tylko te dwie frazy (**CP vP**) są zaakomodowane w rdzeniu struktur zdaniowych. Prawdopodobnie w strukturach tych zawierają się także struktury **DP**, co zostało opracowane przez Petera Svenoniusa (2003), który wykazał paralelę między strukturami **CP** i **DP**. W ten sposób derywowane obiekty posiadają szkieletową strukturę, w której **C** oraz **v** są indeksami wprowadzanymi wewnątrz i stanowią alternatywą procesów **MERGE**, a także podstawę późniejszego ich wartościowania (jeżeli zajdzie taka potrzeba) oraz transferu obiektów syntaktycznych. Jeżeli to założenie jest słuszne, to własności takich struktur są ze sobą połączone⁴². Prawdopodobnie, bardziej złożone struktury ujawniane przez informację mapującą są oparte na linearnym ułożeniu cech w grupach indeksów, będąc ze sobą blisko powiązane (tak jak **C-T** łączniki).

Frazy takie są skorelowane w interfejsie: tu na znaczenie danej frazy składa się pełna struktura argumentowo-predykatowa, przy pełnej niezależności w realizacji dźwiękowej. Korelacja ta nie jest doskonała, dlatego rodzą się tu kolejne pytania.

S-struktura oraz **LF** nie są już w takim ujęciu poziomami, ponieważ zanikły w D-strukturze, gdzie proces przetwarzania informacji jest zredukowany do tyl-

⁴⁰ Andrew Ira Nevins – amerykański językoznawca, praca doktorska (PhD) MIT (2004).

⁴¹ <http://www.sil.org/linguistics/glossaryoflinguisticterms/WhatIsExperiencerAsASemanticRo.htm>

⁴² **DP – the noun phrase (faza nominalna); TP – verbal aspekt and temporal relations (aspekt werbalno-czasowy); CP – the left edge of the clause (lewa krawędź wypowiedzenia – zob.: struktury predykatowo-argumentowe zdań oraz temat i reumat zdania);** terminy pochodzą z projektu badawczego *Architecture of the Clause*; project prowadzony jest przez ośrodki w USA (MIT) oraz Europie, głównie we Francji [przypis tłum.].

ko jednego cyklu. Wszystkie operacje są kierowane przez wyznaczony główny element frazy **C**, *v*, do którego zaliczają się także wewnętrzne procesy **MERGE**. Jednakże powstał tu pewien problem odkryty przez Julie Legate (2003): istnieją takie elementy, których ruchu nie można na tym etapie zatrzymać i muszą być przesunięte do frazy głównej, która kieruje całym działaniem w ramach systemu. Rozwiązaniem tego problemu okazuje się być propozycja Cedric Boeckx (2003), który zaadaptował propozycję Daiko Takahashi (1994): główna fraza kieruje operacją ruchu, przechodząc z jednej kategorii do drugiej, aż osiągnięty zostanie punkt, w którym ów proces się zatrzyma. Istnieje tu jednak pewien wyjątek, jeżeli główna fraza wyznacza główne cechy jednostki syntaktycznej, takie cechy, które nie mogą być poddane mechanizmom interpretacyjnym, czyli są jednoznaczne, to główna fraza **C** może być punktem, w którym znajduje się ów argument, wybierając **T** i wyznaczając jego nieokreślone cechy \bar{o} , wtedy struktura **DP** wprowadzona według zasady zgodności przypadków **C** osiąga poziom **TP**, w którym niedające się interpretować cechy są poddane wartościowaniu i zatrzymane na stałe. Problematyka ta wykorzystuje wiele założeń **Zasady Rozszerzonego Projektowania (Extended Projection Principle – EPP)**⁴³. Częściowy ruch fraz wewnętrznych w innych przypadkach **C** jest niemożliwy, można co prawda przezwyciężyć brak struktur typu: *Tam wydaje się, że jest człowiek w pokoju (There seems a man to be in the room)* bez aparatu pojęciowego, który już został zaproponowany, by wyjaśnić ową semantyczną lukę, która posługuje się określnikami fraz imiesłowowych lub innymi podobnymi frazami. Jan Koster (2003) w nieco inny sposób rozwiązuje ten problem, badacz stwierdza, że **V-ruch (V-movement)** odbywający się do **T** jest ruchem częściowym do **C** (Case), które jest właściwym miejscem czasu gramatycznego; analogiczne przykłady dotyczące **wh-ruchu (wh-movement)** były szeroko omawiane przez Henka van Riemsdijk (1983) oraz Dana McDaniel (1989).

Wewnętrzne procesy **MERGE** są kierowane, przynajmniej częściowo, przez niedające się interpretować cechy frazy głównej, jako lustrzane odbicie procesów indeksowania. Proces ten wyjaśnia, dlaczego w języku powinny znajdować się elementy, których nie można poddać mechanizmom interpretacyjnym. Nie jest to jednak zrozumiałe, przykładowo: znany jest powszechnie cykliczny ruch na tzw. **krawędziach frazy** i to właśnie jest zastanawiające, czy dla ruchu **A-movement** istnieje niezależna motywacja, która może działać w systemowych granicach. Prawdopodobne jest, że główne frazy mają cechy fraz krawędziowych, co czasem nazywane jest **EPP** albo **OCC**⁴⁴ (Konstrukcje obligatoryjnie

⁴³ **Extended Projection Principle – EPP** – jedna z teorii językoznawczych, zaproponowana przez Chomskiego jako uzupełnienie teorii **Projection Principle (PP)**, która stanowi część tzw.: **Phrase Structure Component of Generative-Transformational Grammar** [przypis tłum.].

⁴⁴ *Konstrukcje obligatoryjnie kontrolowane przez interfejs, tu wewnętrzne procesy MERGE – Obligatory Control Constructions, OCC* [przypis tłum.].

kontrolowane przez interfejs, tu *wewnętrzne procesy MERGE – Obligatory Control Constructions*). Cecha ta pozwala na transmisję jednostek syntaktycznych do frazy peryferyjnej bez jakiegokolwiek indeksowania. Podobne pytania dla ruchu **A-movement** powstają w odniesieniu do języków, gdzie **EPP** jest realizowane przez *non-nominativus* (nie-nominalne) jednostki syntaktyczne, przykładowo: inwersja *locativus*, który może być zgodny z **T**, tak jak w języku Bantu⁴⁵. Mark Baker (2003) sugeruje, że istnieje czysto empiryczny parametr w języku, przykładowo wspomniany już język Bantu, który odróżnia pewną grupę języków od języków indoeuropejskich; nie ma powodów jednak sądzić, że taki parametr istnieje w języku angielskim. Zakładając czysto teoretycznie, że zaproponowany przez Bakera parametr istnieje, to swoim zasięgiem obejmie **T** oraz cechy **D-feature (D-cecha)**, także w typach języków słowiańskich, jak i japońskich. Propozycja ta została poddana analizie przez James E. Lavine i Roberta Freidin (2002) oraz Shigeru Miyagowa (2004). Wydaje się, że kategoria funkcjonowania przypadków w języku może upaść pod metodologicznym naporem *probe-goal framework* oraz sparametryzowanym **T**. Jednakże odnosząc się do indeksowania cechy ϕ -feature *probe-goal* z teoretycznym założeniem, że bez znaczenia pozostaje aktywność lub pasywność zamierzonego celu (*goal*), to przypadek **C** pozbawiony kategorii gramatycznej, tak jak to proponuje Miyagowa, będzie koncentrował się na cechach oraz strukturze krawędziowej zdania, pełniąc funkcję ogniskowej w niektórych językach. Zatem, jeżeli fraza główna posiada zarówno ogniskową oraz krawędziową strukturę, to będą wtedy one używane symultanicznie. Takie założenie wprowadza w pole obserwacji kuriozalne założenie teoretyczne o zjawisku interwencji (*intervention effect*), które zostało omówione przez Kena Hiraiwa (2002) oraz Anders Holmberg i Thorbjørg Hróarsdóttir (2003). Założenia te mają także bezpośredni wpływ na tzw. **Subject Island Condition**.

W niniejszym artykule zostały zaledwie zarysowane pewne problemy dotyczące zagadnień języka. Cedric Boeckx w ostatniej książce zatytułowanej *Island and Chains* (2003) przedstawił wiele interesujących pomysłów wraz z empirycznym materiałem badawczym, wynika z tego, że nastąpił oczywisty postęp w wyjaśnianiu pytań stawianych przez biologię języka. Teraz wydaje się nawet bardziej oczywiste, że wysiłki badaczy skoncentrowały się na jednym, spójnym kierunku badawczym, rozwiązując stare problemy metodologiczne oraz wydobywając z materiały badawczego nowe, jeszcze do tej pory nie znane.

Przełożył Robert Boroch
(Uniwersytet Warszawski)

⁴⁵ Bantu – jedna z kategorii języków afrykańskich [przypis tłum.].

Literatura

- Antony, Louise M., and Norbert Hornstein, eds. 2003. *Chomsky and his critics*. Malden, Mass.: Blackwell.
- Baker, Mark. 2001. *The atoms of language*. New York: Basic Books.
- Baker, Mark. 2003. Agreement, dislocation, and partial configurationality. In *Formal approaches to function in grammar*, ed. by Andrew Carnie, Heidi Harley, and MaryAnn Willie, 107–132. Amsterdam: John Benjamins.
- Belletti, Adriana, ed. 2004. *The cartography of syntactic structures*. Vol. 3, *Structures and beyond*. Oxford: Oxford University Press.
- Boeckx, Cedric. 2003. *Islands and chains: Resumption as stranding*. Amsterdam: John Benjamins.
- Boeckx, Cedric, and Norbert Hornstein. 2003. The varying aims of linguistic theory. Ms., University of Maryland, College Park.
- Borer, Hagit. 2004a. *Structuring sense*. Vol. 1, *In name only*. Oxford: Oxford University Press.
- Borer, Hagit. 2004b. *Structuring sense*. Vol. 2, *The normal course of events*. Oxford: Oxford University Press.
- Bošković, Željko. 2001. *On the nature of the syntax-phonology interface*. Amsterdam: Elsevier.
- Brody, Michael. 1995. *Lexico-Logical Form: A radically minimalist theory*. Cambridge, Mass.: MIT Press.
- Brody, Michael. 2003. *Towards an elegant syntax*. London: Routledge.
- Cherniak, Christopher. 1995. Neural component placement. *Trends in Neuroscience* 18: 522–527.
- Cherniak, Christopher, Zekeria Mokhtarzada, Raul Rodriguez-Esteban, and Kelly Changizi. 2004. Global optimization of cerebral cortex layout. *Proceedings of the National Academy of Science* online, 13 January 2004 (print version 27 January 2004, 101(4): 1081–1086).
- Chomsky, Noam. 1955. *Logical structure of linguistic theory (LSLT)*. Ms. Parts of 1956 revision published in New York: Plenum, 1975, and Chicago: University of Chicago Press, 1985.
- Chomsky, Noam. 1966. *Cartesian linguistics*. New York: Harper & Row.
- Chomsky, Noam. 2001a. Derivation by phase. In *Ken Hale: A life in language*, ed. by Michael Kenstowicz, 1–52. Cambridge, Mass.: MIT Press.
- Chomsky, Noam. 2001b. *New horizons in the study of language and mind*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Chomsky, Noam. 2004. Beyond explanatory adequacy. In *The cartography of syntactic structures*. Vol. 3, *Structures and beyond*, ed. by Adriana Belletti. Oxford: Oxford University Press.
- Chomsky, Noam, Morris Halle, and Fred Lukoff. 1956. On accent and juncture in English. In *For Roman Jakobson*, compiled by Morris Halle and others, 65–80. The Hague: Mouton.
- Chomsky, Noam, and Howard Lasnik. 1993. The theory of principles and parameters. In *Syntax: An international handbook of contemporary research*, ed. by Joachim Jacobs, Arnim von Stechow, Wolfgang Sternefeld, and Theo Vennemann, 506–569. Berlin: de Gruyter. Reprinted in Noam Chomsky, *The Minimalist Program*, Cambridge, Mass.: MIT Press, 1995.
- Cinque, Guglielmo, ed. 2002. *The cartography of syntactic structures*. Vol. 1, *Functional structure in DP and IP*. Oxford: Oxford University Press.
- Collins, Chris. 1997. *Local economy*. Cambridge, Mass.: MIT Press.
- Collins, Chris. 2002. Eliminating labels. In *Derivation and explanation in the Minimalist Program*, ed. by Samuel David Epstein and T. Daniel Seely, 42–64. Malden, Mass.: Blackwell.
- Culicover, Peter. 1970. Syntactic and semantic investigation. Doctoral dissertation, MIT, Cambridge, Mass.
- Epstein, Samuel David. 1999. Un-principled syntax: The derivation of syntactic relations. In *Working minimalism*, ed. by Samuel David Epstein and Norbert Hornstein, 317–345. Cambridge, Mass.: MIT Press.

- Epstein, Samuel David, Erich M. Groat, Ruriko Kawashima, and Hisatsugu Kitahara. 1998. *A derivational approach to syntactic relations*. Oxford: Oxford University Press.
- Erwin, Douglas. 2003. The Goldilocks hypothesis. *Science* 302 (5 December 2003):1682–1683.
- Fodor, Jerry. 1975. *Language of thought*. New York: Crowell.
- Fox, Danny. 2002. Antecedent-contained deletion and the copy theory of movement. *Linguistic Inquiry* 33: 63–96.
- Fox, Danny, and Jon Nissenbaum. 1999. Extraposition and scope: A case for overt QR. In *Proceedings of the 18th West Coast Conference on Formal Linguistics*, ed. by Sonya Bird, Andrew Carnie, Jason D. Haugen, and Peter Norquest, 132–144. Somerville, Mass.: Cascadia Press.
- Frampton, John, and Sam Gutmann. 1999. Cyclic computation, a computationally efficient minimalist syntax. *Syntax* 2:1–27.
- Freidin, Robert. 1978. Cyclicity and the theory of grammar. *Linguistic Inquiry* 9:519–549.
- Freidin, Robert, and Jean-Roger Vergnaud. 2001. Exquisite connections: Some remarks on the evolution of linguistic theory. *Lingua* 111:639–666.
- Fukui, Naoki. 1986. A theory of category projection and its applications. Doctoral dissertation, MIT, Cambridge, Mass. Revised version published as *Theory of projection in syntax*. Cambridge: Cambridge University Press, and Stanford, Calif.: CSLI Publications, 1995.
- Gallistel, C. R. 1997. Neurons and memory. In *Conversations in the cognitive neurosciences*, ed. by Michael S. Gazzaniga. Cambridge, Mass.: MIT Press.
- Gallistel, C. R. 1999. The replacement of general-purpose learning models with adaptively specialized learning modules. In *The cognitive neurosciences*, ed. by Michael S. Gazzaniga. 2nd ed. Cambridge, Mass.: MIT Press.
- Gambell, Thomas, and Charles Yang. 2003. Scope and limits of statistical learning in word segmentation. Ms., Yale University, New Haven, Conn.
- Harris, Zellig S. 1955. From phoneme to morpheme. *Language* 31:190–222.
- Hauser, Marc D., Noam Chomsky, and W. Tecumseh Fitch. 2002. The faculty of language. *Science* 198: 1569–1579.
- Hiraiwa, Ken. 2002. Multiple Agree. Paper presented at the 25th GLOW Colloquium, Utrecht.
- Hoffman, Donald. 1998. *Visual intelligence*. New York: Norton.
- Holmberg, Anders, and Thorbjorg Hróarsdóttir. 2003. Agreement and movement in Icelandic raising constructions. *Lingua* 113:997–1019.
- Jackendoff, Ray. 1969. Some rules of semantic interpretation in English. Doctoral dissertation, MIT, Cambridge, Mass.
- Jacob, Francois. 1982. *The possible and the actual*. New York: Pantheon.
- Jakobson, Roman, Gunnar Fant, and Morris Halle. 1953. *Preliminaries to speech analysis*. Cambridge, Mass.: MIT Press.
- Jenkins, Lyle. 1972. Modality in English syntax. Doctoral dissertation, MIT, Cambridge, Mass.
- Jenkins, Lyle. 2000. *Biolinguistics*. Cambridge: Cambridge University Press.
- Kauffman, Stuart. 1993. *The origins of order*. Oxford: Oxford University Press.
- Kayne, Richard. 1981. Unambiguous paths. In *Levels of syntactic representation*, ed. by Robert May and Jan Koster, 143–183. Dordrecht: Reidel.
- Kayne, Richard. To appear. Anti-symmetry in Japanese. In *Variation and universals in biolinguistics*, ed. by Lyle Jenkins.
- Koster, Jan. 2003. All languages are tense second. Ms., University of Groningen.
- Landau, Idan. To appear. Chain resolution in Hebrew V(P) fronting. *Syntax*.
- Lasnik, Howard. To appear. Conceptions of the cycle. In *Wh-movement on the move*, ed. by Lisa Lai-Shen Cheng and Norbert Corver. Cambridge, Mass.: MIT Press.
- Laughlin, Simon, and Terrence J. Sejnowski. 2003. Communication in neuronal networks. *Science* 301 (26 September 2003): 1870–1874.

- Lavine, James E., and Robert Freidin. 2002. The subject of defective T(ense) in Slavic. *Journal of Slavic Linguistics* 10:251–287.
- Legate, Julie Anne. 2003. Some interface properties of the phase. *Linguistic Inquiry* 34:506–516.
- Lenneberg, Eric. 1967. *Biological foundations of language*. New York: Wiley.
- Luria, Salvador. 1974. Transcript of remarks at 'A Debate on Bio-Linguistics,' a conference organized by the Centre Royaumont pour une science de l'homme, Paris, held at Endicott House, Dedham, Mass., 20–21 May 1974.
- Marshack, Alexander. 1985. *Hierarchical evolution of the human capacity*. New York: American Museum of Natural History.
- Maynard Smith, J., R. Burian, S. Kauffman, P. Alberch, J. Campbell, B. Goodwin, R. Lande, D. Raup, and L. Wolpert. 1985. Developmental constraints and evolution. *Quarterly Review of Biology* 60: 265–287.
- McDaniel, Dana. 1989. Partial and multiple wh-movement. *Natural Language & Linguistic Theory* 7: 565–604.
- McGilvray, James. 1999. *Chomsky: Language, mind, and politics*. Cambridge: Polity.
- Miyagawa, Shigeru. 2004. On the EPP. In *Proceedings of the EPP/Phase Workshop*, ed. by Martha McGinnis and Norvin Richards. MIT Working Papers in Linguistics. Cambridge, Mass.: MIT, Department of Linguistics and Philosophy, MITWPL.
- Nevins, Andrew. 2004. Derivations without the Activity Condition. In *Proceedings of the EPP/Phase Workshop*, ed. by Martha McGinnis and Norvin Richards. MIT Working Papers in Linguistics. Cambridge, Mass.: MIT, Department of Linguistics and Philosophy, MITWPL.
- Nissenbaum, Jon. 2000. Investigations of covert phrase movement. Doctoral dissertation, MIT, Cambridge, Mass. Pesetsky, David, and Esther Torrego. 2001. T-to-C movement: Causes and consequences. In *Ken Hale: A life in language*, ed. by Michael Kenstowicz, 355–426. Cambridge, Mass.: MIT Press.
- PhysicsNews Update*. 2001. American Institute of Physics Bulletin of Physics, News Number 570, December 21, 2001, reporting study by M. Howard, A. D. Rutenberg, and S. de Vet, *Physical Review Letters*, 31 December 2001.
- Piattelli-Palmarini, Massimo, and Juan Uriagereka. To appear. In *Variation and universals in biolinguistics*, ed. by Lyle Jenkins.
- Reinhart, Tanya. 1979. Syntactic domains for semantic rules. In *Formal semantics and pragmatics for natural language*, ed. by Franz Guenther and Siegfried J. Schmidt, 107–130. Dordrecht: Reidel. Richards, Norvin. 2001. *Movement in language*. Oxford: Oxford University Press.
- Riemsdijk, Henk van. 1983. Correspondence effects and the Empty Category Principle. In *Studies in generative grammar and language acquisition*, ed. by Y. Otsu et al., 5–16. Tokyo: International Christian University.
- Rizzi, Luigi, ed. 2004. *The cartography of syntactic structures*. Vol. 2, *The structure of CP and IP*. Oxford: Oxford University Press.
- Rizzi, Luigi. To appear. On the grammatical basis of language development. In *Handbook of comparative syntax*, ed. by Guglielmo Cinque and Richard Kayne. Oxford: Oxford University Press.
- Ross, John Robert. 1967. Constraints on variables in syntax. Doctoral dissertation, MIT, Cambridge, Mass. Published as *Infinite syntax!*. Norwood, N.J.: Ablex, 1986.
- Sigurósson, Halldór. 2003. Meaningful silence, meaningless sounds. Ms., Lund University.
- Speas, Margaret. 1986. Adjunctions and projections in syntax. Doctoral dissertation, MIT, Cambridge, Mass.
- Stewart, Ian. 1998. *Life's other secret*. New York: Wiley.
- Svenonius, Peter. 2003. On the edge. Ms., University of Tromsø.
- Takahashi, Daiko. 1994. Minimality of movement. Doctoral dissertation, University of Connecticut, Storrs.

-
- Tattersall, Ian. 1998. *The origin of the human capacity*. New York: American Museum of Natural History.
- Uriagereka, Juan. 1998. *Rhyme and reason*. Cambridge, Mass.: MIT Press.
- Waddington, C. H. 1942. Canalization of development and the inheritance of acquired characters. *Nature* 150:563–565.
- Wallace, Alfred Russel. 1889. *Darwinism*. London: Macmillan.
- Wells, Spencer. 2002. *The journey of man: A genetic odyssey*. Princeton, N.J.: Princeton University Press.
- Wexler, Kenneth. To appear. Lenneberg's dream: Learning, normal language development and specific language impairment. In *Variation and universals in biolinguistics*, ed. by Lyle Jenkins.
- Yang, Charles. 2002. *Knowledge and learning in natural language*. Oxford: Oxford University Press.

RECENZJE, OMÓWIENIA, ARCHIWALIA, SPRAWOZDANIA

Elżbieta Awramiuk: *Lingwistyczne podstawy początkowej nauki czytania i pisania po polsku*. Wydawnictwo Trans Humana. Białystok 2006

Wśród książek poświęconych nauce czytania i pisania praca Elżbiety Awramiuk wyróżnia się konsekwentnym wywodem prowadzonym z perspektywy językoznawstwa oraz wyjątkowo staranną kompozycją i wynikającą z niej spójnością podejmowanych treści.

Badania nad problematyką czytania i pisania prowadzone są w ramach różnych dyscyplin naukowych, m.in. psychologii, pedagogiki, socjologii, neurologii, a także lingwistyki. To przedmiot niezwykle intensywnych studiów, czego dowodem są liczne odwołania i cytaty.

W Polsce problematyka nauki czytania i pisania stanowiła obszar zainteresowań głównie psychologii i pedagogiki, co spowodowało, że w opisach tego procesu zagadnienia językowe bywały marginalizowane bądź całkowicie pomijane. W wielu pracach jednak umieszczano uwagi o konieczności uwzględnienia w nauce czytania i pisania właściwości języka polskiego. Dotychczas jednak nie powstało opracowanie naukowe badające te zależności. Różne języki wymagają różnych umiejętności w początkowej nauce posługiwania się pisaną odmianą komunikacji językowej.

W książce E. Awramiuk znajdują się wyniki autorskich badań nad zależnością między procesem przyswajania umiejętności czytania i pisania a specyfiką systemu językowego, w którym proces ten przebiega. Autorka zadawała pytania o to, jak polski system językowy ortograficzny wpływa na dobór metod nauczania. Szeroko rozumiany sposób nauczania ma także podstawowe znaczenie dla kształtowania się świadomości językowej dzieci. W naszym kraju nie poprowadzono dotychczas spójnego lingwistycznego opisu, który pozwoliłby uzasadnić stosowane metody nauczania na podstawie wiedzy o systemie języka. W polskich szkołach wprowadza się różne eksperymentalne metody przeniesione z zagranicy, które nie uwzględniają specyfiki naszego języka. Wyniki badań prowadzonych przez E. Awramiuk wiodą ku sformułowaniu postulatycznego modelu kształcenia świadomości językowej na początku nauki czytania i pisania po polsku.

Rozdział pierwszy zawiera prezentację językowego charakteru czynności czytania i pisania. Szczególnie cenne są tu ustalenia terminologiczne. Fakt, że o tym procesie pisali przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych spowodował, że używana przez nich terminologia językoznawcza nie zawsze jest precyzyjna i zgodna z dyspozycjami przyjętymi w dyscyplinie, której głównym zainteresowaniem jest język. Już w zakresie ustalenia jednostek pisma i mowy spotyka się wśród badaczy pewne rozbieżności. Ustalenia terminologiczne wprowadzone przez autorkę *Lingwistycznych podstaw początkowej nauki czytania i pisania po polsku* warte są upowszechnienia, ponieważ w literaturze metodycznej kierowanej do nauczycieli klas początkowych znajdują się liczne błędy i nieścisłości. Czytanie i pisanie stanowi niewątpliwie formę komunikacji językowej. Ten aspekt podejmuje autorka recenzowanej pracy w podrozdziale czwartym pierwszego rozdziału książki. Proponuje uznać czytanie i pisanie za rodzaj subkodu graficznego (s. 40), który umożliwia prowadzenie procesu komunikacji na odległość w czasie i w przestrzeni. Czytanie polega na odkodowaniu graficznych znaków i przełożeniu ich na znaki języka. Nie należy utożsamiać tego procesu z przełożeniem obrazu graficznego tylko na język mówiony, bowiem za nim postępuje proces przywoływania znaczeń. U wprawnego czytelnika pośrednictwo mowy nie wydaje się konieczne. Potwierdzeniem tego faktu są badania skanowania mózgu prowadzone podczas czytania, które dowodzą, że kora słuchowa może być w tym procesie pomijana. W dalszej części rozdziału pierwszego autorka przywołuje i komentuje strategie czytania, dowodząc, że pisanie wymaga większej świadomości językowej niż czytanie.

W rozdziale drugim omawianej pracy autorka przedstawiła zagadnienie czytania i pisania w różnych systemach językowych i ortograficznych. Ten fragment książki ma szczególne walory porządkujące. Prowadzony tok opisu prowadzi czytelnika ku konstatacji, że początkowy proces nauki czytania i pisania jest determinowany przez lingwistyczne cechy języka i warunkowany jest cechami poszczególnych ortografii. W różnych językach nauka czytania i pisania wymaga wiedzy fonologicznej i morfologicznej, a ta zależna jest od cech języka, w którym nauka przebiega.

Rozdział trzeci zawiera bezpośrednią kontynuację prowadzonych wcześniej rozważań, przy czym za przedmiot opisu przyjęto już polszczyznę. Autorka przedstawia ogólną charakterystykę współczesnego języka polskiego, szczególnie akcentując cechy systemu fonologicznego i jego związki z systemem ortograficznym. Pewne cechy systemu językowego pozwalają przewidywać trudności w nauce czytania i pisania. Słuszne wydaje się zdanie autorki, która twierdzi, że „podstawowy problem użytkowników polszczyzny polega nie na tym, jak czytać wyrazy, które widzimy, ale jak zapisać wyrazy, które słyszymy” (s. 120). To właściwości polskiego systemu pisowni powodują, że dziecko jest w stanie stosunkowo szybko opanować zasady zależności między grafemem a fonemem,

a więc interpretować głosowo tekst, którego nie rozumie, ma natomiast problemy z zapisem wyrazu, którego kształtu graficznego nigdy nie widziało. Dlatego zdaniem autorki optymalny wydaje się postulat stosowania metod o charakterze funkcjonalnym, a więc łączenia nauki czytania z nauką pisania, ponieważ dla powodzenia obu czynności istotne jest współwystępowanie procesów analityczno-syntetycznych.

W rozdziale czwartym czytelnik znaleźć może historię i współczesność polskiej metodyki nauczania czytania i pisania. Poddano w nim analizie najpopularniejsze dawne elementarze i współczesne podręczniki do edukacji wczesnoszkolnej. Koncepcja podręcznikowa jest wykładnią koncepcji pedagogicznej. W doborze ćwiczeń, ich układzie, a szczególnie w obudowie metodycznej widoczne jest wybór strategii czytania i metod nauki pisania. Autorka ocenia wybrane propozycje wydawnicze pod kątem zgodności postulowanych metod z właściwościami polskiego systemu językowego. Akcentuje nieprawidłowości metodyczne, których najpoważniejszą konsekwencją jest obojętny stosunek dziecka do języka ojczystego. Lekcje polskiego to lekcje myślenia, sprawności w posługiwaniu się pojęciami abstrakcyjnymi. Definicje przeczące praktycznym ćwiczeniom i intuicji językowej dziecka powodują, że traktować ono będzie wiedzę o języku z niechęcią, a ćwiczenia wykonywać mechanicznie. Skutkować to może niską kompetencją językową.

W rozdziale czwartym znaleźć można wyniki badań nad błędami w piśmie. Po przedstawieniu dotychczasowego stanu badań nad tą problematyką autorka książki przedstawia wyniki badań własnych.

Dopiero jednak w rozdziale szóstym znajdzie czytelnik wnikliwy opis procesu przyswajania istoty pisma przez polskie dzieci. Na podstawie badań własnych autorka interpretuje językowe wytwory małych dzieci. Celem głównym tego opisu nie jest stawianie hipotez rozwojowych, tak jak czynią to badacze psychologii rozwojowej dziecka, lecz ocena poziomu świadomości językowej. W dyscyplinie pojęciowej zastosowanej w recenzowanej pracy upatrywać należy największych jej walorów. Szczególnie zdyscyplinowany w tym zakresie jest podrozdział 6.6 (s. 212–214), w którym autorka w sposób syntetyczny prezentuje własne wnioski dotyczące lingwistycznych uwarunkowań porażek uczniów w nauce czytania i pisania.

Ostatni rozdział książki E. Awramiuk zawiera model postulatywny kształcenia świadomości językowej w związku z początkową nauką czytania i pisania. Autorka podkreśla kluczową rolę kształtowania świadomości fonologicznej. Wraz z postępami w nauce czytania i pisania istotnego znaczenia nabiera świadomość morfologiczna. E. Awramiuk akcentuje rolę kształcenia procesów myślowych opartych na podstawach wiedzy o systemie języka, nie przywiązuje jednak szczególnej wagi do definiowania pojęć. Poglądy prezentowane przez autorkę wpisują się w żywą współcześnie idee kształcenia umiejętności językowych w oparciu na podstawie wiedzy o systemie języka.

Niewątpliwym elementem wzbogacającym omawianą publikację jest zamieszczony w niej aneks, który wypełniają opisy prowadzonych eksperymentów oraz próbki prac dziecięcych.

Dodatkowym walorem książki E. Awramiuk jest jej staranne przygotowanie edycyjne. Konsekwentne opatrywanie tekstu uzupełnieniami umieszczanymi w przypisach, liczne odsyłacze do prac innych autorów, a także uzupełnienia nawiasowe powodują, że lektura nie sprawia wrażenia nużącej, choć przecież stanowi bogatą terminologicznie rozprawę naukową. Czytelnik zawsze może skorzystać z zamieszczonych w nagłówkach poszczególnych stron tytułów lokujących czytaną stronę w całości publikacji poprzez informowanie o tytule rozdziału lub podrozdziału.

Przy całym bogactwie treściowym i licznych walorach omawianej publikacji dostrzec w niej można także pewne zjawiska niepokojące. Za uchybienie uznać można podawanie cytatów tylko w brzmieniu języka oryginału bez umieszczenia bodaj w przypisie tłumaczenia polskiego. Wydaje się także, że zamieszczone w rozdziale piątym wykresy są nie dość przejrzyste, bo prezentowane w nich dane różnicowane są jedynie słupkami w odcieniach szarości.

Podsumowując, należy stwierdzić, że książka Elżbiety Awramiuk *Lingwistyczne podstawy początkowej nauki czytania i pisania po polsku* stanowi interesującą pozycję wśród prac podejmujących opis języka dziecka nabywającego umiejętności czytania i pisania. Językoznawcze oświetlenie badanego problemu stanowi uzupełnienie prac psychologicznych i pedagogicznych. Lingwistyka może dostarczyć licznych inspiracji w zakresie metodyki nauczania języka ojczystego oraz języków obcych. W obliczu jednoczącej się Europy, wymiany kulturowej i kontaktów językowych różnych narodów, świadomość specyfiki języka ojczystego i płynących stąd konsekwencji w nauczaniu polszczyzny w Polsce i w polskiej szkole na obczyźnie jest ważna i warta popularyzacji.

Renata Makarewicz

Robert Mrózek: *Słownik motywacyjny antroponimów przezwiskowych socjolektu młodzieżowego*, Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk. Kraków 2007

W wydawnictwie Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk w Krakowie ukazała się praca Roberta Mrózka na temat antroponimów przezwiskowych funkcjonujących w środowisku młodzieży szkolnej. Termin „antroponimy przezwiskowe” zamiast „przezwiska” – „ma sygnalizować fakt, iż w środo-

wiskowym procesie komunikacyjnym obok rzeczywistych przezwisk motywowanych apelatywnie występują formacje motywowane onimicznie (głównie od-nazwiskowe i odimienne), wprzęgane w socjolektalne funkcje przezwiskowe” (s. 8).

Praca R. Mrózka ma charakter dychotomiczny. Jej pierwszą część stanowi: *Wprowadzenie* (s. 9–34), drugą: *Słownik motywacyjny antroponimów przezwiskowych* (s. 35–99).

W pierwszej części omówiono zagadnienia związane z istnieniem specyficznej wspólnoty komunikatywnej, charakterystycznej dla środowisk szkolnych. Autor pisze, że w procesie kształcenia języka ogólnonarodowego w szkolnych wspólnotach komunikacyjnych, powstaje język środowiskowy, zwany slangiem, gwara uczniowska lub socjolektem młodzieżowym. Grupa środowiskowa ma poczucie własnej odrębności i potrzebę tworzenia własnego języka środowiskowego. Cechą tej odmiany środowiskowej jest niejednorodność i zmienność zasobu słownikowego. Słownictwo środowisk młodzieżowych zawiera liczne neologizmy strukturalne i znaczeniowe oraz funkcyjne (zapożyczenia używane w nowych funkcjach), jak też bogactwo wyrazów bliskoznacznych (synonimów). Język tej grupy środowiskowej cechuje dążność do maksymalnej ekspresywności. Środki leksykalne służące do wyrażania emocji pozytywnych i negatywnych, często nacechowane są ironią, kpinią i szyderstwem. W języku tym widoczna jest pejoratywizacja nazywanych elementów rzeczywistości oraz są tworzone liczne oryginalne konstrukcje językowe, mające na celu wywołanie efektów humorystyczno-komicznych. Gwara uczniowska używana jest w otoczeniu pozaszkolnym, nieoficjalnym, wykluczającym obecność osób starszych.

W leksyce socjolektu środowisk szkolnych obok socjolektalnej leksyki apelatywnej powstają osobowe nazwy własne – antroponimy przezwiskowe. Nieoficjalne nominacje przezwiskowe obok nazywania, pełnią funkcje charakteryzujące.

R. Mrózek podkreśla, że środowiskowy zasób przezwisk nauczycieli i uczniów (zbiór nieoficjalnych nazw osobowych, tworzonych z potrzeb ekspresywnych) jest obrazem wzajemnych stosunków w obrębie danej mikrowspólnoty.

Ważny metodologicznie jest rozdział trzeci wstępu, dotyczący pozycji przezwiska w socjolekcie i antroponimii, ponieważ ukazuje sposób powstawania przezwisk, miejsce przezwiska w systemie antroponimicznym oraz procesy motywacyjne, które pozwalają dzielić przezwiska antroponimiczne na dwie klasy. Klasę przezwisk motywowanych apelatywnie i klasę antroponimów przezwiskowych motywowanych onimicznie. Dużo uwagi poświęcono rozgraniczeniu odmiennych antroponimów przezwiskowych od form hipokorystycznych, deminutywnych i augmentatywnych imion.

Przezwicka należą do systemu nazewniczego funkcjonującego nieoficjalnie w mniejszych wspólnotach komunikacyjnych, są klasą otwartą w przeciwieństwie do nazwisk czy imion. Pełnią funkcję apelatywnej charakterystyki nosiciela,

a zastępując oficjalne nazwy osobowe, pełnią funkcję identyfikacyjną. Mają wieloraką, często zindywidualizowaną środowiskowo motywację. Ich podstawowe cechy to: nieoficjalność, fakultatywność, wtórność i niestabilność. Przewiska powstają spontanicznie i tworzą swoiste mikrosystemy nacechowane opozycyjnością wobec nadrzędnego, ogólnie akceptowanego i prawnie chronionego systemu nazw osobowych. Bazą antroponimów przewiskowych motywowanych apelatywnie są wyrazy istniejące w języku oraz leksyka apelatywna socjolektu. Wyrazem ekspresywnego nacechowania antroponimów tego typu są wyspecjalizowane środowiskowo formanty, np. *-ica*: Anglica, Kawica (od nazwiska Kawa), Pawica (od Paweł), *-cia*, np. Biolcia – nauczycielka biologii, *-ka*, np. Kalafiorka „lubi kalafiory”, *-ek*, np. Nerwusek, *-el*, np. Bruździel, *-ol*, np. Zębol, *-or*, np. Szkieletor, *-uś*, np. Szczękuś.

Rozdział czwarty wstępu dotyczy właściwości motywacyjno-nazwotwórczych antroponimów przewiskowych. Autor przedstawia klasyfikację materiału onimicznego pod względem motywacyjnym. Wydziela dwie klasy nazw: 1) przewiska motywowane apelatywnie i 2) antroponimy przewiskowe motywowane onimicznie, utworzone od nazwisk, od imion, a także metaforyczno-metonimiczne przeniesienia nazw różnych kategorii. Przewiska motywowane apelatywnie różnicują dwa podstawowe typy nominacji: 1) nominację bezpośrednią, 2) nominację pośrednią: metaforyczną i metonimiczną – wyodrębnione z uwzględnieniem charakteru powiązania nazwy z denotatem.

Nominację bezpośrednią ilustrują przewiska utworzone od rzeczownikowych i przymiotnikowych podstaw motywacyjnych, które w sposób bezpośredni charakteryzują człowieka ze względu na: cechy zewnętrzne, cechy wewnętrzne, skłonności, upodobania, zdolności, zachowania, cechy charakterystyczne na tle innych czynności, zachowania językowe, sposób mówienia, wady wymowy, miejsce zamieszkania lub pochodzenia.

Nominację pośrednią o charakterze metaforycznym cechuje mechanizm przeniesienia nazwy w związku z podobieństwem desygnatu (obiektu nominacji i obiektu porównawczego) pod względem: cech zewnętrznych, cech charakterologicznych, zachowań, właściwości mowy. Nominację pośrednią o charakterze metonimicznym cechuje mechanizm przeniesienia nazwy oparty na styczności desygnatów. Związek ten różnicują sytuacje edukacyjno-przedmiotowe, komunikacyjne, ujawniające się nadużywaniem pewnych słów i wyrażań, sytuacje rodzinno-zawodowe i majątkowe, mieszkalne, niepowседневne zdarzenia i okoliczności.

Wśród antroponimów przewiskowych motywowanych onimicznie występują przewiska odnazwiskowe oraz odimienne. Tworzone są one w wyniku derywacji redukcyjnej (dezintegracja podstawy słowotwórczej), derywacji sufiksальной, paradygmatycznej i wymiennej. Niektóre antroponimy przewiskowe mają charakter polimotywacyjny. Pochodność przewisk od oficjalnych imion

i nazwisk nie wpływa na osłabienie ich nacechowania emocjonalnego ze względu na ładunek ekspresji wyrazów pospolitych.

Wstęp kończy omówienie słownikowe antroponimów przezwiskowych, zebranych w latach 1990–2005 oraz wykaz literatury.

Przedstawiony w pracy słownik motywacyjny antroponimów przezwiskowych składa się z dwóch części. W pierwszej zostały zebrane przezwiska motywowane apelatywnie, w drugiej antroponimy przezwiskowe motywowane onimicznie. Klasa przezwisk motywowanych onimicznie została dodatkowo podzielona na: 1. Antroponimy odnazwiskowe, 2. Antroponimy odimienne, 3. Metaforyczno-metonimiczne przeniesienia onimów różnych kategorii.

Słownik motywacyjny antroponimów przezwiskowych socjolektu młodzieżowego Roberta Mrózka to ważna praca w badaniach onimicznych. Cechuje się tym, że zawiera jedynie antroponimy przezwiskowe o ustalonej motywacji. Dalszych szczegółowych badań i ustaleń wymagają antroponimy przezwiskowe, które tej motywacji nie posiadają, została ona zapomniana lub podana błędnie.

Maria Biolik

Zygmunt Saloni, Włodzimierz Gruszczyński, Marcin Woliński, Robert Wołosz: *Słownik gramatyczny języka polskiego. Postawy teoretyczne. Instrukcja użytkownika*. Wiedza Powszechna. Warszawa 2008

Zygmunt Saloni, Włodzimierz Gruszczyński, Marcin Woliński, Robert Wołosz: *Słownik gramatyczny języka polskiego [CD-ROM]*. Wiedza Powszechna. Warszawa 2008

Nakładem Wiedzy Powszechnej ukazał się w 2008 r. *Słownik gramatyczny języka polskiego* (SGJP). Słownik został przygotowany przez pracujący pod kierunkiem prof. Zygmunta Saloniego zespół, w skład którego wchodził Włodzimierz Gruszczyński, Marcin Woliński i Robert Wołosz. Poza autorami w pracach nad *Słownikiem* udział wzięły jeszcze inne osoby – pracownicy uniwersyteccy i wolontariusze. SGJP to wydawnictwo wyjątkowe zarówno z punktu widzenia jego formy, jak i zasobu leksemów, jaki jest nim objęty. Słownik wydano w postaci programu na CD-ROM-ie, co jest najzupełniej zrozumiałe, jeśli uświadomimy sobie, że obejmuje on pełną charakterystykę gramatyczną około 180 000 leksemów, nie wliczając regularnych derywatów, które jako formy potencjalne zostały dodane automatycznie (w sumie daje to blisko 245 000 leksemów). Do właściwego słownika na nośniku CD została dołączona książka zawierająca instrukcję obsługi programu w środowisku Windows i Linuks oraz

obszerną część będącą w istocie zarysem fleksji języka polskiego, dzięki której czytelnik może się zapoznać z teoretycznymi założeniami, którymi kierowali się autorzy słownika.

Poniżej najpierw omówię dołączoną do *Słownika gramatycznego języka polskiego* książkę, opisane w niej założenia teoretyczne i koncepcję słownika gramatycznego, jaka się z nich wyłania, a potem odniosę się do samego programu.

Książka liczy 177 stron. Jak wspomniano wyżej, jej pierwsza część autorstwa Zygmunta Saloniego pt. *Podstawy teoretyczne* jest w większej części zarysem fleksji języka polskiego. Pierwszy rozdział tej części książki, zatytułowany *Wprowadzenie*, referuje m.in. różne decyzje podejmowane przez autorów SGJP na poziomie budowania hasła, procedurę wyodrębniania jednostek słownikowych oraz źródła materiału wyrazowego scharakteryzowanego w słowniku. Możemy tu również przeczytać o tym, jakie kryteria przyjmowali autorzy, traktując dane słowo jako polskie i umieszczając je w bazie. Poza tym znaleźć tu można wyjaśnienia dotyczące użycia wielkich liter, jak i decyzje co do segmentacji jednostek.

W drugim rozdziale pt. *Informacja słownikowa* autor charakteryzuje sposób podawania materiału w słowniku i typy informacji hasłowej. Dalej czytamy uwagi odnośnie do zamieszczanej w SGJP informacji o wymowie wyrazów wymawianych w sposób niestandardowy dla języka polskiego (chodzi tu głównie o skróty i wyrazy pochodzenia obcego, jak również obce nazwy własne).

Po tych dwóch wstępnych rozdziałach, stanowiących niezbędne wyjaśnienie co do sposobu budowania *Słownika*, następuje obszerna część, w której autor omawia zagadnienia związane z polską fleksją. Wprowadzenie takiej rozbudowanej informacji o polskim systemie gramatycznym wydaje się ze wszech miar uzasadnione, jeśli uzmysłowimy sobie, jak dalece przyjęta konwencja opisu systemu językowego wpływa na sposób charakteryzowania poszczególnych kategorii gramatycznych oraz decyzji odnośnie do klasyfikacji części mowy. Ponadto podawane informacje gramatyczne mają zawsze odniesienie do odpowiednich haseł w SGJP.

Rozdział trzeci, *Rzeczowniki*, podzielony jest na paragrafy, w których kolejno omawiane są: kategorie gramatyczne rzeczownika, schemat odmiany rzeczowników, szczególne typy rzeczowników (nieodmienne, skrótownice itp.) oraz tzw. zaimki rzeczowne. Osoby zaznajomione z rozwiązaniami fleksyjnymi proponowanymi w pracach profesora Saloniego odnajdą również i tu dobrze znane propozycje autora. Stąd znajomy okaże się podział rzeczowników na rodzaje uwzględniający w ramach rodzaju męskiego $m1$, $m2$, $m3$, w ramach nijakiego $n1$ i $n2$, a w rodzaju przymnogim (*plurale tantum*) $p1$, $p2$ i $p3$. Autor wspomina także o problemach z klasyfikacją niektórych rzeczowników. Chodzi tu m.in. o tzw. rzeczowniki dwurodzajowe oraz o sytuacje, w których przy danym rzeczowniku odnotowuje się wahania między rodzajami (np. $m1 / m2$ w wyrazach: *krokus*, *schabowy*). Przy wyrazach typu *schabowy* autorzy SGJP podają dwa

paradygmaty odmiany, natomiast przy *doktor*, *notariusz*, *sekretarz* notują tylko *m1*, wychodząc z założenia, że formę żeńską dla tego rodzaju rzeczowników da się urobić w sposób regularny w niemal wszystkich rzeczownikach *m1* (por. s. 38). W odmianie rzeczowników męskoosobowych uwzględniona została kategoria deprecjatywności. W odmianie rzeczowników uwzględniono również kategorię uniformizmu, czyli opozycję występującą w dopełniaczu liczby mnogiej między formami neutralnymi typu *funkcji*, *teorii* i rzadszymi formami nacechowanymi typu *funkcyj*, *teoryj*. Te dwie kategorie powodują zwiększenie liczby klatek w paradygmacie odmiany rzeczowników *m1* do dziewięciu w liczbie mnogiej, zaś w objętym uniformizmem paradygmacie rzeczowników rodzaju żeńskiego – do ośmiu klatek. Do paradygmatu rzeczowników nie wprowadzono opozycji tradycyjnie uznawanych za słowotwórcze, czyli np. tworzonych od męskich żeńskich nazw wykonawców (s. 45). Nieodmienność rzeczowników jest przez autorów rozumiana powierzchwniowo. Rzeczowniki tradycyjnie klasyfikowane jako nieodmienne (*menu*, *attaché*) autorzy *Słownika* potraktowali jako odmienne w sposób głębiny i zdecydowali się umieszczać je w tabeli odmiany rzeczowników, podając we wszystkich klatkach te same formy. W SGJP zamieszczono również sporo nazw własnych. Są wśród nich nazwy geograficzne, około 3000 imion, ponad 2000 nazwisk. Oczywiście autorzy musieli tutaj dokonać znacznej selekcji. Kierowali się najczęściej kryterium frekwencji wystąpień danej nazwy w tekstach. Co do żeńskich form nazwisk, również ograniczono się do tych częściej poświadczonych i bardziej znanych (s. 48 n.). Do *Słownika* wprowadzono także znaczną liczbę stosowanych współcześnie skrótowców, zdając sobie przy tym sprawę z niejednokrotnie nieostrej granicy między skrótowcem a skróttem (s. 51 n.). W obrębie rzeczowników umieszczają również autorzy SGJP, idąc za rozwiązaniami przyjętymi w pracach prof. Saloniego, zaimki rzeczowne. Dalej w omawianym rozdziale analizowane są poszczególne grupy zaimków rzeczownych (odmienne tylko przez przypadek, odmienne przez przypadek i akcentowość, jako oddzielny typ zaimek *on* oraz zaimki nieodmienne).

Kolejny rozdział poświęcony jest przymiotnikom. Zgodnie z przyjętą konwencją, za przymiotniki uznano w SGJP wszystkie leksemy przyjmujące końcówki charakterystyczne dla deklinacji przymiotnikowej, czyli odmienne przez przypadek, liczbę i rodzaj. Są to więc wyrazy tradycyjnie klasyfikowane jako przymiotniki, imiesłowy przymiotnikowe, zaimki przymiotne czy liczebniki. Stopień wyższy przymiotnika potraktowany został jako odrębny leksem, stąd występuje on jako osobne hasło w *Słowniku*. W SGJP przymiotnik przyjmuje następujące wartości: liczbę pojedynczą i mnogą, sześć przypadków (nie uwzględnia się wołacza, bowiem z wołaczem rzeczowników łączą się formy przymiotnika mające postać mianownika), rodzaje *m1*, *m2*, *m3*, *n*, *ż*, *p1*, *p-1*. Dodatkowo w mianowniku liczby mnogiej dla przymiotników określających rzeczowniki w rodzaju *m1* dokonuje się rozróżnienia na formy deprecjatywne i nie-

deprecjatywne. Ponadto oddzielne klatki przewidziano dla form związanych typu *polsko-*, *wesoło-* występujących w połączeniach (np. *polsko-niemiecki*), form przymiotników męskich z końcówką zerową (*zdrów*, *wesoł*) oraz form poprzedzanych przymiotnikiem *po* zakończonych na *-u* (np. *po polsku*). Dla leksemów MÓJ, TWÓJ, SWÓJ, WSZYSTEK podawane są także formy ściągnięte. Jeśli idzie o stopniowanie analityczne, to nie jest ono uwzględniane w tabelach odmian, co jest konsekwencją uznania go za domenę składni, a nie fleksji. Rozdział kończy opis tzw. zaimków przymiotnych z charakterystycznym dla nich paradygmatem odmiany.

W rozdziale piątym omówione zostały zagadnienia fleksji liczebników. Ten zbiór leksemów reprezentowany jest w *Słowniku* przez blisko sto jednostek¹. Podobnie jak w przypadku wyżej omówionych klas leksemów, przy wyodrębnianiu liczebników zastosowano ogólnie znane kryterium fleksyjne autorstwa Z. Saloniego. Tak więc jako liczebniki zaklasyfikowano wszystkie leksemy odmieniające się przez przypadek i rodzaj, lecz niemające kategorii fleksyjnej liczby. Liczebniki typu *pól*, mimo że mają taką samą formę dla wszystkich rodzajów i przypadków, traktuje się jako odmienne w sensie głębinowym. W omawianym rozdziale autor kolejno zajmuje się podtypami wyodrębnionymi w SGJP przy odmianie liczebników. Liczebnikami typu *a* określono te, dla których poszczególne formy przypadku i rodzaju przyjmują tę samą postać (np. *pól*, *ćwierć*). W grupie *b* umieszczono liczebniki rodzajowe. W SGJP odnotowane są poza *półtora* także inne – choć już nieużywane – liczebniki tego typu (*półtrzecia*, *półczwarta* itd.). Poza tym, w tabeli odmiany tych liczebników obok formy rodzaju żeńskiego typu *półtorej* podawana jest archaiczna postać *półtory*. Dla liczebników z grupy *c* (DWA, OBA, OBYDWA, TRZY, CZTERY oraz opatrzone kwalifikatorem *daw.* OBADWA) w klatce z formami mianownika liczby pojedynczej rodzaju *m1* znajdujemy dodatkową informację składniową różnicującą zawarte w jednej klatce formy, np.: *dwa*, *dwaj* + *D.*, *dwóch* + *D.* (SGJP, s.v. *dwa*). Pozostałe liczebniki główne zaliczono do grupy *d*. Liczebniki zbiorowe typu *pięcioro* odnajdujemy w paradygmacie liczebników głównych (*pieć*). Natomiast zaimki liczebne (zaliczane tu do grupy liczebników) z dodatkowymi postfixami są wymieniane jako oddzielne hasła, np.: ILE, ILEKOLWIEK, ILEŚ, ILEŻ, TYLE, TYLEŻ.

Czasowniki, omawiane w rozdziale szóstym *Podstaw teoretycznych*, zostały w SGJP przedstawione bardzo podobnie jak w opracowaniu *Czasownik polski* Z. Saloniego², stąd i podobna jest mikrostruktura haseł. Formy czasownikowe podane zostały w tabeli, w której uszeregowane są według trybów. W trybie

¹ Ciągi określane tradycyjnie jako liczebniki złożone (*dwa tysiące dwieście dwadzieścia dwa*) traktowane są w SGJP jako konstrukcje składniowe.

² Z. Saloni: *Czasownik polski. Odmiana. Słownik 13500 czasowników*. Warszawa 2007.

oznajmującym mamy trzy tabele, w których podano formy czasu teraźniejszego, przeszłego i przyszłego. Czas przyszły podany jest w dwóch wariantach (z pseudoimiesłowem i bezokolicznikiem). Przy aglutynacyjnych formach czasu przeszłego autorzy uwzględnili również wariant z końcówką dołączaną do innych części mowy, np. dla czasownika GOTOWAĆ mamy podane formy 2 os. lp. r.m. *gotowałeś* i *+(e)ś gotował*. Pod formami osobowymi podawany jest bezosobnik (*gotowano*). SGJP nie podaje odmiany czasownika w czasie zaprzeszłym, natomiast sposobowi tworzenia czasu zaprzeszłego poświęcony jest jeden z podrozdziałów w *Podstawach teoretycznych* (s. 97). W trybie rozkazującym podawane są standardowo trzy formy, tj. 2 os. lp., 1 i 2 os. lmn. Przy trybie warunkowym podawane są, podobnie jak przy formach czasu przeszłego, dwie możliwości – z końcówką dołączoną do formy bazowej (*gotowałbyś*) i oddzielnie (*byś gotował*). Dodatkowo, tak jak w czasie przeszłym, podawana jest forma bezosobnika (*gotowano by*). Pod opisanymi tabelami autorzy zamieścili formy niefinitywne, czyli bezokolicznik i imiesłów przysłówkowy – zależnie od aspektu czasownika – współczesny lub uprzedni. Na końcu podawane są odsyłacze – odpowiednik aspektowy, odślownik i przymiotniki przymiotnikowe.

Rozdział siódmy traktuje o tym, jak w SGJP ujęto leksemy nieodmienne. Jest to grupa, do której z oczywistych względów nie można zastosować kryterium fleksyjnego i która sprawia najwięcej problemów z klasyfikacją. Autorzy *Słownika* posłużyli się kryterium składniowym, choć i przy takim rozwiązaniu napotkali liczne problemy przy próbach jednolitego klasyfikowania omawianego typu leksemów. Stąd, jak czytamy w *Podstawach teoretycznych*, postawili sobie cel minimalny: „podać charakterystykę gramatyczną wtedy, gdy umiemy ją prosto sformułować, a uniknąć zbyt dokładnego charakteryzowania jednostek, których nie potrafimy opisać w sposób adekwatny” (s. 123). Zdają sobie przy tym sprawę z niedoskonałości dostępnych rozwiązań: „Mamy nadzieję, że w następnych wydaniach *Słownika* ta część naszej pracy osiągnie wyższy stopień jednolitości” (s. 123 n.). Leksemy nieodmienne zostały w SGJP podzielone na następujące klasy: wykrzykniki, dopowiedzenia, przyimki, relatory, spójniki, partykuły, przysłówki, operatory trybu, modyfikatory deklaratywności, operatory adnumerytywne, operatory adsubstantywne, słowa uwikłane frazeologicznie. Przy leksemach pełniących kilka funkcji zaznaczano to w SGJP, np. leksemy GDZIE, SKĄD mają kwalifikację: „delator / przysówek”. Niekiedy hasła opatrywane są przykładami precyzującymi zakres użycia leksemu (por. s.v. *żeby*, *aby*, *by* itd.). Przysłówki odprzymiotnikowe potraktowano w SGJP jako oddzielne leksemy, przy czym podano w hasle odsyłacz do odpowiedniego przymiotnika, np. w hasle *jasno* mamy odesłanie do stopnia wyższego *jaśniej* oraz do przymiotnika *jasny*. Jako słowa uwikłane frazeologicznie klasyfikowali autorzy *Słownika* takie wyrazy hasłowe jak: *wznak*, *wskroś*. W *Słowniku* znalazły się również hasła *Banja*, *Las* czy *de*, dwa pierwsze z dopiskiem „człon nazwy”, ostatnie – „człon

nazwiska”. Oprócz *de* autorzy uwzględnili także wraz z podobnym kwalifikatorem m.in.: *von, van, ibn, bin, Ben* (zapisane dużą literą z przykładem *Ben Hur*). Nie ma natomiast *da* (choć figuruje hasło *Vinci* jako człon nazwy własnej) i nie wyodrębniono *Mc* (*Mac*), traktując je jako nierozdzielalną całość (co jest uzasadnione ortograficznie, por. s.v. *McCartney, McDonald*).

Warto również wspomnieć, że SGJP uwzględnia liczne skróty oraz prefiksy i sufiksy (rozdział dziewiąty *Podstaw teoretycznych*), które nie są tradycyjnie traktowane jako leksemy. Obecność skrótów w *Słowniku* uzasadniają autorzy faktem, że opisują polszczyznę w odmianie pisanej, a skróty są przecież jej integralną częścią (s. 141). Z kolei uwzględnienie prefiksów czy prefiksoidów uzasadniona jest ich produktywnością i twórczym charakterem języka – trudno byłoby wymienić wszystkie możliwe do stworzenia za ich pomocą jednostki (por. choćby produktywność *anty-* czy *nad-*).

Nie zostały w SGJP uwzględnione formy ściągnięte *dlań, zań* etc. Natomiast wpisując *ń*, odnajdziemy tabelę odmiany zaimka *on*, gdzie *-ń* podano w klatce dopełniacza i biernika lp. r.m., i w ten sposób będziemy mogli prawidłowo zinterpretować wymienione formy. Do *Słownika* nie zostały również wprowadzone słowa obce – w odczuciu autorów. Rozróżnienie obce-polskie jest, jak pisze Z. Saloni, nieostre (s. 145), stąd kwalifikowanie danego słowa jako należącego do leksyki języka polskiego ma nierzadko czysto arbitralny charakter. Dlatego też w SGJP nie znalazły się wyrazy takie jak: *eureka, ibidem, lamentoso, o'clock* oraz wyrażenia typu *frutti di mare, par excellence, sui generis*. Obie grupy potraktowano jako cytaty z języków obcych, pomimo ich względnie dużej frekwencji w polskich tekstach. Jasne jest, że trudno o absolutny konsensus co do tego, które formy powinny być zakwalifikowane jako już polskie – dyskusyjna może się wszak niektórym wydawać np. decyzja o niewłączeniu do *Słownika lamentoso* czy *maestoso* przy jednoczesnej obecności leksemów *crescendo, largo* czy też *vivace*. Takie wątpliwości są jednak nieuniknione w tego typu opracowaniach i dotyczą one nie tylko wyrazów obcych, ale i wymienionych wcześniej imion i nazwisk oraz w ogóle nazw własnych. No bo na jakich solidnych, ogólnie akceptowanych podstawach można oprzeć argumentację, że w słowniku gramatycznym powinna się pojawić odmiana nazwisk *Marquez* czy *Cortazar*, a nie ma nazwisk *Borges* czy *Paz*, albo dlaczego jest *Eliade*, a nie ma *Mircea*? Pewną wskazówką jest frekwencja, ale ostateczna decyzja jest zawsze arbitralna.

Do *Podstaw teoretycznych* dołączona jest bibliografia zawierająca prace z zakresu fleksji istotne dla koncepcji gramatycznej przyjętej w SGJP.

Druga część książki dołączonej do SGJP nosi tytuł *Instrukcja użytkowania* i jest autorstwa Z. Saloniego i M. Wolińskiego. Na początku umieszczono niezbędne informacje dotyczące instalacji programu w systemach Windows i Linux. Następnie opisano ogólnie budowę interfejsu programu oraz jego poszczególne panele. Dalej autorzy wyjaśnili, jakie funkcje wyszukiwania i opcje

ustawień oferuje SGJP oraz jak korzystać z programu za pomocą skrótów klawiszowych. Techniczny opis możliwości programu kończy paragraf podający przykłady zaawansowanego korzystania ze *Słownika*, tj. jak za pomocą układu *a tergo* znaleźć paradygmat odmiany wyrazu nieuwzględnionego w *Słowniku*. Instrukcja użytkownika SGJP znajduje się również w programie – w menu Pomoc.

Jeśli chodzi o sam program, warto zauważyć, że interfejs ma wygląd przejrzysty i estetyczny. Okno programu składa się z górnego menu, paska narzędzi, panelu listy haseł, panelu artykułu hasłowego oraz dolnego paska stanu. Na pasku narzędzi, poza okienkiem pola kwerendy, w którym wpisujemy szukany wyraz, znajdują się: przycisk *Szukaj*, przyciski historii (*Wstecz* i *Naprzód*) pozwalające na przeglądanie uprzednio sprawdzanych haseł, selektor klas gramatycznych, dzięki któremu możemy przeglądać bazę całościowo (opcja: *Wszystkie leksemy*) lub wybiórczo (opcje: *Rzeczowniki*, *Przymiotniki*, *Liczebniki*, *Czasowniki* i *Pozostałe*, gdzie odnajdziemy leksemy nieodmienne i skrótowce). Dodatkowo w selektorze klas gramatycznych możemy wybrać opcję wszystkie formy, co spowoduje, że w liście haseł znajdują się uporządkowane alfabetycznie wszystkie formy zawarte w bazie *Słownika* (jak możemy przeczytać na pasku stanu, jest ich łącznie 4 223 981). Poza wymienionymi ikonkami, na pasku narzędzi mamy jeszcze dwa przyciski sortowania haseł – *a fronte* i *a tergo*. W znajdujący się po lewej stronie panelu listy haseł, poszczególne wyrazy są zapisane na tle w różnych kolorach (np. czasowniki i leksemy odczasownikowe na pomarańczowo, przymiotniki i leksemy odprzymiotnikowe na zielono etc.), co znacznie ułatwia szybkie odnalezienie poszukiwanego leksemu. Panel artykułu hasłowego składa się z nazwy hasła (formy bazowej), informacji gramatycznej o leksemie (klasa gramatyczna, symboliczne określenie podklasy oraz paradygmatu odmiany, kwalifikatory wskazujące nacechowanie lub środowiskowe ograniczenie stosowania, rodzaj rzeczowników, aspekt i tranzytywność czasowników, rekcja przyimków itp.). Przy leksemach zaczerpniętych ze *Słownika języka polskiego* PAN W. Doroszewskiego zaznaczono źródło wyrazów w postaci skrótu „[SJP-Dor.]”. Pod tymi wstępnymi informacjami znajdują się, o ile mamy do czynienia z leksemem odmiennym, tabele odmiany. Pod tabelą autorzy umieścili odsyłacze, które w zależności od klasy leksemu mają różną zawartość. Na przykład przy leksemach przymiotnikowych (*lodowaty*) podaje się zwykle przysłówek stopnia równego (*lodowato*) i nazwę cechy (*lodowatość*), zaś przy leksemach czasownikowych (*pisać*) – odpowiednik aspektowy (*napisać*), odsłownik (*pisanie*), imiesłowy przymiotnikowe czynny (*piszący*) i bierny (*pisany*). Oczywiście liczba odsyłaczy jest uzależniona również od danego leksemu, np. czasownik *pobiec* ma tylko dwa odsyłacze – odpowiednik aspektowy *biec* oraz odsłownik *pobiegnięcie*.

Słownik oferuje wiele interesujących możliwości. Istnieje opcja wyszukiwania *a fronte* i *a tergo*. Dzięki tej ostatniej można odnaleźć paradygmat odmiany

wyrazu, który w SGJP nie został zarejestrowany. *Słownik* na bieżąco wyszukuje wpisany ciąg znaków i w panelu artykułu hasłowego podawane jest od razu pierwsze alfabetycznie hasło, które zawiera podany ciąg liter, bez potrzeby potwierdzenia wpisu klawiszem *Enter*. Ciekawym rozwiązaniem jest umieszczenie obok pola kwerendy, w które wpisuje się poszukiwane hasło, kolorowego przycisku *Szukaj* zmieniającego kolor z zielonego na czerwony w momencie, kiedy wpisany ciąg liter nie jest rejestrowany w *Słowniku*. Dzięki tej opcji nie trzeba wpisywać słowa do końca. Jeżeli po wpisaniu wyszukiwanego ciągu liter nie odnaleźliśmy go na liście hasel zawierających formy bazowe, możemy (klawiszem *Enter* lub poprzez kliknięcie ikonki *Szukaj*) potwierdzić chęć przeszukania całej bazy form fleksyjnych. W ten sposób po wpisaniu np. ciągu *paś* w panelu artykułu hasłowego otwiera się tabela odmiany czasownika PAŚĆ, w której możemy znaleźć interesującą nas formę. Jeżeli natomiast dany ciąg znaków jest rejestrowany w kilku miejscach *Słownika*, a więc jest to jakaś forma homonimiczna, wówczas pod polem kwerendy ukaże nam się lista hasel zawierających dany ciąg liter, np. dla *min* ukażą się wraz z podstawowymi informacjami następujące hasła: *mina* rz. ż, *min. skr.* (skrót od *minimum*), *min. skr.* (skrót od *minuta*), *m.in. skr.* (skrót od *między innymi*), *Min* rz. *m1* (nazwisko). Z kolei po wpisaniu formy *lisi* zostaniemy przez *Słownik* odesłani do: *lisi* przym. i *lichy* przym. Przy wpisywaniu wyrazów zaczynających się na *nie-*, np. jakichś rzeczowników odsłownych, SGJP kieruje nas do odmiany odsłownika niezaprzeczonego. Istnieje również możliwość przeglądania artykułu hasłowego w postaci samych form bazowych.

Można dyskutować nad zasadnością przyjętego założenia pomijania wszystkich żeńskich derywatów tworzonych od rzeczowników nazywających nazwy wykonawców czynności i sprowadzania np. leksemu *sędzia* tylko do *m1*. W SGJP mamy bowiem w mianowniku lm. podane dwie formy: *sędziowie* (jako niedeprecjatywne) oraz *sędzie* (jako deprecjatywne). W dopełniaczu podano natomiast wyłącznie formę *sędziów*. Nigdzie nie znajdziemy formy dopełniaczowej *sędzi*, co z punktu widzenia osoby poszukującej odmiany takiego rzeczownika żeńskiego wydaje się brakiem. Tego rodzaju komplikacje fleksyjne to sytuacja dość nietypowa, a problem z odmianą tego rzeczownika wydaje się powszechny (por. mylenie form *sędzia* i *sędzina*) – byłyby to więc chyba argument za umieszczeniem takich form w SGJP.

Pochodzące z dawnej odmiany prostej przymiotników formy typu *po trochu*, *po cichu* są umieszczane w *Słowniku* różnie. Forma *cichu* umiejscowiona jest w paradygmacie odmiany przymiotnika *cichy*³ w klatce „C. (po)” (SGJP, s.v. *cichy*).

³ Zob. s. 69 w książce, gdzie Z. Saloni wyjaśnia sposób traktowania tych form. Jest to zresztą konsekwentna realizacja rozwiązań przyjętych przez autora we wcześniejszych opracowaniach (por. Z. Saloni: *Rygorystyczny opis polskiej deklinacji przymiotnikowej*. „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego. Prace Językoznawcze” 1992, XVI, s. 215–271).

Z kolei *trochu*, jako że istnieje tylko liczebnik *trochę*, wprowadzono jako oddzielne hasło, które zostało przez autorów opatrzone informacją: „człon frazeologizmu o charakterze przysłówka *po trochu*” (SGJP, s.v. *trochu*). Analogicznie autorzy postępują z innymi tego rodzaju formami (por. SGJP, s.v. *dawien*, *dala*)⁴. Choć nie odnajdziemy w *Słowniku*, z pochodzenia archaicznych, form (z) *dawna* / *cicha*, (do) *cna*. Można też się zastanawiać, czy przy leksemach typu *jaw*, które mają jako rzeczownik rodzaju *m3* podaną tabelę odmiany (M. *jaw*, D. *jawu*, C. *jawowi*, B. *jaw*, N. *jawem*, Ms. *jawie*, W. *jawie*, M. Im. *jawy* etc.) i kwalifikator *przest.* oraz informację „dziś tylko w zwrotach [SJPDor.]”, nie byłoby bardziej uzasadnione wymienienie tylko dwóch form – (*na*) *jaw* i (*na*) *jawie* – w oddzielnych hasłach, aniżeli podawanie pełnego, aczkolwiek już właściwie martwego paradygmatu tego rzeczownika. Oczywiście można to tłumaczyć fleksyjnym a nie składniowym charakterem opracowania, chociaż przy niektórych przysłówkach, którym siłą rzeczy nie towarzyszą żadne tabele z odmianą, spotykamy informacje co do łączliwości – np. w hasle *poprzek* czytamy: „przysłówek *przest. zwłaszcza w / na poprzek* [SJPDor.]”. Podobnie przy *dwójnasób* czytamy: „człon frazeologizmu *w dwójnasób 'podwójnie'*.”

Ogólnie można powiedzieć, że SGJP stanowi praktyczną realizację rozwiązań teoretycznych, na które złożyło się wiele opracowań powstałych na bazie zasadniczej koncepcji podziału leksemów języka polskiego według kryterium fleksyjnego. Z tego punktu widzenia jest więc poniekąd zwieńczeniem prac nad fleksją polską podejmowanych przez prof. Z. Saloniego.

Autorzy musieli sobie odpowiedzieć na pytanie o zawartość swojego słownika. Jest to w istocie pytanie o miejsce słownika fleksyjnego wśród innych dzieł leksykograficznych. Słowniki fleksyjne są zwykle zaliczane do słowników poprawnościowych, a dokładniej ortoepicznych. W tym sensie można traktować SGJP jako źródło normy językowej dotyczącej odmiany istniejących w słowniku języka polskiego leksemów. Jednakże wydaje się, że tego rodzaju opracowania mają dodatkowo jeszcze jeden cel, mianowicie powinny mieć charakter projektujący, tj. przewidywać pewne formy gramatyczne, które nie zostały jak dotąd włączone do korpusów tekstów, jednakże w każdej chwili mogą być użyte przez носiciela języka. SGJP jest z pewnością narzędziem, które oferuje pomoc w interpretacji tego rodzaju form potencjalnych. Czyni to z jednej strony za sprawą możliwości przeglądania haseł w porządku *a tergo*, a z drugiej poprzez zawarcie w bazie znacznej liczby form dołączonych automatycznie.

W *Słowniku* zdecydowano się zamieszczać wyjaśnienia co do wymowy trudniejszych słów, co jest jak najbardziej uzasadnione, jednakże wydaje się, że niekiedy wyjaśnienia te nie były dodawane konsekwentnie. Dodatkowe uwagi ortofoniczne zawierały zwykle skrótowce (chodzi tu głównie o akcent) oraz

⁴ Por. hasło *dala* – odnotowuje się także „człon frazeologizmu *z dala*” (SGJP, s.v. *dala*).

słowa i nazwy własne obcego pochodzenia. Objasnienia tego typu odnotować można np. przy wyrazach: *Aachen, Corneille, Continuum, corrida, d'Alembert, Däniken, Davies, Gandhi, George, pizza, playboy, Wharton, whisky*. Natomiast wyjaśnieniami ortofonicznymi nie zostały opatrzone między innymi wyrazy: *accelerando, accusativus, Connecticut, Compaq, concertino, d'Arc, gnocchi, pizzicato, playback, vinaigrette, Whitman, wunderteam*. Można by też rozważyć, czy objaśnienia wymowy nie przydałyby się przy hasłach typu: *Dania, mania*.

Pomimo że autorzy SGJP z założenia opisywali system współczesnej polszczyzny ogólnej, *Słownik* objął też znaczną liczbę form archaicznych, zaczerpniętych głównie ze słownika W. Doroszewskiego. Mogą się niekiedy pojawiać wątpliwości, czy dany leksem lub jakiś wyraz gramatyczny należy jeszcze do systemu współczesnej polszczyzny. Taki jest jednakże system językowy; łatwiej stwierdzić, kiedy słowo weszło do języka, aniżeli kiedy zanikło. Słowa bowiem, ujmując to nieco metaforycznie, pojawiają się w systemie nagle, a wychodzą zeń powoli. Jednakże jest to problem rozmytych granic pojęcia synchronii, które powodują, że autorzy prac takich jak SGJP zawsze będą zmuszeni do arbitralnych decyzji w sprawach, co do których nie ma i być nie może powszechnej jednomyślności. SGJP siłą rzeczy zawiera wiele wyrazów, które przez zwykłego użytkownika języka nie były nigdy użyte, np. z 26 leksemów zaczynających się na ciąg *gnoj-* (GNOJAK, GNOJANKA, GNOJARNIA, GNOJARZ, GNOJĄCY, GNOJEK, GNOJENIE, GNOJEŃSKI, GNOJEŃSKO, GNOJEŃSKOŚĆ, GNOJKA, GNOJNICA, GNOJNIK, GNOJNOŚĆ, GNOJNY, GNOJONY, GNOJOWICA, GNOJOWIEC, GNOJOWISKO, GNOJOWNIA, GNOJOWNICA, GNOJOWNIK, GNOJOWOŚĆ, GNOJOWY, GNOJÓWA, GNOJÓWKA) przeciętny nosiciel języka użył w życiu zaledwie kilku. W *Słowniku* uwzględnione zostały wulgaryzmy, co wydaje się decyzją słuszną – mimo że część środowiska językoznawczego chciałaby je ze słowników wykluczyć, nie kwalifikując ich do słownictwa ogólnego⁵.

Warto tu wspomnieć o jeszcze jednym niewątpliwym dobrodziejstwie płynącym ze słownika wydanego w postaci programu komputerowego. Chodzi mi o korzyść dydaktyczną, jaką mogą odnieść obcokrajowcy uczący się języka polskiego. Słowo odnalezione w słowniku przez osobę uczącą się języka niefleksyjnego jest, jak mówią Anglicy, *ready-to-use*, a więc może ona uzupełnić tym słowem puste miejsce w zdaniu. Z językami fleksyjnymi sprawa jest bardziej skomplikowana. Cudzoziemiec, który chciałby się dowiedzieć, jak brzmi np. w trybie oznajmującym 3. os. lp. r.m. czasu przeszłego czasownika *iść* (którego znaczenie uprzednio sprawdził w słowniku) otworzy sobie tabele odmian cza-

⁵ Por. rozdział pracy P. Żmigrodzkiego, gdzie znajduje się omówienie samego problemu i dyskusji na temat obecności wulgaryzmów w polskich słownikach (*Wprowadzenie do leksykografii polskiej*. Katowice 2005, s. 120–122).

sowników, znajdzie czasownik w indeksie, dopasuje doń odpowiedni paradygmat fleksyjny i w ten sposób dojdzie do odpowiedniej formy. Gorzej natomiast, jeżeli znalazł w tekście polskim słowo *szedł* i próbuje je zlokalizować w słowniku, żeby sprawdzić, co znaczy. Niektóre nowsze słowniki komputerowe oferują możliwość wyszukiwania form występujących wewnątrz hasła, jednak dotyczy to jedynie wyrazów gramatycznych o największej frekwencji⁶. Poza tym, nie mają pełnej tabeli odmian leksemów fleksyjnych. Przy tego rodzaju problemach SGJP może się okazać nieocenioną pomocą. Po wpisaniu formy *szedł* odnajdziemy tabelę odmiany czasownika IŚĆ. Jest to zaleta wydawnictwa komputerowego, które nie posiadały różne słowniki fleksyjne wydawane dotąd w formie tradycyjnej⁷.

SGJP to opracowanie, o którym trudno powiedzieć, że jedynie wypełnia lukę w polskiej leksykografii. Słownik z całą pewnością jest publikacją, której brak się odczuwało, jednakże stanowi on również, poza źródłem informacji dla zwykłych użytkowników języka polskiego, bogaty materiał językoznawczy, będący doskonałym punktem wyjścia do dalszych studiów nad polską fleksją i z tego względu jest pozycją ze wszech miar godną polecenia.

Sebastian Przybyszewski

Sprawozdanie z interdyscyplinarnej konferencji międzynarodowej *Preservation of Lithuania Minor's Cultural Heritage and Strengthening of Regional Identity (Ochrona dziedzictwa kulturowego mniejszości litewskiej i wzmacnianie tożsamości regionalnej)*, Kłajpeda 12 marca 2008 r.

12 marca 2008 r. odbyła się w Kłajpedzie na Litwie interdyscyplinarna konferencja naukowa zorganizowana przez kłajpedzkie Kolegium Nauk Społecznych. Konferencja była jednym z elementów większego projektu, realizowanego przez to kolegium w ramach programu INTERREG zatytułowanego *Preservation of Lithuania Minor's Cultural Heritage and Strengthening of Regional Identity (Ochrona dziedzictwa kulturowego mniejszości litewskiej i wzmacnianie tożsamości regionalnej)*; nr projektu: 2005/ 210). Współorganizatorem konferencji ze strony polskiej i jednocześnie partnerem kolegium we wspomnianym pro-

⁶ Por. choćby *Wielki multimedialny słownik angielsko-polski i polsko-angielski PWN-Oxford. Wersja 3.0.* Warszawa 2007.

⁷ Mam na myśli m.in. *Czasownik polski Z. Salonięgo oraz przeznaczone dla obcokrajowców prace S. Mędaka (Słownik form koniugacyjnych czasowników polskich. Kraków 1997; Słownik odmiany rzeczowników polskich. Kraków 2003).*

jekcie był Instytut Filologii Polskiej z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Konferencja jak i cały projekt były częściowo finansowane z funduszy Unii Europejskiej. Referenci pochodzili z litewskich i polskich ośrodków naukowych, zaś referaty głoszone były w językach litewskim, polskim, rosyjskim i angielskim. Nie wzięli natomiast udziału, mimo wcześniejszych zgłoszeń, przedstawiciele obwodu kaliningradzkiego. Głównym celem projektu było wspieranie współpracy badawczej między Litwą, Polską i obwodem kaliningradzkim, wzmacnianie tożsamości kulturowej regionów położonych w granicach tych państw a mieszczących się na terenie dawnych Prus Wschodnich. Więcej informacji na temat projektu można znaleźć na stronie internetowej <http://www.minor.lt>.

Obrady zostały otwarte przez dyrektor Kolegium Nauk Społecznych w Kłajpedzie Nijolė Skučienė. Przywitała ona uczestników i krótko przedstawiła cele projektu, w ramach którego organizowana była konferencja. Po niej głos zabrał prof. Rimantas Sliužinskas (Instytut Historii i Archeologii Regionu Bałtyckiego, Uniwersytet w Kłajpedzie), który wygłosił referat pt. *Specyficzne lokalne cechy rozprzestrzeniania się pieśni luteranckich na Litwie i w Polsce*. Referent, przedstawiając przykłady polskich i litewskich pieśni luteranckich, wskazał zachodzące między nimi podobieństwa na poziomie melodycznym i tekstowym i scharakteryzował drogi dyfuzji tematów muzycznych oraz motywów w tekstach. Prof. Rimantas Balsys (Uniwersytet w Kłajpedzie) zaprezentował odczyt zatytułowany *Modlitwy do starożytnych bóstw w skrypcie Motiejusa Pretorijusa*. Kolejnym referentem był dyrektor Ewangelickiego Centrum Teologicznego Arunas Baublis (Uniwersytet w Kłajpedzie), który mówił o obecności akcentów brytyjskich we wspólnocie ewangelickiej w Kłajpedzie. Po nim wystąpili prof. Romualdas Apanavičius (Uniwersytet Witolda Wielkiego w Kownie) oraz Vidmantas Mačiulis (Uniwersytet w Kłajpedzie) i Lina Petrošienė (Uniwersytet w Kłajpedzie). Przedstawili oni wspólnie wyniki swoich badań dotyczących stanu zachowania litewskiego dziedzictwa kulturowego z zakresu muzyki etnicznej i choreografii na podstawie XIX-wiecznych źródeł ukazujących litewskie tradycyjne pieśni i tańce.

Po przerwie Jolita Lukšytė (Uniwersytet w Szawlach) wygłosiła literaturoznawczy referat pt. *Tożsamość litewska kobiet w dziełach Ievy Simonaityte*. Z kolei dr Evelina Zybirtienė (Uniwersytet Witolda Wielkiego w Kownie) mówiła o dwóch fazach zapożyczeń z niemieckiego do litewskiego (pierwsze pożyczki z późnego średniowiecza i nowsze z XVIII–XX w.). Prof. Rasa Čepaitienė (Litewski Instytut Historyczny) scharakteryzowała dwie postawy – modernistyczną i postmodernistyczną – spotykane w działaniach na rzecz ochrony dziedzictwa kulturowego. Następna referentka, Ona Zeleniene (Kłajpedzkie Kolegium Ekonomiczno-Techniczne) przedstawiła odczyt dotyczący kulturowej wartości różnego rodzaju znaków, takich jak inskrypcje czy pieczętki, którymi właściciele opatrywali w przeszłości swoje książki.

Po kolejnej przerwie głos zabrali referenci z Polski. Olga Miłogrodzka (Nadbałtyckie Centrum Kultury w Gdańsku) przygotowała referat, w którym analizowała przykłady współczesnych instalacji artystycznych umieszczanych w przestrzeni sakralnej i sposoby wykorzystania przez twórców symboliki zastanej w obiektach sakralnych. Prof. Maria Ankudowicz (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) mówiła o pieśniach litewskiego ludu w polskiej prasie literackiej ukazującej się na ziemiach litewsko-ruskich w połowie XIX w. Następne dwa referaty dotyczyły zagadnień onomastycznych. Dr Alina Narusiewicz (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) omówiła problemy związane z nazwiskami pochodzenia litewskiego w polskiej antroponomii. Natomiast dr Iza Matusiak (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) przedstawiła, jak dokonywała się germanizacja i polonizacja nazwisk staropruskich. Odczyt dr Jolanty Piwowar (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie) poświęcony był polskim stereotypom o Litwinach i litewskim stereotypom o Polakach. Kolejny referent, dr Sebastian Przybyszewski (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), przedstawił tekstologiczną analizę „Kalendarza Ewangelickiego Królewsko-Pruskiego” z drugiej połowy XIX w. Konferencję zamknęły dwa referaty wygłoszone przez pracowników Kolegium Nauk Społecznych w Kłajpedzie. Pierwszy, zaprezentowany przez Kristinę Laimę Drevinskienę, dotyczył pożyczek z języka niemieckiego w regionie kłajpedzkim. Drugi odczyt, przygotowany przez Èvę Aleknaitė, był poświęcony parkom przyrodniczym na terenie Litwy. Organizatorzy konferencji przewidzieli wydanie wygłoszonych referatów w formie tomu pokonferencyjnego.

Sebastian Przybyszewski

